

**ZŁOTY KCIUK**

MONOGRAFIE  
FUNDACJI NA RZECZ NAUKI POLSKIEJ

RADA WYDAWNICZA

Andrzej Borowski, Tomasz Kizwalter,  
Szymon Wróbel, Antoni Ziemia,  
Marek Ziółkowski

FUNDACJA NA RZECZ NAUKI POLSKIEJ

---

**Krzysztof Rzepkowski**

**ZŁOTY KCIUK  
MŁYN I MŁYNARZ  
W KULTURZE ZACHODU**

WARSZAWA–TORUŃ 2015

Książka wydana przez  
Fundację na rzecz Nauki Polskiej  
w ramach programu Monografie FNP

Redaktor tomu  
*Kamil Dźwiniel*

Korekty  
*Łukasz Grajewski*

Projekt okładki i obwoluty  
*Barbara Kaczmarek*

Printed in Poland  
© Copyright by Krzysztof Rzepkowski  
and Fundacja na rzecz Nauki Polskiej  
Warszawa 2015

ISBN 978-83-231-5695-6  
<https://doi.org/10.12775/978-83-231-5695-6>

Wydawca: Fundacja na rzecz Nauki Polskiej  
ul. Ignacego Krasickiego 20/22, 02-611 Warszawa  
tel. +48 22 845 95 01, e-mail: [fnp@fnp.org.pl](mailto:fnp@fnp.org.pl)  
**[www.fnp.org.pl/monografie](http://www.fnp.org.pl/monografie)**

Dystrybucja: Wydawnictwo Naukowe  
Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu  
ul. Mickiewicza 2/4, 87-100 Toruń  
tel./fax: +48 56 611 42 38, e-mail: [books@umk.pl](mailto:books@umk.pl)  
**[www.wydawnictwoumk.pl](http://www.wydawnictwoumk.pl)**

Wydanie pierwsze

*Vous voilà [...], vous autres, poudrés comme des meûniers;  
et quand vous arriverez en enfer,  
les diables crieront: „À l'anneau! à l'anneau!”.*

*Oto wy [...], wy właśnie, przyprószeni jak młynarze;  
a kiedy znajdziecie się w piekle,  
diabły zawołają: „Na obręcz! na obręcz!”.*

Fragment kazania André Boullangera,  
siedemnastowiecznego kaznodziei francuskiego  
(Talleyrand des Réaux 1834: 325)



## Spis treści

|                     |    |
|---------------------|----|
| PODZIĘKOWANIA ..... | 9  |
| WSTĘP .....         | 11 |

### CZĘŚĆ I. MŁYN

|  |     |
|--|-----|
| <i>Tolle molam et mole farinam</i> . Żarna w rękach kobiet .....   | 27  |
| <i>Ad circumagendas molas</i> . Młyn kieratowy .....               | 41  |
| Ἴσχετε χεῖρα μύλαϊον. Młyn wodny .....                             | 49  |
| <i>Desaforados gigantes</i> . Wiatrak .....                        | 73  |
| <i>We shall never be lovers</i> . Młyn wodny a wiatrak .....       | 89  |
| <i>Dark Satanic Mills</i> . Zmierzch tradycyjnego młynarstwa ..... | 101 |

### CZĘŚĆ II. MŁYNARZ

|  |     |
|--|-----|
| <i>Officium inhonestum</i> . U źródeł potępienia .....                                       | 111 |
| <i>As any pecok he was proud and gay</i> . Społeczna pozycja młynarzy .....                  | 129 |
| <i>First come, first served</i> , czyli <i>Kto pierwszy, ten lepszy</i> .....                | 161 |
| <i>Many a miller, many a thief</i> . Młynarz jako złodziej .....                             | 175 |
| <i>A thombe of gold</i> . Reinterpretacja <i>Opowieści kanterberyjskich</i><br>562–563 ..... | 201 |
| <i>Meusnier, à l'anneau!</i> Kara za nieuczciwą miarę .....                                  | 221 |
| Diabelski młyn i <i>hombre del diablo</i> .....  | 237 |
| <i>Va-t-en vite en Enfer!</i> Kara pośmiertna .....  | 255 |
| <i>Meunier de Sans-Souci</i> . Kulturowy model beztróskiego młynarza .....                   | 267 |
| <i>Sub barba rufa</i> . Stereotypowy wygląd i charakter młynarza .....                       | 307 |
| ZAKOŃCZENIE .....  | 327 |
| SPIS RYCIN I ILUSTRACJI .....  | 333 |
| BIBLIOGRAFIA .....   | 337 |
| SUMMARY .....  | 353 |
| ANEKS .....  | 361 |
| INDEKS OSOBOWY .....   | 385 |





## Podziękowania

Zasadnicza część tej książki powstała podczas mojego rocznego pobytu w Institut d'études avancées w Paryżu. Za stworzenie znakomych warunków do pracy oraz wyjątkowego miejsca twórczej wymiany myśli chciałbym w tym miejscu podziękować całemu personelowi Instytutu, w szczególności jego dyrektorce Gretty Mirdal oraz moim kolegom i koleżankom, z którymi miałem przyjemność współpracować i dzielić się swoimi pomysłami – przede wszystkim Sarze Beam (University of Victoria), Jensowi Beckertowi (Max-Planck-Institut für Gesellschaftsforschung, Kolonia), Eduardo Brondizio (Indiana University, Bloomington), Michelowi al-Maqdissi (Directorate-General of Antiquities and Museums, Damaszek), Micheli Nacci (Università degli Studi dell'Aquila), Farzanie Shaikh (Royal Institute of International Affairs, Chatham House, Londyn) oraz Gaborowi Sonkoly (Eötvös Loránd Tudományegyetem, Budapeszt).

Największe podziękowania pragnę złożyć zmarłemu niedawno prof. Jerzemu Kolendzie, którego wnikliwe i jak zwykle błyskotliwe uwagi wzbogaciły pierwszą część tej książki, a także moim przyjaciołom – Markowi Jankowiakowi z Uniwersytetu Oksfordzkiego oraz Tomaszowi Derdzie, Adamowi Łajtarowi, Tomaszowi Płóciennikowi i Jerzemu Żelazowskiemu z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego – którzy z godną podziwu niezłomnością czytali poszczególne rozdziały, poprawiając ich merytoryczne i stylistyczne niedostatki. Swą wdzięczność chciałbym również wyrazić Weronice Sygowskiej-Pietrzyk, Sebastianowi Banaszkiwiczowi, Klaudynie Michałowicz, Michałowi Stachurskiemu, Dariuszowi Brodce, Filipowi Kubańskiemu, Natalii Kiser, Arturowi Rodziewiczowi, Sebastianowi Szymańskiemu, Annie Magdziarz, a także Agacie Noszczak.

Szczególne podziękowania należą się mojej rodzinie, która udzielała mi wsparcia w chwilach zwątpienia i wykazywała się ogromną cierpliwością, kiedy ja przez długie miesiące walczyłem poza domem z wiatrakami.



## Wstęp

W Anglii, na jednym z cmentarzy w hrabstwie Essex, ponoć jeszcze w drugiej połowie XX wieku widoczny był stary nagrobek młynarza o nazwisku Strange, wyróżniający się dość osobliwym epitafium, którego grę słów trudno oddać w języku polskim: „Here lies an honest miller. And that is Strange”. W przedwojennej Polsce opowiadano historię pewnego okrutnego młynarza, który po śmierci brata wygnał z domu jego dzieci, skazując je na rychłą śmierć: nadsięgnęła wówczas burza, młyn stanął w płomieniach, a „dwa diabły skacząc po wodzie, ciągnęły za sobą wyrrywającego się młynarza”. W Norwegii rozpowszechnione były podania o młynarzach mających konszachty z diabłem i posługujących się czarną księgą: wokół ich młynów miały pojawiać się wieczorami duchy nieochrzczonych niemowląt, zwane *utburds*, które wydają z siebie przeraźliwe jęki. We Francji, w przededniu wybuchu Rewolucji, wygłodniały lud miał publicznie szykanować młynarzy, dopuszczać się rękoczynów i palić młyny, głosząc, że ich patronem i bożkiem jest *Bon Larron* – „Dobry Rabuś”. A w Grecji jeszcze do niedawna mówiono, że hipokryci mają postawę arcybiskupa i serce młynarza – „Θεωρία επισκόπου και καρδιά μύλωνά”.

Jak Europa długa i szeroka młynarz przez wieki cieszył się złą reputacją, zarówno w opinii ludzi pióra, jak i w oczach ludu. Cyceron uważał ich profesję za plugawie zajęcie, którym para się tylko motłoch, Boccaccio zrównywał ich status społeczny z czarnoskórymi Afrykańczykami, Chaucer odmalował jako nalanych opojów i bezwzględnych oszustów, a Rabelais widział w nich kutych złodziei. W przysłowiach, porzekadłach, ludowych podaniach, przyspiewkach i balladach aż do XVII wieku niemal zawsze występowali jako pazerni bogacze i oszuści, którzy dla zysku są gotowi paktować nawet z diabłem, oraz wyzuci z zasad łajdacy, którzy dybią nie tylko na cudze ziarno, ale także na cudze żony. Uchodzili za synonim oszusta

i prostaka, wcielenie zła, alegorię złodziejstwa, symbol nieuczciwości, rozwiązłości i hipokryzji. A frazę „uczciwy młynarz”, którą dowcipny kamieniarz wyrzył młynarzowi z Essex, uznawano za oczywisty oksymoron, nieznaający odzwierciedlenia w rzeczywistości.

Obok negatywnego portretu młynarza, który dominuje w średniowieczu i wczesnych czasach nowożytnych, w późniejszych wiekach wykształcił się jego drugi, zupełnie odmienny wizerunek: jowialnego i poczciwego wieśniaka, żyjącego beztrudnie z dala od ludzi i spraw tego świata. Jego nalana, rumiana twarz, dotąd będąca jedynie oznaką pazerności, teraz zaczęła wyrażać także pełnię i radość życia, w którym nie stroni się od hedonistycznych przyjemności – kobiet, wina, śpiewu i tańca. Przez cały XVIII i XIX wiek rozśpiewany i roztańczony młynarz będzie szedł w parze ze swym kulturowym poprzednikiem – zachłannym i lubieżnym łajdakiem. Jego pozytywną konotację, która zresztą przetrwa do dziś, dodatkowo ugruntują romantycy, a później pisarze drugiej połowy XIX wieku, dla których młynarz i młyn staną się symbolami starych dobrych czasów sprzed rewolucji przemysłowej.

Równie obszernej i wielostronnej symboliki doczekał się młyn. Zarówno młyny wodne, jak i wiatraki uchodziły w wielu częściach Europy za miejsce nawiedzone przez siły nieczyste, siedlisko złych mocy i demonów, które przebiegły młynarz potrafi zaprząć do kręcenia młyńskim kołem. Ta diabelska konotacja nie klóciła się jednak z chrześcijańską symboliką wiatraka, którego śmigła tworzą krzyż równoramienny, dodatkowo wzmacnianą przez teologiczną interpretację przemiału ziarna w mąkę. W swej długiej historii kulturowej wiatrak będzie także symbolem pracowitości, gargantuicznym olbrzymem, z którym jako pierwszy wyruszył na pojedynek błędny rycerz z La Manchy, synonimem niczym nieskrępowanej rozrywki oraz emblematem dawnych tradycji i zwyczajów. Do dziś to ostatnie skojarzenie eksploatuje język ikonicznej reklamy, w którym wiatrak jest postrzegany jako gwarant tradycyjnej receptury wypieku pieczywa, ekologii i rzekomo wysokiej jakości produktów.

Bogata symbolika młyna oraz liczne stereotypowe metki, jakie w ciągu wieków przylgnęły do młynarza, są rezultatem wielu czynników, o których obszernie powiem w tej książce. W przypadku młyna

będzie to szczególna lokalizacja poza terenami zamieszkałymi, zaawansowana i nieznana skądinąd technologia, wrażenie *perpetuum mobile*, wywołane przez niemal samoczynnie poruszające się śmigła wiatraka, oraz jego zupełnie wyjątkowa bryła, która w pejzażu wiejskim mogła konkurować jedynie ze strzelistą bryłą gotyckiego kościoła. W przypadku młynarza czynnikiem kulturotwórczym będzie zaś jego szczególna pozycja, jaką zajmował w społeczeństwach przedindustrialnych, porównywalna jedynie do pozycji księdza. Tak jak ksiądz zapewniał swemu ludowi strawę duchową i troszczył się o jego życie wieczne, tak młynarz odpowiadał za strawę materialną i niejako życie doczesne, dostarczając mąkę, z której wytwarza się chleb. W długim procesie produkcji pożywienia, zaczynającym się od siewu, a kończącym na wypieku chleba, stanowił jedyne ogniwo, które nie pozostawało w gestii chłopa i wymykało się jego bezpośredniej kontroli: zebrane i wymłócone ziarno zwożono do młyna, po czym odbierano mąkę i to z niej – najczęściej samodzielnie – wypiekano pieczywo. Ów chwilowy brak kontroli nad bezcennym, bo zapewniającym wyżywienie, ziarnem budził mniej lub bardziej uzasadnione podejrzenia, których echa można znaleźć w tekstach kultury wszystkich epok, aż do końca tradycyjnego młynarstwa.

Kiedy ten koniec nastąpił – trudno jednoznacznie rozstrzygnąć, tym bardziej że w najmniej rozwiniętych częściach Europy wciąż jeszcze można spotkać młyny wodne, których koła rozbrzmiewają charakterystycznym turkotem, niesłyszczanym już gdzie indziej od kilku, a czasem i kilkunastu dziesięcioleci. Na terenach wysoko rozwiniętych powolny i długotrwały proces upadku młynarstwa wiejskiego rozpoczął się jeszcze pod koniec XVIII stulecia, kiedy pojawiały się pierwsze młyny parowe, stanowiące bezlitosną konkurencję dla prymitywnych wiatraków i niewielkich młynów wodnych. Proces ten nabierze dynamiki na przełomie XIX i XX wieku, by osiągnąć swoje apogeum wraz z pierwszą, a następnie drugą wojną światową, po której zdecydowana większość dawnych młynów już nie podniosła się ze zniszczeń.

Wraz z tradycyjnym młynarstwem odchodziła w przeszłość jego bogata kultura niematerialna. Wielkie młyny przemysłowe, które w ciągu XIX wieku zdominowały produkcję mąki, nie miały już tej

samej siły kulturotwórczej co dawne młyny wodne i wiatraki: były zakładami przetwórstwa zbożowego i masowej produkcji, przez co młynarz, dotąd jedna z najlepiej rozpoznawalnych postaci w każdej lokalnej społeczności, stał się anonimowy, a bezpośredni kontakt łączący go z klientem został bezpowrotnie zerwany. Podania, porzekadła i piosenki, które przeklinały jego złodziejską naturę lub opiewały jego beztroski żywot, utraciły tym samym swego głównego bohatera i adresata jednocześnie – straciły żywotność i aktualność gwarantujące im nieprzerwaną obecność w tradycji ustnej. Świadomość tego nieuchronnego procesu zapominania kulturowych wytworów poprzednich wieków pojawiła się najwcześniej w krajach najbardziej rozwiniętych, w których produkcja na skalę przemysłową najszybciej wypierała tradycyjne rzemiosło. W 1895 roku Paul Sébillot, francuski folklorysta i etnolog, opublikował pionierskie studium *Légendes et curiosités des métiers* (Paris 1895), w którym zebrał pokazną liczbę tekstów literackich, legend, przysłów i dykteryjek na temat tradycyjnych zawodów, w tym także młynarzy i piekarzy. Cel jego pracy, zresztą *explicite* wyłożony we wstępie, był wynikiem tej świadomości: w czasach, w których pod naporem industrializacji tradycyjne rzemiosła odchodziły w przeszłość, zarejestrować ich, jak sam powiada, *histoire familière*. Ta obszerna i fascynująca w lekturze praca, choć jest tylko luźnym zbiorem zasłyszanych lub wynotowanych historyjek i przysłów – pochodzących przede wszystkim z Francji i Flandrii, a tylko sporadycznie z innych części Europy – do dziś stanowi bezcenne, a niekiedy jedyne źródło dla historii wielu stereotypów zakorzenionych w kulturze minionych wieków. Niepełna trzy lata po wydaniu zbioru Sébillota, w 1898 roku, Richard Bennett i John Elton opublikowali pierwszy tom monumentalnej czterotomowej *History of Corn Milling* (London 1898–1904), w której źródła *stricte* historyczne, takie jak statuty klasztorne, akty prawne czy księgi rachunkowe, przeplatają się z tekstami literackimi, które rozbudowują historię młynarstwa o jej warstwę kulturową. Wraz z pracami Sébillota oraz Bennetta i Eltona rozpoczyna się zatem kulturowa historiografia młynarskiego rzemiosła, wyznaczając umowną granicę między żywym światem ballad i legend a historią symboli

i stereotypów, odtąd skrupulatnie spisywaną przez etnografów, literaturoznawców i kolekcjonerów starożytności.

Od czasu ukazania się obu prac historia kulturowa młyna i młynarza doczekała się wielu mniej lub bardziej szczegółowych opracowań poświęconych różnym epokom i zakątkom Europy. Wykaz najważniejszych pozycji, po które sięgnąłem podczas moich badań, czytelnik znajdzie w końcowej bibliografii, jest to jednak i tak tylko znikoma część całej literatury poświęconej omawianemu tu zagadnieniu. Liczba publikacji dotyczących symboliki młyna i konotacji młynarza w kulturze wzrosła szczególnie w ostatnich dziesięcioleciach na skutek rozwoju takich dyscyplin jak antropologia kulturowa oraz popularności wszelkiego rodzaju historii kulturowych, które obejmują już nie tylko epoki historyczne, idee, choroby, zawody czy różne inne aspekty ludzkiej działalności, ale nawet części ciała, by wspomnieć tylko książkę *Pan niepokorny. Kulturowa historia penisy* Davida Friedmana... Wśród najważniejszych publikacji z ostatnich lat bez wątpienia należy wymienić dwutomową i bogato ilustrowaną pracę Claude'a Rivalsa, *Le moulin et le meunier. Mille ans de meunerie en France et en Europe* (Roques sur Garonne 2000) – która, choć podobnie jak książka Sébillota jest bardziej zbiorem motywów niż opracowaniem naukowym, imponuje bogactwem źródeł literackich i obszernym materiałem ikonograficznym – a także pasjonującą monografię o kształtowaniu się negatywnego wizerunku młynarza w folklorze brytyjskim Franka E. Pointnera, *Millers' Tales. The Construction of a Professional Identity in Early Modern Texts* (Heidelberg 2009). Po co w takim razie – zapyta ktoś – kolejna historia kulturowa i kolejna książka o młynie i młynarzu? Otóż cel, który mi przyświecał, był zupełnie inny niż większości znanych mi prac na ten temat. Po pierwsze, nie chciałem tylko zebrać symboli i motywów związanych z młynarstwem, ale dotrzeć do ich źródeł: zrozumieć – na ile to możliwe – ich historyczne, ekonomiczne i społeczne podstawy, a następnie umieścić je w szerokim kontekście kulturowym. Innymi słowy, zobaczyć, jak kształtowały się, a następnie rozprzestrzeniały stereotypy i kulturowe *clichés*. Po drugie, nie chciałem ograniczyć swych badań do jednego regionu bądź kraju ani też do jednej epoki, ale przyjrzeć się historii kulturowej młynarstwa w całej

jej rozciągłości w czasie i przestrzeni: od starożytności aż do XX wieku, od Półwyspu Iberyjskiego po dzisiejsze wschodnie rubieże Unii Europejskiej i od Skandynawii po kraje basenu Morza Śródziemnego. Obszar, który jest przedmiotem moich badań, nazywam umownie „Zachodem”, zdając sobie sprawę zarówno z wielu kontrowersji wywoływanych przez ten termin, jak i z jego nieostrości, zwłaszcza w tak szerokiej perspektywie czasowej. „Kultura Zachodu”, która pojawia się w podtytule książki, będzie zatem oznaczać kulturę materialną i niematerialną wytworzoną na obszarach Europy należących do cywilizacji łaćnińskiej. Będzie mianowicie dotyczyć krajów, które – pomimo wszystkich różnic regionalnych – tworzą pewną wspólnotę kulturową (alfabet łaćniński i szeroko pojęte dziedzictwo Rzymu) oraz religijną (Kościół zachodni, a więc katolicki i protestancki). Sporadycznie tylko zapuszczę się poza granice tej wspólnoty, zaledwie wzmiankując o pewnych zjawiskach w kulturze bizantyjskiej, perskiej, arabskiej czy też w kulturze krajów słowiańskich należących do prawosławnego obszaru wyznaniowego.

Ten ambitny cel wymaga już na wstępie pewnej korekty i kilku uściśleń. Choć zasięgiem swoich badań starałem się objąć maksymalnie szeroki obszar kulturowy, przytoczone teksty źródłowe – zarówno łaćnińskie, jak i wernakularne – dotyczą przede wszystkim Wysp Brytyjskich i terenów dzisiejszej Francji, w mniejszym stopniu pozostałych krajów romańskich i słowiańskich (tu przede wszystkim Polski), w dalszej zaś kolejności Skandynawii oraz krajów niemieckiego obszaru kulturowego. Powodów takiego stanu rzeczy jest co najmniej kilka. Po pierwsze, to właśnie we Francji i na Wyspach Brytyjskich już we wczesnym średniowieczu wykształciła się bardzo bogata sieć młynów wodnych, czego potwierdzeniem są nie tylko wykopaliska archeologiczne, ale też obszerna dokumentacja: statuty klasztorne, akty prawne, umowy dzierżawy i najmu oraz różnego rodzaju spisy i rejestry, by wspomnieć w tym miejscu tylko ten najważniejszy dla poznania historii jedenastowiecznej Anglii – *Domesday Book* z 1086 roku. Po drugie, to również z terenów Anglii oraz dzisiejszej Francji – Normandii i Bretanii – pochodzą z końca XII wieku pierwsze świadectwa dotyczące nowego wynalazku, jakim był młyn wietrzny, który następnie szybko rozprzestrzenił się na tere-



nie całej Europy. Po trzecie, pierwsze utwory literackie, w których młynarz jest postacią pierwszoplanową – a przy tym utwory, które walnie przyczyniły się do wypracowania stereotypu młynarza, obecnego później w całej kulturze europejskiej – pochodzą z literatury angielskiej (*Opowieści kanterberyjskie* Geoffreya Chaucera, koniec XIV wieku) oraz francuskiej (*O młynarzu, którego duszę diabeł zabiera do piekła*, autorstwa André de La Vigne, 1496). Po czwarte zaś, o ile w wielu kulturach europejskich dopiero od XVIII wieku, wraz z nadejściem sentymentalizmu, młynarz pojawia się coraz częściej na kartach literatury i w sztukach plastycznych, o tyle w kulturze angielskiej i francuskiej tekstów oraz dzieł sztuki, których tematyka obraca się wokół młynarza i młyna, obficie dostarcza każda epoka.

W trakcie prac nad prezentowaną książką sięgnąłem do setek tekstów źródłowych pochodzących z różnych obszarów kulturowych i różnych epok. Oprócz licznych odwołań do literatury angielskiej i francuskiej czytelnik znajdzie tu przykłady pochodzące z literatury starogreckiej i rzymskiej, a także – skandynawskiej, polskiej, włoskiej czy hiszpańskiej. W przypadku innych literatur europejskich oczywistym ograniczeniem, które próbowałem – z mniejszym bądź większym powodzeniem – pokonać, były własne możliwości językowe: dotkliwie odczuwalne nie tylko przy próbie zrozumienia tekstów napisanych w językach mi nieznanach, takich jak np. bretoński, ale niekiedy także przy lekturze utworów średniowiecznych napisanych w językach wernakularnych, takich jak średnioangielski. Z powodów językowych zaniedbałem także bogatą i barwną kulturę ludów bałkańskich czy kulturę węgierską oraz sięgnąłem, w mniejszym niżby należało stopniu, do literatury niemieckiej, ograniczając się w tym ostatnim przypadku do przekładów na języki lepiej mi znane.

Spośród wszystkich tekstów literackich, które wykorzystałem dla egzemplifikacji omawianych zagadnień, szczególną rolę odegrały *Opowieści kanterberyjskie*<sup>1</sup>. Nie dość, że dwaj młynarze pojawiają-

---

<sup>1</sup> Tekst angielski *Opowieści* przytaczam za kanonicznym wydaniem L. D. Benson, *The Riverside Chaucer*, Oxford 1991; tłum. polskie za przekładem H. Pręcukowskiej (G. Chaucer, *Opowieści kanterberyjskie. Wybór*, Biblioteka Narodowa nr 138 seria 2, Wrocław–Warszawa–Kraków 1963).

cy się w poemacie będą służyć czytelnikowi za przewodników przez co najmniej kilka rozdziałów tej książki, to jeszcze wyrażenie „złoty kciuk”, które niejako jej patronuje i którego objaśnianiu zostanie poświęcony w całości jeden z rozdziałów, zaczerpnięto właśnie z Chaucera. Ta uprzywilejowana pozycja *Opowieści* również wymaga kilku słów wyjaśnienia.

Wśród trzydziestu pielgrzymów, którzy zmierzają z Southwark do Canterbury i dla umilenia podróży opowiadają sobie zasłyszane historie wzorem bohaterów *Dekameronu* Boccaccia, Chaucer umieścił przedstawicieli różnych stanów i zawodów. Z wyjątkiem proboszcza oraz jego brata, oracza, którzy stanowią wyidealizowane wizerunki dobrego duchownego i dobrego chłopa, pozostałe postacie *Opowieści kanterberyjskich* zostały odmalowane z wyraźnym satyrycznym zacięciem przy wykorzystaniu wzorców już dobrze ugruntowanych w literaturze europejskiej. Obrotny kucharz, który nie stroni od mocnych trunków, lekarz, który żeruje na cudzym zdrowiu, pobierając zbyt wysokie honoraria, czy też bogaty, ale nie do końca uczciwy kupiec to postacie, których pierwowzory można znaleźć jeszcze w komediach Menandra i Plauta oraz w powieści antycznej. Krewki mnich, przekupień relikwii czy krzepki oberżysta, który lubuje się w grubych żartach, to znów postacie o długim rodowodzie w literaturze średniowiecznej, znane choćby z dwunastowiecznej komedii elegijnej oraz nieco późniejszych *fabliaux* i literatury goliardycznej. Rycerz o przesadnie dworskich manierach i staroświeckim systemie wartości, który podróżuje w towarzystwie nowomodnie ufryzowanego giermka, to tymczasem parodia – choć jeszcze nie tak odważna jak u Cervantesa – bohaterów popularnych eposów i romansów rycerskich. Każdej z tej postaci Chaucer potrafił nadać indywidualny rys, i to rys o wiele wyraźniejszy niż ten, który znajdujemy chociażby u wspomnianego Boccaccia, wciąż jednak są to konwencjonalne postacie literackie, obarczone stereotypowym wyglądem, zachowaniem i cechami charakteru: „individualized conventions”, jak trafnie je określono niemal sto lat temu (Tupper 1926: 16).

Podobnie przedstawia się sytuacja z dwoma młynarzami, których barwne i żywe portrety odmalował Chaucer. Pierwszy z nich,

Robin, jest jednym z pielgrzymów (zob. ryc. 1)<sup>2</sup>: szczegóły jego wyglądu i charakteru poznajemy – tak jak w przypadku pozostałych uczestników wycieczki – w *Prologu głównym* (w. 545–586), a zamiłowanie do grubiańskich historii i sprośnych żartów – przy okazji jego opowieści, która następuje jako druga, zaraz po opowieści Rycerza (*Prolog*: w. 3109–3186, *Opowieść*: w. 3187–3854).



Ryc. 1. Młynarz Robin, miniatura z początku XV wieku z szesnastowieczną adnotacją „Robin with the Bagpype” („Robin z kobzą”), Ellesmere Manuscript, fol. 34v, Henry E. Huntington Library and Art Gallery, San Marino, California

Drugi młynarz, Symkin, jest natomiast bohaterem *Opowieści Włodarza* (w. 3921–4324). Mimo pewnych różnic w fizjonomii (indywidualizacja), obaj młynarze realizują *de facto* ten sam „imaginaire

<sup>2</sup> Ryciny znajdują się wewnątrz poszczególnych rozdziałów, natomiast ilustracje zostały dołączone w osobnym aneksie, zob. s. 361–384.

social” (konwencja), pozwalający mówić o stereotypowym portrecie młynarza u Chaucera, którego Robin i Symkin są tylko wypadkową. Chociaż więc nie posiadamy analogicznych przykładów postaci młynarza z poprzednich wieków, nie ma wątpliwości, że i w tym przypadku Chaucer dostarcza nam gotowy, wypracowany przez wieki, powielany w kulturze ludowej i rozpowszechniany w kulturze oralnej prototyp. Prototyp ten, utrwalony na piśmie w dziele tak wybitnym i tak wpływowym, jakim są *Opowieści kanterberyjskie*, wejdzie na stałe do repertuaru kulturowych stereotypów i zaciąży na kolejnych przedstawieniach młynarza w różnorodnych tekstach kultury: od utworów literackich, przez piosenki ludowe i sztuki plastyczne, po animowane filmy dla dzieci, które, *à leur tour*, utrwalały go w kulturze, tworząc właściwy oddziaływaniu stereotypów „un va-et-vient incessant” (por. Amossy 1991: 9).

Pierwsza część książki stanowi historię kulturową urządzeń wykorzystywanych do przemiału ziarna: począwszy od prymitywnych żaren, przez wynalazek młyna kieratowego, wodnego i wietrznego – aż do momentu pojawienia się pierwszych młynów parowych. Druga część jest natomiast poświęcona profesji młynarza: od początków jej negatywnej konotacji w starożytności, przez późniejsze stereotypy młynarza-bogacza, młynarza-złodzieja i młynarza, który paktuje z diabłem, aż po pozytywny wizerunek beztroskiego młynarza, jaki ostatecznie ugruntował się już w epoce industrialnej. Układ każdej części jest zatem chronologiczny, choć w obrębie poszczególnych rozdziałów chronologia ta wyda się zakłócona doбором przykładów pochodzących czasem z odległych epok, co może spotkać się z zarzutem ahistoryczności. Podobne wątpliwości może wywołać zestawianie źródeł pochodzących wprawdzie z tej samej epoki, ale z różnych części Europy, których odmienna sytuacja polityczna i ekonomiczna w zasadzie nie uprawnia do takich porównań. Zwięzłe ujęcie tematu obejmującego swym zakresem przestrzennym większą część kontynentu, a czasowym niemal trzydzieści wieków, wymagało jednak siłą rzeczy pewnych uproszczeń i uogólnień, zresztą – dla uniknięcia nieporozumień – zawsze sygnalizowanych w tekście. By ukazać powszechność pewnych zjawisk, a jednocześnie nie zaciemnić rzeczywistości historycznej, starałem się dobrać przykłady jak najbar-

dziej reprezentatywne, natomiast te, które dotyczyły zjawisk szczególnie i wyjątkowych, opatrywałem oddzielnym komentarzem.

Mimo ogromnej liczby tekstów kultury, które przytaczam dosłownie bądź do których się odwołuję, jestem pewien, że pomiąłem niejedno zagadnienie, tekst literacki czy dzieło sztuki, które z tych czy innych powodów powinny znaleźć się w tej książce. Nigdy wprawdzie nawet nie zakładałem napisania pracy, która w sposób kompletny wyczerpywałaby zagadnienia związane z kulturą niematerialną narosłą przez wieki wokół młynarstwa – książka taka musiałaby bowiem osiągnąć rozmiary co najmniej kilkutomowej encyklopedii. Chciałem natomiast ukazać powszechność pewnych motywów, wspólnych dla całej zachodniej Europy niezależnie od różnic językowych i kulturowych. Innymi słowy, na przykładzie historii kulturowej młyna i młynarza pokazać, że „jedność w różnorodności” nie jest tylko pustym hasłem wymyślonym przez eurokratów.



# CZEŚĆ I

## MŁYN

*What more Romantic hero in the age of factories and its effects – smoke,  
overcrowding of cities, poor sanitation –  
than Don Quixote, who attacked windmills,  
a symbol of technology?*

*Któż może być większym bohaterem romantycznym w czasach fabryk  
i ich skutków – smogu,  
przeludnienia miast, kiepskich warunków sanitarnych –  
niż Don Kichot, który zaatakował wiatraki,  
będące symbolem technologii?  
(Durán, Rogg 2006: 165)*





Dzieje europejskiego młynarstwa to nie tylko historia jednego z wielu dawnych zawodów, który na skutek rozwoju techniki oraz zmian cywilizacyjnych przeszedł w zeszłym stuleciu do skansenu profesji społeczeństwa tradycyjnego, takich jak bednarz, tkacz czy węglarz. Historia przetwarzania ziaren w mąkę to także historia walki człowieka z siłami natury oraz jego coraz doskonalszych prób wykorzystywania energetycznego potencjału ramion, wody i wiatru do napędzania maszyn, stosowanych nie tylko w produkcji żywności, ale również w wielu innych dziedzinach gospodarki. Innymi słowy, to fascynująca historia postępu technicznego i przełomowych odkryć, które odmieniły warunki życia na ziemi i stały się motorem napędowym przemian gospodarczych, społecznych i kulturowych. Wynalazek prymitywnych żaren legł u podstaw przemiany nomadycznych społeczeństw zbieracko-myśliwskich w społeczeństwa rolnicze. Wykorzystanie siły zwierząt do napędu kamieni młyńskich w młynach kieratowych przyczyniło się do usprawnienia procesu produkcji pożywienia i stało się podstawą gospodarki żywnościowej w okresie rzymskim. Wynalazek młyna wodnego – pomijając wykorzystanie wiatru do napędzania statków – był pierwszym w dziejach ludzkości zastosowaniem siły naturalnej do pracy mechanicznej, a jego rozpowszechnienie umożliwiło produkcję żywności na masową skalę i wyżywienie wielotysięcznych aglomeracji od późnej starożytności po XIX wiek. W końcu, zastosowanie siły wiatru do napędzania kamieni młyńskich pozwoliło na produkcję mąki na terenach o niedostatecznych warunkach hydrologicznych.

Każde z tych urządzeń odbiło się echem w różnorodnych tekstach kultury: literaturze pięknej i traktatach technicznych, inskrypcjach, mozaikach, malarstwie ściennym, rzeźbie, a później także w iluminacjach książkowych i malarstwie sztalugowym. Konfrontacja tych tekstów z urządzeniami, które wydobywa na światło dzienne archeologia, bywa czasami zaskakująca. Niekiedy dla rejonów, dla których posiadamy bogatą dokumentację archeologiczną występowania danego urządzenia, nie dysponujemy żadnymi tekstami, które świadczyłyby w ogóle o jego znajomości na tych terenach. Ale niekiedy sytuacja bywa też odwrotna: posiadamy teksty bądź nawet przedstawienia plastyczne, nie posiadamy zaś żadnych świa-

dectw archeologicznych. W rezultacie archeologia, literaturoznawstwo i historia sztuki muszą wzajemnie się posiłkować: nie tylko by wspólnie rekonstruować chronologię kolejnych wynalazków oraz zasięg i tempo ich rozprzestrzeniania się, ale także by zrozumieć ich budowę i sposób działania.

W przeciwieństwie do świadectw archeologicznych – których z każdą dekadą przybywa, co zmienia, czasem nawet diametralnie, naszą wiedzę o przetwórstwie zbożowym minionych wieków – podstawowy kanon tekstów kultury odnoszących się do żaren czy młynów od wielu dziesięcioleci nie ulega w zasadzie zmianie. Przytaczają je wszystkie obszerniejsze opracowania historii młynarstwa, umieszczając w szerszym bądź węższym kontekście archeologicznym. Cel, który przyświecał tej części książki, był nieco inny: nie tylko przedstawić dzieje samego wynalazku, ale również możliwie szeroko ukazać jego impakt kulturowy. A więc, z jednej strony, zrozumieć wagę wynalazku dla historii żywienia oraz gospodarki, z drugiej zaś – dla kultury, i to zarówno materialnej, jak i niematerialnej. Dlatego też, obok tekstów, które stanowią ważne świadectwo historyczne, czytelnik znajdzie tu także pomniejsze wzmianki literackie, za to z utworów niezwykle poczytnych i wpływowych, m.in. z Homera, Dantego czy Cervantesa. Wzmianki te wydadzą się niezbyt istotne dla historii urządzenia, jednak w jego historii kulturowej odegrały rolę niebagatelną, przenosząc na inne pola kulturowe pewne treści i jednocześnie petryfikując je swoim autorytetem. W tym samym celu zostały zamieszczone źródła ikonograficzne, które również wykraczają poza kanoniczny zbiór przedstawień młynów w sztukach plastycznych, oraz odwołania do tekstów najczęściej pomijanych w opracowaniach *stricte* historycznych, takich jak piosenki, ballady czy przysłowia. Dzięki tej szerokiej perspektywie bogata symbolika młyna i jego urządzeń, którą wypracowano w minionych wiekach, stanie się o wiele bardziej zrozumiała.

## *Tolle molam et mole farinam.* **Żarna w rękach kobiet**

Kiedy po dziesięcioletniej tułaczce Odyseusz powrócił w końcu na Itakę, w swym pałacu zastał rzesze zalotników, którzy ubiegali się o rękę Penelopy, mieli w pogardzie jego syna Telemacha i bez skrupułów trwonili królewski majątek. Przebrany za żebraka, nierozpoznany nawet przez własną żonę, musiał szukać snu w pałacowej sieni, gdzie, cierpiąc męki, modlił się do bogów o pomoc. Pewnego dnia obudziły go wczesnym świtem płacz i jęki Penelopy, która w rozpaczy modliła się przez całą noc. Odyseusz wyszedł wtedy na podwórze, wznosił ręce ku niebu i zawołał: „Ojczy Dzeusie, jeśli się wam spodobało po tylu niedolach na suszy i na wodzie sprowadzić mnie do mojej ziemi, spraw, żeby od ludzi, co się obudzą w tym domu, odezwał się do mnie głos jakiś, a poza domem żeby się ukazał inny znak dzeusowy” (Homer, *Odyseja* 20.98–101)<sup>1</sup>. Ojciec bogów wysłuchał jego próśb i dał znak: wpierw na niebie ukazała się błyskawica rozdzierająca obłoki, a następnie:

φήμην δ' ἔξ οἴκοιο γυνὴ προέηκεν ἀλετρις  
πλησίον, ἔνθ' ἄρα οἱ μύλαι εἶατο ποιμένι λαῶν.  
τῆσιν δώδεκα πᾶσαι ἐπερρώοντο γυναιῖκες  
ἄλφιστα τεύχουσαι καὶ ἀλείατα, μυελὸν ἀνδρῶν·  
αἱ μὲν ἄρ' ἄλλαι εὐδον, ἐπεὶ κατὰ πυρὸν ἄλεσσαν,  
ἡ δὲ μί' οὐ πω παύετ', ἀφαιροτάτη δὲ τέτυκτο (20.105–110).

A z pobliskiej izby czeladnej doleciał głos młynarki. Miał tam bowiem pasterz ludów swoje żarna, przy których krzątało się kobiet dwanaście i mełło mąkę jęczmienną i pszenną, szpik mężów. Inne już spały, bo zmełły swoją pszenicę, ta jedna jeszcze nie skończyła – była najślabsza.

---

<sup>1</sup> Tu i dalej polski przekład za: Homer, *Odyseja*, przeł. J. Parandowski, Warszawa 1998.

Widząc błyskawicę, służąca zatrzymała żarna i – zwracając się do Zeusa – wypowiedziała słowa wieszczki: „żeby to dziś ostatni raz zalotnicy zasiedli do uczty w domu Odysa. Za to, że w znoju boleśnym przy tym mieleniu zwałowały moje kolana, niech dziś będzie ich ostatni posiłek” (20.116–119). Jeszcze tego samego dnia Odyseusz przekuł jej słowa w czyny i wymordował wszystkich tych, którzy bez czci i wiary poczynali sobie w jego domu.

Dwanaście służek, które każdego dnia miały do przemielenia określoną ilość zboża, by zaspokoić potrzeby pałacu, bez wątplenia wykonywały swą pracę na prymitywnych żarnach nieckowatych używanych w basenie Morza Śródziemnego od co najmniej późnego paleolitu. Składają się one z nieckowatej płyty z kamienia wulkanicznego (najczęściej z bazaltu lub trachitu) oraz mniejszego kamienia zwanego rozcieraczem. W tej w zasadzie niezmienionej postaci są używane do dziś w wielu społeczeństwach plemiennych i krajach niskorozwiniętych. Stanowią tym samym jeden z najdawniejszych wynalazków ludzkości o nieprzerwanej tradycji sięgającej kilkunastu tysięcy lat, gdy najstarsze znane dziś kamienie odnalezione na półkuli północnej, pochodzące z Abu Hureyra w Syrii (obecnie w The British Museum), są datowane na 9500–9000 rok p.n.e. (tzw. neolit preceramiczny), co oznacza, że poprzedzają zburzenie Troi i świat odzwierciedlony w poematach Homera o dobre 8000 lat (zob. Wright 1994: 238–263). Zdecydowana większość poświadczonych żaren z czasów prehistorycznych pochodzi jednak z późniejszych faz neolitu, gdyż to właśnie wtedy doszło do diametralnej zmiany sposobu oraz warunków życia na półkuli północnej: człowiek poznał na szeroką skalę właściwości zbóż i nauczył się ich uprawy (początkowo jęczmienia i pszenicy, później także żyta, prosa, soczewicy i grochu), ujarzmił zwierzęta i rozpoczął ich hodowlę oraz udoskonalił sztukę obróbki kamienia i wytwarzania narzędzi, dzięki którym zaczął przetwarzać owoce swej pracy. O ile wcześniej prowadził życie koczownicze i żywił się tylko tym, co dostarczyła mu natura, o tyle teraz zaczął żywić się również tym, co sam wytworzył: przestał być tylko *prédateur*, który zdobywa pokarm dzięki polowaniom i zbieractwu, ale stał się także *producteur*, który żyje z rolnictwa i hodowli.

W połowie zeszłego stulecia owo przejście od *économie de prédation* do *économie de production* australijski antropolog Vere Gordon Childe określił jako „rewolucję neolityczną”, uważając, że zmiany, które zaszły w warunkach życia człowieka, były nie tylko przełomowe, ale również gwałtowne. Wprawdzie dziś wiemy już, że proces ten nie nastąpił tak szybko, jak chciała tego nauka w połowie XX wieku, oraz że ostateczny sukces tej rzekomej rewolucji wypracowały dziesiątki pokoleń na przestrzeni kilku tysięcy lat, udoskonalając metodą prób i błędów odkrycia i wyroby poprzedników, niemniej termin rewolucji wydaje się – *toutes proportions gardées* – jak najbardziej adekwatny. W każdym razie, do porównywalnie dużych przemian warunków życiowych człowieka doprowadziły jeszcze tylko dwa wydarzenia w dziejach ludzkości: opanowanie ognia co najmniej 400 000 lat temu oraz rewolucja przemysłowa w XIX wieku, której skutkiem było kolejne przejście: od społeczeństwa w przeważającej mierze agrarnego i rzemieślniczego do społeczeństwa produkcyjnego i przemysłowego. Rewolucja ta będzie też początkiem końca tradycyjnego młynarstwa.

Nowe narzędzie oraz samą czynność mielenia ludność praindoeuropejska określała wyrazami zbudowanymi na rdzeniu \**mel-* / \**mle-*, obecnym w większości języków wywodzących się ze wspólnoty. Przykładowo, w językach najważniejszych dla rekonstrukcji praindoeuropejskiego czasownik „mleć” przybiera postać: w anatolijskim *malla*, w armeńskim *malem*, w tocharskim A *malywät*, w litewskim *melù*, w łacińskim *molere*, w gockim i staroniemieckim *malan*, w islandzkim *mala*, a w staroangielskim *meltan* (w sankrycie tylko imiesłów *mlâta-* – „ubity, zmłócony” obok czasownika *pinâṣṭi* – „mleć”, por. łac. *pinsere*). Z wyjątkiem języka włoskiego, w którym czasownik „mleć” pochodzi od łac. *machina* i brzmi *macinare*, większość języków romańskich ma kontynuanty łacińskiego czasownika *molere* (fr. *moudre*, kat. *molre*, hiszp. *moler*, port. *moer*), podobnie jak większość języków słowiańskich kontynuanty prasłowiańskiego *mlěti* (ros. *молоть*, pol. *mleć*, bułg. *меля*, chorw. *mljeti*). W języku starogreckim czasownik „mleć” jest wprawdzie zbudowany na innym, również praindoeuropejskim rdzeniu

i brzmi ἀλεῖν lub ἀλετρεῦειν (co odpowiada np. staroarmeńskiemu ալիւր (alewr) – „mąka”), ale już wyraz „żarna” ma dobrze rozpoznawalny rdzeń praindoeuropejski i brzmi bądź μύλη, bądź μύλος.

W grece i łacinie klasycznej młyn określano najczęściej po prostu jako „żarna”, czyli μύλαι / μύλοι oraz *molae*: ἔνθ' ἄρα οἱ μύλαι εἶατο ποιμένοι λαῶν („Miał tam bowiem pasterz ludów swoje żarna”) – pisze Homer w cytowanym passusie *Odysei*. Dopiero w późniejszej grece pojawia się termin μύλωνες, w łacinie *molendinum*, a następnie jego krótsza forma *molinum* (bądź *molina*), której kontrynuanty są obecne nie tylko w językach romańskich, ale również w większości języków germańskich i słowiańskich:

| języki romańskie |               | języki germańskie  |               | języki słowiańskie |             |
|------------------|---------------|--------------------|---------------|--------------------|-------------|
| wł.              | <i>mulino</i> | staro-wysoko niem. | <i>mulina</i> | czes.              | <i>młyn</i> |
| sard.            | <i>molínu</i> | niem.              | <i>Mühle</i>  | słowac.            | <i>mlyn</i> |
| hiszp.           | <i>molino</i> | ang. / isl. / nor. | <i>mill</i>   | pol.               | <i>młyn</i> |
| kat.             | <i>molí</i>   | niderl.            | <i>molen</i>  | słoweń.            | <i>mlin</i> |
| galic.           | <i>muíño</i>  | dun.               | <i>mølle</i>  | chor.              | <i>mlin</i> |
| port.            | <i>moinho</i> |                    |               | serb.              | млин        |
| fr.              | <i>moulin</i> |                    |               | ukr.               | млин        |
| rum.             | <i>moară</i>  |                    |               | biał.              | млын        |

Obecność w grece i łacinie okresu klasycznego tego samego terminu na określenie żaren i młyna nie ułatwia badań nad historią kolejnych urządzeń do przemiału ziarna. Chociażby w słynnym greckim przysłowiu o boskich młynach, które miały powoli, występuje termin μύλοι, mogący oznaczać zarówno młyn, jak i żarna, i to żarna każdego typu: ὄψε θεῶν ἀλέουσι μύλοι, ἀλέουσι δὲ λεπτά (Sektus Empiryk, *Przeciwko uczonym* 1.287). W wersji łacińskiej pojawia się równie niejednoznaczny termin *molae* („Sero molunt deorum molae”)<sup>2</sup> i dopiero języki nowożytnie, w których rozróż-

<sup>2</sup> W przekładzie Sektusa Empiryka na łacinę brzmi ono: „Est mola tarda dei, verum molit illa minutim”, por. Sexti Empirici *Opera, Graece et Latine*, t. 2, red. I. A. Fabricius, Lipsiae 1841, s. 112.

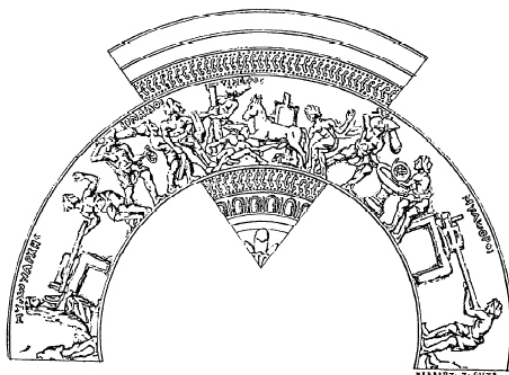
nia się oba terminy, jednoznacznie wskazują bądź na żarna, jak we fr. „La meule de Dieu moud lentement, mais fin”, bądź – w przeważającej większości – na młyny, jak w ang. „The mills of God grind slowly” (por. Mieder 2004: 50–51), wł. „I mulini di Dio macinano adagio, ma tanto più amare sono le semole”, niem. „Gottes Mühlen mahlen langsam, mahlen aber trefflich klein”, pol. „Boskie młyny mielą powoli, ale dokładnie” czy w innych wersjach angielskich: odnotowanej już w 1640 roku „God’s mill grinds slow, but sure” (Mieder 2004: 50) oraz „Though the mills of God grind slowly, yet the grind exceeding small” z 1870 roku<sup>3</sup>. Sprawę dodatkowo komplikuje datowanie przysłowia – jako pierwszy przytacza je pod koniec II wieku n.e. grecki lekarz i filozof Sekstus Empiryk, ale ponieważ cytuje jakiegoś wcześniejszego nieznanego poetę, nie wiemy, jakiego okresu przysłowie sięga.

Warunki oraz efektywność przemiału mąki uległy zmianie dopiero wraz z kolejną nowinką techniczną – żarnami typu OLYNTHUS MILL, które pojawiają się w V wieku p.n.e. na terenach Grecji kontynentalnej bądź Azji Mniejszej (por. Takaoğlu 2008: 673)<sup>4</sup>. Ich nazwa pochodzi od greckiego miasta Olynthus na Półwyspie Chalcydyckim, w którym odnaleziono dużo egzemplarzy tych żaren, ale w anglojęzycznej literaturze przedmiotu można spotkać jeszcze inne, synonimiczne określenia – *hopper rubber mill*, *pushing mill* bądź *lever mill*. Mimo że wciąż są to narzędzia, które określilibyśmy jako „prymitywne”, ich konstrukcja jest na tyle nieoczywista, że dopiero pod koniec XIX wieku udało się archeologom dostrzec w kamieniu górnym narzędzie służące do mielenia ziaren, a nie – jak interpretowano go wcześniej – sito bądź okno (por. Amourretti 1986: 140). Dopiero zaś niespełna 100 lat temu – dzięki relie-

<sup>3</sup> W krótkim poemacie H. W. Longfellowa: „Though the mills of God grind slowly, / yet they grind exceeding small; / Though with patience He stands / waiting, with exactness grinds He all” („Choć młyny Boga mielą powoli, / Mielą nadzwyczaj drobno; / Choć czeka On cierpliwie, / Mieli wszystko skrupulatnie”); por.: Mieder 2004: 50; Arthaber 1929: 203, No. 401.

<sup>4</sup> Pełne studium na ten temat, wraz z klasyfikacją i dystrybucją – Frankel 2003: 1–21.

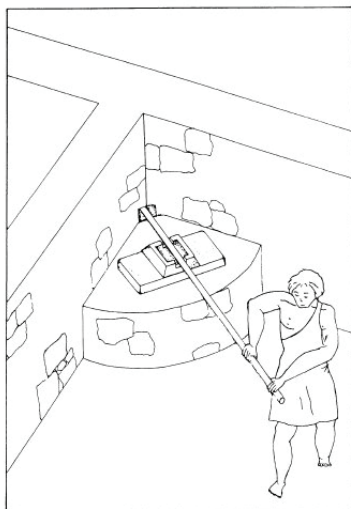
fowi na pewnym naczyniu ceramicznym, tzw. czarce megaryjskiej znalezionej w Tebach (zob. ryc. 2) – zdołano wyjaśnić sposób ich działania.



Ryc. 2. Relief z czarki megaryjskiej przedstawiający pracę przy żarnach typu *Olynthus mill*, Musée du Louvre, za: Ludwik Alfred Moritz, *Grain Mills and Flour in classical Antiquity*, Oxford University Press, Oxford 1958, fig. 1

Jak każde żarno, również i te składają się z dwóch kamieni trących. Kamień górny, najczęściej prostokątny, rzadziej kwadratowy, ma w środku wydrążoną dość głęboką nieckę, której spadziste ścianki prowadzą do szczeliny przechodzącej przez kamień na wylot. Na brzegach krótszych boków wykonano nacięcia, na które kładziono drewniany drąg pełniący funkcję dźwigni. Jeden koniec drąga wchodził w otwór wydrążony w murze (trzpień), drugi zaś pozostawał w rękach osoby mielącej, która, wykonując nim dynamiczne ruchy, poruszała kamień górny. Do wgłębienia wsypywano ziarno, które przez szczelinę przesypywało się na kamień dolny, a następnie, na skutek ruchów kamienia górnego, podlegało tarcia. Oba kamienie umieszczano na podwyższeniu pod ścianą lub – jak widać na wspomnianym reliefie – na specjalnym stole, dzięki czemu osoba mieląca mogła stać, a nie klęczeć jak w przypadku żaren prymitywnych (zob. ryc. 3).





Ryc. 3. Żarna typu *Olynthus Mill*, sposób działania. Rys. A. Filipowska

Drewniana dźwignia osadzona w trzpieniu, umożliwiającą sprawniejsze operowanie kamieniem przy mniejszym nakładzie sił, oraz głęboka niecka, pozwalająca na zmielenie jednorazowo dużej porcji ziarna, sprawiły, że wydajność żaren typu *Olynthus mill* była o wiele wyższa niż wydajność żaren nieckowatych. Mimo to nowy wynalazek nie rozprzestrzenił się równomiernie na terenach całego ówczesnego świata greckiego. Najliczniejsze znaleziska archeologiczne pochodzą z terenów Wielkiej Grecji (Sycylia i południowa Italia), południowej Francji (Prowansja), zachodnich wybrzeży Azji Mniejszej, a więc z terenów najlepiej skolonizowanych przez Greków, a także z Egiptu, natomiast nie natrafiono dotychczas nawet na ślad użycia takich żaren w Hiszpanii oraz Italii. Oznacza to, że łaciński termin *molae trusatiles*, czyli *pushing mill* (od czasownika *trusare* – „przeć”, „poruszać”, „wpychać”), który pojawia się dwukrotnie w najstarszym prozaicznym dziele łacińskim, jakim jest traktat Katona *O gospodarstwie wiejskim* z II wieku p.n.e. (10.4 i 11.4), należałoby

odnosić prawdopodobnie do zwykłych żaren prymitywnych, a nie – jak to się niekiedy zdarza – do żaren typu *Olynthus mill* (Frankel 2003: 2). Nie ma natomiast najmniejszej wątpliwości, że wszystkie żarna ręczne, o których mowa w *Misznie* i *Tosefcie*, a więc podstawowych tekstach rabinicznych z drugiej połowy III wieku p.n.e., to właśnie żarna typu *Olynthus mill* (Frankel 2003: 2).

Kiedy w V wieku p.n.e. we wschodniej części basenu Morza Śródziemnego wynaleziono żarna typu *Olynthus mill*, w części zachodniej, na terenach dzisiejszej Hiszpanii, pojawiły się pierwsze RĘCZNE ŻARNA OBROTOWE (Curtis 2008: 375), które stały się później podstawą działania młyna napędzanego przez zwierzęta, następnie młyna wodnego, a w końcu – wiatraka. W ogólnym zarysie, ręczne żarna obrotowe składają się z dwóch okrągłych i dopasowanych do siebie kamieni: na kamieniu spodnim, zwanym leżakiem (łac. *meta*), spoczywa kamień górny, zwany biegunem (łac. *catillus*), obracany ręcznie wokół własnej osi – wrzeciona. Ziarno wysypuje się do zagłębienia w kamieniu górnym, zwanego duczajem (łac. *infundibulum*). Na skutek tarcia chropowatej powierzchni ziarno ulega zmieleniu, a dzięki kanałom w leżaku mąka wysypuje się bokami<sup>5</sup>. W zależności od ukształtowania płaszczyzn rozcierających wyodrębnia się różne odmiany żaren. Żarna, które wynaleziono w Hiszpanii, charakteryzują się wklęsłym kamieniem dolnym i lejkowato wgłębionym kamieniem górnym. Wynalazek ten prawdopodobnie dość szybko rozprzestrzenił się poza granicami Półwyspu Iberyjskiego, gdyż najstarsze żarna tego typu odnalezione na Wyspach Brytyjskich są datowane już na IV wiek p.n.e. (Frankel 2003: 19). W późniejszym okresie były powszechnie stosowane na terenach całego Imperium Romanum.

Z okresu przedrzymskiego pochodzi także inna odmiana żaren, tzw. *BEEHIVE QUERN*, które swą nazwę zawdzięczają charakterystycznemu kształtowi przypominającemu właśnie pszczeli ul. Charakteryzują się półkolistym leżakiem i wysokim stożkowatym biegunem, a większość znalezisk archeologicznych pochodzi z obszarów, które

---

<sup>5</sup> Techniczny opis działania rzymskich żaren obrotowych podaje Gładkowski 2008: 23–24.

znajdowały się pod wpływem celtyckim – m.in. z północnej Anglii oraz północnej Irlandii (Frankel 2003: 19)<sup>6</sup>.

Poetyckiego opisu pracy na żarnach obrotowych w czasach rzymskich – choć, oczywiście, nie sposób rozstrzygnąć którego typu – dostarcza łaciński poemat *Moretum*, wchodzący w skład tzw. *Appendix Vergiliana*, czyli utworów przypisywanych przez wieki Wergiliuszowi, a faktycznie napisanych przez różnych autorów z I wieku n.e. Ten niedługi, liczący niewiele ponad 120 wersów, idylliczny poemat przedstawia krok po kroku, jak rzymski rolnik Simylus przyrządza potrawę zwaną *moretum*, rodzaj pesto z czosnku, sera i ziół (w. 16–29), czy – jak chce autor polskiego przekładu – sałatkę z jarzyn (zob. Gzella 1979: 117–127)<sup>7</sup>. Przed przystąpieniem do pracy ściąga ubranie i przepasuje się owczą skórą („cinctus villosae tergore caprae”), następnie ognem oczyszcza kamienie oraz duczaj („salices gremiumque molarum”), w końcu rozdziela zadania obu rękoma: lewa ma dostarczać żarnom pokarmu, a więc dosypywać ziaren, prawa zaś – obracać kamieniem. Ręce zaczynają swą pracę, a spod rozpędzonego koła wysypuje się mąka, poetycko wyrażona za pomocą metonimii Cerery (Demeter). Gdy zaś prawa ręka odczuwa zmęczenie, z pomocą przychodzi jej lewa i wyręcza w obracaniu żarnem.

Inde abit adsistitque molae parvaque tabella,  
quam fixam paries illos servabat in usus,  
lumina fida locat; geminos tunc veste lacertos  
liberat et cinctus villosae tergore caprae  
perverrit cauda silices gremiumque molarum.  
advocat inde manus operi, partitus utroque:  
laeva ministerio, dextra est intenta labori.  
haec rotat adsidium gyris et concitat orbem  
(tunsa Ceres silicum rapido decurrit ab ictu),  
interdum fessae succedit laeva sorori  
alternatque vices

([Wergiliusz] *Moretum* 19–29).

Do młynka przystępuje i na półce niedużej  
Przytwierdzonej do ściany, co na podpórkę służy,  
Bezpieczną lampkę stawia. Z szat obnaża ramiona.  
Skórą kozy kosmatej przepasany na biodrach  
Krzemienne łono młynka ognem jej przeciera,  
Po czym zaraz oburącz przykłada się do dzieła.  
Lewą rękę w posłudze, prawą pręży w mozole:  
Ta wiruje wytrwale i obraca się kołem,  
(Pod ciosami krzemienia sypie się dar Cerery)  
A gdy strudzona słabnie, wtedy lewa z kolei  
Siostrę swoją wyręcza.

<sup>6</sup> Szerzej na temat pochodzenia i dystrybucji żaren typu *beehive quern* zob. Heslop 2008.

<sup>7</sup> Cytowany niżej przekład: 124–127.

Tradycyjny podział na zawody kobiece, takie jak hafciarka czy praczka, oraz męskie, takie jak cieśla, górnik czy właśnie młynarz i piekarz, sprawia, że mielenie mąki oraz wytwarzanie pieczywa zalicza się dziś w powszechnym przekonaniu raczej do zajęć wykonywanych przez mężczyzn. Tymczasem dopiero wyrób mąki i produkcja chleba w celach komercyjnych – a więc w zorganizowanych młynach – stał się zawodem męskim, podczas gdy przemiał na potrzeby domowe był aż do XX wieku (a niekiedy nadal jeszcze jest) zajęciem przede wszystkim kobiet (ale także niewolników i czeladzi dworskiej), choć zarówno źródła literackie, historyczne, jak i ikonograficzne dostarczają przykładów z różnych epok, którą będą stanowić wyjątek od tej reguły<sup>8</sup> – tak jak powyższy fragment *Moretum*, choć nie należy zapominać, że idylliczny świat poematu może bardziej odzwierciedlać konwencję gatunku niż italską rzeczywistość na przełomie er<sup>9</sup>.

Świadectw na to dostarczają już pierwsze, a przy tym fundamentalne dla kultury europejskiej teksty, takie jak *Odyseja* Homera oraz księgi Starego Testamentu. Jak widzieliśmy, w pałacu królewskim Odyseusza przy produkcji mąki pracuje aż 12 kobiet, a z opisu Homera wyraźnie wynika, że każdego dnia mają do przemielenia określoną ilość zboża, gdyż jedna z nich, najsłabsza, musi mleć nawet w nocy, podczas gdy pozostałe, wywiązawszy się ze swego zadania, mogą już spokojnie zażywać snu. Nie mamy pewności co do tego, jak wykonywały swą pracę: czy meły ziarno na kolanach, czy też stojąc nachylone nad stołem, do którego przymocowano kamień dolny. Wazy greckie, które stanowią niekiedy jedyne źródło wiedzy

---

<sup>8</sup> Na przykład słynny kapitel (tzw. *mistic mill*) w kościele pielgrzymkowym La Madeleine w Vézelay, wzniesionym w północnej Burgundii około 1120 roku, na którym przedstawiono dwóch mężczyzn pracujących przy młynie. Szeroko na temat interpretacji kapitelu por. Ambrose 2006: 235–258.

<sup>9</sup> Taki wyjątek stanowi za to bez wątpienia codzienna praktyka rzymskich żołnierzy, którzy, by uniknąć kłopotów z aprowizacją, a tym samym mieć większą niezależność podczas kampanii militarnych, przemierzali Europę, wożąc ze sobą niewielkie obrotowe młyny ręczne, na których sami mielili ziarna. Tym samym przyczyniali się do rozpowszechnienia urządzenia na terenach, na których jeszcze używano prymitywnych żaren. Por.: Wikander 1984: 28–29; Lucas 2006b: 20.

o różnych aspektach życia codziennego starożytnych Greków, akurat pracę kobiet przedstawiają wyjątkowo rzadko – praca w kuchni czy w polu nie stanowiła po prostu tematu zasługującego na uwiecznienie i artystyczną ekspresję. Nie posiadamy w zasadzie ani jednego naczynia, które ukazywałoby kobiety przy mieleniu ziaren: w zasadzie, gdyż jedna z waz z początku V wieku p.n.e. zachowała się na tyle fragmentarycznie, że trudno jednoznacznie rozstrzygnąć, czy przedstawia kobietę przy żarnach, czy może nad kamienną niecką, w której robi pranie (por. Duby, Perrot 1991: 228–229, tam też ilustracja). Ilustracją do codziennej pracy kobiet na dworze Odyseusza może natomiast stanowić pewna terakota, pochodząca z Beocji z końca VI wieku p.n.e., a dziś znajdująca się w zbiorach paryskiego Luwru. Przedstawiono na niej cztery kobiety z narzuconymi na głowy kapturami, które, siedząc przy stole, ugniatają ciasto, a pracę umiła im stojąca obok fletnistka (por. Dupaigne 1999: 18).

Również w Piśmie Świętym wytwarzanie pieczywa jest czynnością wyłącznie kobiecą. Kiedy w Księdze Rodzaju (18,1–6) Bóg przychodzi w gościnę do Abrahama w towarzystwie dwóch aniołów, Abraham proponuje, że przyniesie im trochę wody, by obmyli sobie stopy, oraz nieco chleba, by pokrzepili się przed dalszą drogą, a następnie wchodzi do namiotu i nakazuje swej żonie Sarze, by zaczęła „ciasto z trzech miar najczystszej mąki” (gr. τρία μέτρα σεμιδάλεως, lat. *tria sata similiae*), czyli prawdopodobnie około 36 funtów lub 16 kilogramów, i wypiekła dla gości podpłomyki (gr. ἔγκρυφίαις, lat. *subcinericios panes*). Podobnie w 1 Księdze Królewskiej (17,10–15) prorok Eliasz nakazuje wdowie z Sarepty, by wypiekła dla niego chleb (gr. ἔγκρυφίαν μικρόν; lat. *subcinericium panem parvulum*), a dopiero później – by wypiekła go dla siebie i swojego syna. W pierwszych wierszach *Pieśni o zagładzie Babilonu* czytamy (w przekładzie Biblii Tysiąclecia): „Zstąp i usiądź w prochu, / Dziewico, Córo Babilońska! / Usiądź na ziemi, zrzuciona z tronu, / Córo Chaldejska! / Bo przestaną cię nazywać / rozpieszczoną i rozkoszną. / Uchwycź żarna i miel [zboże] na mąkę” (gr. λαβὲ μύλον, ἄλεσον ἄλευρον; lat. *tolle molam et mole farinam*; Iz 47,1–2). Podobne wzmianki o kobietach pracujących przy żarnach są rozsiane nie tylko po księgach Starego Testamentu (Wj 11,5; Sdz 9,5; 2 Sm 11,21), ale można je spotkać tak-

że w Nowym Testamencie (Mt 24,41–42) i prawdopodobnie dotyczą już żaren typu *Olynthus mill* (Frankel 2003: 2).

Ów biblijny model, w którym to kobiety wypiekają chleb, powtórzą w średniowieczu liczne opactwa – oczywiście tylko tam, gdzie klasztor męski będzie sąsiadował z żeńskim. Dla Abelarda, francuskiego teologa i scholastyka z przełomu XI i XII wieku, będzie czymś zupełnie naturalnym, że to właśnie w gestii siostr znajduje się wypiek pieczywa, podobnie jak inne tzw. kobiece czynności – szycie, pranie i praca w przyklasztornym obejściu:

I tak bracia powinni czekać na wszystko na zewnątrz budynków, siostry zaś ograniczać się do tego, co może być wykonane jak należy w domu przez kobiety, a mianowicie do szycia ubrań dla siebie i dla braci, robienia prania, wyrabiania chleba i oddawania go do pieczenia, a następnie do doglądania wypieku. Powinny także zajmować się mlekiem i jego produktami, karmieniem kur i gęsi oraz wszystkim innym, co kobiety mogą zrobić lepiej niż mężczyźni (*List VIII*; PL 178, 276D)<sup>10</sup>.

I nawet kiedy przemiał nie będzie odbywał się w domu, ale w młynie, dostarczenie zboża oraz odbiór mąki będą często należały do obowiązków kobiety. Na jednej z kodeksowych iluminacji z połowy XV wieku przygarbiona i wyraźnie zmęczona kobieta dźwiga na własnych barkach worek zboża, podczas gdy młynarz, z ostentacyjnie założonymi rękoma, przygląda się jej przez okno swego młyna (por. Lecat 2006: 59). Do młyna dostarczała zboże, tyle że na osłe, także wybranka Don Kichota. Gdy błędny rycerz nazwie ją wielką Dulcyneą z Toboso, Sancho przyzna, że faktycznie jest wielka, bo wyższa od niego o jedną piędź, na co oburzony Don Kichote wykrzyknie: „Jak to, Sanczo, mierzyłeś się z nią?”. „Zmierzyłem się w ten sposób – odpowiedział Sancho – że zbliżywszy się, aby pomóc jej wór zboża na osła włożyć, stanąłem tak blisko niej, iż mogłem przekonać się, że przewyższa mnie o dobrą piędź” (*Don Kichote I*, 31, przeł. A. L. Czerny, Z. Czerny).

---

<sup>10</sup> Por.: Desportes 1987: 135–143 oraz Squatriti 1997: 134, przyp. 28 (tam dalsza bibliografia dotycząca pracy kobiet przy produkcji pieczywa w średniowieczu).

Jak silnie ów podział na czynności męskie i kobiece, do których należy praca przy żarnach, był ugruntowany w społeczeństwach minionych wieków, znakomicie ilustruje pewien tekst z epoki niewiele późniejszej od czasów Abelarda. Mowa o *Księdze Henrykowskiej*, niezwykle ważnym dla dziejów Słowiańszczyzny dokumencie z XIII wieku, w którym, objaśniając etymologię nazwy wsi Brukolice (od staropolskiego *brukać* – „mleć”), zapisano anegdotę o pewnym Czechu (*Boemus*) imieniem Bogwał, któremu książę śląski Bolesław Wysoki ofiarował rzeczoną wieś (karta 24). Bogwał zamieszkał w owej wsi, a po pewnym czasie poślubił córkę miejscowego kleryka – grubą wieśniaczkę, która do każdej pracy miała dwie lewe ręce („rusticam grossam et per omnia ineptam”). Ponieważ – jak tłumaczy autor – w owym okresie młyny wodne były w okolicy niezwykle rzadkością, żona Bogwała stawała często przy żarnach i sama próbowała mleć ziarna – na tyle jednak nieporadnie, że Bogwał zlitował się nad nią w końcu i zastąpił przy pracy, wypowiadając słowa „day, ut ia pobrusa, a ti poziwai”, czyli „pozwól, bym ja pomiełił (dokładnie – pokręcił żarna), a ty sobie odpocznij”<sup>11</sup>. Odtąd miał co jakiś czas zastępować żonę i sam kręcić kamieniem młyńskim, przez co zwano go Bogwał Brucal<sup>12</sup>.

Passus ten od dawna frapuje językoznawców i filologów słowiańskich, gdyż przytoczone zdanie uchodzi za pierwszą zapisaną wypowiedź w języku polskim („in Polonico”), mimo że padła ona z ust Czecha (*Boemus*). Nie wchodząc w dyskusję, czy zdanie to wypowiedziano po polsku, czesku, śląsku, czy może po prostu w języku używanym wówczas w zachodniej Słowiańszczyźnie, warto raczej zwrócić uwagę na to, że w zdaniu łacińskim nie ma mowy o odpo-

<sup>11</sup> Znaczenie powyższego zdania jest dyskusyjne, por. Rospond 1948: 33–40.

<sup>12</sup> „Cum autem ibidem per tempus sederet duxit uxorem, filiam cuiusdam clericī, rusticam grossam et per omnia ineptam. Sed sciendum, quia in diebus illis erant hic in circuitu aquatica molendina valde rarissima, unde dicti Bogwałi Boemi uxor stabat sepiissime ad molam molendo. Cui vir suus, idem Bogwałus, compassus dixit: »Sine, ut ego etiam molam«; hoc est in Polonico: »Day, ut ia pobrusa, a ti poziwai«. Sic iste Boemus vicissim molebat cum uxore, id est vertebat quandoque lapidem sicut uxor”, por. *Liber foundationis claustrī Sanctae Mariae Virginis in Heinrichow*, czyli *Księga Henrykowska*, przeł. R. Grodecki, Wrocław 1991, fol. 24r (X, 113); przekład pol. i komentarz, s. 49.

czywaniu (*sine, ut ego etiam molam*). Przede wszystkim jednak – o czym najczęściej zapomina się, omawiając powyższy fragment – należy podkreślić wyjątkowość czynu Bogwała: jego postawa, idąca naprzeciw przyjętemu porządkowi i łamiąca niepisane zasady tradycyjnego rozdziału obowiązków, była na tyle wyjątkowa i osobliwa, że aż postanowiono ją uwiecznić na kartach kroniki.



## *Ad circumagendas molas.* Młyn kieratowy

Więszym i bardziej wydajnym kontynuantem ręcznych żaren obrotowych, opartym na tym samym sposobie działania, jest młyn napędzany przez zwierzęta bądź niewolników zapędzonych do kieratu. Dzięki dwóm wzmiankom w traktacie agronomicznym rzymskiego męża stanu Katona Starszego *O gospodarstwie wiejskim* (10.4 i 11.4), wiemy, że na pewno w pierwszej połowie II wieku p.n.e. zaprzęgano już osły do kieratu (Lucas 2006b: 22), jednak kiedy po raz pierwszy zaczęto używać ich siły do poruszania kamieniem młyńskim, nie jest jak dotąd jasne. Pierwsza wzmianka w literaturze europejskiej o żarnach napędzanych przez osła jest zupełnie niepozorna, a co więcej – niemal niedostrzegalna w przekładach na języki nowożytny. W rozdziale XXXV *Zagadnień przyrodniczych*, tekście przez wielu przypisywanym Arystotelesowi, autor zastanawia się, dlaczego wszyscy nie odczuwamy tych samych uczuć bądź nie reagujemy w ten sam sposób w identycznych sytuacjach: „jedni wzdrygają się, gdy się rozdziera tkaninę, drudzy zaś, gdy się ostrzy piłę lub piłuje, inni, gdy się przecina pumeks, jeszcze inni, gdy młyn miele kamień” („κισήρεως τεμνομένης, οί δὲ ὄνου λίθον ἀλοῦντος”; 964b.3)<sup>1</sup>. Termin, który został użyty na określenie kamienia górnego (ὄνος), jest w języku greckim zwykłym określeniem osła, co być może oznacza, że już w IV wieku p.n.e. zwierzę to było powszechnie zaprzęgane do młyńskiego kieratu, skoro tym samym rzeczownikiem nazywano kamień przez nie obracany. Szkopuł jednak w tym, że tekst *Zagadnień przyrodniczych* stanowi kompilację różnych tekstów z różnych okresów, trudno więc jednoznacznie rozstrzygnąć, której dokładnie epoki dotyczy cytowany passus. Niemniej wydaje się, że już w okre-

---

<sup>1</sup> Arystoteles, *Zagadnienia przyrodnicze*, przeł. L. Regner, w: idem, *Dzieła wszystkie*, t. 4, Warszawa 1993, s. 726.

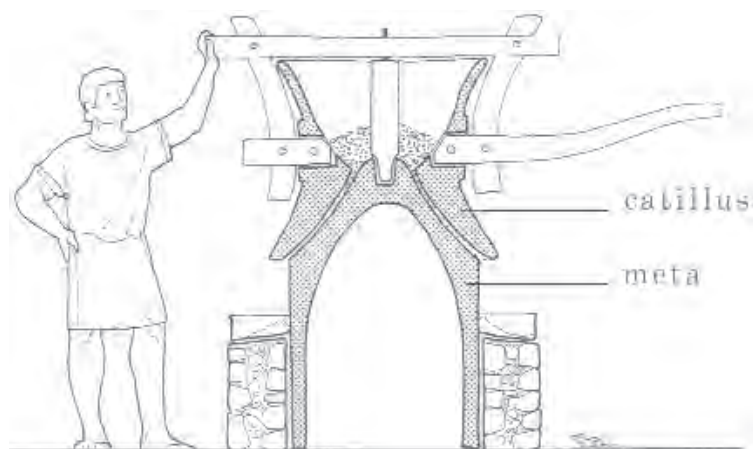
sie hellenistycznym wykorzystywano siłę pociągową osłów do napędzania koła młyńskiego.

Najstarsze zabytki archeologiczne młynów kieratowych pochodzą już z czasów rzymskich, przede wszystkim z Pompejów i Herkulanum, stąd często w literaturze przedmiotu młyn kieratowy określa się jako pompejański. Kamień dolny, zwany po łacinie *meta*, ma kształt stożka, natomiast kamień górny (łac. *catillus*) przypomina klepsydrę – stąd też młyn tego typu określa się także terminem *hourglass shaped mill*. Dolna część kamienia górnego jest osadzona na stożkowym wierzchołku leżaka, górna zaś pełni funkcję leja, do którego wysypuje się ziarno (zob. ryc. 4). W zależności od wielkości młyna i drewnianego kieratu kamień górny jest poruszany przez dwie lub cztery osoby bądź przez zwierzęta pociągowe. W języku łacińskim ten typ młyna określa się jako *molae machinariae* lub *molae asinariae*<sup>2</sup>, co świadczyłoby, że do kieratu zaprzęgano przede wszystkim osły (łac. *asinus*) i oslice (łac. *asella* lub *asina*)<sup>3</sup>, niemniej źródła ikonograficzne dostarczają świadectw, że używano w tym celu również koni<sup>4</sup>. Jak już dawno wykazano (por. Forbes 1955: 100 i n.), wydajność zwierząt pociągowych była w starożytności bardzo niska z powodu słabej znajomości zwierzęcej anatomii i zaprzęgania do tego samego typu jarzma zarówno wołów, jak i koni oraz osłów. Chomąto, które pozwala na równomierne obciążenie ciężaru dookoła karku konia, pojawiło się w Europie dopiero w X wieku, a rozpowszechniło się na całym kontynencie dwa wieki później. Osioł oraz koń używane w starożytności w celach pociągowych dusiły się więc w wolim jarzmie, nie wykorzystując nawet połowy swej energii.

<sup>2</sup> Por.: Apulejusz, *Metamorfozy albo Złoty osioł* 7.15 (*molae machinariae*); Katon, *O gospodarstwie wiejskim* 10.4 i 11.4; Mt 18.6; Mk 9.41 (*molae asinariae*).

<sup>3</sup> Apulejusz, *Metamorfozy albo Złoty osioł* 9.22 (*asinus*); Owidiusz, *O kosmetyce twarzy kobiecej* 58, *Sztuka kochania* 3.290, *Przemiany* 6.318 (*asella*); Paulus, *Digesta* 33.7.18.2 (*asina molendaria*).

<sup>4</sup> Zob. <http://kattler.dk/scholars/hourglass-shaped.html> (dostęp 14.01.2015 r.).



Ryc. 4. Rzymskie żarna obrotowe, © Jean-Pierre Adam, *La construction romaine*, Editions Picard, Paris 2005, s. 347, fig. 735

Czasy Katona Starszego (234–149 rok p.n.e.), dla których posiadamy pierwsze wzmianki o młynach napędzanych siłą zwierząt, to w historii Republiki Rzymskiej okres gwałtownych przemian, będących wynikiem agresywnej polityki imperialnej wobec krajów basenu Morza Śródziemnego. Spotkanie z kulturą grecką zaowocowało – zresztą nie bez sprzeciwu środowisk konserwatywnych, w tym i samego Katona – gwałtownym procesem hellenizacji rodzimej kultury. Jednak wraz z dziełami sztuki i przedmiotami użytkowymi do Italii sprowadzono też ogromne rzesze ludności greckiej, w tym różne grupy zawodowe, które legły u podstaw przemian społecznych i ekonomicznych w drugiej połowie II wieku p.n.e. Wtedy również, jeśli możemy wierzyć Pliniuszowi Starszemu, mieli pojawić się w Rzymie zawodowi piekarze (*pistores*). Wcześniej Rzymianie mieli na własną rękę zajmować się wypiekiem pieczywa, jednak, jak podkreśla Pliniusz, była to przede wszystkim praca kobiet, podobnie jak u większości innych ludów:

Pistores Romae non fuere ad Persicum usque bellum annis ab urbe condita super DLXXX. ipsi panem faciebant Quirites, mulierumque id opus maxime erat, sicut etiam nunc in plurimis gentium. artoptas iam Plautus appellat in fabula quam Aululariam inscripsit, magna ob id concertatione eruditorum an is versus poetae sit illius, certumque fit fit Atei Capitonis sententia cocos tum panem lautioribus coquere solitos, pistoresque tantum eos, qui far pisebant, nominatos; nec cocos vero habebant in servitiis, eosque ex macello conducebant (Plinius, *Historia naturalna* 18.107–108).

Piekarzy nie było w Rzymie aż do czasów wojny z Perseuszem, przeszło 580 lat po założeniu miasta. Rzymianie sami zajmowali się wypiekiem chleba, a szczególnie było to zajęcie kobiet, tak jak zresztą i teraz u wielu innych ludów. [...] Zdaniem Atejusza Kapitona nie ulega wątpliwości, że wówczas chleb dla bogatych wypiekali kucharze, a mianem *pistores* nazywano tylko tych, którzy rozcierali pszenicę. Nie posiadano jednak kucharzy wśród niewolników i wynajmowano ich na targach.

Nasza wiedza na temat organizacji pracy w starożytnych młynach-piekarniach oraz ich liczby w miastach i miasteczkach Republiki, a następnie Cesarstwa Rzymskiego jest równie skąpa, co fragmentaryczna. Literatura starożytna przekazała nam wyjątkowo mało opisów pracy w młynie, gdyż młynarstwo, podobnie jak każde inne rzemiosło i wszelka praca ręczna należały do zajęć, którymi pogardzali tzw. *litterati*, a więc wąska elita arystokratyczno-intelektualna, która stworzyła gros tekstów budujących nasze wyobrażenie o starożytności (por. Squatriti 1997: 127–128). Praca jako temat utworu literackiego pojawia się tylko wyjątkowo: w nielicznych eposach dydaktycznych (*Prace i dni* Hezjoda czy *Georgiki* Wergiliusza) oraz w poematach i utworach o charakterze sielankowym, jak w przypadku *Bukolik* Wergiliusza czy przywołanego powyżej poematu *Moretum*. Podstawą naszej wiedzy są zatem nieliczne wzmianki w traktatach naukowych, suche dane w późnoantycznych rejestrach i spisach oraz – przede wszystkim – wykopaliska archeologiczne. Wiadomo, że na początku panowania cesarza Augusta, około 30 roku p.n.e., w Rzymie działało 329 spichlerzy i piekarni (*horrea* oraz *pistrina*), prowadzonych głównie przez Greków i ich galijskich pomocników

(Toussaint-Samat 2009: 204; por. Almeida 2001: 45). *Curiosum urbis Romae regionum XIII*, czyli opis dzielnic Rzymu datowany na lata 334–357 i znany najczęściej pod nazwą *Notitia regionum*, wymienia już 333 spichlerze, *horrea*, i 258 piekarni, *pistrina* (por. Preller 1846: 2–25). W Pompejach wykopaliska archeologiczne wydobyły jak dotąd na światło dzienne co najmniej 31 piekarni, z których zdecydowana większość była jednocześnie miejscem przemiału ziarna w żarnach kieratowych (por. Holleran 2012: 131 i n.). W momencie wybuchu Wezuwiusza w piekarni niejakiego Modestusa wypiekano właśnie 81 bochenków chleba: dzięki metodzie wykonywania gipsowych odlewów – tej samej, która pozwoliła zrekonstruować wygląd i ułożenie ciał uciekających mieszkańców miasta – udało się nawet odtworzyć ich kształt. Były to okrągłe placki nacięte najczęściej na cztery (*quadra*), ale też na sześć lub osiem równych części. Chleb w takiej postaci znamy również z nielicznych przedstawień ikonograficznych, m.in. z pompejańskiego malowidła ściennego z I wieku p.n.e., przedstawiającego lokalną piekarnię, oraz z rzymskiego sarkofagu z III wieku n.e., na którym wyrzeźbiono scenę z arystokratycznej uczt (por. Dupaigne 1999: 22)<sup>5</sup>.

Mimo pojawienia się młynów wodnych, o czym będzie mowa za chwilę, młyny kieratowe funkcjonowały przez cały okres istnienia Cesarstwa Rzymskiego jako podstawowe narzędzie przemiału zboża. Swetoniusz, rzymski historyk z I wieku n.e., pisze, że w Rzymie zaczęło brakować chleba, gdy cesarz Kaligula skonfiskował zwierzęta pociągowe (*iumenta*) z młynów<sup>6</sup>, a rozporządzenie z roku 364, nakładające na najemcę piekarni obowiązek przekazania jej wraz z całym wyposażeniem nowemu najemcy po upływie pięciu lat użytkowania, na określenie młyna-piekarni posługuje się wyrażeniem „zakład ze zwierzętami, niewolnikami, kamieniami młyńskimi i terenami przy-

<sup>5</sup> Tam też krótki przegląd rodzajów pieczywa w starożytnej Grecji (s. 18) i Rzymie (s. 22–26).

<sup>6</sup> Swetoniusz, *Żywoty Cezarów, Kaligula* 39: „[...] comprensis ad deportandum meritorius quoque uehiculis et pistrinensibus iumentis, adeo ut et panis Romae saepe deficeret [...]” („Do przewozu zabrał wszelkie płatne pojazdy, młynarzom zaprzęgi. Wskutek tego często brakowało chleba w Rzymie [...]”, przeł. J. Niemirska-Pliszczyńska).

należnymi”<sup>7</sup>. Młyny kieratowe pozostawały w powszechnym użyciu, obok żaren ręcznych, również na wsiach. Barwnego opisu pracy przy urządzeniu tego typu dostarcza poczytny romans *Metamorfozy albo Złoty osioł* autorstwa Apulejusza, łacińskiego prozaika z II wieku n.e. Główny bohater romansu – przemieniony w osła Lucjusz – w jednej ze swych niezliczonych przygód trafia przypadkiem do wiejskiego gospodarstwa w Akarnanii (zachodnia część Grecji), gdzie pewna skąpa i nikczemna kobieta każe mu obracać w jarzmie młyńskie kamienie („molae machinariae”), objijając jego boki sękatym kijem. Biedny Lucjusz musi harować całe dni, mieląc ziarno nie tylko dla niej, ale również dla jej sąsiadów. W zamian zaś otrzymuje zaledwie otręby, w których zgrzytają kamienie („furfures incertos ac sordidos multoque lapide salebrosos”), gdyż zmielony na mąkę jęczmień („hordeum frictum”) pazerna kobieta odsprzedaje okolicznym chłopom (7.15).

Na skutek niepowodzeń w handlu i długów miał pracować w młynie także najwybitniejszy komediopisarz rzymski Plaut – tak przynajmniej twierdzi, powołując się na Warrona, starożytny encyklopedysta Gelliusz: „ob quaerendum victum ad circumagendas molas operam pistori locasset” („by zarobić na życie, najął się u młynarza/piekarza do obracania żaren”; Gelliusz, *Noce attyckie* 3.3.14)<sup>8</sup>. Być może jest to tylko typowa dla starożytnych autorów anegdota, która z jednej strony ma nieść moralizatorskie przesłanie w duchu *per aspera ad astra*, z drugiej zaś – ilustrować dramatyczne odmiany losu poety, który sam mistrzowsko opisywał odmiany losu swych bohaterów. Niemniej, niezależnie od wartości historycznej tej anegdoty, praca w młynie już w czasach Warrona, a więc w I wieku p.n.e., uchodziła – o czym jeszcze powiemy – za jedno z najcięższych, a przy tym najbardziej hańbiących zajęć. Późniejsze wieki dostarczają wielu przykładów wykorzystywania kieratu jako narzędzia kary i potępienia. Przykładowo, Grzegorz z Tours, święty Kościoła katolickiego i pierwszy historyk Franków z VI wieku, przytacza współ-

<sup>7</sup> *Kodeks Teodozjański* 14.3.7: „Officina cum animalibus servis molis fundis dotalibus”.

<sup>8</sup> Do rozpowszechnienia anegdoty przysłużył się także Petrarka, który przytacza ją w *De damno passo* (*O postępowaniu w dobrej i złej doli* 2.9).

czesną sobie historię Septiminii, niańki syna króla Childeberta, która za swe liczne przestępstwa została skazana na chłostę, przypalenie rozgrzanym żelazem oraz właśnie na pracę w młynie<sup>9</sup>. Nowożytnym kontynuantem kieratu jako narzędzia kary były tzw. młyny deptakowe, a więc koła młyńskie napędzane chodem, z których korzystano, choć na niewielką skalę, już w średniowieczu. W XIX wieku stosowano je w europejskich więzieniach, przede wszystkim angielskich: największe koła napędzane przez więźniów znajdowały się w więzieniu Salford Goal, gdzie 80 osób napędzało pięć kół na dwóch piętrach, by pompować wodę na użytek więzienia. W innych więzieniach koła wykorzystywano do polerowania marmuru (York), ale również, rzecz jasna, do mielenia ziarna (Devizes Goal)<sup>10</sup>.

Młyny kieratowe pozostawały w ciągłym użyciu w wielu częściach Europy od starożytności aż do XIX wieku, choć niekiedy ciągłości tej musimy z braku świadectw tylko się domyślać. Na przykład pierwsze wzmianki o stosowaniu młynów końskich w średniowiecznej Anglii pochodzą dopiero z XII wieku (w Oxen-le-Flatts w hrabstwie Durham; w 1183 roku – Holt 1988: 17), co jednak nie oznacza, że nie stosowano ich wcześniej. Brak jakiegokolwiek adnotacji w *Domesday Book* nie może być tutaj dowodem, gdyż komisarze Wilhelma odnotowywali tylko zasoby przynoszące dochód dworowi (bydło, ludność zależna, młyny wodne), a nie sprzęty domowe, do których zaliczają się zarówno młyny kieratowe, jak i żarna ręczne (Holt 1997: 143 i n.). W kolejnych wiekach ich użycie jest bezsporne: jak się przypuszcza, być może aż 20% całego mielonego ziarna w czternastowiecznej Anglii pochodziło z przemiału w domowych żarnach obrotowych lub młynach kieratowych (Langdon 2004: 126–129). W przeciwieństwie do młyna wodnego, a później także do wiatraka, młyny kieratowe miały co najmniej trzy zalety: były prostsze w budowie, mniejsze oraz niezależne od warunków na-

<sup>9</sup> Grzegorz z Tours, *Historie* 9.38: „Septimina vero cum Droctulfo vehementer caesa ac cauteriis accensis in faciae vulnerata, ablatis omnibus quae habebat, Mari-legio villa deducitur, ut scilicet trahens molam his, qui in genitio erant positae, per dies singulos farinas ad victus necessaria praepraret”.

<sup>10</sup> Lawton 2004: 212–213, gdzie również można znaleźć wyliczenia dotyczące wydajności koła młyńskiego napędzanego w ten sposób.

turalnych (wodnych bądź wietrznych), co oznacza, że można było je tanio i szybko implantować w zasadzie na każdym terenie. Stąd też kieraty świetnie sprawdzały się przez wieki w małych miejskich browarach, zakładach folusznicznych czy piekarniach, a więc dokładnie tak samo jak w starożytnych Pompejach. Ponadto często budowano je w obrębie zamków oraz zakonów, by uniezależnić się od młynów wodnych, a później także wiatraków, w okresie wojen, kiedy młyny stawały się pierwszym obiektem szturmu.



## Ἴσχετε χεῖρα μωλαῖον. Młyn wodny

Wynalazek koła wodnego, które bądź podnosi wodę wykorzystywaną następnie do irygacji pól, bądź też przekształca energię wody w użyteczne formy energii, stanowi jeden z najważniejszych momentów w dziejach myśli technicznej. Woda, której energia była używana dotąd tylko w znikomym stopniu, np. przy spławie drzew, wraz z rozpowszechnieniem się koła wodnego stała się podstawowym źródłem energii aż do XIX wieku, wykorzystywanym później nie tylko w młynach zbożowych, ale także warsztatach sukienniczych (foluszach), garbarskich i szewskich oraz w kopalniach, kuźniach, tartakach, papierniach, szlifierniach, browarach, wodociągach i hutach, gdzie koła wodne napędzały miechy.

Datowanie wynalazku oraz jego dalsze dzieje są w ostatnich latach przedmiotem ożywionej dyskusji. Podług wciąż rozpowszechnionego poglądu, lansowanego w nauce dwudziestowiecznej pod wpływem słynnego artykułu Marca Blocha z 1935 roku *Avènement et conquête du moulin à eau*, młyny napędzane energią wodną pojawiły się wprawdzie w świecie starożytnym w I wieku p.n.e., niemniej – na skutek taniej siły roboczej, którą wykorzystywano w młynach kieratowych – wynalazek miał się nie przyjąć na szeroką skalę i dopiero w średniowieczu znalazł się w powszechnym użyciu<sup>1</sup>. Opinia ta pokutuje do dziś w różnych opracowaniach naukowych i popularnonaukowych (por. Rivals 2000: t. 1, 147), tymczasem prowadzone w ostatnich dziesięcioleciach badania oraz wykopaliska archeologiczne nie dość, że przesuwają wynalazek z I na III wiek p.n.e., to jeszcze nie pozostawiają wątpliwości, że młyny wodne już w sta-

---

<sup>1</sup> Szerzej na ten temat por. m.in.: Bloch 1935; Gille 1954; Forbes 1955; White 1962; Finley 1965; Rivals 1976.

rożytności wykorzystywano na szeroką, a niekiedy wręcz masową skalę.

Świadectwem tak wczesnej znajomości kół wodnych, używanych do podnoszenia wód oraz do napędzania różnych maszyn, w tym również młyna, jest traktat *Pneumatica* Filona z Bizancjum, hellenistycznego inżyniera z III wieku p.n.e. (*Pneumatica* 61, 65). Tekst ten jest wprawdzie od dawna doskonale znany, szkopoł jednak w tym, że do czasów nowożytnych zachował się we fragmentach w późnośredniowiecznym przekładzie łacińskim, a w całości jedynie w przekładzie arabskim (datowanym obecnie na połowę IX wieku; zob. Lewis 1997: 22–23), który uzupełniono nie tylko o całe passusy z innych tekstów Filona, ale także o informacje pochodzące z innych źródeł, zarówno greckich, jak i arabskich. W rezultacie trudno było jednoznacznie rozstrzygnąć, co w przekładzie arabskim jest oryginalnym tekstem Filona, co późniejszymi dodatkami greckimi, a co dopiskami arabskimi: z tego też względu większość badaczy uważa arabski przekład *Pneumatica* za mało wiarygodne źródło do datowania opisanych w nim wynalazków<sup>2</sup>. Stosunkowo niedawno Michael Lewis wykazał jednak (Lewis 1997: 26–36), że sekwencje liter używanych do numerowania szczegółów na ilustracjach są bez wątplenia tłumaczeniem z greki i z okresu przed naszą erą, gdyż, po pierwsze, brakuje w nich arabskiej litery *waw*, używanej w miejsce cyfry sześć w późniejszych tekstach arabskich, po drugie zaś, w wielu diagramach pojawia się litera *iota*, której używano w podobnych *series* przed czasami Chrystusa, nie później. Odrzucił również możliwość interpolacji do tekstu Filona, powołując się na jego niewielki autorytet, jakim cieszył się wśród starożytnych: innymi słowy, jak przekonuje Lewis, gdyby ktoś chciał dopisać swój fragment do dzieła naukowego, pręcej wybrałby teksty autorów bardziej poważanych, takich jak Archimedes, Ctesibius czy Heron z Aleksandrii. Ustalenie to pozwoliło wysunąć hipotezę, która dziś jest coraz powszechniej przyjmowana (Wilson 2002: 9–15; Wikander 2008: 142), a mianowicie, że młyn wodny z kołem poziomym wynaleziono około 260–250 roku p.n.e., a młyn wodny z kołem pionowym niewiele później,

---

<sup>2</sup> Dyskusję streszcza Lewis 1997: 26; por. także Reynolds 1983: 14–16.

około 240 roku (Lewis 1997: 13–73, a szczególnie 56–61; por. także Brooks 2006: 3–6).

Wynalazek młyna napędzanego energią wodną nie rozpowszechnił się jednak tak szybko, jak można by się było spodziewać, i potrzebował prawdopodobnie niemal dwóch wieków, by zaczęto go stosować na szerszą skalę. Tak powolne rozprzestrzenianie się urządzenia, które uchodzi za jedno z największych odkryć technicznych w dziejach ludzkości, można próbować wytłumaczyć powszechną cechą społeczeństw przedindustrialnych, jaką jest zachowawczość, przywiązanie do sprawdzonych rozwiązań oraz daleko idąca nieufność wobec wszelkich nowości. Doskonałym przykładem innego wynalazku, który mimo swego rewolucyjnego charakteru rozprzestrzenił się bardzo powoli, mogą być strzemiona: znane już na przełomie VI i VII wieku, potrzebowały aż trzech stuleci, by rozpowszechnić się na całym kontynencie europejskim. Jeśli do tej cechy dawnych społeczeństw dołożymy jeszcze nieco hermetyczny charakter hellenistycznych monarchii, w których rozprzestrzenianie się wynalazków nie następowało tak szybko jak w późniejszym, zunifikowanym świecie rzymskim (Wilson 2002: 11), stanie się być może bardziej zrozumiałe, dlaczego młyny wodne rozpowszechniły się dopiero w I wieku p.n.e., a więc w okresie, kiedy cały basen Morza Śródziemnego – w tym przede wszystkim Aleksandria – znalazł się pod panowaniem Rzymu.

Świadectwem tego rozpowszechnienia, czy też, ściślej rzecz ujmując, ich praktycznego zastosowania, są trzy teksty z czasów Augusta (lata 31 p.n.e.–14 n.e.), które dotychczas traktowano jako dowód na pojawienie się wynalazku w tym okresie. Pierwszym jest najważniejszy traktat geograficzny starożytności – *Geografia* w XVII księgach, monumentalne dzieło greckiego historyka i filozofa Strabona. Opisując miasta Azji Mniejszej w kontekście wyprawy Pompejusza przeciwko królowi Pontu Mitrydatesowi (65 rok p.n.e.), Strabon dosłownie w jednym zdaniu wspomina o istnieniu urządzenia zasilanego wodą w Kabejrze (północno-wschodnia Azja Mniejsza na wybrzeżu Morza Czarnego):

ἐν δὲ τοῖς Καβείροις τὰ Βασίλεια Μιθριδάτου κατεσκευάσαστο καὶ ὁ ὕδραλέτης καὶ τὰ ζωγρεῖα καὶ αἱ πλησίον θήραι καὶ τὰ μέταλλα (STR. 12.3.30).

W Kabejrze wzniesiono pałac Mitrydatesa oraz młyn wodny; były tam również ogrody zoologiczne, a także, w pobliskiej okolicy, tereny łowieckie i kopalnie.

Urządzenie to zostało zbudowane prawdopodobnie wraz z królewskim pałacem jako odpowiedź na wysokie zapotrzebowanie na mąkę, należałoby więc datować je na koniec II wieku p.n.e., choć datowanie to nie jest pewne (por. Reynolds 1983: 16–17). Nie mniejszy problem stanowi kwestia, czym tak naprawdę jest owo urządzenie. Z wyjątkiem pewnego kłopotliwego epitafium z Sardes w Azji Mniejszej, w którym mowa o *Manganareios hydraleta* (sic!), czyli inżynierze wykonującym koła wodne (Forbes 1955: 96), termin używany przez Strabona – ὕδραλέτης (złożenie gr. ὕδωρ – „woda” oraz ἄλειν – „mleć”) – nie występuje już nigdzie indziej w starożytnej literaturze greckiej<sup>3</sup>. Precyzyjne określenie, czy chodzi o młyn poziomy, czy raczej nasiębierny lub podsiębierny młyn pionowy (lub nawet koło typu *noria*), nie jest możliwe (Reynolds 1983: 17), a jedyną wskazówką – jak za chwilę zobaczymy – będzie być może stanowił tekst Witruwiusza. Niezależnie od dokładnej specyfikacji oraz datowania – i tak jest to najstarszy znany przykład wykorzystania koła wodnego do mielenia ziarna (co sugeruje w nazwie człon pochodzący od czasownika ἄλειν – „mleć”). Brak wyjaśnienia ze strony Strabona, czym jest ὕδραλέτης, sugeruje, że jego czytelnicy byli już dobrze zaznajomieni zarówno z samym terminem, jak i w ogóle młynami wodnymi, a więc – że na początku naszej ery urządzenie to było powszechnie znane, a nie że dopiero pojawiło się w użyciu. Brak innych wzmianek o ὕδραλέτης można tłumaczyć co najmniej na dwa sposoby. Po pierwsze, fragmentarycznym stanem zachowania literatury greckiej. Przykład Filona z Bizancjum, którego *Pneu-*

<sup>3</sup> Następnie dopiero w leksykonie Hezychiusza z Aleksandrii, greckiego gramatyka z przełomu V i VI wieku n.e., zatytułowanym *Συναγωγή Πασῶν Λεξέων κατὰ Στοιχείων*, s.v. ὕδρόμυλοι.

*matica* zachowały się szczęśliwie dzięki przekładowi arabskiemu, należy raczej do rzadkości, gdyż zdecydowana większość hellenistycznych traktatów naukowych przepadła bezpowrotnie. Podobny los spotkał również literaturę piękną, która nie weszła w skład lektur szkolnych, wypadła z kulturowego obiegu bądź po prostu nie została skopiowana w wystarczającej liczbie egzemplarzy. Podstawową zasadą będzie tu więc reguła, na której w równej mierze opiera się archeologia, co kryminalistyka: brak dowodów nie jest dowodem braku... Po drugie – o czym była już mowa – nie należy zapominać, że starożytne gatunki literackie, nawet te o charakterze dokumentacyjnym, bardzo rzadko traktują o przedmiotach i urządzeniach codziennego użytku. W rezultacie dla wielu przedmiotów, których użycie potwierdza archeologia, nie jesteśmy pewni terminów, jakimi je określano po grecku lub po łacinie, choć oczywiście nierzadko dochodzi także do sytuacji odwrotnej, kiedy nie potrafimy połączyć danego terminu z żadnym desygnatem. Liczba odwołań do przedmiotów i urządzeń z życia codziennego wzrasta dopiero wraz z pojawieniem się tekstów, które niejako *ex definitione* muszą je rejestrować – zbiorów praw (późna starożytność), statutów zakonnych (wczesne średniowiecze) oraz wszelkiego rodzaju spisów i rejestrów. Przykładowo, pierwsza wzmianka o młynach wodnych na rzymskim wzgórzcu Janikulum nie pojawia się w żadnym utworze literackim, lecz w *Edykcie Honoriusza i Arkadiusza* z 398 roku (*Kodeks Teodozjański* 14.15.4) oraz w miejskich katalogach budowli publicznych z IV wieku, zwanych *Curiosum* i *Notitia* (por. Wikander 1979: 15–26).

Drugi z tekstów – uroczy epigramat przekazany w *Antologii Palatyńskiej* pod imieniem Antypatra z Tessaloniki – przedstawia wyznalezek młyna, nie opatrując go żadnym terminem. Mimo dość błahej treści i sielankowej scenerii utwór od dawna przykuwa uwagę historyków starożytnej myśli technicznej oraz w ogóle badaczy postępu cywilizacyjnego. Już na początku XIX wieku Giuseppe Antonio Borgnis w swym *Traité complet de mécanique appliquée aux arts* nazwał go jednym z najbardziej osobliwych dokumentów w dziejach młynów („un des documents les plus curieux de l’histoire des moulins”), a niewiele później Karol Marks określił „jutrzenką emancypacji niewolnic” (za: Rivals 1976: 37). Do dziś cytują go w zasadzie

wszystkie prace poświęcone starożytnej technologii jako niezaprzeczalne świadectwo wynalezienia młyna wodnego w I wieku p.n.e.:

Ἵσχετε χεῖρα μυλαῖον, ἀλετριδες· εὐδετε μακρά,  
κῆν ὄρθ ρον προλέγη γῆρυσ ἀλεκτρονῶν·  
Δηῶ γάρ Νύμφαισι χερῶν ἐπετεῖλατο μόχθους·  
αἱ δὲ κατ' ἀκροτάτην ἀλλόμεναι τροχίην,  
ἄξονα δινεύουσιν, ὃ δ' ἀκτινεσσιν ἑλικταῖς  
στρωφᾶ Νισυρίων κοῖλα βάρη μολάκων.  
γευόμεθ' ἀρχαίου βίотου πάλιν, εἰ δίχα μόχθου  
δαίνυσθαι Διοῦς ἔργα διδασκόμεθα.

(*Anthologia Graeca* 9.418)

Dajcie już ręką odpocząć! spokojnie śpijcie, młynarki!  
Niech sobie kogut okrzykiem głośnym oznajmia już świt:  
Bo nimfom rzecznej głębiny Cerera trud wasz zleciła,  
Więc rozigrały się żywo, bijąc o koła brzeg,  
Widzicie, osie wirują, a osi kręcone szprychy  
Z turkotem pędzą potężnym kamieni ciężar dwu.  
Znów nastąpił wiek złoty, bez trudu i bez wysiłku  
Możemy znowu spożywać Cerery święty dar.

(Winniczuk 1956: 94)

Bez wątpienia młyn w epigramacie Antypatra jest przedstawiony jako najnowszy wynalazek: jeszcze niedawno niewolnice musiały wstawać rano do ciężkiej pracy, którą nakładała na nich bogini rolnictwa i żniw Demeter (Δηῶ), teraz mogą już spać do woli, a ich pracę przejęły wodne nimfy. Niemal euforyczny charakter utworu oraz jego ostatnie słowa, mówiące o powrocie do dawnego sposobu życia (γευόμεθ' ἀρχαίου βίотου πάλιν), może nawet złotego wieku, mogą świadczyć o wielkim wrazeniu, jakie widok młyna wywarł na Antypatrze. Gdzie i kiedy poeta mógł się z nim zetknąć? Być może w Azji Mniejszej, gdzie przebywał wraz ze swoim patronem Lucjuszem Kalpurniuszem Pizonem, konsulem z 15 roku p.n.e., który po konsulacie był zarządcą Pamfilii (lata 13–11 p.n.e.) oraz pogromcą rewolty w Tracji, a następnie, prawdopodobnie w latach 4–1 p.n.e., zarządcą Syrii (Syme 1986: 337). O wspólnym pobycie w Azji świadczy wiele epigramatów Antypatra<sup>4</sup>, stąd też przypuszczenie, że i cytowany powyżej utwór – datowany na okres między 20 rokiem p.n.e. a 10 rokiem n.e. – odzwierciedla rzeczywistość małoazjatycką, nie można jednak wykluczać, że tekst powstał na terenach Grecji kontynentalnej lub w Rzymie. Niezależnie od miejsca powstania oraz rzeczywistości, którą odzwierciedla, poemat nie jest jednak w żadnym razie świadectwem wynalezienia młyna wodnego, a jedynie – jego rozprzestrzenienia się na nowe regiony, w których dotychczas mielono

<sup>4</sup> Por. *Antologia Palatyńska* 9.238, 550, 790, 10.25.

ziarna w żarnach ręcznych (Wilson 2002: 11). Podobnie jak pierwszych wzmianek o młynach wodnych na ziemiach polskich, pochodzących dopiero z XII wieku, nie traktuje się jako dowodu wynalezienia młyna w tej części Europy w tym okresie, a jedynie jako świadectwo jego rozprzestrzenienia się na nowe rejony w późnym średniowieczu (por. Trawkowski 1959: 62–86). Innymi słowy, tekst Antypatra jest jedynie wyrazem ogromnego wrażenia, jakie młyn wodny wywarł na poecie, i trudno powoływać się na niego przy datowaniu wynalazku.

Trzeci z tekstów reprezentuje zupełnie inny rodzaj źródła. Nie jest to już sucha wzmianka w traktacie geograficznym czy też euforyczna wizja nimf skaczących po obręczach młyńskiego koła, ale rzeczowy opis młyna napędzanego wodą zawarty przez Witruwiusza w ostatniej księdze traktatu *O architekturze*, datowanego na lata 27–24 p.n.e. Jest to jednocześnie jedyny opis młyna przekazany ze starożytności:

Eadem ratione etiam versantur hydraletae, in quibus eadem sunt omnia, praeterquam quod in uno capite axis tympanum dentatum est inclusum. Id autem ad perpendiculum conlocatum in cultrum versatur cum rota pariter. Secundum id, tympanum maius item dentatum planum est conlocatum quo continetur. Ita dentes tympani eius, quod est in axe inclusum, inpellendo dentes tympani plani cogunt fieri molarum circinationem. In qua machina inpendens infundibulum subministrat molis frumentum et eadem versatione subigitur farina (Witruwiusz, *O architekturze ksiąg dziesięć* 10.5.2).

Na tej samej zasadzie obracają się również młyny wodne podobnie zbudowane, z tą różnicą, że na jednym końcu osi wpuszczony mają zębaty bęben, ustawiony pionowo i obracający się na równi z kołem. Zazębia się na nim drugi, mniejszy od niego również zębaty bęben, umieszczony poziomo i połączony z kamieniem młyńskim. W ten sposób zęby bębna wpuszczonego w oś, przesuując zęby poziomo ułożonego bębna, powodują obroty kamieni młyńskich. Umieszczone nad tym lej doprowadza do kamieni zboże mielone na mąkę tymi samymi obrotami<sup>5</sup>.

<sup>5</sup> Witruwiusz, *O architekturze ksiąg dziesięć*, przeł. K. Kumaniecki, Warszawa 1999, s. 240–241.

Termin, którym Witruwiusz określa młyn wodny – *hydraleta*, to wynik koniektury rękopiśmiennej lekcji (*h*)*ydraulae* („muzyk grający na organach wodnych”) zaproponowanej na podstawie tekstu Strabona i również jest jedynym użyciem tego słowa w całej literaturze łacińskiej. Poprawka ta nie budzi większych zastrzeżeń, ale grecki termin, po który sięga Witruwiusz, traktowano jako dowód na to, że opisywany wynalazek był na tyle świeży, iż jeszcze nie doczekał się własnej nazwy w języku łacińskim. Tymczasem, jak wykazano ostatnio, zarówno opis młyna wodnego, jak i poprzedzające go opisy kół wodnych Witruwiusz oparł na wspomnianym tekście Filona z Bizancjum – od niego więc zapożyczył grecki termin urządzenia, transkrybując go na język łaciński (Lewis 1997: 33). W konsekwencji tekst Witruwiusza, choć napisany dwa wieki później, niejako potwierdza, że młyn wodny wynaleziono w III wieku p.n.e., a także – że termin, którym go w tekście Filona określano, brzmiał ὕδραλέτης. Słowo przyjęło się w języku codziennym i dlatego Strabon, opisując królewskie posiadłości Mitrydatesa, nie musiał już objaśniać swoim czytelnikom jego znaczenia. Od samej nazwy bardziej problematyczny jest opis nowego urządzenia. Zgodnie z zasadami mechaniki oraz praktyką budowania młynów aż do końca XIX wieku koło umieszczone poziomo powinno być mniejsze od koła pionowego. Tymczasem wszystkie rękopisy tekstu *O architekturze* przekazują zgodnie lekcję *tympanum maius*, co oznacza, że w modelu Witruwiańskim koło poziome jest większe od koła pionowego. Wprawdzie niektórzy wydawcy próbowali poprawiać *maius* na *minus*, jednak wykopaliska archeologiczne bronią tekstu Witruwiusza, świadcząc, że praktyka rzymska różniła się od tej, którą znamy z młynów nowożytnych (Reynolds 1983: 18)<sup>6</sup>.

Do powyższych świadectw dochodzi jeszcze późniejsza wzmianka Pliniusza Starszego: „maior pars Italiae nudo utitur pilo, rotis etiam quas aqua verset obiter et mola” (*Historia Naturalna* 18.97) – „większa część Italii używa gołego młoteczka, a także kół obracanych przez strumień wody oraz kamienia młyńskiego”. Przekaz ten budzi jednak wiele kontrowersji i doczekał się szerokiej dyskusji w literaturze

<sup>6</sup> Por.: Fleury 1993: 174; Wikander 2008: 147–148; a także Brooks 2006: 9–20.



przedmiotu (por. Wikander 1979: 14, przyp. 14)<sup>7</sup>. Kłopot sprawia z jednej strony wspomniana dwuznaczność terminu *mola* („żarna”, ale także „kamień młyński”), z drugiej zaś przysłówek *obiter*, który może znaczyć zarówno „po drodze, przechodząc/przepływając”, jak i „w tym samym czasie, jednocześnie” (por. *Oxford Latin Dictionary*, s.v. *obiter*), oraz jego funkcja w zdaniu. Jeśli łączymy go z czasownikiem *versare*, otrzymujemy sens taki, jak w powyższym przekładzie („przez wodę, która przepływa”), jeśli jednak uznamy, że zdanie względne kończy się na czasowniku *versare* (a więc, wprowadzając interpunkcję, „[...] rotis etiam, quas aqua verset, obiter et mola”), wówczas należy cały fragment czytać „większa część Italii używa młóździerza, kół, które napędza woda, ponadto żaren/kamienia młyńskiego”. Choć większość uczonych zgadza się, że Pliniusz mówi tu o wiejskich młynach i można to zdanie traktować jako dowód na to, iż nie stanowiły one zjawiska rzadkiego, jednak trudno jednoznacznie stwierdzić, czy mowa tu faktycznie o młynach wodnych. Jeśli przyjmiemy znaczenie takie, jak zaproponowano w przekładzie, otrzymamy obraz młyna z kołem podsiębiernym, gdyż woda obraca koła *obiter*, a więc przepływając, podobnie więc jak w młynie opisanym przez Witruwiusza<sup>8</sup>. Tymczasem młyn, którego obraz nakreślił w swym epigramacie Antypater, ma prawdopodobnie<sup>9</sup> koło nasiębierne, gdyż Nimfy – personifikacja wody – wskakują (ἀλλόμεναι) na obręcz koła (κατ’ ἀκροτάτην τροχίην) i wprawiają w ten sposób w ruch oś napędową (ἄξονα δινεύουσιν), a ta znów – dzięki zakrzywionym szprychom (ἀκτίνεσσιν ἑλικταῖς) – obraca (στρωφᾷ) ciężkie i wydrążone kamienie młyńskie (κοῖλα βάρη μυλάκων).

<sup>7</sup> Tam też dalsza bibliografia dotycząca interpretacji tego fragmentu.

<sup>8</sup> Inne źródła starożytne, które mówią o wykorzystaniu energii wodnej, a przez to mogą odwoływać się do młyna wodnego, podają: Humphrey, Olsen, Sherwood 1998: 30–34; por. także: Wikander 2008: 141–152 oraz Lewis 1997: 13–73.

<sup>9</sup> Część uczonych uważa jednak, że młyn opisany przez Antypatra ma koło podsiębierne: dyskusję streszcza, wraz z dalszą bibliografią, Reynolds 1983: 14 i 353. Salomonowe rozwiązanie przyjmuje Forbes 1955: 86, uważając, że tekst stanowi po prostu odwołanie do młyna wodnego, a rozstrzygnięcie, o jaki typ kół chodzi, jest niemożliwe.

Podstawę typologii młynów stanowi podział na MŁYNY PIONOWE, a więc młyny, których koło jest ustawione w pozycji pionowej, a ruch obrotowy jest przenoszony na kamień za pomocą zębatej przekładni (transmisja pośrednia), oraz MŁYNY POZIOME, czyli takie, w których koło ustawione w pozycji poziomej porusza kamieniem zamocowanym na tej samej osi (transmisja bezpośrednia).

Typ pierwszy – o wiele wydajniejszy i o wiele bardziej popularny w kontynentalnej części Europy – określa się niekiedy jako „młyn Witruwiański”. Typ drugi natomiast – będący *de facto* mało wydajnym prototypem dzisiejszej turbiny wodnej – nazywa się jeszcze czasem „młynem greckim”, wiążąc go ze wspomnianymi wynalazkami uczonych hellenistycznych, bądź też „młynem nordyckim”, gdyż przez wieki był szczególnie popularny w Skandynawii, a także w Irlandii i Szkocji. Obie nazwy nie są jednak do końca adekwatne i mogą być mylące. Młyny z kołem poziomym ani nie ograniczały się swym zasięgiem do terenów zhellenizowanych, gdyż znamy przykłady późnorzymskich młynów tego typu m.in. z Gannes – Pikardia – oraz z Chemtou – północno-zachodnia Tunezja (Holt 1988: 4; por. Wikander 1985: 157 i 159), ani też nie były, jak można byłoby wnosić, jedynym typem młynów wodnych używanych przez Greków: aż do VI wieku z powodzeniem stosowano także młyny z kołem pionowym i dopiero później, w okresie bizantyńskim, nie odnotowujemy ich obecności (por. Bryer 2002: 110–111). Tymczasem w Irlandii młyny z kołem poziomym znano już 150 lat przed inwazją Wikingów, których może implikować nazwa „Norse” (por. Holt 1988: 4 oraz 120–121)<sup>10</sup>.

Popularność pierwszego bądź drugiego typu w danym regionie czy epoce tłumaczy się skalą zapotrzebowania oraz statusem prawnym młynów: jak starano się dowieść, młyny poziome cieszyły się powodzeniem wszędzie tam, gdzie chłop mógł legalnie posiadać własny młyn, natomiast młyny pionowe, których budowa i utrzymanie wymagały większego nakładu kosztów, wykorzystywa-

<sup>10</sup> Na temat pozostałości poziomych młynów w Jutlandii (Dania), datowanych już na około I wiek n.e., por. Reynolds 1983: 49.

no przy przemiale zboża na większą skalę (Holt 1988: 120–121)<sup>11</sup>. Stąd też w średniowieczu młyny z kołem pionowym były stosowane przede wszystkim w najbardziej sfeudalizowanych częściach Europy (północna Francja, Niemcy, Polska), natomiast młyny z kołem poziomym dominowały tam, gdzie dążenia panów feudalnych do zmonopolizowania przemiału zboża były mniejsze – we Włoszech, Hiszpanii, południowej Francji, Irlandii, Skandynawii, a także w Bizancjum. W Anglii oba typy młynów pozostawały w użyciu do XIII wieku, kiedy ostatecznie młyny z kołem poziomym zostały wyparte przez te z kołem pionowym (Holt 1988: 118 i n.).

W zależności od sposobu zasilania wyróżnia się dwa podstawowe typy pionowego koła wodnego:

- **PODSIĘBIERNE** – koło, którego łopatki są wprawiane w ruch przez przepływający pod spodem strumień. Jego aktywność jest zależna od warunków hydrologicznych i sezonowego poziomu wód, moc zaś od prędkości strumienia. Na skutek wirów, turbulencji oraz różnych przeszkód znajdujących się w wodzie (np. złamane gałęzie) prędkość koła podsiębiernego osiąga maksymalnie jedną trzecią prędkości strumienia napędzającego, co sprawia, że jego wydajność osiąga poziom około 22%, a moc jest szacowana między 0,05 a 0,5 koni mechanicznych.
- **NASIĘBIERNE** – koło, którego łopatki są wprawiane w ruch przez wodę spadającą z góry, doprowadzoną specjalnym kanałem. Jego aktywność w o wiele mniejszym stopniu jest zależna od warunków hydrologicznych i sezonowego poziomu wód, wymaga jednak wznoszenia grobli bądź doprowadzenia tzw. młynówki, by zapewnić stałe zasilanie. Jego wydajność jest trzykrotnie większa niż koła podsiębiernego i sięga aż 66% (Hill 1996: 156) przy mocy na poziomie 2 koni mechanicznych.

<sup>11</sup> Dyskusję na temat pochodzenia obu typów kół i przyczyn rozpowszechnienia się danego typu (podając również własne hipotezy na temat genealogii kół wodnych) streszcza Reynolds 1983: 20–30.

Niekiedy wyróżnia się jeszcze trzeci typ koła – koło śródsiębierne, w którego łopatki strumień wody uderza na wysokości osi. Ponieważ sposób jego zasilania jest w zasadzie taki sam jak w przypadku koła nasiębiernego – strumień wody napędza łopatki od góry, a nie od dołu – w naszych rozważaniach możemy ten typ pominąć, tym bardziej że w omawianych źródłach literackich nie ma do niego wyraźnych odwołań<sup>12</sup>.

Za najstarszy odnaleziony młyn starożytny uchodzi obecnie stanowisko „Les Avrillages” w Saint-Doulchard nad rzeką Yèvre (Region Centralny w środkowej Francji), znajdujące się nieopodal rzymskiego miasta Avaricum (dzisiejsze Bourges). Stanowisko jest datowane na podstawie znalezionej ceramiki na połowę I wieku n.e., a być może nawet na końcówkę panowania Augusta, gdyż – jak wykazały badania dendrochronologiczne – drzewo, z których wykonano pale młyna, ścięto najpóźniej w 11 roku n.e. (por. Champagne, Ferdière, Rialland 1997: 159). Na lata 57–58 n.e. datuje się zaś drugi najstarszy znany dziś młyn wodny świata starożytnego – obiekt mieszczący się w Chaplix w pobliżu Avenches (rzymskie Aventicum) w Szwajcarii (por.: Castella et al. 1994; Wikander 2008: 142). Ani Avaricum, ani Aventicum nie należały do ważnych czy też dużych miast galijskich, można więc przypuszczać, że oba młyny wzniesiono na potrzeby prywatnych willi. Wydaje się więc, że w połowie I wieku n.e. wynalazek musiał być już dość dobrze znany, a przypuszczenie to potwierdzają kolejne odkrycia archeologiczne, które niemal każdego roku odsłaniają następne stanowiska tego typu<sup>13</sup>.

Przedstawione powyżej świadectwa archeologiczne przywracają w pewnym stopniu do łask pewną drobną, ale często przywoływaną uwagę, którą Pomponiusz Letus, włoski humanista i propagator kultury antycznej z XV wieku, zamieścił w komentarzu do przypisy-

<sup>12</sup> Więcej na temat historii oraz rodzajów kół wodnych por. Reynolds 1983. W literaturze polskiej sporo na temat działania młyna wodnego i jego systemów napędowych pisał ostatnio Gładkowski 2008: 25–30.

<sup>13</sup> Ostatnio ślady młyna wodnego odkryto w gminie Longvic w Burgundii, por. Jaccotey, Labeaune 2010: 665–668.

wanego Wergiliuszowi poematu *Moretum*. Omawiając cytowany już powyżej *passus* o pracy przy żarnach obrotowych, podaje mianowicie, że pierwsze młyny wodne pojawiły się w Rzymie na krótko przed panowaniem Augusta: „paulo ante Augustum molae aquis actae Romae in Tiberi primum factae”. W zeszłym stuleciu świadectwo to podawano w wątpliwość bądź w ogóle wkładano między bajki, tym bardziej że zdanie wcześniej Pomponiusz dość niefrasobliwie wyraża myśl, jakoby wynalazki żaren ręcznych, wiatraka oraz młynów kieratowych następowały w takiej właśnie kolejności („usus molarum ad manum in Capadocia inventus; inde inventus usus earum ad ventum et ad equos”). Jak widzieliśmy, nowa interpretacja źródeł literackich, a przede wszystkim nowe znaleziska archeologiczne świadczą, że Pomponiusz aż tak bardzo się nie mylił, jak wcześniej uważano, przynajmniej jeśli chodzi o datowanie wynalazku. Po 500 latach do tego samego wniosku dochodzimy dziś: jak ostatnio stwierdził szwedzki archeolog Örjan Wikander,

today, we may state with confidence that the breakthrough of the water-powered mill did not take place, as maintained by Bloch [por. Bloch 1935: 545 – K. R.] and his followers, in the early middle ages, but rather half a millennium earlier, in the first century A.D., or perhaps even slightly earlier (Wikander 2008: 149)<sup>14</sup>.

Natomiast informację, że młyny te stanęły w Rzymie na Tybrze, należy już przypisać pomysłowości Pomponiusza. Swój pogląd wydedukował zapewne z lektury Witruwiusza, którego traktat niewiele wcześniej, bo w roku 1414, ujrzał światło dzienne dzięki odkryciu Poggia Braccioliniego, włoskiego humanisty i zapalonego poszukiwacza tekstów antycznych. Skoro Witruwiusz pisał swe dzieło w Rzymie, w drugiej dekadzie panowania Augusta, to – wnioskował zapewne Pomponiusz – młyn wodny, który opisuje, musiał znać z doświadczenia, a więc pierwsze takie młyny musiały stanąć w Rzymie na krótko przed czasami augustowskimi. Niemniej, zarówno w jego czasach, jak i później, wielu uważało koncepcję przypisania

<sup>14</sup> Tam również zarys dyskusji nad datowaniem wynalezienia młyna wodnego (s. 141 i n.) oraz obszerna bibliografia (s. 154–157).

starożytnym wynalazku młynów wodnych za wierutną bzdurę – tak jak to wyraził autor poniższego epigramatu, którego ilustrację (zob. ryc. 5), wykonaną przez flamandzkiego grawera Jana van der Straeta, stanowi okazały młyn wodny: „Aquarius quisquis molas antiquitus / / Putat repertas, tota aberrat is via” („Kto uważa, że młyny wodne / / zostały wynalezione w starożytności, kompletnie się myli”).

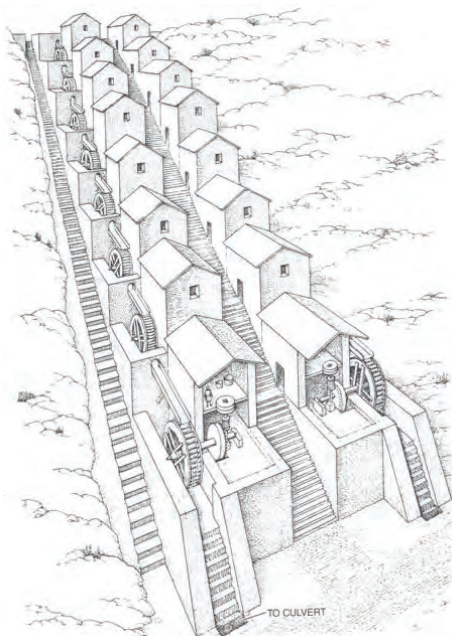


Ryc. 5. Jan van der Straet (Johannes Stradanus), *Nova reperta*, N<sup>o</sup> 10: *Mola acquaria*, 1580–1605

W porównaniu z pierwszymi zabytkami młynów z połowy I wieku o wiele bardziej imponujące swymi rozmiarami oraz infrastrukturą są młyny późniejsze. Przykładowo, z drugiej połowy II wieku n.e. pochodzi młyn z Martres-de-Veyre (w pobliżu Clermont-Ferrand), zasilany kanałem o długości około 2,5 km, a z około 300 roku – choć w tym wypadku datacja jest wciąż przedmiotem dyskusji<sup>15</sup> – kompleks młynski w Barbegal w pobliżu Arles. Kompleks składał się z młynówki, która doprowadzała wodę z akweduktu oraz zasila-

<sup>15</sup> Por. Leveau 1996: 137–153 (na temat datacji: 138–149) oraz wyniki wykopalisk prowadzonych na początku lat 90. w Barbegal – Leveau 1995: 115–144.

ła osiem par kół nasiębiernych o średnicy ponad siedmiu stóp – 2,13 m – i szerokości 2,5 stopy – 0,7 m (Brooks 2006: 23–24). Dzienny przemiał wynosił – w zależności od wyliczeń – od 3,2 do 4,5 ton ziarna (por.: Sellin 1983: 100–101; Wilson 2002: 12; Lawton 2004: 242–243), choć niektórzy dopuszczają nawet kilkakrotnie większe możliwości kompleksu (por. Reynolds 1983: 40). Jest to największy znany dziś młyn starożytny, którego rozmiary oraz produkcja mąki na masową skalę przywodzą na myśl pierwsze przedsiębiorstwa przemysłowe z XIX wieku (zob. ryc. 6).



Ryc. 6. Rzymski kompleks szesnastu młynów nasiębiernych w Barbegal (Francja).  
Rys. A. Filipowska

Z wyjątkiem niepewnej wzmianki u Lukrecjusza („ut fluvios versare rotas atque austra videmus”; 5.517), która prawdopodobnie odnosi

się do koła wodnego typu *noria* (por. Reynolds 1983: 17), oraz wspomnianego passusu u Pliniusza (*Historia Naturalna* 18.97) następnego jednoznaczne odwołanie do młyna wodnego pojawia się dopiero trzy wieki po opisie Witruwiusza, w słynnym *Edykcje* Dioklecjana z 301 roku (*Edictum de pretiis rerum venalium*), który szczegółowo ustalał maksymalne ceny produktów i usług, grożąc drastycznymi karami za ich nieprzestrzeganie (15.54). W edykcji zostały nawet wymienione cztery typy młynów wraz z ich wartością:

|                                      |               |
|--------------------------------------|---------------|
| młyn kieratowy napędzany przez konia | 1 500 denarów |
| młyn kieratowy napędzany przez osła  | 1 250 denarów |
| młyn wodny                           | 2 000 denarów |
| żarna obrotowe                       | 250 denarów   |

Chronologia źródeł literackich nie pokrywa się z chronologią źródeł ikonograficznych. Dopiero z czasów tuż przed Dioklejanem pochodzi najwcześniejsze przedstawienie ikonograficzne koła wodnego, które odnaleziono w rzymskich katakumbach. Natomiast najwcześniejsze przedstawienie młyna wodnego jest poświadczane dopiero na mozaice w Wielkim Pałacu w Konstantynopolu, datowanej na V/VI wiek (Reynolds 1983: 18–19, tam również ilustracje). Mozaika przedstawia młyn o poziomej osi napędzającej i ogromnym kole podsiębiernym, została jednak ułożona z wykorzystaniem nieco dziwacznej perspektywy, która nie pozwala na jednoznaczną analizę technologiczną (por.: Brett 1939: 354–356; Lawton 2004: 241–242). Tymczasem inna mozaika z tego samego pałacu prezentuje już młyn z dwiema pionowymi osiami napędzającymi, co oznacza, że oba rodzaje młynów wodnych były wówczas w użyciu (por.: Rahtz 1981: 1–15; Lawton 2004: 241).

Z V wieku posiadamy parę ogólnych wzmianek o młynach wodnych<sup>16</sup>, przede wszystkim jednak kilka istotnych źródeł dla najważniejszego kompleksu młynów zapewniającego wyżywienie Rzymo-

<sup>16</sup> Jan Kasjan, *Konferencje z Ojcami* 1.18, Palladiusz, *Uprawa roli* 1.41.



wi – młynów na Janikulum<sup>17</sup>, czyli na wzgórzu w zachodniej części Rzymu, które, znajdując się poza murami starożytnego miasta, nie było zaliczane do przysłowiowych Siedmiu Wzgórz Rzymu<sup>18</sup>. Kiedy zbudowano kompleks młynów na Janikulum, zapewne nieustępujący wiele rozmiarami młynom w Barbegal, pozostaje kwestią sporną (por. Wikander 1979: 21 i n.). *Terminus post quem* stanowi przełom I i II wieku n.e.: w roku 97/98 n.e. Frontinus napisał traktat o akweduktach Rzymu (*De aquaeductu urbis Romae*), w którym nie ma słowa o młynach na Janikulum, a około roku 109 ukończono budowę akweduktu Trajana (*Aqua Traiana*), który zasiliał tę część miasta. *Terminus ante quem* stanowi natomiast przełom IV i V wieku: *Kodeks Teodozjański* z roku 398 piętnuje nieuczciwe praktyki stosowane w młynach wodnych w Rzymie (14.5.4), a Prudencjusz, chrześcijański poeta z przełomu IV i V wieku, w drugiej księdze *Przeciwko Symmachusowi* mimowolnie daje świadectwo roli, jaką w wyżywieniu miasta odgrywały młyny na Janikulum:

Quis venit esuriens magni ad spectacula circi,  
Quae regio gradibus vacuis ieiunia dira  
Sustinet aut quae Ianicula mola muta quiescit?  
(Prudencjusz, *Przeciwko Symmachusowi* 2.948–950)

Któryż do Cyrku Wielkiego widz przychodzi głodny?  
Któraż dzielnica głód przykry cierpi z braku zboża  
W rozdzielniach? I który stoi młyn na Janikule?<sup>19</sup>

Ostatnio przyjmuje się najczęściej bezpieczną datację, wskazując na III wiek n.e. (por. Wikander 2008: 150), łącząc budowę kompleksu z darmowym rozdawnictwem chleba, które zastąpiło rozdawnictwo zboża. Mimo zabezpieczeń, o których pisał Prokopiusz, koła młyni-

<sup>17</sup> *Kodeks Teodozjański* 14.15.4, Prudencjusz, *Przeciwko Symmachusowi* 2.948–950, Kasjodor, *Różne pisma urzędowe* 9.39.2, *Wskazania* 1.29; por. Reynolds 1983: 31.

<sup>18</sup> Por. Prokopiusz, *Historia wojen* 5.19.6–10: „Opowiem teraz, w jaki sposób Rzymianie zbudowali mury miejskie na obu brzegach rzeki. W dawnych czasach Tyber płynął na znacznej przestrzeni wzdłuż murów. Teren zaś, gdzie mury wznosiły się wzdłuż nurtu rzeki, jest płaski i łatwo dostępny. Naprzeciw tego miejsca, po drugiej stronie Tybru, było wysokie wzgórze [tj. Janikulum], gdzie od dawna wznoszono wszystkie młyny miejskie (ἐνθα δὴ οἱ τῆς πόλεως μύλωνες ἐκ παλαιοῦ πάντες πεποιήνται). Akwedukt dostarczał bowiem na szczyt tego wzgórza wielką ilość wody, która następnie płynęła w dół z wielką siłą” (przeł. D. Brodka).

<sup>19</sup> Aureliusz Prudencjusz Klemens, *Poezje*, przeł. M. Brożek, Warszawa 1987, s. 202.

skie na Janikulum zatrzymały się dopiero w 537 roku, kiedy Goci oblegający Rzym odcięli akwedukty zasilające miasto. By zapewnić ciągłość w produkcji mąki i zapobiec głodowi, wezwany na pomoc bizantyjski dowódca Belisarius opracował system MŁYNÓW RZECZYNYCH, przycumowanych do brzegów Tybru pod mostami, gdzie prąd był najsilniejszy. Szczegółowy opis całego przedsięwzięcia podaje w swej *Historii wojen (De bellis)* naoczny świadek wydarzeń – właśnie Prokopiusz z Cezarei, który jako doradca i sekretarz Belisariusza brał udział w odsieczy. Warto ów opis przytoczyć w całości, gdyż jest to pierwsze w dziejach świadectwo zastosowania młynów tego typu:

Skoro, jak powiedziałem, akwedukty zostały przerwane i woda nie poruszała już młynów, a nie można było wprawić ich w ruch za pomocą zwierząt ze względu na niedostatek wszelkiego pożywienia, jak to bywa w czasie oblężenia, gdyż paszy ledwo wystarczało nawet koniom, które były niezbędne, Belisariusz wpadł na następujący pomysł. Poniżej mostu, który, jak niedawno wspomniałem, przylega do murów, kazał rozciągnąć z obu brzegów rzeki liny i jak najmocniej je napiąć. Przywiązał do nich dwie łodzie, które znajdowały się w odległości dwóch stóp od siebie, tak że woda pomiędzy filarów tworzących łuki mostu przepływała tamtędy z największą siłą. Na każdej z łodzi umieścił dwa młyny, a w środku między nimi kazał zawiesić koła, które zwykły obracać kamienie młyńskie. Do tych pierwszych dołączył w szeregu kolejne łodzie połączone ze sobą na znacznej przestrzeni, na których w ten sam sposób umieścił koła młyńskie. Siła płynącej wody po kolei poruszała niezależnie od siebie wszystkie koła, które wprawiały w ruch żarna, z którymi były połączone, i tak miały wystarczającą ilość zboża dla miasta. Gdy wrogowie dowiedzieli się o tym od zbiegów, zniszczyli koła w następujący sposób. Zebrali wielkie pnie drzew i ciała niedawno zabitych Rzymian i wrzucili je do rzeki. Prąd rzeki zaniósł je w większości pomiędzy łodzie i tam wyłamały koła młyńskie. W tej sytuacji Belisariusz wymyślił następujące środki zaradcze. Przed mostem kazał rozciągnąć przez całą szerokość Tybru długie żelazne łańcuchy. Wszystko, co niosła rzeka, wpadało na nie, zatrzymywało się tam i nie płynęło już dalej. Ludzie, którym wyznaczono to zadanie, przez cały czas wyciągali wszystko na brzeg. Belisariusz uczynił to nie tyle ze względu na młyny, lecz raczej ponieważ zaczął z niepokojem myśleć, że wrogowie mogą

tamtędy na wielu łodziach niepostrzeżenie przedostać się pod mostem do środka miasta. W tych okolicznościach barbarzyńcy porzucili tę próbę, skoro nie przynosiła im żadnej korzyści. Odtąd Rzymianie wykorzystywali te młyny, natomiast z powodu niedostatku wody pozbawieni zostali możliwości korzystania z łaźni (Prokopiusz, *Historia wojen* 5.19.19–27, przeł. D. Brodka).

Wznoszone na łodziach lub specjalnych pływających pomostach, zakotwiczone na większych, spławnych rzekach najczęściej w pobliżu mostów, gdzie prąd jest najsilniejszy, młyny rzeczne znalazły zastosowanie także w innych miastach dopiero co upadłego zachodniego Cesarstwa Rzymskiego: wiemy, że tego typu instalacje funkcjonowały niewiele później w Paryżu – 556, Genewie – 563 oraz Dijon – ok. 575 (Wikander 2000: 384). Począwszy od X wieku, wynalazek ten jest poświadczony na obszarach świata islamskiego – był używany m.in. w Mosulu na Tygrysie, również w samym Bagdadzie, gdzie potężne młyny rzeczne produkowały nawet dziesięć ton mąki dziennie (Hill 1984: 137). Wzmianki o zastosowaniu tego typu rozwiązania na rzekach europejskich mnożą się, począwszy od XII wieku (por. Lawton 2004: 241) – wiemy m.in. o młynach rzecznych w Tuluzie na Garonie, w Montauban na rzece Tarn (dzisiejszy departament Tarn-et-Garonne w południowej Francji), a także nad Rodanem na wysokości Villeneuve-lès-Avignon, Arles oraz Tarascon, gdzie działały aż do XIX wieku (por. Sicard 1953: 37 i n.). W średniowiecznym Paryżu między katedrą Notre-Dame a le Pont aux Meuniers (dziś le Pont au Change) było co najmniej 55 młynów rzecznych, stanowiących aż do XVIII wieku podstawę zaopatrzenia miasta w mąkę (Kaplan 1984: 231; por. Berthier 2003: 217–232). Na przełomie XII i XIII wieku młyny rzeczne pojawiały się na Odrze, a następnie na Wiśle (np. młyn rzeczny poświadczony w Sandomierzu w roku 1286) oraz Warcie i Dunajcu. Dla późniejszych wieków mamy także świadectwa, w tym ikonograficzne, m.in. dla Kolonii i młynów na Renie (zob. il. 1).

W porównaniu do młynów wodnych rozlokowanych na brzegach liczba młynów rzecznych była jednak niewielka. Przykładowo, w rejonie la Touraine we Francji na 824 młyny, których istnienie

udało się ustalić na podstawie danych archeologicznych i źródeł literackich, tylko 57 było młynami rzecznyymi, zaś aż 767 – wodnymi (Guichané 1998: 73). Wśród przyczyn ich niskiej frekwencji można wskazać nieprzewidywalną jakość mąki, zależną od zmiennych prądów rzek, oraz względy bezpieczeństwa. Przycumowane do filarów mogły, zwłaszcza w okresie wiosennej kry, naruszyć konstrukcję mostów i wznoszonych na nich budynków mieszkalnych. Ustawione na całej szerokości rzeki, w poprzek nurtu, tarasowały swobodny ruch rzeczny, tworząc jazy piętrzące wodę – by je pokonać, należało statek wyciągnąć na ląd, a następnie przeciągnąć na drugą stronę jazu. Powstałe na tym tle konflikty starano się rozwiązać prawnie – np. cesarz Karol IV wydał w 1349 roku przepis nakazujący rajcom Wrocławia usunięcie jazów na Odrze. Zarządzenie nie zostało jednak wykonane, zapewne na skutek silnego lobby młynarskiego w radzie miasta, w efekcie czego cesarz zaostrzył swój przepis, nakazując usunięcie wszystkich utrudniających żeglugę jazów nie tylko we Wrocławiu, ale także wzdłuż Odry od Brzegu do Krosna Odrzańskiego, a więc na dystansie ponad 200 kilometrów. Jazy na rzece powstawały jednak nadal i dopiero w XIV wieku znaleziono rozwiązanie, choć i tak nie do końca skuteczne: nakazano budowę niewielkich przepławek – wąskich przesmyków wyłożonych deskami, po których statki płynące w dół rzeki ześlizgiwały się, a płynące w górę były wciągane specjalnymi windami. System był kłopotliwy i opóźniał żeglugę, a sprawdzał się tylko wtedy, gdy spiętrzenia wody w jazach nie były zbyt duże. Młyny zakotwiczone na środku rzeki stanowiły również zagrożenie dla innych statków: przykładowo, w Lyonie w 1736 roku na skutek kolizji statku pasażerskiego z młynem tego typu życie straciły 34 osoby (Kaplan 1984: 231)<sup>20</sup>.

Mimo nielicznych świadectw literackich i archeologicznych dla VI–VIII wieku wiemy, że u schyłku starożytności i we wczesnym średniowieczu młyny wodne były nadal w użyciu zarówno w miastach, jak i w dużych prywatnych posiadłościach (*villae*) oraz w klaszto-

---

<sup>20</sup> Więcej na ten temat: Bennett, Elton 1899: t. 2, 181–188.

rach (Squatriti 1997: 129–130)<sup>21</sup>, np. w tym znajdującym się w Bobbio założonym w 614 roku przez irlandzkiego misjonarza Kolumbana (Reynolds 1983: 49). Kasjodor, jeden z epigonów starożytnej kultury literackiej i założyciel klasztoru w Vivarium, w VI wieku upominał nawet mnichów, by wybierając miejsce pod opactwo, kierowali się warunkami hydrologicznymi, które umożliwiłyby budowę młyna wodnego (Kasjodor, *Wskazania* 1.29). W VI wieku Grzegorz z Tours opisuje budowę młyna wodnego wraz ze służą i młynówką dla klasztoru w Loches, Region Centralny (*Żywoty Ojców* 18.2), a poeta Wenacjusz Fortunat (530–610) wspomina o młynie na Mozeli (*Pieśni* 3.12). W VII wieku młyny wodne bez wątplenia znano również w niektórych częściach Italii (Toskania, Lacjum, Lombardia), a w IX wieku także w prowincjach Emilia, Piemont, Liguria oraz Kampania (za: Reynolds 1983: 49 i n.)<sup>22</sup>.

Prawdopodobnie na szerszą skalę niż na kontynencie młyny wodne stosowano na Wyspach Brytyjskich, przede wszystkim w Irlandii, gdzie używano nie tylko młynów wodnych z kołem poziomym (Lucas 1953: 1–36), ale także odmiany młynów rzecznych, tzw. przyływowowych, napędzanych – dzięki systemowi zapór i śluz – przez przyływy i odpływy morza (Wikander 1985: 155–157)<sup>23</sup>, co potwierdzają zarówno znaleziska archeologiczne datowane dendrochronologicznie, począwszy już od końca VI wieku, jak i teksty literackie – żywoty świętych i kodeksy prawa<sup>24</sup>. Kolumban, który założył w VII wieku opactwo w Bobbio wraz z młynem wodnym, znał więc to rozwiązanie technologiczne ze swych rodzinnych stron<sup>25</sup>.

---

<sup>21</sup> Obszernie na temat roli klasztorów w rozwoju młynarstwa w średniowieczu por. Lucas 2006a: 89–127.

<sup>22</sup> Tam również więcej świadectw istnienia młynów we wczesnośredniowiecznej Europie.

<sup>23</sup> Szerzej na temat tego typów młynów na Wyspach Brytyjskich: Bennett, Elton 1899: t. 2, 218–223, we Francji: Daumas 1980: 347–396.

<sup>24</sup> Najstarsze wzmianki o młynach wodnych na Wyspach, począwszy jeszcze od czasów rzymskich, zebrali Bennett, Elton 1898: t. 1, 79–100; por. Holt: 1988: 3 i n. oraz 1997: 140. Obszernie na temat młynów w średniowiecznej Irlandii por. Brady 2006: 39–68.

<sup>25</sup> Kolumban urodził się w 543 roku w irlandzkiej prowincji Leinster: mniej więcej z tego samego okresu pochodzi najstarszy znany nam młyn pionowy napędzany

Liczba tekstów źródłowych, w których mowa o młynach, wzrasta, począwszy od XI wieku. *Domesday Book*, kataster gruntowy sporządzony w roku 1086 na potrzeby fiskalne po podboju Anglii przez Wilhelma Zdobywcę, wymienia aż 6082 młyny, które bez większych wątpliwości identyfikuje się dziś z młynami wodnymi (por.: Bennett, Elton 1898: t. 1, 101–180<sup>26</sup>; a także Holt 1997: 139–140). Ponieważ hrabstwa wysunięte najdalej na północ zostały w rejestrze podliczone częściowo bądź też całkiem pominięte, ich liczba na pewno była wyższa (Darby 1977: 361; Holt 1997: 140; por. także Crossley 1997: 109–124). Trzy wieki później, około roku 1300, w samej tylko Anglii było już prawdopodobnie około 9 000 młynów wodnych (Holt 1997: 148), a liczba młynów zarówno wodnych, jak i wietrznych z pewnością przekraczała 10 000 (Langdon 2004: 9–15).

Spośród 824 młynów, które pojawiają się w źródłach dotyczących regionu la Touraine we Francji, tylko 38 powstało przed rokiem 1000 (15 spośród nich udało się zlokalizować). Tymczasem w roku 1267 można już doliczyć się aż 283 młynów, z czego 255 udało się zlokalizować (Guichané 1998: 74). Za panowania Filipa IV Pięknego (1285–1314) w Paryżu działało nad Sekwaną przynajmniej 70 młynów (Desportes 1987: 20). Jak zaświadczają pierwsze przedstawienia ikonograficzne – przede wszystkim miniatury *Hortus deliciarum* (Ogród rozkoszy) Herrady z Landsbergu (XII wiek), przeoryszy klasztoru św. Odylii w Alzacji, oraz *Le Vieil Rentier d'Audenarde*, szczegółowego i bogato ilustrowanego rejestru domen we Flandrii (około 1270 roku) – były to przede wszystkim młyny z kołem podsiębiernym. Przedstawienia młynów z kołem nadsiębiernym są późniejsze, jak np. iluminacja w *Luttrell Psalter*, manuskrypcie datowanym na lata 1325–1340<sup>27</sup> (zob. il. 2).

W podobnym okresie młynarstwo wodne rozwijało się w całej zachodniej i centralnej Europie, od Portugalii (por. R. Durand 2003: 87–101) po Polskę (zob. ryc. 7).

---

falą morską w Killoteran, nieopodal Waterford, w południowo-wschodniej Irlandii.

<sup>26</sup> Tam także lista wymienionych w *Domesday Book* młynów.

<sup>27</sup> Manuskrypt znajduje się w zbiorach British Library, BL Add MS 42130, fol. 181.



Ryc. 7. Średniowieczny młyn z kołem nasiębiernym, ilustracja z manuskryptu, ok. 1220–1230, BL Cleopatra cxi, fol. 10

Na Węgrzech pierwsze wzmianki o młynach wodnych pochodzą z połowy XI wieku, w Czechach – z pierwszej połowy XII wieku. Z połowy XII stulecia pochodzą też pierwsze wzmianki pisane o młynach wodnych na ziemiach polskich – młyn wodny jest wymieniony w nadaniu książęcym dla klasztoru w Trzemesznie z 1145 roku i w nadaniu dla klasztoru w Lubiążu z 1175 roku (B. Baranowski 1977: 10 i n.)<sup>28</sup>. Z 1149 roku pochodzi natomiast pierwsza wzmianka o młynie znajdującym się we wsi Dobra koło Wrocławia (Wesołowska 1963: 3). Na początku XIII wieku we wszystkich dzielnicach Polski funkcjonowały już młyny poruszane kołem podsiębiernym. Trudno cokolwiek powiedzieć o ich rozmiarach i budulcu, zapewne większość stanowiły proste drewniane konstrukcje, być może jednak zdarzały się już wówczas okazałe budowle kamienne, tak jak w sąsiednich Prusach. W *Kronice ziemi pruskiej* Piotr z Dusburga pisze o potężnym młynie Liefarda, identyfikowanym z późniejszym, nieistniejącym już, ale udokumentowanym na kartkach pocztowych sprzed pierwszej wojny światowej, młynem Wesseln w Elblągu (zwanym też Zakrzewskim Młynem), który dzięki temu, że „do pewnego stopnia był umocniony jak zamek”, mógł posłużyć mieszkańcom El-

<sup>28</sup> Szerzej na temat młynarstwa w średniowiecznej Polsce pisze Buczek 1969: 17–51.

bląga za twierdzą podczas walk z Pogezanami w 1273 roku<sup>29</sup>. Mniej więcej w tym czasie zaczęto wznosić pierwsze młyny z kołem nasiębiernym, jednak ze względu na kłopoty ze spiętrzeniem wody nie rozpowszechniły się one wówczas na dużą skalę. Swój rozkwit rozpoczęły dopiero od końca XVI wieku, wraz z rozwojem folwarku, kiedy wyraźnie zaznaczył się wzrost umiejętności sypania grobli, spiętrzania i doprowadzania wody na koło młyńskie, a także odsiewu drobniejszej mąki od otrąb. Do największych przeobrażeń zarówno w technice przemiału, jak i architekturze młynów doszło jednak – przynajmniej w bogatszych i bardziej rozwiniętych częściach Europy – dopiero w połowie XVIII wieku (zob. il. 24). We Francji, do czasu ordynacji Ludwika XV z roku 1740, młynarz męł mąkę tylko raz – tzw. *mouture en grosse*, przez co też wydajność w mące była bardzo niska i wynosiła zaledwie 35% (Guichané 1998: 75). Dzięki ordynacji królewskiej, która zezwalała na ponowne mielenie, wydajność zdecydowanie wzrosła – tzw. *mouture économique*. Ponadto ordynacja nakładała na młynarzy obowiązek przesiewania zboża, przez co w młynach pojawiła się konieczność wznoszenia oddzielnych pomieszczeń do tego przeznaczonych oraz pomieszczeń do magazynowania (por. Kaplan 1988: 201–204 oraz 328–385). W parze z rozporządzeniami królewskimi szedł gwałtowny rozwój młynarstwa, którego teoretyczne podstawy, rozpowszechnione następnie w całej Europie, stworzono przede wszystkim w oświeceniowej Francji. Spośród podręczników, które ukazały się w ostatnich dziesięcioleciach XVIII wieku, największy wpływ wywarły: *L'art du meunier, du boulanger et du vermicellier* Paul-Jacques'a Malouina, 1767; *Manuel du meunier et du charpentier de moulins* Edme Béguilleta, 1775; *Le parfait boulanger* Antoine'a Parmentiera, 1778; oraz *Observations sur la boulangerie* Césara Bucqueta, 1783 (por. Rivals 2000: t. 1, 185–186). Ze zwykłego rzemiosła młynarstwo stało się dziedziną oświeconej nauki.

---

<sup>29</sup> Piotr z Dusburga, *Kronika ziemi pruskiej*, przeł. S. Wyszomirski, Toruń 2004, s. 139 (rozdz. 170).



## *Desaforados gigantes.*

### Wiatrak

W świecie starożytnym siłę wiatru wykorzystywano nieporównywalnie skromniej niż siłę wody, ograniczając jej zastosowanie w zasadzie tylko do dwóch dziedzin: do przesiewania zboża oraz napędzania żaglowców. W tym drugim przypadku kapryśne Morze Śródziemne wymuszało ciągły postęp w konstrukcji okrętów i takielunku, by umożliwić żeglugę nawet przy nieprzychylnych wiatrach. Od żagli, które można ustawić w kierunku wiatru, do skrzydlatego koła, nadal spotykanego w młynach na greckich wyspach, jest już tylko mały krok – jednak ani starożytni Grecy, ani Rzymianie tego kroku nie uczynili, co do dziś wprawia w zakłopotanie uczonych zajmujących się antyczną myślą techniczną (Landels 2000: 26–27). Posiadamy tylko jedno świadectwo użycia wiatru w innym celu niż przesiew ziarna i żegluga: Heron z Aleksandrii, uczoney grecki z I w n.e., w traktacie technicznym *Pneumatica* opisuje niewielkich rozmiarów urządzenie, które wykorzystuje wiatr do poruszania tłoków w organach (1.43). Koło, na którym zamocowane są łopatki poruszane wiatrem, jest umocowane na obrotowej podstawie, a więc można ustawić je w kierunku wiatru – podobnie jak w późniejszych młynach. Łopatki te Hieron porównuje do tzw. ἀνεμούρια. Słowo – z wyjątkiem miasta w Cyclicji o nazwie Ἀνεμούριον skądinąd nieznanie – składa się z dwóch greckich wyrazów oznaczających wiatr (ἄνεμος oraz οὔριον) i dość niefortunnie tłumaczy się je niekiedy jako „młyny wietrzne” (por. Humphrey, Olsen, Sherwood 1998: 26)<sup>1</sup>. Być może chodzi tu raczej o rodzaj niewielkiego wiatraczka, jednak trudno powiedzieć, czy będącego jedynie zabawką, czy też mającego jakieś konkretne zastosowanie (por. Wikander 2008: 153).

---

<sup>1</sup> Tam też schemat urządzenia opisywanego przez Herona.

Brak świadectw archeologicznych oraz jakichkolwiek innych wzmianek literackich każe jednak wykluczyć możliwość wykorzystania w starożytności wiatru do napędzania kół młyńskich. Wiatrak będzie wynalazkiem *par excellence* średniowiecznym – warto to wyraźnie podkreślić, gdyż w powszechnym mniemaniu uchodził czasami (i niestety wciąż niekiedy uchodzi nawet w publikacjach naukowych lub popularnonaukowych<sup>2</sup>) za wytwór starożytności: np. dawni kolekcjonerzy przysłów autorstwo angielskiej sentencji „Without favor, art is like a wind-mill without wind” – „Bez przychylności (tj. protekcji i mecenatu) sztuka jest jak wiatrak bez wiatru” – uparcie przypisywali (i to jeszcze w pierwszej połowie XX wieku)... Juwenalisowi, poecie rzymskiemu z przełomu I i II wieku n.e.<sup>3</sup> Podwaliny pod przekonanie o starożytnej proveniencji wiatraków położono w XIV i XV wieku. Cytowany wyżej Pomponiusz Letus plasował wynalazek wiatraka między wynalazkiem żaren ręcznych a młynów kieratowych („usus molarum ad manum in Capadocia inventus; inde inventus usus earum ad ventum et ad equos”), a Thomas Elmham, angielski kronikarz z przełomu XIV i XV wieku, w swej *Historia Monasterii S. Augustini Cantuariensis* naniósł na mapie, mającej ilustrować wydarzenia z 669 roku (tzw. *Mappa Thaneti insulae*), wiatrak typu koźlak, który, owszem, stał w tym miejscu, ale 750 lat później...<sup>4</sup> Asocjacje młyna ze starożytnością ugruntowali jednak w głównej mierze renesansowi malarze i iluminatorzy, którzy przedstawiali postacie zarówno Starego (głównie Mojżesza), jak i Nowego Testamentu na tle górskich pejzaży z wiatrakami. W ich przypadku jednak umiejscowienie wiatraka w świecie starożytnym nie tyle wynikało z niewiedzy, co z szeroko rozpowszechnionej już wówczas

<sup>2</sup> Ostatnio w jednym z numerów popularnonaukowego czasopisma francuskiego „Histoire et images médiévales” w całości poświęconym życiu na wsi w średniowieczu autor notki na temat młynów napisał, że wiatraki zostały wynalezione w starożytności, ale rozpowszechniały się w Europie, począwszy od XII wieku („Inventés durant l’Antiquité, les moulins à vent sont utilisés en Europe à partir du XII<sup>e</sup> siècle”; „Histoire et images médiévales” 33, juin-juillet-août 2013, s. 54).

<sup>3</sup> Christy 1888: t. 1, 337, s.v. *favor*; Wilstach 1916: 9, s.v. *art*.

<sup>4</sup> Por. *Historia S. Augustini Cantauriensis*, red. Ch. Hardwick, London 1858 (faksymile mapy zostało zamieszczone na początku książki); por. także Bennett, Elton 1899: t. 2, 226.

chrześcijańskiej symboliki tego typu młyna<sup>5</sup>. Jego skrzyżowane śmigła, tworzące krzyż równoramienny i układające się w grecką literę X (jak ΧΡΙΣΤΟΣ) – Chrystus, stanowiły bowiem widoczną paralelę do ukrzyżowania, dodatkowo uwypukloną przez lokalizację wiatraków na wzgórzach, co *à son tour* mogło przywoływać na myśl Golgotę. Innymi słowy, wizerunek wiatraka był postrzegany jako alegoria ukrzyżowania oraz symbol Chrystusa. Jego chrystologiczną konotację dodatkowo pogłębiały dwa aspekty. Po pierwsze, teologiczna interpretacja przemiany ziarna w mąkę, z której wypieka się hostię, będącą od momentu konsekracji prawdziwym ciałem Chrystusa. W piętnastowiecznej sztuce sakralnej (obrazy w kwaterach ołtarzy, miniatury, witraże) można odnaleźć wiele przykładów realizacji jednego schematu ikonograficznego: czterej ewangelisci wysypują do dużych filakterie z cytatami z Pisma Świętego (ziarnem jest więc słowo Boże), apostołowie obracają korbą, która wprawia w ruch młyńskie koła, a czterej ojcowie Kościoła zbierają do kielicha efekt ich pracy: hostię w postaci dzieciątka Jezus<sup>6</sup>. Doskonałą realizacją tego schematu jest tzw. *Mühlenaltar* w pocysterskim kościele w Bad Doberan z XIII wieku (Meklemburgia-Pomorze Przednie, Niemcy; zob. il. 3).

Z worka św. Jana, przedstawionego jako orzeł, wysypują się filakterie z urwanym cytatem otwierającym jego ewangelię: „In principio erat verbum et” („Na początku było słowo”; J 1,1), z worka św. Mateusza przedstawionego pod postacią ludzką filakterie z napisem: „Non omnes capiunt verbum istud” („Nie wszyscy to pojmują”; Mt 19,11), z worka św. Łukasza (wół) – „Videramus hoc verbum quod factum est” („zobaczmy, co się tam zdarzyło i o czym nam Pan oznajmił”; Łk 2,15, tyle że „videamus”, a nie „videramus”), a z worka św. Marka (lew) – „Qui seminat verbum seminatur” („Siewca siewie słowo”; Mk 4,14). Dwunastu apostołów, sześciu z każdej strony, obraca żarnami, które miały słowa Boże, a zamiast mąki wysypują się filakterie z cytatem z ewangelii św. Jana „Et verbum caro factum est et habitavit in nobis et vidimus gloriam eius” („A Słowo stało się ciałem

<sup>5</sup> Na temat tzw. *mistic mill* por.: Pierce 1976: 48–55; Rivals 2000: t. 2, 168–178; Worthen 2006: 269–273, a z wcześniejszych opracowań Lindet 1900: 403–413.

<sup>6</sup> Przykłady podaje Rivals 2000: t. 2, 171–175.

i zamieszkało wśród nas. I oglądaliśmy jego chwałę”; J 1,14) wraz z gością w postaci dzieciątka Jezus, które do kielicha zbierają czterej ojcowie Kościoła: po lewej papież Grzegorz Wielki oraz św. Hieronim w stroju kardynała, a po prawej św. Ambroży i św. Augustyn w strojach biskupich.

Po drugie, konotację chrystologiczną pogłębiała architektura mły na typu koźlak. Na jego podwalinę składały się bowiem dwa potężne bale, przecinające się pod kątem prostym, a więc tworzące krzyż równoramienny, którego ramiona były skierowane dokładnie w cztery strony świata, precyzyjnie wyznaczone podczas lokacji mły na. W miejscu skrzyżowania bali ustawiano sztember, pionową oś sięgającą nawet pięć metrów, a za pomocą przylegającego dyszla wytyczano koło – obszar obrotu mły na, tzw. młynisko. Ten etap budowy przywoził znów na myśl obrzęd erekcyjny kościoła, podczas którego nad kamieniem węgielnym, wyznaczającym precyzyjnie skrzyżowanie transeptu i nawy głównej, umieszczano tymczasowy, drewniany krzyż lub sygnaturkę, czyli małą wieżę kościelną, gdzie przechowywano dokumenty związane z fundacją kościoła: kamień węgielny oraz krzyż wieńczący sygnaturkę wyznaczały oś, wokół której ogniskuje się strefa *sacrum*.

Rezultatem tej bogatej i wielowarstwowej symboliki chrystologicznej jest tendencja późnośredniowiecznych i wczesnonowoczesnych malarzy do umieszczania wiatraka w scenach biblijnych, przede wszystkim zaś w scenach pasji Chrystusa. Przykładem może być drzeworyt Albrechta Dürera *The windmill as a symbol of the Crucifixion* (1495–1498), na którym niewielki koźlak został umieszczony u stóp krzyża, a przede wszystkim zaś drzeworyt *Droga Krzyżowa* (*Procesja na Kalwarię*, 1564) Pietera Bruegla Starszego (zob. il. 4), ożywiony ostatnio w niezwykłym filmie Lecha Majewskiego *Młyn i krzyż* (2011).

Wiatrak, wyeksponowany na stromej grani, która bez wątpienia uniemożliwiłaby dostarczanie ziarna, nie stanowi tu już tła, lecz dominuje nad kompozycją, będąc czytelnym symbolem panowania Chrystusa nad światem (por. Rivals 2000: t. 2, 175–178). Podobne przedstawienia wiatraka w biblijnym pejzażu mnożą się w sztuce wczesnonowoczesnej, nie tylko w malarstwie sztalugowym, ale na

witrażach oraz w kodeksowych iluminacjach. Przykładowo, na jednej z iluminacji kodeksu *Horae Beatae Mariae Virginis* (połowa XV wieku) wiatrak został przedstawiony na stromych wzgórzach (prawy górny róg) stanowiących tło dla sceny z życia Marii (zob. il. 5)<sup>7</sup>. Ten skądinąd celowy anachronizm, z którego, niekiedy na wyrost, korzystają dziś konstruktorzy popularnych w wielu krajach szopek bożonarodzeniowych, ma także skutek niezamierzony, ugruntowując fałszywe przekonanie o antycznej proveniencji wiatraka.

Tymczasem pierwsze pewne źródła poświadczające znajomość wiatraków na kontynencie euroazjatyckim pochodzą dopiero z IX i X wieku: z *Księgi pomysłowych wynalazków* (*Kitáb al-Hiyal*) autorstwa trzech braci znanych jako Banu Musa, datowanej na lata 850–870, oraz z pism al-Istakhriego, powstałych przed rokiem 951, w których mowa o młynach wietrznych z Seistanu (zachodnia część dzisiejszego Afganistanu). Dokładnego opisu młynów w Seistanie dokonał syryjski geograf al-Dimashqī w swojej *Kosmografii* (*Kitab Nukhbat al-Dahr*) z 1271 roku. Wznoszone nie tylko na wzgórzach i w dolinach, ale również na zamkowych wieżach, miały składać się z dwóch pomieszczeń – górnego, w którym znajdowały się koła młyńskie, oraz dolnego, gdzie pracował wirnik. Oś napędzająca, która łączyła oba koła, była zatem pionowa<sup>8</sup>. O młynie wietrznym jeszcze z czasów kalifa Umara I (634–644) wspomina piszący w X wieku al-Mas’udi, ale wzmiankę tę traktuje się raczej jako przejaw pewnej tendencji pisarzy z IX i X wieku, którzy początków współczesnej sobie kultury materialnej i niematerialnej szukali w czasach perskich (Hill 1996: 173).

Aż do połowy XX wieku dość powszechny był pogląd, że pomysł na wykorzystanie siły wiatru do napędzania koła młyńskiego Europejczycy podpatrzyli u Arabów w XII wieku podczas wypraw krzy-

---

<sup>7</sup> British Museum, Egerton MS 1070, fol. 29v; por. Bennett, Elton 1899: t. 2, 225–226.

<sup>8</sup> Shams al-Dīn Muḥammad b. Ibrāhīm Dimashqī, *Manuel de la cosmographie du moyen âge*, tr. et accompagné d’éclaircissements par A. F. Mehren, Copenhague 1874, s. 247; por. Rivals 1976: 44–46.

zowych<sup>9</sup>. Problem tkwi jednak w tym, że młyny używane na Wscho-  
dzie miały zawsze pionową oś napędzającą i używano ich nie tylko  
do mielenia ziarna, ale również do pompowania wody w celach iry-  
gacyjnych (Lawton 2004: 284–286). Tymczasem młyny wietrzne,  
które rozpowszechniały się w Europie Zachodniej, począwszy od  
drugiej połowy XII wieku, to tzw. KOŹLAKI, a więc młyny, których  
cała konstrukcja, ważąca wraz z mechanizmem i kamieniami młyn-  
skimi powyżej siedmiu ton (Langdon 2004: 108), obraca się wokół  
potężnego dębowego słupa osadzonego na drewnianej podstawie,  
najczęściej zakopanej częściowo w ziemi (zob. il. 6 i 7). Jego kamie-  
nie wprawia w ruch pozioma oś napędowa, cały zaś mechanizm za-  
wdzięcza więcej rozwiązaniom stosowanym w młynach wodnych  
niż wschodnim młynem wietrznym z osią pionową<sup>10</sup>.

W rezultacie młyny wietrzne z poziomą osią napędową są nie-  
zależnym wynalazkiem europejskim, pochodzącym z końca XII  
wieku z regionów położonych nad Morzem Północnym: Norman-  
dii, Flandrii, Bretanii oraz Anglii (por. Bauters 1984: 111–119). Dla  
Normandii najstarsza wzmianka dotyczy wiatraka położonego we  
wschodniej części półwyspu Cotentin, w Saint-Martin-de-Varreville  
(prawdopodobnie lata 80.; por. Holt 1988: 20–21), dla Flandrii – mły-  
na w Wormhoudt (1183), dla Bretanii – młyna z okolic Saint-Ma-  
lo (1191–1192), dla Anglii – młyna z Amberley w hrabstwie Sussex  
(1180–1185). Z samej tylko Anglii posiadamy informacje o co naj-  
mniej 26 młynach wietrznych, które funkcjonowały w okresie 1180–  
–1210, głównie we wschodniej części kraju (Lucas 2006b: 109–  
–111)<sup>11</sup>. Prawdopodobnie ich pojawienie się w tym okresie akurat  
na tych terenach nie jest przypadkowe (por. Lawton 2004: 286). Od  
połowy XI wieku kanał La Manche oraz Morze Północne przeżywa-  
ły wzmożony ruch statków żaglowych, będący rezultatem podboju

<sup>9</sup> Różne hipotezy na ten temat streszczają m.in.: Bennett, Elton 1899: t. 2, 230–234  
oraz Rivals 1976: 49–52; szczególnie problematykę transmisji wynalazku wia-  
traka przedstawia Ek 1966.

<sup>10</sup> Na temat budowy, historii, ikonografii, a także przenoszenia koźlaków por.  
Bennett, Elton 1899: t. 2, 244–277.

<sup>11</sup> Tam również pełna lista; por. także Holt 1988: 20–21 i 171–175 („Early Windmill  
References”).

Anglii przez Normanów w 1066 roku i nawiązania ściślejszych kontaktów między kontynentem a Wyspami Brytyjskimi. Potrzeba obsłużenia tak wielkiej liczby statków zwiększyła bez wątpienia krąg ludzi, dla których umiejętność wykorzystania siły wiatru do napędzania łodzi mogła stać się inspiracją do wykonania koła skrzydlatego ustawionego pod wiatr, które będzie można wykorzystać do takich samych celów, co koło wodne.

W XIII wieku młyny wietrzne rozpowszechniły się w Europie Północnej i Zachodniej – z wyjątkiem jednak Półwyspu Oberyjskiego i południowej Francji (Lucas 2006b: 112 i n.) – oraz w Azji Mniejszej, m.in. dzięki krzyżowcom, którzy – jak świadczy *L'histoire de la guerre sainte*, poemat autorstwa bliżej nieznanego Ambrożego poświęcony wyprawie krzyżowej Ryszarda Lwie Serce – stawiali budzące zarówno podziw, jak i strach wiatraki nawet w Syrii<sup>12</sup>. Pierwsze świadectwo obecności młynów wietrznych na Półwyspie Apenińskim jest dość późne, gdyż pochodzi dopiero z *Boskiej Komedii* Dantego, w której do wiatraka i jego obracających się skrzydeł porównano Szatana przebierającego ramionami („come un molino che il vento gira”; *Boska Komedia, Piekło* 24, 1.6). Bez wątpienia jednak pierwsze wiatraki musiały stanąć w Italii – a przynajmniej w jej północnej części – o wiele wcześniej: w przeciwnym razie metafora nie byłaby czytelna dla współczesnych odbiorców Dantego. Pierwsze historyczne świadectwo pochodzi już z roku 1332, a więc dziesięć lat po śmierci Dantego: jest to podanie niejakiego Bartolomeo Verde do władz Wenecji z prośbą o pozwolenie na budowę wiatraka (Bennett, Elton 1899: t. 2, 238). W przeciwieństwie do innych części Europy wzmianki te nie są jednak zbyt liczne, co może oznaczać, że młyny wietrzne nie były w Italii przełomu średniowiecza i renesansu tak rozpowszechnione jak, dajmy na to, w Normandii czy Skandynawii. Jeszcze w połowie XVI wieku Gerolamo Cardano, włoski matematyk, astrolog i lekarz, przedstawiał wiatraki, które widział „w wielu miejscach Italii i wszędzie w Galii” („In Italiae igitur non paucis regionibus et in Gallia passim molendina sunt, quae ventorum flatibus circumvertuntur”), jako cudowny wynalazek, w który uwierzył do-

<sup>12</sup> Ambroise, *L'histoire de la guerre sainte*, Paris 1897, w. 3227–3229.

piero, gdy zobaczył go na własne oczy: „non praeterire quod adeo est admirabile, ut antequam viderem, credere non potui, neque narrare quod tam vulgatum est absque levitatis crimine possum”<sup>13</sup>.

Dość szybko, bo już w drugiej połowie XIII wieku, młyny wietrzne pojawiły się w Europie Środkowo-Wschodniej<sup>14</sup>. Pierwsza pisemna wzmianka o znajomości na terenach dzisiejszej Polski użycia siły wiatru do poruszania kamieni młyńskich pochodzi z 1271 roku. Jest to zezwolenie na budowę młynów wodnych lub wietrznych nadane jednemu z klasztorów przez księcia Wiesława z Rugii (por. Dembińska 1973: 128). Z roku 1289 pochodzi zaś pierwszy dokument potwierdzający już istnienie młynów wietrznych w Szczecinie: tym razem jest to akt nadania klasztorowi Cysterek siedmiu młynów wodnych oraz ziemi położonej między klasztorem a wiatrakiem (por. Dembińska 1973: 128)<sup>15</sup>. Z tego samego okresu pochodzą wzmianki o wiatrakach w krajach sąsiednich. Przykładowo, najstarsza wzmianka o młynie wietrznym na terenie Czech pochodzi z około 1277, z praskiej dzielnicy Strahov, a pierwsza wzmianka o wiatraku w państwie krzyżackim z 1299 roku (Kubicki 2012: 128).

Dwa najwcześniejsze przedstawienia młyna wietrznego (koźlaka) pochodzą z dwóch różnych kopii traktatu Arystotelesa *Meteorologica*, datowanych na drugą połowę XIII wieku, w których ilustrują rozdział poświęcony wiatrom, piorunom i błyskawicom<sup>16</sup>. Następnym w kolejności przedstawieniem jest iluminacja z pierwszej strony kodeksu z Canterbury (zwanego Windmill Psalter, M 102), datowanego na lata 1270–1290. Rysunek przedstawia typowy koźlak niewielkich rozmiarów, umieszczony w górnej części litery „e” ze

---

<sup>13</sup> „Ani nie mogę pominąć tego, co jest tak wspaniałe, że nie dałbym temu wiary, zanim bym tego nie ujrzał, ani też nie mogę nie opowiedzieć o tym, co jest tak rozpowszechnione, nie popadając w lekkomyślność”; por. Bennett, Elton 1899: t. 2, 257–260.

<sup>14</sup> Błędnie Lucas 2006b: 112, który dla Polski podaje pierwszą połowę XIV wieku.

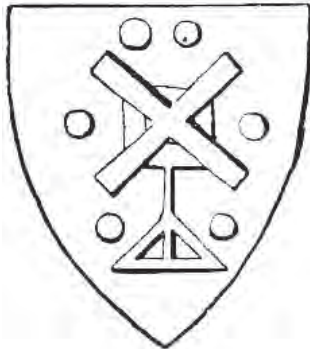
<sup>15</sup> Szerzej na temat pierwszych młynów wietrznych w Polsce oraz stanu badań na ten temat por. Świąch 2005: 25–29.

<sup>16</sup> British Library, Harley MS 3487, fol. 161 oraz Cambridge University Library, MS Ee 2.31, fol. 130.



słowa *beatus* („błogosławiony”), w które wpisano ilustrację sądu Salomona (Lucas 2006b: 114–115)<sup>17</sup>.

Pierwsze polskie wizerunki młynów wietrznych pochodzą dopiero z XIV wieku: jest to iluminacja pontyfikału klasztoru w Kamieńcu Żąbkowickim oraz przedstawienie koźlaka na pieczęci sygnetowej z 1382 roku (por. B. Baranowski 1977: 24), na której wokół wiatraka umieszczono sześć „gałek”, interpretowanych przez Zygmunta Glogera w *Encyklopedii Staropolskiej* jako „6 słupków, jakie dokoła dawnych wiatraków zakopywano w ziemię, służących do oparcia przy nakręcaniu wiatraka w stronę wiatru”<sup>18</sup>. Najwcześniejsze przedstawienie wnętrza koźlaka pochodzi dopiero z końca XVI wieku – ze zbioru maszyn narysowanych przez Ramellego (zob. ryc. 8)<sup>19</sup>.



Ryc. 8. Koźlak na pieczęci sygnetowej z 1382 roku, ilustracja z książki Zygmunta Glogera *Encyklopedia staropolska*, t. 4, Wydawnictwo Piotra Laskauera i S-ki, Warszawa 1903, s. 432

Pod koniec XIII wieku pojawił się w Anglii inny rodzaj młyna wietrznego, tzw. MŁYN WIEŻYCKOWY, charakteryzujący się nieruchomym

<sup>17</sup> Por. także: Bennett 1980: 52–67 oraz Worthen 2006: 261–263. Inne przedstawienia młyna w średniowiecznej sztuce angielskiej zebrał Salmon 1941: 88–102.

<sup>18</sup> Z. Gloger, *Encyklopedia Staropolska*, t. 3, Warszawa 1902, s. 221.

<sup>19</sup> Ramelli 1976: 335; komentarz techniczny Lawton 2004: 289–292.

korpusem na planie koła lub wieloboku, na którym umocowano obracaną na łożysku drewnianą bryłę dachową, pozwalającą dostosować znajdujące się na nim śmigła do kierunku wiatru (zob. il. 8). Dzięki masywniejszej i najczęściej murowanej podstawie, młyn tego typu ma większe śmigła niż koźlak, co przekłada się na lepszą wydajność. Pierwsza wzmianka o takim kamiennym wiatraku („Et in uno molendino ventrico de petra de nuvo construendo in dicto castro”) dotyczy zamku w Dover i pochodzi z lat 1294–1295, kolejna z Turweston w Buckinghamshire z 1303 roku (Langdon 2004: 112–113). Natomiast pierwsze przedstawienie ikonograficzne pochodzi dopiero z 1390 roku<sup>20</sup>.

Z wyjątkiem poematu Dantego, wszystkie przywołane pierwsze wzmianki dotyczące wiatraków pochodzą z różnego rodzaju rejestrów i spisów, których suche dane wnoszą wprawdzie wiele do naszej wiedzy historycznej i ekonomicznej, nie mówią natomiast nic o wrażeniu, jakie nowy wynalazek wywierał na współczesnych – jak w przypadku epigramatu Antypatra, w którym precyzja opisu urządzenia szła w parze z zachwytem nad jego użytecznością. Pierwsze wiatraki bez wątplenia musiały wzbudzać jednocześnie podziw i przerażenie, gdziekolwiek się pojawiły, podobnie jak w XIX wieku młyny parowe czy na początku XX – ekscentryczny wynalazek braci Lumière. Choć średniowieczne młyny były bez wątpienia mniejsze od tych, które znamy z czasów nowożytnych (Wailles 1979: 7; Lucas 2006b: 115), stały się kolejnym – obok strzelistych kościołów i masywnych wież zamkowych – łatwo rozpoznawalnym oraz widocznym nawet z dużej odległości elementem średniowiecznego pejzażu. Od budowli kościelnych i senioralnych odróżniało je jednak coś zupełnie wyjątkowego: widziany nawet z bardzo daleka obrotowy ruch skrzydeł, który musiał budzić ciekawość i niepokój, tak jak później wzbudził je u małego Antka w noweli Prusa<sup>21</sup>. Człowiek

<sup>20</sup> Więcej na ten temat por.: Hill 1996: 51–60; Bennett, Elton 1899: t. 2, 280–288 (*The turret post mill*) i 293–320 (*The tower mill*).

<sup>21</sup> „Gdy miał pięć lat, użyto go już – do pasania świń. Ale Antek nie bardzo się z nimi oglądał. Wolał patrzeć na drugą stronę Wisły, gdzie za wapiennym wzgórzem raz na raz pokazywało się coś wysokiego i czarnego. Wyłaziło to z lewej strony jakby spod ziemi, szło w górę i upadało na prawo. Za tym pierwszym szło

średniowiecza nie znał drugiego takiego urządzenia. Z zaawansowaną techniką mógł spotkać się do tej pory w kopalniach, zakładach folusznicych, browarach czy młynach wodnych, ale wszędzie tam źródłem napędu był człowiek, zwierzę pociągowe lub materialna, a więc widzialna woda. Wiatrakiem zaś porusza niewidzialna siła: stąd nieodparte wrażenie, które zdarza się podzielać nawet nam – wyposażonym w całą wiedzę fizyczną i techniczną – że wiatrak porusza się samoczynnie, że jest swoistym *perpetuum mobile*, poszukiwanym z wielkim zapałem przez renesansowych uczonych. Mimo prób poczynionych już w pierwszej połowie XIII wieku, człowiek średniowiecza nie znał jeszcze koncepcji samoczynnych maszyn – w młynie, którego śmigła obracają się wkoło, widział raczej olbrzymią postać wymachującą ramionami: szatana, jak w cytowanym już fragmencie *Piekiła* Dantego, bądź rozszalałego giganta, *desaforado gigante*, jak w najbardziej popularnym, najłatwiej rozpoznawalnym i chyba najczęściej przytaczanym oraz parafrazowanym epizodzie z powieści Cervantesa<sup>22</sup>:

Naonczas spostrzegli trzydzieści lub czterdzieści wiatraków na tym polu. Ujrzawszy je, Don Kichote rzekł do swego giermka:

– Fortuna sprzyja naszym zamiarom bardziej, niżbyśmy pragnąć mogli. Oto patrz tam, przyjacielu Sanczo Pansa, gdzie ukazują się trzydzieści lub i więcej potwornych olbrzymów, z którymi zamyślam stoczyć walkę i wszystkich życia pozbawić; łup po nich będzie początkiem naszego wzbogacenia się, jest to bowiem słuszna wojna i doniosła służba boża znieść tak podłe nasienie z oblicza ziemi.

– Jakie olbrzymy? – zapytał Sanczo Pansa.

– Te, które tam widzisz – odpowiedział pan jego – o długich ramionach; niektórzy zdają się mieć je długie na dwie mile.

– Zważcie jegomość – odparł Sanczo Pansa – że to, co tam się ukazuje, to nie żadne olbrzymy, ino wiatraki, a to, co się wydaje ramionami, to skrzydła, które obracane wiatrem, poruszają kamień młyński.

---

zaraz drugie i trzecie, takie same czarne i wysokie” (B. Prus, *Antek*, w: idem, *Nowele*, t. 2, Warszawa 1990, s. 112).

<sup>22</sup> Na temat interpretacji tego passusu oraz w ogóle funkcji młynów w tekście Cervantesa zob. Dudley 1997: 170 i n.

– Zaraz widać – odrzekł Don Kichote – że nie jesteś tego rodzaju przygód zwyczajny; to są olbrzymy. Jeśli się lękasz, precz stąd i klep pacierze, w czasie gdy ja wdam się z nimi w zacieklą i nierówną walkę.

To mówiąc, spał ostrogami swego konia Rosynata, nie zważając na krzyki, jakie wydawał jego giermek Sanczo, który ostrzegał, że bez żadnej wątpliwości są to wiatraki, nie olbrzymy, na których chce uderzyć. Ale ten tak wbił sobie do głowy olbrzymów, iż ani słyszał wołań swego giermka Sancza, ani nie zważał, choć był już blisko, co by to było; przeciwnie, zaczął gromkim głosem wołać:

– Nie uciekajcie, tchórze i nikczemne stwory! Wszak jeden tylko rycerz na was uderza.

Właśnie zerwał się lekki wiatr i wielkie skrzydła zaczęły się obracać, co widząc, Don Kichote zakrzyknął:

– Choćbyście machali licznymi łapami niż olbrzym Briareus, zapłacicie mi za to.

Mówiąc to, polecił się z całego serca swej pani Dulcynei, prosząc ją, by wspomagała go w takiej potrzebie. Zasłoniwszy się dobrze tarczą, z nastawioną kopią, puścił pełnym galopem Rosynata i uderzył na pierwszy z brzegu wiatrak. Cios wymierzył w skrzydło, tymczasem wiatr obrócił je tak gwałtownie, że kopię złamało w kawałki, zaś konia i rycerza porwało i odrzuciło mocno poturbowanych precz na pole<sup>23</sup>.

Oba porównania wiatraka – do rogatego diabła i do rozszalałego giganta – na trwałe zagoszczą w kulturze zachodniej: przykładem jeszcze z zeszłego stulecia może być wiersz Bolesława Leśmiana, w którym cień młyńskich śmigieł przywodzi skojarzenie z diabłem, oraz wiersz Władysława Broniewskiego, w którym obdarzone czarnoksiężką mocą wiatraki „włóczą za włosy mgły sponad łąk”.

---

<sup>23</sup> Miguel de Cervantes Saavedra, *Przemysłny szlachcic Don Kichote z Manczy*, przeł. A. L. Czerny i Z. Czerny, Warszawa 2004, s. 71–72 (Księga pierwsza, Rozdział ósmy: „o wielkim zwycięstwie, jakie dzielny Don Kichote odniósł w straszliwej i niesłychanej przygodzie z wiatrakami, oraz o innych zwycięstwach godnych szczęśliwej pamięci”).



Ryc. 9. Antonio Muñoz Degrain, *Coloquio entre Don Quijote y Sancho Panza despues de la aventura de los molinos*, rycina w 332 rocznicę urodzin Miguela de Cervantesa

Tak jak swej bogatej symboliki doczekał się niepokojący, bo niemal samoczynny ruch śmigieł, tak również szereg znaczeń przypisywano śmigłom w spoczynku. Młyn, którego śmigła stały w miejscu, zawsze – z wyjątkiem rzecz jasna świąt, o czym powiemy jeszcze później – był nośnikiem złych informacji: awarii bądź bezwietrznej pogody. Jednak śmigła ułożone inaczej niż w krzyż św. Andrzeja miały już inną wartość semiotyczną i służyły za narzędzie

**Bolesław Leśmian, *Wiatrak***

Piętrząc się nad ugorów chętną mu równiną,  
Wiatrak, na wszystkie wokół odsłonięty  
światy,  
Poskrzypuje drewnianą w tańcu krynoliną,  
A na trawę, jak diabeł, miota cień rogaty.

Wędrowcze, w jednym miejscu zatkwiony  
kosturem,  
Co znaczą twoje wstrząsy i nagle podrygi?  
Komu kłaniasz się wokół dębowym kapturem?  
Z kim tak trafnie rozmawiasz na migi i śmigi?

W co wierzysz? Kogo widzisz nad sobą  
w lazurze?  
Gdybyś się uczłowieczył – jakie miałbyś lica?  
Co za stwór się zataił w twej sękatej skórze?  
Czym jesteś, oglądany przez duchy z księżycą?

**Władysław Broniewski, *Wiatraki***

W wiatry wplątane czarne ich ręce  
chmury wełniste szarpią i drą.  
Kręcą, kołują, skrzypią i kręcą,  
głuszą krakania kruków i wron.

Ramię okropne macha i macha,  
piersiom drewnianym braknie  
już tchu,  
wierzby kudłate pędzą w przestrachu,  
bledną chałupy w czapach ze mchu.

Kręcą, kołują, wiercą, chrobocą,  
wre czarnoksiężski trzepot ich rąk,  
drogę torują wiatrom i nocom,  
włóczą za włosy mgły sponad łąk.

Wory obłoków sypią im w żarna  
rudych wieczorów siarkę i miedz,  
miele się mąka gęsta i czarna,  
w niebo gwieździste spada jak w sieć.

Słońce językiem strugę krwi liże,  
w pianie zachodu tarza się dzień –  
wtedy ich ręce sterczą jak krzyże:  
widzę rozpięty na nich mój cień.

Dławią go, szarpią, męczą do rana  
czarne ramiona, ostre jak krzyk...

W niebo, krwawiące świtem jak rana,  
cień oszalały skoczył i znikł.

komunikacji. Jak podaje Sébillot, jeszcze pod koniec XIX wieku praktykowano w północnej Francji zwyczaj tzw. żaloby młyna: po śmierci kogoś w młynarskiej rodzinie zatrzymywano wiatrak, a jego skrzydła układano w krzyż grecki. Dopiero po pogrzebie skrzydła

wracały do swej zwyczajnej pozycji, a wiatrak ponownie uruchamiano. Tymczasem w gminie Cassel w północnej Francji na czas święta ku czci patrona parafii (*fête patronale*) oraz w dniu chrzcin dziecka młynarza śmigła ustawiano na kształt trójlistnej koniczyny. W Kraju Loary natomiast, kiedy śmigła ustawione w typowy krzyż św. Andrzeja przybrano bukietem kwiatów – oznaczało to małżeństwo lub narodziny w rodzinie młynarza (Sébillot 1895: 18–19). Wiatrak, którego antropomorfizm legł u podstaw jego bogatej nie tylko symboliki, ale również – jak zobaczyliśmy przed chwilą – semiotyki, także z naszego punktu widzenia jest zjawiskiem zupełnie wyjątkowym: „a symbol of technology”, który śmiało można nazwać jednym z najodważniejszych i najbardziej ryzykownych wynalazków w dziejach inżynierii (Hill 1996: 175). Pomysł osadzenia kilkutonowej konstrukcji na potężnej drewnianej osi, pozwalającej na obracanie całego budynku w dowolnym kierunku, wciąż przyprawia o zawrót głowy, podobnie jak późniejsze projekty Leonarda da Vinci. Z tą jednak różnicą, że wiatrak, który zapewne dziś nie przeszedłby wyśrubowanych testów bezpieczeństwa, z powodzeniem funkcjonował na kontynencie europejskim przeszło 700 lat jako jedno z podstawowych źródeł odnawialnej energii.





*We shall never be lovers.*  
**Młyn wodny a wiatrak**

According to our crafts we may be brothers,  
But while we both live we shall never be lovers.  
We are of one craft, but not of one kind:  
I live by water and he by the wind.  
While you, sir, want wind continually  
I would like to have rain fall endlessly.  
But by experience we may both well see  
That seldom together can these two be.  
As long as wind howls, it is quite plain,  
Ten to one you will get not a drop of rain:  
And when the firmament is too oppressed  
Down comes the rain and sets the wind to rest.  
From this you see we cannot both obtain  
For you will have wind while I must have rain.

(za: Kaplan 1984: 221–222)

Zgodnie z naszym fachem tośmy braćmi, panie,  
Lecz się kochać nigdy nie będziemy w stanie:  
Fachu my jednego, lecz różnej natury:  
Gdy ja żyję z wody, on żyje z wichury.  
Ty, mój panie, pragniesz, żeby wiatry wiały,  
Ja zaś chciałbym, żeby deszcze ciągle lały.  
Dobrze jednak wiemy, że się rzadko składa,  
By w tym samym czasie z wiatrem i deszcz padał.  
Kiedy wicher wieje – rzecz to oczywista –  
Może raz na dziesięć jest pogoda dżdżysta.  
Gdy zaś niebo wodą po brzegi nabrzmieje,  
Będzie lać jak z cebra, a wiatr nie zawieje.  
Różne nasze losy, sam więc widzisz wreszcie:  
Tobie miłe wiatry, mnie zaś miłe deszcze.

(przeł. K. Michałowicz)

Przytoczony powyżej wiersz Johna Heywooda, szesnastowiecznego poety i dramaturga angielskiego, w którym młynarz wodny zwraca się do wiatracznika, znakomicie oddaje wszelkie dylematy towarzyszące – nasuwającemu się zresztą samoczynnie – porównaniu młyna wodnego i wiatraka. Pojawienie się w XII wieku nowego urządzenia do mielenia zboża bez wątplenia wprowadziło spore zamieszanie do ugruntowanego i sprawdzonego systemu przemiału w młynach wodnych, i to na kilku płaszczynach. O ile w przypadku tych ostatnich prawo wyraźnie określało, do kogo należy ciek wodny, z którego korzysta młyn, podobnie jak grunt, na którym stoi, o tyle w przypadku młynów wietrznych sytuacja nie była już tak jasna, wymagała bowiem odpowiedzi na pytanie, do kogo należy wiatr napędzający śmigła wiatraka, a co za tym idzie – kto i gdzie może stawiać tego

typu młyny, czyli korzystać z *beneficium venti*<sup>1</sup>. Możliwość wzniesienia konkurencyjnego i niezależnego od cieków wodnych urządzenia do przemiału ziarna budziła sprzeciw właścicieli okolicznych młynów wodnych, którzy bali się utraty monopolu, a przez to strat finansowych. Sprzeciw ten przybierał niekiedy bardzo gwałtowną postać. W 1191 roku przełożony opactwa w Bury St. Edmunds w hrabstwie Suffolk (wschodnia Anglia) na wieść o wiatraku wzniesionym bez jego zgody zapłonął wielką złością i nakazał jego rozbórkę oraz konfiskatę drewna:

Herbertus decanus levavit molendinum ad ventum super Hanberdun, quod cum audisset abbas tanta ira excanduit quod vix voluit comedere vel aliquod verbum proferre. In crastino, post missam auditam, praecepit sacristae ut sine delatione faceret carpentarios suos illuc ire et omnia subvertere et materiam lignorum in salvam custodiam reponere (za: Bennett, Elton 1899: t. 2, 236).

Dziekan Herbert wznosił młyn wietrzny na swych włościach w Haberdon. Gdy usłyszał o tym opat, tak wielkim zapłonął gniewem, że całkiem stracił apetyt i ledwie mógł wydusić z siebie słowo. Nazajutrz po mszy polecił kościelnemu, by bezzwłocznie posłał tam swoich cieśli i nakazał im rozebrać całą budowlę, a drewno złożyć w strzeżonym miejscu.

Nowy wynalazek musiał też budzić pytania o rentowność oraz wydajność w porównaniu do młyna wodnego. Bez wątplenia budowa wiatraka typu koźlak była prostsza i tańsza od budowy młyna wodnego, gdyż w zasadzie nie wymagała ingerencji w środowisko naturalne tak jak młyny wodne, szczególnie te z kołem nasiębiernym, których groble i młynówki podtapiały w okresie wiosennym okoliczne pola, powodując protesty lokalnego chłopstwa. Z drugiej strony, jak pokazują średniowieczne rachunki dworskie, koszty utrzymania koźlaka, narażonego na częste uszkodzenia podczas burz i wichur, pochłaniały niekiedy aż jedną trzecią jego dochodu (zob. Holt

---

<sup>1</sup> Więcej na ten temat por.: Bennett, Elton 1899: t. 2, 321–325 (*Who owns the wind?*) oraz Sistrunk 2006: 153–169.

1988: 77–78, 86–87). Stąd też, w rezultacie, młyny wietrzne wznoszono albo tam, gdzie warunki hydrologiczne były za słabe na budowę młyna wodnego, albo po prostu tam, gdzie nie było odpowiednich funduszy na wzniesienie droższego kompleksu wodnego, a więc na terenach uboższych – np. w dziewiętnastowiecznej Polsce, gdzie w okresie zaborów liczba młynów wietrznych wzrosła w stosunku do okresu sprzed utraty państwowości.

### Alfred Edgar Coppard (1878–1957), *The Unfortunate Miller*

On windy days the mill  
Turned with a will,  
But on calm days it spread  
Its four sails – dead.  
The one-eyed miller man  
Laments that ban,  
And to the windless sky  
Turning his vexed eye:  
„God help,” he sadly says,  
„This business;  
A hundred days and more  
The wind’s forebore,  
And lacking breezes I  
Am bound to die;  
The profit I’ve forgone  
In offal and grist alone  
Would have bought a cock and a hen,  
A gelt for my pen,  
And a row of asters planted  
Just where I wanted;  
But since the wind is still –  
The devil take the mill!  
Never it rains but pours –  
Let’s in-a-doors”.  
So in-a-doors goes he  
To see – alas to see –  
Not the scrapings of a pan or pot  
In his famished cot.

W dni, gdy wiatr wiał,  
Wiatrak się kręcił jak chciał,  
A w ciche dni śmigi stały  
Bez ruchu, jak gdyby skonaly.  
Młynarz jednooki  
Oplakuje losu wyroki,  
I zasmuconym wzrokiem  
W niebo patrzy jedynym okiem;  
– O, Boże – rzecze łzawo –  
Pomóż z tą sprawą;  
Od z górą już stu dni  
Wiatru ni krzty,  
A skoro bryza nie dmucha,  
Przyjdzie mi oddać ducha.  
Z zysków, co już bym je miał  
W otrębach i ziarnie na przemiał,  
Koguta i kurę bym nabył,  
Obsadkę pozłocić dałbym  
I astry posadził rządkiem  
Tam właśnie, gdzie chciałem mieć grządkę.  
Lecz odkąd wiatr ucichł tak...  
Niech diabli wezmą wiatrak!  
Wszystkie nieszczęścia na moją głowę.  
– Wróć do domu.  
Niestety – gdy do domu wrócił,  
I okiem wokoło rzucił,  
Nawet z patelni czy garnka wyskrobków  
Nie ujrzał w zubożałym swym domku.

The tap of the clock indoors,  
 The dusty floors,  
 His empty crock and purse,  
 Made bad seem worse.  
 He looked at himself in a glass –  
 So thin he was!  
 He looked at the time and date –  
 Too late! Too late!  
 And creeping again to the mill  
 That stood stone still,  
 He tied round his neck the loop  
 Of a long dark rope.  
 Drove a tenpenny nail  
 Into the mill's black sail,  
 Hung his watch on a shelf,  
 Then hung himself.  
 And lo, the wind came! Beshrew,  
 How the wind blew!  
 And the sails and the miller dying,  
 Went flying, flying.

*(The Mercury Book of Verse 1931: 83–84)*

Zegar w izbie cykał,  
 Kurz na podłodze zalegał,  
 W sakiewce i w garnkach pustki –  
 Zrobiło mu się jeszcze smutniej.  
 W lustrze się przejrzał –  
 Ależ zmizerniał!  
 Sprawdził godzinę i datę –  
 Za późno! Za późno!  
 Powłókł się znowu pomału  
 Do wiatraka, który stał skamieniały,  
 Pętlę z ciemnego powroza  
 Założył sobie na szyję  
 Gwóźdź taki, co za dziesięć są pensów,  
 Wbił w czarną wiatraka śmigę  
 Zegarek na półkę odłożył  
 A potem się powiesił.  
 I wtedy wrócił wiatr! Psiakrew,  
 Jakiż to był wiew!  
 Młynarz umierał, a śmigę  
 Kręciły się i kręciły.

(przeł. K. Michałowicz)

Oprócz wysokich kosztów utrzymania na niekorzyść wiatraka przemawiała również jego niska wydajność. Po pierwsze, młyny wietrzne mają najwyżej trzy pary żaren, najczęściej zaś jedną bądź dwie. Po drugie, w przeciwieństwie do młyna wodnego z kołem nasiębniernym, który z wyjątkiem okresów wielkiej suszy ma zapewnione stałe źródło zasilania, praca kół młyńskich wiatraka jest uzależniona od kaprysów pogody i zmiennej siły wiatru: bez niego – jak w pewnym starym niemieckim przysłowiu – młyn jest niczym dobra rada bez przychylności fortuny: „Ein guter Raht ohne Glück ist wie eine

Windmühle ohne Wind” („Dobra rada bez przychylności losu jest jak wiatrak bez wiatru”)<sup>2</sup>.



Ryc. 10. *Ni spirat immota*. Emblemat ze zbioru Daniëla Heinsiusa *Quaeris quid sit Amor* (ok. 1601; znany też jako *Emblamta amatoria*). Epigramat przy obrzeżu: „Stat mola non moto non mota volatica vento: / Sic tua ni spiret gratia truncus ero” („Stoi wiatrak bez ruchu, kiedy wiatr nie wieje: / Jeśli od Ciebie nie powieje przychylnością, będę niczym pień”). Skan udostępniony przez Emblem Project Utrecht „Dutch Love Emblems of the Seventeenth Century”

<sup>2</sup> J. P. de Memel, S. Dach, *Neu-ausgebutzter Kurtzweiliger Zeitvertreiber*, 1700, s. 571, No. 305 (w innej wersji: „Rat ohne Glück ist eine Windmühle ohne Wind”); przytoczone po angielsku jako „Good counsel without good fortune is a windmill without wind” w: Christy 1888: t. 1, 181, s.v. *counsel*.

Z powodu owej zależności od kaprysów pogody wiatrak do-  
czekał się nawet negatywnej symboliki: w swoim zbiorze emblema-  
tów zatytułowanym *Emblemata cum aliquot nummis antiqui operis*  
(1564) János Zsámboky, węgierski humanista i poeta z XVI wieku,  
znany w ówczesnej Europie jako Iohannes Sambucus, przeciwsta-  
wił wiatrak młynowi wodnemu, który jest bardziej racjonalnym, bo  
przewidywalnym, narzędziem produkcji mąki, i przyrównał go do  
ludzi leniwych i próżnych, którzy bezmyślnie zdają się na los, za-  
miast wziąć sprawy w swoje ręce. Przytoczonemu poniżej epigrama-  
towi towarzyszy emblemat przedstawiający koźlak, u którego stóp  
spi beztrąsko młynarz (zob. Henkel, Schöne 1967: 1241):

*Otium sortem expectat*

Colle molendinum parvo statuere  
parentes,  
Ventus ut exagitet, farra terantque molae.  
Omnibus ut vitam auxiliis ars protegat  
ornetque,  
Opprimat incautos ne diuturna  
fames.  
Ast ratio melior quum suppetit unda  
perennis,  
Flabraque dum desunt, ne rota cesset  
iners.  
Ventisona ignavis similes, quibus  
otia cordi,  
Dum sortem sperant, ingenioque  
vacant.

(Sambucus, *Emblemata*, LXXXII)

*Gnuśność czeka na przypadek*

Na niewielkich pagórkach nasi przodkowie  
postavili wiatraki,  
By wiatr pędził ich śmigła, a żarna męły ziarna.  
Wszelkimi środkami ludzka wytwórczość chroni  
i upiększa nasze życie,  
By długotrwały głód nie dał się we znaki  
nieprzezornym.  
A przecież lepszym sposobem, by koła młyńskie  
nie stanęły,  
Gdy zabraknie podmuchów wiatru, jest wiecznie  
żywa woda.  
Wiatraki podobne są do leni, których sercu  
najbliższy jest wypoczynek:  
Nie kierują się rozsądkiem, czekając tylko  
na przypadek.

W nieco późniejszym zbiorze emblematów autorstwa Juana de  
Horozco (*Emblemas Morales*, Segovia 1589) wiatrak jest wręcz sym-  
bolem próżności, podobnie jak na tryptyku Hansa Memlinga  
(zob. il. 22):

La vanidad que en todo el mundo mora  
 y en lo mas principal quiere su asiento  
 Una gran summa dizen que atesora  
 con lo mucho que gana en un momento  
 con un molino que auque sea a deshora  
 quanto quisieren muele con el viento,  
 Y a fama desto los caminos llenos  
 Van todos a moler qual mas qual menos.  
 (*Emblemas Morales* II, 3)

Próżność, co cały świat zamieszkuje  
 i pragnie być królową w każdej ważkiej kwestii  
 Gromadzi, jak powiadają, ogromną fortunę  
 dzięki temu, ile zarabia w danej chwili dzięki młynowi, co  
 choć zębem czasu nadgryziony  
 zmiele ile zapragniecie, tak go wiatr ponosi.  
 A dzięki swojej sławie, co drogami się niesie  
 Wszyscy, jak jeden mąż, śpieszą doń mielić.  
 (przeł. N. Kiser)

Świadomość niższej rentowności i mniejszej wydajności wiatraka musieli mieć już średniowieczni inwestorzy, a więc panowie feudalni, gdyż liczba młynów wietrznych ani nie wzrastała tak szybko, jak niegdyś przypuszczano (White 1962: 85 i n.), ani nigdy nie osiągnęła takiej wysokości, by konkurować z młynami wodnymi. Przykładowo, spośród wszystkich znanych nam wzmianek o młynach wodnych i wiatrakach w państwie krzyżackim te ostatnie stanowią jedynie nieco ponad 7% całości:

nawet biorąc pod uwagę fakt, że zapewne zachowało się znacząco mniej informacji o istniejących wówczas wiatrakach niż młynach wodnych, które były znacznie trwalszymi konstrukcjami, przebudowywanymi w tym samym miejscu przez setki lat, to ogólne proporcje musiały wyglądać co najmniej jak 1 do 12 na korzyść młynów wodnych (Kubicki 2012: 324).

Jeszcze dokładniejsze dane posiadamy dla Francji początków XIX wieku, gdzie w 1809 roku przeprowadzono spis powszechny młynów wodnych i wietrznych znajdujących się na terenie kraju (*Tableau par département du nombre des moulins à blé existant en France*): ich całkowita liczba wyniosła 98 157, z czego wiatraki stanowiły jedynie 16,2%, czyli 15 857 sztuk, a młyny wodne pozostałe 83,8%, to znaczy 82 300 egzemplarzy (por. Rivals 2000: t. 1, 198–202), choć oczywiście w rejonach o wyjątkowo sprzyjających warunkach wietrznych proporcje te były zupełnie inne: np. w departamencie Loire-Atlantique, w Kraju Loary nad Atlantykiem, wiatraki stanowiły nawet 86% wszystkich młynów (por. Rivals 2000: t. 1, 201). Inaczej pro-

porcje te przedstawiały się wówczas w uboższej Polsce: w roku 1808 na terenie Księstwa Warszawskiego młyny wietrzne stanowiły około 40% wszystkich młynów. W kolejnych latach liczba tanich w budowie wiatraków rosła, osiągając w roku 1870 poziom nawet powyżej 60% wszystkich młynów w Królestwie Polskim, choć w tym wypadku przyczyna mogła być inna: w zaborze rosyjskim do upadku wielu młynów przyczyniły się akcje zaborców, którzy podczas powstania styczniowego (1863) palili młyny w odwecie za ukrywanie oddziałów powstańczych (por. B. Baranowski 1977: 101).

Mimo pewnych udoskonaleń, które poczyniono w kolejnych wiekach, oraz pojawienia się nowych rodzajów młyna wietrznego, takich jak *hollow post-mill* (Lucas 2006b: 112), wiatraki do końca swej żywotności pozostały urządzeniami tańszymi w budowie, droższymi w eksploatacji, mniej wydajnymi, a w ostatecznym rachunku mniej rentownymi. W rezultacie ich wartość była od dwu do pięciu razy niższa niż młynów wodnych, a koszty najmu niższe dwa i pół raza<sup>3</sup>. W *Lart du meunier, du boulanger et du vermicellier*, wspomnianym już podręczniku z drugiej połowy XVIII wieku, Malouin dzielił się podobnymi spostrzeżeniami, dorzucając jeszcze ciekawą, acz bardzo subiektywną historyjkę o produkcji chleba w Polsce:

Les moulins-à-eau valent mieux en général que les moulins-à-vent, parce que le cours de l'eau est plus égal que celui du vent, qui est sujet à aller par secousses, ce qui cause de l'inégalité dans le moulage. Cependant on se sert ordinairement plus des moulins-à-vent pour remoudre les gruaux, que des moulins-à-eau; & un grand Prince m'a dit qu'en Pologne, c'étoit une opinion reçue, que le pain fait de farine provenante des moulins-à-vente est meilleur, que le pain dont la farine a été faite par les moulins-à-eau, ce qui peut dépendre d'autres causes, comme des Meüniers (Malouin 1767: 55).

Młyny wodne są, ogólnie rzecz ujmując, lepsze niż wiatraki, gdyż bieg wody jest bardziej jednostajny niż powiewy wiatru, który czasami zrywa się, powodując nierówności w przemiale. Mimo to, do mielenia

---

<sup>3</sup> Przykłady cen młynów wodnych i wiatraków w osiemnastowiecznej Francji podaje Kaplan 1988: 216.



kaszy częściej używa się wiatraków niż młynów wodnych, a pewien wielki magnat powiedział mi, że w Polsce uważa się, iż chleb wyrobiony z mąki pochodzącej z wiatraków jest lepszy niż chleb wyrobiony z mąki pochodzącej z młynów wodnych, co może zależeć też od innych czynników, takich jak młynarze.

Jakość mąki pochodzącej z młynów wietrznych faktycznie była zmienna i zależała od siły wiatru: raz mąka okazywała się zbyt mocno zmielona, czasem wręcz spalona, innym razem – zmielona za słabo, podczas gdy mąka z młynów wodnych uchodziła powszechnie za „plus égale et mieux conditionnée” (Kaplan 1988: 184). Zmienna jakość mąki przekładała się z jednej strony na opinie o młynarzach z wiatraków, którzy spotykali się z wyraźnym lekceważeniem ze strony kolegów z młynów wodnych, z drugiej natomiast – na ich dochody. To wewnętrzne zróżnicowanie finansowe oraz podziały między młynarzami z młynów wodnych a tymi z wiatraków znakomicie oddaje pewna ludowa przyspiewka zarejestrowana już w XX wieku w centralnej Polsce:

We młynie szlachecki dobytek,  
A w wiatraku to jemu ubytek.  
U pana młynarza święte obrazy,  
A po wiatraku kulawy diabeł łązi.  
W wiatraku cienkie jadło,  
We młynie gorzałka i sadło.  
U panów młynarzy konie jako smoki,  
A u wiatraczników tylko wołowe boki.  
We młynie same pany,  
A w wiatraku cham obskubany/obsrany.

(W. Baranowski 1970: 258–259)

Mimo że wiatraki miały o wiele mniejsze moce przerobowe, a ich średnia częstotliwość występowania była o wiele niższa w porównaniu do młynów wodnych, to właśnie one stanowiły przez wieki o wiele częstszy przedmiot przedstawień w sztukach plastycznych (por. Worthen 2006: 259–285). Co więcej, gdyby udało się podliczyć wszystkie przedstawienia różnych typów młynów w sztuce, zapew-

ne okazałoby się, że otrzymana liczba jest nawet odwrotnie proporcjonalna do ich liczby rzeczywistej, i to również na przedstawieniach pochodzących z terenów, gdzie o wiele bardziej były rozpowszechnione młyny wodne. Ta szczególna fascynacja artystów właśnie wiatrakami, której pokłosie można zresztą zaobserwować również dziś, wynika, jak się wydaje, przede wszystkim z jego niepowtarzalnej, dynamicznej architektury: antropomorficznego kształtu, obrotowej podstawy (w przypadku koźlaków) oraz poruszających się ze zmienną prędkością skrzydeł, co z jednej strony może wywoływać myśl o *perpetuum mobile*, z drugiej zaś – przywołać nieodparte wrażenie obcowania z żywą istotą. Tę szczególną architekturę dodatkowo uwypukla lokalizacja na naturalnych bądź sztucznych wzniesieniach, dzięki której wiatrak dominuje nad terenami niezabudowanymi, podobnie jak kościół, również wznoszony często na nasypach, dominuje nad terenami zabudowanymi. Wprawdzie w przypadku kościoła lokalizacja na wzniesieniu ma znaczenie wyraźnie symboliczne, w przypadku wiatraka natomiast – przede wszystkim praktyczne i służy uzyskaniu dobrego wiatru, jednak dzięki wielowarstwowej symbolice chrystologicznej wiatraka analogia między obiema budowlami jest jak najbardziej uzasadniona. Miasta, nad którymi górują kościelne wieże wraz ze śmigłami wiatraków, do dziś można spotkać w kraju uchodzącym za ich ojczyznę, czyli w Holandii, gdzie w bardzo dobrym stanie zachowało się do naszych czasów około 1 000 młynów wietrznych, pochodzących głównie z XVII wieku (zob. il. 10). I tak w znanym z najwyższych na świecie wiatraków Schiedam tylko wieża kościoła jest wyższa od ogromnych rozmiarów młynów, sięgających ponad trzydziestu metrów (zob. il. 8 i 9).

Doskonałym przykładem ilustrującym tę samą symbolikę wiatraka i kościoła w sztukach plastycznych mogą być dwie ryciny, na których przedstawiono scenę głośnej pośmiertnej egzekucji Gillesa van Ledenberga. Dnia 29 sierpnia 1618 roku, w okresie zażartego konfliktu w łonie holenderskiego kościoła reformowanego, van Ledenberg – sekretarz stanu Utrechtu, wspierający Reformantów – został na zlecenie księcia Maurycego Orańskiego aresztowany i wtrącony do więzienia, gdzie niespełna miesiąc później, 28 września, popełnił samobójstwo. Ponieważ zgodnie z ówczesnym prawem

samobójcy nie można było jawnie pogrzebać, postanowiono wykonać wyrok śmierci na zmarłym, wieszając na szubienicy... jego trumnę. Na rysunku Esaiasa van de Velde'a z 1619 roku widać na pierwszym planie szubienicę, do której kat stara się przymocować trumnę ze zwłokami van Ledenberga, na dalszym zaś planie – typowy dla holenderskiego pejzażu okazałych rozmiarów wiatrak (zob. ryc. 11). Tymczasem na innej, o przeszło 150 lat późniejszej rycinie (zob. ryc. 12), dla której bez wątpienia pierwowzorem był rysunek van de Velde'a, miejsce wiatraka zajmuje już kościół, co skłania do interpretacji wiatraka z poprzedniej grafiki w kontekście religijnym: jego obecność ma uzasadniać dziwną karę, którą wykonano niejako „z woli Boga”<sup>4</sup>.



Ryc. 11. Esaias van de Velde, *De doodskist van Ledenberg wordt aan de galg gehangen*, 1619, Rijksmuseum, Amsterdam

<sup>4</sup> Nieco inaczej wiatrak na rycinie van de Velde'a interpretuje A. Ziemia, uznając go wprowadzić za „tradycyjny symbol ładu świata i porządku publicznego”, jednak wspominając o jego symbolice chrystologicznej, co akurat w przypadku konfliktu Ledenberga z Maurycym Orańskim nie wydaje się bezzasadne (zob. Ziemia 2005: 137).



Ryc. 12. Simon Fokke, *Het lyk van Gillis van Ledenberg, buiten s'gravenhage in een kist opgehangen*, 1778. Rycina ze zbiorów Duijvestein Collectie

Podobnie jak kościół wiatrak wyraża także najwyższy poziom sztuki budowlanej oraz technicznych umiejętności człowieka (por. Adamczewski 2001: 93–106). Pierwsze koźlaki oczywiście nie mogły nawet równać się z pierwszymi katedrami gotyckimi, które wznoszono w tym samym czasie, jednak potężne młyny wieżyczkowe typu holenderskiego, będące łąbędzimą tradycyjnego młynarstwa przed nadejściem epoki pary, do dziś imponują swoją architekturą i rozmiarami, jak słynny młyn De Bloem w Amsterdamie z 1786 roku czy uwieczniony przez Moneta młyn nad kanałem Onbekende (zob. il. 11). W rezultacie to właśnie wiatrak, a nie bardziej wydajny młyn wodny, stał się także symbolem panowania człowieka nad siłami przyrody oraz w ogóle – postępu technologicznego. Symboliki tej nie wymazała nawet rewolucja przemysłowa, mimo że jej nadejście oznaczało początek końca obu zwaśnionych młynów.

## *Dark Satanic Mills.* Zmierzch tradycyjnego młynarstwa

And did those feet in ancient time  
Walk upon England's mountains green?  
And was the holy Lamb of God  
On England's pleasant pastures seen?

A czy te stopy w dawnych czasach  
Znaczyły Anglii górskie drogi?  
I czy Baranek Boży hasał  
Po naszej Anglii łąkach błogich?

And did the Countenance Divine  
Shine forth upon our clouded hills?  
And was Jerusalem builded here  
Among these dark Satanic Mills?

Czy Pańskie Lico rozjaśniało  
Nasze spowite mgłą wyżyny?  
A Jeruzalem, czy tu stało,  
Gdzie Szatan sklecił swoje młyny?

(William Blake, *Jerusalem* 1-8)

(przeł. J. Pietrkiewicz)

Młyny, które przywołuje William Blake w drugiej zwrotce swego słynnego poematu, znanego dziś przede wszystkim jako hymn *Jerusalem*, obrosły w ogromną liczbę interpretacji i komentarzy. Jedni uważali, że stanowią metaforę Kościoła anglikańskiego, inni – uniwersytetów w Oxford i Cambridge, jeszcze inni, że chodzi tu ogólnie o fabryki, które wyrosły w krajobrazie angielskim wraz z nadejściem rewolucji przemysłowej, w końcu – że są to ruiny Stonehenge uznawane przez Blake'a za satanistyczne. Najczęściej jednak uważa się, że autor miał na myśli gigantyczne Albion Flour Mills, zbudowane w latach 1783–1786 przy moście Blackfriars Bridge, w pobliżu których mieszkał. Zaprojektowane przez Samuela Wyatta i Johna Renniego – spod którego ręki wyszły projekty wielu kanałów, doków i mostów, w tym m.in. londyńskiego Waterloo Bridge – Albion Mills to zresztą pierwsza wielka fabryka w Londynie. Ich możliwości przemysłowe były ogromne: osiągając wydajność 6000 buszli mąki w tygodniu, kilkakrotnie przebijały możliwości tradycyjnych londyńskich mły-

nów. Niezadowoleni młynarze, którym widmo bankructwa stało przed oczyma, zaczęli podburzać lud przeciwko właścicielom młyna. Jak w jednym z listów relacjonuje Robert Southey, angielski poeta romantyczny: „sami młynarze, doskonale zdając sobie sprawę, na jakie szelmostwa można sobie pozwolić w ich fachu, rozpuścili wieści, że mąka została zanieczyszczona mieszkankami bazowymi wszelkiego sortu”<sup>1</sup>. Dnia 2 marca 1791 roku Albion Mills stanęły w ogniu. Przyczyny pożaru nigdy nie zostały wyjaśnione, powszechnie jednak uważano, że stali za nim właśnie lokalni młynarze i pracownicy młynów, którzy w ten sposób walczyli z miazdzącą konkurencją. Za podpaleniem przemawiała także bierna reakcja tłumu podczas pożaru oraz sceny radości tuż po. Jak dalej relacjonuje Southey:

tłum, który przy tego typu okazjach sam z siebie spieszy, by gasić ogień z charakterystyczną dla Anglików gotowością i bezinteresownością, stał wówczas w miejscu i z lubością przyglądał się pożodze; i zanim jeszcze na dymiących zgłiszczach przestały działać młyńskie urządzenia, drukowano już radosne ballady i śpiewano je na miejscu<sup>2</sup>.

Odwołując się jeszcze do starożytnej nazwy Wysp Brytyjskich, które określano także jako Albion, młynarze wodni z pobliskiego Blackfriars Bridge mieli podobno świętować, nosząc tabliczkę z napisem „Success to the mills of Albion but no Albion Mills”, czyli „Chwała młynom brytyjskim, a nie Albion Mills”. Lud natomiast śpiewał piosenkę *The Albion Mills on Fire*, opublikowaną drukiem zaledwie osiem dni po pożarze, której końcowa zwrotka brzmi:

---

<sup>1</sup> *Letter LXVI*, za: *The Republic of Letters. A Republication of Standard Literature*, t. 6, red. A. H. Nicholas, New York 1836, s. 149: „the millers themselves, best aware of what roguery might be practised in their own trade, spread abroad reports that the flour was adulterated with all sorts of base mixtures”.

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 149: „the mob, who, on all such occasions bestir themselves to extinguish a fire with that ready and disinterested activity which characterizes the English, stood by now as willing spectators of the conflagration; and before the engines had ceased to play upon the smoking ruins, ballads of rejoicing were printed and sung upon the spot”.

Now God bless us one and all,  
 And send the price of bread may fall.  
 That the poor with plenty may abound,  
 Tho' the Albion Mills burnt to the ground.

(*Victorian Street Ballads* 1937: 139)

Boże, błogosław każdemu i wszystkim nam  
 I ześlij obniżkę cen chleba.  
 Choć młyny Albion spłonęły do cna,  
 Niech żyje w dostatku każdy biedak.

(przeł. K. Michałowicz)

Karykaturalny rysunek Samuela Collingsa (zob. ryc. 13), opublikowany miesiąc po pożarze na łamach magazynu „Attic Miscellany”, ukazuje na pierwszym planie rozradowanych mieszczan. Jeden z nich, być może nawet młynarz, trzyma w ręku miniaturowy wiatraczek, symbolizujący przywiązanie do przestarzałej i mało efektywnej technologii, drugi – teksty ballad, które mają zwiastować rychły upadek kapitalizmu. W tle widać płonący budynek Albion Mills, a satyryczny napis zamieszczony pod ryciną opisuje wydarzenia w kategoriach spektaklu teatralnego, zatytułowanego *Conflagration! or the Merry Mealmongers* (*Požoga! czyli Weseli Handlarze Mąką*), który wystawiono 2 marca 1791 roku w rzekomym Teatrze Blackfriars (Blackfriars to zwyczajowa nazwa południowo-zachodniej części londyńskiego City).

Od momentu rozpoczęcia budowy, a więc od 1783 roku, ogromny kompleks młynów parowych uchodził w oczach piewców nowej epoki za symbol triumfu industrializacji, zwycięstwa człowieka w walce z siłami natury oraz istotnej zmiany społecznej wynikającej z pojawienia się nowej grupy – robotników: „Stosunki społeczne są ściśle związane z siłami wytwórczymi. Zdobywając nowe siły wytwórcze, ludzie zmieniają swój sposób produkcji, a zmieniając swój sposób produkcji, sposób zarabiania na życie, zmieniają wszystkie swoje stosunki społeczne. Żarna dają nam społeczeństwo panów feudalnych, młyn parowy – społeczeństwo kapitalistów przemysłowych”, by przytoczyć znane słowa Karola Marksa<sup>3</sup>. Odtąd ani kaprysy wiatru, ani zmienne poziomy wód miały już nie zakłócać pracy kół młyńskich, a tempo przemiału miało wreszcie odpowiadać coraz bardziej zwiększającemu się zapotrzebowaniu. Pożar całkowicie

<sup>3</sup> K. Marks, *Nędza filozofii*, rozdział II, część 1, uwaga druga, przeł. K. Błaszyński, Warszawa 1949, s. 123.

odmienił tę świątłą symbolikę. Przyniósł uczucie ulgi i oczyszczenia, których wyrazem stały się radosne piosenki śpiewane na zgłiszczach, powstrzymał, a przynajmniej na pewien czas oddalił nadejście nowego. Wypalony kompleks Albion Mills stał się złowieszczym symbolem buntu i oporu wobec postępującego kapitalizmu i agresywnej industrializacji<sup>4</sup>.



Ryc. 13. Samuel Collings, *Conflagration! or the Merry Mealmongers*, *Attic Miscellany*, kwiecień 1791. Ilustracja ze zbiorów British Museum

Przypadek Albion Mills, choć spektakularny i uwieczniony nie tylko w tekstach literackich, ale i sztukach plastycznych (zob. ryc. 14), nie był odosobniony. Pojawienie się nowych urządzeń parowych do

<sup>4</sup> Więcej na ten temat: *Conflagration! The burning of the Albion Mill, Southwark, in 1791* 2001: 27–52.



przemiału mąki budziło powszechne niezadowolenie ze strony młynarskiego lobby, a do podobnych incydentów dochodziło również w innych częściach Europy. W latach 1851 i 1869 uległ pożarowi wielki młyn parowy na warszawskim Solcu, a w roku 1889 spłonął nowo wybudowany młyn w Sarnowie w obecnym województwie lubelskim. Jego właściciel, Stanisław Małyszczki, ówczesny specjalista w dziedzinie młynarstwa, odnotował, że powodem podpalenia była „fanatyczna obawa przed doskonałością takiej budowy młyna wobec dotychczasowych, zacofanych urządzeń z ich zasadniczymi wadami, jakie posiadają wszystkie tamtejsze młyny okoliczne” (za: B. Baranowski 1977: 85)<sup>5</sup>.



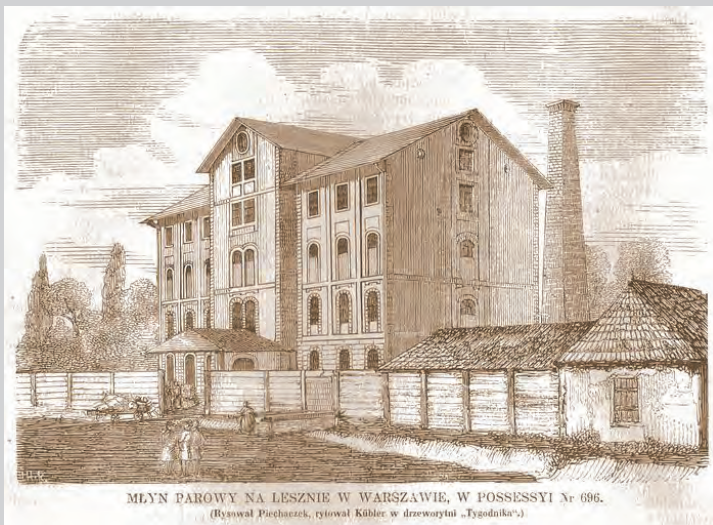
Ryc. 14. Płonący budynek Albion Mills na satyrycznej ilustracji, Samuel William Fores (1761–1838)

<sup>5</sup> Na temat młynów parowych na ziemiach polskich zob. Gładkowski 2008: 53–57.

Wkrótce obok młynów parowych pojawiły się młyny zasilane turbiną wodną, która pozwalała na wykorzystanie energii wodnej o około 25–40% wyższe niż koło wodne, a następnie – młyny z silnikiem gazowym, spalinowym lub elektrycznym. W konkurencji z nowoczesnymi środkami produkcyjnymi tradycyjne młyny wodne i wietrzne były skazane na porażkę, choć i tak broniły się długo. Na wielu terenach Europy ostateczny kres tradycyjnemu młynarstwu położyła pierwsza, a następnie druga wojna światowa, kiedy część młynów uległa przypadkowemu zniszczeniu podczas walk, część natomiast została celowo zburzona: górujące nad okolicą wiatraki świetnie nadawały się bowiem na punkty obserwacyjne, a ich śmigła odpowiednio ustawione służyły do przekazywania informacji. Przykładowo, o ile w latach 30. na ziemiach II Rzeczypospolitej działało ponad 7 000 wiatraków (Śliwa 1935: 16), o tyle 20 lat później, w roku 1954, komisja wyznaczona do ustalenia liczby młynów i możliwości ich wykorzystania stwierdziła, że w wyniku działań wojennych około 35% młynów uległo całkowitemu zniszczeniu, około 15% nadawało się do rozbiórki, a pozostałe 50% zachowało zdolność produkcyjną lub nadawało się do odbudowy (Duszczuk 1968: 30). Łącznie, spośród 3280 wiatraków zarejestrowanych przez komisję, zaledwie 63 młyny zakwalifikowano do dalszej eksploatacji, a resztę przeznaczono do likwidacji (Pawlik 1984: 21).

Mimo że do dziś w różnych biedniejszych częściach Europy można jeszcze spotkać czynne młyny napędzane siłami przyrody, na przeważającej części kontynentu ostatnie młyny wodne oraz wiatraki zatrzymały się na zawsze w latach 70. minionego stulecia. Niektóre z nich udało się uchronić przed zniszczeniem i przenieść do skansenów, niektóre zachowano *in situ* jako atrakcję turystyczną, tak jak słynny młyn w Sanssouci (zob. il. 15), któremu poświęcimy osobny rozdział. Inne zostały przerobione na hotele i restauracje, jeszcze inne – i tych jest zdecydowana większość – uległy rozbiórce bądź powoli niszcząc, opuszczone i zapomniane, czekają na swoją kolej.

### Młyn parowy na Lesznie, uruchomiony w 1859 roku



Ryc. 15. Młyn parowy na Lesznie, ilustracja z „Tygodnika Ilustrowanego” (nr 18, 16–28 stycznia 1860); podpis pod ilustracją: „Młyn parowy na Lesznie w Warszawie, w possessyi Nr 696. (Rysował Piechaczek, rytował Kübler w drzeworytni „Tygodnika”)

Poniżej fragment entuzjastycznego opisu nowo powstałego młyna, opublikowany w tym samym numerze „Tygodnika Ilustrowanego”:

Zakrój przedsięwzięcia jest na skalę kolosalną. Cała posiadłość zajmuje więcej jak 150 000 łokci kwadratowych gruntu; dotyka ulic Wroniej, Leszna, Okopowej i Żytnej, co daje rękojmię łatwości komunikacji, oraz możliwość rozwinięcia projektowanej piekarni, wzniesienia szpichrzy i składów dla handlu zbożowego. Territorium zakładu, przy rogu ulic Wroniej i Leszno, rozpoczynają magazyny. Od magazynów ponad sadzawką, połączoną z machiną podziemnym

syfonem i rynnami, przebiega do głównych drzwi młyna przez ulicę kolej żelazna, po której wagon odstawia zboże i produkt mlewa. Budynek młyński piętrzy się sześcioma oddziałami, a znamionuje go prostota, właściwa budynkom fabrycznym, które odznaczać się winny wyborem materiału, dogodną dyslokacją i trwałością. W środku jego jest machina parowa o sile 40 koni, umieszczona na głębokich i ciężkich fundamentach z ciosu (jakiego dostarczyły kopalnie krajowe, z Szydłowca). Porusza ona dwa oddzielne po obu stronach budynku młyny, składające się z 10 par kamieni, perlaka, pytlów, windy, machin czyszczących i mnóstwa innych narzędzi ułatwiających pracę tak dalece, że z czasem potrzeba będzie rąk ludzkich tylko do wsypywania zboża pod elewator i do odbierania gotowego już wyrobu (J. Sławiński).

CZĘŚĆ II  
**MŁYNARZ**



## ***Officium inhonestum.*** **U źródeł potępienia**

*Een woekeraar, een molenaar,  
een wisselaar en een tollenaar,  
zijn de vier Evangelisten van Lucifaar.*

*Lichwiarz, młynarz,  
bankowiec i celnik,  
Oto czterej ewangeliści Lucyfera.*  
(Stone 2006: 100)

Na przykładzie Pompejów mogliśmy zobaczyć, jak wygląda typowy młyn rzymski: zaplecze, na które składa się kilka obrotowych żaren, wprawianych w ruch siłą zwierząt i niewolników, oraz niewielkie pomieszczenie wychodzące na ulicę, w którym sprzedaje się pieczywo. Rzymski młyn, zwany w łacinie klasycznej – od czasownika *pinserre* („młócić”, „tłuc ziarna”) – *pistrinum*, łączy więc w sobie funkcję młyna w naszym rozumieniu, a więc miejsca przemiału zboża, z piekarnią, czyli miejscem sprzedaży pieczywa. Stąd też oczywiste dziś rozróżnienie na młynarza i piekarza jest obce językowi łacińskiemu epoki klasycznej: *pistor*, czyli osoba pracująca w *pistrinum*, łączy obie te profesje (zob. il. 12). W okresie późnego Cesarstwa obok *pistor* pojawia się w użyciu termin *molitor* oraz *molendinarius* (a także *molinaris*), ale różnica semantyczna między terminami pochodzącymi od czasownika *molere* („mleć”) a *pistor* nie jest dla nas do końca jasna: być może *pistores* pozostał terminem zarezerwowanym dla młynarzy pracujących w młynach kieratowych i wchodzących w skład starego, bo sięgającego jeszcze czasów republikańskich *collegium pistorum*, podczas gdy termin *molendinarii* zaczęto stosować w stosunku do młynarzy wodnych (por. Wikander 1979: 23). Jeszcze na początku VI wieku Kodeks Justyniana przytacza cytaty z Ulpia-

na, rzymskiego prawnika z przełomu II i III wieku, w którym różni się jako osobne kategorie *molitores* i *pistores* (por. *Digesta* 33.7.12.5), ale wiek później termin *pistor* prawdopodobnie już nie był w użyciu. Tak przynajmniej można wnioskować z uwagi Izydora z Sewilli – „ostatniego uczonego świata starożytnego”, jak go nazwał Montalembert – który tłumaczy w swych *Początkach*, że dawniej – a dokładniej u starożytnych, „apud veteres” – młynarzy (*molitores*) określano *pistores*. Wówczas bowiem – jak pisze – nie znano jeszcze kamienia młyńskiego (*mola*) i ziarno tłuczono przy pomocy tłuczka (*pilum*)<sup>1</sup>. Kamienie młyńskie oczywiście były w starożytności w powszechnym użyciu, niemniej dzięki tej uwadze jest jasne, że w VI wieku nie używa się już terminu *pistor* na określenie młynarza. Potwierdzają to także języki romańskie, w których wyrazy oznaczające młynarza wywodzą się od łac. *molinarium*: hiszp. *molinero*, kat. *moliner*, wł. *mugnaio*, fr. *meunier* (sfr. *mounier*, *musnier*) oraz rum. *morar*. Tymczasem określenia piekarza pochodzą najczęściej od łacińskiego *panis* – „chleb” (hiszp. *panadero*, wł. *panettiere*) lub *for-nus/furnus* – „piec” (kat. *forner*, wł. *fornàio*). Francuskie *boulangier* wywodzi się natomiast od staropikardyjskiego rzeczownika *bolenc* („ten, który wypieka małe, okrągłe chleby”), pochodzącego z kolei od średnioniderlandzkiego *bolle* („mały okrągły chleb”).

Od początku literatury łacińskiej termin *pistor* jest nacechowany negatywnie, będąc synonimem najgorszej, katorżniczej pracy. Łaciński frazeologizm *ad pistores dare*, czyli „posłać do młynarzy/piekarzy”, już w II wieku p.n.e. znaczy tyle, co w czasach nam bliższych „zesłać do kamieniołomów”, jak np. w komedii Plauta *Asinaria* (*Ośła komedia*, *Ośły*): „postidea ad pistores dabo, ut ibi cruciere currens” – „potem oddam do młyna, tam poznasz cierpienia” (*Ośła komedia* 709)<sup>2</sup>. Czasownik *currere* bez wątpienia odnosi się tu do biegania

<sup>1</sup> Izydor, *Początki* 15.6.4: „apud veteres non molitores sed pistores dicti, quasi pinsores, a pinsendis granis frumenti; molae enim usus nondum erat, sed granum pilo pinsebant”.

<sup>2</sup> Za: Plautus, t. 1, transl. P. Nixon, London–New York 1916, s. 200–201; polski przekład za: Plaut, *Komedie*, t. 2, przeł. E. Skwara, Warszawa 2003, s. 94. Por. także Plaut, *Jelicy* 807–808, w którym mowa o tuczeniu świń otrębami i tak wielkim smrodzie panującym w młynie, że nikt tam nie chce chodzić.



przy żarnach, podobnie jak czasownik *versare* w wyrażeniu użytym trzy wieki później przez Juwenalisa – „digni molam versare” („godni tego, by obracać żarna”; 8.66), które średniowieczny scholiasta objaśnia jako „digni molere in pistrino”, czyli „tacy, których powinno się posłać do pracy w młynie”<sup>3</sup>.

W mowie w obronie oskarżonego o ojcobójstwo Sekstusa Roscjusza (*Pro Roscio Amerino*) młody, zaledwie dwudziestosiedmioletni Cyceon, chcąc zbudować negatywny wizerunek oskarżyciela, skorumpowanego greckiego wyzwolenca Lucjusza Korneliusza Chrysogonusa, przedstawia jego *domus* jako „kuźnię rozwiąłości”, w której kłębią się przedstawiciele różnych *artes volgares*:

Familiam vero quantam et quam variis cum artificiis habeat quid ego dicam? Mitto hasce artis vulgaris, coquos, pistores, lecticarios; animi et aurium causa tot homines habet ut cotidiano cantu vocum et nervorum et tibiarnum nocturnisque conviviis tota vicinitas personet. In hac vita, iudices, quos sumptus cotidianos, quas effusiones fieri putatis, quae vero convivia? honesta, credo, in eius modi domo, si domus haec habenda est potius [quam] officina nequitiae ac deversorium flagitiorum omnium (Cyceon, *Mowa w obronie Sekstusa Roscjusza* 133–134).

Cóż mam nadto powiedzieć – jak wielką zaiste czeladź i jak uzdolnioną w różnych sztukach posiada? Pomijam te pospolite rzemiosła: kucharzy, piekarzy, lektykarzy; dla duszy i uszu trzyma tylu ludzi, że codziennymi dźwiękami głosów i strunowych instrumentów, i fletów, i nocnych uczt całe sąsiedztwo rozbrzmiewa. W takim życiu – jak myślicie sędziowie – jakie są codzienne wydatki, jakie rozpusty są urządzone, jakie zapewne biesiady? Powabne – myślę – w tego rodzaju domu, jeżeli za dom należy go bardziej uważać, niż za kuźnię rozwiąłości i gospodę wszelkich występków<sup>4</sup>.

Przymiotnik *vulgaris*, pochodzący od rzeczownika *volgus* (*vulgus*), który mimo ogólnego znaczenia „lud” występuje najczęściej w znaczeniu „ciżba”, „motłoch”, również jest nacechowany negatywnie

<sup>3</sup> *Scholia in Iuvenalem vetustiora*, red. P. Wessner, Stuttgartiae 1967, s. 139.

<sup>4</sup> M. Tullius Cicero, *Orationes: Pro Publio Quinctio, Pro Sexto Roscio Amerino*, przeł. A. Radzikowski, Warszawa 1998, s. 171.

i oznacza „należący do niższych klas” (por. *Oxford Latin Dictionary*, s.v. *vulgus* oraz *vulgaris*). *Artes volgares* obejmują zatem zajęcia fizyczne wykonywane przez „profanum vulgus”, „nieokrzesany mółoch”, jak prostą ludność Rzymu określi później w znanych słowach Horacy<sup>5</sup>, w przeciwieństwie do zajęć intelektualnych, *artes liberales*, będących domeną ludzi wolnych (*liberi*) – wąskiej elity intelektualnej starożytnego Rzymu, która wypracowała wzorowy model Rzymianina, dzielącego swój czas między zajęcia publiczne (*negotia*) a zajęcia literackie (*otia*), stroniąc od niegodnej pracy fizycznej. W kontekście greckiego wyzwolenca przywołanie młynarzy nie jest przypadkowe. Jak już mówiliśmy w poprzednim rozdziale, profesjonalizacja przemiału zboża oraz rozwój sztuki wypieku pieczywa wiążą się prawdopodobnie z rzymskim podbojem Macedonii w 168 roku p.n.e. i napływem do Italii greckich młynarzy/piekarzy. Zarówno w czasach, w których Cynceron wygłaszał mowę w obronie Roscjusza (rok 80 p.n.e.), jak i jeszcze długo później zawodowe młynarstwo/piekarstwo nadal pozostawało w rękach właśnie Greków, co tylko sprzyjało negatywnej opinii o *pistores*. Grecy bowiem uchodzili w oczach Rzymian – a Cynceron jest tu najlepszym przykładem (por. Guite 1962: 142–159) – za ludzi moralnie zepsutych, wiarołomnych i nikczemnych, określanych pogardliwie *Graeculi* (por. Goldhill 2007: 10–13). Słowem, trudno wyobrazić sobie w republikańskim Rzymie postać bardziej pogardzaną niż greckiego wyzwolenca lub niewolnika, który para się katorżniczą i hańbiącą pracą w młynie. W lansowanej przez Cyncerona koncepcji *virtus Romana*, zakładającej umiarkowanie, czystość obyczajów oraz służbę na rzecz państwa, dom, w którym dla zbytku greckiego wyzwolenca pracują greccy piekarze, *per se* nie może być niczym innym jak „deversorium flagitiorum omnium” – „gospodą wszelkich występków”.

Za autorami starożytnymi negatywną konotację terminu *pistores* będą eksploatować włoscy humaniści. W napisanym w 1488 roku prologu do komedii Plauta *Bracia* (*Menaechmi*) Angelo Poliziano, słynny uczony i chyba jeszcze słynniejszy łowca starożytnych rękopi-

<sup>5</sup> Horacy, *Pieśni* 3.1.1: „Odi profanum vulgus et arceo” („Nienawidzę nieokrzesanego tłumu i trzymam się od niego z dala”).

sów, nazywa pogardliwie współczesnych sobie komediopisarzy młynarzami – „molitores” (w. 17), natomiast w liście dedykacyjnym do Paola Compariniego, który tenże prolog poprzedza, powie o nich „non Plautos sed pistores” – żadni z nich utalentowani komediopisarze tak jak Plaut, ale pospolici młynarze/piekarze, co dla każdego, jak się wkrótce przekonamy, stanowiło czytelny synonim złodzieja: nie tworzą sami oryginalnych dzieł, tylko kradną od starożytnych co lepsze sceny i z nich kompilują swoje marne utwory (por. Rzepkowski 2010: 207–214). Inny słynny uczony piętnastowiecznej Florencji, Leonardo Bruni, zastanawiając się w liście do Flawiusza z Foroli, czy w czasach Cycerona ludzie prości (znów termin „vulgus”) mówili tym samym językiem co osoby wykształcone („litterati”), dochodzi do wniosku, że młynarze („pistores”), bandyci („lanistae”) i „tego rodzaju motłoch” („huiusmodi turba”) tak samo rozumieli słowa mówcy na forum, jak obecnie rozumieją mszę świętą<sup>6</sup>. Stawiając *pistores* w jednym szeregu z *lanistae*, czyli – w pierwotnym tego słowa znaczeniu – z nauczycielami gladiatorów, Bruni odwołuje się do negatywnej konotacji tego zawodu w starożytności: jak choćby wskazuje krótka inwektywa Marcjalisa<sup>7</sup>, *lanista* był równie obraźliwym epitetem co *fellator* (a więc ten, który uprawia *fellatio*).

Echa tej pogardy, z którą spotykała się profesja młynarza i piekarza, pobrzmiewają także w przysłowia i literaturze wernakularnej końca średniowiecza oraz początku ery nowożytnej. We francuskim *fabliau* z XIII wieku *Le meunier et II clers* (*The Miller and Two Clerks*) paranie się piekarstwem określono jako „honte” – w angielskiej adaptacji „shameful thing” – do której porządnego człowieka mogą zmusić tylko trudne okoliczności: „I will get her, get the quar-

<sup>6</sup> Bruni, *Listy* 6.10.13–14: „pistores vero et lanistae et huiusmodi turba sic intelligebant oratoris verba ut nunc intelligunt Missarum solemnia”; por. Tavoni 1984: 216–221.

<sup>7</sup> Por. Marcjalis, *Epigramaty* 11.66: „Et delator es et calumniator, / Et fraudator es et negotiator, / Et fellator es et lanista. Miror / Quare non habeas, Vacerra, nummos.” Polska parafraza sprzed ponad wieku: „Donosiciel i oszczerca / Aferzysta, przენiewierca, / Gęba sprośna, szermierz stary – / Przy tem hołysz: nie do wiary!” (M. Waleryusa Marcjalisa *Epigramów ksiąg XII*, przeł. J. Czubek, Kraków 1908, s. 378).

ter of wheat, / And we will become bakers. / The times will excuse the shameful things / A man must do in this bad year". W tym samym czasie zwrot „naistre en four ou en moulin” – „urodzić się w piecu [miejsu wypieku] lub w młynie” – jest używany na określenie niskiego pochodzenia (Ménard 2002: 248). U Boccaccia szlachetnie urodzeni florentczycy otwarcie zaliczają zawód piekarza (*fornaio*) do profesji zasługujących na największe potępienie („arti reputate piú vili”). Jedna z dam, Pampina, dzieli się nawet swymi przemyśleniami o przewrotności fortuny, która ludziom o pięknej duszy każe parać się podłą profesją („vil mestiero”):

Belle donne, io non so da me medesima vedere che piú in questo si pechi, o la natura apparecchiando a una nobile anima un vil corpo, o la fortuna apparecchiando a un corpo dotato d'anima nobile vil mestiero, sí come in Cisti nostro cittadino e in molti ancora abbiamo potuto vedere avvenire; il qual Cisti, d'altissimo animo fornito, la fortuna fece fornaio (Boccaccio, *Dekameron*, Dzień szósty, Opowieść druga).

Kochane przyjaciółki! Próżno siliłam się dotychczas w myślach mych rozstrzygnąć, na kogo więcej narzekać należy, czy na naturę, gdy piękną duszę w niekształnym ciele zamyka, czy na los, gdy ciało, piękną duszą obdarzone, do podłego zawodu zmusza. Ten ostatni przypadek zaszedł właśnie z jednym z rodaków naszych, piekarzem Cisti, nie mówiąc o wielu innych. Człowiekowi temu, obdarzonemu wielkimi przymiotami umysłu, los piekarzem kazał być<sup>8</sup>.

Natomiast w inwektywie przeciw kobietom *Il Corbaccio*, w której autor Dekameronu daje już w pełni upust swemu mizoginizmowi znanemu choćby z traktatu *O słynnych kobietach*, mowa o nienasyconej pożądliwości kobiet, które są gotowe pójść do łóżka z każdym, byleby zaspokoić swój apetyt – nawet z młynarzem:

La loro lussuria è focosa e insaziabile; e per questo non patisce né numero né elezione: il fante, il lavoratore, il mugnaio, e ancora il nero etiope, ciascuno è buono, sol che possa.

<sup>8</sup> G. Boccaccio, *Dekameron*, przeł. E. Boyé, t. 2, Warszawa 1971, s. 11.

Kobiece pożądanie jest jak ogień nienasycone; i dlatego nie zna zahamowań ani granic: sługa, robotnik, młynarz, a nawet czarny Etiopczyk – każdy jest dobry, byle byłby w stanie.

„Arti reputate piú vili”, o których mówi Boccaccio, stanowi bez wątpienia echo wciąż popularnych w jego czasach różnego rodzaju spisów profesji potępionych i niegodnych szacunku, zwanych po łacinie *officia inhonesta* (a także *inhonesta mercimonia*, *artes indecorae*, *vilia officia*) oraz zawodów zakazanych, tzw. *negotia illicita*, które z godną uwagi skrupulatnością zamieszczano w najróżniejszych statutach synodalnych i diecezjalnych, przede wszystkim w XIII wieku, ale też i później (por. Le Goff 1999: 80–103). Obok zawodów, które spotykały się z potępieniem niezależnie od miejsca i czasu, a więc chociażby prostytutce, stręczycielstwa i lichwiarstwa, można w nich znaleźć zawody tak różne, że – jak zauważył Jacques Le Goff – chcąc stworzyć ich wyczerpującą listę, należałoby podać niemal wszystkie profesje średniowiecza (Le Goff 1999: 90). W pierwszej kolejności wymienia się najczęściej karczmarzy, rzeźników, żonglerów, aktorów, magików, alchemików, lekarzy, chirurgów, żołnierzy, sutenarów, prostytutki, notariuszy i kupców. Dalej znajdują się folusznicy, tkacze, rymarze, farbiarze, cukiernicy, krawcy, ogrodnicy, malarze, rybacy oraz balwierze. Wśród innych *negotia turpia* i *officia inhonesta*, jak zawody o marnej reputacji nazywają statuty synodalne z Liège z drugiej połowy trzynastego wieku, wymienia się również młynarzy.

Kryteria, którymi kierowali się autorzy podobnych list – znów wąska intelektualna elita posiadająca monopol w dziedzinie etyki i estetyki – wynikały z różnych przesłanek: zbyt różnych, by je tu wyczerpująco omówić, niemniej najczęściej o charakterze moralizatorskim i religijnym. W pierwszej kolejności potępiano więc tych, którzy godzili w moralność społeczną, a więc prostytutki i sutenarów, ale także aktorów i żonglerów siejących zgorzenie słowem i gestem oraz tych, którzy odwoływali się do sił nieczystych, np. alchemików, magików i różnego sortu prestidigitatorów. Filozoficzne, etyczne i teologiczne podłoże rozważań o istocie poszczególnych zawodów niekoniecznie było tożsame z mądrością ludu, który

w swych ocenach kierował się przede wszystkim codziennym doświadczeniem. W rezultacie wiele profesji obecnych na listach *officia inhonesta*, które również w kolejnych wiekach spotykały się z najwyższą dezaprobatą ludzi pióra, jak np. wspomniani aktorzy, niemal w ogóle nie występuje w przysłowiach ani nie jest przedmiotem potępienia czy wyszydzenia w ludowych podaniach, legendach lub piosenkach. Gdyby na podstawie tekstów kultury ludowej – przysłów, legend i piosenek – spróbować nakreślić podobną listę potępianych zawodów, okazałoby się, że kryterium doboru jest przede wszystkim ekonomiczne, gdyż na pierwszym miejscu znalazłyby się profesje, których przedstawiciele byli podejrzewani o oszustwa na wadze i mierze, wszelkie nadużycia czy wręcz kradzieże: krawcy i tkacze, którzy zatrzymują dla siebie lepsze kawałki materiałów oraz niewykorzystane wełnę i len, kupcy, którzy oszukują na wadze i sprzedają przeterminowane produkty, barmani i karczmarze, którzy nie dolewają do pełna, kucharze, którzy podkradają najlepsze kaski, a innym serwują resztki, rzeźnicy, którzy nie dość, że są nieczyści na skutek kontaktu z wnętrznościami, to jeszcze sprzedają zepsute mięso, i oczywiście piekarze, którzy sprzedają zbyt lekki i źle wypieczony chleb, oraz młynarze, którzy podkradają przywiezione im do przemiału ziarno.

W piosenkach ludowych i przysłowiach przedstawiciele różnych *officia inhonesta* są łączeni w pary, triady i dłuższe ciągi, tak jak w niderlandzkim przysłowiu zacytowanym na początku tego rozdziału. Młynarza często stawia się w jednym szeregu wraz z przedstawicielami innych profesji zajmujących się produkcją i dostarczaniem żywności, przede wszystkim z piekarzem i karczmarzem<sup>9</sup>, tak jak w starej prowansalskiej przyśpiewce:

---

<sup>9</sup> Przykłady podobnej asocjacji można znaleźć już u satyryków rzymskich, por. Mart. 2.51: „Unus saepe tibi tota denarius arca / Cum sit et hic culo tritior, Hylle, tuo, / Non tamen hunc pistor, non auferet hunc tibi copo, / Sed si quis nimio pene superbus erit. / Infelix venter spectat convivia culi / Et semper miser hic esurit, ille vorat” – „Jeżeli kiedy się znajdzie w twojej skrzyni denarek / Gładszy i bardziej starty, niżli twój kafarek, / Ni go szynkarz ni piekarz za swe wiktuały, / / Lecz zawsze jaki Pryap weźmie okazały. Z zazdrością brzuch spogląda, jak tylec

|                        |                          |
|------------------------|--------------------------|
| De cheval de mouniè,   | Do konia młynarza,       |
| De porc du boulangiè   | Do świni piekarza        |
| et de filhos dôstes    | i do córek karczmarza    |
| Jamai noun f'accostes. | niegdzy się nie zbliżaj. |

(Sébillot 1895: 15)<sup>10</sup>

Nieuczciwi karczmarze mieli nie tylko nie dolewać do pełna i fałszować alkohol, ale także używać do zapisywania należności specjalnie wyźłobionej kredy, która przy jednym pociągnięciu pozostawiała aż dwie kreski, czyli niepostrzeżenie podwajała rachunek (B. Baranowski 1965: 79). Najczęściej jednak młynarz tworzy istny triumwirat złodziei i łajdaków z przedstawicielami dwóch innych profesji, które posądzano o malwersacje na mierze i inne łotrstwa – z tkaczem i krawcem<sup>11</sup>, choć bez wątpienia ostrze krytyki jest skierowane głównie przeciwko niemu, gdyż – jak trafnie zauważył Frank Erik Pointner – „można przez jakiś czas żyć bez nowego ubrania, ale czas, w którym można żyć bez chleba, jest w rzeczy samej ograniczony”<sup>12</sup>. Młynarz, krawiec i tkacz wspólnie występują w piosenkach ludowych i balladach, jak w siedemnastowiecznych angielskich balladach *The Crafty Maid of the West* czy w *Roger the Miller's Present*,

---

używa, / I tamten zawsze głodny, ten zawsze opływa” (M. Waleryusa Marcyalisa *Epigramów ksiąg XII*, przeł. J. Czubek, Kraków 1908, s. 62). Por. także Mart. 8.16.

<sup>10</sup> Por. śląskie przysłowie: „Kiedy młynorz chce przyjsć do nieba, to przód musi być kacmorz [tj. karczmarzem]: co nadbierół, to potem nie dolewo”, za: Wesołowska 1961: 22.

<sup>11</sup> Por. znany passus *Makbeta*, w którym pijany Odźwierny wyobraża sobie wprerw gospodarza, następnie jezuitę, a w końcu krawca pukającego do bram Piekła: „Puk, puk, puk! Kto tam? A, to angielski krawiec, co to francuskie pantalony szył specjalnie obcisłe, żeby z resztek sukna jak najwięcej ukraść. Włóż, krawczyku; a żelazko wzięłeś? bo nigdzie ci tak duszy nie rozgrzeją jak u nas” (W. Shakespeare, *Makbet*, akt II, scena 3, przeł. S. Barańczak, w: idem, *Romeo i Julia, Hamlet, Makbet*, Kraków 2006, s. 452). Jak objaśnia Wilson 1799: 126, przyp. 13: „i.e. the tailor, who has for years stolen cloth in the cutting out of the ampler garments of his customers, tries the trick once too often in the making of French hose which, as fashion changed, became so close-fitting that any loss of cloth would be instantly detected” (W. Shakespeare, *Macbeth: A Tragedy*, Cambridge 1799, s. 126, przyp. 13).

<sup>12</sup> Pointner 2009: 61: „one can do without new clothing for some time, but the time one can do without bread is limited indeed”.

w której młynarz z krawcem określani są jako „filching crew” („banda podwędzaczy”)<sup>13</sup>, wspólnie są też przedmiotem przysłów, które piętnują ich złodziejską naturę. Stare, zapewne jeszcze średniowieczne przysłowie: „Put a miller, a weaver, and a tailor in a bag, and shake them, the first that comes out will be a thief” („Włóż do torby młynarza, tkacza i krawca, potrząśnij, a pierwszy, który wyjdzie, będzie złodziejem”)<sup>14</sup>, ma swoje liczne odpowiedniki w innych kulturach europejskich. Po hiszpańsku brzmi: „Cient sastres, y cient molineros, y cient tejedores, sont trecientos ladrones” („Stu krawców, stu młynarzy i stu tkaczy to razem trzystu złodziei”); *Thesaurus proverbiorum medii aevi* 1999: 262), po niderlandzku: „Honderd bakkers, honderd molenaars, en honderd kleermakers: driehonderd dieven” („Stu piekarzy, stu młynarzy, stu krawców: trzystu złodziei”), a w dialekcie okcytańskim: „Sèt sartour, sèt tesiou e sèt muliné la fai vintùn ladre” („Siedmiu tkaczy, siedmiu młynarzy, siedmiu krawców to dwudziestu jeden złodziei”; por. Sébillot 1895: 4). Do tej samej grupy należy niemiecka rymowanka:

|                              |                                       |
|------------------------------|---------------------------------------|
| Der Müller mit der Metzen    | Młynarz z miarką,                     |
| Der Weber mit der Kretzen    | Tkacz z czółenkiem,                   |
| Der Schneider mit der Scher  | Krawiec z nożycami,                   |
| Wo kommt ihr drei Diebe her? | Skąd przybywacie, wy trzej złodzieje? |

(Arthaber 1929: 338, No. 661)<sup>15</sup>

Na gruncie języka francuskiego analogiczną wyliczankę (tyle że w miejsce tkacza pojawia się komornik i oskarżyciel) spopularyzował Tabarin, słynny francuski komik uliczny z początków XVII wieku, nadając jej formę zagadki, na którą w końcu sam, wobec bezradności swego pana, udziela odpowiedzi:

<sup>13</sup> Teksty obu ballad przytacza Pointner 2009: 170–171 (*Roger the Miller's Present*) oraz 175–177 (*The Crafty Maid of the West*).

<sup>14</sup> Por. Christy 1888: t. 1, 476, s.v. *hanging*: „Millers, tailors, and weavers are not hanged or the trade would soon be extinct”.

<sup>15</sup> Por. Ernst 2005: 172.



TABARIN: [...] Si vous aviez enclos dans un grand sac un sergent, un musnier, un tailleur et un procureur, qui est-ce de ces quatre qui sortiroit le premier, si on luy faisoit ouverture. LE MAISTRE: À la verité, Tabarin, il faut que je confesse ingenuement que je suis bien empesché à resoudre ceste demande [...].  
 TABARIN: Le premier qui sortiroit du sac [...], c'est un larron, mon maistre. Il n'a y rien de plus assuré que ce que je dis.

(*Oeuvres complètes de Tabarin* 1858:  
 t. 2, 103–104)

TABARIN: [...] Gdybyście zamknęli w wielkim worku komornika, młynarza, krawca oraz oskarżyciela, który z nich wyjdzie pierwszy po otwarciu worka?  
 MASTER: Prawdę mówiąc, Tabarin, muszę szczerze przyznać, że mam duży problem z tym pytaniem [...].  
 TABARIN: Pierwszy, który wyjdzie z worka [...], będzie złodziejem, mój panie. Nie ma nic pewniejszego od tego, co mówię.

Schemat wyliczanki, w której pojawiają się różne potępiane zawody, jest także rozpowszechniony w ludowych piosenkach, zarejestrowanych w większości przypadków w XIX wieku, choć część z nich bez wątpienia powstała kilka stuleci wcześniej. Za przykład niech posłużą trzy piosenki z różnych kręgów kulturowych. Być może jeszcze średniowiecza sięga pierwsza z nich, angielska piosenka *The Miller, Weaver & Little Tailor*<sup>16</sup>, która cieszyła się wielką popularnością w XIX wieku, kiedy doczekała się wielu wersji (por. Pointner 2009: 221–223) – w tym również za Oceanem – i co najmniej kilku tytułów: *Three Jolly Rogues*, *Jolly Rogues of Linn*<sup>17</sup>, *Old Colony Times* (lub *Good Old Colony Days*)<sup>18</sup>, *When We Were Under the King*. Triadę potępionych zawodów tworzy w niej znane już trio złodziei: w ostatniej

<sup>16</sup> Por. *Early English Poetry* 1840–1841: t. 4, 179, w której pierwsza zwrotka brzmi: „Old King Coel / Was a merry old soul, / And a merry old soul was he; / Old King Coel, / He sat in his hole, / And he call'd for his pipers three” („Stary król Cole / Był wesołym staruszkiem / I wesołym staruszkiem był; / Stary król Cole / Usiadł w swojej norze / I wezwał dudziarzy swych trzech”).

<sup>17</sup> Pierwsza zwrotka: „In good King Arthur's day / When we served under the King / Lived a miller and a weaver and a little tailor / Three jolly rogues of Lynn” („Za czasów dobrego króla Artura / Kiedy byliśmy na rozkazy króla / Byli sobie młynarz i tkacz i krawczyk / Trzej weseli dranie z Lynn”).

<sup>18</sup> Pierwsza zwrotka: „In good old colony times / When we were under the king / Three roguish chaps fell into mishaps / Because they could not sing” („Za starych dobrych czasów kolonii / Kiedy byliśmy na rozkazy króla / Trzech lajdaków spotkał pech / Bo nie umieli śpiewać”).

zwrotce, która przynosi nieodłączny morał, każdy z nich ponosi surową karę za swe występki:

In good King Arthur's Day  
He was a worthy King,  
Three Sons of Whores were turned out of doors,  
Because they could not sing, x3  
Three Sons of Whores were turned out of doors,  
Because they could not sing.

Za czasów króla Artura,  
A dobry to był król,  
Trzech sukinsynów wyrzucili za drzwi,  
Bo nie umieli śpiewać, x3  
Trzech sukinsynów wyrzucili za drzwi,  
Bo nie umieli śpiewać.

The first he was a Miller,  
The second he was a Weaver,  
The third he was a little Tailor,  
Three thieving Rogues together, x3  
The third he was a little Tailor,  
Three thieving Rogues together.

Pierwszy z nich to był młynarz,  
A drugi to był tkacz,  
A trzeci to był krawczyk,  
Razem trzech złodzieje i łajdacy, x3  
A trzeci to był krawczyk,  
Razem trzech złodzieje i łajdacy.

The Miller he stole corn,  
The Weaver he stole yarn,  
And the little Tailor he stole broad cloth,  
To keep these three Rogues warm, x3  
And the little Tailor he stole broad cloth,  
To keep these three Rogues warm.

I młynarz ukradł ziarno,  
Przędziwo ukradł tkacz,  
A krawczyk ukradł sukno,  
By ciepło było trzem łajdakom, x3  
A krawczyk ukradł sukno,  
By ciepło było trzem łajdakom.

The Miller was drown'd in his dam,  
The Weaver was hung in his yarn,  
And the Devil flew away with the little Tailor  
And the Broad Cloth under his arm, x3  
And the Devil flew away with the little Tailor  
And the Broad Cloth under his arm.

Młynarz utonął w młynówce,  
Tkacz zawisł na przędziwie,  
Krawczyka zaś diabeł porwał  
I pod pachę też sukno wziął, x3  
Krawczyka zaś diabeł porwał  
I pod pachę też sukno wziął.

(Pointner 2009: 159–160)

(przeł. K. Michałowicz)

W drugim tekście – flamandzkiej piosence, której udało mi się znaleźć tylko francuski przekład z końca XIX wieku<sup>19</sup> – przedstawiciele poszczególnych *officia inhonesta* występują jako zalotnicy, którzy stają pod oknem pięknej dziewczyny, „une belle jeune fille”, i starają się o jej wdzięki. Każdy z nich dostaje oczywiście kosza, a powody, wyśpiewywane z okna przez dziewczynę, są odzwierciedleniem

<sup>19</sup> *Le matelot préfééré* (zarejestrowana w Eccloo, Flandria wschodnia, przełożył A. Harou), „Revue des traditions populaires”, 11 (Novembre 1896), s. 565–566.

kulturowych *clichés* na temat każdej profesji: kowal – bo jest czarnym zwierzęciem i najpierw musi się umyć („Mon, forgeron, noir animal, / Retourne à la maison et lave-toi d’abord”), tkacz – bo jest czarny jak smoła i podkrada nici z tkanin („Non, cordonnier, noir comme poix, / Vous qui tirez tant de fils”), młynarz – bo jest biały jak mąka i kradnie chleb (sic!: „Non, meunier, blanc comme farine, / Vous qui volez tant de petits pains”), piekarz – bo jest błydy jak śmierć i oszukał już tylu ludzi („Non, boulanger, pâle comme la mort, / Vous qui trompez tant de gens”)<sup>20</sup>. Dopiero kiedy pod oknem staje marynarz, dziewczyna godzi się na zamążpójście: „Oui, matelot, mon doux amant, / Vous qui savez veiller et naviguer” („Tak, marynarzu, mój słodki kochanku, bo ty potrafisz czuwać i żeglować”).

### *Dans la ville de Poitiers...*

The image shows a musical score for a song titled "Dans la ville de Poitiers...". The score is written in treble clef with a key signature of one sharp (F#) and a time signature of 6/8. The tempo marking is "Allegro". The lyrics are in French and describe a story of a miller who is tricked by a devil. The lyrics are: "Dans la ville de Poitiers, Le diable y fut pour y prendre un meunier. Le meunier brutal et méchant Vous le li - a dans un sac assez grand. Il l'at-ta - cha à la roue d'un mou-lin, Le fit tour-nor du soir au len-de-main. Le len-de-main à la poin-te du jour, Le diable eut fait plus de cent mil-le tours, Mais par mal-heur la cor-de cas - sa, Le sac-que cre-va, Le diable s'en al - la." The score consists of five staves of music with lyrics written below the notes.

<sup>20</sup> Być może podczas rejestracji piosenki wkradł się błąd: wersy o podkradaniu bułek bardziej pasują do piekarza, a te o oszukiwaniu ludzi do młynarza.

|  |   |
|--|---|
| Dans la ville de Poitiers,<br>Le diable y fut pour y prendre un meunier.<br>Le meunier, brutal et méchant,<br>Vous le lia dans un sac assez grand,<br>Il l'attacha à la roue d'un moulin,<br>Le fit tourner du soir au lendemain.<br>Le lendemain, à la pointe du jour,<br>Le diable eut fait plus de cent mille tours:<br>Mais, par malheur, la corde cassa,<br>Le sacque creva, le diable s'en alla. | W mieście Poitiers<br>Zjawił się diabeł, by porwać młynarza.<br>Lecz młynarz, człek ordynarny i zły,<br>Zawiązał go w dużym worku,<br>Przywiesił do młyńskiego koła<br>I kręcił nim od rana do wieczora.<br>Następnego dnia o świcie<br>Diabeł tak się zaczął kręcić i wiercić,<br>Że, na nieszczęście, sznur puścił,<br>Worek pękł, a diabeł pierzchnął. |
| Le diabl' s'en fut chez un boucher,<br>Mais pour le coup il y fut attrappé:<br>Le boucher, cruel, sans pitié,<br>Vous le pendit par les pieds au plancher;<br>Il empoigna son énorme couteau<br>Et l'écorcha comme on écorche un veau.   | Udał się więc diabeł do rzeźnika,<br>Ale i ten natychmiast go pojmał:<br>Rzeźnik, człek okrutny i bezlitosny,<br>Powiesił go za nogi na suficie,<br>Chwycił swój ogromny nóż<br>I obdarł ze skóry, tak jak się obdziera wołu.   |
| Le diabl' s'en fut chez un tailleur,<br>Mais il n'y fut pas mieux reçu qu'ailleurs:<br>Le tailleur le voyant tout nu,<br>Lui foutit un cent d'aiguilles au cul,<br>En lui disant: Maudit Satan!<br>Va, je te quitte, et cela pour longtemps.   | Udał się więc diabeł do krawca,<br>Ale nie został tam lepiej przyjęty:<br>Gdy krawiec zobaczył, że diabeł jest nagi,<br>Naszpikował mu w zadek setką igieł,<br>Mówiąc: „Czarcie przekłety,<br>Puszczam cię, idź precz na wieki!”  |
| Le diabl' s'en fut chez un cordonnier,<br>Croyant d'sa peau en fair' fair' des souliers<br>[...] <sup>21</sup>   | Diabeł udał się więc do szewca,<br>Z nadzieją, że każe mu ze swej skóry zrobić trzewiki.<br>[...]   |
| Le diabl' s'en fut chez un curé,<br>Mais pour le coup il y fut attrapé:<br>Le curé, le voyant tout noir,<br>Lui jeta quelques coups d'aspersoir,<br>En lui disant: Bougre de lutin,<br>Jamais tu n'empoteras calotin <sup>22</sup> .   | Diabeł udał się więc do proboszcza,<br>Ale natychmiast i tu go pojmano:<br>Gdy proboszcz zobaczył, że diabeł jest cały czarny,<br>Skropił go zrazu kropidłem,<br>Mówiąc: „Czorczie przebiegły,<br>Nigdy ci się nie uda porwać klechy!”  |

<sup>21</sup> Zwrotka niepełna.

<sup>22</sup> Za: „Revue des traditions populaires”, 14 (Août-Septembre 1899), s. 470–471.  
Dziś piosenka ta jest bardziej znana w wersji zespołu Les Charbonniers de

Charakterystyczny schemat, w którym każda zwrotka jest poświęcona innemu przedstawicielowi potępianego zawodu, realizuje także trzeci z przykładowych tekstów – francuska piosenka z regionu Poitou, *Dans la ville de Poitiers*, zarejestrowana pod koniec XIX wieku wraz z linią melodyczną. Tym razem to nie dziewczyna szuka kandydata na męża, ale diabeł nieczystej duszy, którą chciałby porwać do piekła. Nie udaje mu się jednak zrealizować swego zamiaru, gdyż każdy z przedstawicieli nie lubianych profesji, po którego zjawia się w Poitiers – młynarz, rzeźnik, krawiec, a także proboszcz – jest zbyt przebiegły. Okrutnemu i podstępnemu młynarzowi („Le meunier, brutal et méchant”), będącemu jego pierwszym celem, udaje się nawet uwięzić diabła w wielkim worku, a ten przywiązać następnie do młyńskiego koła: diabeł kręcił się przez całą noc, aż w końcu o świcie, gdy już koło obróciło się więcej niż 100 000 razy, sznur się zrywa, worek pęka i diabeł udaje się uciec.

Samodzielnie, w parze z karczmarzem, w triadzie z tkaczem i krawcem czy też w jeszcze innych konfiguracjach – przez długie wieki młynarz będzie w kulturze zachodniej przedmiotem potępienia i obiektem drwin, synonimem łajdaka i złodzieja, który wzbogaca się na cudzej krzywdzie, uosobieniem nikczemności i bezwzględności, a także kozłem ofiarnym, ponoszącym winę nie tylko za klęskę głodu, ale także za wszelkie kryzysy i w ogóle – ludzką niedolę. Ponieważ za swą pracę będzie pobierał tzw. miarę, a więc część przywiezionego do młyna zboża, stanie się również synonimem oszusta. W tradycji europejskiej system miar i wag wynalazł bowiem nie kto inny jak biblijny Kain, syn Adama i Ewy oraz zabójca Abla, który swoim wynalazkiem miał – jak podaje Józef Flawiusz, żydowski historyk z I wieku n.e. – zmienić „niewinną i szlachetną prostotę, w jakiej żyli ludzie, póki ich nie znali, w życie pełne oszustwa” (*Dawne dzieje Izraela* 1.61)<sup>23</sup>. Stąd też miara, wywodząca się bezpośrednio z grzechu pierworodnego, aż po XX wiek będzie w ludowym odczuciu uchodzić za symbol utraty owej pierwotnej szczęśliwości, kiedy

---

l'enfer i zaczyna się od słów: „Le diable s'en fut dans la ville de Poitiers / Droit au moulin pour y prendre le meunier”.

<sup>23</sup> Przekład polski za: J. Flawiusz, *Dawne dzieje Izraela*, przeł. Z. Kubiak, J. Radożycki, Warszawa 1962, s. 105.

ludzie żyli bez kłamstwa, natomiast ci, którzy się nią posługują, będą zasługiwać na potępienie i pogardę (zob. Kula 1970: 7–8). Na palcach jednej ręki można policzyć teksty średniowieczne biorące młynarza w obronę bądź też starające się znaleźć usprawiedliwienie dla wygórowanych opłat za przemiał zboża (por. Jones 1955: 10): pozostałe, które – jeśli uznać średniowieczną proweniencję wielu nowożytnych przysłów – można liczyć w setkach, odmalowują go zawsze w możliwie najczarniejszych barwach. Dopiero od XVIII wieku, na fali nowych prądów w sztuce oraz takich kierunków umysłowych jak sentymentalizm, nieuczciwy młynarz zyska konkurencyjny wizerunek jowialnego wieśniaka, który z dała od wielkiego świata, dzięki uczciwej (sic!) pracy, wiedzie swój szczęśliwy żywot. Mimo to, aż do końca tradycyjnego młynarstwa – a w pamięci zbiorowej co najmniej o jedno pokolenie dłużej – stereotypowa metka „złego” nigdy nie utraci swych żywych kolorów<sup>24</sup>. Dziesiątki przysłów, piosenek, ballad i ludowych podań, jakie zostaną przytoczone w kolejnych rozdziałach, będą z jednej strony świadectwem tej negatywnej opinii, którą niezależnie od miejsca i czasu cieszyli się młynarze, z drugiej zaś – przykładem procesu stereotypizacji. Jak się przekonamy, negatywny wizerunek młynarza, wypracowany być może już w starożytności, a następnie tylko rozbudowywany, tak silnie zakorzenił się w kulturze, że w zasadzie uniemożliwiał inną kategoryzację. Innymi słowy, tak jak rudy – czy to lis, czy człowiek – jest zawsze podstępny i chytry, tak młynarz jest zawsze zły i nieuczciwy. Pisane do popularnych melodii ballady o występnych młynarzach czy też ludowe podania o pośmiertnej karze za oszustwa na mierze, które przekazywano sobie drogą ustną z pokolenia na pokolenie, skutecznie ugruntowywały ten wizerunek i niejako apriorycznie naznaczały młynarza<sup>25</sup>. Uczciwym młynarzom – a wbrew źródłom literackim

<sup>24</sup> Por. np. postać młynarza Gilberta w sztuce D. Harrowera *Noże w kurach* (*Knives in Hens*) z 1995 roku (polski przekład autorstwa P. Sommera: „Didaskalia” 2002, 5/6, s. 96–116).

<sup>25</sup> Por. Pointner 2009: 29: „Let it suffice for the time being that every performance of the miller song constantly reconfigured the man of flour and consequently had an influence on the mental and social dimensions of the culture. In other words, there is reason to believe that popular songs and ballads were to

wierzymy, że tacy istnieli, choć fraza „uczciwy młynarz” przez wieki była oksymoronem – nie pozostawało nic innego, jak pogodzić się z tym modelem, a może nawet – wpisać się w niego i czerpać zeń profity.

Wyrazistym przykładem takiego procesu stereotypizacji, wyrażającego określone postawy i uprzedzenia, niech będą z pozoru niewinne dziecięce zabawy, w których tzw. młynarz pełnił rolę ofiary. Obok wspomnianych ballad i podań ludowych bez wątpienia odegrały one kluczową rolę w ugruntowywaniu negatywnego wizerunku młynarza jako złodzieja: dzięki nim zapewne wiele dzieci, na długo przed jakimkolwiek kontaktem z młynarzem, miało już wyrobioną opinię na jego temat, bojąc się „złego młynarza” tak samo jak „złego wilka” z *Czerwonego Kapturka* czy, już w XX wieku, z Disneyowskiej kreskówki *Trzy małe świnki*. W *The Traditional Games of England, Scotland, and Ireland* Alice B. Gomme zebrała aż siedem odmian pewnej popularnej angielskiej gry zwanej *Jolly Miller*, której towarzyszyła następująca piosenka:

There was a jolly miller, and he lived by himself,  
As the wheel went round he made his pelf,  
One hand in the hopper, and the other in the bag.  
As the wheel went round he took his grab.

Był raz młynarz jowialny, który mieszkał sam,  
Gdy się koło obróci, pomnaża swój skarb,  
Jedna ręka w duczaju, w worku druga z rąk.  
Gdy się koło obróci, porywa swój łup.

Przebieg gry był następujący:

wszystkie dzieci z wyjątkiem jednego stają ramię w ramię w parach, a każda para postępuje blisko jedna za drugą, tworząc podwójny pierścień bądź krąg. Dziecko bez pary stoi w środku, natomiast dzieci tworzące krąg chodzą dookoła i śpiewają piosenkę. Kiedy padnie słowo łup (ang. *grab*), każdy, kto stał w wewnętrznym kręgu, puszcza ramię swego partnera, i próbuje złapać dziecko stojące bezpośrednio przed swoim poprzednim partnerem. Kiedy wszyscy zmieniają miejsca, dziecko w środku, czyli Młynarz, próbuje znaleźć dla siebie partnera i miejsce.

---

some extent responsible for the low prestige the miller had in the social sphere and for the injustice done to him by medieval and early modern institutions, which in turn shaped the songs and ballads popularly composed”.

Jeśli mu się to uda, ten, który pozostał bez pary, zostaje Młynarzem (Gomme 1894: 291; por. Pointner 2009: 31–32).

Podobny schemat realizuje zabawa, w którą ponoć do dziś bawią się dzieci w Niemczech:

dzieci stoją w kręgu, a jedno z nich – jak jej przebieg relacjonuje Frank Erik Pointner – wskazuje po kolei palcem na pozostałych w rytm wyliczanki: „Ich und du, Müllers Kuh, Müllers Esel, der bist du” („Ja i ty, młyńską krową, młyńskim osłem będziesz ty”). Dziecko, wskazane przy ostatniej sylabie musi opuścić krąg i staje się osłem młynarza (Pointner 2009: 31, przyp. 1)<sup>26</sup>.

O ile dwie powyższe gry zasadzają się na wskazaniu winnego, napiętnowaniu go za podkradanie ziarna, a nawet, jak w przypadku drugiej zabawy, wyszydzeniu go przez symboliczną metamorfozę w osła, o tyle ostatnia zabawa, którą chcemy tu przytoczyć, kończyła się zupełnie inaczej. Zarejestrowano ją na początku XX wieku w hrabstwie Somerset, a jej przebieg miał być następujący: najpierw dzieci polowały na pewną odmianę białej ćmy, którą nazywały „Młynarzem”, a gdy w końcu udało im się ją złapać, śpiewały następującą rymowanekę, znaną zresztą również w innych częściach Anglii (por.: Ashton 1904: 117; Larwood, Hotten 1867: 348):

|                                 |                                      |
|---------------------------------|--------------------------------------|
| Millery, millery, dusty soule,  | Młynarzu, młynarzu, duszo zła,       |
| How many sacks have you stole?  | Jak wiele worków już żeś skradł?     |
| Four-and-twenty and a peck:     | Cztery i dwadzieścia i jeszcze ciut: |
| Hang the miller up by his neck! | Powiedzieć, młynarzu, musi cię lud!  |

Gdy piosenka została wyrecytowana niczym sądowy wyrok, dzieci przechodziły do ostatniej i najbardziej oczekiwanej fazy zabawy: ćma była zabijana<sup>27</sup>.

<sup>26</sup> Inne niemieckie dziecięce rymowanki przytacza Werner 1990: 55–56.

<sup>27</sup> Por. Ashton 1904: 117, w której są przytoczone tylko dwa pierwsze wersy tej rymowanki, zresztą w nieco innej wersji: „Millery! millery! Dousty Poll! / How many sacks of corn hast thou stole?”.



*As any peacock he was proud and gay.*  
**Spółeczna pozycja młynarzy**

W Trumpington nieopodal Cambridge stał nad potokiem młyn, którym zarządzał młynarz, zwany Symkinem. W niewielkiej chacie przy młynie mieszkała wraz z nim jego żona oraz ich dzieci: półroczny synek oraz urodziwa i krągła córka na wydaniu. Na brak zamówień młynarz nie narzekał, gdyż w jego młynie mielono zboże z włości należących do jednego z *college'ów* w Cambridge, ale mimo to i tak podkradał ziarno swych klientów, gdy tylko nadarzyła się sposobność. Pewnego razu do młyna przyjechało dwóch szkolarzy, John i Alain, ufnych, że uda im się przypilnować młynarza, by nie uszczknął z ich zboża nawet ziarnka. Ale sprytny młynarz i na takich znalazł sposób. Gdy młodzieńcy nalegali, by wejść do młyna i popatrzeć, jak mieli się ziarno, młynarz ochoczo zaprowadził ich do środka, a nawet na ich oczach napelnił duczaj, po czym sam, korzystając z nieuwagi młodzieńców, wymknął się ukradkiem z młyna. Następnie odwiązał konia, którego młodzieńcy przywiązali do altanki, pognął go na torfowiska, a potem wrócił do młyna, by wśród żartów kontynuować przemiał. Gdy całe zboże zostało już zmielone i zadowoleni młodzieńcy szykowali się do powrotu, nagle spostrzegli z przerażeniem, że koń przepadł jak kamień w wodę. Ruszyli więc czym prędzej na poszukiwania, a w tym czasie młynarz spokojnie odsypał sobie z ich worków pół garnca mąki i nakazał żonie upiec z niej placek. Zaczęło już zmierzchać, gdy szkolarzom udało się w końcu złapać konia. Zmęczeni wrócili do młyna i poprosili młynarza, by ze względu na późną porę pozwolił im zostać na noc. Gościnnie młynarz od razu zarządził wieczerzę i posłał córkę po piwo i chleb, a sam usmażył gęs. Uczta przeciągnęła się do północy, po czym podchmielone towarzystwo, z zalanym w sztok młynarzem na czele, rozeszło się do łóżek, roztawionych w tej samej izbie:

młynarz z żoną do jednego łóżka, szkolarze do drugiego, a córka do trzeciego. Najmłodszy potomek spał w kołysce tuż przy łóżku rodziców. Gdy po pokoju rozległo się donośne chrapanie, Alain postanowił wyrównać rachunki z młynarzem i powędrował do łóżka jego apetycznej córki, by tam znaleźć odszkodowanie za doznane krzywdy. John natomiast, choć początkowo miał jeszcze jakieś obawy, już po chwili obmyślił chytry plan zwabienia do siebie żony młynarza: przysunął do swego łóżka kołyskę i cierpliwie wyczekał, aż tamta się przebudzi, by wyjść za potrzebą. Tak też się stało, a gdy młynarżowa po chwili wróciła i namacawszy po ciemku kołyskę, wskoczyła do przyległego łóżka, szkolarzowi już nie trzeba było powtarzać, jaki z tej wizyty zrobić użytek. Świt nastał, gdy jurni młodzieńcy dopiero skończyli wetować swe straty. Tu jednak pomyślna karta się odwróciła: Alain, nieświadomy konceptu przyjaciela, wrócił do łóżka, przy którym nie było kołyski, i przekonany, że przechwała się koleźce, wyśpiewał szczegóły swej nocy wprost do ucha młynarza. Zagołowało się w zazdrosnym młynarzu, doszło do rękoczynów, krew się połała, koniec końców jednak młodzi szkolarze dali radę krewkiemu młynarzowi i stłukłszy go na kwaśne jabłko, odjechali, zabierając mąkę i placek wypieczony z ich własnej mąki.

Tak w ogólnym zarysie przedstawia się *Opowieść Włodarza*, trzecia w kolejności historia ze zbioru *Opowieści kanterberyjskich* (*The Canterbury Tales*; koniec XIV wieku). Jej barwna i pikantna fabuła, która doczekała się nawet filmowej adaptacji w równie głośnym, co skandalizującym filmie Piera Paola Pasoliniego *I racconti di Canterbury* (1972), nie jest jednak inwencją Chaucera, a jedynie realizacją jednego z najbardziej popularnych średniowiecznych *fabliau*, zwanego *cradle-trick story*, czyli historii z kołyskowym fortem: historii dwóch rezolutnych młodzieńców, którzy jednej nocy zagrywają gospodarzowi na nosie, jeden – bałamucąc jego córkę, a drugi – zwabiając do siebie jego żonę, przysunawszy uprzednio kołyskę do swego łóżka. Najstarszym znanym nam tekstem opartym na motywie *cradle-trick* jest wspomniane już francuskie *fabliau* z XIII wieku *Le meunier et II clers* (*Młynarz i dwóch klerków*), zachowane w dwóch, nieco różniących się wersjach. Jego bohaterowie, dwaj ubodzy alumini, przywożą do młyna worek ziarna, aby ze zmielonej mąki wypiec

bochenki chleba, które następnie będą sprzedawać, by zarobić na życie. Młynarza nie ma jednak w młynie, a młynarzowa każe im szukać go w położonym nieopodal lasu: gdy znikną wśród drzew, nieuczciwy młynarz połasi się nie tylko na worek ziarna, ale i na tłustą kobyłę młodzińców, którą ukryje w stodole. Ciąg dalszy historii potoczy się podobnie jak u Chaucera: młodzińcy ruszą na jej poszukiwania, wrócą o zmierzchu i poproszą o nocleg, w nocy powetują sobie straty – z tą różnicą, że dziewczyna będzie spała zamknięta w oddzielnej komórce, a nie w łóżku obok – a nad ranem, gdy przez przypadek jeden z nich wyśpiewa wszystko młynarzowi i dojdzie do rękoczynów, jeszcze wygarbują mu skórę.

Obok *Le meunier et II clers* – szczególnie jego drugiej, bardziej rozbudowanej wersji (text B) – wśród możliwych analogii *Opowieści Włodarza* wymienia się jeszcze kilka innych *cradle-trick stories*, poprzedzających tekst Chaucera, mimo że w żadnej z nich bohaterem nie jest już młynarz: *fabliau* Jeana Bodela *De Gombert et des deus clers* (*O Gombercie i dwóch klerkach*) z końca XII wieku, flamandzką *Een bispel van II clerken* (*Opowieść o dwóch klerkach*), będącą czteronastowieczną adaptacją *fabliau* Bodela, dwa niemieckie poematy: anonimowe *Das Studentenabenteuer* (*Przygoda studencka*) i *Irregang und Girregar* Rüdiger von Munre (ok. 1300)<sup>1</sup> oraz szóstą opowieść dziewiątego dnia *Dekameronu* Boccaccia<sup>2</sup>. Żaden z tych tekstów nie był jedynym źródłem *Opowieści Włodarza* – Chaucer znał zapewne co najmniej kilka podobnych historii, ze słyszenia bądź z lektury, a szkielet opowieści o młynarzu z Trumpington jest jedynie ich wypadkową<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Angielskie przekłady w Benson, Andersson 1971: 116–122 (*The Students' Adventure*) oraz 124–193 (*Waywardwight and Lustymite*).

<sup>2</sup> Szerzej na temat źródeł *The Reeve's Tale* por.: Burbridge 1971: 30–36 oraz Corrales, Hamel 2002: 23–73; tam też tekst i angielski przekład obu wersji *Le meunier et les II clers*, flamandzkiej opowieści *Een bispel van II clerken* oraz szóstej opowieści dziewiątego dnia *Dekameronu* Boccaccia.

<sup>3</sup> Por. Corrales, Hamel 2002: 26: „Chaucer would have combined elements from his literary sources in fresh ways and added to them elements not in any of those sources. [...] Derivative though it certainly is, Chaucer's *Reeve's Tale* is not quite like anything that came before”.

Najbardziej interesujący pozostaje stosunek tekstu Chaucera do opowieści z *Dekameronu* Boccaccia, napisanego mniej więcej 20 lat wcześniej, chociażby ze względu na rangę obu tekstów w kulturze europejskiej. O ile w starszych opracowaniach panowało niezachwiane przekonanie, że Chaucer w ogóle nie znał *Dekameronu*<sup>4</sup>, o tyle dziś raczej nie mamy wątpliwości, że *Dekameron* był dlań podstawowym wzorcem (Correale, Hamel 2002: 16; zob. 7–16), a jego szóstą opowieść dziewiątego dnia łączy co najmniej 12 cech wspólnych z *Opowieścią Włodarza*, które nie występują ani we francuskich wersjach *fabliau*, ani w jej wersji flamandzkiej (Correale, Hamel 2002: 26).

Szkielet fabularny opowiadania Boccaccia, w którym zebranych zabawia niejaki Panfil, zarysowuje się podobnie. Do skromnej chaty pewnego wieśniaka zajeżdżają o zmierzchu dwaj młodzieńcy: Pinuccio pałający afektem do córki gospodarza oraz jego kompan Adriano. Przyjezdni zasiadają do wieczerzy, a następnie rozchodzą się do łóżek ulokowanych w tej samej izbie. Pinuccio szybko wślizguje się do łóżka dziewczyny, by zrealizować cel swojej wizyty, Adriano zaś ściąga do siebie żonę gospodarza, tyle że kołyska z niemowlęciem znajdzie się przy jego łóżku przypadkiem, a nie w skutek nieczej intrygi. Gdy nad ranem Pinuccio wróci nie do swojego łóżka i biorąc gospodarza za swego kompana, zacznie relacjonować mu szczegóły minionej nocy, tylko przytomna interwencja żony pozwoli uniknąć końcowej bijatyki i doprowadzić wizytę do szczęśliwego zakończenia w kordialnej atmosferze.

By *Opowieść Włodarza* mogła stać się celną ripostą na grubiańską historię opowiedzianą chwilę wcześniej przez młynarza Robina, w stosunku do fabuły, którą znamy z Boccaccia i *Le meunier et II clers*, Chaucer dopuścił się co najmniej dwóch istotnych zmian. Po pierwsze, gospodarza, który podejmuje młodzieńców, uczynił głównym bohaterem całej historii: poczciwego i naiwnego wieśniaka, „un buon uomo”, z opowiadania Panfila zastąpił nieuczciwym młynarzem, „a theef”, o wiele jednak bardziej zuchwałym i bezwzględny, niż przedstawił to autor francuskiej *fabliau*. Idąc za tekstem

<sup>4</sup> Por. Hart 1908: 1: „That Chaucer did not go to Boccaccio for the *Reeve's Tale* is perfectly true; there is indeed no evidence that he ever saw the *Decameron*”.

*Le meunier et II clers*, uczynił go także motorem napędowym całej akcji: to bowiem młynarz, uwalniając konia szkolarzy, pociągnie za sznurek, który uruchomi dalsze, brzemienne w skutki wydarzenia, a pragnienie zemsty stanie się podstawową motywacją postaci (w przeciwieństwie do motywacji czysto erotycznej u Boccaccia). Po drugie, przesunął punkt ciężkości z akcji opowiadania na jego warstwę narracyjną. Dla Boccaccia – a także, choć w nieco mniejszym stopniu, dla autora francuskiego *fabliau* – najważniejsza jest sama historia z łożkowymi rozładami w tle, komediowym *qui pro quo* i zabawnymi zwrotami akcji, natomiast postaci, powierzchownie scharakteryzowane, a niekiedy – jak w przypadku gospodarza i jego rodziny – pozbawione nawet imion, są w tej erotycznej grze tylko pionkami. Dla Chaucera natomiast punkt ciężkości spoczywa wyraźnie na postaci młynarza. Jego negatywna charakterystyka, starannie odmalowana nie tylko w długim, ponad osiemdziesięciowersowym wprowadzeniu poprzedzającym właściwą akcję, ale także w dalszych częściach opowiadania (np. pijaństwo gospodarza, o którym nie ma słowa ani u Boccaccia, ani w *Le meunier et II clers*) pełni co najmniej dwie, rodzajowo różne, funkcje. W obrębie całego utworu jest odpowiedzią na opowieść Robina oraz osobistym przytykiem Włodarza w jego stronę: „Thus have I quyt the Millere in my tale” („Thus have I requited the Miller in my tale”; w. 4324) – powie w zakończeniu. W obrębie samej *tale* pełni zaś funkcję konstrukcyjną: ma dodatkowo uzasadnić potrójną karę, którą w finale tej historii Symkin będzie musiał ponieść za swe nie tylko obecne, ale i dawne przewiny – zdradzi go żona, jego córka zostanie zniesławiona, a on sam poniżony i dotkliwie poturbowany. Innymi słowy, jego pycha zostanie ukarana, zgodnie ze schematem nie tylko *tales*, ale również bajek i baśni oraz tzw. logiką ludową, podług której każdego, kto nosi się ponad stan i chce być lepszy, niż jest, ostatecznie spotyka dotkliwa kara (por. Pointner 2009: 86 i n.). W rezultacie lekka opowiadka o zabarwieniu erotycznym, którą swym czytelnikom zaserwował Boccaccio, staje się pod piórem Chaucera historią z morałem – zresztą *explicito* wyłożonym w zakończeniu: „A gylour shal hymself bigyled be” (w. 4321) – który wpisuje ją w długą listę średniowiecznych i renesansowych utworów literackich zbudowanych na tym samym mo-

tywie strukturalnym, a więc wyszydzeniu pysznego: *Farsa mistrza Pathelin* (*La farce de maître Pathelin*, około 1460), *Volpone* Bena Jonsona (1606) czy Szekspirowskie *Miarka za miarkę* (*Measure for Measure*, około 1604) oraz *Wszystko dobre, co się dobrze kończy* (*All's Well That Ends Well*, około 1605), by wspomnieć tylko o arcydziełach literatury europejskiej. Podobny los spotka także innych literackich młynarzy ośmielających się aspirować wyżej, niż im na to pozwalała zbiorowość, przede wszystkim w balladach, których schemat narracyjny wręcz zakłada końcowe potępienie negatywnego bohatera. Przykładem mogą być angielskie ballady *Robin the Plow-man's Courage* czy *The Crafty Maid of the West*, w których rozpustny młynarz, pragnący uwieść dobrze urodzoną dziewczynę – zbyt dobrze jak na jego niski stan – zostaje na koniec przykładowo ukarany<sup>5</sup>.

Negatywny portret młynarza, który kreśli przed uczestnikami pielgrzymki Włodarz, niemal w każdym punkcie zasadza się właśnie na ukazaniu jego wygórowanych aspiracji. Przede wszystkim Symkin (Szymek w polskim przekładzie) jest ukazany jako osoba zamężna i wpływowa. Oprócz młyna, który obsługuje nie tylko całą wieś, ale także włości *college'u*, przynosząc mu wysokie dochody (w. 3987–3991), posiada staw rybny, w którym zarzuca swoje sieci (w. 3927), oraz – prawdopodobnie – hoduje własne gęsi (w. 4137). Jest osobą wolną, „yomanrye” („yeoman”), i dlatego, by nie zniesławić swego stanu, zamierzał pojąć za żonę dobrze wyedukowaną dziewczę: „wel ynorissed and a mayde” – „dziewicę Szymek chciał edukowaną” (w. 3947–3950). Ożenił się więc wysoko – czyli ponad stan – z nieślubną córką miejscowego pastora, wychowaną w klasztorze dziewczyną „of noble kyn” – „z rodu szlacheckiego” (w. 3942), do której nikt nie śmiał się zwrócić inaczej jak „dame” (w. 3956). Bogaty ojciec wyposażył córkę w posag (w. 3944), a wnuczkę zamierzał nawet uczynić dziedziczką swego okazałego majątku (w. 3977–3980). Ostentacyjną oznaką wysokich aspiracji społecznych młynarza jest kilka rodzajów broni, jakie przy sobie nosi – nie tylko długi nóż i sztylet, ale także miecz przysługujący arystokracji i szlachcie

<sup>5</sup> Obszernie temat motywu ukarania młynarza w angielskich balladach przedstawia Pointner 2009: 85–107.

(w. 3929–3933) – do tego czerwone stroje, w których wraz z żoną paraduje w niedzielę i święta (w. 3951–3955) oraz epatująca z obojga duma: „as any pecok he was proud and gay” („Wielce na każdym jarmarku się puszył”, w. 3926) oraz „she was proud, and peert [i.e. impudent] as is a pye [i.e. magpie]” („I dumna była, i żywa jak sroka”, w. 3950). Jednopokojowa chata, którą zamieszkują, jest oczywiście spadkiem po opowiadaniu Boccaccia i koniecznym elementem fabuły, bez którego cała intryga nie mogłaby zostać zrealizowana, należy więc ją wykluczyć z tej charakterystyki.

Podobnie jak inne postacie, które wypełniają świat powołany w *Opowieściach kanterberyjskich*, młynarz Symkin bardziej reprezentuje wspomnianą *individualized convention*, niż odzwierciedla konkretną rzeczywistość historyczną. Jak przeszło ćwierć wieku temu wykazał Richard Holt, sytuacja materialna i społeczna młynarzy w ostatnich dziesięcioleciach XIV wieku była o wiele bardziej zróżnicowana i skomplikowana, niż wynikałoby to z tekstu Chaucera, a źródła historyczne pokazują, że okresem względnie dobrej sytuacji ekonomicznej przynajmniej części angielskich młynarzy był bardziej okres od końca XII do początków XIV wieku niż jego lata 80. (por. Holt 1988: 90–106). Stąd też, jeśli pozycja społeczna Symkina w ogóle miałyby odzwierciedlać jakąkolwiek rzeczywistość historyczną, należałoby, jak przypuszcza Holt, doszukiwać się jej raczej w okresie poprzedzającym powstanie *Opowieści kanterberyjskich*, i to o co najmniej sto lat (por. Holt 1988: 96). Z wyjątkiem onomastyki i kilku elementów właściwych tylko rzeczywistości angielskiej (takich jak *yeoman status*) opis Chaucera, przy całej swej szczegółowości, jest jednak na tyle ogólny, że równie dobrze można by go odnieść do rzeczywistości historycznej także innych regionów ówczesnej Europy, a jak się zaraz przekonamy – nawet innych epok. Dworskie księgi rachunkowe z XIII wieku, które mają świadczyć, że być może właśnie wtedy persona młynarza weszła do popularnego kanonu szablonowych postaci („the popular canon of stock characters”; por. Holt 1988: 96), odnajdziemy także w innych częściach Europy, a różnego rodzaju statuty, rejestry i przywileje młyńskie, także z czasów poprzedzających Chaucera nawet o kilka wieków, pokazują, że wyjątkowa na tle pozostałych mieszkańców wsi sytuacja material-

na i społeczna młynarzy nie była wyłączną domeną trzynastowiecznej Anglii. Innymi słowy, młynarz Chaucera jest raczej wypadkową różnych stereotypów narosłych wokół jego postaci w kulturze europejskiej: ahistorycznym prototypem młynarza zgrabnie wpisanym w historyczną rzeczywistość czternastowiecznej Anglii.

Na jego przykładzie spróbujmy nakreślić ramy prawne i zwyczajowe funkcjonowania młynarstwa w epoce feudalnej, w których ów prototyp mógł się wykształcić, a następnie utrwalić. Z powodu wielu, często bardzo wyraźnych różnic w realizacji modelu feudalnego, zachodzących nie tylko między poszczególnymi krajami czy regionami Europy, ale niekiedy także między sąsiednimi dworami, ramy te muszą być jak najbardziej ogólne, a istotne zjawiska wykraczające poza nakreślany model zostaną omówione osobno bądź przynajmniej zasygnalizowane.

Młynarz Symkin, choć ma *yeoman status*, a więc jest *freeman*, bez wątpienia nie jest właścicielem młyna, do którego przybywają szkolarze z Cambridge. W regionach o rozwiniętej gospodarce dominalnej młyny wznosili przede wszystkim seniorzy w obrębie swego *feudum*, władze kościelne w swych dobrach, a więc biskupi i kapituły, a także klasztory i zakony, wśród których szczególną aktywność na tym polu wykazywali benedyktyni, a od XII wieku cystersi. Już w pierwszej połowie VI wieku Benedykt z Nursji, ojciec Kościoła i autor zachodniego modelu reguły zakonnej, zalecał, by w obrębie każdego klasztoru znalazło się „wszystko to, co potrzebne” („omnia necessaria”), czyli woda, młyn, piekarnia, ogród, oraz by wykonywane były różne rzemiosła, „żeby mnisi nie musieli wychodzić na zewnątrz”<sup>6</sup>. W miastach młyny wznosiły najczęściej same gminy, by zapewnić wyżywienie swym mieszkańcom, niekiedy bogaci mieszczanie, a czasem – jak w przypadku państwa krzyżackiego – urząd-

---

<sup>6</sup> Benedykt z Nursji, *Regula monachorum* 66: „Monasterium autem, si possit fieri, ita debet constitui, ut omnia necessaria, id est aqua, molendino, pistrino, orto vel artes diversas intra monasterium exercentur, ut non sit necessitas monachis vagandi foris, quia omnino non expedit animabus eorum”; por. Wikander 1979: 15, przyp. 20.



nicy zakonni<sup>7</sup>. By zapewnić rentowność całego przedsięwzięcia, często stosowano praktykę rezerwacji dogodnego miejsca dla założenia młyna, a odpowiednie klauzule wpisywano do przywilejów lokacyjnych miast i nowo zakładanych wsi. W ten sposób ograniczano możliwość wznoszenia młynów przez osoby prywatne, gwarantując sobie już u podstaw lokacji nowej osady monopol na przemiał zboża.

Budowa młyna wodnego, a raczej całego założenia młyńskiego obejmującego oprócz budynku stawy, w których spiętrzano wodę, młynówkę, rowy i kanały, a niekiedy i śluzy, była przedsięwzięciem trudnym technicznie, czasochłonnym, bardzo kosztownym i wymagającym współpracy wielu wykwalifikowanych rzemieślników: cieśli, stolarzy, kowali, murarzy oraz tzw. werkmistrzów (niem. *werkmeister*), czyli doświadczonych mistrzów budowlanych (por. Rivals 2000: t. 1, 172–175). Przykładowo, koszt budowy młyna w dwunastowiecznej Polsce wynosił 26 grzywien czystego srebra, co stanowiło równowartość znaczniejszej wsi (Trawkowski 1959: 78–79). Do samej naprawy grobli oraz śluzy młyna wodnego w Kłajpedzie, będącej dziś trzecim największym miastem Litwy, a w XV wieku ważnym ośrodkiem Zakonu Krzyżackiego, potrzebowano w 1424 roku aż 60 ludzi, 15 wozów, sześciu stolarzy i werkmistrza (Kubicki 2012: 130; por. także Bennet, Elton 1900: t. 3, 88). Budowa, wyposażenie, a następnie utrzymanie założenia młyńskiego wymagały więc bardzo wysokich nakładów, które zwracały się dopiero po kilku latach, i to pod warunkiem, że w tym okresie młyna nie nawiedziły wojny oraz kosztowne w skutkach klęski żywiołowe. Innymi słowy, młyn był inwestycją o długim okresie spłaty.

Wzniósłszy w swych dobrach młyn lub całą osadę młyńską, właściciel wydawał tzw. przywilej młyński, w którym określał odbiorcę młyna i jego powinności, prawo, na którym użytkowano młyn, wysokość czynszu, zależną najczęściej od liczby pracujących kół, oraz szczególne uprawnienia dotyczące np. prawa rybołówczego, budowy karczmy czy nadania ziemi, które miały zwiększyć młynarzowi rentowność przedsięwzięcia. W zależności od stopnia, w jakim

---

<sup>7</sup> Osobny temat stanowią przywileje młyńskie nadawane przez urzędników Zakonu Krzyżackiego, por. Kubicki 2012: 27 i n. oraz 334 i n.

przywilej związywał młynarza z danym młynem, możemy wyróżnić trzy podstawowe grupy młynarzy. Pierwszą stanowili młynarze dziedziczni, którzy *ius hereditarium* uzyskiwali w kontrakcie na budowę młyna albo drogą jego wykupu od wcześniejszych właścicieli – posiadaczy ziemskich, władz miejskich bądź duchowieństwa. Drugą – młynarze dzierżawni, którzy z właścicielem zawierali umowy bądź dożywotnio, bądź na określony czas: od trzech do 40 lat, choć najczęściej źródła mówią o kontraktach dziesięcioletnich. Trzecią grupę tworzyli zaś młynarze najemni, którzy rekrutowali się z ludności wiejskiej bądź miejskiej biedoty, by za niewielkie wynagrodzenie, a niekiedy tylko za wikt i opierunek pracować u właściciela. Ogólnie rzecz ujmując, młynarze, którzy na mocy przywileju młyńskiego otrzymali dziedziczne prawo do posiadania młyna, należeli do najbogatszej warstwy ludności wiejskiej. Klasę średnią stanowili młynarze pracujący w młynie na podstawie jakiejś formy umowy z właścicielem, zaś klasę najuboższą młynarze zatrudniani jako zwykły personel w wielkich młynach, ulokowanych w pobliżu dużych miast. Młynarz Symkin należał prawdopodobnie do grupy drugiej, a jego młyn, który posiadał w dzierżawie za czynsz, należał do folwarku – takie rozwiązanie spotykamy w każdym razie najczęściej w czasach, kiedy Chaucer pisał *Opowieści kanterberyjskie* (Holt 1988: 97).

Przywileje nakładały na młynarzy szereg obciążeń – przede wszystkim obowiązek darmowego (lub po bardzo preferencyjnych stawkach) przemiału zboża należącego do właściciela młyna<sup>8</sup>, a także obowiązek płacenia czynszu, uiszczanego zwyczajowo raz lub dwa razy do roku. Przykładowo, kapituła sambijska we wschodnich Prusach w przywileju młyńskim z 1327 roku, który zezwalał na budowę młyna z dwoma kołami, nakładała na młynarza obowiązek przemiału na rzecz kapituły 360 korców zboża rocznie (przy czym jeden korzec gdański to około 54,7 litra). Jak wyliczono, przy założeniu, że możliwość przemiału jednego koła dziennie wynosi około od czterech do pięciu korców, młyn musiał pracować na rzecz kapitu-

---

<sup>8</sup> Przykłady takich opłat na ziemiach niemieckich – Steffen 1918: 87; polskich – Dembińska 1973: 215–219; krzyżackich – Kubicki 2012: 240–243.

ły przez 31 dni roboczych, i to miałąc dwoma kołami (Kubicki 2012: 189–190).

W zamian za zobowiązania na rzecz właściciela młynarze uzyskiwali jednak wiele przywilejów, które dawały im szczególną pozycję społeczną. Przede wszystkim najczęściej nie musieli pracować na polu seniora oraz byli zwalniani z tzw. szarwarków, czyli różnego rodzaju świadczeń na cele publiczne, takie jak budowa i utrzymanie dróg, mostów, wałów przeciwpowodziowych oraz urządzeń wodnych, w tym także młynówek i grobli (por. DUBY 1962: t. 2, 424–436). Wyczerpującym przykładem przywilejów, jakimi mogli cieszyć się młynarze – choć w zamian za bardzo wysoki czynsz na rzecz właściciela młyna – jest dokument dotyczący organizacji opactwa w Korbei w Nadrenii Północnej-Westfalii, jeszcze z pierwszej połowy IX wieku, tzw. *Statuta antiqua Abbatiae Sancti Petri Corbeiensis*. Kompleks ufundował w 815 roku Ludwik Pobożny wspólnie z mnichami z północnofrankijskiego opactwa w Korbei, stąd jego nazwa *Corbeia nova*, wkrótce uproszczona do *Corbeia*. W wykazie świadczeń zredagowanym przez ówczesnego opata Adalarda, kuzyna Karola Wielkiego i późniejszego świętego, młynarze mający dostarczać mąkę opactwu zostają zobowiązani do pracy w młynie i na rzecz młyna, natomiast zwolnieni z niemal wszystkich szarwarków na rzecz opactwa: mają dbać o młyn, czyli sprowadzać kamienie młyńskie i przeprowadzać bieżące naprawy, a także tuczyć otrębami świnię, gęsi i kurczęta, które należą do opactwa, oraz dostarczać kurze jaja:

De molinis vel cambis talis volumus ut sit ratio: Primo ut unicuique molinario mansus et VI bonuaria de terra dentur; quia volumus ut habeat unde ea quae ei iubentur perficere valeat, et illum molturam salvam faciat: id est, ut boves et reliquam pecuniam habeat, cum quibus laborare possit, unde et ipse et omnis familia eius possit vivere; porcos, aucas et pullos nutrire; molinum componere; et omne matriamen quod ad illum molinum emendandum pertinet, adducere; sculsam emandare, molas adducere, et omnia quae ibidem ad habendum vel faciendum necessaria sunt, et habere possit et facere. Et ideo nolimus ut ullum alium servitium, nec cum carro, nec cum caballo, nec manibus operando, nec arando, nec seminando, nec messes vel prata coligendo, nec braces faciendo, nec humlonem, nec ligna solvendo, nec

quicquam aliud ad opus dominicum faciat; sed tantum sibi et suo molino serviat. Porcos autem, aucas et pullos, quos de suo molino incrassiare debet, de suo nutriat, et ova solvat; et ea, ut diximus, quae vel molino necesse est facere, vel quae de molino debent exire, illa tantum studeat procurare [...] (*Statuta antiqua Abbatiae Sancti Petri Corbeiensis* 1.7)<sup>9</sup>.

Dla młynów i browarów chcemy, by obowiązywały następujące zasady: po pierwsze, by każdy młynarz otrzymał dom wraz z sześcioma *bonu-aria*<sup>10</sup> ziemi, gdyż chcemy, żeby był w stanie wypełniać swoje obowiązki i żeby dobrze dokonywał przemiału. A mianowicie, by miał woły i cały niezbędny sprzęt, dzięki któremu będzie mógł pracować, a przez to mieć środki na utrzymanie i siebie, i swojej rodziny, na wyżywienie świń, gęsi i kurcząt, na zagospodarowanie młyna i dostarczenie wszelkich urządzeń, które będą potrzebne do jego naprawy, na naprawę śluz, na dostarczenie żaren i żeby mógł mieć oraz robić wszystko, czego potrzebuje. I dlatego nie chcemy, by wykonywał jakiegokolwiek inne świadczenia, ani dotyczące wozu, ani konia, ani prac ręcznych, ani orki, ani siewu, ani żniw bądź sianokosów, ani pędzenia piwa, dostarczania chmielu i drewna, ani niczego innego na potrzeby pana – niech zajmuje się tylko swoim młynem. Niech zaś na własny koszt żywi świnię, gęsi i kurczęta, które powinien tuczyć z tego, co uzyska z młyna, i niech dostarcza jaja. I, jak powiedzieliśmy, niech troszczy się tylko o to, co należy zrobić dla młyna i co młyn ma wyprodukować.

Symkin, który po piwo i chleb posłał córkę do miasta, również sam piwa nie warzył, natomiast cieszył się prawdopodobnie prawem do hodowli drobiu, skoro na kolację podał swym uczonym gościom gęś (w. 4137). Zapis zezwalający młynarzom na hodowlę drobiu, a także trzody, oraz tuczenie ich otrębami pojawia się bardzo często w umowach dotyczących nadania lub dzierżawy młyna – na tyle często, że niekiedy drób utożsamiano z młynem tak samo jak osła, który jest nieodłącznym towarzyszem młynarza: „Asna y pollino non ligan al molino”, „Oślica i kurczę nie chodzą do młyna”, mówi nawet sta-

<sup>9</sup> *Patrologia Latina* 105, col. 542B–C.

<sup>10</sup> Średniowieczna jednostka powierzchni ziemi, prawdopodobnie tożsama z morgą, a więc obszarem, jaki jeden człowiek mógł zorać lub skosić jednym zaprzęgiem w ciągu dnia roboczego.

re hiszpańskie przysłowie, a więc „nie nosi się drwa do lasu”. Niekiedy przywileje nadawały młynarzom prawo do korzystania z pastwisk i lasów na równych zasadach z mieszkańcami okolicznych wsi, a nawet obligowały tych ostatnich do szarwarków na rzecz młyna, takich jak zwózka drewna, przewóz kamieni młyńskich, naprawa i utrzymanie grobli, czyszczenie młynówki i rowów młyńskich<sup>11</sup>. I choć prace te były w interesie samych chłopów, gdyż uszkodzenia grobli czy rowów groziły podtopieniami ich pól bądź nawet całkowitym zalaniem upraw, potęgowały tylko niechęć do młynarza, który z ich perspektywy stawał się obok władz świeckich (dworu) oraz kościelnych (biskup, kapituła bądź pleban) niejako kolejną władzą zwierzchnią mimo tego samego statusu. Niechęć ta była tym większa, że niekiedy przywileje gwarantowały młynarzom wyłączność na połów ryb w młyńskich stawach, w których, rzecz jasna, ryby były dokarmiane karmą pochodzącą ze zboża zwiezonego przez chłopów. Być może takim właśnie przywilejem cieszył się Symkin, który umiał „fisse, and nettes beete” (w. 3927) – łowić i naprawiać sieci.

Szczególną pozycję młynarza w strukturze społecznej wsi gwarantował także przymus młewa, czyli obowiązek dokonywania przemiału ziarna przez mieszkańców danego okręgu w młynie wyznaczonym przez władzę zwierzchnią. Obowiązek ten był szeroko rozpowszechniony w Europie feudalnej, jednak na tyle nierównomiernie i z różnym natężeniem, że w zasadzie dla każdego kraju, a nawet regionu należałoby go rozpatrywać odrębnie. Ustanowienie przymusu znajdowało się w gestii władzy zwierzchniej i zależało od szeregu czynników: wielkości okręgu i gęstości jego zaludnienia, wielkości pól i poziomu zamożności jego mieszkańców, gęstości sieci młyńskiej w regionie, rentowności danego młyna, lokalnych zwyczajów w tym zakresie, w końcu – a może przede wszystkim – woli i polityki pana senioralnego wobec swoich poddanych. Zjawisko do-

---

<sup>11</sup> Por. opis obowiązków poddanych we wsi Bogucice na Śląsku z 1814 roku: „poddani są zobowiązani do naprawy grobli i urządzeń wodnych przy młynie dwa razy do roku. W razie niebezpieczeństwa powodzi i zalania grobli muszą przyjść z pomocą sypać groble. Zostanie im to policzone jako dni pańszczyzny. Za pomoc w wykonywaniu tych prac każdy poddany ma otrzymać od młynarza 1 chleb i kwartę wódki” (za: Wesołowska 1963: 28).

brze ilustruje przykład Zakonu Krzyżackiego, gdzie *milling sokes*, obejmujące od jednej do pięciu wsi, sąsiadowały z terenami, których mieszkańcy mieli prawo do wolnego przemiału (por. Kubicki 2012: 189 oraz 229–239). W niektórych krajach można nawet pokusić się o naszkicowanie mapy z większym lub mniejszym natężeniem występowania przymusu mlewa. W średniowiecznej Polsce przymus był rozpowszechniony głównie na ziemiach północnych, a w Anglii przede wszystkim w części zachodniej i północnej (przykładowe dokumenty z XIII wieku znajdują się w tabeli obok), podczas gdy w wschodniej było wielu *free tenants*, a przymus dotyczył tylko mniejszości rolników (Holt 1988: 52–53). Jak można wnioskować z tekstu Chaucera, młynarz Symkin również cieszył się monopolem na przemiał pszenicy i słodu, a przymusem mlewa w jego młynie były objęte nie tylko tereny wokół Trumpington, „al the land aboute”, ale także wspomniany *college*, „the Soler Halle at Cantebregge” (w. 3990): i choć Symkin okradał ich bezczelnie, kłamał w żywe oczy i butnie pyskował, *manciple college*’u, który był odpowiedzialny za dostawy żywności, mógł tylko się zżymać i bezradnie rozkładać ręce, po czym i tak porywał ziarno do jego młyna:

And on a day it happed, in a stounde,  
 Sik lay the maunciple on a maladye;  
 Men wenden wisly that he sholde dye.  
 For which this millere stal bothe mele and corn  
 An hundred tyme moore than biforn;  
 For therbiforn he stal but curteisly,  
 But now he was a theef outrageously,  
 For which the wardeyn chidde and made fare.  
 But therof sette the millere nat a tare;  
 He cracketh boost, and swoor it was nat so.

(w. 3992–4001)

Oto zdarzyło się, iż dnia pewnego  
 Zaniemógł wódarz Domu Królewskiego.  
 Choremu ludzie śmierć rychłą wróżyli.  
 Stokroć kradł więcej młynarz w tej chwili.  
 Wpierw odsypywał z umiarem, subtelnie,  
 Teraz po prostu, jak złodziej, bezczelnie,  
 Ziarna i mąki ile mógł podbierał,  
 Rektor się zżymał, o ziarno się spierał,  
 Lecz młynarz wcale się tym nie przejmował,  
 Łgał w żywe oczy i butnie pyskował.

W regionach objętych przymusem mlewa stosowano różne kary wobec chłopów, którzy zawieźliby ziarno do innego młyna. Najczęściej sprowadzały się bądź do konfiskaty zboża, a czasem także osłów, koni i wozów, bądź do grzywny. Przykładowo, w Anglii pod koniec trzynastego wieku najczęściej stosowaną karą za przemiał zbo-

za w innym młynie lub w domowych żarnach<sup>12</sup> była kara pieniężna w wysokości sześciu pensów – suma znacząca, gdyż dniówka robotnika wahała się wówczas od jednego do dwóch pensów (Holt 1988: 38 i n.). Dla ochrony swych interesów panowie feudalni wprowadzali niekiedy system wynagrodzeń dla donosicieli (*delatores*) – np. w ustawie z 1749 roku dla jednego starostwa na Pomorzu znajdowało się postanowienie: „Do młynów cudzych nikt z starostwa ze zbożem jeździć nie powinien, pod utraceniem zboża i winą zł 10, z której połowa delatorowi należeć będzie, a połowa zamkowi” (B. Baranowski 1977: 47).

### Przykłady przywilejów z trzynastowiecznej Anglii

BARNARD CASTLE, ok. 1215–1229:

[...] Item, quod debent molere bladum crescens super terram suam in campo Castri Bernardi ad molendinum meum Castri Bernardi ad sextum decimum vas.

[...] Ponadto, że winni mleć zboże rosnące na ich ziemi, na polach zamku Barnard, w moim młynie przy zamku Barnard za szesnastą miarę.

SALFORD, ok. 1230:

Si molendinum ibi habuero, ipsi burgenses ad molendinum meum molent ad vicissimum vas: et si molendinum non habuero, ibidem molent quocunque voluerint.

Jeśli będę miał tam młyn, owi mieszczanie będą mleć w moim młynie za dwudziestą miarę; a jeśli młyna mieć nie będę, będą mleć tam, gdzie będą chcieli.

<sup>12</sup> Por. polską przyśpiewkę ludową, śpiewaną jeszcze w XIX wieku na terenach Małopolski i Mazowsza, w której żartobliwie przedstawiono rywalizację między droгим młynem a tanimi żarnami we własnym domu: „Komu droga miarka, / temu młynkiem żarnka. / Chociaż grubo miele, / to zatka gardziele” (B. Baranowski 1977: 117).

BOLTON, 1253:

Si molendina vel molendinum ibi habuerimus que molare possint, dicti burgenses expectabunt per duos dies continuos et ibi molent ad vicesimum granum. Et si infra dictum spatium molari non possint, molent ubicunque voluerint.

Jeśli będziemy mieli tam młyny lub młyn, które będą mogły mleć, rzeczeni mieszczanie będą oczekiwać przez dwa kolejne dni i będą tam mleć za dwudzieste ziarno. A jeśli w ciągu rzeczzonego czasu nie uda im się zemleć, będą mleć, gdziekolwiek będą chcieli.

STOCKPORT, ok. 1260:

Predicti burgenses debent molere omnia blada sua crescentia super terram suam infra metas de Stokeport vel blada moram facentia in villa de Stokeport ad molendinum vel molendina mea ad sextum decimum vas, si habeam molendinum vel molendina infra divisas de Stokeport.

Rzeczni mieszczanie winni mleć całe swoje zboże rosnące na ich ziemi w granicach Stokeport oraz zboże przechowywane w mieście Stokeport w młynie lub młynach moich za szesnastą miarę, jeśli mieć będą młyn lub młyny w obrębie Stokeport.

CONGLETON, 1272–ok. 1274:

Et quod molant blada sua ad molendinum nostrum de Congulton ad vicesimum granum, dum molendinum fuerit sufficiens.

I że winni mleć swoje zboże w naszym młynie w Congulton za dwudzieste ziarno, póki młyn będzie wystarczający.

(Tekst łaciński za: Ballard, Tait 1923: 122–126, przeł. T. Płóciennik).

W krajach o najwyżej rozwiniętej gospodarce dominalnej przymus mlewa obowiązywał tak długo, jak długo trwał system feudalny. Słynne „zeszyty skarg” (*Cahiers de doléances*), czyli księgi zażaleń, spisane niemalże w przededniu Rewolucji Francuskiej (dokładnie między kwietniem a majem 1789 roku), dostarczają kilku jaskra-



wych przykładów skarg na bezwzględny system uzależnienia od danego młyna. Mieszkańcy Bretanii nie zawahali się nazwać go nawet systemem niewolniczym, który przynosi wstyd i hańbę wolnemu królestwu:

[...] l'esclavage des moulins! On nous vend à un meunier; il nous vole de mille manières, et nous ne pouvons nous y soustraire malgré tous nos soins et les règlements publics. Esclavage injuste, esclavage honteux dans un royaume libre [...] (Goubert, Denis 1973: 81).

[...] Jesteśmy w niewoli młynów! Sprzedaje się nas młynarzowi; on nas okrada na tysiąc sposobów, a my nie możemy się od niego uwolnić mimo wszelkich naszych starań oraz rozporządzeń publicznych. Niewola niesłuszna, niewola haniebna w wolnym królestwie [...].

Wraz z innymi obciążeniami, które nakładał system feudalny, Rewolucja zniosła również przymus mlewa. W ślad za Francją poszły wkrótce regulacje prawne w innych częściach Europy, w których gospodarka dominalna była jeszcze na porządku dziennym. Niespełna 20 lat później edykt króla Fryderyka Wilhelma III z 1808 roku zniósł przymus mlewa dla mieszczan w Prusach Wschodnich, a mieszkańcom wsi dawał możliwość wyboru, którego musieli dokonać większością głosów na zebraniu powszechnym. W przypadku rezygnacji z przymusu mlewa

poddani zyskują prawo swobodnego wyboru młyna na dokonywanie przemiału zboża, prawo posiadania u siebie żaren ręcznych, zwolnienie od praw szarwarkowych na rzecz młyna. W zamian za to są jedynie zobowiązani do uiszczenia daniny, dołączonej do podatku gruntowego [...] (za: Adamczewski 2005: 182).

Ostatecznie przymus zniesiono na terenie Prus Wschodnich w 1833 roku. Na ziemiach polskich przymus utrzymywał się w wielu regionach jeszcze dłużej, bo aż do drugiej połowy XIX wieku, kiedy w wyniku uwłaszczenia wiele młynów, zarówno wodnych, jak i wietrznych, znalazło się w rękach bogatych mieszczan i chłopów (np. na mocy ukazów uwłaszczeniowych w zaborze rosyjskim z marca 1864 roku).

Przymus mlewny równoznaczny z monopolem na przemiał zboża w okolicy oraz rozliczne przywileje młyńskie nadawane przez feudalnych właścicieli sprawiały, że część młynarzy – choć bez wątplenia o wiele mniej liczna od sporej części biednych młynarzy najemnych i niewolnych – zajmowała wysoką pozycję w hierarchii finansowej wsi, plasując się między bogatymi chłopami a drobnym ziemiaństwem. Dzięki rozległym osadom młyńskim, w skład których wchodziły łąki i pastwiska, liczne budynki gospodarcze, spory inwentarz żywy, a niekiedy nawet i stawy rybne, granica między nimi a ziemiaństwem ulegała niekiedy zatarciu. Taką pozycję pomiędzy zajmuje właśnie Symkin: jest młynarzem, ale jako *yeoman*, a nie *demesne servant*, posiada monopol na przemiał zboża oraz – prawdopodobnie – cieszy się przywilejem rybołówczym oraz prawem do hodowli drobiu. Ponadto, by podnieść swą pozycję w hierarchii społecznej, wziął sobie za żonę córkę pastora, dziewczynę wysoko i bogato urodzoną. Jego społeczne aspiracje i chęć awansu znów są jak najbardziej reprezentatywne dla zjawiska, które obserwujemy w tym czasie dość powszechnie w Europie. Wysokie zarobki pozwalały niekiedy młynarzom na nabycie nawet praw miejskich i chociaż procesu ich przepływu (bądź ich potomków) do miast oraz ich awansu w strukturach miejskich nie rejestrują źródła, niemniej próbuje się go rekonstruować na podstawie analizy występowania nazwiska Miller (np. niem. Müller, fr. Meunier, pol. Młynarz) wśród osób przyjętych do prawa miejskiego lub też parających się innym zawodem. I tak np. w latach 1360–1424 do prawa miejskiego Braniewa, założonego przez Krzyżaków w połowie XIII wieku pod nazwą Braunsberg, przyjęto 18 osób o nazwisku Müller, z których jeden był na pewno z zawodu krawcem, a pozostali, jak się przypuszcza, potomkami młynarzy emigrującymi do miast (Kubicki 2012: 274). Jeszcze bardziej zamożni młynarze kupowali nawet dobra ziemskie i przechodzili do stanu szlacheckiego. Świadectwem tak spektakularnego awansu są herby z kołami młyńskimi czy żelazną paprzycą występujące na terenie całej Europy. Na gruncie słowiańskim przykładem może być herb szlachecki Kuszaba, który podług legendy przybył do Polski z Czech jeszcze za panowania Bolesława Wstydliwego (XIII wiek). Według opisu, który w *Klejnotach* zamieścił Jan

Długosz, herb przedstawia szary kamień młyński z żelazną paprzycą w białym polu: „Cuius insignia lapis molaris griseus cum ferrea paprzica in albo campo” („Jego herbem jest szary kamień młyński z żelazną paprzycą na białym tle”)<sup>13</sup>.

Na dobrą pozycję finansową przynajmniej części młynarzy mogą wskazywać też różne taryfy podatkowe, traktujące ich jako odrębną grupę. Oprócz zwyczajowego podatku uiszczanego przez wszystkich poddanych niezależnie od ich majątku (tzw. pogłówny) młynarze byli niekiedy zobowiązani do płacenia specjalnego podatku zależnego od liczby kół w młynie (tzw. kołowe lub młyńne), niekiedy zaś od pobieranej miary: taki podatek wynosił najczęściej 1/2 lub 2/3 pobranej od klienta miary, a w skrajnych przypadkach, jak w Prusach Książęcych, nawet 5/6 (Adamczewski 2005: 177). W przypadku większych osad młyńskich młynarze musieli płacić dodatkowo podatek od nadanej ziemi. Do sakiew młynarzy sięgano też w sytuacjach wyjątkowych – stanów klęsk żywiołowych czy wojen, np. oddzielną opłatę musieli wносить młynarze Zakonu Krzyżackiego podczas tzw. wojny trzynastoletniej z Polską, prowadzonej w latach 1454–1466 (Kubicki 2012: 275). Wiemy jednak, że w tym okresie musieli faktycznie stanowić grupę wyjątkowo zamożną, gdyż niespełna dziesięć lat przed wybuchem wojny, w 1445 roku, objęto ich specjalną ustawą antyżytkową, na mocy której zakazano rzemieślnikom i ich żonom, a także sołtysom, zamożnym chłopom, karczmarzom oraz młynarzom i ich żonom noszenia futer i ubrań ze srebrnymi guzikami (Kubicki 2012: 275).

W drugiej połowie XVIII wieku Anne Robert Turgot, generalny kontroler finansów w państwie Ludwika XVI, dokonał próby zamiany szarwarków chłopskich na specjalny podatek, który miał naprawić sytuację finansową zmierzającej ku bankructwu monarchii francuskiej. Jego wysokość zależała od stopnia zamożności, przez co spisy podatkowe, przeprowadzone we wszystkich parafiach tuż przed wybuchem Rewolucji (lata 1788–1789), odsłaniają hierarchię społeczną we francuskich wsiach oraz dysproporcje między

---

<sup>13</sup> Przykłady (wraz z rysunkami) herbów angielskich podają Bennett, Elton 1899: t. 2, 232–233.

ich mieszkańcami. I tak np. w Chalandry (Pikardia) spośród 93 domostw, a więc około 300 mieszkańców, najwyższy podatek zapłacili trzech bogatych rolników (351, 245 oraz 205 liwów) oraz młynarz (180 liwów), podczas gdy „przeciętni” mieszkańcy – rolnicy, rzemieślnicy oraz prząsniczki – uiścili opłatę w wysokości między jednym a 20 liwrami. Mimo że spisy pokazują nam również mniej zamożnych młynarzy, przede wszystkim najemnych, którzy zapłacili zaledwie 15 liwów, można w nich spotkać młynarzy jeszcze bogatszych, stanowiących prawdziwą elitę finansową swej społeczności, jak młynarz w Coeuvres (również Pikardia), którego podatek wyniósł aż 293 liwry (za: Rivals 2000: t. 1, 194).



Ryc. 16. Pieter Bruegel Starszy, *Gula (Łakomstwo)*, 1556–1557, wydane przez: Hieronymus Cock; wydrukowane przez: Pieter van der Heyden. Ilustracja ze zbiorów British Museum

Teksty kultury wypracowały co najmniej kilka emblematów przypisywanego młynarzom bogactwa, a w konsekwencji i próżności. Wśród oczywistych znajdzie się opasły młynarz o nalanej twarzy jak

Symkin („Round was his face”, w. 3934) – na temat stereotypowej fizjonomii młynarza powiemy jeszcze później – a także sam młyn, wpisany w odpowiedni kontekst, tak jak na obrazach ilustrujących siedem grzechów głównych. Wśród nich warto wymienić przede wszystkim *Tryptyk ziemskiej próżności i bożego zbawienia* Hansa Memlinga z około 1485 roku, na którym młyn wodny stanowi tło dla przegładającej się w lustrze kobiety – choć tu interpretacja nie jest oczywista (por. Rivals 2000: t. 2, 197) – oraz dwa obrazy Pietera Bruegla Starszego z cyklu *Siedem grzechów głównych: Gula* (łakomstwo) z 1556–1557 roku, na którym gargantuiczny wiatrak pożera swą wielką paszczą worki ze zbożem (zob. ryc. 16) oraz *Luxuria* (zbytek) z 1558 roku, którego czytelną wymowę uzupełnia moralizująca sentencja po łacinie: „Luxuria enervat vires, effoeminat artus” („Zbytek pozbawia sił i członki czyni zniewieściałymi”). Mniej oczywistym kulturowym symbolem domniemanej zamożności, pazerności i przepychu młynarzy stała się dobrze utuczona świnka. Produkty uboczne przemiału zboża, a więc źle przemielone ziarna oraz plewy, znakomicie nadawały się na karmę dla zwierząt, stąd też, jak już powiedziano, tuczenie drobiu oraz trzody chlewnej posiadanej przez właściciela młyna należało do powszechnych obciążeń młynarzy. Korzyści były jednak obopólne. W zamian młynarze uzyskiwali najczęściej przywilej hodowli ich własnej trzody. Rolnicy, którzy oddawali zboże do młyna, nie dość więc, że musieli słono zapłacić za jego przemiał – o czym powiemy szerzej w następnym rozdziale – to jeszcze *de facto* tuczili za darmo młynarskie świnki, za których mięso musieli często później zapłacić<sup>14</sup>. Pośrednio działali również na rzecz sprawnego funkcjonowania młyna, gdyż niekiedy tłuszcz z zabitego prosiaka zaradni młynarze wykorzystywali wpierw do natłuszczenia urządzeń młyńskich, a dopiero potem zasiadali do wystawnej uczty (Kaplan 1984: 245).

<sup>14</sup> O tuczeniu młynarskich świń otrębami i smrodzie, który temu towarzyszy, pisze już Plaut w *Jeńcach* (807–808): „Tum pistores scrofigpasci, qui alunt furfuribus sues, / quarum odore praeterire nemo pistrinum potest” – „Ku przestrodze młynarzom i ich świniopasom, / którzy swą trzodę chlewną zwykle cieczką pasą, / tak że odór nie daje nawet przejść przy młyńce” (Plaut, *Komedie*, t. 3, przeł. E. Skwara, Warszawa 2004, s. 244).

Sytuacja musiała oczywiście wzbudzać uzasadnioną irytację, ale także zazdrość, która znajdowała ujście w złośliwych powiedzeniach i przysłowiach o młynarskich świniach. Stare angielskie porzekadło mówi: „You can never tell upon whose grain the miller’s pig was fattened” („Nigdy nie wiadomo, na czyim ziarnie upały się świnie młynarza”), znane również jako: „The miller’s pigs are fat, but God knows whose meal they ate” („Świnie młynarza są tłuste, ale Bóg jeden wie, czyim jedzeniem je karmiono”), którego używano, mówiąc o bogactwie oszustów i niegodziwców (Wilkinson 2002: 317; por. także Wailes 1954: 159). Przysłowie wraz z osadnikami trafiło za Ocean, gdzie rozpowszechniło się w wersji krótszej: „The miller’s hogs were always fat” (Lombardo 2003: 208). W departamencie Seine-et-Marne w regionie Île-de-France jeszcze 120 lat temu, jak zaświadcza Sébillot (1895: 8), znano następującą przysłówkę:

Meunier larron,

Voleur de son pour son cochon:

Voleur de blé,

C’est son métier.

Młynarz rabuś,

Złodziej otrębów dla swojej świni:

Złodziej zboża,

Oto jego zawód.

Na gruncie niemieckim znana była piosenka ludowa: „die Müller han die beste Schwein, / die inn dem ganzen Lande sein, / sie mästen aus der bauren Säcken” („młynarze mają najlepsze świnie, / jakie żyją w całym landzie, / upały się dzięki workom chłopów”; za: Pointner 2009: 59, przyp. 1; por. Werner 1990: 55). W Polsce natomiast dobrze utuczoną świnie przyrównywano złośliwie do gospodyni pracującej u księdza, która najwyraźniej nie dość, że również była dobrze odżywiona, to jeszcze nie cieszyła się dobrą sławą: „Wieprz młyński, koń ekonomski i księża gospodyni nigdy nie są chude”, „Młynarska świnia, księża gospodyni, ekonomski koń – to jedno” czy „Młynarskie świnie do chowu, a księżą gospodynę za żonę nie bierz” (B. Baranowski 1977: 118 oraz Lewtak 2005: 18). Analogiczne przysłowia można znaleźć na gruncie francuskim: „Fille d’auberge et cochon de meunier, laisse-les à qui les a élevés” („Córka karczmarza i świnia młynarza – lepiej je zostawić temu, kto je wychował/wyhodował”), „Chien de boucher, cochon de meunier, et servante de curé, trois

choses mauvaises à garder” („Pies rzeźnika, świnia młynarza i służąca proboszcza – trzy rzeczy trudne do upilnowania”), „Servante de curé, et porc de meunier, le bon Dieu te garde d’y toucher” („Służąca proboszcza i wieprz młynarza – niech dobry Bóg cię strzeże, by ich tykać”) czy „Servante de prêtre, truie de meunier, fille de cabaretier, tirez-vous en arrière” („Służąca księdza, maciora młynarza, córka szynkarza – lepiej trzymać się z daleka”). W niektórych regionach Polski również na dorodnego i dobrze wypasonego konia mówiono nie bez przekąsu „młynarski koń” (por. B. Baranowski 1977: 62), podobnie jak na gruncie szkockim: „As fat as miller’s horse”<sup>15</sup> czy angielskim: „The miller’s horse is fed upon the grain of others” (Walton 2006: 223)<sup>16</sup>. Analogiczne przysłowie z Flandrii dotyczy koguta: „Waar vindt men een molenaarshaan, die nooit een gestolen graantje gepikt heeft?” („Gdzie można znaleźć młynarskiego koguta, który nigdy nie dziobał kradzionego ziarna?” – Sébillot 1895: 7), a z Francji – ogólnie dobrze utuczzonego drobiu:

- A quoy cognoist on au marchié la poulaille de ung monnier entre toutes aultres?  
- C’est par coustume la plus grasse.

- Która spośród wszystkich kur na targu jest od młynarza?  
- Zazwyczaj ta najtłustsza.

(Roy 1977: No. 120)

Przypisywana młynarzom zamożność, którą osiągnęli nie tyle pracą, co – jak podejrzewano – złodziejskimi praktykami, z jednej strony spotykała się z podszytym zazdrością potępieniem, z drugiej jednak – gwarantowała im wysoką pozycję w hierarchii lokalnej społeczności. Młynarz z *Opowieści Włodarza* znów dobrze ilustruje to zjawisko. Mieszkańcy Trumpington bez wątplenia nie darzyli go sympatią i potępiali za bezczelność oraz jawne oszustwa, czego wyrazem jest choćby jego pogardliwe imię („He was called Simkin the Bully”, w. 3941), ale to właśnie wysoka pozycja materialna oraz *yeoman sta-*

<sup>15</sup> Zob. szerzej Wilstach 1916: 135, s.v. *fat*. Również: „As plump as miller’s sparrow” (Wilstach 1916: 296, s.v. *plump*).

<sup>16</sup> Na temat innych angielskich przysłów i wyrażeń z koniem młynarza por. Wilkinson 2002: 316–317.

tus umożliwiły mu ślub z córką bogatego pastora i dalszy awans społeczny.

W społeczeństwie feudalnym obok duchowieństwa, którego aurytet był w zasadzie niekwestionowany, górne warstwy wiejskiej społeczności tworzyli przedstawiciele stanu szlacheckiego, świeccy współpracownicy proboszcza, tacy jak kantorzy, organiści, kościelni i dzwonnicy, ponadto – przedstawiciele samorządu z sołtysem na czele oraz ławnicy, którzy wywodzili się z zamożniejszych gospodarzy cieszących się poważaniem miejscowych. Wśród nich znajdowali się często kościelni, karczmarze oraz właśnie młynarze. Szczególna pozycja, jaką zajmował młynarz w lokalnej społeczności, wynikała nie tylko z jego lepszej sytuacji finansowej, lecz także z innych czynników.

Po pierwsze, młynarz musiał wykazywać się dużą sprawnością fizyczną i wytrzymałością, dobrym słuchem, który pozwalał wychwycić niepokojące odgłosy w pracy młyńskich urządzeń, a przede wszystkim wysokimi umiejętnościami technicznymi, gdyż to najczęściej właśnie on – choć znamy od tej reguły wyjątki (por. Holt 1988: 101) – zajmował się konserwacją i naprawą kół zębatach, wymianą połamanych szczebli koła młyńskiego czy zaopatrzeniem w nowe kamienie. Młyn bowiem wymagał nieustannej troski, czego echa pobrzmiewają w popularnym acz złośliwym przysłowiu „Mills and wives are ever wanting” („Młyny i żony ciągle czegoś chcą”), które było rozpowszechnione zarówno w romańskim, jak i germańskim kręgu kulturowym: wł. „Al molino e alla sposa / Manca sempre qualche cosa”, fr. „À un moulin et à une jeune mariée, il y a toujours quelque chose à refaire”, niem. „An Frauen und Mühlen gibt's immer zu flicken” (za: Arthaber 1929: 656, No. 1309). W *The Playe of the Weather* – poemacie autorstwa Johna Heywoode'a, datowanym na końcówkę XVI bądź początek XVII wieku – młynarz wylicza spoczywające na nim obowiązki:



Yet were not reperacions we myght do wele  
 Our mylstone our whele with her cogges & our  
 [tryadel]  
 Our fludgate our mylpole our water whele  
 Our hopper our extre our yronspyndel  
 In this and much more so greate is our charge  
 That we would not recke though  
 no water were.

(za: Pointner 2009: 43)

Gdyby nie powinności, zarabialibyśmy nieźle:  
 Nasze kamienie młyńskie, koło palczaste,  
 następ,  
 Stawidło, walec młyna, koło wodne,  
 Duczaj, oś koła, wrzeciono,  
 Za to i niejedno jeszcze tyle musimy płacić  
 Że wcale by nas nie martwiło,  
 gdyby wody nie było.

(przeł. K. Michałowicz)

Młynarz znał się nie tylko na kontroli urządzeń młyńskich, lecz także na systemie grobli, spiętrzaniu, doprowadzaniu i odprowadzaniu wody, a niejednokrotnie na gospodarowaniu stawami rybnymi, hodowli trzody, a także ciesielstwie: z czasów Chaucera znamy nawet przykład pewnego młynarza imieniem Hanko, który do tego stopnia opanował to rzemiosło, że w 1375 roku został konstrukctorem machin wojennych w obronie Złotoryi (Śląsk), tyle że następnie stracono go za zdradę... Innymi słowy, dobry młynarz musiał mieć także przysłowiową złotą rączkę i wysokie umiejętności techniczne.

Po drugie, dzięki bezpośrednim kontaktom z dworem, przedstawicielami kleru i – ogólnie rzecz ujmując – ze światem zupełnie nieznanym prostym wieśniakom (nawet jeśli zazwyczaj ziarno przywozili do młyna zwykli służący i chłopci, a nie uczeni szkolarze z Cambridge...), młynarz górował nad przeważającą masą ludności chłopskiej swą wiedzą ogólną oraz imponował znajomością bieżących wydarzeń i najnowszych plotek: młyn bowiem, obok kościoła i targu, był głównym miejscem wymiany informacji oraz ośrodkiem życia towarzyskiego, w którym często podczas karnawału, odpustów i świąt ku czci lokalnych patronów organizowano huczne potańcówki. Na początku XII wieku Bernard z Clairvaux oskarżał cystersów, że propagując w Europie młyny wodne i wietrzne, przyczyniają się do rozpowszechniania zła, gdyż pod młynem gromadzą się kobiety, by kusić mężczyzn (Desportes 1987: 36).



Ryc. 17. *Les femmes au moulin*. Satyryczna ilustracja do szesnastowiecznej piosenki *Le caquet des femmes* Clémenta Jannequina, 1894

Dwa wieki później, w 1441 roku, rycerstwo ziemi chełmińskiej skarżyło się, że pod młynami gromadzili się „ludzie luźni”, czyli osoby niemające stałego miejsca pobytu i nieokreślone pod względem stanowym, a także kobiety (zob. ryc. 17), grajkowicze, krawcy worków na mąkę i inny zły lud (Kubicki 2012: 287). Młynarz zatem, pod którego młynem zbierały się niekiedy długie kolejki oczekujących, o czym zaraz powiemy więcej, a wraz z nimi żądny wrażeń „zły

lud”, był nieustannie w centrum wydarzeń, a jego gościnność znalazła nawet na gruncie francuskim odzwierciedlenie w wyrażeniu „on y entre comme dans un moulin” – „wchodzi się tu jak do młyna” (Bruggeman 1997: 108).

Po trzecie, jeśli ktoś oprócz przedstawicieli duchowieństwa mógł w wiejskiej i małomiasteczkowej społeczności poszczycić się umiejętnością pisanania i czytania, to w pierwszej kolejności byli to właśnie młynarze. Najlepszy przykład stanowi tu Domenico Scandella, znany lepiej jako Menocchio, szesnastowieczny włoski młynarz z Montereale (region Friuli-Wenecja Julijska), który został oskarżony o herezję, a następnie, po dwóch długich procesach, stracony w 1599 roku: najprawdopodobniej spalony na stosie tak jak rok później Giordano Bruno. Herezja, którą głosił i uparcie podtrzymywał nawet po pierwszym procesie, była po części, jak wykazał w swym znakomitym studium Carlo Ginzburg, owocem lektury co najmniej kilkunastu książek, w tym Biblii (w przekładzie), kilku poczytnych wówczas poematów i kronik oraz przynajmniej kilku opowiadań *Dekameronu* Boccaccia. Autorytet, jakim cieszył się wśród mieszkańców Montereale – zapewne również z tego powodu – był tak duży, że w 1581 roku został nawet mianowany burmistrzem miasteczka i okolicznych wiosek. Menocchio jest bez wątpienia przypadkiem szczególnym, niemniej jeszcze w początkach XX wieku, kiedy analfabetyzm na wsiach był w wielu, zwłaszcza słabiej rozwiniętych częściach Europy zjawiskiem powszechnym, umiejętność pisanania i czytania pozostawała właśnie domeną lepiej wykształconych młynarzy. W *Chłopach* – powieści Władysława Reymonta, za którą w 1924 roku otrzymał on Nagrodę Nobla – lokalny młynarz, zamożny i trzymający komitwę z dworem oraz nielubianymi we wsi Żydami, wyróżnia się na tle innych mieszkańców właśnie umiejętnością czytania, posiadaną we wsi jeszcze tylko przez księdza i kowala. Możliwość czytania gazet, z których czerpie wiedzę o świecie, wzbudza wyraźną niechęć prostych chłopów<sup>17</sup>.

Po czwarte zaś, do wielu umiejętności młynarza często dochodziła także umiejętność śpiewu, gry na różnych instrumentach,

---

<sup>17</sup> W. Reymont, *Chłopi*, cz. I (*Jesień*), rozdz. 4.

a także tańca, co zapewne podnosiło jego atrakcyjność w oczach żeńskiej części społeczeństwa, potęgując jednocześnie niechęć wobec młynarzy u płci brzydkiej. Niemniej zamożny i zaradny młynarz, który w dodatku potrafi śpiewać, grać na kobzie jak Robin („A baggepipe wel koude he blowe and sowne”, w. 565) bądź na flecie jak Symkin („pippen he koude”, w. 3927), stanowi świetną partię – „no man better in the town”, jak przedstawia młynarza pewna angielska ballada z przełomu XVI i XVII wieku:

He can singe,  
he can ring,  
and doe many a pretty thinge.  
He can pipe  
*daunce a downe*,  
no man better in the Towne.  
His face is fayre,  
and curled his hayre.  
Miles they this miller call.

(*The Shirburn Ballads 1585-1616* 1907: 116, No. XXIX)<sup>18</sup>

Umie śpiewać,  
Umie dzwonić,  
i wiele innych miłych rzeczy robić.  
Na piszczałce  
*hej zatańczmy*  
grać nikt w mieście nie umie tak jak on.  
Twarz ma urodziwą  
a włosy kędzierzawe.  
Miles tego młynarza zwać.

(przeł. K. Michałowicz)

Pojawiające się przy opisie umiejętności młynarza wyrażenie *daunce a downe* wprowadza jeszcze jeden aspekt, o którym należy wspomnieć, mówiąc o pozycji młynarza w lokalnej społeczności i jego relacjach z innymi mieszkańcami wsi. Fraza *daunce a downe* jest drukowana przez wydawców zawsze kursywą, co sugeruje, iż jest to wyrażenie kluczowe dla całej piosenki, które ma zapewne podwójne znaczenie i odnosi się nie tylko do tańca (Pointner 2009: 80–82). Żyjący z dala od wścibskich spojrzeń młynarz, do którego kobiety zwoziły ziarno na przemiał, był bowiem podejrzewany o wykorzystywanie nadarzającej się sytuacji i pobieranie opłaty nie tylko w ziarnie, ale również dosłownie w naturze. Starofrancuskie wyrażenie „en molin né” – „w młynie urodzony”, którym określano dzieci pochodzące z nieprawego łoża (Ménard 2002: 248), świadczy być może o tym, że podejrzenia te okazywały się niebezpieczne. Jakby nie było, lu-

<sup>18</sup> Por. Pointner 2009: 153–157 i 217–218. *Miles* (po łac. „żołnierz”) jest być może nawiązaniem do komedii Plauta *Miles gloriosus*, której bohaterem jest popadający w samozachwyty żołnierz.

bieżny młynarz, który łakomym okiem dybie na wiejskie dziewczęta, jak bohater starofrancuskiej farsy *O młynarzu z Arleux* (*Meunier d'Arleux*) czy też jego bardziej bezpośredni kolega, który rozkłada na ziemi worki („down”) i w rytm młyńskich kół „zmieli każdą kobietę” – „grind all sort of women”, jak to ujęto w podtytule piosenki *The Dutch Miller* – stał się popularnym motywem ludowych piosenek i wczesnonowożytnych ballad (por. Pointner 2009: 62–83)<sup>19</sup>, a także komedii (por. Salomon 1965: 452–454 oraz 581–588), zwłaszcza hiszpańskich epoki *Siglo de Oro* (por.: Redondo 2007: 133–148 oraz Rivals 2000: t. 2, 155–158), oraz różnego rodzaju fars. Przykładem może być napisana w 1613 roku farsa holenderskiego poety i dramatopisarza Gerbranda Adriaenszooona Bredero *De Klucht van de Molenaar* (*Farsa o młynarzu*), której bohaterem jest lubieżny młynarz zwany *nomen omen* Piotrkciem-Roztropkiem („Slimme Piet”). Do jego młyna położonego za murami Amsterdamu trafia o zmierzchu niejaka Trijn Jans, kobieta powszechnie szanowana i ciesząca się dobrą reputacją. Nie bacząc na jej morale i obecność własnej żony, w zamian za gościnę i wikt młynarz składa kobiecie niedwuznaczną propozycję, przedstawiając zrazu plan potajemnej schadzki: sam uda się do młyna, by rzekomo doglądnąć, czy wiatrak pracuje bez zastrzeżeń, a gdy wróci, Trijn Jans będzie już na niego czekała przy drzwiach. Plan rezolutnego młynarza krzyżuje jednak sama Trijn, która, gdy tylko nadarza się okazja, o wszystkim wyśpiewuje jego żonie. Kobiety postanawiają utrzcę nosa rozpustnemu młynarzowi i przygotowują na niego zasadzkę: żona przebiera się w ubrania Trijn Jans i – tak jak było umówione – czeka na niego przy drzwiach. Gdy młynarz wraca do domu, od razu przystępuje do dzieła, nie podejrzewając nawet, że zamiast z nowo przybyłą obcuje z własną żoną, a następnie, zadowolony, że použíwał sobie do woli, zachęca swego służącego, żeby i on skorzystał z nadarżającej się sposobności... (zob. Oostveen 1994: 55–64).

Ukształtowaniu motywu lubieżnego młynarza sprzyjała bez wątpienia bogata metaforyka seksualna młyna i narzędzi młyńskich, sięgająca jeszcze języka łacińskiego, w którym podobnie jak w an-

---

<sup>19</sup> Znajdziemy tu wiele przykładów wczesnonowożytnych ballad angielskich.

gielskim *grind* czasownik *molere* – „mleć” oraz inne wyrażenia związane z procesem przemiału ziarna miały wyraźną konotację erotyczną (por. *Oxford Latin Dictionary*, s.v. *molo*), którą do dziś eksploatują języki europejskie<sup>20</sup>. Przykładowo, na gruncie języka angielskiego fonetyczne skojarzenie *cog*, bez którego nie można mleć, z innym narzędziem niezbędnym do mielenia wydaje się wręcz oczywiste. Jeśli do tego dorzucimy rytmiczny ruch koła młyńskiego i dobiegające z młyna miarowe *clip clap*, obrotowy ruch żaren, ich pocieranie się, symbolikę ziarna (łac. *semen*), finał procesu mielenia, którym jest „umaczenie” – konotacja seksualna młyna nie będzie wymagała dalszego komentarza. I choć metaforyka ta wydaje się niekiedy oczywista, dopiero jej świadomość pozwala dostrzec drugie dno w piosenkach z pozoru traktujących tylko o młynarskiej codzienności, jak w siedemnastowiecznej balladzie *Grist Ground at Last*:

She went to the Mill with her Grist,  
to see it most neatly ground,  
But found the Miller i'th' Mist,  
for his stones they would not go round.  
He try'd, and he try'd again,  
but he could not make them obey;  
His labour he lost in vain,  
and could not tell what to say. [...]

She takes the matter in hand  
as loath of any delay,  
Whilst the Miller amazed did stand,  
she thus unto him did say:  
Come hoist up the Canvas with speed,  
and I'll make the Stones go round;  
The Cogs from Cob-webs once freed,  
my Grist will quickly be ground<sup>21</sup>.

Poszła niosąc ziarno do młyna,  
by dać je najporządniej zemleć,  
U młynarza nietęga mina:  
Kamienie nie chcą mu się kręcić.  
Próbuje, próbuje, lecz one  
Posłuszeństwa wciąż odmawiają;  
Próżny wysiłek, próżny trud,  
Sam już nie wie, co tu powiedzieć. [...]

Sama więc bierze sprawę w ręce,  
Nie ciesząc się z tego spóźnienia,  
I mówi do niego w te słowa,  
A on ze zdumienia skamieniał:  
Idź, naciągnij płótno co prędzej,  
Ja w obroty popchnę kamienie;  
Wolne od pajęczyn zębątki  
Zmielą mi ziarno w okamgnieniu.

(przeł. K. Michałowicz)

<sup>20</sup> Przykłady dla języka hiszpańskiego podaje Redondo 2007: 139, dla angielskiego Pointner 2009: 62–83.

<sup>21</sup> Pointner 2009: 163–164 (tekst), 69–70 (interpretacja).

Zamożny i dobrze osadzony w lokalnych strukturach młynarz, wokół którego koncentruje się życie ekonomiczne i towarzyskie wsi, który może poszczycić się nie lada wiedzą o świecie, umiejętnościami technicznymi, a niekiedy nawet – o czym będzie jeszcze mowa – także magicznymi, który w końcu wzbudza podziw kobiet i zazdrość mężczyzn, jawi się ostatecznie jako „coq du village”, by posłużyć się terminem użytym trafnie przez Stevena Kaplana w stosunku do młynarzy w osiemnastowiecznym Paryżu (por. Kaplan 1984: 281). W rzeczywistości tak szeroki zakres funkcji i ról społecznych był udziałem jedynie skromnej części młynarzy, podobnie jak ich dobra sytuacja materialna – i to bardziej w XVIII wieku niż w poprzednich stuleciach. Zarówno jednak w osiemnastowiecznym Paryżu, jak i w innych okresach oraz w innych częściach Europy przywoływanych w tej książce, większość młynarzy była raczej „marginal men” (Kaplan 1984: 281), którzy próbowali jakoś wiązać koniec z końcem, jak we wspomnianym poemacie Heywooda *The playe of the Weather*:

For touching our selues we are but drudges  
And very beggers saue onely our tole  
Which is ryght small, at it many grudges  
For griste of a bushel to geue a quart  
bowle.

(Pointner 2009: 43)

A co się tyczy nas samych, harujemy jak woły  
I poszlibyśmy na zęby, gdyby nie należna nam odplata,  
Która jest całkiem mała, a jeszcze jej żałują:  
Za przemiał buszla ziarna dostaje nam się kwarciana  
miarka.

(przeł. K. Michałowicz)

Kulturowy wizerunek młynarza jako „coq du village”, który nie tylko skubie najlepsze ziarno, ale też najlepsze kury, nie wynika więc ze statystyki, gdyż statystycznemu młynarzowi daleko było do Chaucerowego Symkina. Przyczyn jego powstania należy raczej szukać w tendencji do uogólnień i zerojedynkowej kategoryzacji, na której są budowane stereotypy. Młynarz stanowi podstawowe ogniwo w procesie produkcji pożywienia – gdy więc tego pożywienia braknie, wina spada na niego. A ponieważ chleba, który nasyci lud, braknie zawsze, młynarz jest winny zawsze i niejako apriorycznie: skoro powodzi mu się lepiej niż innym, musi to oznaczać, że dorobił się ich kosztem. Dowody tej niekwestionowanej winy są naoczne: dobrze utuczona świnia, tusza i nalana twarz, lepszy strój, w którym

paraduje się w kościele – powiemy o tym szerzej w ostatnim rozdziale. Ostentacyjne bogactwo jest zaś w logice ludowej jawnym przejawem wywyższania się ponad stan i aspiracji do bycia kimś, kim się nie jest, co – jak już wyżej powiedzieliśmy – zasługuje na potępienie, i to potępienie jeszcze surowsze niż pospolite złodziejstwo. Sposób, w jaki Chaucer odmalował portret Symkina, znakomicie oddaje to myślenie: Symkin – „proud as any peacock” – nosi się ponad stan i aspiruje do klasy wyższej, bo jest zamożny; jest zaś zamożny, bo kradnie ziarno i oszukuje w żywe oczy. Za te przewiny musi więc go spotkać zasłużona kara, która przyniesie zadośćuczynienie za krzywdy i przywróci wiarę w Boży ład. I na nic tu się zdadzą konszachty z pastorem i zasobna sakwa: Symkin zostanie upokorzony, a dwaj szkolarze z Cambridge, którzy go upokorzą, będą w tej opowieści nie tylko rezolutnymi młodzieńcami potrafiącymi wykorzystać nadarzącą się sytuację – choć reprezentują świat uczonych, który nijak ma się do ludowej mądrości, są w gruncie rzeczy wysłannikami sprawiedliwości ludu.



## *First come, first served,* *czyli Kto pierwszy, ten lepszy*

„Každy młynarz na swoje koło prowadzi” – mówi stare polskie przysłowie, którego odpowiedniki można znaleźć w wielu językach europejskich<sup>1</sup>. Oprócz różnych czynników technicznych i naturalnych, o których była wyżej mowa, rentowność i powodzenie całej inwestycji, jaką było założenie młyńskie, zależały bowiem także od liczby młynów na jednym cieku wodnym oraz ich rozmieszczenia względem rzeki. Budowa zbyt wielu urządzeń w bliskiej odległości zmniejszała bowiem moce przerobowe młynów położonych w sąsiedztwie, a niekiedy nawet powodowała całkowite zatrzymanie kół młyńskich. Już z VI wieku posiadamy szczegółowe świadectwo konfliktu, do którego miało dojść na tym tle między właścicielami dwóch konkurencyjnych młynów. Jak w swych *Żywotach Ojców* relacjonuje Grzegorz z Tours (18.2), Ursus, opat klasztoru w Loches (Region Centralny), postanowił odciążyć mnichów pracujących przy ręcznych żarnach i na rzece Indre wybudował młyn wodny, wraz ze służą i młynówką. Woda, która zasilala młyn, z taką siłą obracała kamieniami młyńskimi, że odtąd już tylko jeden mnich był potrzebny do pracy przy przemiale zboża. Nowe urządzenie wzbudziło zazdrość pewnego Gota imieniem Sichlarius, faworyta króla Alaryka („Sichlarius quidam Gotthus qui magno cum Alarico rege amore diligebatur”), który zaproponował Ursusowi uobicie targu: „Oddaj mi młyn, a ja w zamian dam ci wszystko, czego zapragniesz”. Kiedy spotkał się ze zdecydowaną odmową, popadł w gniew i na tej sa-

---

<sup>1</sup> Ang. „Every miller draws water to his own mill”, wł. „Ognuno tira l'acqua al suo molino”, fr. „Chacun tire de l'eau à son moulin”, niem. „Jeder leitet das Wasser auf seine Mühle”, a po hiszpańsku nawet w postaci rymowanki: „Cada uno quiere llevar el agua a su molino, / y dejar en seco el del vecino” (za: Arthaber 1929: 438, No. 865); por. także pol. „woda na młyn”.

mej rzece, poniżej młyna Ursusa, wybudował własny młyn („similem sub hoc fabricam adaptavit”). Z powodu kolejnej słuzy podniósł się jednak poziom wód – i to na tyle, że koła w młynie Ursusa stały się. Widząc, że jego młyn stał się bezużyteczny, Ursus począł namawiać swych współbraci do modlitwy w intencji młyna oraz sam zaczął wznosić gorliwe prośby do Boga. Na trzeci dzień, po dwóch dniach i dwóch nocach żarliwych modłów, stał się cud: koła młyńskie zaczęły obracać się jak dawniej. Ursus wyszedł wówczas z kaplicy i udał się do młyna Sichlariususa, ale nie natrafił na jego nawet najmniejszy ślad: nie było wątpliwości, że w miejscu, gdzie stał młyn, za sprawą boską („divina virtute”) otworzyła się ziemia i pochłonęła go w całości. Ursus powrócił do swych mnichów, którzy znów byli zmuszeni do pracy przy żarnach, i obwieścił im wesołą nowinę: „Odpocznijcie od swej pracy, gdyż Bóg pomścił naszą krzywdę”.

By uniknąć podobnych konfliktów, niejednokrotnie już w przywilejach lokacyjnych zamieszczano zapis zakazujący budowy młyna wodnego powyżej lub poniżej danej instalacji lub też określający minimalną odległość, jaką trzeba zachować przy wznoszeniu nowego urządzenia<sup>2</sup>. Zapisy takie wprowadzono także do aktów nadania lub dzierżawy młynów, by zapewnić nowemu właścicielowi lub dzierżawcy maksymalną stopę zwrotu poniesionych – i ponoszonych dalej w przypadku dzierżawy – kosztów. I tak np. w regulacjach pochodzących z ziem Zakonu Krzyżackiego odległość ta wynosiła od 3,8 do 7,7 km (Kubicki 2012: 72–73). Rozsądna repartycja założeń młyńskich była w interesie zarówno przedstawicieli władzy zwierzchniej w regionie, jak i młynarzy: nie tylko sprzyjała większej wydajności żaren w młynach wodnych, ale także – również w przypadku młynów nieobjętych przymusem mlewnym – praktycznie gwarantowała monopol na przemiał zboża w najbliższej okolicy. Począwszy od XIII wieku, zapisy te chroniły także przed konkurencyjnymi wiatrakami. Jak pokazuje przytoczona już historia z opactwa w Bury St. Edmunds, którego opat nakazał zburzenie nowo powstałego wiatraka i konfiskatę materiałów budowlanych, tańsze i prostsze w budowie konkurencyjne młyny wietrzne stanowiły – mimo

---

<sup>2</sup> Por. Arnoux 2012: 311–315 („Concurrence et coexistence des moulins”).

mniejszych mocy przerobowych – realne zagrożenie dla dochodów władzy zwierzchniej oraz rentowności młyna wodnego.

W rezultacie liczba młynów przypadających na liczbę posiadłości w danym regionie nie była w epoce feudalnej wysoka. Inwentarz włości (*domaines*) opactwa Saint-Wandrille w Fontenelle w Normandii z roku 787 wymienia 67 młynów na niemal 3000 łanów (*manses*)<sup>3</sup>, co oznacza, że średnio jeden młyn obsługiwał około 44 łany, choć oczywiście w praktyce proporcje te nie rozkładały się tak równomiernie i zapewne funkcjonowały młyny, które musiały obsłużyć 50 łanów i więcej. Sytuacja nie uległa większym zmianom nawet w wiekach XI–XIII, czyli w okresie wzrostu gospodarczego i gwałtownego rozwoju młynarstwa w całej Europie, wpisującego się w tzw. średniowieczną rewolucję przemysłową: wyraźny wzrost liczby młynów wodnych, w XIII stuleciu wspomaganych dodatkowo przez wynalazek wiatraka, szedł bowiem w parze ze wzrostem demograficznym, który odnotowano niemal na całym kontynencie. Ponadto wydaje się, że począwszy od końca XI wieku, da się już zaobserwować w niektórych najwyżej rozwiniętych regionach Europy (np. na dopływach Loary) osiągnięcie poziomu nasycenia, co w praktyce oznacza, że każda budowa nowego założenia nie mogła się obyć bez straty dla istniejących młynów (Arnoux 2012: 312). W zależności od gęstości zaludnienia i stopnia rozwoju technicznego danego regionu ów poziom nasycenia osiągnano w różnym czasie, wydaje się jednak, że w XIV wiek kraje wyżej rozwinięte wejść już z dobrze ustaloną siatką młynów wodnych, która nie ulegnie większym zmianom aż do nadejścia epoki przemysłowej (por. Arnoux 2012: 293). Jeszcze w drugiej połowie XVIII wieku mieszkańcy Maron (Lotaryngia) skarżyli się – bez wątplenia nieco przerysowując swą sytuację – że jeden młyn, w dodatku w złym stanie, wyposażony w jedną parę żaren i znajdujący się nad ciekim wodnym, któremu brakuje wody przez trzy czwarte roku („un moulin aussi mal en état, qui n’a qu’un tournant et qui manque d’eau les trois quarts de l’année”), musi obsługiwać niemal 200 rodzin, czyli około 1000

---

<sup>3</sup> *Gesta Sanctorum Patrum Fontanellensis Coenobii*, red. J. Laporte, F. Lohier, Rouen 1936, s. 82–83.

osób („environ mille âmes vivantes”; za: Rivals 2000: t. 1, 190). Najpełniej skalę problemu obrazuje spis wszystkich młynów – zarówno wodnych, jak i wietrznych – który sporządzono we Francji w 1809 roku (*Tableau par département du nombre des moulins à blé existant en France*). Jak wyliczono, średnia krajowa wynosiła jeden młyn na około 300 mieszkańców<sup>4</sup>, jednak w niektórych departamentach, jak w Sekwanie Nadmorskiej (Górna Normandia), sieć młynów była na tyle rzadka, że jeden musiał obsłużyć aż 900 mieszkańców. W gęsto zaludnionym regionie paryskim jeden młyn przypadał na 1000 osób, a w departamencie la Seine – aż na 5000 mieszkańców: to bardzo dużo, nawet mimo zdecydowanie większych mocy przerobowych młynów osiemnastowiecznych w porównaniu do tych z poprzednich wieków. Dla tego samego okresu zbliżone szacunki podaje się dla ziem polskich: w 1808 roku, na terenie Księstwa Warszawskiego, jeden młyn (wodny, wietrzny lub kieratowy) przypadał średnio na 15,4 km<sup>2</sup> i 385 mieszkańców, choć oczywiście gęstość sieci młynów w poszczególnych departamentach była różna. W 1842 roku jeden młyn na terenie Królestwa Polskiego średnio przypadał już na obszar 21,7 km<sup>2</sup> i na 772 mieszkańców, a w niektórych guberniach nawet na niemal 1000 mieszkańców (B. Baranowski 1977: 69–70).

Na duży rozdźwięk między popytem a podażą wskazują również zupełnie wyjątkowe regulacje, które zezwalały młynarzom na pracę w zasadzie bez przerwy, niekiedy również w niedziele i święta, mimo obowiązujących w tej kwestii powszechnych zakazów (Steffen 1918: 91)<sup>5</sup>. W 1263 roku, z powodu niedostatku młynów, legat papieski zezwolił młynarzom Zakonu Krzyżackiego na pracę w niedzielę oraz w święta kościelne z wyjątkiem czterech dni w roku. Zastrzeżono jedynie, by koła młyńskie zatrzymały się na czas sumy, podczas której odprawia się obrzęd święcenia wody, jednocześnie wyrażając wolę,

<sup>4</sup> Por. Rivals 2000: t. 1, 198–202: s. 198 (szczegółowa tabela dla wszystkich regionów), s. 199–200 (kartografia przemysłu młynarskiego w 1809 roku).

<sup>5</sup> W mitologii skandynawskiej występuje nawet nadnaturalna istota, zwana po norwesku *kvernknunen* (dosłownie „młyński turkot”), a po szwedzku *kvarngubben* („stary mężczyzna z młyna”), która zatrzymuje młyn, gdy ten pracuje w nocy lub podczas świątecznego dnia, por. Kvideland, Sehmsdorf 1988: 248, No. 49 („The Spirit of the Mill”).

by pracowały przez całą noc poprzedzającą niedziele i święta oraz następującą po nich. Odkupieniem za popełniony grzech miała być jałmużna w postaci jednego bochenka chleba z każdego mielącego koła:

Indulgemus, quod vestra molendina possint molere propter paucitatem molendinorum singulis diebus dominicis et festivis, exceptis quatuor festis domine nostre et duodecim apostolorum, que sic observabitis, quod molendina omnia molere desistant, quo usque missa sive in diebus dominicalis sive in festis aliis solempniter celebretur, de inde revertantur ad consuetos labores prout necessitas expostulant [sic] et requirit. Volumus tamen quod tota nocte laborent precedente et sequente, dies domenicos et festivos, ita tamen quod quandocumque laborant vestra molendina, de qualibet rota que molit, detur unus panis in elemosinam propter deum<sup>6</sup>.

Zezwalamy, aby wasze młyny mogły mleć – z powodu niedostatku młynów – w poszczególne niedziele i święta (z wyjątkiem czterech świąt Naszej Pani i dwunastu apostołów), których będziecie tak przestrzegać, że wszystkie młyny nie będą mleć aż dotąd, póki nie odprawi się uroczyste msza, czy to w niedziele, czy to w inne święta, a potem niech powrócą do zwykłej pracy, wedle tego, czego domagać się będzie konieczność. Chcemy jednak, aby pracowały przez całą noc poprzedzającą niedziele i święta oraz następującą po nich, tak jednak, aby ilekroć pracują wasze młyny, z każdego koła, które miele, był dany jeden chleb na jałmużnę w imię Boże.

Z podobnej dyspensy mogli korzystać w tym samym czasie młynarze paryscy. Jak odnotowano w *Le livre des métiers*, zbiorze regulacji prawnych dotyczących różnych zawodów z 1268 roku, *meuniers de Grand pont*, a więc młynarze pracujący w młynach rzecznych na Sekwanie (Rivals 2000: t. 1, 154–155), mogli mleć ziarno przez całą noc z soboty na niedzielę aż do sumy (święcenie wody) oraz po nieszpórach, a więc do godziny dziewiątej rano i po godzinie szóstej wieczorem: „li Meunier de Grant pont ne pueent pas maudre au diemenche, desdont que li eaue benoite est faite a Saint Liesfoy dessi adont

<sup>6</sup> *Codex diplomaticus Warmiensis oder Regesten und Urkunden zur Geschichte Ermlands*, Bd. 1: Urkunden der Jahre 1231–1340, No. 46.

que l'en sone vespres à Saint Leffroi”<sup>7</sup>. By zaspokoić potrzeby miasta, którego populację można szacować w tym okresie na 250 000 mieszkańców, w tygodniu, w którym nie przypadały żadne dni świąteczne, młyny paryskie nie funkcjonowały więc tylko przez dziewięć godzin (por. Desportes 1987: 36–37).

Nieustanny ruch młyńskiego koła, które nie zatrzymuje się niekiedy nawet w niedziele, sprawił, że młyn postrzegany był także jako symbol pracowitości. Przykładem może być pewien francuski manuskrypt datowany na około 1470 rok, przechowywany obecnie w Bibliotece Narodowej w Paryżu (MS fr. 9186), którego iluminacje przedstawiają cnoty kardynalne, uzupełnione o krótkie, dość niskich lotów wierszyki. Cnota Umiarkowania (*Temperantia*) spoczywa na drewnianej ławie wyposażona w kilka atrybutów, m.in. zegar symbolizujący regularność, punktualność i niezawodność oraz właśnie wiatrak wieżyczkowy, będący czytelną alegorią pracowitości czy wręcz ciągłej, nieustannej pracy, w której – jak doprecyzowuje tekst wierszyka – nie można pozwolić sobie na żadne odstępstwa od normy: „Au moulin qui le corps soutient / Nuls exces faire n'appartient”<sup>8</sup>. Podobne znaczenie ma młyn w przysłowiu: „No mill, no meal”, które jest angielskim odpowiednikiem rozpowszechnionego w Europie przysłowia „Kto nie pracuje, ten nie je”: łac. „Qui non laborat, non manducet”, wł. „Chi non lavora, non mangia”, fr. „Il faut travailler, qui veut manger”, hiszp. „El que non trabaja, non come”, niem. „Wer nicht arbeitet, soll auch nicht essen” (Arthaber 1929: 342, No. 670) czy pol. „Bez pracy nie ma kołaczy”.

Nieuchronną konsekwencją stosunkowo rzadkiej sieci młynów stanowiły długie kolejki, zwłaszcza w okresach zwiększonego przejęcia, czyli przede wszystkim tuż po zakończeniu żniw. Długość takich kolejek była bardzo różna, gdyż zależała od szeregu czynników – przede wszystkim liczby domostw przypadających na jeden młyn, aktualnej mocy strumienia zasilającego koła młyńskie oraz liczby i średnicy żaren pracujących w młynie, choć nie można zapo-

<sup>7</sup> *Le livre des métiers*, titre II, § III, s. 16.

<sup>8</sup> White 1978: 198–199 (tam również ilustracja); nieco inną interpretację podaje Worthen 2006: 272–273.

minać też o takich czynnikach jak indywidualne umiejętności młynarza czy liczba jego pomocników. Niemniej wydaje się, że kilkudniowe oczekiwanie na przemiał ziarna było wpisane w kalendarz żniw, skoro normę, do której musieli dostosować się nawet uprzywilejowani, stanowiła pełna doba. Na przykład pewien dokument z lat 40. XII wieku, ustanawiający dla nowej osady współwładzę senioralną (*co-seigneurie*) między kapitułą Chartres a seniorem sąsiedniego Courtalain, nakazuje mieszkańcom przemiał zboża w młynach, które tam powstaną, tak długo, jak to będzie możliwe: gdy zaś to nie będzie możliwe, mogą mleć w młynach należących do seniora, ale jeśli i tam, odczekawszy jeden dzień i jedną noc, nie będą mogli zemleć swego ziarna, wówczas mogą udać się do dowolnego młyna („et ibi expectabunt per diem et noctem; et si tunc non poterunt molere, eant quo voluerint”; Guérard 1840: xxix, przyp. 4; por. Arnoux 2012: 320). Podobny zapis, który wskazuje na stałą formułę używaną wówczas w dokumentach, znajdujemy w przywileju nadanym piekarzom Chesterfield w 1294 roku – gdyby mimo uprzedzenia młynarza musieli czekać z przemiałem ziarna, z którego zamierzają wypieć chleb na sprzedaż, dłużej niż jeden dzień i jedną noc, mogą udać się do dowolnego młyna:

Et pistores ementes bladum infra villam vel habentes bladum ad furniandum panem ad vendendum, cujuscunque fuerit, non expectabunt ad molendum bladum suum ad molendinum meum et heredum meorum nisi per unum diem et per unam noctem tantum premunito molendinario. Et si tunc molere non possint, ducant bladum suum ad molendum ubi voluerint. Et furniabant panem ad vendendum ubi voluerint, excepto pane braciato, ut predictum est (za: Ballard, Tait 1923: 127).

Piekarze, którzy kupują zboże w mieście albo mają zboże, by wypiekać pieczywo na sprzedaż, niezależnie od tego, czyje by nie było, nie powinni czekać na zmielenie zboża w młynie moim lub moich dziedziców dłużej niż jeden dzień i jedną noc, o ile wcześniej uprzedzili młynarza. Gdyby jednak nie mogli dokonać przemiału, niech zawiozą swoje zboże do dowolnego młyna i niech wypieką chleb na sprzedaż, gdzie zechcą, z wyjątkiem chleba słodowego, jak to zostało wcześniej powiedziane.

Oczekiwanie na przemiał mogło się niespodziewanie wydłużyć, gdy do młyna przywieziono zboże należące do jego właściciela lub współwłaściciela (najczęściej seniora lub kapituły), bądź też innej uprzywilejowanej osoby, np. prywatnego inwestora, który partycypował w kosztach budowy założenia, albo dawnego właściciela, który w akcie darowizny na rzecz nowego właściciela (najczęściej Kościoła lub zakonu) zapewniał sobie dożywotni lub nawet dziedziczny przywilej przemiału bez kolejki. Zapisy gwarantujące taki przywilej zaraz po zakończeniu przemiału aktualnie mielonego ziarna należą do często spotykanych klauzul dołączanych do aktów nadania lub dzierżawy młyna, potwierdzając jednocześnie, że kolejki do młynów były zjawiskiem powszechnym i bardzo uciążliwym, którego za wszelką cenę starano się uniknąć. Przykładowo, w roku 1080 niejaki Galois de Montreuil, w zamian za wyrażenie zgody na puszczenie młynówki przez swoje ziemie, uzyskał od właścicieli młyna – w tym wypadku mnichów z opactwa benedyktynów Saint-Florent w Saumur (region Kraj Loary w zachodniej Francji) – następujący przywilej: „kiedy jego zboże zostanie dostarczone do młyna, a w tym momencie inne ziarno będzie mielone, najpierw zostanie zmielone to właśnie ziarno, a potem od razu jego ziarno, przed wszystkimi pozostałymi”<sup>9</sup>. Pierwszeństwo w przemiale zboża uzyskał *comes stabuli* arcybiskupstwa w Rouen na mocy aktu prawnego z 1199 roku, tzw. *De consuetudinibus molendinorum Rothomagi* (Desportes 1987: 32–33), a pół wieku później prawo to potwierdzono raz jeszcze, kiedy Ludwik IX scedował młyny należne niegdyś do arcybiskupa na rzecz gminy Rouen. Zaznaczono jednak wówczas wyraźnie, że przywilej ten nie będzie obowiązywał, jeśli w tym samym czasie swoje ziarno będzie chciał zemleć *le sergent du bailli royal* albo *le gardien du château de la ville* (Desportes 1987: 33). W pochodzącej z tego samego okresu (około 1230 roku) darowiznie młyna wietrznego na rzecz cystersów ze Stanlow Abbey w hrabstwie Cheshire dotychczasowy właściciel gwarantował sobie prawo do przemiału ziarna na

---

<sup>9</sup> „Quand son grain sera porté au moulin, si le grain d'un autre est déjà engrené, on moudra d'abord ce grain, puis aussitôt son propre grain, avant tout autre”; za: Arnoux 2012: 322 (tam również inne przykłady: 323, przyp. 1).



potrzeby własne bez opłaty („sine multura”), i to zaraz po przemiale ziarna aktualnie mielonego („et hoc post illud bladum quod super molendinum invenerit”; Bennett, Elton 1899: t. 2, 240–242). Beneficjenci takich przywilejów doczekali się nawet w średniowiecznej Anglii osobnego terminu – *hopper-frees*, który na początku XVII wieku Ralph Thoresby w *Ducatus Leodensis*, pierwszej historii miasta Leeds, objaśnił w następujący sposób: „having their corn grinded immediately upon the emptying of the hopper, though there be never so many attending, whose corn was brought to the mill before theirs”<sup>10</sup>.

Podobne przywileje mielenia zboża bez kolejki – lub przynajmniej bez opłaty za przemiał – nadawano, najczęściej przy okazji budowy nowego młyna bądź zmiany właściciela, w różnych częściach Europy aż do końca epoki feudalnej. Anzelm Gostomski, ekonomista polski z XVI wieku, a przy tym właściciel aż dwudziestu ośmiu wsi oraz młyna wodnego u ujścia Bzury, w poradniku *Gospodarstwo*, który zawiera pouczenia i wskazówki, jak prowadzić wielkie gospodarstwa rolne, zaleca w rozdziale poświęconym młynarzom najemnym (*List szosty. Młynarz co Panu powinien*), by w przypadku braku młyna na własnych ziemiach odsyłać poddanych do młyna sąsiada, zapewniwszy sobie w zamian przemiał bez opłaty, albo też, jeśli tylko istnieje taka możliwość, wznieść własny wiatrak<sup>11</sup>. Kiedy we Francji właśnie upadał system feudalny, na ziemiach polskich zawierało wcióż te same kontrakty: kontrakt dzierżawczy na młyn wodny w Szczodrzejewie (Wielkopolska), zawarty w 1779 roku, zobowiązuje młynarza m.in. do uiszczania stałego i wyraźnie określonego czynszu w zbożu, reperacji młyna, przemiału zboża pańskiego bez opłaty i odwożenia mąki do dworu, a także do „zachowywania pierwszeństwa mielenia dla poddanych pańskich” (Szczepaniak 1971: 46–47). Dziesięć lat później młynarz ze Szczodrzejewa uzyskał prawo dziedziczenia młyna w zamian za szereg zobowiązań na rzecz dworu, wśród których znalazło się także mielenie sładów dworskich oraz

<sup>10</sup> Por.: J. Hunter, *The Hallamshire Glossary*, London 1829, s. 51, s.v. *hopper-frees*; a także Bennett, Elton 1900: t. 3, 66–68; Langdon 2004: 274 i 277; Lucas 2006b: 171.

<sup>11</sup> Gostomski 1644: 150: „młyną gdy nie ma swego, ludzi obracać do iednego sąsiada, á sobie bez miary umówić. A gdy może być wietrzny, budować go”.

zboża pańskiego „bez opłaty i w pierwszej kolejności” (Szczepaniak 1971: 50–51; por. Adamczewski 2005: 176–177).

Przywilej musiał budzić niezadowolenie chłopów i mieszczan, którym nie pozostawało nic innego jak ustąpić miejsca możliwym i czekać dalej na swoją kolej. Zatarci, do jakich dochodziło na tym tle, nie należały do rzadkości, tym bardziej że prawo do przemiału bez kolejki można było niekiedy uzyskać, wnosząc odpowiednią opłatę panu senioralnemu lub dogadując się bezpośrednio z młynarzem. Z czternastowiecznej Anglii znamy przykłady osób, które za trzy pensy uzyskały status *hopper-free*, a także mamy świadectwa awantur, które kończyły się nawet wysypaniem cudzego ziarna z duczaju (por. Holt 1988: 49). By ukrócić proceder, w niektórych miastach wydawano nawet specjalne rozporządzenia nakazujące młynarzom mleć zboże po kolei wszystkim bez wyjątku: jak podają Bennett i Elton, „at Paris an ordinance of the provost of 1382 declared that millers shall be held to grind the grain in the order in which it arrives at the mills, without preferring any one person to any other, whether rich or poor, under pain of fine” (Bennett, Elton 1900: t. 3, 148). Dwieście lat wcześniej podobny zapis znajdujemy dla Landrecies (w regionie Nord-Pas-de-Calais na północy Francji). Miasto, znajdujące się mniej więcej od końca XI wieku pod kontrolą seniorów sąsiedniego Avesnes-sur-Helpe, legło w gruzach w 1185 roku na skutek szturmów Baldwina VIII, hrabiego Hainaut. By zachęcić mieszkańców do prac przy odbudowie, ówczesny senior Jacques D’Avesnes przyznał im w 1191 roku szereg praw i przywilejów, wśród których znalazł się zapis nakładający na młynarzy obowiązek mieleńia ziarna mieszczan w kolejności ich przybycia do młyna, zostawiając status *hopper-free* tylko dla proboszcza i mera:

Le meunier sera tenu de moudre les grains des bourgeois chacun à son tour à l'ordre de leur arrivée, à l'exception de ceux du Curé et du Maire, qui seront moulus aussitôt qu'ils seront apportés selon l'usage. Si faute d'eau, ou par quelque autre cause, un bourgeois avait attendu plus d'un jour et une nuit pour avoir sa farine, il pourra faire moudre son grain à un autre moulin sans forfait.

Młynarz będzie zobowiązany mleć ziarna mieszkańców w kolejności ich przybycia do młyna, z wyjątkiem ziarna proboszcza i mera, które zgodnie ze zwyczajem zostanie zmielone zaraz po dostarczeniu. Jeśli z braku wody lub z innej przyczyny mieszkańiec miasta miałby czekać dłużej niż jeden dzień i jedną noc, by uzyskać swoją mąkę, będzie mógł zemleć swoje ziarno w innym młynie, nie dopuszczając się przewinienia<sup>12</sup>.

Kolejka do młyna była więc stałym elementem życia feudalnej wsi, podobnie jak zobowiązania na rzecz seniora: pilnowanie pańskich lasów, żniwa na pańskim polu, niekiedy dbanie o pałacowe stawy czy fosę wokół zamku. Upadek systemu feudalnego zniósł wszystkie te obligacje, a rewolucja przemysłowa przyspieszyła pracę młynów – mimo to kolejki do młynów pozostały. Jeszcze pod koniec XX wieku przyczepy z ziarnem, które tuż po żniwach tworzyły długie nitki w oczekiwaniu do młyna, stanowiły powszechny widok w wielu częściach Europy. W kolejkach ustawiano się zresztą nie tylko po to, by zemleć ziarno, ale też by kupić mąkę bezpośrednio u młynarza – przede wszystkim w czasie wojen i kryzysów gospodarczych. Jeszcze na początku tego stulecia pewien polski młynarz wspominał „złote czasy” przypadające na okres wielkiego kryzysu gospodarki socjalistycznej i moment przejścia do gospodarki wolnorynkowej:

Na początku lat 90. kraj trząsł się od przemian, a młynarze zacierali ręce, bo kwitł handel zbożem. Jeszcze lepiej było wcześniej, w stanie wojennym, gdy w sklepach mąkę sprzedawano na kartki. Ludzie ustawiali się do młyna w kolejce i czekali nawet półtora miesiąca<sup>13</sup>.

Odzwierciedleniem powszechności kolejek do młyna – a jednocześnie wyrazem tęsknot za równym traktowaniem wszystkich klientów – jest niezwykle popularne w całej feudalnej Europie przysłowie, którego różne wersje sprowadzają się do postaci: „Kto pierwszy przybędzie do młyna, ten pierwszy zmiele” oraz znaczenia: „Kto

<sup>12</sup> *Annuaire statistique du departement du Nord*, rédigé par MM. Demeunynck et Devaux, Lille 1837, s. 38.

<sup>13</sup> K. Zmudzin, *Młynarz, jak ojciec i dziadek*, „Słowo Radomskie. Gazeta Codzienna”, Magazyn „Słowa” 2006, nr wydania 16990.

pierwszy, ten bardziej skorzysta”<sup>14</sup>. Erazm z Rotterdamu odnotował je w *Adagiach* pod łacińską postacią „Qui primus venerit, primus molet” („Kto pierwszy przybędzie, pierwszy zmiele”), poświadczając jego żywotność w Holandii na przełomie XV i XVI wieku wyrażeniem „apud nostrates”, czyli „u naszych rodaków”<sup>15</sup>. Miał zapewne na myśli albo niderlandzką wersję przysłowia („Wie het eerst komt, het eerst maalt”) albo flamandzką („Voren komt, voren maalt”), którą już w drugiej połowie XVI wieku odnotowuje François Goedthals w zbiorze *Les proverbes anciens, flamengs et françois* (za: Stoett 1923–1925, przyp. 1452).

Inne łacińskie wersje przysłowia, które prawdopodobnie sięgają jeszcze pełnego średniowiecza, zebrał Samuel Singer w *Thesaurus proverbiorum medii aevi*, omawiając jego niemiecki odpowiednik „Wer zuerst zur Mühle kommt (aufschüttet), mahlt zuerst” (*Thesaurus proverbiorum medii aevi* 1999: 87, s.v. mahlen):

- „Qui capit ante molam, merito molit ante farinam” – „Kto wprzód dopadnie młyna, ten słusznie wprzód zmiele”;
- „Ante de iure molit, molam qui prius adivit” – „Słusznie wprzód zmiele, kto pierwszy przybędzie do młyna”;
- „Iure, molendinum qui tardus adit, molet imum” (*Proverbia Wratislaviensia* 24) – „Słusznie, kto późno do młyna przybędzie, zmiele ostatni”;
- „Qui ad molendinum prior venit, prius molit” – „Kto pierwaj do młyna przybywa, pierwaj miele”;
- „Qui cicius venerit, cicius molit” – „Kto szybciej przybędzie, szybciej zmiele”.

Następnie wymienia ich odpowiedniki w językach nowożytnych (*Thesaurus proverbiorum medii aevi* 1999: 87–88)<sup>16</sup>:

Francuskie:

- „Qui ainçois vient au molin, ainçois doit moldre”;
- „Qui premier vient au moulin, doitb mouldre”;

<sup>14</sup> Większość cytowanych dalej przykładów przysłów za: Mieder 2004: 44–46.

<sup>15</sup> Por. D. Erasmus, *Adagia Optimorum Utriusque Linguae Scriptorum*, Oberursel 1603, s. 747, s.v. *Quasi locum in balneis*.

<sup>16</sup> Powyższą listę uzupełniłem o kilka przykładów, które są wynikiem własnych poszukiwań.

- „Qui premier engrène premier doit mouldre”.

Włoskie:

- „Chi prima giógne, prima macini”;
- „Chi prima va al mulino, macina”.

Hiszpańskie:

- „Quien primero viene, primero muele”.

Średnioangielskie:

- „Who so that first to mille comth, first grynt”.

Duńskie:

- „Der ouch êrst zu der molen kumt, der sol êrst malen”.

Niderlandzkie:

- „Die eerst ter molen, comt sal eerst malen”.

Do listy tej można dopisać wersję fińską („Se ensin jauhattaa, joka ensin myllyyn tulee”), poświadczoną na początku XIX wieku w zbiorze przysłów fińskich *Valittuja suomalaisten sananlaskuja* (1818), oraz szwedzką („Den som kommer först till kvarnen får först mala”)<sup>17</sup>. Natomiast najstarszy polski odpowiednik łacińskiego przysłowia „Qui ad molendinum prior venit, prius molit” jest poświadczony na początku XVII wieku w zbiorze przysłów *Proverbiorum Polonicorum a Salomone Rysino collectorum Centuriae decem et octo* (Lubcz 1618) i brzmi: „Kto pierwej do młyna zajędzie, temu pierwej zmielą”. Jego późniejsze wersje<sup>18</sup> mają już postać charakterystyczną dla polskich przysłów, w których lapidarność uzyskano przez pominięcie formy czasownikowej, podobnie jak w przysłowiach: „Biednemu zawsze wiatr w oczy”, „Co z oczu, to z serca”, „Gdzie głupia rada, tam zwada”, itp.:

- Kto pierwej do młyna, pierwej miele (zmiele) (1632, 1689).
- Kto pierwszy do młyna, pierwej miele (1632, 1779).
- Kto pierwszy do młyna, ten miele (1850).

Obecnie w języku polskim – podobnie zresztą jak w innych przytoczonych językach – przysłowie to w żadnej z wymienionych posta-

<sup>17</sup> Liczne wersje tego przysłowia właśnie w języku szwedzkim, a także jego tło historyczne i polityczne, stały się nawet przedmiotem osobnej monografii naukowej, por. S. Ek, *Den som kommer först till kvarns – ett ordsprak och dess bakgrund*, Lund 1964.

<sup>18</sup> Można je odnaleźć w: Adalberg 1889–1994: 315, s.v. *młyn*; Krzyżanowski 1970: 509b, s.v. *młyn*.

ci już nie jest obecne w codziennym użyciu. Myśl: „Kto pierwszy, ten bardziej skorzysta” – wyraża lapidarne wyrażenie: „Kto pierwszy, ten lepszy”, które również po raz pierwszy zostało odnotowane we wspomnianym zbiorze przysłów z 1618 roku i objaśnione po łacinie jako „qui prior tempore, potior fore”. Jego echa pobrzmiwają już w jednym z pierwszych dzieł literatury polskiej, *Wizerunku własnym żywota człowieka poczciwego* Mikołaja Reja z roku 1558. W rozdziale piątym, zatytułowanym *Sokrates*, sytuację, w której wszyscy – „mniszy, popi, żacy, száfarz á egzekutor” – rzucają się na majątek zmarłego bogacza, autor podsumowuje w następujący sposób: „[...] lecz primus to lepszy, / Ten zawždy miedzy wszemi dział bierze nalepszy”<sup>19</sup>.

Związek między przysłowiami dotyczącymi przemiału zboża a używanym do dziś przysłowiem „Kto pierwszy, ten lepszy” nie jest pewny, warto jednak zwrócić uwagę na drogę, którą przeszło analogiczne przysłowie na gruncie języka angielskiego. Wspomniane „Who so that first to mille comth, first grynt”, które po raz pierwszy zostało poświadczane w *Opowieściach kanterberyjskich*, w *Prologu* do opowieści *Damy z Bath* (w. 395.), w niemal niezmienionej postaci pojawia się w późniejszych o ponad 100 lat *Paston Letters* z około 1475 roku („For who comyth fyrst to the mylle, fyrst must grynd”), ale w młodszym o ponad 200 lat dramacie Henry’ego Portera *Two Angry Women of Abington* z roku 1599 ma już postać: „So, first come, first servd”. Różne wersje tego samego przysłowia pochodzące z angielskiej literatury siedemnastowiecznej – np. „He that first putteth his corne into the mill-hopper, is first served” (1616) – ostatecznie przekonują o młynarskim rodowodzie popularnego dziś wyrażenia „First come, first served” (por. Mieder 2004: 44), które – choć zdecydowana większość rodzimych użytkowników języka angielskiego nie jest już tego świadoma – zamyka w sobie scenkę rodzajową rozgrywającą się przez wieki przed młynami w całej feudalnej Europie<sup>20</sup>.

<sup>19</sup> Więcej pisze o tym Krzyżanowski – 1970: t. 2, 883a, s.v. *Kto pierwszy, ten lepszy*.

<sup>20</sup> Por. także inne angielskie wyrażenie – „waiting for one’s turn” – które również wzięło się od czekania na swoją kolej w młynie.

## *Many a miller, many a thief.* Młynarz jako złodziej

The mylner was so trewe and fele,  
Of each mannes corne wolde he steale  
More than his toledish by a deale:  
He let for no shame.  
He was so subtyll and so slye,  
He wolde it take before their eye,  
And make them a proper lye,  
And put himselfe out of blame.

(Hazlitt 1866: 102–103, w. 48–55)<sup>1</sup>

Młynarz był taki dobry i uczciwy,  
Że kradł ziarno od każdego klienta  
Znacznie więcej niż należną mu miarę  
Brał bez najmniejszego wstydu.  
Był taki chytry i szczwany,  
Że brał to przed ich oczami  
A potem łął bezczelnie  
I wmawiał im, że jest niewinny.

(przeł. K. Michałowicz)

W ten sposób portret młynarza został odmalowany w *A mery jest of the mylner of Abyngton (with his wyfe and his doughter and two poore scholers of Cambridge)* – rymowanym *fabliau* z początków XVI wieku, którego autorstwo przypisuje się Andrew Borde'owi, słynnemu ówczesnie lekarzowi i pisarzowi, zwanemu nawet drugim Demokrytem – *alter Democritus*. Fabuła utworu wiele zawdzięcza dobrze już nam znanej *Opowieści Włodarza* oraz innej *cradle-trick story* – francuskiemu *fabliau* pt. *De Gombert et des deus clers* z końca XII wieku: nieuczciwy młynarz okrada dwóch szkolarzy, by w zakończeniu ponieść zasłużoną karę. Jego nieuczciwość, której nawet nie ukrywa, polega na pobieraniu zboża ponad ustaloną miarę: „more than his toledish by a deale”.

Praktyka pobierania opłaty w naturze w postaci ziarna – a więc właśnie tzw. miary – była powszechna w całej Europie feudalnej i mimo sprzeciwów chłopstwa dotyczących jej wysokości, a nawet regulacji prawnych, utrzymywała się w wielu regionach aż do koń-

---

<sup>1</sup> Całość: s. 98–118.

ca funkcjonowania tradycyjnych młynów wodnych i wietrznych. Jej wysokość była bardzo zróżnicowana i zależała od wielu czynników, przede wszystkim od liczby młynów w danym rejonie, polityki pana feudalnego wobec poddanych, rozmiarów klęsk żywiołowych czy skutków długich i mroźnych zim, które unieruchamiały koła w młynach wodnych. Niejednokrotnie inna, niższa stawka obowiązywała wolnych posiadaczy ziemskich, inna zaś chłopów pańszczyźnianych, a różnica między nimi była czasem nawet dwukrotna: o ile wysokość tej pierwszej zależała od ekonomii, o tyle tej drugiej – od wytrzymałości poddanych (Holt 1988: 50). Przykładem może tu być *Extent of the Manor of Manchester* z 1322 roku, który określa niższą opłatę oraz prawo do przemiatu bez kolejki dla jednego z lordów:

There is a Mill at Manchester turned by the river Irke, of the value of £10, at which all the burgess and all the tenants of Manchester, with the hamlets of Ardwick, Openshagh, Curmeshale, Moston, Notehurst, Gotherswicke, and Ancotes, ought to grind, paying the 16th part, except the Lord of Moston, who is hopper-free to the 20th<sup>2</sup>.

Ogólnie rzecz ujmując, wysokość *multure rate* wahała się między 1/12 a 1/24 częścią ziarna przywiezionego do młyna, ze szczególnym wskazaniem właśnie na 1/16, która to miara najczęściej i najdłużej pojawia się w źródłach w całej Europie, choć odstępstwa od powyższego przedziału nie należały do rzadkości: np. w Tarascon (dzisiejszy departament Bouches-du-Rhône w południowej Francji) czy Arles pobierano pod koniec XII wieku miarę w wysokości zaledwie 1/30 (Desportes 1987: 29), podczas gdy na Opolszczyźnie jeszcze w okresie międzywojennym pobierano w wiatrakach tzw. dziesięcinę, czyli 10. część przywiezionego zboża oraz 30 fenigów wynagrodzenia pieniężnego od jego każdych 100 kilogramów (Wesołowska 1961: 20). Liczne regulacje prawne zmierzające do ustalenia wysokości miary na danym terenie są z jednej strony świadectwem dość dużej samowoli właścicieli młynów w tej kwestii, z drugiej zaś pokazują, jak sprawa zaopatrzenia w mąkę (czyli w rezultacie w chleb)

---

<sup>2</sup> E. Baines, *History of the County Palatine and Duchy of Lancaster*, t. 2, London–Paris–New York 1836, s. 185.



była solą w oku włodarzy: jej niedobory, a w konsekwencji głód, stanowiły bowiem zawsze zarzewie konfliktów i wszelkich ruchów społecznych. Dajmy na to wysokość miary pobieranej przez młynarzy paryskich w XIII wieku regulowały przepisy, zebrane następnie przez Étienne Boileau w *Le livre des métiers* z 1268 roku (por. *Le livre des métiers*, titre II, § IV et V, s. 16): mogli oni pobierać „un boisseau de chaque setier de blé”, a więc miarę wysokości  $1/12$  (jeden *setier* = 12 *boisseaux*, czyli 12 korców), jednak w przypadku zamrznięcia rzeki bądź zbyt niskiego lub zbyt wysokiego poziomu wód mogli zażądać dodatkowej opłaty w gotówce. Niższa miara – „deux setiers pour un boisseau”, czyli  $1/24$  – została przewidziana dla piekarzy, zwanych *talemeliers*, by zapewnić możliwie najniższą cenę chleba. W Anglii *Statutum de Pistoribus* z około 1270 roku zalecał miarę wysokości  $1/24$  lub  $1/12$  w zależności od lokalnego zwyczaju oraz prądu ciekę wodnego zasilającego młyn, w praktyce jednak stawka wahała się od  $1/13$  do  $1/32$  (Holt 1988: 49–55). Wiek później, a więc w czasach, w których dzieją się *Opowieści kanterberyjskie*, sytuacja nie uległa zmianie i wysokość *multure rate* wahała się ogólnie między  $1/20$  a  $1/32$  (Langdon 2004: 280), choć zdarzały się przypadki również wyższych opłat: najwyższa *multure rate*, którą odnotowują źródła, wynosiła  $1/10$  (Langdon 2004: 279 i 334). Próba uniknięcia opłaty kończyła się przed dworskim sądem (por. Holt 1988: 26–53, zwłaszcza 49–51). Mniej więcej w tym samym czasie ordynacja młyńska dla ziem Zakonu Krzyżackiego z lat 1335–1341 ustaliła podstawową miarę (niem. *Metze*) w wysokości  $1/16$ , w przypadku gdy przemiał odbywał się przy pomocy własnej służby, kiedy zaś przy pomocy czeladników młyńskich – do opłaty w naturze doliczano odpowiednią opłatę w gotówce (niem. *Malepfenning*; zob. Kubicki 2012: 244). Próby interwencji władz zwierzchnich w wysokość miary kończyły się niejednokrotnie konfliktem z młynarzami. Przykładowo, podczas fali głodu w latach 1437–1438 urzędnicy Lille, głównego miasta Flandrii, nałożyli na młynarzy obowiązek obniżenia pobieranej miary do  $1/20$ . Decyzja wywołała gwałtowne protesty *l'Hôpital Comtesse*, lokalnej instytucji charytatywnej, do której należały liczne wiatraki (Desportes 1987: 32).

Miara w wysokości 1/16 była też normą w osiemnastowiecznej Francji, choć odstępstwa zdarzały się nierzadko, i to w obie strony: od 1/32 w Owernii (środkowa Francja) do 1/10 czy nawet 1/8 w regionie paryskim (Kaplan 1984: 268). Dzięki wspomnianym *Cahiers de doléances* z 1789 roku, które Alexis de Tocqueville nazwał „testamentem dawnego społeczeństwa francuskiego” oraz „najdoskonalszym przejawem jego dążeń” i „autentycznym wyrazem jego ostatniej woli”<sup>3</sup>, możemy skonfrontować ustawową wysokość miary z praktyką, z którą spotykano się na co dzień w młynach. Autor zażalenia z Bains (region Owernia w centralnej Francji) podważał sensowność składania wszelkich skarg na młynarzy i prób pociągnięcia ich do odpowiedzialności karnej, gdyż ci, dzięki przymusowi młewa, który nakładał na mieszkańców obowiązek przemiału w danym młynie, mieli środki, by za taką skargę się zemścić – przede wszystkim pobierać miarę wyższą niż 1/16:

Mais, dans la supposition qu'un particulier se plaint du trop grand droit de moule et qu'il ose même en justice faire condamner le meunier à la restitution, qu'y gagne-t-il? Rien, parce qu'étant toujours tenu à la suite du même moulin, le meunier saura bien trouver le moyen de se venger, soit en comblant la farine, soit en le rendant plus pesante, mais toujours après pris plus du seizième. Ainsi il y a donc pour le moutau plus d'avantage à souffrir la concussion qu'à s'en plaindre; ses doléances à cet égard ne feraient qu'augmenter la rapacité du meunier (Goubert, Denis 1973: 86).

Nawet jeśli założymy, że osoba prywatna poskarży się na zbyt wysoką opłatę za przemiał, a wręcz odważy się postawić młynarza przed sąd i uzyskać odszkodowanie, cóż zyska? Nic, gdyż uwiązany jest wciąż do tego samego młyna, a młynarz już znajdzie sposób, by się zemścić – czy to nasypując mąkę, czy to zwiększając jej ciężar, ale i tak zawsze już po wzięciu opłaty wyższej niż 1/16. Więcej więc korzyści przyniesie znieść owe nieprawidłowości niż się na nie skarżyć; skargi w tej kwestii tylko wzmogą łapczywość młynarza.

---

<sup>3</sup> A. de Tocqueville, *L'Ancien Régime et la Révolution*, Paris 1964, s. 45, za: Kula 1970: 429 – tam również szerzej o wartości *Cahiers de doléances* jako źródła historycznego.

Mieszkańcy Pissos i Liposthey (Akwitania) donosili, że młynarze, by zrekompenzować sobie wysokie koszty najmu młyna, pobierali „dużo ponad ustaloną miarę wysokości 1/16” („beaucoup au delà du droit fixé, qui est un seizième”; za: Rivals 2000: t. 1, 189–190), a mieszkańcy Ruca i Landébia (Bretania) skarżyli się, że sprzedaje się ich młynarzowi jak niewolników, a ten jeszcze bezkarnie ich oszukuje na 1000 sposobów („On nous vend à un meunier; il nous vole de mille manières” – Goubert, Denis 1973: 81). W okresie Pierwszego Cesarstwa opłaty były jeszcze wyższe, a stawka 1/16 coraz częściej – przede wszystkim w regionie paryskim – ustępowała opłacie w wysokości 1/12: w regionie Fontainebleau pobierało ją aż 50% młynów, a w okolicach Meaux (również Île-de-France) nawet 69% (Kaplan 1984: 268)<sup>4</sup>.

Opłata w naturze była najbardziej rozpowszechnioną, ale nie jedyną formą płatności w epoce feudalnej. We Francji już w XIV wieku w niektórych młynach dużych miast za przemiał zboża płacono gotówką, w innych, tak jak np. w Rouen, opłatę można było uiszczać zarówno w gotówce, jak i w zbożu lub w mące (Desportes 1987: 33 i n.). Na początku XVIII wieku próbowano położyć nawet kres praktyce pobierania miary na drodze prawnej: na mocy tzw. *Arrêts du Parlement* z 11 lutego oraz 28 marca 1719 roku opłaty miały być pobierane w gotówce, a nie w naturze: „la Cour ordonna que dorénavant les moutures seroient payées aux Meûniers en argent & non en blé” (Malouin 1767: 56). Mimo to praktyka opłat w zbożu nadal się utrzymywała, a oświeceni i reformatorscy myśliciele w rodzaju Antoine’a Parmentiera czy Paula J. Malouina bezskutecznie postulowali jej likwidację (Malouin 1767: 56), przywołując niekiedy nawet ideę postępu cywilizacyjnego: „plus les pays sont policés, plus le commerce s’y fait au poids, & moins il le fait à la mesure” – „im kraje są bardziej cywilizowane, tym więcej stosuje się w handlu wagi a mniej miary”, pisał Malouin (Malouin 1767: 91), odwołując się raczej do własnej wizji postępu niż do jakiegokolwiek rzeczywistości historycznej. Choć w *Cahiers de doléances* mieszkańcy gminy Rigny-sur-Arroux domagali się, „by wszyscy młynarze byli obowiązani mieć u siebie wagę

---

<sup>4</sup> Tam również przykłady cen w gotówce.

i odważniki, by każdy mógł się przekonać, że mu się dzieje krzywda” (za: Kula 1970: 471), jeszcze przez długie dziesięciolecia pobieranie miary było wciąż najpowszechniejszą formą rozliczenia z młynarzem. W czasach Napoleona aż około 58% młynów departamentu Sekwana i Marna (region Île-de-France) pobierało miarę w naturze, tylko 19% w gotówce, a 21% używało obu form płatności jednocześnie (Kaplan 1984: 268). W połowie XIX wieku dzierżawcy wielkiego King’s Mill w Wakefield, w jak najbardziej cywilizowanym hrabstwie West Yorkshire, pobierali za swą usługę wciąż szesnastą część zmielonego ziarna (Ashton 1904: 114–115).

Praktyka posługiwania się miarą stwarzała szerokie pole do nadużyć, tym bardziej że przy każdorazowym kontakcie z klientem młynarz miał aż trzy okazje, by wykorzystać miarę w swoim interesie: po pierwsze, mierząc przywiezione do młyna zboże, po drugie, mierząc wydawaną po zmieleniu mąkę, po trzecie w końcu – pobierając za przemiał opłatę w naturze (Kula 1970: 29). Powodem konfliktów mogły być już same narzędzia służące do mierzenia ziarna, przede wszystkim korce (ang. *bushels*, fr. *boisseaux*), które mimo tej samej nazwy oznaczały niejednokrotnie bardzo różne wielkości w zależności od miejsca, czasu i przedmiotu mierzonego (*ratione loci, ratione temporis, ratione materiae* – Kula 1970: 8). Pojemność korca bądź innego naczynia miary (jak np. garniec) różniła się nie tylko w obrębie jednego kraju czy regionu (znany np. korzec krakowski, wrocławski czy gdański), ale nawet mogła różnić się w obrębie dóbr jednego szlachcica, powodując chaos metrologiczny, który trafnie oddał w XVII wieku Wacław Potocki:

Co województwo, co powiat, co miasto  
 Insza waga i łokieć, inszy garniec, korzec,  
 Bezprawie, nierząd wielki, inaczej trudno rzec.  
 Nie miasta, każdy kupiec ma osobne miary,  
 Na które sfalszowane sprzedaje towary<sup>5</sup>.

<sup>5</sup> *Encyklopedia staropolska* 1939: t. 1, 884, s.v. *Miary i wagi*.

Różnice w pojemności korców oraz innych miar wynikały zarówno z czynników technicznych – takich jak materiał, z którego wykonano miarę, jej kształt, grubość jej brzegów czy zabezpieczenie przed deformacją – jak i ze sposobów sypania ziarna (Kula 1970: 79). Różne techniki ugniatania, potrząsania, przesywywania – np. „z ramienia”, czyli z wysokości ramienia, lub „spod ręki”, czyli z wysokości opuszczonej dłoni<sup>6</sup> – a do tego możliwość odmierzania tzw. strychem lub sypania z czubem, pozwalały upchnąć w wyznaczonej mierze mniej lub więcej zboża. Jak w XVII wieku obliczył Marin Mersenne, francuski teolog i matematyk, a prywatnie przyjaciel Kartezjusza, w korcu mierzonym strychem mieści się 172 000 ziaren, natomiast w mierzonym czubato aż 220 160 (Mersenne 1644: 12–13, za: Kula 1970: 408). Doświadczony młynarz potrafił zatem uzyskać zupełnie inną objętość ziarna, w zależności od tego, czy przesywywał je do naczynia powoli i z odpowiedniej wysokości, uprzednio właściwie nim wstrząsnawszy, czy też odmierzał je szuflą lub ręką, oraz czy sypał „z czubem”, czy „ze strychem”<sup>7</sup>: a więc tak samo, jak dziś obrotny barman z długim stażem, który potrafi z pół litra alkoholu rozlać 11 równych piędziesiątek...

Wśród praw i zwyczajów obowiązujących w Dublinie w XIV wieku pojawia się zapis, który wyraźnie precyzuje, jak należy odmierzać ziarno, co pokazuje, że różne techniki były już wówczas w użyciu: „If the miller take corn to grind, he shall take it by the strike measure, and shall take it to the [customer's] full and well pressed two or three times”. Gdyby jednak młynarz chciał odmierzyć ziarno na własną modłę, tak by uszczknąć trochę dla siebie, ustawodawca przewidział dla niego karę stryczka, co – jak zobaczymy w rozdziale poświęconym karom za nieuczciwą miarę – było zjawiskiem dość wyjątkowym:

<sup>6</sup> Por. edykt pruski z 1796 roku: „Nikt też tego żądać nie może, żeby zboże z impetem z wysoka w miarę nasypywane było”, za: Kula 1970: 88–89.

<sup>7</sup> Por. Malouin 1767: 92 : „il faut savoir que la quantité du grain, de la farine & du son, mesurés à la pelle ou avec la main est plus grande que lorsqu'on fait tomber doucement du sac dans la mesure” („Trzeba wiedzieć, że ilość ziarna, mąki i otrąb, odmierzonych szuflą lub ręką, jest większa, niż kiedy pozwoli im się powoli spadać do naczynia”).

if the miller be guilty of larceny of corn or flour to the value of fourpence, he shall be hanged in the mill on the beam. If the offence be such that he is worthy to be hanged, he shall be hanged hastily, unless he be pardoned by the mayor and bailiffs. And even though he be reprieved from hanging, the mayor and bailiffs shall seize all his goods (za: Bennett, Elton 1900: t. 3, 199).

Cztery wieki później przykład obrotnego mierniczego, który potrafił za każdym razem odmierzyć inaczej tę samą ilość ziarna, przytacza Malouin, przyrównując jego niebywałe umiejętności do sztuczek kuglarza:

M. Maliffet m'a dit avoir vû au magasin des blés du Roi, à S. Charles à Paris, un mesureur qui après avoir mesuré à l'ordinaire un sextier de douze boisseaux de blé, le remesura, & il n'en fit voir guere qu'onze boisseaux dans le sextier; ensuite paroissant toujours mesurer de la même façon, il fit trouver près de 13 boisseaux, & cela en présence de plusieurs Connoisseurs, qui le regardoient attentivement comme on regarde un Joueur de gobelets; effectivement il falloit que ce Mesureur en eût le jeu & l'adresse pour faire ainsi illusion (Malouin 1767: 91–92).

M. Maliffet opowiadał mi, że widział w królewskim magazynie zbożowym, przy kościele St. Charles w Paryżu, mierniczego, który odmierzwszy zwyczajowy *setier* z 12 korców<sup>8</sup>, odmierzył go ponownie i okazało się, że w jednym *setier* mieści się 11 korców; następnie, zarzekając się, że odmierza w ten sam sposób, udało mu się zmieścić w nim prawie 13 korców, i to w obecności wielu specjalistów, którzy przyglądali mu się uważnie, tak jak obserwuje się kuglarza; rzeczywiście, ów mierniczy miał talent i smykałkę do wywołania takiej iluzji.

Ponieważ potrząsanie ziarnem wpływało na pojemność korców, inną miarę można było uzyskać, przesypując ziarno na twardym i stałym podłożu, a inną w pobliżu obracających się żaren, od których drży podłoga młyna. Posiadamy ciekawe świadectwo stosowania tego typu praktyk w dziewiętnastowiecznej Polsce:

<sup>8</sup> 1 *setier* ziarna = 12 *boisseaux*, czyli około 156 litrów; por. Malouin 1767: 93.

Każdy niemal młynarz zakupujący zboże z dostawą na miejsce robi dlań skład wewnątrz młyna i kiedy przystępuje do przemiaru, zwykle podówczas młyn musi odbywać swoją czynność mielenia. Od ruchu kół młyn jest ciągle w stanie trzęsącym się, przez co zboże powoli w miarę sypane najszczelniej zostaje ubijanym, a po ukończeniu przemiaru pokazuje się w rezultacie znaczny brak ziarna, chociaż odstawka zboża najrzetelniej je w domu odmierzył (za: Kula 1970: 89).

Musiał być to proceder dość popularny, skoro ostrzegano przed nim nawet w podręczniku dla początkujących rolników:

W przemiarach zboża do sprzedaży unikać miejsc, gdzie z powodu sztukania wstrząsa się zboże, np. we młynach; czasem nawet i w innych miejscach kupujący mają człowieka umyślnie do podobnego sztukania namówionego, który pod różnym pozorem poruszając się lub tupając, to uskutecznia (Kurek 1841: 111, za: Kula 1970: 89).

Odpowiednie sposoby przesypywania ziarna, które zwiększają jego objętość i wagę, nie wyczerpują jednak pomysłowości nieuczciwych młynarzy. Nicolas Barnaud (pseudonim Nicolasa de Montand), szesnastowieczny pisarz francuski, w pamflecie *Miroir des Français (Zwierciadło Francuzów)* z 1581 roku opisuje powszechną praktykę, polegającą na dosypywaniu do worka z mąką otrąb lub nawet piasku, żwiru bądź kamieni<sup>9</sup>, a Tobias Smollett, poczytny szkocki pisarz z XVIII wieku, wspominał, że chleb, który musi jeść w Londynie, to „szkodliwe kleidło wymieszane z kredą, ałunem i spopielonymi kośćmi, mdłe w smaku i zgubne dla ludzkiego organizmu”<sup>10</sup>. Zjawisko dosypywania piasku do mąki musiało być dość częste, bo na gruncie języka francuskiego doczekało się nawet przysłowia: „Près de chaque moulin, il y a un tas de sable” – „Przy każdym młynie, znajduje się kupka piasku” (Lecat 2006: 69). Do innych nieuczciwych praktyk,

<sup>9</sup> Nicolas de Montand, *Le Miroir des Francois, compris en trois livres*, [brak miejsca wydania i wydawcy] 1582, s. 453 (*Contre les meuniers, qui ne rendent le poix du bled, et qui changent un blé pour autre*).

<sup>10</sup> *The miscellaneous works of Tobias Smollett*, London 1841, s. 832: „a deleterious paste mixed up with chalk, alum and bone-ashes, insipid to the taste and destructive to the constitution”.

o które posądzano młynarzy, należało także podmienianie ziarna i zastępowanie go tym gorszej jakości, używanie naczyń o podwójnym dnie, wrzucanie ziarna obok duczaju czy zatrzymywanie dla siebie mąki między kołami młyńskimi (por. Charuty 1997: 225–226): np. o specjalne zagłębienia w kole młyńskim podejrzewał młynarzy Tabarin w swym *Almanach prophétique* z 1623 roku (Sébillot 1895: 4). Różnicę między ilością ziarna przywiezionego do młyna a uzyskanej mąki młynarze tłumaczyli w różny sposób, ale najczęstszą wymówką, po którą sięgali, był podjadający ziarno szczur: „Moulinié, farinié, / Traouquo chatso, pano bla / Et peï dit que coï lou rat” („Młynarz, mączarz, dziurawi worek, kradnie zboże, potem mówi, że to szczur”) – głosi prowansalska rymowanka z departamentu Corrèze, środkowa Francja (Sébillot 1895: 3). Innymi słowy, „chaque meunier a son setier” – „każdy młynarz ma swój *setier*”, czyli każdy młynarz zawsze sobie jakoś poradzi, byleby tylko wyciągnąć dla siebie jak najwięcej zboża. Przysłowie to odnotował pod koniec XIX wieku Sébillot, a używano go, mówiąc o kimś, kto na swoją korzyść obracał sytuację, w której go potrzebowano (Sébillot 1895: 2).

Odpowiedzią na podobne praktyki młynarzy – tylko potwierdzającą ich powszechność – były liczne rozporządzenia zmierzające do ukrócenia nieuczciwych procederów. W Anglii król Edward I, znany również jako Edward Długonogi lub Młot na Szkotów, *Malleus Scotorum*, w specjalnym rozporządzeniu z 1305 roku stanął w obronie interesów Uniwersytetu Oksfordzkiego, którego władarze uskarżali się na oszustwa w okolicznych młynach i praktyki podobne do tych, które wobec konkurencyjnego Cambridge stosował Symkin:

Edwardus &c. ballivis Margaretae, reginae Angliae, consortis suae, de Oxon. Salutem. Quia ex querela magistrorum [et] scolarium universitatis Oxon. accepimus quod quidam molendina in villa predicta et ejus suburbio habentes per molendinarios suos dictorum molendinorum quandam portionem farinae pro multura cujuslibet quarterii bladi ultra certam multuram inde debitam capi fecerunt, et hucusque faciunt minus juste in ipsorum magistrorum et scolarium et aliorum ibidem molentium et commorantium damnum non modicum et contra



consuetudinem antiquitus ibidem obtentam et usitatam, nolentes igitur consuetudinem aliquam ad commune gravamen populi nostri voluntarie et de novo introductam in aliquo observari, vobis precipimus quod ad molendinam predictam nihil ultra id quod juxta consuetudinem antiquitus ibidem obtentam et usitatam pro hujusmodi multura capi consuevit de cetero capi permittatis per quod in vestri defectum querela ad nos ex causa predicta perveniat iterata (za: Ballard, Tait 1923: 127–128).

Edward etc. oksfordzkim włodarzom Małgorzaty, Królowej Anglii, swojej żony, przesyła pozdrowienie. Ponieważ wskutek skargi nauczycieli i uczniów uniwersytetu oksfordzkiego dowiedzieliśmy się, że pewni ludzie posiadający młyny w rzeczonym mieście i na jego przedmieściach za sprawą swoich młynarzy z rzeczonych młynów zaczęli pobierać w charakterze opłaty za przemiał każdej kwarty zboża pewną ilość mąki ponad ustaloną opłatę za to się należącą i aż dotąd niesprawiedliwie to czynią z niemałą szkodą tychże nauczycieli i uczniów oraz innych tamże mielących i przebywających, a także wbrew zwyczajowi od dawna tamże przyjętemu i przestrzeganemu, nie chcąc przeto, aby był jakkolwiek przestrzegany jakkolwiek zwyczaj, samowolnie i świeżo wprowadzony, a będący powszechnym ciężarem dla naszego ludu, nakazujemy wam, abyście na przyszłość nie pozwalali pobierać w rzeczonych młynach niczego ponad to, co według zwyczaju od dawna tamże przyjętego i przestrzeganego zwykło być pobierane w charakterze takowej zapłaty, ponieważ ponowna skarga do nas w rzeczonej sprawie obróci się na waszą niekorzyść (przeł. T. Płóciennik).

Zapis nakazujący ważenie ziarna znajduje się również w *Liber Albus*, pierwszym zbiorze angielskiego prawa zwyczajowego z 1419 roku: „[...] all corn shall be delivered unto the miller to be ground by weight, that so the flour resulting therefrom may correspond with it in weight” („ziarno powinno zawsze być dostarczane młynarzowi do zmielenia podług wagi, tak żeby uzyskana z niego mąka odpowiadała mu pod względem wagi”; *Liber Albus* 1841: 307)<sup>11</sup>. We Francji ponoć już w 1350 roku król Jan II Dobry wydał na początku swego panowania rozporządzenie dotyczące wag publicznych, znane jako *Poids-du-Roi* lub *Poids-le-Roi*, które jednak nie weszło w życie

<sup>11</sup> Zob. także *Munimenta Gildhallae Londoniensis* 1859: lxxiii.

na skutek wznowienia wojny stuletniej z Anglią. Niespełna 100 lat później, na mocy *Ordonnance de Police* z roku 1438 oraz rozporządzenia króla Karola VII (*Ordonnance de Charles VII*) w roku następnym, nakazano młynarzom oddawać ten sam ciężar mąki i otrąb, który otrzymali, z dokładnością co do dwóch funtów na jeden *setier* („à deux livres près par sextier” – Malouin 1767: 90). Przepis ten odnawiano wielokrotnie, aż po ostatnie lata *ancien régime*’u: w roku 1546, 1630, 1639 i 1667 oraz 1760 (Malouin 1767: 92).

Wygórowane opłaty za przemiał, nadużycia przy pobieraniu miary, spekulacje zbożem i mąką oraz inne oszustwa, takie jak dosypywanie do mąki otrąb, żwiru czy nawet sproszkowanej fasoli – oto czarna lista młynarskich praktyk przywoływanych w literaturze aż do końca tradycyjnego młynarstwa. Choć zapewne nie były one tak powszechne, jak można by wnosić po źródłach, które koncentrują się na zjawiskach wyjątkowych i szczególnie jaskrawych przypadkach oszustw, jednak ze względu na wagę zawodu młynarza w życiu społeczeństw przedindustrialnych łatwo przełożyły się one na stereotypowy wizerunek młynarza jako złodzieja i oszusta, czyniąc zeń kozła ofiarnego wszelkich kryzysów ekonomicznych: jak trafnie zauważył Kaplan, „powszechna wiara w oszustwa młynarzy była podszta dążeniem wspólnoty do wyparcia się grzechu: wspólnota zrzucała z siebie winę, obciążając nią młynarza”<sup>12</sup>.

W okresie, kiedy przymus mlewa stanowił powszechne obciążenie w wielu częściach Europy, nieuczciwy młynarz wszedł do kanonu postaci literackich i stał się bohaterem różnego rodzaju *fabliaux*, *tales*, ludowych piosenek, a następnie fars i innych gatunków komicznych, które utrwały jego negatywny wizerunek w kulturze ludowej: odtąd, pomijając kilka drobnych wyjątków, w zasadzie aż do XVII wieku młynarz będzie postrzegany w kulturze jako synonim złodzieja, a jego nieuczciwość stanie się przysłowiowa.

W *Le meunier et II clers* z XIII wieku, bodaj najstarszym znanym nam *fabliau* z młynarzem jako postacią pierwszoplanową, młynarz

---

<sup>12</sup> Kaplan 1984: 283: „the universal belief in millers’ cheating betrayed a great collective projection of sinfulness – the community discharged itself of guilt by charging the miller”.

w komitywie z żoną kradnie biednym klerkom nie tylko worek zboża, ale też tłustą kobyłę, na której go przywieźli do młyna. Kiedy nad ranem znajdzie swoją żonę w łóżku z jednym z młodzieńców i nazwie ją „pute provée”, ta jako jedyna z całego towarzystwa odważy się nazwać go prosto w oczy złodziejem, który za swe przewiny powinien zawisnąć na stryczku:

Sire, a fait ele, «autrement vait,  
Car se je sui pute provée,  
Par engin i fui atornée;  
Mais vos estes larron prové,  
Qui en cez clers avez emblé  
Lor sac de blé et lor jumant,  
Dont vos seroiz levez au vait  
Tot est en vostre granche mis.»

(*Recueil général et complet des fabliaux* 1872: 93)<sup>13</sup>

Drogi Panie – rzekła – ależ to nie tak!  
Ja może i jestem dziwką z krwi i kości,  
Ale to psikus sprawił, że nią zostałam,  
Ty zaś jesteś z krwi i kości złodziejem,  
Który ukradł tym klerkom  
Ich worek z mąką i kobyłkę.  
Za to należałoby was powiesić wysoko,  
Za to powinniście zadyndać w stodole.

W farsie *Les trois Galans et un badin*, tytułowy *badin* – a więc popularny w średniowiecznych komediach typ naiwnego kuglarza<sup>14</sup> – chciałby posłać do piekła wszystkich piekarzy i młynarzy: tych pierwszych, bo wypiekają za mały chleb (tj. o zbyt małej wadze), tych drugich – bo podkradają dobre ziarno, „desrobent le bon grain”<sup>15</sup>. Podobnie jednych i drugich podsumuje u Rabelais’go Panurg, nowo mianowany kasztelan Salmigondy w Dipsodii, który przekonując Pantagruela do swych cnót, będzie zaklinał się, że zawsze przestrzegał umiarkowania:

De Temperance: mangeant mon bled en herb, comme un Hermite, vivent de sallades et racines, me emancipant des appetitz sensuelz, et ainsi espargnant pour les estropiatz et souffreteux. Car ce faisant, j’espargne les sercleurs, qui guiangnent argent, les mestiviers, qui beuvent volontiers et sans eau, les gleneurs, es quelz fault de la fouace, les basteurs, qui

<sup>13</sup> Całość: 83–94.

<sup>14</sup> Szerzej ma temat postaci *badin* por. *Recueil de farces (1450–1500)* 1989: 21–28.

<sup>15</sup> „Trestous en enfer, en enfer. / Boulengers font le petit pain, / Mouniers desrobent le bon grain; / Pourtant c’est leur droicte maison / Qu’en enfer” (w. 150–153); całość m.in. w: *Le Roux de Lincy, Francisque* 1837: 13–14 oraz *Recueil général des sotties* 1912: 325–344.

ne laissent ail, oignon ne eschalote es jardins par l'auctorité de Thestilis Virgiliane, les meusniers, qui sont ordinairement lardons, et les boulangiers, qui ne valent gueres mieulx. (*Le Tiers Livre*, ch. II)<sup>16</sup>

Umiarkowania, zjadając zboże na pniu jako pustelnik żyjący trawą i korzonkami, wyzwalaając się od zmysłowego pożądania mięsa i oszczędzając je w ten sposób dla kaleków i nieszczęśliwych. Czyniąc to bowiem, oszczędzam na kosiarzach, którzy przecież kosztują pieniądze; na karbowych, którzy radzi piją, i to nie dolewając wody; na żeńcach, którym trzeba kołaczy; na parobkach do młocki, którzy nie zostawiają ani źdźbła czosnku, ani cebuli, ani szczypiorku w całym ogrodzie, jak to zaświadcza Testilis Wergiliańska; na młynarzach, którzy są zazwyczaj kuci złodzieje, i na piekarzach, którzy nie są lepsi. Czy to mała oszczędność? (ks. IV, rozdz. II, przeł. T. Boy-Żeleński)

W farsie *O młynarzu, którego duszę diabeł zabiera do piekła* (*Meunyer de qui le diable emporte l'âme en enfer*) autorstwa André de La Vigne, odegranej jako *intermezzo* podczas wystawienia *Misterium św. Marcina* w roku 1496, młynarz podczas przedśmiertnej spowiedzi przed księdzem, który *nota bene* uwodzi jego żonę, wyznaje swe zawodowe grzeszki i różnego rodzaju przewinienia, „forfaitsures”:

---

<sup>16</sup> Tekst francuski za: F. Rabelais, *Les Cinq livres (Gargantua / Pantagruel / Le Tiers Livre / le Quart Livre / Le Cinquième Livre)*, red. J. Céard, G. Defaux, M. Simonin, La Pochothèque, Torino 1994, s. 567.

Et en sacs de chanvre ou de lin,  
 De bled valent plus d'un carlin,  
 Pour la doubte des aventures,  
 Atout ung petit picotin,  
 Je pris de soir et de matin  
 Toujours d'un sac doubles moustures,  
 De cela fis mes nourritures  
 Et rabatis mes grans coustures,  
 Quoy qu'il soit, faisant bonne myne,  
 Somme, de toutes creatures.  
 Pour surporter mes forfaictures,  
 Tout m'estoit bon, bran et faryne.  
 (w. 418–427)

Mając przy sobie worki z konopii lub lnu,  
 Ze zbożem wartym więcej niż włoski dukat,  
 Dla samej przygody,  
 Małymi porcjami  
 Wyciągałem zawsze, rano i wieczorem,  
 Z jednego worka podwójną miarę,  
 Z tego się żywiłem  
 I załatwiałem swoje sprawy,  
 Ciągnać korzyści, jakby nie było,  
 Dosłownie z każdego,  
 A w swych oszustwach  
 Nie pogardziłem ani mąką, ani otrębami.

Wyrażenie „wyciągnąć z jednego worka podwójną miarę”, „tirer d'un sac double mouture”, czyli pobrać dwukrotnie większą opłatę, miało już wówczas charakter sentencjonalny. Trzydzieści lat później przywołała je Rabelais, mówiąc o umiejętnościach Gargantui („tiroyt d'un sac deux moustures”, *Gargantua*, ks. X), a jego żywotność w kulturze francuskiej będzie tak długa, jak długo będą obecne różnego rodzaju stereotypy i *clichés* dotyczące młynarza: jeszcze w drugiej połowie XIX wieku Charles Deulin, francuski powieściopisarz i dziennikarz, w swych *Opowieściach piwosza* (*Contes d'un buveur de bière*) przywoła pewnego młynarza, który „nie kradł więcej niż jego pobratymcy i zadowalał się wyciąganiem, podług zwyczaju, dwóch miarek z jednego worka”<sup>17</sup>.

W *Opowieściach kanterberyjskich* każdy z dwóch młynarzy realizuje ten sam stereotypowy prototyp złodzieja. „Wel koude he stelen corn and tollen thries” – „Umiał kraść zboże i miarę pobierać trzykrotnie” (562) – przedstawia Chaucer w *Prologu głównym* młynarza Robina, a symbolem jego oszustw czyni złoty kciuk, który niejako patronuje całej tej książce. Symkina, drugiego młynarza z *Opowieści*

<sup>17</sup> Deulin 1868: 185: „La Guerliche fit bâtir un moulin sur les monts d'Erchin, près du sentier de Roucourt, à deux pas de la ferme du mayeur; & c'est ainsi que d'escamoteur il devint greffier de mairie & meunier, pour ne point dire voleur. Il faut pourtant lui rendre cette justice qu'il ne vola pas plus que ses confrères & se contenta de tirer, selon l'usage, d'un sac double mouture”.

*kanterberyjskich*, który ze zmielonej dla szkolarzy mąki podkradnie dla siebie pół garnca, Włodarz, już w charakterystyce poprzedzającej właściwą akcją, odmaluje jako kutego złodzieja: „A thief he was for sothe of corn and mele” (w. 3939). Kiedy *manciple college*’u King’s Hall, którego z młynem Symkina wiązał prawdopodobnie przymus mlewa, ciężko się rozchoruje i przestanie kontrolować poczynania młynarza, jego pazerność, beczelność oraz zuchwałość w kradzieży zboża i mąki przekroczą wszelkie granice przyzwoitości.

Kilka przykładów z literatury średniowiecznej innych krajów. W literaturze włoskiej bohaterem jednej z tzw. 300 nowel (*Il Trecentonovelle*, 1399 rok) Franca Sacchetti’ego, zagorzałego miłośnika i naśladowcy Boccaccia, jest nieuczciwy młynarz Bozzolo, nazwany zresztą wprost złodziejem (*ladro*, novella CXCIX). W literaturze hiszpańskiej: ojcem Lazarilla de Tormes, tytułowego bohatera poczytnej powieści łotrzykowskiej z połowy XVI wieku (*Vida de Lazarillo de Tormes y de sus fortunas y adversidades*), jest nieuczciwy młynarz, który za swe oszustwa zostaje aresztowany. W *Colkelbie’s Sow*, szkockim poemacie komiczno-dydaktycznym z XV wieku, jednym z oprychów na święcie prostytutek jest „malgratious millare” (por. Jones 1955: 11). Autor *Des Teufels Netz*, poematu satyryczno-dydaktycznego w dialekcie alemańskim, mówiąc o młynarzach, otwarcie przyznaje: „Ich waisz kain fromen uf der erden” – „nie znam żadnego, który byłby uczciwy” (w. 9429).

Przypisywana młynarzom nieuczciwość znalazła swe odzwierciedlenie w dziesiątkach przysłów, powiedzonek, rymowanek, piosenek, przyśpiewek i zagadek, do niedawna jeszcze żywo obecnych w kulturze europejskiej, a dziś już w zasadzie zapomnianych. Większość z nich sięga jeszcze średniowiecza lub wczesnych czasów nowożytnych, choć oczywiście mniej lub bardziej dokładna datacja – podobnie jak pochodzenie, kontekst, zasięg, oddziaływanie na inne kultury czy konwergencja – wymagają oddzielnych badań dla każdego przysłowia: przykładem takiego *case study* będzie kolejny rozdział, w którym dokładnie zostanie omówione przysłowie „Every honest miller has a thumb of gold”. Spośród innych starych angielskich przysłów, które piętnują nieuczciwość młynarzy, można wymienić przewrotne „Safe as a thief in a mill” („Bezpieczny jak zło-

dziej w młynie”), „Millers are the last to die of famine” („Młynarze ostatni pomrą z głodu”)<sup>18</sup> oraz cytowane już, przytoczone przez Thomasa Fullera w jego *Gnomologii* z 1732 roku, „Every miller draws water to his own mill” (Fuller 1732: 55, adagium 1438). Spośród licznych przysłów francuskich na uwagę zasługują także: „On est toujours sûr de trouver un voleur dans la peau d’meunier” („W skórze młynarza zawsze znajdzie się złodzieja”), „Il y a pas un meunier qui ait pas mangé de farine volée, il y a pas une chaire qui ait pas entendu des mensonges” („Nie ma młynarza, który by nie zjadł kradzionej mąki, nie ma trybuny/ambony, która by nie słyszała kłamstw”), cytowane już „Meunier larron, / Voleur de son pour son cochon: / / Voleur de blé, / C’est son métier” („Młynarz rabuś, / Złodziej otrębów dla swojej świni: / Złodziej zboża, / Oto jego zawód”) czy w końcu „Tout meunier, tout voleur”, którego angielskim odpowiednikiem będą „Many a miller, many a thief” („Ilu młynarzy, tylu złodziei”) oraz „Catch a miller, catch a thief” („Złap młynarza, a złapiesz złodzieja”)<sup>19</sup>. Żywotność tego powiedzenia jeszcze w połowie XIX wieku – a przy okazji omówionego przed chwilą „tirer d’un sac double mouture” – potwierdza George Sand w swej powieści *Młynarz z Angibault* (*Le meunier d’Angibault*) z 1845 roku, nakreślając portret jednego uczciwego młynarza:

C’est le seul [meunier] qui ne retienne pas double mesure et qui ne change pas le grain. Oui, c’est le seul du pays, le diable me confonde! Ils sont tous plus voleurs les uns que les autres. D’ailleurs, le proverbe du pays le dit : «Tout meunier, tout voleur.» Je les ai tous essayés, et je n’ai

<sup>18</sup> W wersji „Bakers and millers are last to die of hunger” odnotowane jako przysłowie niemieckie przez Christy 1888: t. 1, 530, s.v. *hunger*.

<sup>19</sup> Zabawny przykład funkcjonowania młynarza jako przysłowiowego złodzieja i łotra przytacza Kaplan 1984: 284, nie podając niestety źródła: pewien jegośność na łożu śmierci zażyczył sobie, by sprowadzono do niego dwóch lokalnych młynarzy i posadzono ich po obu stronach łóżka. Gdy zapytano go o powód, wyjaśnił: „W ten sposób będę mógł odejść spokojnie. Umrę jak Chrystus pomiędzy dwoma rabusiami” („Now I take my leave serenely. Like Jesus Christ I die between two thieves”).

encore trouvé que celui-là qui ne fit pas de mauvais comptes et de vilains mélanges<sup>20</sup> (rozdział X).

To jedyny młynarz, który nie pobiera podwójnej miary i nie podmieńa ziarna. Tak, jedyny w okolicy, niech mnie diabli! Bo oni wszyscy to złodzieje – jeden większy od drugiego. Zresztą, lokalne przysłowie mówi „Co młynarz, to złodziej”. Przekonałam się o tym na własnej skórze i z wyjątkiem tego jednego nie spotkałam żadnego, który by źle nie policzył przy opłacie i nie stosował podłych domieszek.

Wiele przysłów, w których młynarz jest *explicite* nazwany złodziejem, występuje zwłaszcza w języku hiszpańskim. Obok prostych rymowanych w rodzaju „Molinero maquilero, ladrón primero” („Młynarz pobierający miarę, pierwszorzędnny złodziej”), „Maestro de molino, ladrón fino” („Pan młyna, wykwinny złodziej”), „Quien dijo maquilar, quiso decir robar” („Kto rzekł »pobrać miarę«, ten powiedział »ograbić«”), można spotkać również wierszyki o bardziej wysublimowanym koncepcie, takie jak „Molinero y ladrón, dos cosas suenan y una son” („Młynarz i złodziej – dwa wyrazy, ale jeden wydźwięk”) czy:

De molinero a ladrón  
No hay más que un escalón;  
Y ése es tan bajo,  
Que lo sube un escarabajo.

Od młynarza do złodzieja  
Już tylko mały krok;  
Tak niewielki,  
Że zrobiłby go skarabeusz.

Niektóre z nich mają swoje odpowiedniki także w innych językach, np. „De molinero mudarás, pero de robado no escaparás” („Wymkniesz się od młynarza, ale nie unikniesz złodzieja”) jest obecny także w języku włoskim jako „Puoi cambiare il mugnaio, non cambierai il ladro” („Możesz zmienić młynarza, ale nie zmienisz złodzieja”)<sup>21</sup>. Do powyższej listy można dorzucić kilka przysłów z germańskiego obszaru kulturowego: „Wenn d'r Miller a noch Mair isch,

<sup>20</sup> *Ouvres de George Sand*, t. 6, Bruxelles 1847, s. 37.

<sup>21</sup> Także w dialekcie weneckim jako „A cambiar molinet se cambia ladro” (*Proverbi italiani* 1999: 880, No. 479).



Stecke zwei Spitsbwe in enere hos” („Gdy młynarz jest jednocześnie sołtysem, w jednych gaciach dwóch złodziei chodzi”) z dawnego francuskiego departamentu Sarre (Rivals 2000: t. 2, 69), niderlandzkie „Waar vindt men een molenaarshaan, die nooit een gestolen grantje gepikt heeft?” („Gdzie można znaleźć koguta młynarza, który nigdy nie dziobał ziarna z kradzionego zboża?”) oraz „Alle molenaars zijn geen dieven” („Nie wszyscy młynarze są złodziejami”) i „Waar vind je een molenaar die nooit een grantje stal?” („Gdzie można znaleźć młynarza, który nigdy nie ukradł nawet ziarenka?”) oznaczające tyle, co „nikt nie jest doskonały”, a także rymowaną z Flandrii:

|                               |                                    |
|-------------------------------|------------------------------------|
| Mulder, mulder, korendief,    | Młynarz, młynarz, złodziej ziarna, |
| Groote zakken heeft hij lief; | Kocha wielkie worki;               |
| Kleine wil hij niet malen:    | Nie chce mleć małych,              |
| De duivel zal hem halen.      | Niech go diabeł weźmie.            |

(Sébillot 1895: 14)

Jednym z najbardziej popularnych przysłów piętnujących nieuczciwość młynarzy, które dzięki swemu zabawnemu konceptowi doczekało się wielu wersji i parafraz w różnych językach, jest powiedzenie o odważnej młynarskiej koszuli, która każdego dnia łapie za szyję złodzieja. Przysłowie sięga zapewne jeszcze średniowiecza i w wersji łacińskiej brzmi: „Nihil est audacius indusio molitoris quoniam omni tempore matutino furem collo apprehendit” („Nic nie jest odważniejsze od koszuli młynarza, ponieważ każdego ranka łapie za szyję złodzieja”; por. *Thesaurus proverbiorum medii aevi* 1999: 261, 2. Müller als Dieb). Jego warianty są obecne m.in. w języku angielskim („What is bolder than a miller’s neck-cloth which takes a thief by the throat every morning?”, a w wersji podanej przez Fullera „As stout as a miller’s waistcoat, that takes a thief by the neck every day”; Fuller 1732: 27, adagium 73<sup>122</sup>), niemieckim („Nichts kühner als des Müllers Hemd, das jeden Morgen einen Dieb beim Kragen nimmt”), a także bretońskim („Na euz ket hardisoc’h eget roched eur mili-

<sup>22</sup> Por. także Christy 1888: t. 2, 38, s.v. *miller*: „Nothing bolder than a miller’s shirt, that every morning collars a thief”.

ner / Rag bep mintin e pak eul laer” – Sébillot 1895: 6). Przysłowie było zapewne znane również w kulturze polskiej, tak przynajmniej można wnosić z lapidarnej wzmianki w *Encyklopedii staropolskiej* Aleksandra Brücknera<sup>23</sup>. Po francusku przysłowie rozpowszechnił wspomniany już Tabarin, wkładając powiedzenie w popularną formę zagadki:

TABARIN: La chose la plus hardie du monde,  
c'est la chemise d'un meusnier.

LE MAISTRE: Pour quelle raison, Tabarin?

TABARIN: Parce qu'elle prend tous les jours au  
matin un larron au collet<sup>24</sup>.

TABARIN: Najodważniejsza rzecz na świecie to  
koszula młynarza.

MISTRZ: A niby dlaczego, Tabarin?

TABARIN: Ponieważ każdego dnia chwyta  
złodzieja za szyję.

W formie zagadki, poświadczonej już na początku XVI wieku w *Straßburger Rätselbuch*, występuje również w staroalzackim („Was das freydigest in der mull sey? – Des mullers hembdt es erwünscht am morgen ein diep beym hals fellt yn frey unuerzagt an”; por. Roland 1877: 137). Na gruncie włoskim analogiczna zagadka dotyczy młynarskiego osła, który musi żyć wśród złodziei: „Qual è l'animale più coraggioso?” („Które zwierze jest najodważniejsze?”) – „È l'asino del mugnaio, che vive tutti i giorni in mezzo ai ladri e non ha paura!” („Osioł młynarza, bo cały dzień żyje wśród złodziei i się nie boi”)<sup>25</sup>. Średniowieczny rodowód ma także niemiecka zagadka o bocianach: „Warum die storchen nit auf der mül nisten?” („Dlaczego bociany nie składają jaj na młynie?”) – Sy fürchten, der muller stell in die ayer” („Bo boją się, że młynarz je ukradnie”; za: Jones 1955: 11), a także dwie zagadki o zuchwałym złodzieju, które zostały po raz pierwszy odnotowane w *Les adevineaux amoureux*, anonimowym francuskim zbiorze zagadek z 1478 roku. Na pytanie: „Qui est le plus privé

<sup>23</sup> Por. *Encyklopedia staropolska* 1939: t. 1, 927, s.v. *młyny*: „Młynarze uchodzili za wierutnych złodziei, skargi panów na nich były powszechne (o młynarskiej koszuli, pokrywającej złodzieja)”.

<sup>24</sup> Por. *Oeuvres complètes de Tabarin* 1858: t. 1, 104; zob. także t. 2, 415–416: „[...] il disoit qu'il n'y avoit chose au monde plus hardie que la chemise d'un meusnier, par ce qu'elle prend tous les matins un larron au collet”.

<sup>25</sup> Por. Bennet, Elton 1900: t. 3, 109: „What is the boldest animal in the world? The miller's ass; it lives among thieves and has no fear”.

larron qui soit?” („Kto jest najzuchwalszym złodziejem?”) odpowiedzią jest: „C'est ung monnier car il ne prent fors de ce qu'on laisse en ses mains” („Młynarz – bo bierze tylko to, co mu się zostawia w rękach”), zaś na kolejne pytanie: „Pourquoy ne pugnist on point les mouniers de larrechin?” („Dlaczego nigdy nie karze się młynarzy za złodziejstwo?”) – „Parce que rien ne prenent s'on ne leur porte” („Bo nie biorą niczego innego, jak tylko to, co im się przynosi”; Sébillot 1895: 5; Roy 1977, No. 117–118). W odpowiedzi tej porbrzmiewają echa popularnego wówczas przysłowia o młynarzu (często także o piekarzu), który nie kradnie, gdyż ludzie sami wszystko mu przynoszą. Jego różne wersje występują m.in. w języku niemieckim („Müller und Bäcker stehlen nicht, man bringt's ihnen”), francuskim z regionu Lotaryngii („Meunier et boulanger ne volent pas: le paysan le leur apporte”) oraz w językach słowiańskich: czeskim („Mlynář nemusí krást, lidi mu sami nosí”), rosyjskim („He ворует мельник: люди сами носят”) i polskim („Młynarz i piekarz nie kradną, im ludzie znoszą”; por.: Adalberg 1889–1894: 314–315 i 543; Kolberg 1963: t. 60, 246–247).

Spośród innych starych zagadek warto jeszcze przytoczyć rymowankę w języku bretońskim odnotowaną w okolicach Vannes (Britany) pod koniec XIX wieku, ale jej rodowód sięga prawdopodobnie co najmniej kilku stuleci wstecz:

- |   |  |
|---|--|
| - Peira e lak er meliner de vough peur?           | - Co sprawia, że młynarz jest biedny?  |
| - Pen devé grou nén devé keh deur                 | - Kiedy ma ziarno, a nie ma wody.      |
| - Petra e lak er meliner de vough kran ?          | - Co sprawia, że młynarz jest kanalią? |
| - Pén devé deur nén devé keh gran <sup>26</sup> . | - Kiedy ma wodę, a nie ma ziarna.      |

Warto przywołać także dwie rymowanki francuskie: pierwsza zawiera zręczną grę słów, niełatwą do oddania w innym języku, druga zaś realizuje uniwersalny model zagadki, w której postać młynarza można równie dobrze zastąpić inną osobą napiętnowaną, by uzyskać ten sam efekt:

<sup>26</sup> „Revue des traditions populaires”, 10 (Septembre–Octobre 1895), s. 525.

– Comment s'excusent les monniers, quant imposez sont d'avoir trop largement prins meuture?

– Il nomme son boisteau Raison, sa hughe ou il met son gaing Mallepart et son asne le Diable; puis dist en soy excusant: „Se j'en prens que par raison, en malle part soit il bouté, et le diable le puist emporter!”

(Roy 1977: No. 119)<sup>27</sup>

– De quelz manieres de gens par tout le monde est plus grand dommage de leur mort?

– C'est de ung monnier, car pour sa mort, il fault faire de ung preud-homme un larron.

(Rivals 2000: t. 2, 69)

– Jak tłumaczą się młynarze, gdy zarzuca im się, że pobrali zbyt wysoką miarę?

– Korzec nazywa Rozsądkiem, dzieżę, do której wkłada swoją część, Bokiem, a swojego osła – Diabłem, następnie zaś tłumacząc się, mówi: „Jeśli trochę z niej uszczknąłem, to z rozsądkiem, co nieco upchnąłem na boku, a potem diabeł wszystko porwał?”

– Czyja śmierć jest największą szkodą dla wszystkich?

– Młynarza, bo wraz z jego śmiercią trzeba z zacnego człowieka zrobić złodzieja.

Choć na gruncie języka francuskiego istnieje prawdziwe bogactwo słów na określenie złodzieja, to właśnie *larron* przyłgnęło najbardziej do profesji młynarza. Zadecydowało tu bez wątpienia jego silniejsze nacechowanie w porównaniu do konkurencyjnego *voleur*, a także – a może przede wszystkim – przenikanie do francuskiego kręgu kulturowego przysłów, powiedzeń i tekstów literackich z innych kręgów romańskojęzycznych, w których młynarz, jak mogliśmy się przekonać, właśnie tak jest zawsze określaný: wł. *ladro*, hiszp. *ladrón*, okcyt. *ladre* (por. pol. *łotr*). W XVIII wieku *larron* był już we Francji bez wątpienia synonimem młynarza, słowem tak silnie z nim kojarzonym, że – jak podaje Henri Sauval, francuski historyk z tamtej epoki – lud Paryża miał przyznać młynarzom patrona, który tak się nazywał: *le bon Larron*. A młynarze nie mieli ponoć nic przeciwko<sup>28</sup>.

<sup>27</sup> Tam również znajduje się jej inna wersja: „Les meusniers aussi ont une mesme façon de parler que les cousturiers, appellant leur asne »le grand Diable«, et leur sac »Raison«. Et raportent la farine à ceux ausquels elle appartient, si on leur demande s'ils en ont point pris plus qu'il ne leur en faut, respondent: »Le grand Diable m'emporte, si j'en ay prins que par raison«. Mais pour tout cela ils disent qu'ils ne desrobent rien, car on leur donne”; por. Sébillot 1895: 3.

<sup>28</sup> Sauval 1724: 617: „Les six corps des Marchands et tous les corps des Métiers ont chacun divers saints et saintes pour des raisons plaisantes, car je n'ose-rais dire ridicules, de peur de profaner comme eux les choses les plus saintes.

Osobny rozdział stanowią ludowe piosenki, przyśpiewki, ballady oraz dziecięce rymowanki, które, jak ostatnio wykazał Frank Erik Pointner, odegrały szczególną rolę w skonstruowaniu oraz ugruntowaniu negatywnego wizerunku młynarza<sup>29</sup>. O ile do tych ostatnich powrócimy jeszcze w rozdziale dotyczącym kar, jakie spotykały nieuczciwych młynarzy, o tyle w tym miejscu warto przytoczyć kilka piosenek i ludowych przyśpiewek, mimo że bez muzyki tracą one swoją siłę oddziaływania. Na przykład w refrenie jednej z bretońskich piosenek ludowych słowa młynarz i złodziej przeplatają się rytmicznie, scalając obie profesje w jedną nierozzerwalną całość: „Ô voleur, meunier / Voleur, voleur, voleur, / Ô voleur, meunier, / / voleur”<sup>30</sup>, zaś w pewnej przyśpiewce gaskońskiej, której rytmika zasadza się na idiosynkratycznej melodyce młyńskich kół, pojawia się docinek do podkradanej miarki: „Quant lou mouliè ba hè mole, / / Trico traco, dab la molo, Dou bèt blat, dou fin blat, / Quauque coupet de coustat” („Kiedy młynarz idzie mleć na młyńskim kamieniu, z dobrego i dorodnego zboża miarkę sobie odłoży” – Sébillot 1895: 7–8). Z szeregu ballad piętnujących nieuczciwość młynarzy warto z kolei wymienić *A Miller, a Miller, a Miller Would I Be*, po raz pierwszy opublikowaną w 1609 roku, w której rzemiosło młynarskie zostało sprowadzone do sztuki złodziejskiej i umiętności oszukiwania:

---

Les Meuniers ont le bon Larron, comme s'ils reconnoissoient eux-mêmes qu'ils sont larrons, mais qu'à la fin ils pourront s'amender”.

<sup>29</sup> Por. Pointner 2009: 36: „There is good reason to believe that the discourse on the miller was part of the cultural knowledge in early modern England. We must not forget that lyrics and street ballads that came down to us are much more than texts meant to be read by the literate, although they have often been treated as such by modern scholars. These texts were meant to be jointly sung by people of whom majority may even have been illiterate. The melodies were simple and mostly known, so that virtually everybody could sing along. Thus we should expect that the miller's negative identity was constructed virtually for everybody”.

<sup>30</sup> Cyt. za: Le Braz 1997: 560–561 (*Le meunier voleur*). Niestety autor nie podaje wersji oryginalnej.

A miller, a miller, a miller would I be,  
 To learne his craft as well as he,  
 By art to steale, by cunning to lie,  
 To get a poling penny thereby<sup>31</sup>.

Będę młynarzem, młynarzem, młynarzem,  
 Nauczę się dobrze jego rzemiosła,  
 Zręcznie kraść i chytrze kłamać,  
 Na tym niezły grosz zarabiać.

(przeł. K. Michałowicz)

Z tego samego czasu pochodzi prawdopodobnie jedna z najbardziej popularnych anglojęzycznych ballad dotyczących złodziejskiej natury młynarzy: *The Millers Advice to his Three Sons, On Taking of Toll* (Pointner 2009: 51). Piosenka cieszyła się niezmienną popularnością aż do połowy XX wieku, i to nie tylko w Anglii, ale również w Stanach Zjednoczonych, doczekawszy się kilku wersji i tytułów, m.in. *The Miller's Will, The Miller's Three Sons, There was on Old Miller* (Pointner 2009: 51–52). Jej treść, w której zręcznie przemycano koncept dziedziczenia z ojca na syna nie tylko młyna, ale i złodziejskich praktyk, jest następująca: stary młynarz, leżący już na łożu śmierci, przywołuje do siebie swoich trzech synów, by zdecydować, któremu z nich przekazać młyn. Każdy z synów zostaje po kolei poddany tej samej próbie: młyn przejdzie w ręce tego, który udzieli najbardziej satysfakcjonującej odpowiedzi na pytanie „What toll do you intend to take?”. Łatwo można się domyśleć, że każdy z synów przebija poprzedniego rozmiarami swych oszustw, a młyn ostatecznie przypadnie ostatniemu, którego deklaracji, już nikt nie będzie mógł przebić:

---

<sup>31</sup> Za: Pointner 2009: 53; tam również: 49–83, więcej przykładów ballad, w których młynarz jest ukazany jako złodziejaszek i nikczemnik.

There was a miller who had three sons,  
And knowing his life was almost run,  
He called them all, and asked their will,  
If that to them he left his mill.

He called first for his eldest son,  
Saying, „My life is almost run,  
If I to you this mill do make,  
What toll do you intend to take?”

„Father”, said he, „my name is Jack,  
Out of a bushel I’ll take a peck,  
From every bushel that I grind,  
That I may a good living find”.

„Thou art a fool” the old man said.  
„Thou hast not well learned thy trade.  
This mill to thee I neér will give,  
For by such toll no man can live”.

He called for his middlemost son,  
Saying, „My life is almost run.  
If I to thee the mill do make,  
What toll do you intend to take?”

„Father”, says he, „my name is Ralph.  
Out of a bushel I’ll take it half,  
From every bushel that I grind,  
So that I may a good living find”.

„Thou art a fool”, the old man said;  
„Thou hast not learned well thy trade.  
This mill to you I neér can give,  
For by such toll no man can live”.

He called for his youngest son,  
Saying, „My life is almost run.  
If I to you this mill do make,  
What toll do you intend to take?”

Był raz młynarz, co miał trzech synów,  
A czując, że pora umierać,  
Wezwał każdego i pyta, co zrobi,  
Gdyby młyn swój na niego przepisał.

Najstarszego syna wpierw woła  
I mówi: – Umierać mi pora.  
Gdybyś młyn mój w spadku dostał,  
Jaką odpłatę za przemiał byś brał?

– Ojcie – ten na to – Jestem Kuba,  
Wezmę jedną garsteczkę z buszła  
Z każdego buszła, który przemiele,  
W ten sposób na życie zarobię.

– Głupis – powiada starzec –  
Złeś się nauczył rzemiosła.  
Z tej odpłaty się nikt nie utrzyma,  
Szkoda młyna dla takiego osła.

Więc woła średniego syna  
I mówi: – Umierać mi pora.  
Gdybyś młyn mój w spadku dostał,  
Jaką odpłatę za przemiał byś brał?

– Ojcie – ten na to – Ralf mnie zowią.  
Z buszła się zadowolę połową  
Z każdego buszła, który przemiele,  
W ten sposób na życie zarobię.

– Głupis – powiada starzec –  
Złeś się nauczył rzemiosła.  
Z tej odpłaty się nikt nie utrzyma,  
Szkoda młyna dla takiego osła.

Więc woła najmłodszego syna  
I mówi: – Umierać mi pora.  
Gdybyś młyn mój w spadku dostał,  
Jaką odpłatę za przemiał byś brał?

„Father”, said he, „I am your only boy,  
For taking toll is all my joy.  
Before I will a good living lack,  
I’ll take it all, and forswear the sack”

„Thou art my boy”, the old man said,  
„For thou has well learned thy trade.  
This mill to thee I’ll give”, he cried,  
And then he cloſd his eyes, and died<sup>32</sup>.

– Ojczy, jam twój syn nieodrodny,  
Tak zarobię na żywot wygodny:  
Wezmę wszystko, co tylko zmełłem,  
Worek mogę oddać z powrotem.

– Oto syn mój – powiada starzec –  
Dobrześ się nauczył rzemiosła.  
Tobie młyn ten zostawiam – zawołał,  
Po czym zamknął oczy i umarł.

(przeł. K. Michałowicz)

---

<sup>32</sup> *Roxburghe ballads*: t. 3, 681; za: Ashton 1904: 116–117; por. Pointner 2009: 158–159 i 219–221.



***A thombe of gold.***  
**Reinterpretacja Opowieści**  
**kanterberyjskich 562–563**

Kutym złodziejem, który podkrada ziarno i pobiera za wysoką miarę, jest oczywiście także Chaucerowy młynarz Robin. Na tle portretów innych uczestników pielgrzymki do Canterbury, które Chaucer przedstawia w *Prologu głównym*, jego prezentacja (w. 545–566) wyróżnia się bogactwem szczegółów dotyczących aparycji i fizjonomii – zwłaszcza że następuje po przedstawieniach Proboszcza (*Parson*) i Oracza (*Ploughman*), w których nie ma nawet wzmianki o ich wyglądzie. Przedstawienie cech zewnętrznych oraz ubioru Robina zajmuje aż 18 wersów (545–559 oraz 564–566), podczas gdy cech charakteru zaledwie cztery (560–563). Dysproporcja uderzająca, jednak tylko pozorna, gdyż – do czego jeszcze wrócimy w ostatnim rozdziale – to właśnie dzięki stereotypowym szczegółom fizjonomicznym, takim jak ruda broda, narośl na nosie czy wielkie nozdrza, Chaucer nakreśla jednocześnie czytelny dla ówczesnych odbiorców portret oszusta i prostaka. Przechodząc następnie do cech charakteru, wyłożonych już *explicite*, mówi o zamięłowaniu Robina do sprośnych żartów i opowiadania grubiańskich historyjek, a następnie o jego pazerności i złodziejskiej naturze:

He was a jangler and a goliardeys,  
And that was most of sinne and harlotryes.  
Wel koude he stelen corn and tollen thries;  
And yet he hadde a thombe of gold, pardee.  
(A 560–563)

W mowie rubaszny, gadki plóft ucieszne,  
A zawždy sprośne, rozpustne i grzeszne.  
Zboże krađł sprytnie, oplatę brał chciwą,  
Wszelako sławą cieszył się godziwą.

Ogólny sens ostatnich dwóch wersów przytoczonego passusu bywa intuicyjnie odczytywany jako „Młynarz jest złodziejem”, a nasuwa go nie tylko pierwszy z nich, w którym *explicite* mowa o kradzie-

ży ziarna i pobieraniu wysokiej opłaty za jego przemiał, ale także negatywny portret Robina nakreślony wcześniej. Problem jednak w tym, że, po pierwsze, znaczenie wyrażenia „a thombe of gold” jest dla nas niejasne, po drugie zaś, że – niezależnie od tego, co właściwie ono oznacza – fraza „And yet”, która je wprowadza, implikuje myśl przeciwną: kontrast lub wyjątek od myśli poprzedniej. Innymi słowy, wers drugi wyklucza, a nie uzupełnia znaczenie wersu pierwszego. Zrozumienie omawianego passusu dodatkowo komplikuje brak odpowiedniego materiału porównawczego, gdyż wyrażenie „a thombe of gold” zostało po raz kolejny zarejestrowane dopiero 150 lat po Chaucerze i to jeszcze w przysłowiu, które – jak za chwilę się przekonamy – może sugerować pozytywną konotację całego zwrotu. W rezultacie zarówno samo wyrażenie w tekście *Prologu głównego*, jak i przysłowie doczekały się dziesiątek komentarzy i interpretacji, najczęściej wzajemnie się wykluczających, które do dziś są powtarzane przez wydawców, komentatorów i tłumaczy *Opowieści kanterberyjskich*<sup>1</sup>. Warto więc przyjrzeć się zagadnieniu z szerszej perspektywy historycznoliterackiej.

Przede wszystkim trudno jednoznacznie stwierdzić, kiedy wyrażenie „a thombe of gold” wyszło z użycia, a jego znaczenie zatarało się w pamięci zbiorowej. *Terminus ante quem* wyznacza wydanie Johna Urry'ego z początku XVIII wieku (London 1721), w którym komentator Timothy Thomas opatrzył je glosą „a ring of gold upon his thumb”, powołując się na *Etymologicon Linguae Anglicanae* (London 1671), w którym rzekomo synonimiczne pojęcie „Gold-Fynger” zostało objaśnione jako „Digitus Annularis” (por. Andrew 1993: 475, ad 563), czyli „palec, na którym nosi się pierścień”. Wartość naukowa tej glosy jest wprawdzie żadna, gdyż „digitus annularis” to oczywiście określenie czwartego palca, a więc właśnie „ring finger”, a nie kciuka, niemniej stanowi ona ważne świadectwo: na początku XVIII wieku termin był już tak samo nieczytelny dla wydawców i komentatorów Chaucera, jak dziś dla nas. Kolejne propozycje jego inter-

---

<sup>1</sup> Stosunkowo niedawno najważniejsze propozycje interpretacji wyrażenia, począwszy od pierwszej połowy XVIII wieku aż do lat 80. minionego stulecia, zebrał Andrew 1993: 475–476, ad 563.

pretacji bywały niekiedy zupełnie fantastyczne, świadcząc nie tyle o pomysłowości ich autorów, co raczej bezradności. Przykładowo, osiemnastowieczny zbieracz zabytków angielskiego folkloru, John Brand, wysunął przypuszczenie, że złotym kciukiem określano tzw. *strickle* (łac. *radius*), czyli przyrząd do wyrównywania ziarna, którego brzeg był być może złoty („a rim of gold” – Brand 1842: 210). Natomiast w pierwszej połowie XIX wieku William Yarrell, angielski zoolog i naturalista, przyrównał kształt młynarskiego kciuka, specyficzny na skutek ciągłego pocierania zmielonego ziarna, do kształtu głowy ryby Bullhead, nazwanej też – dzięki rzekomemu podobieństwu do owego kciuka – „Miller’s Thumb” (Yarrell 1846: 72–73).

Punktem wyjścia wszystkich dzisiejszych interpretacji kłopotliwego miejsca jest związek „a thombe of gold” ze starym angielskim przysłowiem „Every honest Miller has a Thumb of Gold”, na który pierwszy zwrócił uwagę Thomas Morell w komentarzu do wydania *Opowieści kanterberyjskich* z 1737 roku (Morell 1737: 51). Związek ten wydaje się oczywisty, szkopuł jednak w tym, że przysłowie to po raz pierwszy zostało odnotowane – i to jeszcze w nieco innej wersji („Euery trew mylner that tollyth trewlye hathe a gylden thombe”) – dopiero w *A Hundred Mery Talys* z 1526 roku. W wersji „A honest miller hath a golden thumb” pojawia się dopiero w 1678 roku (*Lean’s Collectanea* 1903: 684). A zatem nie można wykluczyć, że w czasach Chaucera było obecne tylko wyrażenie „a thombe of gold”, zaś przysłowie o uczciwym młynarzu ukształtowało się dopiero później, być może właśnie pod wpływem popularności *Opowieści kanterberyjskich*. Jeśli zaś już wówczas pozostawało w użyciu – co dziś się powszechnie zakłada, traktując wers 563 jako czytelną do niego aluzję – nie sposób powiedzieć, jaką dokładnie miała postać ani też, rzecz jasna, co dokładnie znaczyło.

Morell przytacza jeszcze jeden aforyzm dotyczący „uczciwego młynarza” – „Every honest Miller has a Tuft of Hairs in the Palm of his Hand” („Każdy uczciwy młynarz ma kępkę włosów na dłoni”) – który zresztą jeszcze na początku XX wieku był ponoć w użyciu

w południowo-wschodniej Anglii<sup>2</sup>. Jedno i drugie przysłowie zawiera zdaniem Morella ten sam przekaz: ktoś taki jak uczciwy młynarz nie istnieje. Szkopuł jednak w tym – na co już Morell nie zwrócił uwagi – że przy takim rozumieniu przysłowia o złotym kciuku, omawiany passus miałby sens tylko przy spójniku przyczynowym („nasz Młynarz jest złodziejem, ponieważ uczciwi młynarze nie istnieją”), a nie przeciwstawnym („choć nasz Młynarz jest złodziejem, to jednak uczciwi młynarze nie istnieją”...).

Niespójność tę musiał dostrzec 40 lat później kolejny wydawca *Opowieści kanterberyjskich* Thomas Tyrwhitt, który zaproponował następujące rozumienie omawianego fragmentu – „that our Miller, notwithstanding his thefts, was AN HONEST MILLER, i.e. as honest as his brethren” (1775: 4.211). Oznacza to, że Tyrwhitt zupełnie inaczej niż Morell rozumiał przysłowie „Every honest miller has a thumb of gold” i że według niego, niezależnie od tego, czym dokładnie jest „a thombe of gold”, wyrażenie musi denotować coś pozytywnego, co stanowi atrybut „uczciwego młynarza”. Tylko bowiem przy takim rozumieniu przysłowia można dojść do następującej interpretacji fragmentu Chaucera: Robin wprawdzie kradnie zboże, ale mimo to (*yet*) posiada „a thombe of gold” – coś, co mają tylko uczciwi młynarze.

Znaczenie to przyjęło się w krytyce tekstu Chaucera oraz w przekładach *Opowieści kanterberyjskich* na inne języki. Przykładowo, w napisanym prozą przekładzie francuskim autorstwa Henriego Gautiera z końca XIX wieku złoty kciuk jest objaśniony w przypisie w następujący sposób: „Un vieux proverbe disait que *tout honnête meunier a un pouce d'or*, ce qui semble dire que le meunier en question, malgré ses larcins, était aussi honnête que le sont ordinairement les meuniers” („Stare przysłowie mówiło, że *każdy uczciwy młynarz ma złoty kciuk*, co, jak się zdaje, znaczy, że młynarz, o którym mowa – mimo swych kradzieży – był także uczciwy, tak jak uczciwi są zwykle młynarze”)<sup>3</sup>. Takie rozumienie tekstu przyjęła też

<sup>2</sup> Por. H. Belloc, *The Path to Rome*, London 1916 (pierwsze wydanie 1902), s. 42: „[...] it is public that barbers are garrulous and servile, that millers are cheats (we say in Sussex that every honest miller has a large tuft of hair on the palm of his hand) [...]”.

<sup>3</sup> G. Chaucer, *Contes de Canterbury*, przeł. H. Gautier, Paris 1889, s. 41.

Helena Pręczkowska, autorka polskiego przekładu *Opowieści kanterberyjskich*, która frazę o złotym kciuku oddaje przez „Wszelako sławą cieszył się godziwą” (Chaucer 1963: 34).

W połowie XIX wieku John Saunders wysunął jeszcze inną interpretację omawianego wyrażenia: przy pomocy kciuka i palca wskazującego młynarz miał sprawdzać jakość zmielonego ziarna, rozcierając między nimi mąkę: kciuk był „złoty”, gdyż stanowił podstawowe narzędzie w profesji młynarza, od którego zależał cały jego dochód (Saunders 1845: 213–214)<sup>4</sup>. Wyjaśnienie to przyjęli kolejni wydawcy, w tym m.in. Richard Morris (Oxford 1867) oraz jeden z najwybitniejszych chaucerologów, Walter W. Skeat, w wydaniu *The Complete Works of Geoffrey Chaucer* w sześciu tomach (Oxford 1894), a także niektórzy tłumacze: chociażby w przekładzie francuskim z połowy XX wieku pojawia się następujący komentarz: „Le pouce des meuniers acquiert un tact spécial par le toucher des grains. De là le proverbe satirique à double entente: un meunier honnête a un pouce d'or (il fait admirablement ses affaires)”<sup>5</sup>, czyli:

Kciuk młynarzy nabywa szczególnej wrażliwości przez dotykane ziaren. Stąd bierze się satyryczne przysłowie o podwójnym znaczeniu: uczciwy młynarz ma złoty kciuk (w sposób godny podziwu wykonuje swoją pracę / zdumiewająco dobrze prowadzi swój interes).

W podobnym duchu wersy te odczytywał Kemp Malone w swych *Chapters on Chaucer* z 1951 roku: „our miller regularly stole from his customers but he gave them meal of such good quality that he kept them satisfied” („nasz młynarz regularnie okradał swych klientów, ale dawał im mąkę tak dobrej jakości, że pozostawali usatysfakcjonowani” – Malone 1951: 200).

W ostatnich czasach interpretację omawianego passusu w ten właśnie sposób ugruntował Larry Benson w *The Riverside Chaucer*, wydaniu uchodzącym powszechnie za niemalże kanoniczne. Idąc za objaśnieniem Tyrwhitta, Benson uważa, że wers 565 stanowi praw-

<sup>4</sup> Następnie w wydaniu *The Canterbury Tales*, London 1889, s. 138–139.

<sup>5</sup> G. Chaucer, *Les contes de Canterbury (The Canterbury Tales)*, Paris 1946, s. 306, przyp. 66.

dopodobnie ironiczne odwołanie („an ironic reference”) do przysłowia „Uczciwy młynarz ma złoty kciuk”, mimo że przysłowie to zostało poświadczane dopiero po czasach Chaucera, a następnie, powołując się na Skeata, pisze:

Miller's thumb may be called golden in reference to the profit that comes from his skill in judging grain by feeling samples with the thumb and forefinger. Lines 562–563 may be taken together as: „The miller was a thief yet he had a mark of honest millers, the reputation of being honest” (Benson 1991: 821, ad w. 563 – *thombe of gold*).

Takie rozumienie tekstu Chaucera – proponowane przez wyżej przytoczonych komentatorów i wydawców – budzi jednak co najmniej dwie wątpliwości: pierwsza dotyczy charakterystyki Robina w *Prologu głównym*, druga – przywoływanego przy tej okazji przysłowia o uczciwym młynarzu i złotym kciuku.

Po pierwsze więc, w całym, liczącym ponad 20 wersów (545–566) passusie poświęconym młynarzowi Robinowi, Chaucer konsekwentnie buduje jego negatywny wizerunek. Opis aparycji i fizjonomii Młynarza, który zajmuje pierwszych 15 wersów jego prezentacji (545–559), realizuje dobrze ugruntowany w kulturze późnego średniowiecza portret prostaka i oszusta, a jego ubiór i uzbrojenie – białą kabat i błękitny kaptur oraz miecz i pawęż, które ma u boku (564–566) – stanowią tzw. *costume rhetoric* i służą ośmieszeniu oraz deprecjacji postaci (Hodges 2000: 190–213; por. także Andrew 1993: 476–477, ad 564). Cztery wersy, w których *explicite* mowa o jego cechach charakteru (560–563), dopełniają wizerunku, zbudowanego na podstawie kodu fizjonomiki: w mowie jest rubaszny, uwielbia prostackie i sprośne historie, a do tego kradnie ziarno i pobiera wysoką opłatę za przemiał zboża. Interpretacja więc „a thombe of gold” jako znaku szczególnego uczciwych młynarzy oraz przypisywanie Robinowi reputacji uczciwego młynarza mimo jego złodziejskich praktyk zupełnie nie pasuje do wizerunku, który Chaucer tak starannie, a przede wszystkim konsekwentnie nakreślił – i to zarówno w przypadku Robina, jak i Symkina w *Opowieści Włodarza*.

Po drugie, przy zaproponowanych interpretacjach wyrażenia o złotym kciuku, trudno dopatrzeć się większego sensu w przysłowiu „A honest miller hath a golden thumb”. Jeśli bowiem przyjmujemy, że „a thombe of gold” symbolizuje wysokie umiejętności młynarza w rozpoznawaniu jakości świeżo zmielonego ziarna, wówczas przysłowie znaczyłoby „uczciwy młynarz potrafi rozpoznać jakość mąki, którą mieli”, a w wersji rozbudowanej nawet „every honest miller”. Korelacja między uczciwością a umiejętnościami manualnymi jest co najmniej dziwna, tym bardziej że łatwo implikuje również znaczenie odwrotne: młynarz oszukujący na mierze nawet nie potrafi ocenić jakości mąki, którą kradnie. Jeśli zaś weźmiemy pod uwagę powszechny w społeczeństwach przedindustrialnych stereotyp młynarza-złodzieja, okaże się, że w ogóle młynarze nie znają się na mące i jej jakości, bo sztukę tę posiadają tylko młynarze uczciwi, a tych, jak wiadomo, nie ma...

Niemniej nawet gdybyśmy przyjęli, mimo wszelkich oporów, to właśnie rozumienie przysłowia o uczciwym młynarzu i złotym kciuku, to o ile jeszcze sam *passus* z Chaucera daje, wprawdzie sprzeczne z ogólnym wizerunkiem młynarza Robina, ale jednak jako takie znaczenie („młynarz jest złodziejem, ale mimo to potrafi ocenić jakość mąki”), o tyle już zupełnie jest niejasne, na czym ma polegać „an ironic reference”, którą rzekomo, według Bensona, czyni do tego przysłowia Chaucer, oraz „la double entente” samego przysłowia, którą sugeruje francuski tłumacz. Jeśli bowiem Chaucer traktuje przysłowie z ironią, a więc nadaje mu przeciwne znaczenie, wówczas żadną miarą nie da się wyciągnąć z omawianego fragmentu znaczenia „The miller was a thief yet he had a mark of honest millers, the reputation of being honest”.

Spośród innych interpretacji warto jeszcze wspomnieć co najmniej dwie propozycje, które odwołują się do praktyk nieuczciwych młynarzy i przewijają się nie tylko w różnych opracowaniach i komentarzach *Prologu głównego*, ale także w zbiorach przysłów. Według pierwszej młynarze przy pomocy kciuka odsypują ukradkiem ziarno z wagi (Baum 1958: 168), według drugiej – kciukiem dyskretnie naciskają na szalę, na której waży się mąkę klienta (Mieder 2004: 46–47). Obie propozycje są ciekawe, gdyż wychodzą od nie-

uczciwych praktyk kupieckich spotykanych na targach do dziś. Niemniej żadna z nich ani nie ułatwia interpretacji Chaucera, gdyż obie dają sens „młynarz jest złodziejem, i mimo to oszukuje”, ani też nie objaśnia znaczenia przysłowia „Every honest Miller has a Thumb of Gold”, które – rozumiane dosłownie podług tej interpretacji złotego kciuka – byłoby pozornie wewnątrznie sprzeczne („każdy uczciwy młynarz oszukuje”). By tego uniknąć, komentatorzy uciekają się do owej ironii, tak jak ostatnio autor znakomicie skądinąd opracowanego zbioru przysłów Wolfgang Mieder: „[...] the »thombe of gold« is an old jibe directed against a merchant keeping his thumb on the scales when weighing something. The actual proverb is the ironic »An honest miller has a thumb of gold«, meaning that millers always cheat” (Mieder 2004: 46–47).

Podsumowując, część uczonych uważa „złoty kciuk” za atrybut uczciwych młynarzy i wówczas interpretuje dystych Chaucera w duchu „Młynarz kradnie, ale cieszy się szacunkiem”, część zaś – za symbol nieuczciwych młynarzy i wówczas cały *passus* traktuje jako opis ich złodziejskich praktyk, nie zwracając uwagi na przeciwstawną frazę „And yet”. Dostrzegając brak spójności między przysłowiem a wersem 563, niektórzy posiłkują się ironią, a tylko nieliczni otwarcie przyznają: „a phrase hard to explain” (Murphy 1991: 24). Niekiedy – o czym będzie dalej mowa – pojawiają się jeszcze inne propozycje, zawsze jednak dotyczą tylko albo tekstu Chaucera, albo przysłowia, nigdy zaś nie starają się pogodzić obu, nie wspominając już o innych zarejestrowanych użyciach przysłowia w literaturze angielskiej.

Próbę wyjaśnienia zarówno wersu 563, jak i samego przysłowia należy zacząć nie tyle od rozstrzygnięcia, co dokładnie oznacza „złoty kciuk”, bo – jak pokazują propozycje zgłaszane od niemal trzech stuleci – wydaje się to dziś niemożliwe, ile od ustalenia jego nacechowania. Innymi słowy, czy złoty kciuk uchodził za symbol jakiejś wartości bądź pozytywnej umiejętności, czy też wady. Ponieważ zestawienie wersu 563 z aforyzmem o uczciwym młynarzu nie przynosi odpowiedzi na to pytanie, warto odwołać się do innych użytych wyrażenia „a thombe of gold” zarejestrowanych przed XVIII wiekiem, a więc jeszcze w okresie, w którym – jak domniemywamy – przysłowie było w użyciu, a jego znaczenie nie budziło wątpliwości.



Jak już wspomnieliśmy, omawiane wyrażenie, a przy tym także całe przysłowie o uczciwym młynarzu, pojawia się po raz pierwszy od czasu *Opowieści kanterberyjskich*, dopiero 150 lat później, w zbiorze humorystycznych opowiadań znanych jako *A Hundred Mery Talys*, wydanych po raz pierwszy przez Johna Rastella w 1526 roku. Pod numerem 12. figuruje opowieść (*tale*) *Of the mylner with the golden thombe*, którą warto w tym miejscu przytoczyć w całości, wraz z późniejszymi koniekturami Williama Carew Hazlitta, słynnego bibliografa z XIX wieku:

A merchant that thought to deride a myllner seyde vnto y<sup>e</sup> mylner syt-tyng among company. Sir I haue hard say that euery trew mylner that tolythe trewlye hath a gyldeyn thombe / the mylner answeryd & seyde it was trowth<sup>e</sup> / Then quod the merchaunt I pray the let me se thy thombe / / & when the mylner shewyd hys thomb the merchaunt sayd I can not perceyue y<sup>e</sup> thy thombe is gylt / but yt ys but<sup>te</sup> as all other mennys thōbis be / to whom the mylner answeryd & seyde / Syr trothe yt ys that my thōb is gylt how be it<sup>te</sup> ye haue no power to se it / for ther is a properte euer incidēt therto y<sup>e</sup> he y<sup>e</sup> ys a cokecold shall neuer haue power to se yt (za: *Shakespeare's Jest Book*: 22).

<sup>e</sup> trowth] true    <sup>te</sup> but yt ys but] but it is    <sup>te</sup> how be it] but

Pewien kupiec, który chciał wykpić młynarza, zwrócił się do niego w towarzystwie: „Słyszałem, że każdy uczciwy młynarz, który pobiera uczciwą miarę, ma złoty kciuk”. Na co młynarz odpowiedział, że to prawda. Na to kupiec: „Proszę więc, byś mi pozwolił zobaczyć swój kciuk”. A kiedy młynarz pokazał mu kciuk, kupiec rzekł: „Jakoś nie mogę dostrzec, by twój kciuk był złoty – wygląda tak samo jak kciuk u każdego innego”. Wtedy młynarz odparł: „Ależ to prawda, że mój kciuk jest złoty, tyle że ty nie możesz tego dostrzec, podobnie jak ro-gacz nie dostrzega, że ma rogi...”

Interpretacja tej opowieści wydaje się prosta. By zażartować wśród kompanów z młynarza, kupiec przywołuje dobrze znane przysłowie, ale celowo traktuje je dosłownie, żądając dowodu uczciwości w postaci złotego kciuka. Sprytny młynarz nie daje jednak łatwo zapędzić się w kozi róg i odpowiada, że jego kciuk jest owszem złoty, ale nie wszyscy to widzą, podobnie jak rogi, które żona dostawia

mężowi, widzą wszyscy poza nim samym. Tą ciętą ripostą młynarz daje więc do zrozumienia, że nieraz udało mu się oszukać kupca. Opowieść odsłania zatem przewrotny sens przysłowia: kiedy młynarz jest uczciwy, jego kciuk niczym się nie różni od „all other men-ny's thōbis”, złoty jest zaś wtedy, kiedy służy do wywiedzenia innych w pole i przynosi młynarzowi zysk.

Kolejnym tekstem, w którym pojawia się „złoty kciuk”, jest jeden z pierwszych angielskich poematów satyrycznych, zresztą silnie inspirowany twórczością Chaucera, *The Steel Glass* George'a Gascoigne'a z 1576 roku. W długiej liście Gascoigne wymienia przedstawicieli różnych zawodów, którzy w swej pracy dopuszczają się nadużyć, niedbalstwa bądź oszustw, całość zaś zamyka zabawną pointą: dopiero kiedy zaprzestaną oni swych niecznych poczynań, księża, którzy za nich muszą wznosić nadzwyczajne modły, będą mogli udać się na zasłużony wypoczynek. By oddać koncept autora, przytoczę nieco większy passus ze środka poematu (w tym wers 278 dotyczący młynarzy) oraz rzeczoną pointę:

|  |   |
|--|---|
| [...]  | [...]   |
| When smiths shoe horses as they would be shod,   | Kiedy kowale będą podkuwać konie jak należy,                        |
| When millers toll not with a golden thumb,       | Kiedy młynarze będą pobierać miarę nie przy pomocy złotego kciuka,  |
| When bakers make not barm bear price of wheat,   | Kiedy piekarze nie będą wyrabiać drożdży piwnych za cenę pszenicy,  |
| When brewers put no baggage in their beer        | Kiedy piwowarzy nie będą wrzucać śmieci do piwa                     |
| [...]  | [...]   |
| When all these things are ordered as they ought, | Kiedy wszystkie te rzeczy będą w takim porządku, jak powinny,       |
| And see themselves within my glass of steel,     | I same przejrzą się w mym zwierciadle,                              |
| Even then, my priests, may you make holiday,     | Dopiero wtedy, drodzy kapłani, będziecie mogli zrobić sobie wakacje |
| And pray no more but ordinary prayers.           | I wznosić tylko zwyczajowe modły.                                   |

(G. Gascoigne, *The Steel Glass*, w. 277–280 oraz 317–320)<sup>6</sup>

Znaczenie „golden thumb” jest tu bez wątpienia to samo, co w przytoczonej powyżej opowieści ze zbioru *Shakespeare's Jest Book*: służy

<sup>6</sup> Za: *Early English Poems* 1911: 340–341.

on do oszukiwania tych, którzy przywożą do młyna ziarno, i dopiero gdy młynarze zaprzestaną je odmierzać przy jego pomocy, księża będą mogli przestać prosić niebiosa o wybaczenie.

Następnie zwrot pojawia się w komedii pióra Francisa Beaumonta i Johna Fletchera *The Maid of the Mill*, wystawionej w londyńskim Globe Theatre w 1623 roku. Akt drugi sztuki otwiera zabawna wymiana zdań między młodzieńcem o imieniu Bustopha a jego ojcem, młynarzem Franio, przedstawionym stereotypowo jako złodziej:

Fra. [...] Am I your Father?

Bust. The Question is too hard for a Child, ask me any thing that I have learn'd, and I'll answer you.

Fra. Is that a hard Question? Sirrah, am not I your Father?

Bust. If I had my Mother's wit I could tell you.

Fra. Are you a Thief?

Bust. So far forth as the Son of Miller.

(Beaumont, Fletcher 1750: t. 7, 216)

Fra. [...] Czy to ja jestem Twym ojcem?

Bust. Pytanie zbyt trudne dla dziecka. Zapytaj mnie o coś, czego się nauczyłem, a Ci odpowiem.

Fra. To jest trudne pytanie? Chłopcze, czyżbym nie był Twoim ojcem?

Bust. Gdybym miał wiedzę mojej matki, mógłbym Ci powiedzieć.

Fra. Jesteś złodziejem?

Bust. Jak przystało na syna młynarza.

Kilka wersów dalej, kiedy Franio zachęca syna, by ten pozostał w młynie, Bustopha odpowiada: „The price of your golden Thumb can't hold me” („Wartość twojego złotego kciuka nie zatrzyma mnie”). Złoty kciuk symbolizuje tu zatem dostatek i zamożność młynarza, wynikającą z jego pracy w młynie, a raczej – jak domyślamy się na podstawie wyżej przytoczonych przykładów – z nieuczciwych praktyk przy odsypywaniu ziarna.

W negatywnym, jak się wydaje, kontekście pojawia się kciuk młynarza (tym razem już bez epitetu „złoty”) w napisanej kilka lat później tragedii Williama Sampsona pt. *The Vow-Breaker; or, the Fair Maid of Clifton* z 1636 roku, w której padają słowa: „Fellow Bate-

man, farewell; commend me to my old windmill at Rudington. Oh! the mooter dish, the miller's thumbe, and the maide behind the hopper!" (Ashton 1904: 116). Inną prawdopodobną aluzję do wyrażenia o złotym kciuku znajdziemy w satyrycznym poemacie *I would, and would not* (1614) autorstwa Nicholasa Bretona, popularnego w siedemnastowiecznej Anglii autora sielanek, satyr oraz poematów religijnych:

I would I were a Myller and could grind  
A hundred thousand bushels in an hour,  
And ere my Master and my Dame had dinde  
Be closely filching of a bag of flour. [...]  
And yet I would not; least my Thumbs should be  
Held all too great upon my towling-dish,  
And such as did my secret cunning see,  
Might curse and wish me many a bitter wish,  
And say when they before the Mill-dore stand  
The Miller's thumbs as broade as half a hand.

(za: Mieder 2004: 48)

Chciałbym być młynarzem i umieć zemleć  
Sto tysięcy buszli w godzinę,  
I zanim mój pan i pani zjedliby kolację,  
Już bym zręcznie ukraść worek mąki. [...]  
A jednak nie; inaczej mówiliby, że moje kciuki  
Na misce do pobierania odpłaty są za wielkie,  
A ten, kto dostrzegłby moją skrytą chytrą, mógłby  
Mnie przeklinać i złorzeczyć,  
I mówić, stojąc przed drzwiami młyna,  
Że młynarz ma kciuki szerokie jak pół dłoni.

(przeł. K. Michałowicz)

Szerokie jak pół ręki kciuki młynarza są oczywiście literacką hiperbolą, niemniej odwołującą się do powszechnego doświadczenia: dłonie młynarzy, którzy musieli przetrzącać nawet ważące ponad 150 kilogramów worki, bez wątplenia były równie szerokie i potężne co dłonie przedstawicieli innych ciężkich zawodów fizycznych. Ponieważ zaś osobom o dużych spracowanych dłoniach, szorstkiej skórze i grubych palcach powszechnie przypisuje się takie cechy jak obcowsowość i gruboskórność, stąd jeszcze ponoć wiek temu o osobie *peu delicate* mówiono w Szkocji, że ma kciuk młynarza: „He hiz a miller's thun” (Sébillot 1895: 3). W kontekście jednak całego utworu, będącego satyrą na ludzką chciwość, kciuk „szeroki jak pół ręki” nieodłącznie kojarzy się z zachłannością, a skojarzenie to mogło dodatkowo nasuwać dobrze wówczas znane, jak się wydaje, powiedzenie o złotym kciuku.

Spośród przytoczonych tekstów co najmniej dwa – *Of the mylner with the golden thombe* and *The Steel Glass Gascoigne'a* – nie pozostawiają wątpliwości co do jego negatywnej konotacji: złoty kciuk

wyraża nieuczciwe praktyki młynarzy, przynoszące im bogactwo. Niestety żaden z nich nie rzuca nawet wątlego światła, które pozwoliłoby nam wyjaśnić pochodzenie omawianego wyrażenia. Nie chcę tu wchodzić w długie rozważania, które od wieków nie przynoszą zadowalającego rezultatu, niemniej nie doszukiwałbym się tu związku z wagą i oszustwami przy ważeniu. Jak już pisaliśmy wcześniej, aż do drugiej połowy XIX wieku ani zboża, ani mąki najczęściej nie wazono, lecz mierzono w buszlach lub innych naczyniach, mimo dość powszechnej krytyki tego typu rozwiązania (por. Kaplan 1984: 264–272). Wyrażenie „złoty kciuk” odnosi się więc raczej, jak sądzę, do oszustw związanych z opisanymi już wyżej technikami potrząsania ziarnem, przesiewania go i przesypywania, które pozwalały upchnąć w wyznaczonej mierze mniej lub więcej zboża, czy też jeszcze szerzej – pełnej kontroli nad ziarnem przywiezionym do młyna. Kciuk ten jest „złoty”, gdyż w rezultacie rzekomo przynosi młynarzowi krocio-we zyski. Na podobną, choć nieco węższą interpretację zwrócił już uwagę John Ashton ponad wiek temu („by putting his broad thumb into every measure he made thereby gold during the year” – Ashton 1904: 119), pozostawił jednak bez koniecznego objaśnienia zarówno przysłowie o uczciwym młynarzu, jak i frazę „And yet...” w omawianym passusie *Prologu głównego*.

Interpretację kciuka jako symbolu takiej lukratywnej kontroli nad ziarnem może potwierdzać pewne bretońskie przysłowie odnotowane przez Paula Sébillota:

Ar miliner, laer ar bleud  
A vo daoned beteg e veud  
Hag e meud, ann daoneta,  
A ia er zach da genta.

(Sébillot 1895: 3)<sup>7</sup>

Młynarz, złodziej mąki,  
Będzie potępiony do kciuka,  
A jego kciuk, najbardziej potępiony,  
Wchodzi pierwszy do worka.

Warto też zwrócić uwagę na inne przysłowia z terenów dzisiejszej Francji i Wielkiej Brytanii, które wskazują ogólnie na ręce młynarza jako sekret jego wysokich dochodów. Sébillot odnotowuje przysłó-

<sup>7</sup> Por. także: „Ar miliner, laer ar bleud, / A vo krouget dre e viz meud; / Ha ma na ves ket krouget mad / E vo krouget dre e viz troad” („Młynarz, złodziej mąki, /

wie z prowincji Béarn w południowo-zachodniej Francji „Lou moulié biu de la pugnero” („Młynarz żyje ze swej garści”) oraz szkockie „The miller aye taks the best muter wi’s ain hand” (Sébillot 1895: 3), które sięga prawdopodobnie jeszcze XVII wieku – tak przynajmniej datuje się jego wersję angielską „The miller never got better moultier than he took with his own hands” („Młynarz nigdy nie dostanie lepszej miary niż ta, którą pobierze własnymi rękami” – Mieder 2004: 48). W języku polskim również istnieje wyrażenie „złoty kciuk”: jeszcze w drugiej połowie XX wieku, na Krajowym Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu ‘67, Jarema Stępowski śpiewał balladę o pewnym kieszonkowcu, którego zwano właśnie Złotym Kciukiem...<sup>8</sup>

Jeśli zatem „złoty kciuk” jest wyrazem nieuczciwych praktyk młynarza, jak w tym kontekście rozumieć przysłowie „Every honest miller has a thumb of gold”? Przede wszystkim nie należy zapominać, że fraza „honest miller” stanowi w zasadzie oksymoron tak długo, jak długo istniało tradycyjne młynarstwo, i to nie tylko w Anglii, ale także na kontynencie – dziesiątki przysłów i cytatów pochodzących z różnych epok, różnych regionów Europy oraz różnych gatunków literackich, które zostały przytoczone w poprzednim rozdziale, są tego wystarczającym dowodem. Do tej długiej listy warto dorzucić w tym miejscu dwa epitafia – wprawdzie o wiele późniejsze niż poemat Chaucera, ale za to z angielskiego obszaru kulturowego – których koncept zasada się właśnie na oksymoronicznym charakterze wyrażenia „uczciwy młynarz”. Pierwsze epitafium, cytowane już we *Wstępie*, pochodzi z nagrobka pewnego młynarza o nazwisku Strange i znajdowało się na jednym z cmentarzy w hrabstwie Essex: „Here lies an honest miller. And that is Strange” (Syson 1965: 41). Drugie natomiast, zawierające dokładnie tę samą myśl, na cmentarzu przykościelnym w Calne (hrabstwo Wiltshire w południowej

---

/ Zostanie powieszony za kciuk, / A jeśli nie będzie wisiał dobrze, / Zostanie powieszony za nogę”, przytoczone w czasopiśmie bretońskim „Feiz ha Breiz” 1 (1912), s. 278.

<sup>8</sup> „Mnie nazywają Złoty Kciuk / mam w palcach talent pewny / po fachu złotej rączki wnuk, / po szansach dalszych krewnych. / Dziś trudno skubnąć tusty grosz / bo to już nie te czasy. / Co miewał jeden lepszy gość / dziś dzieli się na masy!” (słowa L. Górski, muzyka J. Wasowski).

Anglii): „God worketh wonders now and then, / Here lies a miller, and an honest man” („Bóg czyni cuda od czasu do czasu: / spoczywa tu młynarz, i to uczciwy człowiek” – *Proverb Lore* 1902: 144).

Sprzeczność między uczciwością a profesją młynarza wyraża także drugie z cytowanych przez Morella przysłów – „Every honest miller has a tuft of hairs in the palm of his hand”, w którym jest zamknięty oczywisty sylogizm: włosy wyrastają na dłoni tylko uczciwych młynarzy, żaden młynarz nie ma włosów na dłoni, a zatem uczciwi młynarze nie istnieją<sup>9</sup>. Tę samą myśl zawiera szesnastowieczny francuski frazeologizm „fidèle comme un meunier” („uczciwy/ /lojalny jak młynarz”), używany w stosunku do ludzi nieuczciwych i złodziei (Sébillot 1895: 7), który pobrzmiewa też w rymowance: „Femme sans vice, curé sans caprice et meunier fidèle – c'est trois miracles du ciel” („Kobieta bez wad, proboszcz bez zachcianek i lojalny młynarz – oto trzy cuda niebios”)<sup>10</sup>. Podobnie w jednej ze scen u Cervantesa: kiedy Don Kichote każe przedstawić się prostytutkom, które biorą udział w pasowaniu go na rycerza, pierwsza z nich mówi, że jest córką szewca z Toledo, przez co zostaje ochrzczona donna Tolosa, druga zaś, odpowiada mu „que se llamaba la Molinera y que era hija de un honrado molinero de Antequera” – „że nazywa się Młynarka i jest córką poczciwego młynarza z Antekwerry” (*Don Kichote* I, 3).

Ponieważ w całej średniowiecznej literaturze angielskiej nie ma, jak się zdaje (Cooper 1992: 54), ani jednego przedstawienia młynarza, który byłby uczciwy, zaś w średniowiecznej literaturze kontynentalnej można, jak już powiedzieliśmy, dosłownie na palcach jednej ręki policzyć teksty, które biorą młynarza w obronę bądź też starają się znaleźć usprawiedliwienie dla wygórowanych opłat za przemiał zboża (por. Jones 1955: 10), próby interpretacji przysłowia „Every honest miller has a thumb of gold” jako wyrazu dobrej repu-

<sup>9</sup> Steadman (1962) uważa, że przysłowie sięga jeszcze czasów Chaucera, a kępkę włosów na dłoni uczciwego młynarza zestawia z kłakami na brodawce, którą ma na czubku nosa Młynarz.

<sup>10</sup> Również w wersji: „Femmes sans vices, curé sans caprice et meunier honnête – voilà trois miracles célestes” („Kobieta bez wad, proboszcz bez zachcianek i uczciwy młynarz – oto trzy cuda niebieskie”).

tacji, jaką cieszył się młynarz za swą umiejętność oceny mąki, są chybione. Jak już słusznie zauważono: „a proverb recorded only later, but probably current by this time, describes honest miller as having golden thumbs – the whole concept, in other words, is an impossibility. This Miller’s thumb is golden for reasons that have little to do with honesty” (Cooper 1992: 54). Dosłownie omawiane przysłowie można zrozumieć następująco: nawet ci młynarze, którzy uchodzą lub przedstawiają się za uczciwych (bo tak naprawdę żaden, jak wiadomo, nie jest uczciwy) i tak kradną ziarno. A zatem, tak jak już postulował Morell, jedno i drugie przysłowie zawiera podobną myśl: ktoś taki jak uczciwy młynarz nie istnieje. Takie rozumienie przysłowia o złotym kciuku również pojawia się w wydaniach *Opowieści kanterberyjskich* oraz w przekładach, lecz albo bez komentarza, który tłumaczyłby przysłowie w kontekście dwuwiersza Chaucera, albo znów z komentarzem stanowiącym bezrefleksyjną kompilację różnych interpretacji. W swym wydaniu z 1989 roku Verdel A. Kolve zamieszcza np. następujący przypis do wyrażenia „a thombe of gold”: „The proverb »An honest miller hath a golden thumb« implies there are no honest miller”, ale słowem nie wspomina, jak w takim razie rozumieć frazę „And yet”<sup>11</sup>. Tymczasem w przekładzie francuskim sprzed kilku lat pojawia się w przypisie do omawianego wyrażenia zarówno informacja, że uczciwy młynarz nie istnieje, jak i wzmianka o jego umiejętności rozpoznawania jakości ziarna:

Le diction «Meunier honnête a pouce en or» – signifie qu’un meunier honnête n’existe pas. Dans son contexte, le vers peut faire référence à la sûreté de jugement du meunier examinant la qualité des grains en y plongeant la pouce, ou bien à son habileté en prélevant son dû de farine. Le dû était une part de farine laissée au meunier en plus du paiement<sup>12</sup>.

<sup>11</sup> G. Chaucer, *The Canterbury Tales: Nine Tales and the General Prologue*, authoritative text sources and backgrounds criticism, red. V. A. Kolve, New York–London 1989, s. 17, przyp. 2.

<sup>12</sup> Idem, *Les Contes de Canterbury*, trad. A. Crépin, Paris 2000, s. 710.



Wyrażenie „Uczciwy młynarz ma złoty kciuk” oznacza, że uczciwy młynarz nie istnieje. W tym kontekście omawiany wers może odnosić się do pewności, jaką ma młynarz, kiedy sprawdza jakość ziarna, zanurzając w nim kciuk, albo też do umiejętności przesypywania należytą mu mąki. Należność ta wynosiła część mąki, którą pozostawiano młynarzowi jako zapłatę za przemiał.

Od siebie mogę zaproponować jeszcze jedną interpretację przysłowia „Every honest miller has a thumb of gold”, która, choć oparta na innych przesłankach, paradoksalnie dochodzi do tych samych wniosków. Zwróćmy uwagę, że w pierwszym poświadczeniu przysłowia w *A Hundred Mery Talys* z 1526 roku ma ono nieco inną, bardziej rozbudowaną postać: „Euery trew mylner that tollyth trewlye hathe a gylden thombe”. Uczciwy młynarz jest tu objaśniony jako ten, który pobiera uczciwą miarę („that tollyth trewlye”) – uczciwą, czyli niewygórowaną i niebudzącą sprzeciwu oraz poczucia krzywdy. Innymi słowy, wbrew temu, co powiedziano wyżej, ktoś taki jak „uczciwy młynarz” może istnieć – to młynarz, który nie pobiera „złodziejskiej” opłaty za przemiał. Cóż jednak z tego: nawet on ma swój złoty kciuk, dzięki któremu i tak podkradnie coś dla siebie. W rezultacie nawet on jest nieuczciwy, czyli nawet ten rzekomo uczciwy jest ostatecznie nieuczciwy. Słowem, ktoś taki, jak uczciwy młynarz, nie istnieje.

Powróćmy do omawianego dystychu z *Prologu głównego* i portretu młynarza Robina. Nim padnie wzmianka o jego złotym kciuku w wersie 563, wprawdzie dowiadujemy się, że pobiera on opłatę w naturze, tak zwaną miarę, trzykrotnie („tollen thries”). Wysokość tej miary nie została dotychczas objaśniona, ale też niewielu komentatorów poświęciło jej uwagę (por. Andrew 1993: 474, ad 562), a komentarze, które pojawiają się przy tej okazji, najczęściej ograniczają się do dość oczywistych stwierdzeń typu: „take toll (payment) three times” (Benson 1991: 821, ad 562 – *tollen thries*). Tymczasem można pokusić się o próbę wyjaśnienia trzykrotnej opłaty, zakładając oczywiście, że „tollen thries” nie jest tylko retoryczną hiperbolą, a wybór właśnie „thries”, a nie innego liczebnika czy też przysłowka, nie był podyktowany jedynie rymem do „harlotries” znajdującego się liniijkę wyżej.

Jak już pisaliśmy, praktyka pobierania opłaty w naturze w postaci ziarna była powszechna w całej Europie feudalnej. W czternastowiecznej Anglii, a więc w czasach, w których dzieją się *Opowieści kanterberyjskie*, wysokość opłaty (tzw. *multure rate*) wahała się między  $1/20$  a  $1/32$  (Langdon 2004: 280), choć zdarzały się przypadki również wyższych opłat: najwyższa opłata, którą odnotowują źródła, wynosiła  $1/10$  (Langdon 2004: 279 i 334). Jeśli więc  $1/30$  uchodzi za niską i pożądaną opłatę, jej trzykrotność da właśnie opłatę wysokości  $1/10$ . Być może zatem – choć nie twierdzę z pełnym przekonaniem, że tak jest – wybór liczebnika „thries” nie jest podyktowany jedynie względami stylistycznymi i kompozycyjnymi, ale tym, że kryje się pod nim także aluzja do spotykanych wówczas w Anglii opłat za przemiał. Być może nawiązanie do tego wersu pobrzmiewa w późnojakobińskiej balladzie *Ill-gotten Goods seldom Thrive* o młynarzu Richardzie, którego niedoszła kochanka kazała wyrzucić nago na ulicę:

Thus naked home he went unto his Father's Mill,  
Where he was entertain'd, and doth continue still.  
When Richard took his Tole, he three times more  
did take,  
To buy him others Clothes (which she sold for  
his sake).

(w. 41–44; za: Pointner 2009: 52)

Gdy wrócił do domu, do ojcowskiego młyna,  
Gdzie wdzięcznie go przyjęli i do dzisiaj tam mieszka.  
Gdy Ryszard brał odpłatę, trzy razy więcej  
brał,  
By kupić inne odzienie (które mu ona  
sprzedała).

(przeł. K. Michałowicz)

Brak szerszego kontekstu nie pozwala jednak rozstrzygnąć, czy wyrażenie „tollen thries” wciąż było czytelne w XVII wieku, czy też autor ballady po prostu sięgnął do rezerwuaru stereotypowych cech młynarza, które zarówno jemu, jak i odbiorcom jego tekstu były dobrze znane z Chaucera.

Czas na podsumowanie i wnioski. Niezależnie od interpretacji „tollen thries” cały dwuwiersz rozumiem następująco. Wers 562 mówi o bardzo wysokiej, wręcz „złodziejskiej” opłacie, którą pobierał w swym młynie Robin, niemniej o opłacie stałej, obowiązkowej i jawnej, ustalonej zapewne przez seniora, do którego należał młyn – być może chodzi nawet o miarę w wysokości  $1/10$  części ziarna przy-

wiezionego do młyna. Wers 563 mówi zaś o jego złodziejskich praktykach, na które pozwalał sobie mimo tego („And yet”), że pobierał tak wysoką *multure rate*. Innymi słowy, wers 562 mówi o „kradzieży” w imieniu obowiązującego prawa i cennika, natomiast wers 563 – o kradzieży, którą Robin dokonuje dodatkowo na własną rękę: „kradnie ziarno, pobierając bardzo wysoką miarę, a mimo to jeszcze wtyka w nie swój pazerny i przynoszący profity kciuk”. To odróżnienie oficjalnej miary od tego, co przywłaszcza sobie młynarz na boku, jest być może również zawarte (jak już wyżej powiedzieliśmy) w przysłowiu odnotowanym w *Shakespeare’s Jest Book*: „Euery trew mylner that tollyth trewlye hathe a gylden thombe” – z tą różnicą, że w przysłowiu zakłada się „uczciwą miarę”, a u Chaucera już sama miara okazuje się złodziejska. Wyrazem dezaprobaty dla takiej zachłanności – choć oczywiście, jak to zwykle u Chaucera, pobłażliwej – jest zamykające dwuwiersz „pardee”: „nie dość, że Młynarz kradnie zboże, pobierając tak wysoką miarę, to jeszcze – na Boga! – podkrađa z tego, co zostanie”.



## *Meusnier, à l'anneau!* Kara za nieuczciwą miarę

Pewnego chłodnego dnia, gdzieś w pierwszej połowie XVII wieku, na plac de la Grève, jak wówczas nazywano plac przy paryskim Hôtel de Ville, zawitała w drodze powrotnej z hucznego przyjęcia wesoła kompania młynarzy i ich najemnych pomocników. Gdy zbliżyli się do nadbrzeża Sekwany, jeden z młynarzy, persona znana i poważana, rzucił propozycję zakładu: że uda mu się przecisnąć przez jedną z nadbrzeżnych obręczy, do których są przycumowane łodzie. Początkowo nikt nie dawał mu wiary, w końcu jednak zakład zawarto, przypieczętowując go kilkoma złotymi monetami. Młynarz dla kurażu łyknął wina, po czym ściągnął koszulę i zaczął przeciskać się przez obręcz. Po chwili jednak, gdy obręcz znalazła się na wysokości jego opasłego brzucha, utknął i za nic w świecie nie mógł się ruszyć ani w jedną, ani w drugą stronę. Lotem błyskawicy przekazywano sobie z ust do ust wiadomość: „Chodźcie, chodźcie na nadbrzeże de la Grève zobaczyć, jak młynarz na golasa poci się w obręczy!”. Ze wsząd zbiegły się tłumy, by popatrzeć na daremne wygibasy grubasa. Im bardziej się natężał, tym bardziej czerwieniał i puchnął. Aż w końcu zdano sobie sprawę, że nieszczęśnik zaraz może wyzionąć ducha, i posłano po lekarza. Pojawił się jednak chirurg, który jedynie spuszcza chorym krew, więc nic w tej sytuacji nie wskórał. I gdy już wydawało się, że nie ma dla młynarza ratunku, ktoś z tłumu przytomnie zawołał: „Trzeba przeciąć to żelastwo!”. Sprowadzono więc ślusarza, który zaraz oswobodził nieszczęśnika, ale tak go przy tym poranił, że krew ściekała mu po bokach. Siniego od obręczy, pokrwawionego od piły, a do tego wyziębionego miłośnika zakładów zaraz potem odprowadzono do domu i wsadzono do łóżka. Od tego czasu, gdy tylko gdzieś na ulicy pojawił się młynarz, zaraz ktoś wydzieriał się szyderczo na cały głos: „Meusnier, à l'anneau, à l'anneau” – „Młynarzu, w obręcz, w obręcz!”.

Historia nadętego młynarza – opoja i grubasa, który półnago, ku ucieście licznie zgromadzonej gawiedzi, bezradnie miota się zakleszczony w metalową obręcz – stanowi jedną z popularniejszych legend miejskich siedemnastowiecznego Paryża. W wersji przytoczonej powyżej opowiedział ją wierszem François Colletet w poemacie *Le Tracas de Paris* z 1665 roku, którego dość niskie walory literackie rekompensuje zamieszczony w nim barwny obraz Paryża czasów Ludwika XIV<sup>1</sup>. W innej wersji, odnotowanej przez Gédéona Tallemanta des Réaux (zm. 1692) w jego poczytnych *Historiettes*, zamiast po chirurga posyła się od razu po spowiednika (*confesseur*), a dramatyzm całej sytuacji dodatkowo potęguje piekące słońce, które do tego stopnia rozgrzewa obręcz, że trzeba ją polewać wodą, by nie dostarczać dodatkowych cierpień i tak ledwo już żywemu młynarzowi (Tallemant des Réaux 1834: 325–332).



Ryc. 18. *Le musnier à l'anneau*, XVII, [1056 F 1 [55]], Królewska Biblioteka Holandii

<sup>1</sup> Jacob 1859: 235–241 (*Une populace qui crie: „Meusnier, à l'anneau!” et ce qui en arrive*); cały tekst *Le Tracas de Paris*: 193–287).

Na rycinie pochodzącej mniej więcej z tego samego okresu (zob. ryc. 18) młynarz zajmuje środek kompozycji: klęczy na czworaka na bruku, za nim zaś przykuca wyraźnie rozbawiony ślusarz, który stara się przepiłować obręcz. Młynarz wprawdzie jest ubrany w koszulę, ale jako jedyny spośród przedstawionych nie ma żadnego nakrycia głowy: jego czapka zsunęła się i leży przed nim jak przed żebrakiem. Wokół stoi rozentuzjzmowany tłum, który wznosi okrzyki, szydzi, śmieje się w głos i wymachuje bukłakami z winem niczym na festynie. Kilka postaci, w tym matka z małym dzieckiem, z pogardą wytyka ofiarę dwoma palcami, co w semiotyce gestów, dobrze znanej ze średniowiecznych iluminacji, jest czytelnym znakiem przeklinania kogós. Obrazu publicznego potępienia i wyszydzenia dopełniają zwierzęta: pies na pierwszym planie, który obszczekuje klęczącego młynarza, oraz drwiąco rżące konie w tle. Drobny poemat zamieszczony nad ryciną jest już nie tyle upoetyzowaną legendą miejską, jak w przypadku Colleteta, co paszkwilem przeciwko głupiemu młynarzowi (*sot Musnier*) – tej grubej świni (*grosse beste*) o bydłowej duszy (*âme de veau*), który dał złapać się w obręcz, jak szczur zwabiony do spichlerza:

Qui vit jamais un rat surpris dans un grenier,  
 Amorcé d'une noix bruslée à la chandelle,  
 Pourra considerer aujourd'hui un musnier,  
 Attrapé dans l'anneau d'une façon nouvelle,  
 Car ce plaisant marault yure comme il estoit  
 Creut qu'il pouvoit passer par le trou d'une esguille  
 Et ce qui plus encor à cela le portoit,  
 C'est que le vin rendoit son âme plus suptille;  
 Mais comme il feut entré à demy dans l'anneau,  
 Le vin qu'il avoit beu l'enfle de telle sorte  
 Qu'il ne s'en fault beaucoup que son âme de veau  
 De son corps prisonnier suptillement ne sorte.  
 Quel divertissement lors que le serrurier  
 Mandé pour secourir ce pauvre misérable  
 Rencontra demy mort ce risible musnier  
 Pris comme qui diroit un lièvre par le râble.  
 Cher amy, ce dit-il, degage moy d'icy  
 Pour couper cet anneau, ma bourse t'est ouverte

Kto widział kiedykolwiek szczura pochwyconego w spichlerzu,  
 Który dał się zwabić jednym orzeszkiem,  
 Będzie mógł dziś podumać nad pewnym młynarzem,  
 Który dał się złapać w obręcz w zupełnie niebywały sposób.  
 Otóż ten pocieszny hultaj zaczął ponoć się zaklinać,  
 Że zdola przejsz przez igielne ucho,  
 A do tego zamiaru jeszcze bardziej go przywiodło  
 Wino, które dodało mu kurażu.  
 Kiedy jednak wszedł do połowy obręczy,  
 Wino, które wypił, tak go nadeło,  
 Że niewiele zabrakło, by jego bydłca dusza  
 Zręcznie uwolniła się z więzienia ciała.  
 Co za ubaw, kiedy ślusarz,  
 Wezwany by ratować biednego nieszczęśnika,  
 Spotka półmartwego tego wartego śmiechu młynarza,  
 Pochwyconego – można by rzec – jak zając za comber.  
 „Drogi przyjacielu – powiedział – uwolnij mnie z tego,  
 Za rozcięcie tej obręczy moja sakiewka stoi dla ciebie otworem.”

|  |  |
|--|--|
| Puis dit aux eschevins, je vous crie mersy                       | A potem rzekł do urzędników: „Dziękuję wam,            |
| Messieurs, c'est à moi seul qu'en demeure la perte.              | Panowie, już ja pokryję wszystkie koszty”.             |
| Les assistans voyant un acte sy nouveau                          | Zgromadzeni, widząc to nowe zjawisko,                  |
| Se prirent à crier tretous à pleine teste                        | Zaczęli krzyczeć na cały głos:                         |
| À l'anneau, à l'anneau, à l'anneau, à l'anneau,                  | „Do obręczy, do obręczy, do obręczy, do obręczy,       |
| À l'anneau, sot Musnier, à l'anneau, grosse beste <sup>2</sup> . | Do obręczy, głupi Młynarzu, do obręczy, gruba świnió”. |

Mimo że Colletet zapewnia o prawdziwości tej niewiarygodnej – *difficile à croire*, jak sam mówi – historii, rękując, że nawet widział młynarza, który jest jej bohaterem, już jego dziewiętnastowieczny wydawca nie miał wątpliwości, iż źródła popularnego wyrażenia „Meusnier, à l'anneau” trzeba szukać zupełnie gdzie indziej, a cała historia jest tylko miejską legendą (Jacob 1859: 235, przyp. 2). W rzeczywistości obręcz, do której posyłał zniecierpliwionych młynarzy wygłodniały lud Paryża, to część jednego z najpopularniejszych obok dyb narzędzi publicznego potępienia, stosowanych na placach europejskich miast od co najmniej XII aż do XIX wieku: tzw. gąsiora (ang. *pillory*). Etymologia samego słowa nie jest jasna: angielskie *pillory* to zapewne pożyczka ze starofrancuskiego *pellori* (obecnie *pillori*), które pochodzi prawdopodobnie od łac. *pilla* – „słup, filar”. Na podstawie *pellori* powstał łaciński termin *pilloria*, poświadczony po raz pierwszy w 1168 roku, w edykcie króla Henryka II – i jest to w ogóle pierwsze świadectwo stosowania tego narzędzia. Drugi łaciński termin – *collistrigium* (od *collum* – „szyja” i *stringere* – „ściskać”) – oznaczający zarówno gąsiora, jak i dyby jest poświadczony dopiero 100 lat później, w 1275 roku (Masschaele 2002: 401). W najprostszej postaci gąsior składa się z dwóch desek z otworami na szyję i nadgarstki, umocowanych na jednym lub dwóch niewysokich słupach, tak by osoba poddawana karze pozostawała w pół zgięta. Niekiedy do jednego słupa przymocowywano dwie lub nawet cztery pary desek umożliwiających poniżenie więcej niż jednej osoby naraz. W bardziej rozbudowanej postaci urządzenie znajdowało się na podwyższeniu w rodzaju bocianiego gniazda, dzięki czemu skazany był dobrze widziany nawet z dalszej odległości. Gąsiorzy stanowiły na

<sup>2</sup> *Le musnier à l'anneau*, XVII, 1056 F 1 [55], Plano's en plakkaten, Koninklijke Bibliotheek. Samą rycinę zamieszcza Sébillot 1895: 25.



danym terenie symbol władzy sądowniczej, który miał pełnić także funkcję odstrasżającą, niekiedy wznoszono je także z kamienia i bogato dekorowano: niektóre z nich, jak np. gotycki gąsior z początków XVI wieku w Schwäbisch Hall (Badenia-Wirtembergia), zachowały się do naszych czasów. We Francji *pilori* występowało jeszcze pod inną postacią: albo jako mała obrotowa wieżyczka z metalowymi lub drewnianymi obręczami bądź deskami na ręce i szyję skazanego (gąsior tego typu stał w Paryżu na słynnym targowisku *Les Halles* od XIII niemal do końca XVIII wieku)<sup>3</sup>, albo też jako zwykły słup (fr. *poteau*), do którego na krótkim łańcuchu przymocowana jest metalowa obręcz, zakładana na szyję skazanego (tzw. *carcan*). I to właśnie ten ostatni typ gąsiora leży zapewne u źródeł zawołania „Meusnier, à l'anneau!”

Kara gąsiora, podobnie jak innych wspomnianych urządzeń, oraz kara chłosty były przewidziane dla sprawców drobniejszych wykroczeń, takich jak kradzież, zniesławienie, fałszerstwo, stręczycielstwo czy nieuczciwe praktyki handlowe. Ci, których uznano za winnych, musieli spędzić zakuci w gąsior najczęściej od dwóch do kilku godzin, znosząc ze strony licznie zgromadzonych widzów nie tylko niewybredne docinki i obelgi, ale również obrzucanie zepsutymi jajkami, zgniłymi owocami i warzywami, błotem czy nieczystościami. Obrzucanie skazańców odpadami było niejako wpisane w charakter kary i niejednokrotnie dozwolone prawem. Na podstawie rozporządzenia Filipa VI Walezjusza z 22 lutego 1347 roku krzywoprzysięzcy i bluźniercy mieli być wystawiani w gąsiorze od godziny 9 do 15, a tłum mógł rzucać w nich wszelkimi odpadkami, byle nie kamieniami czy innymi przedmiotami, które mogłyby ich zranić<sup>4</sup>. Mimo że niekiedy rozentuzjasmowany tłum wymykał się spod kontroli i sięgał po kamienie bądź bruk, sprowadzając czasem na bezbronnego delikwenta śmierć,

<sup>3</sup> Reprodukcję zamieszcza Lecat 2006: 92.

<sup>4</sup> Por. *Traité de la justice criminelle de France*, t. 3, Paris 1771, s. 262: „ce qui diront du mal de Dieu, ou de la Sainte Vierge, ou qui proféreront de vilains serments, seront condamnés, pour la première fois, au pilori, depuis l'heure de Prime jusqu'à l'heure de None; et qu'on pourra leur jeter aux yeux une ou plusieurs ordures, sans pierre, ni autres choses qui les blessent [...]”.

none of the punishments – jak podkreśla James Masschaele – was intended to be physically painful; their utility as forms of chastisement was predicated on the shame offenders felt at being exposed in a powerless posture, a shame that was designed to be both punitive for the individual transgressor and admonitory for society at large (Masschaele 2002: 400).

Od momentu, kiedy gąsior zaczął być stosowany na szerszą skalę, a więc od XIII wieku, stanowił podstawową karę przewidzianą dla nieuczciwych piekarzy i młynarzy. W przypadku młynarzy karze podlegały wszelkie wspomniane wyżej oszustwa przy pobieraniu miary i przesypaniu bądź zanieczyszczeniu mąki, zaś w przypadku piekarzy – przede wszystkim spekulacje cenami chleba, o czym powiemy zaraz więcej, oraz oszustwa na jego wadze i jakości. Rozporządzenie Karola V z 1372 roku przyznawało francuskim piekarzom prawo sprzedawania tylko trzech rodzajów pieczywa odpowiadających stopniowi przemiału mąki – chleba białego (*pain blanc*), piwnego (*brun*) oraz ciemnego żytniego (*noir de seigle*) – zakazując jednocześnie sprzedaży chleba wadliwego (tzw. *pains reboutis*) i napoczętego przez myszy i szczury (tzw. *pains ratés*), co świadczy o powszechności tego typu praktyk. W Anglii natomiast trzy rozporządzenia przypisywane zwyczajowo Henrykowi III (1266–1267) – *Judicium pilorie*, *Statutum de pistoribus* oraz *Assisa panis* – przewidywały karę gąsiora za notoryczne wykroczenia przeciw ustalonej odgórnie wadze sprzedawanego chleba. *Liber Albus*, pierwszy zbiór angielskiego prawa wspólnego z 1419 roku, nakładał na nieuczciwych piekarzy i młynarzy tzw. *punishment of the hurdle*:

Also, it is provided, that if the Miller shall be convicted of stealing flour, or of having been guilty of any fraud, the mill-horse, coming to the pound, shall be there attached with the flour until such time as the owner of the mill shall come to redeem his horse. Also, that the owner of the mill<sup>5</sup> shall produce the person who so stole the flour, or was guilty of such fraud; or, if not, such owner must pay half a mark. And if the

<sup>5</sup> W oryg. *Dominus Molendini*, co może oznaczać zarówno lord of the Soke, jak i właściciela młyna, por. *Munimenta Gildhallae Londoniensis* 1859: cii, przyp. 1.

millar shall appear, he shall be adjudged the punishment of the hurdle, like a baker: and nevertheless, the owner must take satisfaction for the flour that is deficient, or else must pay money for the same, to its full value. And if the owner shall be unwilling to appear, or to produce the miller, all persons shall be forbidden to go to his mill with corn for grinding, until such satisfaction shall have been made (*Liber Albus* 1841: 307)<sup>6</sup>.

Oprócz powyższego, stanowi się, że jeśli młynarz zostanie skazany za kradzież mąki lub za jakiegokolwiek szalbierstwo, koń [pracujący we młynie] zostanie doprowadzony do rzeźni, tamże uwiązany wraz z mąką aż do chwili, gdy właściciel młyna przyjdzie go wykupić. Oprócz powyższego, właściciel młyna wyda człowieka, który ukradł mąkę lub dopuścił się owego szalbierstwa; a jeśli nie, właściciel ten zapłaci pół marki. A jeśli młynarz się pojawi, będzie skazany na *punishment of the hurdle* tak jak piekarz; lecz właściciel mimo tego złoży zadośćuczynienie za brakującą mąkę lub za nią zapłaci do pełnej wartości. A jeśli właściciel nie będzie skory się pojawić albo też wydać młynarza, wszystkim będzie zakazane chodzić do jego młyna ze zbożem do mielenia, aż do czasu, kiedy złoży on powyższe zadośćuczynienie (przeł. K. Michałowicz).

*Punishment of the hurdle*, łac. *iudicium clayae*, polegało na ciągnięciu skazanego na drewnianym płotku, po ulicach miasta, w celu wystawienia go na publiczne pośmiewisko i poniżenie. Był to jeden z łagodniejszych rodzajów kary, który miał upokorzyć skazanego i dać mu moralną naukę. Być może przywoływał także skojarzenia z karą zwaną powszechnie „hung, drawn and quartered”, którą prawdopodobnie już od XIII wieku wymierzano mężczyznom oskarżonym o zdradę stanu (kobiety palono na stosie). Składała się ona z kilku etapów. Pierwszym było właśnie ciągnięcie skazanego na płotku, po czym następowało powieszenie go na krótką chwilę, tak by delikwent przeżył, następnie kastracja, rozprucie wnętrzości, dekapitacja, a w końcu rozczłonkowanie i wystawienie szczątków na widok publiczny „in prominent places across the country”. Ciągnięcie na płotku stanowiło więc niejako jedynie zwiastun – a jednocześnie ob-

<sup>6</sup> Zob. także: *Liber Albus* 1841: 601 oraz *Munimenta Gildhallae Londoniensis* 1859: cii i 691 (tekst łaciński).

woźną reklamę – krwawego spektaklu odbywającego się chwilę później w głównym punkcie miasta.

W przypadku nieuczciwych piekarzy, którzy zaniżali wagę chleba lub sprzedawali go po wyższych cenach niż odgórnie ustalone, *Liber Albus* precyzuje szczegóły wykonania kary oraz podaje środki, które należy zastosować, gdyby ciągnięcie po mieście na płotku okazało się niewystarczającą nauką:

And if any default shall be found in the bread of a baker of the City, the first time, let him be drawn upon a hurdle from the Guildhall to his own house, through the great streets where there may be most people assembled, and through the great streets that are most dirty, with the faulty loaf hanging from his neck. If a second time he shall be found committing the same offence, let him be drawn from the Guildhall through the great street of Chepe, in manner aforesaid, to the pillory; and let him be put upon the pillory, and remain there at least one hour in the day. And the third [time that such] default shall be found, he shall be drawn, and the oven shall be pulled down, and the baker [made to] forswear the trade within the City for ever (*Liber Albus* 1841: 232).

A gdy chleb [upieczony przez] piekarza z City okaże się mieć jakikolwiek defekt, jeśli to po raz pierwszy, zostanie ów piekarz powleczony na płotku z siedziby gildii aż do swego domu przez duże ulice, na których zbiera się najwięcej ludzi, oraz te ulice, na których jest najbrudniej, a wadliwy bochenek będzie mu wisiał u szyi. Jeśli zostanie schwytany na tym samym przewinieniu po raz drugi, będzie w tenże sposób wleczony z siedziby gildii przez główną ulicę Chepe aż do pręgierza, za czym zostanie postawiony pod pręgierzem i będzie tam stał przez co najmniej godzinę tegoż dnia. A trzeci [raz, gdy ten sam] defekt się okaże, [piekarz] będzie wleczony, jego piec chlebowy zostanie zburzony, a on sam pod przysięgą [zmuszony] wyrzec się na zawsze prowadzenia handlu w City (przeł. K. Michałowicz).

W czasach, w których spisano *Liber Albus*, publiczne potępienia londyńskich piekarzy i młynarzy odbywały się przede wszystkim w dzielnicy Cornhill, uchodzącej co najmniej od XIII wieku za miejsce więzienia i kary. W 1282 roku wybudowano tam tzw. *the stone Tun* używany jako areszt dla nocnych marków, łamiących go-

dzinę policyjną, stręczycieli oraz innych przestępców. W roku 1401 przebudowano go na wodociąg, a na jego szczycie zamontowano gąsior wraz z informacją o jego funkcji: „do karania piekarzy oszukujących na wadze chleba, młynarzy kradnących ziarno w młynie, ladacznic, sekutnic oraz sprawców innych wykroczeń”<sup>7</sup>. Swą funkcję gąsior spełniał w tym miejscu z powodzeniem przez kolejne wieki: wiemy, że to właśnie w nim, 31 lipca 1703 roku, publiczną karę odbył Daniel Defoe, skazany za broszurę *The Shortest Way with Dissenters (Najlepszy sposób na odszczepieńców)*, w której bezwzględnie wyszydził wysokich urzędników kościelnych ze skrzydła torysów. Tyle że w jego przypadku – przynajmniej tak głosi legenda – lud nie rzucał w jego stronę kamieni ani nieczystości, lecz kwiaty (Benson 2000: 35, przyp. 9).

Kolejność zawodów, które wymieniono na gąsiorze w Cornhill, nie jest przypadkowa: to właśnie piekarze i młynarze należeli do jego najczęstszych użytkowników. W ciętej satyrze z XV wieku John Lydgate (zm. około 1451), wielki poeta i słynny mnich z klasztoru benedyktyńskiego Bury St. Edmunds (hrabstwo Suffolk we wschodniej Anglii), wręcz zaleca cechom młynarzy i piekarzy, by wzniesli tuż przy gąsiorze, ich stałym miejscu kaźni, własną cechową kapliczkę:

Let mellerys and bakerys gadre hem a gilde,  
And alle of assent make a fraternité,  
Undir the pillory a litil chapelle bylde,  
The place amorteyse, and purchase liberté<sup>8</sup>.

Młynarze i piekarze niechaj cech założą,  
A kto to aprobuje, do bractwa dołączy,  
Pod przegierzem niech sobie kapliczkę zbudują,  
To im się wszak opłaci, niech swobodę kupią.

(przeł. K. Michałowicz)

Pierwsze wersy satyry, w których Lydgate nawołuje do zakucia nieuczciwych młynarzy i piekarzy do gąsiora oraz obrzucania ich ja-

<sup>7</sup> „[F]or the punishment of Bakers offending in the assise of bread, for Millers stealing of corne at the Mill, for bawdes, scoulds, and other offenders” (Benson 2000: 35).

<sup>8</sup> J. Lydgate, *The Deserts of Theevish Millers and Bakers*, w. 17–20, za: *Early English Poetry 1840–1841*: 207.

jami<sup>9</sup>, wyrażają to samo pragnienie, jakie dwa wieki później zamknie się we francuskim zawołaniu „Meunier, à l’anneau” – publicznie upokorzyć tych, którym przypisuje się winę za własne upokorzenia. W społeczeństwach przedindustrialnych, w których od 80 do 95% populacji mieszkało na wsi, a chleb oraz inne wyroby mączne stanowiły podstawę wyżywienia, produkcję mąki oraz chleba uznawano za niewralgiczne dziedziny gospodarki, w których zaniedbania lub nadużycia łatwo mogły prowadzić do niepokojów i rozruchów społecznych. Przykłady rozporządzeń ustalających cenę maksymalną ziarna, mąki oraz pieczywa, a także określających wagę chleba czy wprowadzających jego reglamentację znamy od starożytności do okresu powojennego, a w krajach gospodarki socjalistycznej aż do końca lat 80. XX wieku. Niezależnie od epoki i części Europy ich cel był zawsze ten sam: zapewnić ludowi chleb. Społeczny wymiar zawodu młynarza i piekarza domagał się więc społecznego, czyli publicznego charakteru kary: by nie tylko przykładowo ukarać winnego, ale także – by dać ludowi choć krótkotrwałe uczucie zadośćuczynienia za jego niedolę, a tym samym rozładować buntownicze nastroje i zdusić ewentualny pożar już w zarodku. W rezultacie młynarz i piekarz byli niejednokrotnie kozłami, które lud – za cichym przyzwoleniem władz – składał na ofiarę za swe wszystkie niepowodzenia, krzywdy i biedę. Jak trafnie zauważył Frank Erik Pointner, „młynarz był jedyną osobą stojącą między chłopem a jego chlebem powszednim; i jedyną osobą do potępienia, gdy tylko pojawiał się głód”<sup>10</sup>.

Oprócz kradzieży zboża, zanieczyszczenia mąki czy sprzedaży niepełnowymiarowego chleba podstawowym zarzutem wobec młynarzy i piekarzy były spekulacje cenami (zob. Kula 1970: 128–142 – *Jak mierzono chleb?*). I tak w 1440 roku rycerstwo z okręgu w Toruniu skarżyło się wielkiemu mistrzowi Zakonu Krzyżackiego na pewnego młynarza, który sam skupował żyto od chłopów, płacąc o 3 szylin-

<sup>9</sup> „Put out his hed lyst nat for to dare, / But lyk a man upon that tour to abyde, / For cast of eggs wil not oonys spare, / Tyl he be quaylled, body, bak, and syde” (w. 1–4).

<sup>10</sup> Pointner 2009: 49: „he [the miller] was the one who stood between the peasant and his daily bread, and was the one to blame if one was starving”.

gi drożej, a następnie mełł je i sprzedawał piekarzom oraz biedocie (Kubicki 2012: 249). W rezultacie majątek młynarza się powiększał, a młyny oraz skarbcze rycerstwa świeciły pustkami. By uniknąć tego typu sytuacji, władze zwierzchnie wprowadzały szereg obostrzeń dotyczących funkcjonowania młyna i piekarni oraz nakładały różnego rodzaju kary w przypadku nadużyć oraz oszustw. Pierwszy znany nam dokument tego typu pochodzi jeszcze z czasów rzymskich – tzw. *Edykt Dynamiusza*, datowany na około 480 rok n.e. (*Corpus Inscriptionum Latinarum* VI 1711; por. Wikander 1979: 16 i n.), w którym prefekt miasta Rzymu, by położyć kres wszelkim oszustwom w młynach (*omnium molendinarium fraudes*), nakazuje ustawić na Janikulum, gdzie znajdowały się słynne młyny wodne, wagi (*staterae*), aby każdy mógł porównać wagę zboża przywiezionego do młyna i odebranej mąki. Nieuczciwi młynarze, którzy domagaliby się wyższej zapłaty od urzędowo ustalonej, podlegali karze grzywny i chłosty (*fustiarium supplicium*), wykonywanej prawdopodobnie publicznie.

Analogiczne rozporządzenia, które nakazują wprowadzenie wag do młynów oraz ustalają – najczęściej publiczną – karę za nadużycia, znamy z późniejszych wieków. Przykładowo, z drugiej połowy XVI stulecia posiadamy szereg rozporządzeń wydanych w Poitiers i nakładających karę grzywny, więzienia lub chłosty na młynarzy oraz piekarzy, którzy by po wyższych cenach sprzedawali uprzednio zakupione zboże, parali się paserstwem bądź ważyli zboże pod nieobecność zaprzysięgłego wagowego wyznaczonego przez gminę (por. Boissonnade 1900: t. 1, 121–129). Jednym ze środków przeciwdziałania spekulacjom był zakaz łączenia zawodu młynarza i piekarza – zakaz, przynajmniej we Francji, prawdopodobnie niezbyt przestrzegany, skoro potwierdzano go wielokrotnie, aż po XIX wiek, w ustawodawstwie zarówno królewskim, jak i parlamentarnym (por. Kaplan 1984: 251)<sup>11</sup>.

O spekulacje cenami posądzano młynarzy przede wszystkim podczas różnego rodzaju kryzysów ekonomicznych, które w różnych epokach nawiedzały różne tereny Europy, wymuszając wzrost cen podstawowych produktów spożywczych. Na przykład w Paryżu,

---

<sup>11</sup> Tam również dalsza bibliografia.

w ciągu XVI wieku, ceny pszenicy wzrosły dziesięciokrotnie, podczas gdy wynagrodzenie przeciętnego robotnika zaledwie czterokrotnie: w 1450 roku wyrobnik paryski (*un manouvrier parisien*) zarabiał dziennie równowartość 26 kg pszenicy lub 43 kg żyta, w 1500 mógł za swoje dzienne wynagrodzenie kupić tylko 15 kg pszenicy bądź 25 kg żyta, w 1550 – już tylko sześć kg pszenicy bądź 10 kg żyta, a w 1600 – zaledwie pięć i pół kg pszenicy lub dziewięć kg żyta (Dupaigne 1999: 38). Wyjątkowo mroźna zima z przełomu 1708 i 1709 roku, która doczekała się nawet swego miana *le Grand Hiver*, doprowadziła do gigantycznej inflacji na niespotykaną dotąd skalę: cena jednego *setier* zboża wzrosła w ciągu roku o ponad 1100%, z pięciu do 58 funtów (Dupaigne 1999: 38). Mimo wojen, epidemii, głodu oraz klęsk żywiołowych, które przetaczały się w tym okresie przez Francję, winą za wysokie ceny zbóż, a w konsekwencji pieczywa, obarczano w pierwszym rządzie pазernych młynarzy i piekarzy. Uwolnienie cen ziarna we wrześniu 1774 roku (tzw. *l'édit de Turgot*), susza i w konsekwencji gwałtowna inflacja na wiosnę następnego roku doprowadziły nawet do gwałtownych zamieszek, zwanych „wojną mączną” (fr. *La guerre des farines*). W Dijon (Burgundia) podburzony tłum splądrował młyn i domostwo pewnego bogatego młynarza, którego podejrzewano o dosypywanie do mąki pszenicznej sproszkowanej fasoli. Podobny los spotkał młynarzy, piekarzy, a także kupców m.in. w Beaumont-sur-Oise i Pontoise w regionie Île-de-France. W Paryżu tłum zmusił piekarzy z les Halles do sprzedaży pieczywa po obniżonej cenie, a niektóre piekarnie zostały splądrowane mimo specjalnych oddziałów wojska, które miały strzec porządku na ulicach stolicy (Dupaigne 1999: 48–49). Było to jakby preludium do wydarzeń, które rozegrały się 14 lat później.

Do podobnych niepokojów społecznych dochodziło w tym czasie również w innych częściach Europy. Cztery lata bardzo wysokich cen żywności i artykułów pierwszej potrzeby, niedostatek żywności i perspektywa głodu doprowadziły w Manchesterze w 1757 roku do gwałtownych rozruchów skierowanych przede wszystkim przeciwko handlarzom zboża oraz młynarzom:



W sobotę 15 listopada duża grupa mężczyzn z Saddleworth, Oldham, Ashton-under-Line i innych miejscowości, uzbrojona w narzędzia rolnicze i inną wiejską broń, spotkała się na Newton Heath i zniszczywszy należący do pana Hawthorna młyn zbożowy w Clayton około trzech mil od Manchesteru, udała się na rynek na wzgórzu Shuyde, gdzie wyszedł im naprzeciw i opór stawił główny szeryf, Sz. P. James Bayley, w towarzystwie najpierwszych obywateli, konno, i ze wsparciem w postaci oddziału żołnierzy. Przywiezieni do pewnej desperacji swym niedostatkiem i niesłusznie ufni, iż żołnierze mają dla nich zbyt wiele współczucia, aby do nich otworzyć ogień, demonstranci jęli popępiać czynny niedozwolone; niektórzy chwyтали żywność ze straganów, inni obrzucali żołnierzy kamieniami z taką zjadłością, że jeden żołnierz zginął na miejscu, a dziewięciu zostało rannych. Napomnienia i ostrzeżenia zawiodły, żołnierze otrzymali więc rozkaz strzelać i nastąpiła swego rodzaju potyczka, powszechnie zwana „bitką na wzgórzu Shude”, w której czterech demonstrantów zostało zabitych (wśród nich chłopiec, który dostał postrzał, gdy siedział na drzewie), a piętnastu rannych. Na ten żalony widok tłum się rozproszył, a spokój publiczny został przywrócony, który to spokój utrzymał się później dzięki stanowczej lecz koncyliacyjnej postawie władz miasta oraz miłosiernym datkom ludzi dobrej woli na rzecz pogwałconych niedostatkiem mieszkańców (*History, Directory, and Gazetteer* 1825: 111, przeł. K. Michałowicz).

Do napięć między miejscową ludnością a młynarzami dochodziło w Manchesterze już wcześniej. W latach 30. XVIII wieku John Byrom, wynalazca nowatorskiego systemu stenografii, a jednocześnie poczytny poeta i autor słów anglikańskiego hymnu *Christians, awake, salute the happy morn*, napisał cięty epigramat, którego z pozoru niewinna gra słów niespodziewanie okazała się złowieszczą zapowiedzią późniejszych krwawych zamieszek. Ostrze satyry zostało wymierzone w dwóch lokalnych młynarzy, którzy ze względu na swój wzrost i marne odzienie mieli doczekać się przydomków zupełnie odbiegających od stereotypowego wizerunku młynarza przy tuszy – Bone oraz Skin. The School Corn Mills, których byli dzierżawcami, miały zapewniony w mieście monopol na przemiał zboża, mimo że ich moce przerobowe nie były w stanie zaspokoić potrzeb lokalnej ludności, co rodziło groźbę głodu i budziło oczywiste

protesty. Ich echa wyraźnie pobrzmiewają w epigramacie Byroma, który przydomkom młynarzy, Bone i Skin, przeciwstawił *flesh and blood* („ciało” i „krew”) wygłodniałego i buntującego się ludu:

|  |                               |
|--|-------------------------------|
| Bone and Skin                                      | Pan Skóra i Pan Kości         |
| Two millers thin,                                  | Dwaj chudzi młynarze,         |
| Would starve the town, or near it:                 | Wkrótce nam miasto zagłodzą.  |
| But be it known,                                   | Lecz niechaj wiedzą,          |
| To Skin and Bone,                                  | Że ciało i krew               |
| That flesh and blood can't bear it <sup>12</sup> . | Wytrzymać się tego nie godzą. |

(przeł. K. Michałowicz)

Opublikowany po raz pierwszy w 1737 roku epigramat apogeum swej popularności osiągnął właśnie 20 lat później, stając się niejako „pieśnią rewolucyjną” zbuntowanych mieszkańców Manchesteru (*History, Directory, and Gazetteer* 1825: 111)<sup>13</sup>.

Jeśli wierzyć Colletetowi i jego barwnej opowieści zawartej w *Le Tracas de Paris*, do podobnych aktów przemocy – choć może jeszcze nie na taką skalę, jak 100 lat później w czasie wspomnianej wojny mącznej – miało dochodzić w Paryżu podczas publicznej nagonki na młynarzy, której hasłem przewodnim było zawołanie „Meunier, à l'anneau!”. Któregoś razu pewien młynarz miał pogonić malca wznoszącego w jego stronę ów nienawistny okrzyk i spuścić mu srogię cięgi aż do krwi. Wywołało to wściekłość rodziców chłopca, którzy w odwecie chcieli urządzić mu prawdziwą jatkę (*boucherie*). Młynarz rzucił się do ucieczki, kluczył co sił po ulicach, w końcu jednak wpadł w ręce matki chłopca: ta „rzuciła się na niego i, z pomocą sąsiadów, rozszarpała (*déchirer*) mu całą twarz, tak że ledwo uszedł z życiem”<sup>14</sup>. Nie był to jednostkowy przypadek. Jak dalej opo-

<sup>12</sup> *The Works of the English Poets* 1810: 245, z następującym tytułem i słowem wprowadzającym: „On two lean millers. At Manchester, who rigorously enforced the custom of obliging all the inhabitants to have their corn ground at their mills”.

<sup>13</sup> Por. także *The Town and Country Magazine* 1773: 5, 527–528. Interesujące przykłady zamieszek, do których dochodziło na tym tle w Anglii w XVIII i XIX wieku, podaje Ashton 1904: 162–169.

<sup>14</sup> „Et sa femme, toute en furie, / En vouloit faire boucherie. / Tel qui passoit, dans son ennuy, / Elle s'alloit jeter sur luy, / Puis, à l'aide du voisinage, / Luy déchiroit

wiada Colletet, młynarze padali często ofiarą samosądów i publicznych upokorzeń:

|                                     |                                     |
|-------------------------------------|-------------------------------------|
| On jettoit leurs sacs de farine,    | Wyrzucano im worki z mąką,          |
| On lavoit leur teste d'urine,       | Myto głowy uryną,                   |
| On deracinoit les pavez,            | Wyrywano bruk,                      |
| Pour les faire cheoir sur le nez;   | By go sprowadzić na ich nosy,       |
| On leur jettoit pierres et bouë,    | Rzucano w nich kamieniami i błotem, |
| Les crocheteurs faisoient la mouë;  | A tragarze z nich szydzili;         |
| Bref, il n'estoit grand ny petit,   | Słowem, czy duży, czy mały,         |
| Qui tous les jours mal ne leur fit. | Każdy ciągle wyrządzał im krzywdę.  |

(Jacob 1859: 240)

Zaszczuci młynarze mieli nawet zwrócić się o pomoc do władz. W rezultacie zakazano nawet wznoszenia hasła „à l'anneau”, co jednak ponoć na niewiele się zdało i odniosło skutek wręcz odwrotny do zamierzonego: od tego czasu lud jeszcze silniejszym głosem niż dotąd miał wskazywać im gąsior. Jak pokazuje przytoczony na początku tej książki fragment z kazania André Boullangera, siedemnastowiecznego kaznodziei francuskiego, ten głos rozbrzmiewał niekiedy nawet z ambony: „Vous voilà, vous autres, poudrés comme des meüniers; et quand vous arriverez en enfer, les diables crieront: *À l'anneau! à l'anneau!*” („Oto wy, wy właśnie, przyprószeni jak młynarze; a kiedy znajdziecie się w piekle, diabły zawołają: *Na obręcz! na obręcz!*”; Tallemant des Réaux 1834: 325).

Jeśli zawołanie „Meusnier, à l'anneau!” było faktycznie skutkiem nastrojów społecznych i impulsem do krwawych samosądów, a nie tylko poetyckim wymysłem Colleteta, który chciał w ten sposób ubarwić swój portret siedemnastowiecznego Paryża, łącząc rzeczywiste wydarzenia z legendą o opasłym młynarzu, byłby to przypadek raczej wyjątkowy. Zawołania tego typu, czasem w postaci rymowanki, jak w przypadku bretońskiego „Lair! Lair! / Er meliner! / / Ea er meliner dér groug / Ur sohad bled é kren é houg!” („Złodziej! Złodziej! / Młynarz, / młynarz idzie na szubienicę / Z workiem mąki

---

tout le visage, / Et le rendoit, dans cet estrif [i.e. „w tej walce”], / Quelquefois bien plus mort que vif” (Jacob 1859: 240).

u szyi”<sup>15</sup>), były najczęściej jedynie wentylem, w którym upust znajdowały społeczne frustracje, poczucie krzywdy i niesprawiedliwości oraz bezsilny gniew wobec moźnych tego świata.

---

<sup>15</sup> „Revue des traditions populaires”, 10 (Septembre-Octobre 1895), s. 525. Tam również inna rymowanka tego typu: „Er meliner, lair er bled, / E vou krouget dré é ved troèd, / Ha ma ne vé keh krouget mad / E vou krouye get è sohad” („Młynarz, złodziej mąki / Zostanie powieszony za palec u nogi, / A jeśli nie będzie wisiał dobrze, / Przywiąże mu się jego worek mąki”).

## Diabelski młyn i *hombre del diablo*

Obok zawodów, które uchodziły na niktzemne i spotykały się z po-  
tępieniem ze strony elit oraz pogardą i szyderstwem ludu, osobną  
kategorię stanowią profesje budzące strach, przy czym nie chodzi  
tu o zwykły strach przed niebezpieczeństwem, jakie może grozić ze  
strony złodzieja, czy oszustwem karczmarza, ale o lęk przed kon-  
taktem z siłami nieczystymi oraz wszelką nieczystością. Innymi sło-  
wy, lęk przed zmazą. Wśród średniowiecznych zawodów, które mia-  
ły wzbudzać największy lęk tego typu, Michel Pastoureau wymienia  
drwała, węglarza, kowala, rzeźnika oraz młynarza (Pastoureau 2006:  
98), choć bez wątplenia również tę listę można by poszerzyć o jesz-  
cze kilka innych profesji, choćby o zawód kata. Przyczyna zmazy,  
którą grozi kontakt z przedstawicielami wskazanych zawodów, nie  
jest oczywiście jedna: w przypadku rzeźnika będzie nią ubój oraz  
bezpośredni kontakt z mięsem i krwią, a przypadku kowala – kon-  
takt z ogniem, czyli żywiołem nieczystym, identyfikowanym w lite-  
raturze już od czasów homerowej kuźni Hefajstosa z podziemiami,  
a w tradycji chrześcijańskiej z piekłem. Niemniej dla niektórych po-  
tępianych profesji można znaleźć kilka cech wspólnych, pozwalają-  
cych lepiej zrozumieć proces ich stereotypizacji.

Miejscy rzemieślnicy parający się tym samym fachem i na-  
leżący do tego samego cechu żyli i pracowali najczęściej w tej sa-  
mej dzielnicy, czego świadectwem są dziś już tylko nazwy ulic typu  
Baker Street w Londynie, Rue de Boulangers w Paryżu czy ulica Pie-  
karska w Krakowie (zob. Pointner 2009: 11–19). Tymczasem drwał  
czy węglarz żyli i pracowali samotnie, z dala od ludzi, w głębi lasu – lasu,  
do którego (jak pisze Pastoureau) „człowiek udaje się, żeby uciec przed  
światem, spotkać Boga lub diabła, odnowić się, przemienić, nawiązać  
kontakt z siłami natury i jej stworzeniami” (Pastoureau 2006: 99).

Las – tajemniczy, niezgłębiony, przerażający – jawi się w ujęciu antropologicznym jako przestrzeń zupełnie obca, nieoswojona, dzika. To postrzeganie lasu jako miejsca dzikiego znalazło nawet swe odzwierciedlenie na płaszczyźnie językowej niektórych kultur: przykładowo etymologiczny związek między lasem a dzikością doskonale widoczny w języku niemieckim (odpowiednio *Wald* oraz *wild*), a więc na gruncie kultury, której mitologia szczególne miejsce przypisuje właśnie lasom i drzewom.

Ucieczka od świata i długotrwałe przebywanie w lesie grozi przemianą w tzw. dzikiego człowieka (*homo silvestris, silvaticus*) – zarośniętego i brudnego mieszkańca lasu, którego szczegółowy opis podaje truver Chrétien de Troyes w romansie *Yvain* z 1176 roku (w. 276–285). Według niego *silvaticus* jest odrażająco brzydki, mierzy 17 stóp, ale wydaje się niższy, gdyż chodzi przygarbiony. Ma głowę większą od konia, uszy jak słoń, oczy jak sowa, do tego nos kota, pysk wilka, a zęby dzika, jednak w przeciwieństwie do wszystkich zwierząt, które przypomina, jest człowiekiem i potrafi mówić. Od czasów Chrétiena wizerunek ten ulegał w literaturze i ikonografii licznym modyfikacjom, jednak aż po koniec XVI wieku, kiedy funkcję dzikiego zaczynają pełnić w kulturze Zachodu rdzenni mieszkańcy Ameryki, do jego stałych cech należy obfite owłosienie na całym ciele i odrażający wygląd – tak właśnie przedstawił dzikiego człowieka Pieter Bruegel Starszy na słynnym obrazie *Wojna postu z karnawałem* z 1566 roku (lewy górny róg). Lęk, który wzbudza *silvaticus*, znajduje swe ujście w ulicznych farsach i rodzajowych scenkach odgrywanych w średniowiecznej i wczesnonowożytnej Europie. Dzikie człowiek pełni w nich funkcję Innego – jest tym złym, którego się wyszydza, piętnuje, a ostatecznie wypędza<sup>1</sup>.

Pracujących w lasach drwali i węglarzy identyfikowano z dzikimi ludźmi nie tylko ze względu na zapuszczonego wygląd i życie w odosobnieniu. Drzewo, które symbolicznie łączy trzy sfery – piekła (korzenie), ziemi (pień) oraz nieba (korona) – w wielu kultach oraz wierzeniach ludowych jest przedmiotem czci jako istota boska lub miejsce przebywania boga. Ten, który podnosi rękę na drzewo, jest

---

<sup>1</sup> Więcej na ten temat wraz z bogatą ikonografią zob. Husband 1980.

więc świętokradcą i bluźniercą, a w kontekście chrześcijańskim – narzędziem w rękach szatana. Przeciwnością drzewa – „materiału czystego i uświęconego idealnym obrazem Świętego Krzyża” (Pastoureau 2006: 93) – jest żelazo. Wyrwane siłom chthonicznym i obrabiane za pomocą ognia uchodzi za materiał niepokojący, nieczysty, diabelski. Kowala zaś, który w kuźni, tej naocznej alegorii piekła, potrafi nadawać mu dowolny kształt, a więc zmieniać materię, traktuje się jako czarownika, a nawet – by nawiązać do tytułu książki Eliadego – jako alchemika<sup>2</sup>.

W odosobnieniu, najczęściej z dala od skupisk ludzkich oraz innych przedstawicieli swego rzemiosła, pracują także młynarze. Ze względu na specjalne warunki terenowe, których wymaga młyn, młyny wiejskie wznoszono na terenach niezabudowanych: wiatraki na wyniosłościach, miejscach szczególnie wietrznych, nieosłoniętych przez drzewa<sup>3</sup>, młyny wodne – nad brzegami stawów oraz strumieni i rzek pozwalających na budowę grobli. W miastach sytuacja przedstawia się bardziej skomplikowanie. Aż do czasów rewolucji przemysłowej w XIX wieku, kiedy silniki parowe i spalinowe zaczęły zastępować naturalne źródła energii, podstawowym miejscem przemiału zboża w dużych ośrodkach miejskich były młyny rzeczne, przycumowane do nadbrzeży lub filarów mostów, a więc w centrach miast. W przypadku słabych warunków hydrologicznych bądź wysokiego zapotrzebowania przemiał wspomagały wiatraki: te jednak lokowano już albo na obrzeżach miasta, albo tuż za jego murami, a tylko sporadycznie, ze względów bezpieczeństwa, w ich obrębie, tak jak w Konstantynopolu w XV wieku<sup>4</sup>. Częstym rozwiązaniem, które gwarantowało dobre warunki wietrzne, było wznoszenie wia-

---

<sup>2</sup> Por. M. Eliade, *Forgerons et alchimistes*, Paris 1956 i 1977 (wydanie rozszerzone); na temat kowala-czarownika por. Bächtold-Stäubli, Hoffmann-Krayer 1941: t. 9, kol. 257–265.

<sup>3</sup> Na Opolszczyźnie wzniesienia, na których stały wiatraki, wymownie określano jako „wydmuchowiska”, „wygwizdowia” lub „wietrzowiska”, por. Wesołowska 1961: 6–7.

<sup>4</sup> Wiatraków w obrębie murów Konstantynopola nie pokazuje jeszcze mapa narysowana w 1422 roku przez florenckiego kartografa Cristoforo Buondelmontiego (*Description des îles de l'archipel*, Bibliothèque nationale, Paris), za to są widoczne już w *Nuremberg Chronicle* z 1493 roku.

traków u wejścia do portu, tak jak to widać na piętnastowiecznych mapach Rodos, oraz na murach obronnych, podobnie jak to czyniono w Syrii w czasach krucjat: źródła literackie oraz mapy potwierdzają tego typu konstrukcje m.in. dla Carcassone w 1467 roku, dla Nîmes w XVI wieku (zob. ryc. 19), dla Paryża w około 1630 roku oraz dla Gandawy i Lejdy w XVIII wieku<sup>5</sup> (zob. ryc. 20).



Ryc. 19. *Carte de Nimes*, mapa wykonana przez Braun & Hogenberg, XVI wiek

Najczęściej jednak wiatraki znajdowały się już *extra muros* – albo na tzw. parchamie, czyli pasie ziemi między murami miejskimi a fosą, tak jak czyniono to w miastach Zakonu Krzyżackiego, albo na podmiejskich wzniesieniach, tak jak to widać na *Pejzażu z młynem* Jana Brueghla Starszego, dawnych miedziorytach (zob. ryc. 21) czy na starych mapach<sup>6</sup> lub pierwszych fotografiach, które – jak w przypadku paryskiego Montmartre’u – zdołały jeszcze zarejestrować młynarski charakter przedmieść.

<sup>5</sup> Więcej na ten temat por. Bennett, Elton 1899: t. 2, 231–232.

<sup>6</sup> Przykładem może być *Księga Fortec*, rękopis z 1509–1510 roku, zawierająca rysunki wszystkich 56 zamków granicznych Królestwa Portugalii na początku XVI wieku: wszystkie młyny wodne znajdują się u stóp twierdz, z dala od osad ludzkich; por. R. Durand 2003: 100–101.





Ryc. 20. „Plan Lejdy” z 1652 roku z widocznymi wiatrakami rozmieszczonymi na murach obronnych miasta, z *Blaeu's Toonneel der Steden* (Plany miast holenderskich, Willem i Joan Blaeu)



Ryc. 21. „Wiatrak na wzgórzu poza granicami siedemnastowiecznego Wolfsburga”, miedzioryt Matthäusa Meriana z *Topographia Germaniae* (Topographia Saxoniae Inferioris, 1654)

Z wyjątkiem młynów rzecznych oraz sporadycznych przypadków lokowania młynów w obrębie miast, młyn wodny oraz wiatrak znajdują się więc poza granicami skupisk ludności: nie przynależą ani do osad wiejskich, ani do skupisk miejskich (zob. il. 19, 20, 21, 23 i 24). Są najczęściej elementem pejzażu, który rozciąga się między miastem a wsią, tak jak to przedstawia francuskie *fabliau* z XIII wieku *Le meunier et II clers*:

Li molins si loin lor estoit,  
Plus de II liues i avoit.  
C'estoit lo molin à choisel,  
Si seoit juste un bocheel.  
Il n'ot ilueques environ  
Borde, ne vile, ne maison,  
Fors sol la maison au munier,  
Qui trop savoit de son mestier.

(w. 53–60; Correale, Hamel 2002: 30–31)

Młyn znajdował się dość daleko od nich,  
Więcej niż osiem kilometrów<sup>7</sup>.  
Był to młyn z kołem wodnym,  
Tuż obok niewielkiego gaju.  
W okolicy nie było  
Ani leśnej chaty, ani wsi, ani domostwa,  
Jedynie dom młynarza,  
Który dobrze znał się na swym fachu.

Odrębność młynów podkreśla dodatkowo ich oficjalny status. Regulacje prawne nadań młyńskich z okresu feudalnego określają dokładnie teren przeznaczony pod budowę młyna oraz inne przynależności, takie jak łąki, pastwiska, las czy stawy. W rezultacie młyn stanowi często samodzielną jednostkę zarówno w sensie własnościowym, jak i prawnym, nie podlegając sądownictwu sprawowanemu przez sołtysa, a jedynie sądownictwu władzy zwierzchniej – najczęściej seniora, biskupa bądź kapituły.

Ta szczególna lokalizacja poza terenem zamieszkałym, a więc oswojonym i uświęconym obecnością kościoła, nadaje młynowi specjalne znaczenie. Jak pisze Mircea Eliade,

rzeczą znaną dla społeczeństw tradycyjnych jest rozróżnienie, przy pomocy którego przeciwstawiają swe zasiedlone terytorium obszarowi nieznanemu, który je otacza: ich okolice to „świat” (ściślej rzecz biorąc „nasz świat”), kosmos; reszta – to już nie kosmos, to coś w rodzaju „zaświatu”, obszar obcy, bezładny zamieszkały przez

<sup>7</sup> *Lieue* – średniowieczna jednostka miary, o zmiennej wartości w zależności od regionu, najczęściej jednak oznaczająca odległość około czterech kilometrów.

poczwały, demony, obcych (utożsamianych zresztą z demonami i upiorami) (Eliade 1993: 60).

Wieś oraz ośrodki miejskie są tutaj kosmosem – terytorium zasiedlonym, zagospodarowanym, a przede wszystkim poświęconym, młyn natomiast, położony z dala od wsi lub za murami miasta, wśród nieoswojonej, dzikiej przyrody, przynależy do chaosu.

Miejsca położone z dala od skupisk ludzkich, przede wszystkim lasy oraz stawy, są nieodłącznie związane z uniwersalnym mitem monstrum, istot nadprzyrodzonych oraz Złego (por. Leguay 2009: 97). Stąd też w mitologiach, legendach i podaniach europejskich młyn jest miejscem, w którym (i wokół którego) zbierają się siły nieczyste, diabły, duchy topielców, grzeszników, samobójców oraz nieochrzczonych dzieci, a także różnego rodzaju skrzatów. Jak podaje Paul Sébillot, w północnej Anglii wierzono w rodzaj skrzatów zwanych Killmoulis, które nie miały ust, ale za to ogromny nos: gdy młynowi zagrażało jakieś niebezpieczeństwo, skrzaty ostrzegały go, płacząc jak dzieci (Sébillot 1895: 22)<sup>8</sup>. W tradycji duńskiej była rozpowszechniona przypowieść o dziewięciu demonicznych braciach będących personifikacją gorączki: podróżowali po świecie, nękać ludzi, aż wreszcie dotarli nad młyńską tamę, gdzie od złych mocy uwolnił ich święty Jan. Ślady tej przypowieści miały zachować się w magicznej formule, zapisanej już w piętnastowiecznym manuskrypcie, której przez wieki używano w celu odpędzenia gorączki (por. Ohrt 1917: 196–197). Podług pewnej legendy nordyckiej, w Korsnes, w północnej Norwegii, wokół stawu należącego do młyńna często widywano wieczorami duchy nieochrzczonych niemowląt, zwane *utburds*, które wydawały z siebie przeraźliwe jęki. Pozbyto się ich dopiero wtedy, gdy pewna odważna kobieta, przypadkowo przechodząca wieczorem nad stawem, wyraźnym i doniosłym głosem wypowiedziała formułę chrztu: a ponieważ trudno ustalić, jakiej płci jest *utburd*, ochrzciła je imieniem zarówno żeńskim: Sigrid, jak i męskim: Jon (por. Kvideland, Sehmsdorf 1988: 114–115)<sup>9</sup>.

<sup>8</sup> Tam również inne podania o młyńskich skrzatach.

<sup>9</sup> Na temat *utburd* w tradycji skandynawskiej por. Pentikäinen 1968: 190–223.

W mitologii norweskiej młyn to też często miejsce zlotu czarownic, którego stałym elementem jest wtajemniczenie młodej dziewczyny. Obrzędy odbywają się zwykle w wigilię paschalną, a przewodzi im Mistrz, wyposażony w odpowiednie rekwizyty, takie jak księga, stół i krzesło. Po wprowadzeniu dziewczyny do grona czarownic i zakończeniu sabatu młyn, jako miejsce nawiedzone siłami nieczystymi, musi ulec rytualnemu spaleni (por. Kvideland, Sehmsdorf 1988: 181–182). W podaniach z ziem polskich można znów odnaleźć motyw żony młynarza, która jest czarownicą. Według legendy odnotowanej pod koniec XIX wieku pewien młynarz musiał ciągle zatrudniać nowych młynarczyków, gdyż każdy poprzedni, który pracował w nocy, umierał przed świtem. Zrezygnowany młynarz chciał już nawet nie przyjmować kolejnego, jednak zjawił się w młynie śmiałek, który rzekomo znalazł sposób na przerwanie ciągu tajemniczych śmierci. Tuż przed północą zakreślił siekierą krąg wokół stołka, na którym siedział, i zaczął wyczekiwać. Kiedy punktualnie o północy pojawiły się dwie kotki, a jedna z nich zbliżyła się do kręgu, młynarczyk natychmiast pochwycił ją i uciął jej łapę siekierą. Rano opowiedział całą historię młynarzowi, a gdy na dowód chciał pokazać kocią łapę, okazało się, że to kobieca dłoń z pierścieniami, którą młynarz od razu rozpoznał jako dłoń swojej żony. Młynarzowa miała wówczas przyznać się, że jest czarownicą, która w nocy grasuje w wiatraku (Adamczewski 2001: 101).

### E. Farjeon, *Wiatrak snów*

(początek opowiadania dla dzieci autorstwa angielskiej poetki i pisarki Eleanory Farjeon (1881–1965), w którym znajdujący się na pustkowiu tajemniczy wiatrak zamieszkuje ponury i stroniący od ludzi młynarz)

Była raz, moje miłe panny, dziewczyna, która mieszkała w wiatraku. Wiatrak stał na bagnach na Pustkowi. Było to dawno temu. Wtedy tę dziś bagnistą okolicę porastały łąki, a potoki pędziły tędy od morskich brzegów. Woda w nich była słona.

Nieraz dziewczyna zanurzała palec w wodzie potoków. Ssała go i czuła smak morza. Smak ten burzył spokój jej serca.

Dziewczyna miała na imię Helena.

Wiatrak był zbudowany z kamienia, ponury, posepny, mroczny jak sen. Ściany jego zbutwiały od sennych rojeń. Miał piękne kształty i wyglądał jak wspaniałe więzienie. A jeśli więzieniem nazwać można miejsce, gdzie zamyka się tajemnice – to wiatrak był więzieniem. Wielkie kamienie młyńskie warczały w nim dzień i noc i wszystko, co świat ciskał pomiędzy nie w ziarnie, zwracały mu starte na mąkę. Ale świat nie pyta o tajemnicę przemiału: dla świata tylko ostateczny wynik ma znaczenie. I lepiej rozumie śmierć niż smutek, małżeństwo – niż miłość, lepiej – narodziny niż sprawę tworzenia. Świat nie słyszy warkotu młyńskich kamieni, kamieni radości, kamieni smutku, ścierających marzenia na mąkę, na chleb.

Ale Helena – słyszała.

I to tylko wiedziała o życiu, co mówił jej ten głos. Bo wiatrak był nie tylko więzieniem sennych marzeń. Był także więzieniem Heleny. Ojciec Heleny, młynarz, był to człowiek mroczny i ponury. Wyglądał mroczno i ponuro, mroczne i ponure były też jego myśli. Matka dawno nie żyła. Helena nie pamiętała jej wcale.

Gdy podrosła, z roku na rok przybywało jej roboty. Nie brakło jej w wiatraku. Helena stała się sługą swego ojca, a on nie pobrażał jej w niczym, jak nie pobrażał młyńskim kamieniom. Był to zręczny odłudek, ludzie go mierzili, nie cierpiał wesołości<sup>10</sup>.

W polskich podaniach ludowych często pojawia się także motyw zmazy, którą siły nieczyste okrywają młyn lub nawet miejsce po nim. W jednym z nich, odnotowanym jeszcze w XX wieku w Wieluniu (obecnie woj. łódzkie), do młynarza, który „oszukiwał ludzi na wadze”, pewnego dnia przyjechał

wozem zaprzężonym w parę wielkich czarnych koni dziwny mężczyzna ubrany »po niemiecku«, w czarnym ubraniu i czarnym kapeluszu. Począł wnosić do młyna worki zboża. Gdy młynarz je otworzył,

<sup>10</sup> E. Farjeon, *Marcin spod Dzikiej Jabłoni*, przeł. H. Januszewska, t. 1: *W sadzie*, Warszawa 1966, s. 111.

wyskoczyła z nich chmara myszy i szczurów. Opanowały one młyn do tego stopnia, że zrozpaczony młynarz musiał się z niego wynosić. Po pewnym czasie młyn rozpadł się, a na miejscu, na którym stał, straszą złe siły (W. Baranowski 1970: 285–286).

Na skutek oszustw młynarza z powierzchni ziemi miał zniknąć także młyn położony pod Rogoźnem (Wielkopolska), ale miejsce po nim pozostało przeklęte: jeszcze na początku XX wieku miejscowi utrzymywali, że krowy nie dają mleka, jeśli wypasa się je na łąkach położonych dookoła młyna (Łysiak 1992: 137–138). W innym podaniu, odnotowanym w tym samym czasie w Pajęcznie (woj. łódzkie), bezwzględny młynarz nie tylko w cyniczny sposób oszukiwał swoich chłopskich klientów, ale też z młyna, który przejął po śmierci brata, wypędził jego osieroczone dzieci, skazując je na rychłą śmierć z głodu:

I oto pewnej nocy zerwała się straszliwa burza. Pioruny waliły w młyn, który stanął w płomieniach. Jednocześnie olbrzymia fala zerwała tamy i resztki płonącego młyna zostały porwane przez wodę. Stojący nieopodal ludzie widzieli, jak dwa diabły skacząc po wodzie, ciągnęły za sobą wyrwijącego się młynarza. Niekiedy nocą w miejscu, gdzie stał młyn, pojawiały się jakieś nieznanne istoty (W. Baranowski 1970: 285).

Młynarz, który panuje nad tym diabelskim młynem i potrafi kontrolować tak groźne żywioły jak woda oraz wiatr, zaprzęgając je do pracy przynoszącej mu korzyści, sam był w konsekwencji posądzony o konszachty z diabłem i znajomość czarnej magii. Według jednego z ludowych podań nordyckich w młynie wodnym w Børrud Mill żył i pracował kiedyś pewien młynarz imieniem Linilla. Wieść gminna niosła, że przechowuje on magiczną Czarną Księgę i że ma konszachty z diabłem, ale Linilla na ten temat uparcie milczał. Pewnego razu przyjechał do młyna młodzieniec, by zemleć jęczmień. Gdy młynarz wyszedł przed młyn, by sprawdzić prąd rzeki, chłopiec odnalazł Księgę, otworzył ją i przeczytał magiczne zaklęcie. Wtedy pojawił się diabeł i zapytał chłopca, co ma zrobić. Przerażony chłopiec nie wiedział, jak się zachować, ale na szczęście słowa zaklęcia usłyszał młynarz i czym prędzej powrócił do młyna. Wiedząc, że we-

zwanemu diabłu należy dać jakieś zadanie do wypełnienia, gdyż w przeciwnym razie nie odejdzie, nakazał mu obrócić prąd wody w wodospadzie. Zadanie to okazało się trudne nawet dla diabła. Stał pod wodospadem i zaczął wymachiwać rękoma, wydając z siebie odgłosy, których nigdy wcześniej ludzkie ucho nie słyszało. W końcu młynarz zabrał chłopcu książkę i pozwolił mu odejść, diabeł zaś, wypełniwszy polecone mu zadanie, zniknął równie szybko, jak się pojawił (por. Kvideland, Sehmsdorf 1988: 285).

W folklorze polskim były natomiast rozpowszechnione podania o młynarzu, który wykorzystuje swą tajemną wiedzę i czarną magię do wykrywania złodziei. W jednym z opowiadań z okolic Sieradza pewien chłop ukradł młynarczykowi torbę, gdy ten wraz ze swoim towarzyszem ucinął sobie drzemkę w lesie. Kiedy po przebudzeniu młynarczyk spostrzegł, że go okradziono, wyciągnął „z kieszeni rękawiczkę skórzaną i zaczął ją gnieść, targać i miętosić, aż ją potargał”. Na pytanie kompana, po co tak robi, odpowiedział: „Zaraz się tu złodziej znajdzie: póki ja to gniotę, nie może się on ruszyć z miejsca.” I rzeczywiście: w tym momencie złodziej „nagle się zatrzymał, źle mu się zrobiło, poczerwiał cały i stanął jak wryty pod dębem... Chłop oddał torbę, odprzysiągł się, że już nigdy nie będzie kradł, i został puszczonej, ale długi czas chorował”<sup>11</sup>. Podobną funkcję spełnia w innej opowieści magiczne lusterko. Pewien młynarz bawił raz w karczmie podczas jarmarku w rzeczonym już Wieluniu. Obawiając się, by podczas jego nieobecności coś złego nie stało się w młynie, co jakiś czas zerkał w lusterko, w którym wszystko widział jak na dłoni. Nagle spostrzegł, że jeden z młynarczyków kradnie i wynosi worek mąki, po czym wrzuca go chłopu na wóz. Obrócił wtedy kilkakrotnie lusterkiem i jak gdyby nigdy nic, pił dalej. Gdy wieczorem wrócił do młyna, zastał na ziemi młynarczyka leżącego w straszliwych boleściach. Zaproponował, że może oćwiczyć go batem, a wtedy bóle natychmiast ustąpią. Młynarczyk jednak odmówił, ale że bóle nie ustąpiły przez całą noc, rano sam przyszedł po prośbie. Młynarz kazał mu jeszcze czekać do południa, aż w końcu sprawił mu

---

<sup>11</sup> Opowiadanie to odnotował Kolberg, tu przytaczam je za: B. Baranowski 1977: 121.

porządne lanie. Bóle odeszły jak ręką odjął, a młynarczyk już nigdy potem nawet ziarnka mąki nie ukradł (za: B. Baranowski 1977: 121).

Wiara w nieczyste siły, które nawiedzają młyn, przełożyła się także w wiarę w magiczną moc poszczególnych elementów jego wyposażenia. Kamienie młyńskie uchodziły za symbol obfitości, umieszczany jako amulet u bram wjazdowych do zamku lub klasztoru, a także na gankach dworów i przed wejściem do kamienic. U Boccaccia (*Dzień ósmy, Opowieść trzecia*) pewien wesoły i rezolutny młodzieniec Maso del Saggio wmawia przygłupiemu, naiwnemu, ale pocziwemu malarzowi imieniem Calandrino, że w okolicach Florencji (dokładnie w Settignano oraz Montisci) można spotkać niezwykle kamienie młyńskie, które błyszczą o północy („rilucon di mezzanotte vatti con Dio”). Są tak cenne, że ten, kto by zdołał je nanizac w krąg, zanim się je przewierci, i zanieść sułtanowi, otrzymałby wszystko, czego dusza zapragnie. W mitologii norweskiej zaś koła młyńskie pojawiają się jako atrybut czarownic: wierzono, że potrafią na nich żeglować, wtykając w nie, niczym maszt, swój nieodłączny atrybut – miotłę (por. Kvideland, Sehmsdorf 1988: 187). Związek czarownic z młynem przełożył się prawdopodobnie na wyobrażenie o ich domostwach, przede wszystkim Baby Jagi, zwanej też Babą Drasnicą, która tradycyjnie mieszkała gdzieś z dala od siedlisk ludzkich w chatce na kurzej stopce, do złudzenia przypominającej prymitywne drewniane kozłaki.

Właściwości magiczne oraz apotropaiczne przypisywano także innym elementom wyposażenia młyna, m.in. stawidłom (urządzenie hamulcowe w wiatraku) oraz łubiom (okrągła drewniana skrzynia nakładana na kamienie młyńskie). Te ostatnie wykorzystywali odczarze, by uchronić owce przed zarazą. Gdy w 1852 roku w niemal całym Królestwie Polskim szalała epidemia cholery, z powodu stawideł niemal doszło do krwawych rozruchów w Nowym Mieście nad Pilicą:

W pierwszych dniach lipca lotem błyskawicy rozeszła się wśród miasta i okolicznych wsi wiadomość, że Żydzi celem odwrócenia cholery od domów żydowskich i skierowania jej na domy chrześcijańskie zakopali na swoim cmentarzu stawidła młyńskie. W niedzielę 4 lipca 1852 roku



tłum liczący kilkaset osób udał się na żydowski cmentarz celem odkopania tych stawideł. Cmentarz został sprofanowany, doszło do wystąpień przeciwko ludności żydowskiej. Okazało się jednak, że znaleziono stawidła zakopane pod bramą cmentarza. Zostały one następnie demonstracyjnie spalone. Rozruchy groziły poważnymi konsekwencjami, ale interwencja władz administracyjnych przyniosła uspokojenie wzburzonych nastrojów (B. Baranowski 1977: 123).

W wielu polskich podaniach i piosenkach ludowych można spotkać się także z cudownymi właściwościami, jakie przypisywano wodzie młyńskiej. Ta, która płynęła „za słońcem”, a więc w kierunku strumienia zasilającego, miała moc odczyniania: według recepty odnotowanej jeszcze pod koniec XIX wieku należy „zaczepnąć trzy razy wodę z tego miejsca [...], skąd woda idzie na koło młyńskie, i trzy razy wylać na to miejsce, gdzie czarownica rozlała wodę z solą, i uderzyć tam garnkiem, aby się strzaskał” (Kolberg 1963: część III, t. 51, 47). Woda spadająca z łopatek i płynąca jakby wspak, pod prąd, a więc „pod słońce”, miała zaś moc zatrzymywania lub cofania czasu. Wykorzystywano ją jako lekarstwo przy różnego rodzaju dolegliwościach i chorobach (a więc żeby powrócić do zdrowia), stosowano jako eliksir młodości, który pozwala długo zachować urodę (a więc by zatrzymać czas), a także uznawano za środek magiczny: podając ukochanemu kubek młyńskiej wody, która płynęła wspak, dziewczyna zapewniała sobie jego dozgonną miłość (a więc znów by zatrzymać czas): „wierzono, że ta rytualna inwersja może zatrzymać ukochanego lub ukochaną bądź nawet cofnąć czas, aby przywołać kwitnące w przeszłości uczucia” (Adamczewski 2001: 104).

Pozostające w nieustannym ruchu aż trzy koła, które znajdują się w młynie wodnym – dwa kolisty kamienie młyńskie, czyli leżak i biegun, oraz napędzane strumieniem koło wodne – wpisały się natomiast w długą, sięgającą jeszcze astrologii babilońskiej, symbolikę koła i teorię kolistych sfer niebieskich, rozwiniętą następnie przez filozofów i uczonych greckich, w tym przede wszystkim Anaksymandra, Platona, Arystotelesa i Ptolemeusza. Według niej dziewiąty krąg nieba wytyczają znaki zodiaku, przedstawiane od starożytności

właśnie w kręgu (zob. ryc. 22), który legł następnie u podstaw motywu koła Fortuny (*Rota Fortunae*).



Ryc. 22. Bizantyjska mozaika przedstawiająca znaki zodiaku rozmieszczone wokół rydwanu Słońca, synagoga Bet Alfa, pn. Izrael, VI wiek n.e.

Koło Fortuny ma symbolizować zmienne koleje losu człowieka, raz będącego „na górze”, czyli u szczytu swego powodzenia, innym razem „na dole” – a więc doświadczającego upadku, z którego następnie się podnosi. Motyw ten pojawia się już w ikonografii i literaturze starożytnej (np. u greckiego astrologa Wettiusza Walensa oraz we fragmentach rzymskiego tragika Pakuwiusza), ale o wiele większą popularnością – zapewne w dużej mierze dzięki rozważaniom Boecjusza<sup>12</sup> – cieszył się w sztuce średniowiecznej, a później w renesan-

<sup>12</sup> Por. m.in. wstęp do drugiej księgi *O pocieszeniu, jakie daje filozofia*, wraz z wieńczącym go passusem (2.P1): „Poddałeś się władzy królewskiej Fortuny, więc trzeba byś się ugiął do jej obyczajów. Chcesz naprawdę powstrzymać rozpędzone koło (*volventis rotae impetum*)? Po co, byłbyś największym w świecie głupcem; jeśli się zatrzyma, nie będzie już Fortuną” (przeł. G. Kurylewicz i M. Antczak).

sowej i barokowej, np. w iluminacjach kodeksowych (zob. il. 13) czy w kartach Tarota, w których *Rota Fortunae*, oznaczona numerem X, należy do tzw. Arkanów Wielkich (zob. il. 14).

Każdej z czterech postaci przedstawionych na karcie towarzyszą łacińskie napisy: obok starca, który znajduje się pod kołem, widnieje napis „sum sine regno” („jestem bez władzy”), przy postaci po lewej stronie – „regnabo” („będę u władzy”), przy postaci u szczytu koła – „regno” („jestem u władzy”), zaś obok postaci po prawej stronie – „regnavi” („byłem u władzy”).

Analogia między kołem Fortuny a kołem młyńskim nie występuje w literaturze i ikonografii zbyt często, ale jej proveniencja jest prawdopodobnie jeszcze starożytna. Tak przynajmniej można wnioskować z jednego passusu *Żywotów równoległych* Plutarcha, w których autor wspomina o „zagadkowych kołach egipskich”, identyfikowanych z kołem wodnym typu *noria* (Ewbank 1842: cz. I, 118), które mają uczyć, że „żadna z ludzkich spraw nie nosi w sobie znamion trwałości, że wypada zatem przyjąć i pokochać życie takim, jakie nam bóg wyprzędzie i rozwinie” (Plutarch, *Numa* 14.9, przeł. K. Korus). Wśród tekstów nowożytnych analogię tę można odnaleźć u Cervantesa, u którego Sancho Pansa z charakterystycznym dla siebie filozoficznym zacięciem mówi: „Ale widzę, że prawdą jest, co zwykło się mówić: koło Fortuny szybciej się obraca niż koło młyńskie i ci, którzy wczoraj byli na wierzchu, dziś leżą na ziemi” (*Don Kichote* I, 47, przeł. A. L. Czerny, Z. Czerny). W podobnym tonie, choć jeszcze bardziej sugestywnie, metaforę zmienności losów oddaje pewna gnoma, którą miał zasłyszeć w Turcji James Baldwin, afroamerykański poeta i prozaik z zeszłego stulecia:

Life is a water wheel. It turns. The trick is to hold your nose when you're under and not get dizzy when you're up (Grothe 2008: 123).

Życie to młyńskie koło. Obraca się. Sztuka polega na tym, żeby zatkać nos, kiedy jest się pod wodą, i nie dostać zawrotu głowy, kiedy jest się na górze.

Wiara w magiczną moc urządzeń młyńskich, nadprzyrodzone umiejętności młynarzy i ich tajemną wiedzę była obecna w wierzeniach ludowych tak długo, jak długo istniało tradycyjne młynarstwo, a młynarz należał do elity wioskowej społeczności. W ludowej mityzacji rzeczywistości jego rzekoma zamożność znajdowała w ten sposób podwójne wytłumaczenie: młynarz był bogaty, bo, po pierwsze, kradł zboże i mąkę swych klientów, po drugie zaś, bo miał magiczne umiejętności i paktował z diabłem, o czym więcej powiemy za chwilę. Na terenach Polski jeszcze w latach 70. XX wieku najstarsi rozmówcy wiejscy wspominali o kontaktach dawnych młynarzy z piekłem i z siłami nieczystymi, które zapewniały im bogactwo i dobrobyt. W ich relacjach młynarze w młynach wodnych mieli wzywać dusze topielców, tzw. TOPCÓW, by podczas suszy napędzali im wodę na młyńskie koło. Młynarze w wiatrakach przywoływali zaś planetników – półdemoniczne postacie, którym przypisywano kierowanie chmurami i zsyłanie burzy oraz gradu – by odpowiednio kierowali wiatr na śmigła młyna (por. B. Baranowski 1977: 119–120).

Praca i życie w odosobnieniu, z dala od ludzi, na terenach zamieszkałych przez potwory oraz nawiedzanych przez diabła, w młynie, którego śmigła przywodziły z jednej strony skojarzenia z kościołem, z drugiej – z rogatym Lucyferem lub innym potworem, do tego domniemane kontakty z siłami nieczystymi, umiejętność panowania nad żywiołami oraz przypisywane młynarzom magiczne umiejętności – wszystko to wzbudzało nabożny strach i naznaczało młynarza jako *hombre del diablo*, człowieka diabła, jak określono go w literaturze hiszpańskiej (*Entremés del molinero y de la molinera*, s. 689a; por. Redondo 2007: 137). Jak świadczą podania ludowe pochodzące z różnych części Europy, asocjacja ta była dość silna i powszechna. W XVIII wieku William Blake, angielski prekursor romantyzmu, w swym profetycznym poemacie *Milton* nie omieszkał nawet jej odwrócić i nie tyle nazwać młynarza diabłem, co diabła, a dokładnie Szatana – młynarzem: „the Miller of Eternity”:

First Orc was born, then the Shadowy Female, then all Los's family.  
At last Enitharmon brought forth Satan, refusing Form. In vain  
The Miller of Eternity made subservient to the Great Harvest,

That he may go to his own Place, Prince of the Starry Wheels.  
(W. Blake, *Milton* 40–43)

Pierwszy urodził się Ork, po nim Kobieta Cienia,  
po niej cała rodzina Losa.  
Ostatnia Enitharmon poczęła Szatana,  
na próżno Formy odmawiającego.  
Młynarz Wieczności zaprzął go do pracy przy Wielkim Żniwie,  
Aby mógł odejść do swego Pałacu, Księżę Gwiazdnych Żaren.  
(przeł. J. Kozak)



## *Va-t-en vite en Enfer!* Kara pośmiertna

W dniu Wniebowstąpienia Jezus skierował swe kroki do najbliższego wiatraka: ponieważ młyn tego dnia się nie kręcił, zaczął wspinać się po szczeblach jednego ze skrzydeł, by nabrać odpowiedniego rozpędu, żeby wstąpić do nieba. Wtedy młynarz dostrzegł go przez okno i zawołał:

– Dokąd się wybierasz?

– Idę do nieba – odpowiedział Jezus.

– W takim razie, poczekaj na mnie, pójdę tam z tobą – odparł młynarz, po czym wyszedł natychmiast z młyna i uwiesił się szaty Chrystusa.

– Nie, nie – odpowiedział Jezus, delikatnie go spychając – *je vole en haut, toi vole en bas*: ja lecę ku górze, a ty leć na dół (= a ty kradnij na dole).

Niemożliwa do oddania w języku polskim gra słów między homonimicznymi czasownikami francuskimi „lecieć” i „kraść” posłużyła w tej pikardyjskiej anegdocie, którą pod koniec XIX wieku przytoczył Paul Sébillot (Sébillot 1895: 8–9), do ubarwienia popularnego w folklorze europejskim motywu: młynarza niemogącego za swe ziemskie przewiny dostąpić nieba. Kara za popełnione przestępstwa czy też – ogólniej rzecz ujmując – za wszelkie wykroczenia wobec usankcjonowanego przez wspólnotę porządku, jest stałym motywem podań i piosenek ludowych: podobnie jak rzeczywista kara typu gąsior miała przynosić, tyle że w wymiarze metafizycznym, poczucie zadośćuczynienia za doznane krzywdy. Stąd też bohaterami ludowych opowieści, którzy po śmierci ponoszą zasłużoną karę, jakiej udało im się uniknąć za życia, są wszelkiej maści złoczyńcy: od pospolitych złodziei, którzy rzezają mieszki, napadając podróżnych, przez złodziei wyrafinowanych, który dopuszczają się swych szelmostw dyskretnie, oszukując na wadze czy na mierze, takich jak

młynarze, piekarze, karczmarze, krawcy czy geodeci, aż po przedstawicieli pozostałych *officia inhonesta*, jak rzeźnicy czy węglarze, oraz wszystkich zawodów związanych z wymiarem sprawiedliwości, a więc adwokatów, sędziów czy notariuszy, którzy w powszechnym przekonaniu zawsze działają na niekorzyść słabszego: „Aux notaires et aux meuniers l'entrée du paradis est interdite” („Dla notariuszy i młynarzy drzwi raju są zamknięte”) – mówi francuskie przysłowie.

W rezultacie skazany na wieczne potępienie młynarz może w ludowych legendach dostać się do nieba tylko podstępem, dzięki swemu sprytowi i zuchwałości, a więc tak jak młynarz, który chciał dołączyć do Chrystusa w dniu Wniebowstąpienia. W pewnym francuskim podaniu, odnotowanym na początku XX wieku<sup>1</sup>, w drodze na sąd ostateczny młynarz Gordon spotyka zaprzyjaźnionego proboszcza, który umarł w tym samym czasie. Widząc swą duszę czarną jak sadza („noire comme la suie”) i nie widząc dla siebie większych szans na uniknięcie piekła, Gordon prosi proboszcza, by ukrył go pod płaszczem. W ten sposób wchodzą razem do nieba, wkrótce jednak św. Piotr odkrywa ich nieczny podstęp i każe złodziejowi zboża wynosić się do piekła („Va-t-en vite en Enfer, voleur de blé!”). Przebiegły młynarz jednak obmyśla kolejny koncept i daje św. Piotrowi warunek: opuści niebo, ale tylko z nakazem komornika („sur commandement par huissier”). A że wszyscy komornicy są, jak wiadomo, w piekle, poszukiwania św. Piotra spelzają na niczym, dzięki czemu przebiegły młynarz Gordon nadal pozostaje w niebie. Podobnie udaje się przechytrzyć św. Piotra innemu młynarzowi w pewnej bretońskiej legendzie, którą pod koniec XIX wieku przytoczyli Richard Bennett i John Elton:

W Bretanii opowiadają długą powiastkę o przybyciu umęczonego młynarza pod bramy raju. Tam spotyka go święty Piotr i pyta: „To ty nie wiesz, że jeszcze żaden młynarz tu nie wszedł i nigdy nie wejdzie?”. Młynarz (*the man of flour*) odrzekł na to, że wie i że jedynie pragnie zerknąć do środka, by nadziwić się, jak tam ładnie, a potem sobie pójdzie do tego innego miejsca. Więc Piotr uchylił bramę. Ale młynarz,

---

<sup>1</sup> „Revue des traditions populaires”, 28 (Janvier 1913), s. 18.



jako że przyniósł ze sobą swą buszlową miarę, pchnął nią skrzydło bramy i wybił je, po czym natychmiast wskoczył do środka i usiadł na mierze. Na próżno próbowali go wyrzucić; odpowiadał im, że siedzi na swojej własności i tam też pozostanie; a że nic na to wskórać nie zdołali, został pierwszym młynarzem, który wszedł do raję (Bennett, Elton 1900: t. 3, 108–109, przeł. K. Michałowicz).

W ludowych podaniach sprytny młynarz potrafi wywieść w pole nie tylko św. Piotra, ale i samego Lucyfera. Schemat narracyjny tego typu opowiadań, zresztą bardzo rozpowszechnionych w folklorze europejskim, jest niemal zawsze ten sam: Lucyfer obiecuje młynarzowi bogactwo i powodzenie w zamian za jego duszę, tej jednak – na skutek pomysłowości i przebiegłości młynarza – nigdy nie udaje mu się uzyskać. Diabeł zaś zostaje ostatecznie dotkliwie ukarany, a często również wyszydzony.

Na gruncie francuskim najbardziej znanym przykładem realizacji motywu jest legenda o diabelskim młynie z Crémur. Podług niej w folwarku niedaleko Guérande (Pays de la Loire) żył wraz ze swoją żoną Marie ubogi chłop, który nazywał się Yves Kerbic (w innych wersjach zapisywany też jako Querbic). Całe dnie pracował na polu swego pana i tylko po zmierzchu miał czas, by obsiać swój niewielki skrawek ziemi. Zboża z niego pozyskiwał niewiele, a do tego opłaty za przemiał w młynie senioralnym były tak wysokie, że mąki nigdy nie starczało do kolejnych zbiorów i każdego roku w marcu w domu Kerbików gościł głód. Pewnego razu żona Kerbika, podając mu ostatnią kromkę chleba, głośno westchnęła: „Gdybyśmy nie musieli mleć ziarna w pańskim młynie, starczałoby nam mąki na cały rok!”. „To prawda – odparł Kerbic – ale kiedy znaleźć czas na budowę własnego młyna, skoro cały czas pracujemy na polu seniora”. Ledwie to powiedział, a u jego stóp pojawił się wąż (według innych podań raz ujrano sam diabeł, który akurat przechodził tamtędy). „Jeśli chcesz – powiedział wąż-diabeł – zbuduję dla ciebie młyn w ciągu jednej nocy, ale w zamian chcę Twojej duszy”. Mimo że zrozpaczona Marie błagała męża, by ten nie zawierał paktu z diabłem, Kerbic przystał na jego propozycję, ale dał też warunek: „Podpiszę cyrograf, lecz dopiero wtedy, gdy ostatni kamień zostanie położony”. Diabeł

ochoczo zabrał się do pracy i nazajutrz o świcie młyn – całkiem okazały wiatrak – był prawie ukończony. Gdy brakowało już tylko ostatniego kamienia, z domu wybiegł Kerbic i, ubiegając diabła, postawił w jego miejscu, w niewielkiej niszy, posązek Maryi Dziewicy, żegnając się przy tym. Widząc to, diabeł wydał z siebie tylko przeraźliwy krzyk: „Ograbiłeś mnie!!!”, po czym pochłonął go wir ognia. A Kerbic, zachowując duszę i młyn, żył ponoć jeszcze długo i szczęśliwie.

Wiatrak, który miał zbudować Kerbicowi diabeł, stoi niedaleko Guérande do dziś i jest znany jako *Moulin de Créméur* bądź po prostu jako Młyn Diabła – *Moulin du Diable*. Kamienna konstrukcja z niszą, w której znajduje się posązek Matki Boskiej, jest datowana na koniec XV bądź początek XVI wieku, być może więc również na ten okres należałoby datować powyższe podanie. Podobnie jednak jak większość legend folkloru – również ta została zarejestrowana po raz pierwszy dopiero w XIX wieku, m.in. na wielu kartkach pocztowych, na których zdjęcie młyna de Créméur opatrzono legendą o biednym Kerbiku i wystawionym do wiatru diabłu (zob. ryc. 23).



Ryc. 23. Młyn de Créméur, zwany Diabelskim Młynem (*Le Moulin du Diable*), stara kartka pocztowa

Zakpić z diabła udało się również młynarzowi Janowi w pewnej przypowieści flamandzkiej, zarejestrowanej także pod koniec XIX, ale prawdopodobnie sięgającej co najmniej XVIII wieku, jak można wnosić po cenie wyrażonej w *sou* – walucie, którą zastąpiono frankiem podczas Rewolucji Francuskiej, w 1795 roku. Kiedy interesy Jana szły bardzo źle, a bieda i głód zaczęły zaglądać jego rodzinie w oczy, do młyna zapukał Lucyfer i obiecał szczęście oraz dostatek, pod warunkiem, że za 15 lat młynarz odda mu swą duszę. Pakt został zawarty i odtąd młynarz żył w dostatku i pomyślności. Zgodnie z umową po 15 latach Lucyfer ponownie pojawił się w młynie, by odebrać należną duszę. Młynarz zaprosił go do środka, a gdy tylko zamknął za nim drzwi, wyciągnął butelkę święconej wody i wylał jej połowę na głowę diabła. Lucyfer zawył tylko z bólu i rzucił się do ucieczki, ale że drzwi były zamknięte, czmychnął przez otwór do wylewania nieczystości („le trou aux immondices”). Po drugiej stronie czekała jednak już na niego żona młynarza i pochwyciła go w butelkę, którą natychmiast solidnie zamknęła. Lucyfer miotał się i przeklinał, jednak nadaremnie. Kobieta zaniosiła butelkę na wysokie wzgórze i umieściła w miejscu odsłoniętym i wystawionym na wszelkie kaprysy pogody. Minęło 10 lat, kiedy przypadkiem młynarz znalazł się na wzgórzu i odnalazł butelkę z diabłem: „Przyjacielu młynarzu – zawołał błagalnie diabeł – pozwól mi już wyjść”. „Zgoda – odparł młynarz – pod warunkiem jednak, że będę mógł bezkarnie brać z każdego worka dwie szufle mąki” („deux pelletées”). Lucyfer zgodził się, młynarz odkorkował butelkę, ale zaraz pochwycił diabła za ogon: „Musisz mi jeszcze obiecać – dorzucił – że do końca życia będę dostawał dziennie 16 i pół *sous*”. Diabeł chętnie by przystał i na ten warunek, ale że był ponoć „biedny jak Hiob”, zaproponował jeszcze inne rozwiązanie: razem stawią się na dworze królewskim, on wywoła u królowej śmiertelną chorobę, a młynarz przedstawi się jako lekarz i zażąda za uzdrowienie dożywotniego wynagrodzenia w wysokości 16 i pół *sous* dziennie. Gdy król się zgodzi i umowa zostanie zawarta, diabeł natychmiast uzdrowi jego córkę. Młynarz przystał na ten plan i razem udali się do pałacu. Córka króla faktycznie zaraz śmiertelnie zachorowała, młynarz przedstawił się jako lekarz i zażądał rzeczzonego wynagrodzenia, król zaś zgodził się na

wszystko, ale postawił również swój warunek: jeśli po trzech dniach jego córka nie wyzdrowieje, każe rzekomego lekarza powiesić. Gdy usłyszał to diabeł, zatarł ręce z radości: „Teraz się zemszczę” – pomyślał i po trzech dniach nie opuścił ciała księżniczki. Królowna nadal była więc chora, a król zarządził, by zabito w dzwony. „Czemu te dzwony tak biją?” – zapytał młynarza zdziwiony diabeł. „Bo moja żona przybyła na zamek – odparł przytomnie sprytny młynarz – ta, która uwięziła Cię w butelce”. Gdy diabeł to usłyszał, taki zdjął go strach, że czmychnął czym prędzej z zamku i uciekł, gdzie pieprz rośnie. Królowna natychmiast wyzdrowiała, a młynarz uzyskał dożywotnio wynagrodzenie, którego sobie zażyczył<sup>2</sup>.

Kerbic i Jan przychytrzyli diabła, gdyż zawarli z nim pakt przymuszeni głodem i biedą. Inaczej rzecz się ma, kiedy pakt z diabłem zawiera pazerny i nieuczciwy młynarz, który w ten sposób chce pomnożyć swój majątek: wówczas ludowa mądrość staje po stronie diabła i przyklaskuje karze, jaką za swą chytrą musi ponieść młynarz. W tego typu podaniach, których tradycja sięga jeszcze średniowiecznych legend, Lucyfer pełni funkcję „stróża sprawiedliwości” wymierzającego ją możliwym krzywdzicielom. Przykładem może być legenda opowiedziana w *Histoire du pèlerinage de Notre Dame-de-Pitié en Poitou* z 1866 roku, relacji z pielgrzymki do popularnego miejsca kultu, jakim jest bazylika Notre-Dame-de-Pitié w regionie Poitou-Charentes. Nad stawem Oliviette stał młyn, którego koła kręciły się zawsze, dzień i noc, nawet podczas upalnego lata, kiedy wody brakowało w strumieniach i potokach. W młynie pracował stary i skąpy młynarz, który „nie chodził nigdy na mszę oraz odmawiał kromki chleba ubogiemu”. Pewnego lata nadeszła tak wielka susza, że wody zabrakło nawet w młyńskim stawie. Koła stanęły, a młynarz popadł w zgrzyotę: umierał z nudów, przeklinał i bluźnił okrutnie, aż postanowił zawrzeć z diabłem „un pacte solennel”. Użył kilku magicznych formuł, przywołał diabła, powiedział, że chce mu sprzedać swoją duszę, a na pytanie, za jaką cenę, odparł: „Spraw tylko, by mój młyn działał zawsze, gdy nie będzie wody w słuzie, a będę twój na śmierć i życie”. Diabeł ochoczo się zgodził i natychmiast zaprzął do obra-

---

<sup>2</sup> „Revue des traditions populaires”, 14 (Février 1899), s. 86–88.

cania kołem młyńskim i żarnami dwa demony „wielkie jak giganty”. Młynarz aż podskakiwał z radości na myśl o pieniądzach, które zarobi. Ale gdy już chciał worki napełnić mąką, pod żarnami zastał zamiast mąki węgiel: cała mąka spłynęła do stawu, zabarwiając go na biało. Z tego powodu wody stawu Oliviette do tej pory czasami się zabielają (Albarel 1866: 36–38)<sup>3</sup>.

Najczęstszym motywem, chyba najpełniej oddającym potępienie, na jakie w oczach ludu zasługiwał po śmierci pazerny młynarz, jest motyw jego duszy, która nie może zaznać spokoju, błąkając się między niebem a piekłem. We wspomnianej już farsie z 1496 roku *O młynarzu, którego duszę diabeł zabiera do piekła* (*Farce du meunier de qui le diable emporte l'âme en enfer*) chorego młynarza, leżącego bez ruchu na łożu śmierci, żona nie dość, że nieustannie okłada, to jeszcze zdradza go niemal na jego oczach z księdzem, który jest jego spowiednikiem. Choć młynarz wyznaje mu swe liczne oszustwa i nadużycia („forfaitures”), po jego duszę i tak przychodzi jeden z diabłów, Berith: trzymając worek, w który chce pojmać ulatującą duszę, usadawia się pod łóżkiem młynarza i cierpliwie czeka. Gdy nagle młynarz dostaje rozwolnienia i wystawia zadek za łóżko, diabeł – przekonany, że to właśnie wychodzi z niego dusza – nadstawia worek, zbiera wszystkie odchody, a potem zadowolony z dobrze wypełnionego zadania wraca do piekła. Po rozwiązaniu worka tak wielki smród rozszedł się po piekle, że Lucyfer tylko zatkał nos i, srogo grożąc swemu podwładnemu, zakazał mu pod karą wiecznego potępienia sprowadzania do piekła duszy młynarza, „gdyż to nic innego, jak tylko gówno i odpady” („Car ce n'est que bran et ordure”, w. 490).

Farsa André de La Vigne jest adaptacją znanego *fabliau* Rutebeufa *Le Pet au vilain*, a młynarz w funkcji męża-rogacza pojawia się tu raczej akcydentalnie: równie dobrze można by go zastąpić przedstawicielem innego potępianego zawodu jak tkacz czy krawiec, wprowadzając jedynie niewielkie zmiany w tekście, przede wszystkim w spowiedzi. Niemniej jest to prawdopodobnie pierwszy tekst literacki, w którym znany z folkloru motyw worka został wykorzystany

---

<sup>3</sup> Legenda zrelacjonowana także w „Revue des traditions populaires”, 13 (Novembre 1898), s. 612–613.

do potępienia młynarzy. Ten sam schemat narracyjny – tyle że już bez ekskrementów – znajduje się w niderlandzkiej legendzie o młynarzu, który zaprzedał duszę diabłu, odnotowanej po raz pierwszy pod koniec XIX wieku pod tytułem *Geen meulenaars in d'helle meer* (*Młynarze nie idą do piekła*). Według niej – pewnego razu młynarz wyznał w gospodzie owczarzowi, że chciałby być bogaty i mieć dużo pieniędzy. Pastuch, który, jak sam twierdził, był za pan brat z siłami nieczystymi, poradził mu więc zaprzedać duszę diabłu: „Musisz tylko napisać na kartce prawo do przyjścia po twoją duszą po upływie siedmiu lat. W tym czasie będziesz miał tyle pieniędzy, ile tylko zapragniesz, tyle że musisz dalej zostać młynarzem, by nie wzbudzać podejrzeń”. Młynarz ochotczo chwycił za pióro, napisał to, co podyktował pastuch, i dał mu kartkę, by ten przekazał ją w nocy diabłu. Rano zastał dom oraz młyn wypełniony workami z pieniędzmi. Odtąd bogaty młynarz tylko pił, jadł i uctował, a każdy dzień był dniem świątecznym – i tak przez siedem lat. Pewnego dnia, gdy młynarz już nie pamiętał o swoim zobowiązaniu, przyszli po niego dwaj mężczyźni, pokazali jego dawne oświadczenie i, nie napotykając oporu, włożyli go do czarnego worka i ruszyli w stronę piekła. Po drodze spotkali pastucha, który siedem lat wcześniej podsunął młynarzowi pomysł zaprzędania duszy diabłu. Wiedząc, że w worku jest młynarz, pastuch zastosował jedną ze swych magicznych sztuczek: wywołał kłótnię między dwoma mężczyznanami na drugim końcu drogi, która szybko przerodziła się w bijatykę. Gdy diabły to zobaczyły, odłożyły worek i rzuciły się w stronę walczących, by jeszcze bardziej zagrzewać ich do bitki. W tym czasie pastuch uwolnił młynarza, a na jego miejsce wsadził jednego ze swych najgroźniejszych psów. Gdy sprzeczka dobiegła końca, diabły wróciły po worek i ruszyły w dalszą drogę, sądząc, że dalej niosą młynarza. W końcu dotarły do piekła. Złożyły worek na środku dużej sali, a inne diabły, zachwycone, że będą miały nowego brata, zaczęły wokół niego tańczyć. Ale gdy otworzono worek, ze środka wyskoczył jedynie wściekły pies, który zaczął biegać na prawo i lewo, kłając boleśnie każdego diabła – nawet Lucyfer stracił kawałek swego ogona. „Nigdy żeśmy się nie spodziewali, że młynarze to tacy straszni ludzie” – mówiły diabły, a cierpiący Lucyfer podjął decyzję, że odtąd żaden mły-

narz nie wejdzie już do piekła. Od tego momentu, jak mówi inna wersja tej legendy, młynarze już niczego nie muszą się obawiać i jeszcze zuchwalej kradną zboże swych klientów<sup>4</sup>.

Liczne historie o młynarzach, których dusze błąkają się między niebem a piekłem, można znaleźć w folklorze polskim, co ma także swoje wytłumaczenie historyczne: jak podaje Witold Kula w swym wyczerpującym studium o metrologii,

w Polsce przedrozbiorowej dziewięciu na dziesięciu chłopów (tj. wszyscy, poza chłopami królewszczyzn) nie miało w ogóle dostępu do żadnego sądu – trudno się dziwić, że wymiar i egzekucje kar za doznane krzywdy składać musiano w niezawodne diabelskie ręce (Kula 1970: 28).

Jeszcze podczas wywiadów terenowych przeprowadzonych tuż po drugiej wojnie światowej nad ludową wiarą w diabły, w różnych regionach Polski odnotowano szereg podań o młynarzach, którzy po śmierci wracają w nocy do miejsc, gdzie niegdyś stały ich młyny, by w ramach pokuty obracać młyńskie koła (por. B. Baranowski 1965: 79). Podług jednej z najlepiej zachowanych opowieści tego rodzaju, żył raz pewien młynarz, który nie prowadził zbyt pobożnego życia, a do tego parał się magią i sztukami tajemnymi. W końcu po jego duszę zjawił się w młynie diabeł. Młynarz akurat naprawiał młyńskie koło, więc poprosił diabła, by pomógł mu przy pracy i usiadł na kole. Diabeł przystał na prośbę młynarza i, nie wietrząc podstępny, usiadł, gdzie mu kazano. Wtedy młynarz użył swych magicznych sztuczek, wprawił koło w ruch i przykuł diabła tak, że ten nie mógł się ruszyć. Czort zaczął drzeć się w niebogłosość, aż jego wołanie o pomoc usłyszano w piekle. Po chwili przybył na ratunek drugi diabeł, ale i tego sprytny młynarz przykuł do kamienia młyńskiego. Trzeci, który niedługo potem zjawił się w młynie, również na niewiele się zdał: młynarz przykuł go do koryta w chlewie. Zrozpaczone diabły, nie widząc innej drogi ratunku, zawarły z młynarzem pakt: on wypuści je z niewoli, a one nigdy nie zabiorą go do piekła. Młynarzo-

---

<sup>4</sup> „Revue des traditions populaires”, 14 (Février 1899), s. 84–85. Na język polski legendę tę przełożył A. Dąbrówka (zob. *Baśnie niderlandzkie* 2007: 147–148).

wi spodobał się taki układ i oswobodził diabły. Po jakimś czasie jednak i jego dopadła śmierć. Do czyścca i nieba go nie wpuszczono, bo zbyt wielu przewin dopuścił się za życia, a w piekle zamknięto przed nim drzwi na cztery spusty. I tak dusza młynarza, nie mogąc dostać się ani do nieba, ani do piekła, pokutuje do dziś, błąkając się wokół młyna (B. Baranowski 1977: 120)<sup>5</sup>. Podobny los spotkał duszę innego nieuczciwego młynarza w jednej z legend bretońskich. Nieopodal młyna od dawna widywano nocą tajemniczą postać, która błąkała się bez celu. Gdy tylko ktoś chciał się do niej zbliżyć, zaraz uciekała. Ale pewnej nocy na jej drodze stanęła gromadka osób wracających z targu w Montbran. Zjawa nie uciekała, a zapytana, kim jest i dlaczego można ją tu spotkać, odparła, że jest jednym z dawnych młynarzy z Dieudit, zmarłym już dawno temu. Ponieważ swego czasu wypił na targu w Montbran kilka butelek cydru, ale nigdy nie zapłacił za nie karczmarzowi, musi tułać się teraz po okolicy aż do dnia, kiedy jabłoń, która wydała jabłka wykorzystane następnie na produkcję rzeczzonego cydru, nie obróci się w popiół. Legendę opublikowano po raz pierwszy w 1900 roku, kończąc ją słowami „depuis quatre ans on ne le voit plus” – „od czterech lat więcej już go nie widziano”<sup>6</sup>.

W polskiej tradycji ludowej nieuczciwym młynarzem, podobnie jak przedstawicielom innych zawodów, którzy dopuszczali się oszustw na wadze i mierze, przede wszystkim agronomom, kupcom i karczmarzom, przypisywano także pośmiertną pokutę w postaci ustawicznej wędrówki po łąkach i bagnach jako błędny ogień – świetlik. W rzeczywistości drobne płomienie, jakie można niekiedy zaobserwować na terenach podmokłych, bagnach i torfach, są rezultatem wydobywającego się z ziemi metanu, który na skutek kontaktu z powietrzem samorzutnie się zapala. Opowiadania o świetlikach – zwanych najczęściej świckami, błąkającymi się za karę – były żywe w wierzeniach ludowych jeszcze w latach 60. XX wieku (por. B. Baranowski 1965: 81–84). Wyobrażano je sobie jako wysokie białe postacie, ubrane jakby w długą, białą koszulę, które same wydają niebieskawy blask, czasem porównywano do wielkich świec z ludzkimi

<sup>5</sup> Autor niestety nie podaje proveniencji zasłyszanej historii.

<sup>6</sup> „Revue des traditions populaires”, 15 (Janvier 1900), s. 49.



twarzami, innym znów razem przedstawiano jako wysokie i przeraźliwie chude postacie z długą i spłaszczoną głową, na której znajdowało się coś w rodzaju latarni (B. Baranowski 1965: 82). Świcki potrafiły być złośliwe, wyprowadzały ludzi na bagna lub czasem nawet ich topiły, jednak w większości podań najczęściej nie wyrządzały nikomu krzywdy, a czasem nawet przeciwnie – służyły pomocą: dusze pokutujące, które nie zostały na wieki potępione, miały ponoć chętnie rozjaśniać swym światłem drogę zbłąkanym oraz pomagać przy odnalezieniu zgubionej czapki, bata czy pieniędzy (B. Baranowski 1965: 83).

Kiedy mimo różnych forteli, podstępów i przygód młynarz w końcu trafia tam, gdzie ludowa sprawiedliwość chciała go widzieć, a więc do piekła, ponosi oczywiście najcięższe kary i znosi największe męki. W pewnej legendzie opowiadanej na Ukrainie do piekieł schodzi Matka Boża: zobaczywszy tam dusze grzeszników, które powieszono za nogi smażą się w ogniu podkładanym przez diabły, pyta archanioła Michała, kim są ci grzesznicy. Na co ten odpowiada: „Święta Dziewico, to występni młynarze, którzy kradli cudze zboże i mąkę” (Sébillot 1895: 10). Wraz z nimi do piekła trafiają inni przedstawiciele pogardzanych i znieawidzonych zawodów<sup>7</sup>. W pewnej legendzie, opowiadanej zarówno w Polsce i na Ukrainie (por. Sébillot 1895: 10), jak i w Niemczech (Asmus, Knoop 1898: 74f), młynarz i karczmarz spotykają się w piekle. „Czemu tu jesteś? – pyta karczmarz – ja jestem grzesznikiem, bo nie nalewałem do pełna, a ty?”. „A ja, mój drogi – odpowiada młynarz – kiedy sypałem zboże, to zawsze do pełna, aż nadto do pełna, i jeszcze upychałem z wierzchu...”. A w tokańskiej piosence, zarejestrowanej na początku zeszłego stulecia, sam diabeł przyznaje, że spośród wszystkich grzeszników, których ma w swej pieczy – a wśród nich znajdzie się i rzeźnik, i oberżysta – najgorszy jest młynarz:

---

<sup>7</sup> Ellis (2003: 51) przytacza stare góralskie porzekadło ze stanu Kentucky („an old mountain adage”): „There will be more preachers and millers in hell than anyone” – „W piekle będzie więcej kaznodziejów i młynarzy niż kogokolwiek innego”.

|  |  |
|--|--|
| Andai all'Inferno e vidi l'Anticristo,   | Zszedłem do piekła i zobaczyłem Antychrysta,             |
| E per la barba aveva un molinaro,        | A on za brodę trzymał młynarza,                          |
| E sotto i piedi ci aveva un tedesco,     | I pod stopami miał Niemca,                               |
| Di qua e di là un oste e un macellaro:   | A tu i tam widziałem karczmarza i rzeźnika.              |
| Gli domandai quale era il più tristo,    | Spytałem go, który z nich jest największym niegodziwcem, |
| E lui mi disse: Attento, or te l'imparo. | A on odparł: „Posłuchaj, już ci mówię,                   |
| Riguarda ben chi con le man rampina:     | Zobacz, kto rękoma wszystko zagarnia,                    |
| È il mulinar dalla bianca farina.        | To młynarz przyprószony mąką,                            |
| Riguarda ben chi con le mani abbranca:   | Zobacz, kto rękami kradnie,                              |
| È il mulinar dalla farina bianca.        | To młynarz przyprószony mąką.                            |
| Dalla quartina se ne va allo stajo;      | On kwartę podaje za buszel:                              |
| Il più ladro fra tutti è il mulinajo.    | Największym złodziejem ze wszystkich jest młynarz.       |

(D'Ancona 1906: 302)<sup>8</sup>

Jak już powiedzieliśmy na początku tego rozdziału, kara spotykająca młynarza po śmierci miała przede wszystkim przynosić zadośćuczynienie za wszystkie przypisywane mu winy i oszustwa. W świadomości mieszkańców wsi, która sprowadzała się przede wszystkim do spraw bytowych, każde naruszenie podstaw egzystencji rodziny wyzwalało bowiem potrzebę potępienia, a pośmiertne męki tego, którego traktowano jako socjalnie „obcego”, były karą za krzywdy przez niego zadane (por. Łysiak 1992: 140). Stąd też karczmarz, który specjalnie wyźłobioną kredą tak odnotowywał zamówione piwa, że zamiast jednej kreski stawiał od razu dwie, musi w ludowych wierzeniach spotkać się w piekle z młynarzem, który do ziarna dosypywał żwiru, a do mąki jasnego piasku. Sprawiedliwości stawało się w ten sposób zadość, choć tylko w wymiarze metafizycznym: jak bowiem mówi pewne francuskie przysłowie, „Même que le diable prend le meunier, ce n'est pas ce qui rend la farine aux pauvres gens” – „Nawet jeśli diabeł zabierze młynarza, to i tak to nie odda mąki biednym ludziom”.

<sup>8</sup> Tam też wersja wenecka tej samej piosenki: „So stato a Roma e ò visto l'Anticristo, / Soto la barba el gaveva un tedesco / E soto i piè el gaveva un mulinaro, / / Quello che pesa giusto e vende caro”.

## *Meunier de Sans-Souci.*

### Kulturowy model beztroskiego młynarza

Kiedy zakończono budowę letniej rezydencji Fryderyka Wielkiego w podberlińskim Poczdamie i przystąpiono do realizacji dalszej części projektu, jaką było zagospodarowanie przypałacowych ogrodów, pojawił się nieoczekiwany problem, który z pozoru wydawał się dość błahy i łatwy do rozwiązania: na terenach przeznaczonych pod ogrody stał wiatrak. Król, za pośrednictwem swoich urzędników, zwrócił się więc do młynarza z pytaniem, czego by ten sobie życzył w zamian za odstąpienie młyna wraz z gruntem. Młynarz jednak niespodziewanie odparł, że wcale nie zamierza opuszczać młyna, w którym mieszka od pokoleń. Król nalegał dalej, a nawet zaproponował bardzo dogodne warunki: nie dość, że sownie wynagrodzi młynarzowi straty, to jeszcze wybuduje mu nowy młyn, do tego w lepszym miejscu. Kiedy i tym razem uparty młynarz stanowczo odmówił, zdenerwowany król wezwał go do siebie i, unosząc się gniewem, zapytał wprost, dlaczego nie chce ustąpić mimo tak oczywistych korzyści. A gdy młynarz powtórzył swoje racje, wzburzony król wykrzyknął: „Wiesz, że mogę zagarnąć ten młyn, nie płacąc ci nawet grosza?!”. Na co młynarz spokojnie odparł: „Owszem, pod warunkiem, że nie mielibyśmy sądów w Berlinie...”. Odpowiedź ponoć bardzo przypadła Fryderykowi do gustu: zobaczył bowiem, że jego poddanym nie mieści się w głowie, by król mógł działać wbrew prawom, których sam jest autorem i gwarantem. Ostatecznie dał więc młynarzowi spokój i nakazał zmienić plany zagospodarowania ogrodów.

Powyższą legendę o prostym młynarzu, który ciętą ripostą powstrzymał zapędy potężnego króla, przytoczył po raz pierwszy anonimowy autor biografii Fryderyka II Wielkiego, wydanej po francusku zaledwie kilkanaście miesięcy po śmierci monarchy, w 1787

roku<sup>1</sup>. Z biegiem czasu legenda zaczęła obrastać w kolejne wersje, najczęściej różniące się tylko w szczegółach. Według jednej z nich powodem interwencji króla nie była wcale chęć powiększenia ogrodów, ale uciążliwy turkot dobiegający z wiatraka, który „sounded



Ryc. 24. Młyn Sanssouci w Poczdamie na starej kartce pocztowej (1890–1905)

like a note of derision”<sup>2</sup>, według jeszcze innej – młyn psuł królowi widok z okien pałacu<sup>3</sup> lub ogrodowej oranżerii (Zimmermann 1788: 244). Pojawiły się też głosy, że tym lepszym młynem, który zaproponowano młynarzowi w zamian, był młyn wodny (Kugler 1856: 221)<sup>4</sup> oraz że to król wniósł sprawę przeciwko krnąbrnemu młynarzowi,

<sup>1</sup> *Vie de Frederic II, Roi de Prusse*, t. 4: *Vie privée & littéraire*, Strasbourg 1787, s. 308.

<sup>2</sup> Por. Supplement do „The Saturday Magazine” z lutego 1843 roku: „The Saturday Magazine” 1843 (London), 22 (January to June), s. 76b; por. Otto 2003: 12–13. Za tą wersją legendy podąży też H. Müller w *Germania Tod in Berlin* (patrz niżej): hałas płynący z młyna będzie rozpraszał króla w rządzeniu i przeszkadzał mu w grze na flecie...

<sup>3</sup> „The Saturday Magazine” 1833 (London), 2 (January to June), s. 99.

<sup>4</sup> Pierwsze wydanie ukazało się w 1840 roku, a przekład angielski już trzy lata później: *History of Frederick the Great by Francis Kugler, from the German by E. A. Moriarty*, London 1843 (tam s. 266).

ale przegrał ją na skutek uczciwości sędziów (Hebel 1999: 661–662)<sup>5</sup>. Niezależnie od wersji końcowa puenta wszystkich opowieści jest zawsze ta sama: dzięki riposie młynarza, przypominającej królowi, że Prusy są państwem prawa, młyn pozostaje na swoim miejscu (zob. ryc. 24 oraz il. 15).

Historia, w której potężny król przegrywa z prostym wieśniakiem, ale przegrana ta jest zwycięstwem jego ideałów, była skazana na sukces: intelektualistom dawała wzorcowy przykład monarchy oświeconego, który podlega tym samym prawom, co jego poddani, a uciśnionym – budującą historię na miarę starotestamentowej przypowieści o pasterzu Dawidzie pokonującym potężnego Goliata. Legenda szybko rozchodzi się po Europie. Dosłowny przekład wersji przytoczonej we francuskojęzycznej biografii zamieszcza już w lipcu następnego roku „The Gentleman’s and London Magazine”<sup>6</sup>, natomiast dwa lata później, w 1789 roku, ukazuje się w dwóch tomach angielski przekład całej biografii Fryderyka<sup>7</sup>, którego fragmenty – wraz z omawianą anegdotą – przedrukowuje jeszcze w tym samym roku „The English Review”<sup>8</sup>. Począwszy od tego roku, dykteryjkę o rezolutnym młynarzu i mądrym królu przytaczają wszystkie zbiory anegdot i *bon mot*ów, cieszące się zresztą w tamtych czasach niebywałą popytnością<sup>9</sup>. W rezultacie na początku XIX

---

<sup>5</sup> Historię pod tytułem „König Friedrich und sein Nachbar” Hebel opisał już w 1811 roku.

<sup>6</sup> „The Gentleman’s and London Magazine; or Monthly Chronologer” 1788 (Dublin), s. 343.

<sup>7</sup> *The Life of Frederic the Second, King of Prussia. To which are added Observations, authentic Documents, and a Variety of Anecdotes*, London 1789.

<sup>8</sup> „The English Review, or, an Abstract of English and foreign Literature” 1789 (London), 14, s. 282–283.

<sup>9</sup> Kilka przykładów z końca XVIII i pierwszej kwarty XIX wieku (w porządku chronologicznym): *Anecdotes, bon-mots, and Characteristic Traits of the Greatest Princes, Politicians, Philosophers, Orators, and Wits of Modern Times*, London 1789, s. 299; *The Festival of Wit; or, Small Talker: being a Collection of Bon Mots, Anecdotes, &c., of the most Exalted Characters*, London 1793, s. 391–392; J. Addison, *A Collection of Interesting Anecdotes, Memoirs, Allegories, Essays, and Poetical Fragments, tending to amuse the Fancy, and inculcate Morality*, London 1793, s. 324–325; *Old Joe Miller: being a complete and correct Copy from the best Edition of his celebrated Jests; and also including all the good Things in above*

wieku historię młyna z Sanssouci zna już każdy: „Tout le monde sait l'aventure du moulin de Sans-Souci<sup>10</sup>” – pisze w 1805 roku Dieu-donné Thiébault, literat francuski, który przez 20 lat pełnił na dworze Fryderyka funkcję redaktora i wydawcy jego pism, a następnie opublikował wspomnienia z tego okresu w czterech tomach. Angielski przekład anegdot przytoczonych przez Thiébaulta, w tym także historyjka o młynarzu, ukaże się już rok później, dodatkowo przysługując się jej popularności na Wyspach<sup>11</sup>.

Pod koniec lat 20. XIX wieku legenda zaczyna się rozrastać, obejmując dalsze dzieje młyna w Sanssouci. W 1833 roku zostaje opublikowany w Paryżu niewielki poemat *Le Meunier de Sans-Souci*, podpisany jedynie nazwiskiem lub przydomkiem Rey. Jak donosi autor w przedmowie, utwór powstał jeszcze w maju 1829 roku na kanwie historii, które usłyszał osobiście podczas pobytu w Berlinie i Poczdamie: innymi słowy, poemat ma być upoetyzowaną wersją autentycznych wydarzeń. Po nieco przydługim wstępie, w którym autor nie kryje swej fascynacji Prusami – idealnej monarchii, gdzie lud żyje szczęśliwie, król zaś „włada jak czuły ojciec, a żyje jak dobry chrześcijanin” („Gouverne en père tendre et vit en bon chrétien”) – Rey pokrótce przypomina historię młynarza, który śmiało zagroził wielkiemu władcy sądami w Berlinie. Następnie zaś przechodzi do wydarzeń, które nastąpiły później, a które, zdaniem autora, już nie są tak powszechnie znane. Otóż bezczelny młynarz, rozzuchwalony królewską dobrocią, pozwał władcę do sądu: zarzucił mu, że drzewa z jego parku osłaniają wiatr napędzający młyn i zażądał ich wyrwania. Król jednak, „niczym dog, który tylko zmierzy

---

*fifty Jest-books published from the Year 1558 to the Present Time*, London 1800, s. 214–215; S. & R. Percy, *The Percy Anecdotes, original and select*, t. 8: *Justice: Crime & Punishment*, London 1823, s. 102–103; L. Deming, *A Collection of useful, interesting, and remarkable Events, original and selected, from ancient and modern Authorities*, Middlebury 1825, s. 177; Francis Fiddlewood, *The Gossip; or, Literary, domestic, and useful Recorder*, Falmouth 1826, s. 295.

<sup>10</sup> W źródłach francuskich nazwa królewskiej rezydencji niemal zawsze jest zapisywana zgodnie z jej etymologią, a więc jako Sans-Souci.

<sup>11</sup> *Original Anecdotes of Frederic the Second, King of Prussia, and of his Family, his Court, his Ministers, his Academies, and his Literary Friends*, t. 2, London 1805, s. 90: „No one is ignorant of the adventure of the mill at Sans-Souci”.

wzrokiem obszczekującego go kundla i odejście ze wzgardą,” zachował spokój i ugodowo zaproponował młynarzowi, by przeniósł swój młyn na sąsiednie wzgórze, z dala od parkowego muru. W obliczu takiej roztropności i dobroci króla młynarz spokorniał i zawierzył dalsze swoje losy jego woli. Król jednak – zamiast zrealizować swój plan i przenieść wiatrak gdzie indziej – odremontował cały budynek, powiększył go i podwyższył, a śmigła podniósł na wysokość parkowych drzew.

Legenda opowiedziana przez Reya nie dość, że z trudem, jak widzimy, składa się w logiczną całość, to jeszcze jest przedstawiona tendencyjnie podług wyraźnego klucza. Młynarz został opatrzony całą serią negatywnych epitetów w rodzaju kłótniwy („hargneux”) czy niewdzięczny („ingrat”), przyrównany do ujadającego kundla i nazwany pogardliwie bezczelnym panem pytla („de son blutoir le maître impertinent”), gdyż jego niewdzięczność i nieumiarkowanie miały stanowić tło do naszkicowania portretu idealnego władcy – spokojnego („calme”), niewzruszonego („impassible”), mądrego („sage”) i silnego („fort”). Z tego powodu trudno dać tej historii wiarę – tym bardziej że jej przebieg nie pokrywa się z chronologią konfliktu, o czym za chwilę powiemy więcej. Niezależnie jednak od wątpliwej wartości historycznej, ten niewielki tekst, który przeszedł niemal zupełnie bez echa w dziejach legendy o młynarzu z Sanssouci, stanowi choćby z jednego powodu dokument dla nas bardzo istotny: już w pierwszych dziesięcioleciach XIX wieku opowiadano dwie historie dotyczące młyna z Sanssouci, które tylko dzięki retorycznej ekwilibryście dawały się połączyć w sensowną całość.

Rodzi się więc druga legenda o młynarzu z Sanssouci, a jej bohaterowie tylko w niewielkim stopniu przypominają swoje pierwowzory. W konfrontacji słabszego z silniejszym – tym słabszym nie jest już Bogu ducha winny młynarz, który słowem odpiera zapędy króla, ale nieugięty Prusak, który dochodzi swych praw w sądzie; tym silniejszym nie jest zaś łagodny król, który rezygnuje ze swych planów pod wpływem jednego *bon mot*, ale potężny władca, który musi postawić na swoim. Finał oraz morał płynący z całej historii będzie wprawdzie podobny, ale jej przebieg oraz kontekst, w którym padają słynne słowa o sądach w Berlinie, są już zupełnie inne:

Za panowania Fryderyka Wielkiego niedaleko Poczdamu stał młyn, który psuł widok z okien Sans-Souci. Król, zirytowany, że młyn mu szpeci ulubioną rezydencję, posłał do właściciela z zapytaniem, ile też by sobie za niego życzył. „Za żadną cenę go nie sprzedam” – odrzekł krzepki Prusak. Król w porywie złości kazał zburzyć młyn. „Proszę bardzo, niech król go burzy” – odpowiedział młynarz, spokojnie krzyżując ramiona – „ale w Prusach istnieją jeszcze prawa” („but there are laws in Prussia”), i natychmiast wniósł do sądu sprawę przeciwko monarsze. Proces skończył się tym, że sąd nakazał Fryderykowi odbudować młyn, a oprócz tego wypłacić młynarzowi spore odszkodowanie za krzywdę, którą mu wyrządził. Król był upokorzony, ale miał na tyle wielkoduszności, by powiedzieć do swoich dworzan: „Miło mi stwierdzić, że w moim królestwie istnieją sprawiedliwe prawa i uczciwi sędziowie”<sup>12</sup>.

Na gruncie anglojęzycznym właśnie ta wersja legendy o młynarzu z Sanssouci będzie biła rekordy popularności przez następne 100 lat. Począwszy od lat 30. XIX wieku, jej dosłowne przedruki trafiają do gazet i magazynów<sup>13</sup>, a następnie do różnych kolekcji anegdot, zebranych dla umoralnienia czytelników<sup>14</sup>, oraz podręczników dla młodzieży<sup>15</sup>.

Oderwana od kontekstu historycznego legenda będzie żyła własnym życiem. Na jej kanwie powstanie kilka poematów, dziesiątki utworów muzycznych<sup>16</sup>, kilka sztuk scenicznych, w tym także wo-

<sup>12</sup> Za: „The Saturday Magazine” 1833 (London), 2 (January to June), s. 99, przeł. K. Michałowicz.

<sup>13</sup> Na przykład: „Evangelical Magazine and Gospel Advocate” 1834, 5 (11; March 15), s. 88; „The Rural Repository” 1835, 11 (16; January 3), s. 127; „The Sailor’s Magazine” 1849, 21 (11; July), s. 328.

<sup>14</sup> Na przykład: *Anecdotes. Social Life*, London 1849, s. 93–95; *Cyclopedia of moral and religious Anecdotes*, New York 1848, s. 435–436; *The Anecdote Book; moral and religious*, Edinburgh 1866, s. 84–85 („Law for rich and poor alike”).

<sup>15</sup> Na przykład: *Extracts for Schools and Families in aid of moral and religious Training*, selected by J. M. Morgan, London 1850, s. 206–208.

<sup>16</sup> Wśród najważniejszych: C. Schubert, *Le Moulin de Sans-Souci* (quadrille historique, op. 146, 1850); A. Kettenus, *Le Meunier de Sans-Souci!* (chansonette, 1857); B. d’Orgeval, *Le Moulin de Sans-Souci* (quadrille sur les motifs de l’opéra-comique, 1862); A. Lancel, *Le Moulin de Sans-Souci* (chanson rustique, 1879); A. Polipot, *Le Moulin de sans-souci* (duo-sagnète pour ténor et baryton, 1901); G. Guillement, *Le Meunier sans souci* (fantaisie pour harmonie ou fanfare, 1913);



dewilów, o których jeszcze będzie mowa, a także co najmniej kilka operetek i oper komicznych<sup>17</sup>. W 1926 roku historia zostanie nawet sfilmowana przez Siegfrieda Philippiego (*Die Mühle von Sanssouci*), a 30 lat później, w 1957 roku, wykorzystana przez Petera Hacksa uchodzącego w latach 60. i 80. za najwybitniejszego dramtopisarza byłej NRD, w słuchowisku *Der Müller von Sanssouci: ein bürgerliches Lustspiel* (por. Patterson 1976: 53–54). Bohaterowie sztuki Hacksa stanowią dalszą ewolucję legendarnych pierwowzorów: tym razem miejsce rezolutnego i odważnego młynarza z Sans-Souci zajmuje lękliwy i czolobitny Brutus Fear-God Pale, a uczciwego i wrażliwego monarchy – wyrachowany władca, który dzięki sprawie z młynarzem chce osiągnąć swe propagandowe cele (Ganter 2008: 134–136). Jeszcze dalej pójdzie Heiner Müller, który w trzeciej scenie dramatu *Germania Tod in Berlin* z 1971 roku (*Germania Death in Berlin*), zatytułowanej *Brandenburg Concert 1*, przedstawi króla i młynarza jako dwóch kłownów, m.in. skarżących się na hemoroidy i rzucających żarty o masturbacji (Ganter 2008: 133–134).

Ile w tej legendzie – czy raczej w legendach – o młynarzu z Sanssouci jest historycznej prawdy, trudno jednoznacznie rozstrzygnąć. Zdania co do jej autentyczności były podzielone już w czasach, których dotyczyła. Potwierdzał ją Johann Georg Ritter von Zimmermann w wydanej już w 1788 roku relacji z rozmów, które miał odbyć z królem w ostatnim etapie jego życia (Zimmermann 1788: 244)<sup>18</sup>, a znów jej autentyczność miał podawać w wątpliwość osobisty lokaj króla Fryderyka – niejaki Neumann, „who points out all that is false in them, including the anecdote of the mill, which could not, he says,

---

L. Beaumont, *Le Meunier sans souci* (pas redoublé pour fanfare de tambours et clairons, 1942).

<sup>17</sup> K. E. Goepfert, *Der Müller von Sans-Souci* (opera komiczna, 1907); G. van Parys et Ph. Parès, *Moulin sans-souci* (opérette en 2 actes et 13 tableaux, de Serge Veber et Marc Cab, d'après une idée de Georges Delance, couplets de Marc Cab, musique de Georges van Parys et Philippe Parès, 1958).

<sup>18</sup> Angielski przekład rozmów ukazał się już trzy lata później, por. *Doctor Zimmermann's conversations with the late King of Prussia, when he attended him in his last illness a little before his death, to which are added several curious particulars and anecdotes of that extraordinary prince*, London 1791, s. 134.

have interfered with Frederick's view of the orangery. Moreover, he never heard of any difference between the king and the miller"<sup>19</sup>.

Fakty, którymi dysponujemy, są następujące<sup>20</sup>. W 1736 roku ojciec Fryderyka Wielkiego, król Fryderyk Wilhelm I, wydaje pozwolenie na budowę młyna wietrznego typu koźlak na „opustoszałych wzgórzach” (niem. „Wüsten Berg”) pod Poczdamem młynarzowi o imieniu Johann Wilhelm Ludewig Grävenitz (albo Gräbenitz). Budowa zostaje zakończona dwa lata później, w 1738 roku. Pod koniec maja 1740 roku umiera Fryderyk Wilhelm I, a tron pruski obejmuje jego syn, Fryderyk II, zwany później Wielkim. Pięć lat później, w 1745 roku, młody władca rozpoczyna w sąsiedztwie młyna budowę swej letniej rezydencji, która, jako miejsce odpoczynku i wytchnienia od wielkiej polityki, zostaje na dobrą wróżbę ochrzczona Sanssouci – od francuskiego wyrażenia „sans souci” („bez zmartwień, bez kłopotów”): „That is where I shall lie after death” – miał powiedzieć król do Jeana-Baptiste'a de Boye, markiza Argens – „and when I am there I shall rest without care”<sup>21</sup>. Już w drugim roku budowy dochodzi do pierwszego konfliktu z dzierżawcą sąsiedniego młyna – 4 lipca 1746 roku Grävenitz skarży się królowi na wysoki czynsz (40 talarów), który musi płacić, mimo że wznoszony pałac osłania młyn od wiatru, a tym samym zmniejsza jego wydajność. Król przesyła pismo do War and Crownland Chamber (niem. *Kriegs- und Domänenkammer*), który uznaje zasadność skargi i nakazuje monarsze zapłacić odpowiednią sumę, pozwalającą na budowę wiatraka w innym miejscu. W rezultacie w 1749 roku Grävenitz otrzymuje pozwolenie na budowę drugiego młyna, również w sąsiedztwie pałacu, ale już w miejscu o lepszych warunkach wietrznych. Wkrótce po zakończeniu prac nowy młyn trawi jednak ogień. Jako rekompensatę młynarz otrzymuje od króla 400 talarów na budowę kolejnego młyna nieco dalej od pałacu, w okolicach dzisiejszego dworca kolejowego, a stary koźlak sprzedaje za 800 talarów młynarzowi o nazwisku

<sup>19</sup> *The Palace of Sans-Souci*, „American Notes and Queries” 1888, 1 (10; July 7), s. 112.

<sup>20</sup> Historię młyna streszczam za: *Amtlicher Führer der Stiftung Preußische Schlösser und Gärten Berlin Brandenburg: Die Historische Mühle. 1. Auflage*, Potsdam 2000.

<sup>21</sup> *The Palace of Sans-Souci*, „American Notes and Queries” 1888, 1 (10; July 7), s. 112.

Kalatz. W roku 1764 tenże młyn przechodzi w ręce niejakiego Carla Friedricha Vogela, który podobnie jak wcześniej Grävenitz uskarża się na kłopoty z zasilaniem młyna, spowodowane wysoką zabudową pałacową i ogrodowymi drzewami. Uzyskuje zwolnienie z czynszu, a następnie podnajmuje młyn kolejnemu młynarzowi, Heringowi, za 45 talarów rocznie. Po śmierci monarchy w 1786 roku Vogel powraca do młyna, mocno już wówczas podniszczonego. Nowy król, Fryderyk Wilhelm II, wydaje decyzję o zburzeniu starego koźlaka i postawieniu na jego miejsce nowego młyna – o wiele większego i solidniejszego holendra. Prace, które trwały do końca 1790 roku i miały pochłonąć 3000 talarów, nadzorują holenderscy werkmistrzowie: Cornelius Wilhelm oraz jego syn Christian Ludwig van der Bosch. Jak pisał wspomniany Rey, który wiosną 1829 roku odwiedził Sanssouci, nowy młyn całkowicie różnił się od swego słynnego poprzednika: „Le fameux moulin [...] n'a plus rien de commun avec celui du procès, tant il a gagné en étendue, en élévation, je dirais presque en magnificence” (Rey 1933: 4). Dnia 1 stycznia 1791 roku Vogel uruchamia okazały młyn i ponownie wchodzi w zatarg z królem, odmawiając płacenia czynszu. Tym razem sąd zasądza eksmisję, która jednak nigdy nie zostanie wykonana. Vogel umiera w 1802 roku, a młyn przechodzi w ręce jego żony – odtąd to ona będzie nim zarządzać przez kolejne 20 lat.

Obraz, który wyziera ze źródeł historycznych, jest zatem zgoła odmienny od tego, jaki chciał nakreślić autor francuskiej biografii Fryderyka, a więc pierwszej legendy o młynie z Sanssouci: to nie młyn przeszkadzał właścicielowi rezydencji, ale jego rezydencja młynarzowi – w pierw Grävenitzowi, a następnie Vogelowi, wierzącemu zapewne, że uda mu się wydusić od króla te same korzyści, które przypadły w udziale jego poprzednikowi. Druga legenda o młynarzu z Sanssouci odzwierciedla już więcej historycznych faktów, choć całkowicie kłóci się z chronologią wydarzeń, gdyż do zburzenia starego koźlaka i budowy młyna typu holender doszło już po śmierci Fryderyka Wielkiego. Wydaje się więc, że na potrzeby legendy nie tylko zredukowano do jednej postaci dwóch młynarzy – Grävenitza i Vogela, ale także dwóch Fryderyków – Wielkiego i Wilhelma II...

Pewne światło na genezę tej pogmatwanej legendy może rzucić inna historia z młynem w tle, również z udziałem króla Fryderyka – tzw. *Arnold Miller suitlaw / affaire / case* (niem. *Müller-Arnold-Prozess*)<sup>22</sup>. Jej początki sięgają jeszcze końca lat 60. XVIII wieku, kiedy baron von Gersdorf postanowił urządzić system stawów rybnych na terenie swych dóbr we wsi Kije w Nowej Marchii, znanej wówczas dzięki niedawnej bitwie, podczas której armia rosyjska rozgromiła wojska pruskie (23 lipca 1759 roku). Do zasilania stawów baron wykorzystał strumień, który w swym dalszym biegu zasilął młyn wodny niejakiego młynarza Arnolda. W rezultacie moce przerobowe młyna, a tym samym dochód jego właściciela, gwałtownie spadły – na tyle, że Arnold odmówił płacenia czynszu dziedzicowi. Sprawa trafiła do sądu, który nakazał eksmisję niewypłacalnego dzierżawcy. Młynarz nie dawał za wygraną i odwołał się do sądu wyższej instancji, a kiedy i ten potwierdził wcześniejszy wyrok, zwrócił się o pomoc do samego króla. Fryderyk miał zareagować natychmiast i podejrzewając, że na wyrok wpłynęły lokalne układy, nakazał skierować sprawę do sądu apelacyjnego w Berlinie. Ten jednak utrzymał prawomocność wyroku. Rozzłoszczony król wydał wówczas nakaz aresztowania sędziów, którzy prowadzili sprawę, i osadzenia ich na rok w cytadeli w Spandau. Jednocześnie rozkazał zburzyć stawy wodne będące przedmiotem sporu oraz zrekompensować straty poniesione przez młynarza.

Sprawa odbiła się szerokim echem nie tylko w kraju, ale również za granicą. Jedni, przede wszystkim szlachta i intelektualiści, krytykowali Fryderyka za brak poszanowania dla niezawisłych sądów i sprzeniewierzenie się ideałom monarchy oświeconego, inni, przede wszystkim lud, chwalili za obronę uciśnionych i walkę ze skorumpowanym aparatem sądowniczym. Ostatecznie Fryderyk został zmuszony do zajęcia stanowiska i wyłożenia swoich racji. Toteż 11 grudnia 1779 roku wydał w tej sprawie oświadczenie, które zostało

---

<sup>22</sup> Szczegółowo przebieg całej sprawy przedstawił T. Carlyle w swej monumentalnej *History of Friedrich II of Prussia, Called Frederick the Great* (księga XXI, rozdział VII: *Miller Arnold's Lawsuit*); por. Carlyle 2000: 222–246; por. także Clark 2006: 243–244.

opublikowane w gazetach i dziennikach urzędowych na terenie całego królestwa:

Wyrok nieprzychylny dla młynarza [...], będąc aktem bezprzykładnej niesprawiedliwości, całkowicie sprzeciwia się ojcowskim intencjom Jego Wysokości, którego życzeniem jest, aby wszystkim jego poddanym, ubogim czy bogatym, bez żadnego względu na ich rangę czy osobę, bezstronna sprawiedliwość była sprawnie wymierzana; aby zapobiec ponownemu powtórzeniu się podobnych niegodziwości, Jego Wysokość jest zdecydowany przykładowo ukarać autorów tego niesprawiedliwego wyroku, by w ten sposób ustanowić przykład przyszłego zachowania się sędziów i urzędników w jego władztwie. Wszyscy oni mają bowiem wziąć pod uwagę, że najmarniejszy wieśniak, więciej, nawet żebrak, jest człowiekiem tak samo jak król, a wobec tego tak samo jest uprawniony do bezstronnej sprawiedliwości; szczególnie że w obliczu sprawiedliwości wszyscy są równi, książę, który wnosi skargę przeciwko wieśniakowi, tak jak i wieśniak, który wnosi taką samą skargę przeciwko księciu; w porównywalnych sprawach wymiar sprawiedliwości winien działać tak samo, bez żadnego względu na rangę ni osobę [...] (*The Annual Register* 1781: 191, przeł. K. Michałowicz).

Całe oświadczenie – tutaj przytoczyliśmy tylko jego początkowy fragment – stanowi retoryczny majstersztyk, którego konstrukcja zasadza się na nieustannie podkreślanej opozycji dobrego i sprawiedliwego monarchy *contra* zła i skorumpowani sędziowie. Istota sporu, a więc przebieg konfliktu młynarza Arnolda z Baronem von Gersdorf, zasadność ich racji z punktu widzenia obowiązującego prawa oraz orzecznictwo sądów wszystkich instancji, zostały skwapliwie pominięte. Król, choć sam zamachnął się na niezawisłość władzy sądowniczej, anulując wyrok, podtrzymany nawet przez sąd odwoławczy, chce przedstawić się jako gwarant sprawiedliwości, który właśnie stoi na straży niezawisłości sądów... Postulat równości wszystkich wobec prawa, powtórzony w całym oświadczeniu kilkakrotnie, ma nieść proste przesłanie: fundamentem monarchii Fryderyka jest sprawiedliwość. Innymi słowy – *iustitia regnorum fundamentum*, jak głosiła dewiza Franciszka I, którą umieszczono na bramie królewskiego pałacu Hofburg w Wiedniu. Demagogicz-

ny ton obwieszczenia i jego upublicznienie na możliwie największą skalę odniosły zamierzony efekt: w dziewiętnastowiecznej literaturze sprawa młynarza Arnolda była przedstawiana – i to zarówno w Prusach, jak i poza ich granicami – jako przykład walki uczciwego króla ze skorumpowanym aparatem państwowym (por. Deming 1825: 177–179).

Powody, dla których król zaangażował się w tę z pozoru błahą sprawę, są raczej bez wątpienia natury propagandowej, choć zapewne nikt nie spodziewał się, że proces jakiegoś młynarza ze wschodnich Prus nabierze rozgłosu, którego echo będzie rozlegać się we wszystkich dworach Europy. Król zareagował zdecydowanie, gdyż mógł odwołać się do precedensu z własnego – dosłownie – podwórka: w latach 1746–1749 przegrał wszak analogiczny proces z młynarzem Grävenitzem i wyrokiem sądu został zobowiązany do sfinansowania budowy zastępczego młyna. Innymi słowy, z jego punktu widzenia wyrok w procesie młynarza Arnolda mógł być faktycznie orzeczony z rażącym naruszeniem prawa – a dzięki temu znakomicie się nadawał do przeprowadzenia szerokiej akcji propagandowej mającej przedstawić króla jako obrońcę poszkodowanych i gwaranta niezawisłości sądów.

W ramy tej samej akcji znakomicie wpisuje się legenda o młynarzu z Sanssouci. Postulat równości wszystkich wobec prawa – „the meanest peasant, nay, even the beggar, is a man, as well as the king” – zostaje tutaj wcielony w czyn, a król własnym przykładem pokazuje, że Prusy są rzeczywiście państwem prawa. Mimo więc że wydarzenia, na kanwie których powstała legenda, dotyczą okresu sprzed sprawy młynarza Arnolda (budowa pałacu i proces z Grävenitzem), historia, którą jako pierwszy przytoczył francuski biograf, musiała zostać ukuta już po niej. Wskazuje na to dodatkowo *bon mot* młynarza z sądami w Berlinie: wtedy król podważył ich niezawisłość i ukarał skorumpowanych sędziów, teraz, kiedy dzięki tamtej interwencji ich niezawisłość nie pozostawia już cienia wątpliwości, młynarz może czuć się bezpiecznie, nawet jeśli pretensje do jego własności wnosi sam król. A zatem powstanie pierwszej legendy o młynarzu z Sanssouci należałoby datować na ostatnie lata życia Fryderyka, między rokiem 1780, a więc tuż po królewskim oświadczeniu

na temat sprawy młynarza Arnolda, a sierpniem 1786, kiedy władca zmarł. Druga legenda, obejmująca już przebudowę młyna, powstała natomiast prawdopodobnie w pierwszych latach panowania Fryderyka Wilhelma II, kiedy młynarz Vogel ponowił swe skargi przeciwko władcy, mimo że jego młyn był już o wiele wyższy od poprzedniego koźlaka. Osobne pytanie, na które raczej nie znajdziemy już odpowiedzi, dotyczy udziału samego Fryderyka w powstaniu legendy o młynarzu z Sanssouci: na ile powstała ona samoczynnie, na skutek kontaminacji obu historii z młynem w tle, i tylko została nagłośniona przez otoczenie króla (wspomniany Johann Georg Ritter von Zimmermann), a na ile została ukuta przez sztabowców królewskich dla podreperowania mimo wszystko nadszarpniętego wizerunku władcy po aferze z młynarzem Arnoldem.

Epilog historii młyna w Sanssouci miała napisać sama historia. W połowie lat 20. XIX wieku wdowa po młynarzu Voglu postanowiła sprzedać młyn, którym zarządzała od śmierci męża w 1802 roku, i w 1825 roku zwróciła się do panującego wówczas króla, Fryderyka Wilhelma III z ofertą sprzedaży: ten jednak nie wykazał zainteresowania<sup>23</sup>. Legenda, w którą szybko również i ta historia obrosła, przedstawiała sprawę nieco inaczej. W wersji, która na początku 1833 roku obiegała gazety w Anglii i we Francji, brzmi ona następująco<sup>24</sup>:

Mniej więcej trzy lata temu obecna głowa rodziny pocziwego młynarza (pan imieniem Frank), który z biegiem czasu odziedziczył prawo własności tego niedużego mająteczku, po długich zmaganiach ze stratami, jakich nie szczędziła mu ostatnia wojna, która zrujnowała nie

---

<sup>23</sup> Na temat dalszych losów młyna w Sanssouci por. SPSG 2000. Młyn stał przy słynnej rezydencji aż do kwietnia 1945 roku, kiedy uległ zniszczeniu podczas szturmie wojsk radzieckich. Holender, który można zwiedzać obecnie, jest repliką młyna zbudowanego w latach 1787–1791, a jego rekonstrukcji dokonano dopiero w latach 90. zeszłego stulecia.

<sup>24</sup> „The Saturday Magazine” 1833 (London), 2 (January to June), s. 99, przeł. K. Michałowicz. Por. także suplement do „The Saturday Magazine” z lutego 1843 roku: „The Saturday Magazine” 1843 (London), 22 (January to June), s. 76b, w którym w rzekomej odpowiedzi króla padają nawet słowa „narodowy zabytek” („national monument”).

tylko to, lecz jeszcze tyle innych domostw, znalazł się w kłopotach finansowych, które okazały się już nie do przewyciężenia. Napisał wówczas list do obecnego króla Prus, przypominając mu o odmowie, jaką usłyszał był Fryderyk Wielki z ust jego przodka, i stwierdzając, że jeśli Jego Wysokość również żywił pragnienie, aby nabyć na własność rzeczoną nieruchomość, w jego obecnej, pogorszonej sytuacji finansowej byłoby mu bardzo przyjemnie sprzedać młyn Jego Wysokości. Król natychmiast przysłał własnoręcznie przezeń napisaną poniższą odpowiedź:

Mój drogi Sąsiedzie – Nie mogę panu pozwolić sprzedać młyna; musi on pozostać w pańskiej rodzinie, dopóki żyć będzie chociaż jeden z jej członków; należy on bowiem do historii Prus. Przykro mi jednak słyszeć, że pańska sytuacja finansowa tak się pogorszyła; dlatego też niniejszym załączam 6 tysięcy talarów [około tysięcy funtów szterlingów], aby pomyślnie ułożył pan swoje sprawy, z nadzieją, że suma ta jest po temu dostateczna.

Pozostaję niezmiennie pańskim życzliwym sąsiadem,  
Fryderyk Wilhelm

Temat i tym razem podejmuje literaci. Jego bodajże pierwsze opracowanie wychodzi spod pióra dobrze już nam znanego Reya. Druga część jego krótkiego poematu *Le meunier de Sans-Souci*, napisanego – przypomnijmy – w maju 1829 roku, a opublikowanego w roku 1833, przenosi czytelnika w czasy Fryderyka Wilhelma III, przedstawionego z jeszcze większą czołobitnością i zachwytem niż Fryderyk Wielki. List, w którym młynarz uskarża się na wierzycieli i swoje długi (tym razem 2 000 dukatów) oraz prosi władcę, by odkupił od niego młyn za cenę, jaką uzna za stosowną, dostarczono ponoć królowi, gdy wracał z polowania na jelenie. W natychmiastowej odpowiedzi, napisanej rzecz jasną własną ręką, monarcha przypomina, że młyn w Sanssouci jest zabytkiem historycznym, po czym przekazuje młynarzowi potrzebne 2 000 dukatów, tyle że w złocie. Całość wieńczy jednowierszowy komentarz autora, w którym ostatecznie obnaża on swą tęsknotę za *ancien régime*em i niechęć do rządów republikańskich:



„[...] Sans-Souci toutefois, quoi que puissiez croire, N'est point à vous tout seul: il est plus à l'histoire. [...] Je veux que ce moulin reste à votre famille Sans qu'il en soit vendu jamais une cheville. Cependant il vous faut deux mille ducats dor!... En voici le mandat sur mon propre trésor. Mais gardez votre bien. Adieu; point de réplique? Eût-on aussi bien fait dans une république?

„[...] Sanssouci wszelako, cokolwiek byście o tym myśleli, Nie należy już tylko do was, lecz bardziej do historii. [...] Chcę, by ten młyn pozostał w waszej rodzinie, I żeby nawet kołek z niego nie został nigdy sprzedany. Dla was natomiast dwa tysiące dukatów w złocie!... Oto pełnomocnictwo do mojego skarbcza. Tylko zachowajcie swój majątek. Żegnaj, bez odpowiedzi? Czyż zdobyto by się na taki uczynek w republice?

W tym samym 1833 roku bliżej nieznana Virginie Delafollie opublikowała wierszem anegdotę *Le Nouveau meunier de Sans-Souci*<sup>25</sup>. Nędzka oraz finansowe tarapaty, w które popadł młynarz wraz z rodziną, potęguje opis gwałtowanej burzy, która sieje spustoszenie w okolicy oraz zrywa dach młyna i porywa jego śmigła. Zrozpaczony młynarz deklaruje chęć zaciągnięcia się do królewskiej armii oraz sprzedaż młyna, gdyż, jak mówi, „nazwa Sans-Souci przystoi tylko szczęśliwcom” („Le nom de Sans-Souci ne convient qu'aux heureux”). Wspomniałomyślny król deklaruje, że może młyn odkupić, jednak tylko po to, by mu go znów podarować: wzruszony młynarz przyjmuje dar wysokości 6 000 dukatów – i naprawia młyn, w którym następnie będzie opowiadał o władcy rozczulonym głosem („d'une voix attendrie”) i w patriotycznym duchu wychowywał dzieci („Et fit de ses enfants l'espoir de la patrie”).

Legenda o młynarzu z Sanssouci, choć cieszyła się niesłabnącą poczytnością przez długie dziesięciolecia na całym kontynencie, na szczególnie podatny grunt trafiła tam, gdzie po raz pierwszy ujrzała swą wersję literacką – we Francji. Przyczyny tej wyjątkowej popularności, która zaowocowała nie tylko utworami literackimi, ale też scenicznymi i muzycznymi, były bez wątpienia natury politycznej: opowiadka o prostym przedstawicielu tzw. trzeciego stanu, który pokonuje króla, ukazała się we Francji w przededniu wybuchu Rewolucji, kiedy nastroje antymonarchistyczne były już mocno rozbudzone. Jednak to nie tylko rewolucyjne tło, jak się wydaje, zadecydowało o wyjątkowej roli odegranej przez legendę we Fran-

<sup>25</sup> V. Delafollie, *Le nouveau Meunier de Sans-Souci, anecdote en vers, suivie de fables et contes en vers*, Paris 1833.

cji, a szczegół z pozoru zupełnie błahy: francuskojęzyczna nazwa poczdamskiego kompleksu. Jak za chwilę zobaczymy, dzięki nazwie Sanssouci cała historia wykroczy poza ramy umoralniającej anegdoty, zamieszczonej w antologiach *bon mot*ów oraz szkolnych podręcznikach, i przysłuży się do rozpowszechnienia w kulturze popularnej zupełnie innego wizerunku młynarza niż ten, który dominował w niej dotychczas.

W przeciwieństwie do Prus czy Anglii, gdzie temat przyciągał uwagę w pierwszej kolejności biografów, dziennikarzy i kolekcjonerów *rerum memorabilium*, we Francji sięgnął po niego pisarz niepośledni – François Andrieux, poczytny wówczas poeta i popularny dramatopisarz, którego komedie miały w opinii współczesnych ustępować tylko sztukom Pierre’a Beaumarchais’go. Dziesięć lat po ukazaniu się francuskojęzycznej biografii Fryderyka, w 1797 roku, napisał na kanwie zamieszczonej tam legendy *quasi*-filozoficzną przypowieść wierszem *Le Meunier de Sans-Souci*. W warstwie fabularnej jego historia nie odbiega od głównej nici legendy: król bezskutecznie próbuje odkupić młyn od młynarza, a gdy w końcu daje mu do zrozumienia, że mógłby go sobie przywłaszczyć, kiedy tylko zechce, w odpowiedzi słyszy zdanie o sądach w Berlinie. Siłę oraz komiczny wymiar tej riposty dodatkowo wzmacnia rym, który w języku francuskim tworzą wyrazy Berlin („Berlin”) i młyn („moulin”): „Vous? de prendre mon moulin? / Oui, si nous n’avions pas des juges à Berlin”.

Oryginalność interpretacji Andrieux, która przyniosła jego poematowi ogromną popularność, polega na czym innym: historia zatargu między królem a młynarzem została wpisana w modne ówczesnie filozoficzno-społeczne koncepcje Oświecenia, przede wszystkim te spod znaku Jeana-Jacquesa Rousseau. Fryderyk, „wielki król, dobry filozof, ale bardzo zły chrześcijanin” („Grand roi, bon philosophe, et fort mauvais chrétien”<sup>26</sup>), reprezentuje świat ucywilizowany – dwór, na którym panuje nieznośna etykieta, arogancja i próżność. Młynarz i jego młyn to natomiast inkarnacja „szlachet-

<sup>26</sup> Ripostą na tę opinię jest bez wątpienia przytoczony już wyżej wers z poematu Reya „Gouverne en père tendre et vit en bon chrétien”.

nego dzikusa”, *le bon sauvage*, w wersji, którą spopularyzował sentymentalizm, a więc chłopka-roztropka żyjącego beztrosko z dnia na dzień w pełnej harmonii z naturą:

|   |   |
|---|---|
| Le vendeur de farine avait pour habitude        | Sprzedawca mąki miał w zwyczaju                                     |
| D'y vivre au jour le jour exempt d'inquiétude;  | Żyć tam z dnia na dzień, wolny od trosk;                            |
| Et, de quelque côté que vint souffler le vent,  | I z której strony zawiął wiatr,                                     |
| Il y tournait son aile, et s'endormait content. | W tę ustawiał śmigła wiatraka i zadowolony<br>ucinał sobie drzemkę. |

Graniczący z cywilizowanym światem młyn jest skansenem dawnego świata, oazą, do której schodzą się okoliczni młodzieńcy i dziewczęta, by w epikurejskim duchu czerpać radość z życia, zatracając się w tańcu. Rozmiłowany w filozofii król nie dlatego chce go nabyć, by w tym miejscu urządzić ogród, ale by w nim znaleźć azyl od swojego świata, „un agréable asile”, i prowadzić uczone dysputy z wielkimi umysłami Oświecenia – wspomnianym markizem d'Argens, Wolterem oraz Julienem Offrayem de La Mettrie:

|   |  |
|---|--|
| Il voulait se construire un agréable asile;   | Chciał sobie wznieść miły azyl,                          |
| Où, loin d'une étiquette arrogante et futile, | Gdzie z dala od nieznosnej i częzjej etykiety,           |
| Il pût, non végéter, boire et courir          | Mógłby nie tyle gnuśnieć, pijąc wino i uganiając się     |
| des cerfs,                                    | za jeleniami,  |
| Mais des faibles humains méditer les travers, | Ale rozmyślać o sprawach bezbronnych ludzi,              |
| Et mêlant la sagesse à la plaisanterie,       | Łącząc mądrość z wykwintnym żartem,                      |
| Souper avec Dargens, Voltaire et Lamettrie.   | I zasiadać do kolacji z Dargensem, Wolterem i Lamettrie. |

Na potrzeby takiego ujęcia tematu Andrieux przedstawia własną etymologię nazwy Sanssouci. To nie król w duchu mody na francuszczyznę nazwał w ten sposób swą rezydencję, ale tak miało brzmieć nazwisko młynarza: osobliwe *nomen omen* beztroskiego szczęściarza, którym później zaczęto określać także młyn<sup>27</sup>. Nazwa przypadła do gustu królowi, więc postanowił ją zapożyczyć, wiedząc, że spodoba się jego uczonym gościom – „przyjaciołom poglądów Epikura” („aux amis des dogmes d'Épicure”).

<sup>27</sup> Warto zwrócić uwagę, że w wydaniach poematu Andrieux obok *Meunier de Sans-Souci* pojawia się także tytuł *Meunier Sans-Souci*.

Ten krótki, zaledwie 86-wierszowy utwór, odczytany publicznie 4 kwietnia 1797 roku, a opublikowany w roku 1800<sup>28</sup>, uchodzi za jeden z najlepszych i najbardziej znanych tekstów Andrieux, który cieszył się ogromnym powodzeniem nie tylko we Francji – do niego odwołują się chociażby omawiane poematy Reya i Delafollie<sup>29</sup> – ale i poza jej granicami<sup>30</sup>. Już w lipcu 1798 roku, a więc zaledwie rok po publicznym odczycie poematu, na jego kanwie powstały dwa utwory sceniczne, które dalej rozpowszechniły wizerunek młynarza bez zmartwień.

Pierwszy z nich, wodewil Michela Dieulafoya *Le Moulin de Sans-Souci*, miał swą premierę 6 lipca 1798 roku, czyli według obowiązującego wówczas kalendarza republikańskiego w dniu 18 miesiąca Messidora roku VI, w Théâtre du Vaudeville na Place de la Bourse w Paryżu. Komedia odniosła dość spory sukces, gdyż łącznie w latach 1789–1799 wystawiono ją 52 razy: to dużo, biorąc pod uwagę, że dziesiątki sztuk schodziły wówczas z afisza zaledwie po kilku przedstawieniach, choć daleko jej do rekordzistów w rodzaju *Fausse Agnès*, komedii Philippe’a Destouches’a, która została wystawiona łącznie 240 razy<sup>31</sup>.

Pomysł autora na udramatyzowanie konfliktu króla z młynarzem znakomicie oddaje ducha epoki, w której triumfy święciły mieszczańskie komedyjki z historią miłosną w tle i nieodłącznym szczęśliwym zakończeniem. Właściciel młyna w Sanssouci, niejaki Guil-

<sup>28</sup> *Contes et opuscules en vers et en prose*, Paris 1800, s. 45–48 (za tym wydaniem dalsze cytaty); por. także Rivals 2000: t. 2, 147–149.

<sup>29</sup> Por. Delafollie 1833: 2: „je ne présente cette composition que comme une étude du genre dont Andrieux m’offre le modèle” („utwór ten jest tylko wprawką w gatunku, którego wzorca dostarczył mi poemat Andrieux”).

<sup>30</sup> Już w 1821 roku poemat znalazł się wśród pereł literatury francuskiej w angielskim podręczniku nauki języka francuskiego, M. St. A. Simeon, *The French Speaker; or, the Art of Speaking & Reading the French Language*, Glasgow 1821, s. 448–451 (jako *Le Meunier Sans-Souci*). Utwór doczekał się także przekładów na inne języki, np. w 1838 roku przełożył go na niderlandzki E. D. Dekker, jeden z najwybitniejszych prozaików holenderskich XIX wieku, znany głównie pod pseudonimem literackim Multatuli, por. *Brieven van Multatuli*, Amsterdam 1891, s. 39–44 (*De molenaar van Sans-Souci*).

<sup>31</sup> Por. Kennedy, Netter, McGregor, Olsen 1996: 21–34 (*The Most Performed Plays of the Decade*) i 93–250 (*Repertory of French Revolutionary Theatre*).

laume Valter, ma córkę Nanci, zakochaną w młynarczyku imieniem Paulin. Ojciec młynarczyka, sierżant George Trim, który ongiś służył u boku króla Fryderyka, godzi się na małżeństwo obojga, stawia jednak twarde warunki: chce, by młynarz dorzucił do posagu młyn. Wkrótce zresztą zamierza stawić się w młynie, by osobiście porozmawiać z młynarzem i domówić szczegóły małżeństwa. Nanci, wiedząc, że ojciec nie odda młyna za żadne skarby i że jej przyszłe małżeństwo wisi na włosku, postanawia uprzedzić ich spotkanie i wpierw sama rozmówić się z sierżantem. Tymczasem do młyna przychodzą inżynierowie królewscy, by dokonać pomiarów pod przyszły ogród. Oburzony młynarz zdecydowanie sprzeciwia się sprzedaży młyna i odsyła ich z kwitkiem. Do młyna fatyguje się więc sam król. Tu następuje typowa scena *qui pro quo*: Nanci bierze króla za ojca Paulina, którego wcześniej nigdy nie widziała, i usilnie prosi go, by odstąpił od zamiaru przejęcia młyna. W końcu król, który szybko zdaje sobie sprawę z zaistniałego nieporozumienia, odkrywa swoją tożsamość, a do młyna przybywa prawdziwy sierżant Trim. Sytuację, w której jest aż dwóch pretendentów do młyna, autor komedii wykorzystuje, by poczynić zabawną aluzję do rozbiorów Polski w latach 1772–1795 i pretensji wysuwanych do jej terytorium przez Rosję, Austrię i właśnie Prusy. Rozzłoszczony całym zamieszaniem młynarz wykrzykuje: „Eh, do diaska, większy problem z tym młynem niż z Polską: każdy ma na niego chrapkę” („Mais, morgué, c'est pire qu'une Pologne ce moulin-là, chacun en veut aujourd'hui”, scena XIII). Dochodzi do agonu między monarchą a młynarzem, w którego najgorętszym punkcie król grozi nawet, że użyje armaty, by zburzyć młyn, na co młynarz spokojnie odpowiada, iż przecież nie jest Don Kichotem, by walczyć z wiatrakami („Vous n'êtes pas Don-Quichotte, / Et l'Europe le sait bien”, scena XIII). Król postanawia w końcu zawładnąć młynem („Eh bien! je m'en empare”), na co młynarz rzuca swe *bon mot* z sądami w Berlinie („C'est bon... si nous n'avions pas des juges à Berlin”), po czym dokładnie wyłuszcza swe racje:

Vraiment, sire, puisque vous ne voulez pas entendre la raison d'autrui, il faut bien, par force, avoir recours à la vôtre; oui, à la vôtre. Grâce au ciel, elle respire toute entière dans les lois que vous nous avez faites. Là,

pure et libre comme vous l'avez reçue, elle ne connaît ni canons, ni fantaisies; c'est là enfin où j'espère protection de vous contre vous-même (scena XIII).

Doprawdy, Panie, skoro nie chcecie wysłuchać racji drugiego, siłą rzeczy trzeba odwołać się do waszych racji; tak, waszych. Dzięki Bogu, ich duch obecny jest w prawach, które dla nas ustanowiliście. Tam, czyste i wolne tak jak chcieliście, nie znają ni armat, ni kaprysów; i to w nich mam nadzieję odnaleźć ochronę, którą przygotowaliście przeciw same-mu sobie.

Fryderyk, zachwycony taką odpowiedzią, a przy tym szczęśliwy, że poddani darzą zaufaniem jego prawa i jego urzędników, postanawia zaniechać swych roszczeń, stawia jednak warunek: niech młodzi jak najszybciej się pobiorą. Wybucho powszechna radość: zadowolony z dobrego uczynku monarcha odchodzi, prosząc, by w dniu ślubu nowożeńcy przynieśli mu do zamku bukiet kwiatów, a pozostali śpiewają pochwałę na cześć króla-filozofa i Sanssouci.

Typowe elementy sentymentalizmu dochodzą tu do głosu jeszcze silniej niż w poemacie Andrieux. Kiedy Fryderyk przypomni młynarzowi, że nie chce jego młyna za darmo i że jest gotów zapłacić mu rekompensatę, ten odpowie mu, iż żadne pieniądze, choćby nawet całe bogactwo królewskie, nie pokryją jego radości, zdrowia, szczęścia całego pokolenia dzielnych ludzi: „Mais, ce que toutes vos richesses ne payeraient pas, c'est ma joie, ma santé, le bonheur de toute une génération de braves gens qui est cloué là-dedans” (scena XIII). Tę atmosferę sielskiego życia na wsi z dala od spraw wielkiego świata, atmosferę bez troski i szczęścia potęgują dodatkowo pieśni odśpiewywane przez zadowolonego i wечно radosnego młynarza. W jednej z nich wygłasza on swoiste *credo* swego zawodu, przekazywane z pokolenia na pokolenie:

Au talent de moudre et de boire,  
 J'ai dû mon bonheur, ma gaiété.  
 Mon père, sans autre grimoire,  
 Vécut joyeux et respecté.  
 Assez d'aveugles sur la terre  
 Pour le mieux hasardent le bien.  
 Moi je dis: Le bien qu'on espère  
 Ne vaut pas celui que l'on tient.  
 (scena II)

Umiejętności mielenia i picia  
 Zawdzięczam moje szczęście i moją radość.  
 Mój ojciec, bez owijania w bawełnę,  
 Cieszył się za życia szczęściem i szacunkiem.  
 Dość ślepców na ziemi  
 Ryzykuje to, co dobre, w imię tego, co lepsze.  
 Ja zaś mówię: szczęście, którego się tylko spodziewamy,  
 Nie jest tyle warte niż to, które mamy.

Urokowi miejsca daje się uwieść także Fryderyk. Choć przybywa do młyna z zamiarem zburzenia budowli, która kłóci się z jego „zamiłowaniem do piękna i rozmachu, z upodobaniem pięknych widoków, stosowności i czystej symetrii, a w końcu – z miłością do ładu i porządku” („l'amour du beau, du grand, le goût des belles perspectives, de l'exacte et pure symétrie, l'amour de l'ordre enfin”, scena VI), to kiedy w oczekiwaniu na młynarza przysiadzie na ławce z trawy (fr. „banc de gazon”), zacznie dostrzegać inne piękno i inną harmonię niż te, które dotychczas wyznawał. Nim sięgnie po pióro, by w natchnieniu skomponować pieśń o przemijaniu, przywoła Jeana-Baptiste'a-Louisa Gresseta, osiemnastowiecznego poetę i dramaturga francuskiego, i wzruszony powie do siebie:

Ce paysage est charmant... On doit être heureux ici; et ce meunier... Heureux! on l'est par-tout avec la raison et un coeur droit. [...] Cette fraîcheur est séduisante. O Gresset! toi qui fais tes délices d'un asyle champêtre, quels aimables vers ta jolie paresse nous ferait sous ce berceau! Des eaux, des fleurs qui ne coûtent rien à l'art... un feuillage qui se fane aujourd'hui, mais qui renaîtra demain; et nous... Ah! Nous, c'est autre chose. Le plus beau jour du viellard est celui où il vit... (scena X).

Ten pejzaż jest wzruszający... Tu na pewno jest się szczęśliwym; i ten młynarz... Szczęściarz! wszędzie jest się szczęśliwym, zachowując rozsądek i prawe serce. [...] Ta świeżość jest czarująca. Ach, Gressecie! Ty, który z wiejskiego azyłu czynisz takie słodcze, jakże rozkoszne wiersze w swej cudnej próżności napisałbyś tutaj, siedząc w tej pergoli! Strumienie, kwiaty, z których sztuka może czerpać do woli inspirację... listowie, które dziś usycha, ale jutro się odrodzi; i my... Ach! My to co innego. Najpiękniejszym dniem starca jest dzień, w którym jeszcze żyje...

Dosłownie kilka dni po premierze komedii Dieulafoya, 13 lipca 1798 roku (w dniu 25 miesiąca Messiodora roku VI), w Théâtre de Montansier, znajdującym się nieopodal pałacu w Wersalu, odbyła się premiera innego wodewilu – *Le meunier de Sans-Souci* pióra Vincenta le Lombarda de Langres<sup>32</sup>. Schemat fabularny jest oczywiście bardzo podobny do sztuki Dieulafoya, tyle że wątek poboczny tworzy tu nie historia kochanków, którym w ostatniej scenie król umożliwia małżeństwo, ale konflikt między szlachetnym ojcem a wyrodnym synem, z których pierwszy zostaje w zakończeniu przywrócony do dawnej godności, a drugiego spotyka zasłużona kara. Podobnie jak u Andrieux, do którego zresztą autor zwraca się w uniżonej przedmowie, dziękując za inspirację do napisania sztuki, król chce odkupić młyn, by powiększyć swoje ogrody, a na jego miejscu wznieść „coś bardzo malowniczego” („quelque chose de très-pittoresque”, scena XIII). Kiedy już padnie słynne zdanie o sądach w Berlinie – zresztą niemal w tej samej postaci, co u Dieulafoya – młynarz dorzuci jeszcze jeden *bon mot*, który miał zasłyszeć od samego Woltera, polującego niegdyś w lesie w pobliżu młyna: „źle się siedzi na tronie, jeśli kładzie się pod nim prawo” („on est mal assis sur le trône, lorsqu'on met la loi sous ses pieds”, scena XIII). Dziewięć lat po obaleniu monarchii słowa te musiały szczególnie podobać się publiczności, podobnie jak wieńczące komedie przesłanie nawołujące do zgody i pokoju, które w ustach dziewięcioletniego Henriego, syna młynarza, nabierają jeszcze większej siły wyrazu:

Il ne faut pas perdre courage  
 Pour ce qu'on souffre quelqu'instans;  
 Le dégat que cause un orage,  
 Ne s'répare qu'avec du tems.  
 Puisseons-nous bientôt voir en France,  
 L'union, la paix et les ris,  
 Le peuple au sein de l'abondance,  
 Et chaque Français sans souci.  
 (scena XIV)

Nie należy tracić odwagi,  
 Gdy czasem chwilę się cierpi;  
 Szkody, które wyrządza wichura,  
 Z czasem się naprawia.  
 Obyśmy wkrótce mogli zobaczyć we Francji  
 Zgodę, pokój i uśmiech,  
 Lud opływający w dostatek  
 I każdego Francuza bez zmartwień.

<sup>32</sup> V. L. de Langres, *Le meunier de Sans-Souci, vaudeville en un acte*, Paris 1799.



Kontrast między światem cywilizowanym a tradycyjną wsią jest tu nakreślony jeszcze wyraźniej niż u poprzedników. Dwór reprezentuje nie tylko król Fryderyk, ale przede wszystkim bezwzględny i pazerny baron de Fléming, który z żądzy zysku pozbawił swego ojca godności i majątku, a następnie wpędził go do lochu. Do celu zmierza choćby po trupach, więc kiedy spotyka się z odmową ze strony młynarza, obmyśla przeciwko niemu intrygę, by oskarżyć go przed królem o kłusownictwo – intrygę, która rzecz jasna obróci się przeciwko niemu. Natomiast osada młyńska z jej mieszkańcami – małoletnimi dziećmi młynarza, córką szykującą się do zamążpójścia, czeladnikami młyńskimi – jest metaforą życia szczęśliwego i dostatniego, którą autor konsekwentnie zarysowuje od idyllicznej scenki rodzajowej otwierającej sztukę: z dała dobiegają odgłosy polowania, przed młynem kręcą się czeladnicy z workami mąki, a na podwórku radośnie krzątają się dzieci młynarza. Najpełniej szczęśliwe życie na wsi uosabia jednak sam młynarz – *nomen omen* zwany przez wszystkich Lajoie (od fr. *la joie* – „radość”). Kiedy pojawia się na scenie, śpiewa do swej córki swoistą „odę do radości”:

Regarde-moi, ma chère enfant,  
Toujours content,  
Toujours sautant,  
Toujours chantant,  
Toujours dansant,  
Content,  
Sautant,  
Chantant,  
Dansant.  
Je veux, que jusqu'à mon déclin,  
On me voie sous les coudrettes,  
Sabler un bon verre de vin  
Et faire danser les fillettes.  
(scena IV)

Spójrz na mnie, moje drogie dziecko:  
Zawsze zadowolony,  
Zawsze w podskokach,  
Zawsze rozśpiewany,  
Zawsze roztańczony.  
Zadowolony,  
W podskokach,  
Rozśpiewany,  
Roztańczony.  
Chcę, by aż po mój kres  
Widziano, jak w leszczynie  
Wychyłam porządną szklankę wina  
I porywam do tańca dziewczęta.

Młynarz Lajoie chce być ojcem biedaków z okolicy i oddać im wszystko, co ma. Do tego z nikim się nie wadzi i nie procesuje, ciesz się dobrym zdrowiem i miłością najbliższych:

Je suis aimé de mes enfans,  
 Chéri d'ma ménagère;  
 J'ai d'la santé, j'ai quelqu'argent;  
 Près de moi, tout prospère:  
 J'nai ni procès, ni différends,  
 Mais, bon vin, bonne chère;  
 Mon moulin tourne à tous les vents,  
 Et vogue la galère.  
 (scena VI)

Kochają mnie dzieci,  
 Miłuje mnie żona,  
 Mam zdrowie i trochę grosza;  
 Wokół mnie wszystko kwitnie:  
 Nie mam ani procesów, ani zatargów,  
 Za to dobre wino i dobre jadlo;  
 Mój młyn obraca się w najlepsze,  
 I niech się dzieje, co chce.

Obie sztuki bez wątpienia ustępują poematowi Andrieux, który był ich inspiracją, choć zapewne różnego rodzaju niedostatki nadrabiały bogatą warstwą muzyczną i malowniczymi dekoracjami. W dziejach literatury francuskiej stanowią mało znaczący epizod, na który jednak warto zwrócić uwagę co najmniej z dwóch powodów. Po pierwsze, od czasów farsy *Meunyer de qui le diable emporte l'âme en enfer* z roku 1496 oba wodewile są bodajże pierwszymi francuskimi utworami scenicznymi, w których młynarz jest głównym bohaterem. Po drugie, wraz z poematem Andrieux to właśnie one odegrały niepoślednią rolę w rozpowszechnieniu nie tylko samej legendy, ale przede wszystkim wizerunku „młynarza bez zmartwień” – przynajmniej na gruncie literatury francuskiej. Trafiając na deski paryskich teatrów, które niezależnie od burzliwych czasów cieszyły się niesłabnącą popularnością, historia beztroskiego młynarza, znana dotychczas przede wszystkim w kręgach literacko-intelektualnych, znalazła masowego odbiorcę i weszła do obiegu kultury popularnej. W rezultacie młynarz z Sans-Souci stał się na gruncie kultury francuskiej sentymentalnym młynarzem Sans-Souci, uosabiającym pierwotną beztroskę człowieka żyjącego zgodnie z naturą.

Przedstawiony tu model młynarza, który rozpowszechnił Andrieux i jego kontynuatorzy, jest kontrastowo różny od modelu, którego pierwowzorem jest Symkin z *Opowieści Kanterberyjskich*. „Dobry młynarz” sentymentalistów czerpie radość z uczciwej i sumiennej pracy, cieszy się sympatią innych, a jego życiowym credo jest horacjańskie „carpe diem”. „Zły młynarz” Chaucera czerpie radość ze swych nieuczciwych praktyk, spotyka się z pogardą i potępieniem, a jego życiowym credo jest raczej wergiliańska „auri sacra

fames” – przekłeta żądza złota. Kontrast między nimi dotyczy nie tylko cech charakteru i wyznawanej filozofii, ale także funkcji pełnionych w obrębie utworów, z których każdy realizuje motyw strukturalny potępienia pysznego: „dobry młynarz” – jako ten moralnie dobry – udziela nauczki nawet samemu władcy, „zły młynarz” – jako ten moralnie zły – sam natomiast nauczkę dostaje.

Pomysł Andrieux, by nazwę pałacowego kompleksu wyprowadzić od nazwiska młynarza, a jego samego uczynić uosobieniem szczęśliwej beztroski i postacią tak kontrastowo różną od przytoczonych poprzedników, nie byłby jednak możliwy bez odpowiedniego gruntu kulturowego. O ile w tekstach średniowiecznych i wczesnonowożytnych młynarz faktycznie jest najczęściej przedstawiony jako pozbawiony wyrzutów sumienia oszust i wyrachowany złodziej, który zasługuje na potępienie, wyszydzenie lub gąsior, o tyle, począwszy już od XVII wieku, jego wizerunek zaczyna ulegać stopniowemu ociepleniu, przede wszystkim w mieszczańskich komediach oraz balladach i ludowych piosenkach. Nawet jeśli młynarz nadal kradnie i uwodzi lokalne dziewczęta, jego przewiny są traktowane z pewnym pobłażaniem i lekkim przymrużeniem oka, tak jakby jego nieuczciwość była już nawet nie przysłowiowa, co stanowiła prawdę obiektywną i oczywistą, aksjomat, który nie wymaga dowodu i przykładów. Co więcej, o ile nieuczciwość młynarzy we wcześniejszych tekstach spotykała się z jednoznacznym potępieniem, o tyle teraz może nawet wzbudzać zazdrość w duchu maksymy „cel uświęca środki”: młynarze żyją dostatnio, bezpiecznie i szczęśliwie – i to jest najważniejsze, a nie sposoby, którymi do tego doszli i które przecież i tak są każdemu doskonale znane. Oczywiście, zazdrość ta będzie często podszyta ironią, niemniej to właśnie w tekstach, które tak przewrotnie przedstawiają nieuczciwe praktyki młynarzy, po raz pierwszy ich charakterystyka nabierze cech pozytywnych. Tak jak we wcześniejszych utworach literackich słowem-kluczem, które nieodłącznie towarzyszyło młynarzowi, był „złodziej” oraz epitet „nieuczciwy”, tak odtąd epitetami tymi będzie „szczęśliwy” i „radosny”: szczęśliwe będzie życie z dala od miasta, na łonie natury, szczęśliwa praca w młynie, szczęśliwy sam młynarz i jego rodzina. Za przykład takiego ocieplenia wizerunku weźmy piosenkę stanowiącą ro-

dzaj interludium w sztuce Roberta Dodsleya *The King and the Miller of Mansfield* z 1737 roku:

How happy a state does the miller possess!  
Who would be no greater, no fears to be less;  
On his mill and himself he depends for support,  
Which is better than servilely cringing at court.  
[...]

What if, when a pudding for diner lacks,  
He cribs, without scruple, from other men's sacks;  
In this of right noble examples he brags,  
Who borrow as freely from other men's bags.  
[...]

He eats when he's hungry, he drinks when he's dry,  
And down when he's weary contented does lie;  
Then rises up cheerful to work and to sing:  
If so happy a miller, then whod be a king?

(*Drinking Songs* 1783: 108)<sup>33</sup>

Jak szczęśliwie upływa żywot młynarzowi!  
Nie aspiruje wyżej, upaść się nie boi,  
Utrzymanie zawdzięcza młynowi i sobie,  
Lepsze to niż służalczo płaszczyć się na dworze.  
[...]

I cóż, że gdy mu strawa uboższą się zrobi  
Bez skrupułów podbiera z worka klientowi?  
Ma w tym niejeden przykład ze strony szlachcica  
Co też z cudzej fortuny swobodnie pożyczca.  
[...]

Je coś, gdy głód poczuje, pije, gdy pragnienie,  
Kładzie się, gdy znużony, śpi z zadowoleniem,  
Wstaje do pracy wesół, z uśmiechem na twarzy;  
Któż chciałby zostać królem, mogąc być młynarzem?

(przeł. K. Michałowicz)

Podszyta ironią zazdrość, która wyraźnie pobrzmiwa w otwierającym piosenkę zawołaniu „How happy a state does the miller possess!”, w kolejnych wersach stopniowo na tej ironii coraz bardziej traci: młynarz kradnie, owszem, i robi to bez najmniejszych skrupułów, ale dzięki temu jest faktycznie szczęśliwy – je, kiedy jest głodny, pije, kiedy jest spragniony, a do pracy wstaje z zapałem, radością i piosenką na ustach. Ostatecznie jawi się szczęśliwszym od króla, a więc tak jak młynarz w wodewilu Michela Dieulafoya *Le Moulin de Sans-Souci*, któremu król zazdrości szczęścia („On doit être heureux ici”) i „słodczy polnego azylu” („délices d'un asyle champêtre”). Niespełna 30 lat później dokładnie w tym samym tonie zaśpiewa chór w otwarciu pierwszego aktu opery komicznej *The maid of the Miller* z 1765 roku:

<sup>33</sup> Por. Pointner 2009: 204 i 235.

Free from sorrow, free from strife,  
 O how blest the miller's life!  
 Cheerful working through the day,  
 Still he laughs and sings away.  
 Nought can vex him,  
 Nought perplex him,  
 While there's girst to make him gay<sup>34</sup>.

Bez frasunku, bez mozołu  
 Żyje młynarz – szczęśny los!  
 Wesół trudzi się dzień cały,  
 Śmieje się i śpiewa w głos.  
 Póki ziarno ma  
 Jest kontent –  
 Żadnych zgryzot, żadnych trosk.

(przeł. K. Michałowicz)

Szczęśliwy młynarz, który pełnymi garściami czerpie z życia, zacznie pojawiać się także w balladach i piosenkach ludowych. W pewnej anonimowej angielskiej balladzie, opublikowanej drukiem na początku XVIII wieku, której tytuł zmieniał się przez stulecia w zależności od wydawcy (m.in. *The Happy Miller* oraz *A Song*; por. Pointner 2009: 217–218), młynarz jest właśnie przedstawiony jako szczęściarz, któremu są obce kaprysy zmiennego losu:

How happy's the mortal that lives by his mill;  
 That depends on his own, not on Fortune's wheel:  
 By the slight of his hand, and the strength of his back,  
 How merrily his mill goes, clack, clack, clack,  
 How merrily, &c

Szczęśny człowiek, co żyje we młynie z mozołu,  
 Własnemu, nie Fortuny, byt zawdzięcza kołu,  
 Zręczności własnej ręki oraz grzbietu siłę  
 Młynisko mu klekocze, kle-kle-kle-kle mile.  
 Młynisko mu klekocze, itd.

(Chappell 1871: t. 2, 589)<sup>35</sup>

(przeł. K. Michałowicz)

W dalszej części ballady dowiadujemy się, że jego szczęście ma nie tylko podstawy ekonomiczne: w rytmie młyńskich kół i idiosynkratycznego *clack clack* młynarz czerpie radość z życia, oddając się cielesnym uciechom z żonatymi kobietami i młodymi dziewczętami z okolicznych wsi i miast, tak jak w omawianej już holenderskiej farsie Gerbranda Adriaenszoona Bredera o rozpustnym młynarzu (*De Klucht van de Molenaar*). Podobnie więc jak w wielu późniejszych angielskich balladach tego typu (por. Pointner 2009: 62–83), młyn stanowi tło do erotycznych przygód rozpustnego młynarza, tyle że znów jego chuć, podobnie jak nieuczciwość, nie spotyka się tu z jednoznacznym potępieniem i karą. Stanowi raczej zwyczajowy element sielskiego życia w młynie, którego bywalcy należą do trzody Epikura niczym uczeni przyjaciele króla w poemacie Andrieux.

<sup>34</sup> Isaac Bickerstaff, *The maid of the Mill, a comic opera*, London 1799.

<sup>35</sup> Por. Pointner 2009: 151–152.

### *O, Merry May the Maid Be*<sup>36</sup>

(szkocka piosenka opublikowana w zbiorze *Charmer* z 1751 roku pod tytułem *The Miller*; jej autorstwo jest przypisywane Sir Johnowi Clerkowi z Penicuik, jednemu z baronów Court of Exchequer w Szkocji)

O, merry may the maid be  
That marries the miller!  
For, foul day or fair day,  
He's aye bringing till her.  
He's aye a penny in his pouch,  
For dinner or for supper;  
And gin she please, a guid fat cheese,  
An' lumps o'yellow butter.  
    Behind the door stands bags o'meal,  
    And in the kist is plenty,  
    And good hard cakes his mither bakes,  
    And bannocks are na scanty.  
A good fat sow, a sleeky cow,  
Are standing in the byre;  
    Whilst winking puss, wi'mealy mouse,  
    Is playing round the fire.  
Good things are these, my mither says,  
And bids me take the miller;  
A miller's wife's a merry wife,  
And he's aye bringing till her.  
For meal or maut she'll never want,  
Nor ony thing that's dainty,  
And now and then a cackling hen,  
To lay her eggs in plenty.  
    In winter time, when wind and rain  
    Blow o'er the house and byre,  
    He sits beside a clean hearthstane,  
    Before a rousing fire;  
    O'er foaming ale he tells his tale;  
    Which rows him o'er fu' happy:  
    Who'd be a king, a petty thing,  
    When a miller lives so happy?

Szczęśliwa będzie dziewczyna,  
Która poślubi młynarza,  
Bo on, czy słońce, czy też deszcz,  
Majątek zawsze pomnaża.  
W sakiewce grosza nie brak mu  
Na obiad czy na wieczere,  
Żółciutkie masło, tłusty ser  
Kupuje, gdy żona zechce.  
    Za drzwiami stoją worki krup  
    I skrzynia pełna po brzegi,  
    Podpłomyków zawsze jest w bród,  
    Teściowa piecze sucharki.  
    Tłusta maciora w obórce,  
    Obok stoi lśniąca krówka;  
    Kot myszą białą od mąki  
    Bawi się koło kominka.  
Matka mi mówi: to dobry los,  
I radzi przyjąć młynarza,  
Szczeniwa żona, której mąż  
Majątek wspólny pomnaża.  
Młynarzowa nie chodzi głodna,  
Stać ją na różne śliczności,  
Mąż jej kupuje kokoszki  
Co jaja znoszą w obfitości,  
    A zimą, kiedy wiatr i deszcz  
    Trzęsą i stajnię, i domem,  
    Przy czystym kominku siada  
    Przed buzującym ogniem,  
    I wesół, nad kuflem piwa  
    Gawędy żonie powiada;  
    Któż chciałby marnym królem być,  
    Gdy taki szczęściarz z młynarza?  
(przeł. K. Michałowicz)

<sup>36</sup> Za: *The Songs of Scotland 1862: 194–196* (wraz z nutami).

Mniej więcej z tego samego okresu pochodzi prawdopodobnie ballada *The Miller of Dee*, po raz pierwszy zarejestrowana w zbiorze *The Convivial Songster* z 1782 roku<sup>37</sup>, w której chyba najwyraźniej można dostrzec wszystkie elementy, które złożą się następnie na literacki portret młynarza z poematu Andrieux. Nawet jej *leitmotiv* – „I care for nobody” – powracający w zakończeniu dwóch pierwszych zwrotek, stanowi afirmację tej samej beztroski, która zamyka się w francuskim wyrażeniu *sans souci*. Młynarz z Dee żyje wraz z rodziną radośnie i spokojnie dzięki pracy w młynie („I live by my mill”): pracy tym razem uczciwej – w każdym razie w tekście nie ma słowa, by było inaczej – i bez wątpienia lekkiej, skoro pozwalającej mu spędzać całe dnie na śpiewie i tańcach. Tak jak bohater poematu Andrieux, który „miał w zwyczaju żyć z dnia na dzień, wolny od trosk” („Le vendeur de farine avait pour habitude / D’y vivre au jour le jour exempt d’inquiétude”), młynarz z Dee nie dba o daleką przyszłość – „I live from day to day”:

There was a jolly Miller once liv'd on the river Dee,  
He danc'd and he sang from morn till night; no lark so blithe as he.  
And this the burden of his song for ever us'd to be:  
I care for nobody, no, not I, if nobody cares for me.

I live by my mill, God bless her! she's kindred, child, and wife;  
I would not change my station for any other in life.  
No lawyer, surgeon, or doctor, e'er had a groat from me:  
I care for nobody, no, not I, if nobody cares for me.

When spring begins its merry career, oh! how his heart grows gay!  
No summer's drought alarms his fears, nor winter's sad decay.  
No foresight mars the miller's joy, who's wont to sing and say,  
Let others toil from year to year, – I live from day to day.

Thus, like the miller bold and free, let us rejoice and sing:  
The days of youth are made for glee, and time is on the wing.  
This song shall pass from me to thee, along this jovial ring:  
Let heart and voice and all agree to say long live the King<sup>38</sup>.

Był raz beztroski młynarz, co mieszkał nad rzeką Dee,  
Dzień cały śpiewał, tańczył, jak zwyciężył wesół był,  
A piosneczka, którą śpiewał, szła zawsze w słowa te:  
Ja nie dbam o nikogo, o nie! – gdy nikt nie dba o mnie.

Młyn daje mi zarobek, małżonką i dzieckiem mi jest,  
Nie zamieniłbym się z nikim na inny życia bieg,  
Prawnik, cyrulik czy doktor niech nie liczy na grosz ode mnie,  
Ja nie dbam o nikogo, o nie! – gdy nikt nie dba o mnie.

Gdy wiosna przynosi radość, rozkwita mu serce jak kwiat.  
Niestraszna mu letnia susza ni smutnej zimy szadź.  
Nie patrzy z troską w przyszłość i śpiewa sobie tak:  
Znój rok w rok jest dla innych, nie mnie! – z dnia na dzień żyję ja.

Więc jak wesoly młynarz, śpiewajmy sobie tak:  
Młodość winna się radować, ucieka szybko czas,  
Ta piosnka niechaj krąży z ust do ust, ty i ja  
Wołajmy z duszy, serca, głośno! – niech żyje król! Hura!

(przeł. K. Michałowicz)

<sup>37</sup> Inne wersje odnotowuje Pointner 2009: 150–151 i 216–217.

<sup>38</sup> Za: *The Convivial Songster* 1782: 334 (Song CLXVIII), tam również zapis muzyczny; przedruk w: Leigh 1867: 250–251.

Ballada *The Miller of Dee*, podobnie jak inne osiemnastowieczne ballady i ludowe piosenki w rodzaju *The Happy Miller*, była bez cienia wątpliwości przeznaczona do tańca (por. Pointner 2009: 29–30), na co wskazuje choćby jej przedostatni wers i wyrażenie „jovial ring”, które przywodzi na myśl taniec kołowy w rodzaju średniowiecznego *carole*. Popularność tematyki młyńskiej właśnie w balladach, a więc utworach ze swej natury tanecznych<sup>39</sup>, nie jest przypadkowa: zwyczajowym miejscem, w którym w wielu częściach Europy od średniowiecza aż do co najmniej połowy XX wieku organizowano potańcówki, był często właśnie młyn lub plac w jego sąsiedztwie. Związek młyna z tańcem był tak oczywisty, że charakteryzując wiatrak w Sans-Souci, Andrieux niemal mimochodem wspomina o organizowanych w nim potańcówkach: „et des hameaux voisins les filles, les garçons, / allaient à Sans-Souci, pour danser aux chansons” („Z sąsiednich wiosek dziewczęta i chłopcy / schodzili się do Sans-Souci, by potańczyć przy śpiewie”). Okazję do potańcówki stanowił najczęściej odpust lub wesele. Przykładowym świadectwem takich imprez, podczas których wciąż tańczono w kręgach, może być normandzka piosenka z pierwszej połowy XIX wieku *De la fête du moulin de la Rivière*<sup>40</sup>. Każdego roku, 12 lipca, do pięknego młyna w osadzie Rivière („beau moulin de la Rivière”), nieopodal Les Andelys (Górna Normandia), przybywali gromadnie młodzieńcy i dziewczęta, by oddać się zabawie i tańcom, do których przygrywała orkiestra złożona z tamburynów, piszczałek i skrzypiec („Tambourins, pipeaux, violons / Y font danser filles, garçons”). Zabawa miała trwać do białego rana – „aż do gwiazdy zarannej” („jusqu’à l’étoile matinère”) – upływając w atmosferze powszechnej szczęśliwości i radości („Le bonheur règne et la beauté | Livre son cœur à la gaîté”):

---

<sup>39</sup> Etymologicznie „ballada” oznacza piosenkę przeznaczoną do tańca (od fr. *chanson balladée* – „dancing song”).

<sup>40</sup> Zob. szerzej Laisné 1840.



|                                    |   |
|------------------------------------|---|
| C'est charmant de les voir danser, | Uroczy jest patrzeć, jak [dziewczęta] tańczą, |
| Follement rire et s'amuser,        | jak śmieją się do rozpuku i bawią,            |
| Aller en avant, en arrière,        | Jak to wprzód, to znów w tył                  |
| Galoper et sauter en ronds,        | Pędzą i podskakują w kęgach,                  |
| Balancer avec les garçons          | Jak kołyszą się z chłopcami.                  |
| Et tic, tac, tac                   | I tylko tik-tak-tak,                          |
| Accourez au tic, tac               | Chodźcie w rytmie tik-tak                     |
| Rire au beau moulin de la Rivière. | Radować się w pięknym młynie Rivière.         |

(Laisné 1840: 15)

We Francji wizerunek młyna jako miejsca szczęśliwości, gdzie beztrosko pije się wino, śpiewa i tańczy, uległ dodatkowemu wzmocnieniu na skutek kryzysu ekonomicznego, który nękał kraj w XVIII wieku, zmuszając młynarzy do szukania dodatkowych źródeł dochodu. Ci, którzy posiadali młyny na przedmieściach większych miast, zaczęli oferować w nich tani nocleg oraz serwować wino, którego cena, w porównaniu z winem dostępnym w mieście, była bardzo konkurencyjna. Kupcy oraz właściciele miejskich wyszynków byli bowiem zmuszeni do uiszczania przy wjeździe do miasta specjalnego podatku, tzw. *octroi*, pobieranego od niektórych towarów spożywczych, takich jak oliwa, cukier, kawa, a przede wszystkim właśnie wino. W rezultacie dwa podstawowe napoje kultury francuskiej – wino oraz kawa, która wówczas również przeżywała swój *Siècle des lumières* (Wolter miał wypijać nawet 12 filiżanek kawy dziennie) – osiągały w miastach wysokie ceny. Znajdujące się poza rogatkami miast młyny kusily więc tanim winem na łonie natury, z dala od wielkomiejskiego gwaru, a dodatkowo w aurze tajemniczości, która nieodłącznie im towarzyszyła (Kaplan 1984: 250). Będąc w tygodniu nadal miejscem przemiału zboża, w niedziele i dni świąteczne (a niekiedy też w poniedziałki) podmiejskie młyny, zarówno wodne, jak i wiatraki, przekształcały się w wyszynki zwane *guinguettes*, w których można było nie tylko napić się wina, ale również zjeść i potańczyć. W rezultacie niedzielne eskapady do młynów, które kończyły się tańcami do późnej nocy, należały w XVIII i XIX wieku do ulubionych rozrywek francuskich mieszczan. Najsłynniejszym młynem *guinguette*, który w XIX wieku bił rekordy popularności, był paryski *Le moulin*

*de la Galette*, do dziś stojący w słynnej dzielnicy Montmartre. To tutaj zbierała się bohema ówczesnego Paryża, wymieszana z półświatkiem, kurtyzanami i sutenerami, tutaj organizowano głośne bale, uwiecznione na obrazach Auguste'a Renoira (zob. il. 16) i Henriego de Toulouse-Lautreca (zob. il. 17)<sup>41</sup>, podczas których tańczono polkę, kadryla, chahut, a w końcu i słynnego kankana, który ostatecznie stał się symbolem położonego nieopodal Moulin Rouge. Jak to przedstawia jedna z piosenek z epoki,

Et pendant les soirs d'été,  
Toute la Butte est en fête;  
Le Moulin de la Galette  
Ouvre son bal si vanté.

(Montorgueil 1899: 216)

A podczas letnich wieczorów  
Na całym wzgórzu panuje święto;  
Młyn de la Galette  
Rozpoczyna swój bal, tak zachwalany.

Na skutek rozwoju młynarstwa przemysłowego wiele młynów *guinguettes*, w XIX wieku już wciągniętych w obręb rozrastających się miast, z czasem zaniechało swej podstawowej funkcji przemiału zboża, skupiając się już tylko na organizacji balów, kabaretów i potańcówek. Powszechne obecnie restauracje „w starym młynie”, które można spotkać na dawnych przedmieściach wielu miast europejskich, są niejednokrotnie ich bezpośrednimi spadkobiercami, podobnie jak różnego typu rozrywki<sup>42</sup> czy potańcówki organizowane do dziś w niektórych europejskich miastach. Przykładowo, każdego roku latem władze miejskie Poitiers organizują na wyspie obok dawnego, dziś już nieczynnego, młyna wodnego nad rzeką Clain typową potańcówkę pod gołym niebem w stylu dawnych *guinguettes* – z tradycyjną muzyką na żywo, tańcami na dechach i tanim winem.

Do tradycji *guinguettes* nawiązuje również Moulin Rouge – prawdopodobnie najśłynniejszy młyn na świecie, który w rzeczywistości nigdy nie był młynem. Założony w 1889 roku, od razu był pomyślany jako skandalizujący kabaret i przedsięwzięcie biznesowe,

<sup>41</sup> Por. także ilustrację w Rivals 2000: t. 2, 34 i 74.

<sup>42</sup> Na przykład wokół młyna w Cleebrohn (Badenia-Wirtembergia), u którego stóp organizowano niegdyś potańcówki, udokumentowane nawet na starej fotografii (por. Rivals 2000: t. 2, 184), dziś wybudowano nowoczesny park rozrywki, którego stary młyn jest jedną z atrakcji.

a jego czerwony wiatrak, umieszczony na dachu budynku, miał jedynie łączyć w sobie podwójną konotację Montmartre'u jako dzielnicy młynów i czerwonych latarni (zob. ryc. 25). Nowy przybytek szybko osiągnął oszałamiający sukces, od którego kupony odcina do dziś. Organizowane obecnie spektakle nawiązują w swej formie do dawnych kabaretów, nadal kończąc się nieodłącznym kankanem, i wciąż przyciągają tłumy, tyle że raczej już nie paryżan, a turystów, i to tych zamożniejszych. Dzięki swej międzynarodowej popularności, potęgowanej przez filmy w rodzaju *Moulin Rouge!* (2001) z Nicole Kidman i Ewanem McGregorem w rolach głównych, czerwony wiatrak u stóp Montmartre'u wciąż konstruuje pozytywny wizerunek młyna, na który pracowały dawne *guinguettes*: miejsca niczym niezmałconej zabawy i nieskrępowanego tańca.



Ryc. 25. Jules Cherét, *Bal du Moulin Rouge*, 1889, Los Angeles County Museum of Art

W 1915 roku pierwotny budynek Moulin Rouge został strawiony przez ogień, a Moulin de la Galette cudem ocalał przed rozbiórką tylko dzięki nieustępliwości miłośników starego Montmartre'u. Jego losu nie udało się podzielić pozostałym wiatrakom dawnego Paryża oraz wielu innym młynom, w których jeszcze kilka dekad wcześniej organizowano huczne potańcówki. Kończyła się *Belle Époque*, a wraz z nią popularność *guinguettes*. Tętniący kankanem wiatrak będzie odtąd jednym z jej nieodłącznych symboli.

W tę ludyczną atmosferę pikniku pod gołym niebem na placu przed młynem wpisuje się motyw tzw. młyna na stare baby (fr. *moulin aux vieilles femmes*), udokumentowany przede wszystkim na rycinach pochodzących z północnej Europy (Niderlandy, Szwecja, Wyspy Brytyjskie).



Ryc. 26. *Moulin aux vieilles femmes*. U góry napis „A ce moulin chacun sa femme amène pour les remoudre” – „Do tego młyna każdy przyprowadza swoją żonę, by ją zemleć”, Bibliothèque nationale de France

Tak jak we wczesnonowożytnej sztuce sakralnej młyn jest miejscem, w którym dokonuje się symboliczna przemiana słowa w ciało Chrystusa, tak w libertyńskiej ikonografii Oświecenia następuje trawestacja tego motywu i młyn służy do przemiany starego ciała w ciało znów młode. Schemat licznych ilustracji z XVIII i XIX wieku, które ten motyw zawierają<sup>43</sup>, jest zawsze bardzo podobny: mężczyźni znoszą do wiatraka swoje stare i brzydkie żony, a z otworu, umieszczonego najczęściej na pierwszym planie, wypadają piękne i młode kobiety (zob. ryc. 26 i 27). Tylko niekiedy młyn pełni funkcję bardziej egalitarną i służy w ogóle do mielenia starców, którym przywraca młodość, bądź też do mielenia księży (fr. *moulin aux curés*), których przekształca w... węże, smoki i inne potwory. Jednej z takich rycin, przywołanej przez Sébillota, towarzyszy następująca inskrypcja:

*Moulin merveilleux*

Approchez, jeunes et vieux,  
Dont les femmes laides, jolies,  
Au caractère vicieux,  
Ont besoin d'être repolies.  
Femme qui, du soir au matin  
Se bat, boit, jure et caquette.  
Amenez-la dans mon moulin.  
Et je vous la rendrai parfaite.

(Sébillot 1895: 23)

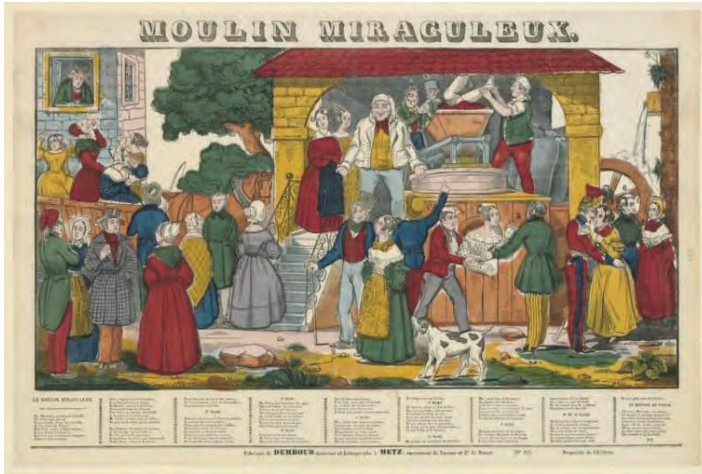
*Cudowny młyn*

Podejdźcie, młodzi i starzy,  
Których żony czy brzydkie, czy ładne,  
Ale o zepsutym charakterze,  
Wymagają doszlifowania.  
Kobieta, która od wieczora do rana  
Bije się, pije, przeklina i gdcze –  
Przyprowadźcie ją do młyna,  
A już ją oddam wam doskonałą.

Ballady, poematy i utwory sceniczne, w których „dobry młynarz” ze szklanicą wina w dłoni tańczy i śpiewa niczym Grek Zorba, potańcówki i bale w młynach *guinguettes*, uwiecznione na kartach literatury i płótnach impresjonistów, a w końcu sentymentalne pejzaże i ryciny, na których młyn jest nieodłącznym elementem wiejskiego krajobrazu, oraz ckliwe passusy osiemnasto- i dziewiętnastowiecznych poetów, rozpisujących się o „murmuring mill”<sup>44</sup> – wszystko to

<sup>43</sup> Przykłady, wraz z ilustracjami, podaje Rivals 2000: t. 2, 181–183.

<sup>44</sup> Por. *Ode on Vale Royal*, pochodząca z połowy XVIII wieku: „As evening slowly spreads her mantle hoar, / No ruder sounds the bounded valley fill / Than the faint din from yonder sedgy shore / Of rushing waters and the murmuring mill” („Kiedy wieczór z wolna rozpościera swój siwy płaszcz, / Żaden zgiełk nie



Ryc. 27. Rycina przedstawiająca tzw. *moulin aux vieilles femmes* w zbiorach francuskiej Biblioteki Narodowej

przyczyniło się do wypracowania nowej, pozytywnej konotacji młyna. Dodatkowo ugruntowali ją romantycy, i to zarówno w literaturze, jak i w malarstwie czy muzyce: najbardziej znanym, a jednocześnie reprezentatywnym przykładem może być *chef d'oeuvre* epoki – *Piękna młynarka*, cykl pieśni skomponowany w 1823 roku przez Franza Schuberta do poezji Wilhelma Müllera (*Die schöne Müllerin*, op. 25, D 795). W jego wizji młyn nie ma już nic wspólnego z groźnymi gigantami Cervantesa, nienasyconym potworem pożerającym worki ziarna w alegorii Pietera Bruegla Starszego czy siedliskiem złych mocy i dusz, które pośmiertnie nie mogą zaznać spokoju. Jest częścią przyrody i naturalnym składnikiem sielskiego pejzażu, oazą spokoju i miłości: jak trafnie podsumował ów cykl Frank Erik Pointner, „one can hardly describe the harmony between man, nature and machine in more picturesque terms” (Pointner 2009: 40). Literatura końca XIX i początków XX wieku, w której

---

wypełnia doliny, / A jedynie słaby odgłos spadającej wody i mrużącego młyna / Dochodzi z tamtego brzegu, gdzie rośnie turzyca”); por. Leigh 1867: 137.

do głosu silnie dojdą tęsknoty za wymagowanym światem przedindustrialnym, dodatkowo ten wizerunek spetryfikuje. Przykładem może być autobiograficzna powieść George Eliot *Młyn nad Flossą* z 1860 roku, w której tytułowy młyn Dorlcote przynależy do idyllicznego krajobrazu, leżąc wśród bujnych pastwisk i łąk ciemnej ziemi, „gotowej na przyjęcie ziarna szerokolistnych zielonych roślin, lub zabarwionej już delikatnym seledynowym kolorem młodych zbóż z jesienno siewu”<sup>45</sup>... Podniszczały już młyn, symbol starych, dawnych czasów w epoce pary, w onirycznej wizji narratora jest przedstawiony jako oaza spokoju i miejsce wytchnienia mimo szumu rzeki i nieustającego turkotu młyńskiego koła: „szum bystrej wody i łoskot młyna ogłuszają sennie, a wszystko to potęguje wrażenie spokoju – jakby wielkie zasłony dźwięku odcięły słuchacza od reszty świata”<sup>46</sup>. Podobnie w odczuciu kilkuletniej Madzi, córki młynarza Tullivera, młyn będzie miejscem odseparowanym od reszty świata, zarazem groźnym i magicznym:

uwielbiała wałęsać się po wielkim, przestronnym młynie i często wychodziła stamtąd z kruczymi włosami tak obsypanymi delikatną bielą, że jej czarne oczy zdawały się błyskać jakimś nowym ogniem. Straszliwy łoskot, nieustanny ruch wielkich kamieni napełniały ją nieokreśloną, rozkoszną grozą, jakby stała w obliczu nieopanowanej siły... a mąka sypie się i sypie, biały kurz pokrywa wszystko, nawet zwykłe pajęczyny zamienia w czarodziejską koronkę... wszędzie czuć słodki zapach mąki... jednym słowem Madzia uważała młyn za osobny świat niezwiązany z jej codziennym życiem poza domem<sup>47</sup>.

Młyn jako symbol rzekomej dawnej szczęśliwości przewrotnie wykorzystywał George Orwell w swoim *Folwarku zwierzęcym*, czyniąc z niego niebywale skuteczne narzędzie manipulacji działające na zasadach „ziemi obiecanej”. Tutaj młyn nie jest już symbolem szczęśliwych czasów przedindustrialnych, ale wręcz odwrotnie – nowo-

---

<sup>45</sup> G. Eliot, *Młyn nad Flossą*, przeł. A. Przedpeńska-Trzeciakowska, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, rozdz. I, s. 5.

<sup>46</sup> Ibidem, rozdz. I, s. 6.

<sup>47</sup> Ibidem, rozdz. IV, s. 33.

czesności i postępu technicznego, który pozwala osiągnąć większe efekty produkcyjne przy jednoczesnym obniżeniu nakładów, czyli, inaczej mówiąc, przenieść ciężar pracy na maszyny. Rezultat jednak jest ten sam: tak jak kiedyś, w mitycznych czasach przedindustrialnych, żyło się lekko i szczęśliwie, tak i teraz, dzięki nowej technologii, dawna szczęśliwość i beztroska powrócą. W zafanym gospodarstwie pana Jonesa wprawdzie Snowball, a następnie Napoleon roztaczają przed zwierzętami wizję młyna, który raz na zawsze odmieni ich życie: wiatrak będzie napędzał prądnice, a ta, dzięki uzyskanej energii elektrycznej, pozwoli oświetlić stajnie i dogrzać je zimą oraz umożliwi uruchomienie pił tarczowych, sieczkarni, kraljani buraków i dojarni. A wówczas one, wykonujące dotychczas katorżniczą pracę zwierzęta, „będą szczypać beztrosko trawę na łąkach lub doskonalić umysłę lekturą i konwersacją”<sup>48</sup>. Podobnie więc jak w epigramacie Antypatra, w którym nimfy wodne wyzwalają niewolnice od ciężkiej pracy przy żarnach i pozwalają im na beztroski sen, tak i tutaj młyn jest symbolem powrotu do mitycznego złotego wieku, kiedy nikt nie musiał trudzić się żadną pracą.

Pod koniec XIX wieku idylliczny wizerunek wiatraka rozposzechnił się na ogromną skalę w kulturze popularnej dzięki pewnemu nurtowi w sztuce, zwanemu holandyzmem<sup>49</sup>. Wypracowany jeszcze w Oświeceniu, głównie za sprawą Denisa Diderota i jego *Voyage en Hollande*, mit Holandii jako modelowej republiki, gdzie żyje się spokojnie, szczęśliwie i dostatnio w duchu prostych mieszczańskich cnót, zaowocował w XIX wieku ogromną popularnością tego kraju, czyniąc z niego miejsce pielgrzymek i podróży oraz niewyczerpane źródło artystycznych wzorców i inspiracji. Fascynacja kulturą, a w szczególności malarstwem holenderskim i jego pejżażami, przełożyła się w epoce kwitnącego przemysłu na masową produkcję przedmiotów użytkowych, które dekorowano kobaltowymi motywami związanymi z Holandią – statkami, postaciami Holendrów, a przede wszystkim właśnie wiatrakami:

<sup>48</sup> G. Orwell, *Folwark zwierzęcy*, przeł. B. Zborski, Warszawa 2000, rozdz. V, s. 58.

<sup>49</sup> Znakomite studium poświęcone motywowi wiatraka w ceramice użytkowej przełomu XIX i XX wieku napisał ostatnio Oczko 2012: 95–105. Powyższy pasus opiera się na jego ustaleniach.



Pod koniec XIX w. we wzornictwie sprzętów gospodarstwa domowego w Europie Zachodniej i Środkowej najpopularniejszy stał się nieoczekiwanie biało-niebieski, nawiązujący kolorystycznie do fajansów z Delft, motyw pejzażu holenderskiego z nieodłącznym wiatrakiem i statkiem, który w tysiącach wersji umieszczano na garnkach, pojemnikach na produkty spożywcze, szatkownicach, wagach, makatkach i wiadrach (Oczko 2012: 96–97).

W ten sposób wiatrak, zatopiony w idylliczny krajobraz holenderski, stał się nośnikiem cnót, które stereotypowo przypisywano Holendrom – gospodarności, oszczędności oraz osławionego porządku i czystości – a także symbolem ładu i porządku publicznego (Ziembka 2005: 137).

Motyw ten – powielany w milionach egzemplarzy szczególnie na pojemnikach na produkty spożywcze, ale też na lampach, makatkach i wszelkiego rodzaju przedmiotach codziennego użytku – ugruntuje pozytywną konotację młyna, wyposażając go jednocześnie w nowe znaczenia. Moda na podobne fajanse osiągnie swoje apogeum w Europie w dwóch pierwszych dekadach XX wieku, po czym przeminie, stając się synonimem drobnomieszczaństwa i kiczu. Na tyle jednak kobaltowa ceramika zrosnie się w powszechnym wyobrażeniu z Holandią, że do dziś fajansowe wiatraki należą do podstawowych pamiątek kupowanych przez turystów, tak jak we Francji aluminiowe wieże Eiffla.

Tę pozytywną konotację wiatraka wykorzysta – i dodatkowo ugruntuje – współczesna reklama, w której języku ikonicznym młyn jest niemal nieodłącznym symbolem zdrowej, ekologicznej żywności oraz rzekomą gwarancją tradycyjnej receptury wyrobu pieczywa. I choć mąka, z której wyrabia się dziś pieczywo, pochodzi z wielkich młynów przemysłowych, w witrynach piekarni wielu europejskich miast można często spotkać obraz, rycinę, a niekiedy nawet i miniaturę, przedstawiające wiatrak na tle sielskiego pejzażu rodem z dziewiętnastowiecznego malarstwa krajobrazowego. Równie wyidealizowanym wizerunkiem cieszy się młynarz. Z wyjątkiem starszych rozmówców, którzy jeszcze pamiętają kolejki do młynów, jego asocjacja ze złodziejem – tak oczywista przez całe stulecia – jest dziś niemal całkowicie nieznaną. Powszechny w naszej kulturze wizeru-

nek młynarza zasadza się na portrecie wypracowanym przez osiemnastowieczną balladę i sentymentalistów w rodzaju Andrieux: to jowialny i prostoduszny wieśniak, najczęściej przy tuszy i z nalaną twarzą, który wie dzie spokojny, szczęśliwy, a przede wszystkim bez troski żywot, wykonując pracę lekką i przyjemną (bo w rzeczywistości wykonywaną przez siły przyrody) oraz nie stroniąc od uciech takich jak wino, kobiety i śpiew. Wizerunek ten znakomicie oddają przysłowia w rodzaju hiszpańskiego „Molinero de viento, poco trabajo y mucho dinero” („Młynarz wiatraka: mało pracy, dużo pieniędzy”) czy „Con agua muele el molino, y el molinero, con vino” („Woda kręci młynem, a młynarzem wino”) i różne ludowe przysłówki, by przytoczyć tylko polskie:

Taki sobie młynarz dobry,  
jak i wojewoda.  
Wojewodzie robią ludzie,  
młynarzowi woda.  
(W. Baranowski 1970: 263)

oraz

Nie ma jak młynarzom,  
bo na słońce nie wyłażom,  
siedzą sobie w chłodzie,  
kożom robić wodzie.  
(Wesołowska 1963: 35)<sup>50</sup>

Do tego dochodzą dziecięce piosenki w rodzaju do dziś bardzo popularnej francuskiej rymowanki *Meunier, tu dors* (*Młynarzu, ty śpisz*), której niemal zawsze towarzyszy rysunek leniwego młynarza, oddającego się beztroskiej drzemce w cieniu swego wiatraka, a także filmy animowane dla dzieci, w których młynarz zawsze jest przedstawiony jako tęgi i jowialny chłop, tak jak w kreskówce *Rumcajs i młynarz*. W tym kulturowym pojedynku na miny zawzięta twarz Symkina, która przez wieki była twarzą bezgranicznej pazerności i złodziejstwa, ostatecznie ustąpiła pogodnemu obliczu młynarza z Sanssouci.

<sup>50</sup> Por. także: Kolberg 1963: 137 oraz Adalberg 1889–1894: 315.

## *Sub barba rufa.*

### Stereotypowy wygląd i charakter młynarza

Młynarz, który z jednej strony jest liderem wioskowej społeczności i stanowi niemal żywą alegorię sielskiego życia na wsi i harmonii z naturą, z drugiej zaś uchodzi za pazernego bogacza i kutego złodzieja paktującego z diabłem, nie jest postacią jednoznaczną. Jest w swoim środowisku zarówno autorytetem, jak i zakałą. Cieszy się szacunkiem ze względu na swą pozycję i bliskie kontakty z dworem, fascynuje dzięki wiedzy technicznej, wzbudza respekt domniemaną zamożnością i światowym obyciem, ale jednocześnie wywołuje złość za nieuczciwe praktyki, powoduje niechęć przypisywanym mu lenistwem oraz wzbudza strach rzekomymi kontaktami z siłami nieczystymi. Łączy w sobie element fascynacji i grozy, jest *fascinans et tremendus*, by sparafrazować słynne słowa Rudolfa Ottona. Postacie wzbudzające tak mieszane, a przy tym skrajne uczucia, nie podlegają jednoznacznej stereotypizacji – jak przedstawiciele profesji, które niezmiennie w każdej epoce i kulturze są uważane za złe i traktowane z pogardą, jak lichwiarz, stręczyciel czy rzeźnik. W zależności od szeregu czynników – historycznych, ekonomicznych, społecznych, psychologicznych i wielu innych, które wpływają na grupę wytwarzającą dany stereotyp – postacie takie (jako reprezentanci swej grupy zawodowej lub nacji) zostają przyporządkowane jednocześnie do kategorii pozytywnej i negatywnej, a już kontekst warunkuje, który z dwóch stereotypów – pozytywny czy negatywny – dochodzi do głosu w zbiorowym lub indywidualnym doświadczeniu. Innymi słowy, stereotyp może oddziaływać podobnie do symbolu, którego wartość określa kontekst. Pisząc o średniowiecznej symbolice, ale zaznaczając, że takie same zasady obowiązują w każdym innym systemie wartości (*valeurs*) i znaczeń (*correspondances*), Michel Pastoureau podkreśla, że „nic nie funkcjonuje poza kontekstem. Zwierzę, roślin-

na, liczba, kolor nabierają pełnego znaczenia dopiero wtedy, gdy są skojarzone (*associés*) lub przeciwstawione (*opposés*) jednemu bądź wielu innym zwierzętom, roślinom, liczbom, kolorom” (Pastoureau 2004: 22). Następnie zaś, mówiąc o symbolice kolorów: „wszystkie kolory mogą w rezultacie być traktowane pozytywnie lub negatywnie (»prises en bonne ou en mauvaise part«): istnieje dobra i zła czerwień, podobnie jak dobra i zła czerń, dobra i zła zieleń itd.” (Pastoureau 2004: 203).

Takie współlistnienie wykluczających się konotacji paradoksalnie ułatwia uporządkowanie rzeczywistości na potrzeby chwili. Przykładowo, stereotyp radosnego, zaradnego, gościnnego i roztańczonego Greka, zbudowany w dużej mierze dzięki powieści Nikosa Kazantzakisa (czy raczej jej filmowej adaptacji z niepowtarzalną rolą Anthony’ego Quinna), z równym powodzeniem oddziałuje obok stereotypu Greka fałszywego, przebiegłego i leniwego, który pasożytuje na innych. Podobnie w przypadku młynarza możemy mówić o pozytywnym stereotypie „dobrego młynarza” oraz negatywnym – „złego”. O ile, jak widzieliśmy, do XVIII wieku był obecny w kulturze europejskiej przede wszystkim ten drugi stereotyp, o tyle w wiekach późniejszych współlistniały już oba, z pewną przewagą stereotypu negatywnego, gdyż to właśnie po niego sięga się o wiele częściej niż po pozytywny, który, z natury mniej wyrazisty, nie przynosi spodziewanej ulgi oraz satysfakcji za (uzasadnione bądź nie) poczucie krzywdy.

Duża część stereotypów obecnych w kulturze zachodniej ma jeszcze swój rodowód starożytny, jak właśnie choćby w przypadku Greków. W mowach wygłaszanych przed szeroką publicznością Cyceeron odsądzał ich od czci i wiary, uznając za ludzi pozbawionych zasad, fałszywych i przekupnych, podczas gdy w pismach filozoficznych, skierowanych do zupełnie innego odbiorcy, darzył wielkim szacunkiem i estymą za ich wkład w kulturę i osiągnięcia na polu literatury, sztuki i filozofii. Rodowód starożytny mają także różnego rodzaju stereotypy dotyczące cech zewnętrznych – fizjonomii, postury oraz ubioru, które są nieodłącznym składnikiem stereotypizacji. Łysina czołowa, krzaczaste, wykrzywione brwi i czarny płaszcz jako znaki rozpoznawcze tzw. czarnych charakterów, płowe wło-

sy i żółty strój oznaczające fałszywość, haczykowany nos i sakiewka symbolizujące chciwość – oto cechy, czytelne nadal w naszej kulturze, za pomocą których starożytny widz identyfikował w teatrze stręczyciela, kurtyzanę oraz pazernego starca. Komediowe kody kolorów, masek, peruk i rekwizytów, a do tego jeszcze konwencjonalnych zachowań w rodzaju przechwalającego się weterana, podchmielonej stręczycielki czy omdlewającego z miłości młodzieńca, weszły na stałe do kulturalnego krwioobiegu Europy, stanowiąc do dziś niewyczerpalne źródło odwołań, inspiracji, trawestacji i parodii.

Młynarz prawdopodobnie nie odziedziczył swego konwencjonalnego wizerunku ze starożytności, przynajmniej tak możemy sądzić na podstawie zachowanych tekstów kultury. Starożytne źródła mówiące o jego pracy, statusie zawodowym i pozycji społecznej są jeszcze bardziej zdawkowe niż źródła poświęcone młynom i nie wykraczają poza dane faktograficzne, dotyczące np. form zrzeszania się młynarzy w kolegia, czyli rodzaj starożytnych cechów (*collegium pistorum*). Jak można wnosić po zachowanych (w całości lub we fragmentach) komediach antycznych oraz katalogu masek sporządzonym w II wieku n.e. przez aleksandryjskiego sofistę Polluksa, młynarz-piekarz (*pistor*) nie należał także do skonwencjonalizowanego kanonu postaci komediowych, tak jak np. kucharz (*coquus*), stręczyciel (*leno*) czy żołnierz (*miles*). Z drugiej jednak strony tak zdawkowe informacje jak tytuł jednej ze sztuk Ebulosa, greckiego komediopisarza z IV wieku p.n.e., który wyraźnie wskazuje na środowisko młynarskie (*Μυλωνθρις* – „Dziewczyna z młyna”), nie pozwala zakładać, że młynarz nie pojawiał się w ogóle na komediowej scenie. Jakby nie było, cechy, które zostały mu przypisane w kolejnych stuleciach, są częścią składową czytelnego do dziś kodu, który wypracowano na scenach starożytnej Grecji i Rzymu.

„Dobry młynarz” wyróżnia się najczęściej rumianym i zadowolonym obliczem oraz zdrową tężyzną: stanowi uosobienie *élan vital*, radości i prostego, ludowego szczęścia. Jest ubrany najczęściej w białe lniane szaty, które tak bardzo łączyły się z zawodem młynarza, że aż stały się przysłowiowe: „The white coat does not make the miller” (Christy 1888: 276, No. 39). Jego nieodzownym atrybutem pozostaje jednak przede wszystkim lniane lub wełniane nakrycie głowy

w kształcie lekko zwężającego się wielościanu bądź w ogóle stożka, z opadającym do przodu szpicem, które przypomina tzw. czapkę frygijską. Dokładnie taki właśnie strój miał pod koniec XVI wieku Menocchio, kiedy stanął przed trybunałem Świętej Inkwizycji<sup>1</sup>, taki też ubiór nosili młynarze w różnych częściach Europy aż do końca XIX wieku (por. Cantù 1871: 68), a w niektórych rejonach jeszcze w wieku XX. W przytoczonej już jednej z normandzkich *chansons du moulin* z XIX wieku uczciwy młynarz („Honnête était ce meunier-là”), któremu patronują Bacchus, Amor i Piękno („ma joyeuse trinité: Bachus, l'Amour et la Beauté”), jest przedstawiony w identyczny sposób:

Blanc de farine, gris de son,  
Coiffé du bonnet de coton,  
Je mouds seigle et blé sous ma pierre;  
Puis au frais des eaux du Gambon  
Je chante gaîment ma chanson,  
Et tic, tac, tac,  
Accourez au tic, tac,  
Moudre au beau moulin de la Rivière.  
(Laisné 1840: 6)

Biały od mąki, szary od otrębów,  
Z wełnianą czapką na głowie,  
Mieję żyto i zboże pod swym kamieniem,  
A potem nad rześkim strumieniem Gambon  
Śpiewam radośnie moją piosenkę,  
I tik, tak, tak  
Chodźcie w rytm tik, tak,  
Mleć w pięknym młynie la Rivière.

Swoją odrębność w stosunku do innych członków lokalnych społeczności młynarze podkreślali nie tylko charakterystycznym strojem, ale również specyficznym żargonem zawodowym. Na gruncie polskim, podobnie jak w przypadku wielu innych rzemiosł, fachowa terminologia młynarska czerpała z języka niemieckiego, stąd też w żargonie młynarzy różnego rodzaju sztembry, szturbanty czy szto-gi... Ale o specyficie ich języka świadczyło przede wszystkim zamiłowanie do tworzenia zupełnie nowych słów czy wyrażeń, które tylko swymi końcówkami miały brzmieć „z niemiecka”. Ponoć na powitanie czeladnik wołał do młynarza „huszic”, a ten odpowiadał mu „klaperszic”, zapytany zaś czeladnik, jakiego jest „werku”, czyli gdzie go

<sup>1</sup> Por. Ginzburg 1989: 181: „indutus vestena quadam et desuper tabaro ac pileo aliisque vestimentis de lana omnibus albo colore”.

wyzwolono, zamiast odpowiadać, przykładowo, „w Sieradzu”, miał „Sieradzer” (Baranowski 1977: 125)...

W przeciwieństwie do stereotypu „dobrego młynarza”, którego proces powstania i dyfuzji mogliśmy prześledzić w poprzednim rozdziale, stereotyp „złego młynarza” nastrocza już więcej problemów. Chaucerowscy młynarze Robin i Symkin jawią się bowiem niemal jako produkt gotowy – rezultat długiego procesu kształtowania się negatywnego wizerunku młynarza w kulturze oralnej średniowiecza. Trudno powiedzieć jednak, czy Chaucer ten wizerunek jedynie wiernie powielił, czy też uzupełnił go – a jeśli tak, to w jakim stopniu.

U podstaw kształtowania się większości stereotypów, którymi żywią się tzw. *représentations collectives*, leży fizjonomika, czyli głębokie przekonanie o związkach między tym, co zewnętrzne, a tym, co wewnętrzne, między ciałem a duszą, a więc między szczegółami budowy fizycznej a określonymi rysami charakteru: wysokie czoło jako oznaka mądrości czy zadarta głowa jako oznaka przesadnej ambicji, by przywołać przykłady najbardziej oczywiste. Formę swe go rodzaju nauki czy wiedzy fizjonomika przyjęła już w starożytnych Atenach, a jednym z jej pierwszych orędowników miał być niejaki Zopyros, który deklarował, że potrafi rozpoznać charakter i naturę Sokratesa na podstawie jego ciała, oczu, twarzy i czoła<sup>2</sup>. W późniejszych czasach fizjonomika stała się nawet przedmiotem osobnego traktatu autorstwa Polemona ze Smyrny, greckiego sofisty z II wieku n.e. Tekst grecki przepadł, zapewne bezpowrotnie, zachował się jednak jego arabski przekład w manuskrypcie pochodzącym z XIV wieku, a więc z czasów Chaucera. Fizjonomika święciła wówczas triumfy, zaś związek między wyglądem a cechami charakteru miał swe uzasadnienie naukowe i uchodził za elementarną wiedzę o człowieku. Aż do dekretu Henryka VIII Tudora z 1531 roku fizjonomika była przedmiotem wykładanym na uniwersytetach w Oksfordzie i w Cambridge, a jego nauką podstawę stanowiły teksty, których autorytet nie podlegał dyskusji: przede wszystkim przypisywane Arystotelesowi *Physiognomia* w łacińskim przekładzie Bartolomea

---

<sup>2</sup> Por. Cyceron, *O przeznaczeniu* 10 oraz *Rozmowy tuskulańskie* 4.80.

da Messina z połowy XIII stulecia oraz *Secreta Secretorum*, arabska encyklopedia z X wieku, której łaciński przekład z połowy XII wieku był jednym z najbardziej poczytnych dzieł naukowych późnego średniowiecza (por. Badawī 1987: 11).

Chaucer był bez wątpienia świetnie obeznany z fizjonomiką, a jej ustalenia przyjmował bez mrugnięcia okiem – przynajmniej takie wrażenie można odnieść, czytając stereotypowe przedstawienia kolejnych postaci zawarte w *Prologu głównym*. Ziemianin, który był posłem z powiatu i zasiadał w niejednej radzie, ma oczywiście białą brodę (oznaka mądrości i doświadczenia), Włodarz jest chudy i ma nogi jak tyczki (rzekoma cecha choleryków), przekupień relikwii ma zaś błyszczące oczy (niezaprzeczalne świadectwo pazerności). Jak wykazano już dawno (por. m.in. Curry 1920: 189–209), charakterystyka nie tylko samych pielgrzymów zmierzających do Canterbury, ale również bohaterów opowiadanych przez nich *tales*, jest podstawowym nośnikiem informacji o ich usposobieniu i ukrytych skłonnościach.

Portret młynarza, który odmalowuje Chaucer, znakomicie wpisuje się w tę tendencję. Jego młynarz jest szeroki w barach, krępy i przysadzisty, co symbolizuje zarówno siłę, jak i dostatek, do tego ma potężne mięśnie oraz grube kości (w. 545–546), które uchodzą za cechę osób nieokrzesanych. Jego twarz porasta ryża broda jak u lisa bądź świni (w. 552–553), a na czubku płaskiego nosa o szerokich nozdrzach sterczy pokaźna brodawka, również porośnięta świńską, rudą szczecina (w. 554–557; por. Jones 1955: 3–15):



The MILLERE was a stout carl for the nones;  
 Ful byg he was of brawn, and eek of bones.  
 That proved wel, for over al. ther he cam,  
 At wrastlyng he wolde have alwey the ram.  
 He was short-sholdred, brood, a thikke knarre;  
 Ther was no dore that he nolde heve of harre,  
 Or breke it at a rennyng with his heed.  
 His berd as any sowe or fox was reed,  
 And therto brood, as though it were a spade.  
 Upon the cop right of his nose he hade  
 A werte, and theron stood a toft of herys,  
 Reed as the brustles of a sowes erys;  
 His nosethirles blake were and wyde.

(*The Canterbury Tales* A 545–557)

Młynarz, chłop tęgĳ, wielce zadzierzysty,  
 Szeroki w barach, krępy, przysadzisty,  
 Mięśnie potężne miał i kości grube,  
 Krzepę swą chętnie wystawiał na próbę,  
 Zawszdy zwycięsko wychodząc z zapasów.  
 Najcięższe odrzwia wyrzywał z zawiasów  
 Albo z rozbiegu czaszką swą roztrzaskał.  
 A broda jego jak łopata płaska  
 I taka ryża, jak lis albo prosię.  
 Po prawej stronie narosł miał na nosie,  
 Z której, podobny do rudej szczeciny,  
 Sterczał pęk włosów, jak przy uszach świni.  
 Nozdrza jak czarne kominów otwoy.

(*Prolog główny* 559–571)

Kolor rudy, przywołany aż dwukrotnie, jest postrzegany w kulturze średniowiecza jako kolor demonów, lisa, hipokryzji, kłamstwa i zdrady (Pastoureau 2004: 197). Ta negatywna konotacja jest częściowo spadkiem po kulturze starożytnej, a częściowo wynikiem kontaktu z barbarzyńskimi ludami północy (Wikingowie) oraz kulturą germańsko-skandynawską, w której rude włosy przysługują potężnym i strasznym bogom jak Thor. Już w teatrze ateńskim w V wieku p.n.e. ruda peruka przysługiwała niewolnikom oraz pasożytom, którzy pochlebstwami i kłamstwami wkupiają się w łaski możnych, by choć na chwilę nasycić swój niespożyty głód. Konotacja niewolnik–rudy jest dodatkowo wzmocniana w komediach antycznych w warstwie leksykalnej: np. imię Pyriasza w *Odludku* Menandra pochodzi od przymiotnika „czerwony, rudy” (gr. πυρρός), a w komedii rzymskiej „rudy” (łac. *rufus*) jest stałym epitetem właśnie niewolników<sup>3</sup>. Dla Marcjalisa, rzymskiego epigramatyzka z I wieku n.e., rude włosy, a przy tym jeszcze ogorzała twarz, krótkie nogi oraz zez – w ogóle wykluczają możliwość bycia „dobrym człowiekiem”<sup>4</sup>. Uprzedzenie wobec osób rudowłosych jako niewiarygodnych i kłamliwych jest powszechne także w litera-

<sup>3</sup> Por.: Plaut, *Pseudolus* 1218, *Ośla komedia* 400, Terencjusz, *Formion* 51.

<sup>4</sup> Marcjalis, *Epigramaty* 12.54: „Crine ruber, niger ore, brevis pede, lumine laesus, / Rem magnam praestas, Zoile, si bonus es” („Rudy włos, ciemne lico, szpotawa

turze średniowiecznej, na której wyrosły *Opowieści kanterberyjskie*. W łacińskojęzycznym niemieckim poemacie *Ruodlieb* z połowy XI wieku radzi się młodemu rycerzowi, by nigdy nie uznał rudzielca za bliskiego przyjaciela („Non tibi sit rufus umquam specialis amicus”; frg. 5.451), a jedno ze średniowiecznych przysłów mówi, że pod rudą szczeciną kryje się oszukańczy charakter: „sub barba rufa est cor cum trufa” („pod rudą brodą kryje się podstępne serce”; za: Jones 1955: 4–5). Innych przykładów dostarczają wspomniane już *Secreta Secretorum* z XV wieku, *Proverbs of Alfred*, czyli angielski zbiór powiedzonek z XIII wieku, czy anonimowy niemieckojęzyczny poemat *Des Teufels Netz* z początków XV wieku, w którym z rudymi włosami przedstawiony jest zawistny i fałszywy Judasz (por. Jones 1955: 4–5): rude włosy oraz żółty płaszcz są zresztą jego niemal nieodzownym atrybutem w ikonografii średniowiecznej, począwszy już od drugiej połowy IX wieku. Jak pisze Pastoureau,

jak wszyscy zdrajcy, Judasz nie może nie być rudy. Stawał się nim stopniowo na przestrzeni wieków, najpierw, od końca epoki karolińskiej, na malowidłach, później, od XII wieku, w tekstach. W ten sposób dołączył do nielicznej grupy słynnych wiarołomców i zdrajców, których w tradycji średniowiecznej wyróżniano zwyczajowo poprzez rude włosy lub rudą brodę: Kain, Dalila, Saul, Ganelon, Mordret<sup>5</sup> i kilku innych” (Pastoureau 2004: 197)<sup>6</sup>.

Według etymologii ludowej kolor rudy jest wpisany nawet w jego imię: począwszy od XII wieku, na terenach niemieckojęzycznych istniało przekonanie, że przydomek *Iskariota* (po niem. *Ischariot*) wcale nie wskazuje na pochodzenie (człowiek z Kerioth, miasta w południowej Judei), ale na kolor włosów, i wywodzi się od „ist gar rot”, czyli „cały jest rudy” (Pastoureau 2004: 17)...

---

stopa i uszkodzone oko: / Wielkiej rzeczy dokonujesz, Zoilu, jeśli jesteś dobrym człowiekiem”).

<sup>5</sup> Kain, Dalila i Saul – postacie biblijne, Ganelon – bohater *Pieśni o Rolandzie*, Mordret – jeden z rycerzy Okrągłego Stołu.

<sup>6</sup> Tam też szerzej na temat średniowiecznej ikonografii Judasza (s. 197–209).

Motyw koloru rudego jako oznaki fałszywości można znaleźć także w średniowiecznej literaturze skandynawskiej: np. tchórzliwy i fałszywy bohater średniowiecznych ballad szwedzkich jest określanym jako „czerwony/rudy rycerz” („röde riddaren”)<sup>7</sup>, a w samym języku szwedzkim można znaleźć takie powiedzenia jak „Rött hår och torra enbuskar växer inte i god jord” („Suche krzaki jałowca i rude włosy nie rosną na dobrej glebie”) czy „Röttskäg är djävulskäg” („Ruda broda to diabelska broda”)<sup>8</sup>. Rudowłosi nawet po śmierci nie przestawali być niebezpieczni: wśród przestępstw, o które oskarżano heretyków w XV wieku, znalazło się także sporządzanie trującej maści z trupa mężczyzny właśnie o rudych włosach (Nola 2004: 256)...

Symbolikę oszusta i krętacza dodatkowo wzmacnia Chaucer, przyrównując kolor brody młynarza do koloru lisa, który – począwszy od bajek Ezopa – służy w kulturze zachodniej za symbol podstępnego spryciarza<sup>9</sup>. Motyw ten jest powszechny w średniowiecznej literaturze europejskiej – pojawia się chociażby w *Roman de Renart*, francuskim zbiorze opowiadań z XII i XIII wieku, a także w powieściach (np. alzackie „Dàs isch a schlàuier Fuchs”, czyli polskie „To jest szczwany lis”) oraz baśniach i bajkach, np. w bretońskiej bajce *Le loup et le renard* czy u La Fontaine’a (*Le corbeau et le renard*).

Równie prostacką fizjonomię ma drugi młynarz, Symkin, bohater *Opowieści Włodarza* o nocnych pomyłkach, przyprawianiu rogów i karze za oszustwa przy przesywaniu mąki. Tym razem młynarz nie jest *explicite* rudy (o kolorze jego włosów nie ma w ogóle słowa), za to ma nalaną, okrągłą twarz jako oznakę bogactwa, a do tego płaski nos i głowę jak u małpy: „Round was his face, and camuse was his nose / As piled as an ape was his skulle” (A 3934–3935)<sup>10</sup>.

<sup>7</sup> Podobnie jak w innych językach germańskich, w języku szwedzkim przymiotnik „röd” oznacza barwę czerwoną i rudą, a za jego pomocą można opisać zarówno kolor krwi czy ust, jak i włosów, brody oraz wąsów; na temat „röde riddaren” por. E. Hellquist, *Svensk etymologisk ordbok*, wyd. 3, Lund 1970, s. 872.

<sup>8</sup> *3530 ordspråk och talesätt*, red. G. Holm, wyd. 2, Stockholm 1984, s. 182.

<sup>9</sup> Por. słynną bajkę o kruk i lisie (Ezop 126, Fedrus 1.13) czy o lisie i dziku (Fedrus 4.9).

<sup>10</sup> Na temat rozumienia „piled as an ape” por. Curry 1920: 201.

Zgodnie z założeniami fizjonomiki grubiańskie cechy fizyczne obu młynarzy mają odzwierciedlać ich cechy charakteru – prostactwo, beczelność i skłonność do alkoholu. Młynarz Robin zdradza zamiłowanie do ordynarnych żartów i grubiańskich historii, dlatego w *Prologu głównym* Chaucer określa go terminami zarezerwowanymi dla wędrownych artystów – a więc przedstawicieli jednego z najbardziej potępianych zawodów – którzy podczas jarmarków i odpustów występowali z mało wyszukany repertuarem: „He was a janglere and a goliardeys, / And that was most of sinne and harlotryes” (A 562–563). Więcej miejsca poświęca Chaucer uwypukleniu ich pijaństwa. Tuż po opowieści Rycerza, wbrew wyraźnemu życzeniu Gospodarza, który chce oddać głos Mnichowi, Robin narzuca wszystkim swą ordynarną gadkę, gdyż tak upił się piwem *ale* z Southwark (A 3128 oraz 3138), że ledwie trzyma się końskiego grzbietu i nie w głowie mu żadne uprzejmości i kurtuazje (A 3120–3123). Sam zresztą przyznaje, że od piwa płacze mu się język (A 3138–3139). Podobną słabość zdradza Symkin: kolacja, którą podjął dwóch szolarzy, kończy się grubym pijaństwem – wyraźnie wyeksponowanym i nader realistycznie odmalowanym przez Chaucera, mimo że – jak pokazuje pierwowzór Boccaccia – niekoniecznym dla przeprowadzenia dalszej intrygi: młynarz upił się w sztok, aż zbielała mu twarz, dostał czkawki, dreszczy, chrypy i kataru (A 4149–4153). Za doskonałą ilustrację owej kolacji – choć może nie jej końcowego stadium – mogłby posłużyć dziewiętnastowieczny obraz *Henri IV chez le meunier Michaud* pędzla Alexandre’a Menjauda (1807, Château de Pau), na którym jowialny i dość opasły młynarz z podwójnym podbródkiem i już błyszczącymi oczami wznosi z przesadną i nieco prostacką radością toast – w tym wypadku zapewne ku czci siedzącego obok władcy (zob. il. 18).

W późniejszych farsach butelka wina lub piwa (w zależności od kręgu kulturowego) oraz przesadne zamiłowanie do alkoholu stają się częścią składową negatywnego wizerunku młynarza. Przykładowo, w przywoływanej już farsie André de La Vigne *O młynarzu, którego duszę diabeł zabiera do piekła* (*Farce du meunier de qui le diable emporte l'âme en enfer*) tytułowy młynarz wyznaje księdzu, przed którym się spowiada tuż przed śmiercią, że zawsze był pierwszy, by

opróźnić butelkę, i że zawsze, czy to zimą, czy latem, miał za towarzyszy tęgich amatorów zycznego wina: „Mais pour boire en une bouteille, / J'ay tousjours le mestier hanté. Aussi, fust d'iver, fust d'esté, / / J'ay bons champions frequenté, / Et gourmetz de fine vinée” (w. 401–405). W rezultacie pijaństwo młynarza stało się nawet przysłowio-  
we, jak pokazuje angielskie „A miller is never dry”, które oznacza, że młynarz jest zawsze pod wpływem alkoholu (Mieder 2004: 48–49), duńskie „Mølleren er aldrig saa fuld, at han skulde glemme at tolde”, a więc „Młynarz nigdy nie jest tak pijany, by zapomnieć pobrać miarę” (por. Christy 1888: 38, No. 7), czy hiszpańskie powiedzenie o winie, które jest równie niezbędne dla młynarza, co woda dla jego mły-  
na: „Pide su agua todo molino, y todo molinero pide su vino”<sup>11</sup>.

Stereotypowy wizerunek „złego młynarza”, który wyraził kreską utrwalił Chaucer, jest także poświadczony w innych kulturach europejskich. Na przykład niemiecka piosenka ludowa z okresu tylko nieco późniejszego niż *Opowieści kanterberyjskie* również przedstawia młynarza jako sprytnego ruzielca: „De möller hesst einen roden bart / darto is he van böser art” („Młynarz ma rudą brodę a przewrotną naturę”; Uhland 1891: II, 86, 10–11), a w pierwszej zwrotce poematu Alfreda Tennysona *The Miller's Daughter* młynarz jest przedstawiony jakby żywcem ściągnięty z obrazu Menjau-  
da: „I see the wealthy miller yet / His double chin, his portly size” („Widzę zamożnego młynarza / O podwójnym podbródku i okaza-  
nej tuszy”). Wizerunek ten nie ulegał większym modyfikacjom, występując w niemal niezmienionej postaci w różnych tekstach kultury z różnych epok oraz w różnych rejonach Europy. Jego uzupełnieniem bywa niekiedy dodatkowo mąka, którą jest przyprószone nie tylko ubranie młynarza, ale przede wszystkim jego twarz. Biel mąki ma podwójną symbolikę. Z jednej strony symbolizuje strach, stąd też młynarze u Cervantesa, przerażeni na widok łodzi Don Kichota, która zmierzała prosto w wir pieniaący się pod kołami młynów, wybiegają na pomost i wyglądają przerażająco, „mając twarze i ubra-

<sup>11</sup> W innych wariantach: „Con agua muele el molino, y el molinero, con vino”, „Mientras tiene agua el molino, el molinero bebe vino”, „Cuando no tiene agua el molino, el molinero no tiene vino”.

nia pokryte mąką i całe białe”<sup>12</sup>. Widząc ich, Don Kichote zawoła do Sanczy: „Patrz, ilu łotrów i nędzników wyszło na me spotkanie; patrz, jakie poczwary stają mi na drodze; patrz jak strasznie wykrzywiają się te szkaradne widma... Ale zobaczycie teraz, hultaje!”<sup>13</sup>. Z drugiej strony przyprószona mąką twarz ma konotację erotyczną, wpisując się w bogatą metaforykę seksualną młyna, a motyw umączenia (fr. *lenfarinement*) jest dobrze znany z zarówno późnośredniowiecznych fars, jak też nowożytnego teatru europejskiego z włoską *comedia dell'arte* i hiszpańską *la comedia nueva* na czele<sup>14</sup>. Asocjacja młynarzy z mąką, którą mieli być nieustannie przyprószeni, była tak duża, że w osiemnastowiecznej Francji nawet wszy, na których brak młynarze mieli się nie skarżyć, nazywano „białymi pchłami młynarza” (Kaplan 1984: 247). A w języku polskim do dziś istnieje wyrażenie „biały jak młynarz”, używane wobec osób bladych lub mających jasną karnację.

Najwyrazistszych przykładów negatywnego wizerunku młynarza dostarcza powieść i nowelistyka drugiej połowy XIX i pierwszych dziesięcioleci XX wieku, która z jednej strony programowo „była zwierciadłem przechadzającym się po gościńcu” i traktowała pracę za jeden ze swych podstawowych tematów, a z drugiej – chętnie sięgała po szczegółowe i realistyczne opisy. Przykładem niech będą dwa utwory z literatury polskiej, odzwierciedlające rzeczywistość biednej wsi feudalnej końca XIX wieku. W noweli *W starym młynie* autorstwa Marii Konopnickiej są skonfrontowane postaci dwóch młynarzy: polskiego, który pracuje w tytułowym starym młynie, i niemieckiego, który niedawno otworzył swój nowy, lepszy i wydajniejszy młyn, odbierając klientelę tamtemu. By nakreślić negatywny wizerunek młynarza niemieckiego (z powodu nie tyle jego niechlubnej profesji, co przede wszystkim narodowości, gdyż rzecz

<sup>12</sup> „Y como salían enharinados y cubiertos los rostros y los vestidos del polvo de la harina, representaban una mala vista” (*Don Kichote* II, 29, przeł. A. L. Czerny, Z. Czerny).

<sup>13</sup> „Mira qué de mandrines y follones me salen al encuentro, mira cuántos vestiglos se me oponen, mira cuántas feas cataduras nos hacen cocos...” (*Don Kichote* II, 29, przeł. A. L. Czerny, Z. Czerny); por. Redondo 2007: 137.

<sup>14</sup> Liczných przykładów dostarcza Salomon 1965: 23–25.

się dzieje w zaborze pruskim), Konopnicka sięgnęła po tę samą paletę fizjonomiczną co Chaucer, uzupełniając ją stereotypowym lenistwem i grubiaństwem młynarzy:

Na nowym młynie siedział Niemiec Strauch, z włosom jak szczecina strzyżonym, z karkiem tak tłustym, że mu się przez kołnierz przelewał, z małymi świecącymi na wierzchu głowy oczkami, do czysta wygolony na twarzy okrągłej, dużej, jak cynober czerwonej. Strauch miał dwie główne roboty: pocił się i kłął. Pocił się i zimą i latem, a kłął czy mu się dobrze, czy zaś nieco gorzej wiodło. [...] Pełno zaś tu było i ruchu i gwaru, i uwijania się niby much w ukropie, bo sam Strauch, cały dzień nad ludźmi swymi, w biały fartuch opięty, na krótkich jak u jamnika nogach dreptał, wielkie palce tłustych rąk swoich za ramiączka żółtej kamizelki zatkawszy, sapiąc i klnąc na przemiany<sup>15</sup>.

Dwie dekady później niemal ten sam stereotypowy wizerunek powraca w przywoływanych już *Chłopach* Władysława Reymonta. Jego młynarz, zamożny i trzymający komitywę z dworem oraz nie lubianymi we wsi Żydami, znów jest przedstawiony identycznie jak Michaud na obrazie Menjauda: „ogromny chłop, ubrany z miejska, z czerwoną twarzą, siwy i z małymi, bystrymi oczkami”<sup>16</sup>, przy czym małe, bystre oczy są czytelną oznaką pazerności i sprytu. W jeszcze bardziej szablonowy sposób, który niemal w pełni powielił Chaucerowski prototyp, jest przedstawiony jego pomocnik, młynarczyk Franek, którego grubiańska aparycja („niski, krępy i kędzierzawy”) idzie w parze z prostackimi manierami i takimi cechami, jak gadatliwość, arogancja, pijaństwo, buta, a także słabość do kobiet. I nawet u Jarosława Iwaszkiewicza, w którego twórczości młyny odegrały niepoślednią rolę, stanowiąc miejsce refleksji nad utratą tożsamości (tryptyk *Młyn nad Utratą* z 1936, *Młyn nad Lutynią* z 1946 oraz *Młyn nad Kamionną* z 1950 roku), młynarz jest przedstawiony na tę samą modłę co u poprzedników, jako „opój [...] i żarłok wielki, ale i pobożny”.

---

<sup>15</sup> M. Konopnicka, *W starym młynie*, [bez miejsca wydania] 1947, s. 2.

<sup>16</sup> W. Reymont, *Chłopi*, cz. I (*Jesień*), rozdz. 8.

Także żona i córka młynarza doczekały się stereotypowego wizerunku w kulturze, również utrwalonego przez Chaucera, który w *Opowieści Włodarza* poświęcił sporo miejsca charakterystyce zarówno żony Symkina, jak i jego córki. Wizerunek ten rozpowszechnił się przede wszystkim w nowożytnych balladach i piosenkach ludowych, a na szczególnie podatny grunt trafił pod piórem dziewiętnastowiecznych prozaików. Podobnie jak młynarz, jego żona będzie często przedstawiana jako ta, która wywyższa się ponad inne mieszkanki wsi: ostentacyjnie obnosząca się ze swoją zamożnością, ubrana w lepsze, bo miejskie stroje, do tego niejednokrotnie wyraziście wymalowana i ufryzowana. Demonstracja tej zamożności odbywa się przede wszystkim podczas wszelkich uroczystości, świąt, odpustów oraz niedzielnych nabożeństw, będących wszak do dziś, przede wszystkim w małych społecznościach, odzwierciedleniem społecznej stratygrafii parafian. U Chaucera wyniosła i pogardzająca gminem żona Symkina, która zresztą miała wywodzić się z rodu szlacheckiego (A 3943), podczas świąt przechadza się dumnie u boku męża ubrana w czerwoną suknię („a gyte of reed”; A 3954). U Reymonta młynarzowa – „w kapeluszu kiej dziedziczka”<sup>17</sup> – zajmuje miejsce na kościelnej ławie obok wójta i jego żony, a u Alphonse’a Daudeta, francuskiego powieściopisarza z drugiej połowy XIX wieku, podobna demonstracja rozgrywa się już po mszy, kiedy młynarzowe, powróciwszy już do domu, podejmują gości w odświętanych strojach – „piękne jak królowe, z koronkowymi chustami i złotymi krzyżami” („belles comme des reines, avec leur fichus de dentelles et leur croix d’or”)<sup>18</sup>.

Porównywane do dziedziczek i królowych, mają jednak w swym kulturowym wizerunku stałą cechę, która często tworzy szyderczy

<sup>17</sup> Ibidem, rozdz. 9.

<sup>18</sup> A. Daudet, *Quatre contes choisis*, Boston 1936, s. 56 (*Le secret de maître Cornille*). Por. także piosenkę *Ronde gauloise* E. Chabiera (druga połowa XIX wieku): „J’ai vu la fille du meunier, / ô gué! Comme elle est belle, / J’ai vu la fille du meunier, / ô gué! Comme elle est belle, / comme elle est belle, ô gué! / avec son ruban de dentelle [...]” („Widziałem córkę młynarza, / o rany! Ależ ona piękna, / / Widziałem córkę młynarza, / o rany! Ależ ona piękna, ależ ona piękna, o rany! / / w swym koronkowym czepku [...]).



kontrast do wytwornych strojów i wielkopańskich manier: podobnie jak jej mąż młynarka jest mianowicie przedstawiana jako osoba przy tuszy, z wydatnym biustem i szerokimi biodrami: „A skin as white as alabaster, and a killing eye / A round plump bonny buttock joynd to a taper thigh” – opisuje siedemnastoletnią młynarczkę Kate of Windsor stara angielska ballada<sup>19</sup>. Ten stereotypowy wizerunek grubej młynarki spetryfikował także Chaucer, przedstawiając córkę Symkina jako kręłą i przysadzistą dziewczynę o szarych oczach, krótkim nosie oraz właśnie tłustych pośladkach i dorodnych piersiach:

This wenche thikke and wel ygrowen was,  
With kamus nose, and eyen greye as glas,  
With buttokes brode, and brestes rounde and hye;  
But right fair was hire heer, I wol nat lye.

(*The Canterbury Tales* A 3973–3976)

Rosła i tęga była zaś dziewucha,  
Oczy jej szare jak szkiełka, nos krótki,  
Tłuste pośladki, biust jędrny, krągłutki.  
Takoż i włosy, nie lżę, cudne miała.

(*Opowieść Włodarza* 119–122)

Stałym epitetem, który nieodłącznie towarzyszy młynarce w różnego rodzaju *tales* oraz balladach i piosenkach ludowych, jest przymiotnik „piękna”: już w *Les Cent Nouvelles Nouvelles*, zbiorze frywolnych opowiadań z połowy XV wieku, wzorowanych na *Dekameronie* Boccaccia i *Facecjach* Poggia, żona młynarza jest przedstawiona właśnie jako „une belle, gente et jeune femme” – „piękna, miła i młoda kobieta” (*Cent Nouvelles Nouvelles* 1958: 42, *La III<sup>e</sup> Nouvelle*). Epitet „piękna” niekoniecznie musi jednak wiązać się z wyszukaną urodą. Jest raczej wyrazem estetyki ludowej, która ceni wyrazistość kształtów i bogactwo ozdób, żywe kolory oraz blask, przywołujący skojarzenia z metalami szlachetnymi (złoto, srebro) i drogocennymi minerałami (diament): stąd też popularność w kulturze ludowej wszelkich świecidełek i wyrazistych ozdób w rodzaju czerwonych koralu oraz dążność do dekorowania („upiększania”), np. miejsc kultu (przydrożne kapliczki, ołtarze) czy wotów, pstrokatymi ozdobami w rodzaju lśniących paciorków. Młynarka uchodzi za piękną, gdyż ma wydatne (wyraziste) kształty i jest ubrana na bogato: nosi wyszukane stroje, którymi aspiruje do klasy wyższej (czerwona suknia u Chaucera), oraz ostentacyjnie demonstrowane mieniące się ozdoby (złoty

<sup>19</sup> *Pretty Kate of Windsor*, cały tekst w: Pointner 2009: 205–206.

krzyż u Daudeta). Swym wyglądem budzi u wiejskich kobiet mieszane uczucia zazdrości i potępienia, które znów wynika z jej chęci bycia kimś innym, niż jest. Na gruncie kultury polskiej wyrazem tych mieszanych uczuć są różne porównania z udziałem młynarki, najczęściej nacechowane negatywnie, typu „wystroiła się jak młynarka”, „suknia jak u młynarki” czy „tłusta jak młynarka”, które jeszcze w XX wieku pozostawały w częstym użyciu, a do dziś są czytelne dla większości rodzimych użytkowników języka (za: Baranowski 1977: 116).

Piękna młynarka wzbudza dodatkowo zazdrość swym powodem u mężczyzn. Podobnie jak motyw rozpustnego młynarza, który nie przepuści okazji, by zemleć nie tylko ziarno swych klientek, tak również częstym motywem powracającym w balladach z różnych kręgów kulturowych jest nie tylko urokliwa, ale też lubieżna żona lub córka młynarza. W przeciwieństwie jednak do ojca, często przedstawia się je tylko jako wyniosłe kusicielki, które prowokują swymi wdziękami kolejnych adoratorów, aby jednak ostatecznie z każdego sobie zakpić i każdemu dać kosza. Przykładem może być francuska piosenka ludowa *Le moulin de Suzette* (*Młyn Suzette*): piękna młynareczka, która „ma oczy pełne wdzięku, złote włosy i białe zęby” („des yeux charmants, / des cheveux d'or et de blanches dents”), przyciąga swą urodą rzesze zalotników, a następnie z nich drwi:

|  |   |
|--|---|
| Dans les environs                          | W okolicy                                       |
| Tous les beaux garçons                     | Wszyscy piękni chłopcy                          |
| Révent des grands yeux de la meunière,     | Śnią o dużych oczach młynareczki,               |
| Et, pour la charmer,                       | I by ją oczarować,                              |
| Pour en être aimé,                         | By zdobyć jej miłość,                           |
| Chacun d'eux s'y prend à sa manière.       | Każdy z nich próbuje swych sił na swój sposób.  |
| L'un, rougissant, lui porte des fleurs,    | Jeden, czerwony ze wstydu, przynosi jej kwiaty, |
| L'autre, malin, lui offre son coeur.       | Drugi, szczwany, oferuje swe serce.             |
| Mais la blonde enfant                      | Ale płowe dziewczę                              |
| Rit, tout simplement [...] <sup>20</sup> . | Śmieje się, tak po prostu [...].                |

Pod koniec XIX wieku Paul Sébillot odnotował balladę z regionu Bas-Poitou o pięknej młynareczce, „Une tant jolie meunière”, któ-

<sup>20</sup> Wiele innych przykładów „pięknej młynarki” w piosenkach ludowych przytacza Rivals 2000: t. 2, 93–100.

ra zamieniła swój wiatrak w miejsce rozpusty, istną La Tour de Nesle z powieści Aleksandra Dumasa. Nawołując przechodniów, by weszli do jej młyna („Entrez dans mon moulin à vent”), pewnego razu zważyła samego Szatana. Jej akt seksualny z królem piekieł, wprawdzie *explicite* niewyrażony w piosence, ale oczywisty w jej kontekście, miał te same skutki co pakt zawierany przez młynarza z diabłem:

Depuis ce jour on voyait  
Le moulin tourner sans cesse:  
La farine et le froment  
Abondaient au moulin à vent.

Od tego dnia widziano,  
Jak młyn kręci się bez przerwy:  
Mąki i pszenicy  
Było w wiatraku pod dostatkiem.

Począwszy od XVIII wieku, motyw „pięknej młynarki” zaczynają eksploatować pisarze sentymentalni, a później romantycy. Podobnie jak w przypadku młynarza z Sans-Souci, który staje się symbolem szczęśliwego człowieka żyjącego w zgodzie z naturą, pod ich piórem młynarka zaczyna uosabiać ideał czystego, niepokalanego, a przede wszystkim naturalnego piękna, staje się wyrazem tęsknot za utraconym dziewiczym światem przyrody oraz alegorią wyidealizowanego, sielskiego życia na wsi. W ugruntowaniu takiego właśnie wizerunku młynarki chyba największe zasługi położył Franz Schubert we wspomnianym już cyklu pieśni *Die schöne Müllerin* do słów Wilhelma Müllera. Tytułowa młynareczka jest piękną („schöne”) małą blondynką („blondes Köpfchen”, song VIII) o niebieskich oczach („Und hellblau Liebchens Auge scheint”, song IX), rano wdzięcznie rozspanych („Ihr schlummertrunknen Äugelein”, song VIII), i o włosach przepłatanych kwiatami („Ihr taubetrübten Blümelein”, song VIII). Jako „przystojną blondynkę w karbowanym, wachlarzykowatym czepeczku” przedstawi żonę młynarza George Eliot w *Młynie nad Flossą*<sup>21</sup>: odtąd taki wizerunek młynarki będzie powszechny również w sztukach plastycznych (zob. ryc. 28) i w filmie, by przywołać tylko obraz Marcela Pagnola *La belle meunière* (1948), zrealizowany na postawie cyklu Müllera.

<sup>21</sup> G. Eliot, *Młyn nad Flossą*, przeł. A. Przedpelska-Trzeciakowska, Wrocław-Warszawa-Kraków 1991, rozdz. I, s. 8.



Ryc. 28. James William Fosdick, *The Miller's Daughter*, opublikowane w „The Art Interchange” w lipcu 1894. W dolnej części obrazu pierwsza z trzech zwrotek wiersza *The Miller's Daughter* pióra lorda Alfreda Tennysona (1809–1892)

It is the miller's daughter,  
And she is grown so dear, so dear,  
That I would be the jewel  
That trembles at her ear:  
For hid in ringlets day and night,  
I'd touch her neck so warm and white.

And I would be the girdle  
About her dainty, dainty waist,  
And her heart would beat against me,  
In sorrow and in rest:  
And I should know if it beat right,  
I'd clasp it round so close and tight.

And I would be the necklace,  
And all day long to fall and rise  
Upon her balmy bosom,  
With her laughter or her sighs:  
And I would lie so light, so light,  
I scarce should be unclasped at night.

Młynarzówna się zrobiła  
Tak bardzo mi miła, miła,  
Że pragnąłbym być kolczykiem,  
Żeby mnie w uchu nosiła;  
Wtedy w loczkach jej włosów dzień i noc schowany  
Tuliłbym się do szyi tak ciepłej i białej.

I pragnąłbym być przepaską  
W jej talii tak cienkiej, cienkiej.  
Jej serce biłoby przy mnie  
Tak radością, jak lękiem.  
Wtedy bym się dowiedział, czy ono bije dla mnie,  
Bo bym ścisnął tak mocno i ciasno jej talię.

I pragnąłbym być wisiorkiem,  
Unosić się i opadać  
Na jej piersiach wraz z oddechem,  
Każdym westchnieniem lub śmiechem,  
Na jej piersiach bym leżał tak lekko, lekko,  
Że nie musiałaby mnie zdejmować na noc.

(przeł. K. Michałowicz)

Córka młynarza doczekała się nawet, przede wszystkim na niemieckim gruncie kulturowym, swego konwencjonalnego imienia – Katarzyna, od Katarzyny z Aleksandrii, męczennicy chrześcijańskiej i jednej z najpopularniejszych świętych Kościoła katolickiego. Według dość niepewnej i często podważanej legendy – Katarzyna, bogata chrześcijanka aleksandryjska z końca III wieku, poświęciwszy swe życie Chrystusowi i uznawszy się za jego oblubienicę (tzw. *marriage mystique*), miała głośno przeciwstawiać się fali prześladowań swoich współwyznawców. Została skazana na śmierć przy pomocy koła najeżonego kolcami, ale podczas egzekucji zdarzył się cud: koło pękło, a kolce oślepiły tych, którzy wykonywali wyrok. Ostatecznie Katarzynie ścięto głowę, a z jej szyi miało sączyć się mleko zamiast krwi. Zębate koło stało się jednym z jej atrybutów, utrwalonym w ikonografii, a Katarzyna została obwołana patronką kołodziejów oraz wszystkich zawodów używających koła, a więc garncarzy, garbarzy, prządek, szwaczek oraz wszelkiej maści przewoźników, w tym także kolejarzy. Przede wszystkim jednak była patronką młynarzy<sup>22</sup>, którzy jej imieniem chętnie nazywali swe córki. Według niemieckiej piosenki ludowej z okresu późnego średniowiecza wszystkie córki młynarza nazywają się Katarzyna. A do tego stanowią doskonałe, bo bogate partie (Pastoureau 2004: 16).

---

<sup>22</sup> Na temat innych świętych, którzy uchodzili za patronów młynarzy, zob. Rivals 2000: t. 2, 114–117.



## Zakończenie

- Panie – odparł Sancho – strzeżcie się, bardzo proszę, i baczcie na to, co mówicie i co uczynić zamierzacie, bardzo się boję, abyśmy tu nie spotkali nowych jakich młynów, które do reszty nam zemleć mogą rozsądek, a może i boki w przydatku.
- Idź do diabła z twoimi młynami – przerwał Don Kichote.  
(*Don Kichote I*, 21, przeł. W. Zakrzewski)

Niemal każdy młyn, który składał się na pejzaż przedindustrialnej Europy, miał swoją własną legendę, przekazywaną przez wieki z ust do ust, i to nawet w czasach, kiedy po dawnym młynie nie pozostał już jakikolwiek ślad materialny. Legenda ta obejmowała jego mit założycielski, podania o zjawiskach nadprzyrodzonych, a takich w młynie nigdy nie brakowało, przekazy o niecodziennych wydarzeniach, do jakich dochodziło podczas przemiału, ballady o urokach życia w młynie, czasem ikonografię, na której go uwieczniono, a także anegdoty i plotki o życiu młynarza i jego rodziny oraz fantastyczne opowieści o ich pośmiertnych losach. Innymi słowy – ile młynów i młynarzy, tyle legend na ich temat. Zdecydowana większość z nich podzieliła los młynów, których dotyczyła, część jednak udało się zarejestrować dzięki zapałowi etnografów, folklorystów i antykwaryuszy – to oni bowiem w czasach rewolucji przemysłowej ruszyli w teren w poszukiwaniu zabytków przedindustrialnej przeszłości. Efektem ich entuzjastycznej pracy były niezliczone zbiory legend, podań i przysłów, wydawane głównie w drugiej połowie XIX oraz pierwszej połowie XX wieku, które miały ocalić od zapomnienia zanikający świat ludowych wierzeń, zabobonów i baśni. Wartość tych przekazów – jak i całej ówczesnej folklorystyki – niejednokrotnie już podawano w wątpliwość, wskazując na ich ahistoryczność, a ich kolekcjonerom zarzucając romantyczną skłonność do przesady, ubarwień oraz przeinaczeń, które miały podnosić literacką i estetyczną

wartość rzekomo zasłyszanych opowieści. Zarzuty te są bez wątpienia zasadne i należy o nich pamiętać, rekonstruując kulturę ludową minionych wieków, niemniej w obliczu braku innych źródeł nie pozostaje nam nic innego, jak naszych dziewiętnastowiecznych poprzedników obdarzyć ostrożnym zaufaniem.

Mimo że większość lokalnych podań bezpowrotnie przepadła, ich liczba i tak jest ogromna. Stojąc przed tak okazałym materiałem badawczym, musiałem dokonać jego selekcji, by prezentowana książka nie stała się przeładowaną cytatami antologią tekstów o młynie i młynarzu: wybierałem więc przykłady z jednej strony reprezentatywne dla jak najszerszego obszaru kulturowego, z drugiej zaś – ciekawe i barwne. Zdaję sobie jednak sprawę, że zapewne pominąłem nie tylko niejedną pasjonującą legendę, o której pamiętać być może wciąż jest żywa w jakimś zakątku Europy, ale także niejedną – z różnych względów ważną – historię, na którą podczas swych bibliotecznych poszukiwań zwyczajnie nie natrafiłem. Nieco inaczej postępowałem w przypadku sztuk plastycznych, wśród których musiałem dokonać być może większej selekcji, gdyż zarówno młyn wodny, jak i wiatrak stanowiły przez stulecia popularny motyw ikonograficzny, w tym także w sztuce użytkowej, oraz jeden z ulubionych motywów malarstwa krajobrazowego. Z tego bogatego rezerwuaru wybrałem więc w pierwszej kolejności iluminacje kodeksowe, ryciny i obrazy, bez których nie dałoby rady zrozumieć opisywanych zjawisk, w drugiej zaś – wybitne dzieła wielkich mistrzów, mające ukazać rolę motywów młynarskich w malarstwie europejskim. W rezultacie dość mało miejsca poświęciłem twórczości lokalnych artystów ludowych.

Porównanie setek heterogenicznych źródeł ukazało wewnątrznie sprzeczną symbolikę młyna i młynarza, jaka oddziaływała równocześnie w kulturze zachodniej. Z jednej strony młyn był przedstawiany jako nośnik treści pozytywnych (symbol chrześcijaństwa czy też ładu i pracowitości), z drugiej zaś treści negatywnych – jako miejsce, w którym za dnia ograbia się chłopów z owoców ich ciężkiej pracy, a w którym nocą gromadzą się siły nieczyste. I podobnie w przypadku młynarza, który tak długo, jak długo posługiwano się miarą, był postrzegany jako kuty złodziej i zausznik diabła, a po-



częwszy od XVII wieku, jednocześnie jako uosobienie beztroski i radości życia. Z racji tego, że pozytywna symbolika młyna i młynarza występowała w tekstach kultury o wiele rzadziej, większość tej pracy została poświęcona ich stereotypizacji negatywnej. Dlatego też najszerszej omówiłem motyw młynarza-bogacza, który swą majątnością wyróżnia się na tle innych mieszkańców i mimo niskiego pochodzenia usilnie pretenduje do wyższego stanu, motyw młynarza-złodzieja, który nie przepuszcza okazji, by oszukać na mierze i podkraść ziarno swym klientom, aż w końcu – jeszcze za życia lub dopiero po śmierci – ponosi należytą karę, oraz motyw młynarza, który paktuje z diabłem. Wnikliwa analiza powyższych motywów doprowadziła do kilku ciekawych ustaleń, jakich dotąd nie odnotowano w literaturze przedmiotu. W pierwszej kolejności można wymienić nową interpretację wyrażenia „złoty kciuk”, sprawiającą chaucerologom tyle trudności, interpretację polskiego przysłowia „Kto pierwszy, ten lepszy” w kontekście powszechnych kolejek do młyna, czy też rolę motywu młynarza z Sanssouci w rozpowszechnieniu pozytywnego wizerunku przedstawicieli tego zawodu.

Podwójny stereotypowy wizerunek młynarza „złego” i „dobrego”, który omówiłem, wychodząc z jednej strony od młynarzy z *Opowieści Kanterberyjskich*, z drugiej zaś od młynarza z Sanssouci, oczywiście sygnalizowano już we wcześniejszych opracowaniach. Zazwyczaj jednak odwoływano się tylko do jednego obszaru kulturowego ujętego w ścisłych ramach czasowych, np. Steven Laurence Kaplan dla osiemnastowiecznej Francji czy Frank Erik Pointner dla wczesnonowożytnej Anglii. Celem mojej pracy było natomiast ukazanie historii kulturowej młyna i młynarza w całej rozciągłości zarówno czasowej – od starożytności po zmierzch tradycyjnego młynarstwa – jak i terytorialnej, obejmując zakresem badań obszar, który zdefiniowałem jako przynależny do tzw. kultury zachodniej. W jakim stopniu udało mi się ten cel zrealizować, pozostawiam już ocenie czytelników, a w tym miejscu ograniczę się do wskazania obszarów badawczych, które bez wątplenia należałoby podjąć dalej.

Ze względu na swoje kompetencje językowe, o których mówiłem we wstępie, nie zająłem się obszarami, które bez wątplenia dostarczyłyby wiele ciekawego materiału badawczego, takimi jak choćby kraje

bałkańskie oraz Węgry, Słowacja i Czechy. Dla pełnego obrazu kulturowego młynarstwa europejskiego jest to bez wątpienia poważna luka – warto byłoby ją jak najszybciej uzupełnić. Podczas bibliotecznej kwerendy niejednokrotnie natrafiałem na różne przekazy dotyczące młynarstwa w Ameryce – temat przeniesienia za ocean przez europejskich osadników nie tylko technologii wznoszenia młynów, ale też całego bagażu kulturowego zasługuje bez wątpienia na oddzielne studia. Jeszcze innym kierunkiem badań, który wręcz domaga się podjęcia, są związki świata zachodniego z kulturą bizantyjską oraz kulturą perską i arabską. W kilku miejscach odwołałem się wprawdzie do autorów arabskich piszących o młynach, ale czyniłem to w głównej mierze dlatego, że to w ich tekstach można odnaleźć zaginioną w oryginale naukę grecką. Tymczasem w kulturze arabskiej znajdziemy szereg elementów, które być może będą nam kazały rozszerzyć omówiony obraz kulturowy młynarza i młyňa. Młyny – zarówno zwierzęce, jak i wodne, a później wietrzne – funkcjonowały od wczesnego średniowiecza w krajach arabskich z równym powodzeniem, co w krajach Europy Zachodniej. Od autorów arabskich słyszymy podobne historie – o bogatym młynarzu, który miał ponieść śmierć za swe bogactwo podczas rebelii niewolników w Basmrze, czy o młynarzu z Damaszku, żyjącym w czasach panowania Umajjadów, który powiesił dzwonek na szyi osła pracującego w młynie, by nawet z odległości wiedzieć, czy osioł pracuje, czy też zrobił sobie przerwę i odpoczywa. Co więcej, to właśnie w kulturze arabskiej znajdujemy początki motywów dotyczących młyňa i młynarza, które następnie zapłodnią myśl zachodnioeuropejską. Przykładem niech będzie analogia górnych żaren obracających się wokół własnej osi do koła fortuny oraz do nocnego nieba obracającego się wokół Gwiazdy Polarnej. Analogia ta jest obecna w wielu kulturach, ale jej źródłem dla świata zachodniego będzie, jak się wydaje, krótki *passus* z tekstu al-Farghaniego, perskiego astronoma z IX wieku, poświęconego ruchowi gwiazd (*Kitāb fi Jawāmi‘ ‘Ilm al-Nujūm, Compendium nauki o gwiazdach*), który w Europie był znany od XII wieku dzięki przekładowi na łacinę jako *Liber de aggregationibus stellarum*. Opisując ruch obrotowy nieba wokół Gwiazdy Polarnej, Alfraganus, jak z łacińska określano autora, przyrównuje go właśnie do obrotu ka-

mienia młyńskiego: „est revolutio orbis sicut revolutio molae”<sup>1</sup>. Jego traktat szybko stał się podstawowym źródłem wiedzy o obrotach ciał niebieskich, z którego, jak wykazano, obszernie korzystał Dante zarówno w *Biesiadzie*, jak i *Raju*, w których wyraźnie pobrzmiewają echa owego porównania nieba do młyńskich kamieni<sup>2</sup>.

Wszystkie te tematy zasługują bez wątpienia na pogłębione studia. Listę tę można by oczywiście wydłużyć: osobnym przedmiotem badań może być temat świętych będących patronami młynarzy, motyw młynarskiego osła, który łączy się z motywem świata na opak, czy też jedynie zasygnalizowany temat specyficznego młynarskiego żargonu, który na gruncie polskim opierał się w przeważającej mierze na języku niemieckim. Na tym jednak etapie kończą się moje językowe i kulturoznawcze kompetencje: *feci quod potui, faciant meliora potentes*.

---

<sup>1</sup> Za: Worthen 2006: 278, przyp. 6; por. także 260–261.

<sup>2</sup> Dante, *Biesiada* 3.5.14 oraz *Boska Komedia*, *Raj*, pieśń 3.1–8.



## Spis rycin i ilustracji










### Ryciny


- Ryc. 1. Młynarz Robin, miniatura z początku XV wieku z szesnastowieczną adnotacją „Robin with the Bagpype” („Robin z kobzą”), Ellesmere Manuscript, fol. 34v, Henry E. Huntington Library and Art Gallery, San Marino, California.
- Ryc. 2. Relief z czarki megaryjskiej przedstawiający pracę przy żarnach typu *Olynthus mill*, Musée du Louvre, za: Ludwik Alfred Moritz, *Grain mills and flour in classical Antiquity*, Oxford University Press, Oxford 1958, fig. 1.
- Ryc. 3. Żarna typu *Olynthus Mill*, sposób działania. Rys. A. Filipowska.
- Ryc. 4. Rzymskie żarna obrotowe, © Jean-Pierre Adam, *La construction romaine*, Editions Picard, Paris 2005, s. 347, fig. 735.
- Ryc. 5. Jan van der Straet (Johannes Stradanus), *Nova reperta*, N° 10: *Mola acquaria*, 1580–1605.
- Ryc. 6. Rzymski kompleks szesnastu młynów nasiębiernych w Barbegal (Francja). Rys. A. Filipowska.
- Ryc. 7. Średniowieczny młyn z kołem nasiębiernym, ilustracja z manuskryptu, ok. 1220–1230, BL Cleopatra cxi, fol. 10.
- Ryc. 8. Koźlak na pieczęci sygnetowej z 1382 roku, ilustracja z książki Zygmunta Glogera *Encyklopedia staropolska*, t. 4, Wydawnictwo Piotra Łaskauera i S-ki, Warszawa 1903, s. 432.
- Ryc. 9. Antonio Muñoz Degrain, *Coloquio entre Don Quijote y Sancho Panza despues de la aventura de los molinos*, rycina w 332 rocznicę urodzin Miguela de Cervantesa.
- Ryc. 10. *Ni spirat immota*. Emblemat ze zbioru Daniëla Heinsiusa *Quaeris quid sit Amor* (ok. 1601; znany też jako *Emblamta amatoria*). Epigramat przy obrzeżu: „Stat mola non moto non mota volatica vento: / Sic tua ni spiret gratia truncus ero” („Stoi wiatrak bez ruchu, kiedy wiatr nie wieje: / Jeśli od Ciebie nie powieje przychylnością, będę niczym pień”). Skan udostępniony przez Emblem Project Utrecht „Dutch Love Emblems of the Seventeenth Century”.

- Ryc. 11. Esaias van de Velde, *De doodskist van Ledenberg wordt aan de galg gehangen*, 1619, Rijksmuseum, Amsterdam.
- Ryc. 12. Simon Fokke, *Het lyk van Gillis van Ledenberg, buiten s'gravenhage in een kist opgehangen*, 1778. Rycina ze zbiorów Duijvestein Collectie.
- Ryc. 13. Samuel Collings, *Conflagration! or the Merry Mealmongers, Attic Miscellany*, kwiecień 1791. Ilustracja ze zbiorów British Museum.
- Ryc. 14. Płonący budynek Albion Mills na satyrycznej ilustracji, Samuel William Fores (1761–1838).
- Ryc. 15. Młyn parowy na Lesznie, ilustracja z „Tygodnika Ilustrowanego” (nr 18, 16–28 stycznia 1860); podpis pod ilustracją: „Młyn parowy na Lesznie w Warszawie, w possessyi Nr 696. (Rysował Piechaczek, rytował Kübler w drzeworytni „Tygodnika”)”.
- Ryc. 16. Pieter Bruegel Starszy, *Gula (Łakomstwo)*, 1556–1557, wydane przez: Hieronymus Cock; wydrukowane przez: Pieter van der Heyden. Ilustracja ze zbiorów British Museum.
- Ryc. 17. *Les femmes au moulin*. Satyryczna ilustracja do szesnastowiecznej piosenki *Le caquet des femmes* Clémenta Jannequina, 1894.
- Ryc. 18. *Le musnier à l'anneau*, XVII, [1056 F 1 [55]], Królewska Biblioteka Holandii.
- Ryc. 19. *Carte de Nîmes*, mapa wykonana przez Braun & Hogenberg, XVI wiek.
- Ryc. 20. „Plan Lejdy” z 1652 roku z widocznymi wiatrakami rozmieszczonymi na murach obronnych miasta, z *Blaeu's Toonneel der Steden* (Plan miasta holenderskich, Willem i Joan Blaeu).
- Ryc. 21. „Wiatrak na wzgórzu poza granicami siedemnastowiecznego Wolfsburga”, miedzioryt Matthäusa Meriana z *Topographia Germaniae* (Topographia Saxoniae Inferioris, 1654).
- Ryc. 22. Bizantyjska mozaika przedstawiająca znaki zodiaku rozmieszczone wokół rydwanu Słońca, synagoga Bet Alfa, pn. Izrael, VI wiek n.e.
- Ryc. 23. Młyn de Crémur, zwany Diabelskim Młynem (*Le Moulin du Diable*), stara kartka pocztowa.
- Ryc. 24. Młyn Sanssouci w Poczdamie na starej kartce pocztowej (1890–1905).
- Ryc. 25. Jules Cherét, *Bal du Moulin Rouge*, 1889, Los Angeles County Museum of Art.
- Ryc. 26. Rycina przedstawiająca tzw. *moulin aux vieilles femmes*. U góry napis „A ce moulin chacun sa femme amène pour les remoudre” – „Do tego młyna każdy przyprowadza swoją żonę, by ją zemleć”, Bibliothèque nationale de France.

- Ryc. 27. Rycina przedstawiająca tzw. *moulin aux vieilles femmes* w zbiorach francuskiej Biblioteki Narodowej.
- Ryc. 28. James William Fosdick, *The Miller's Daughter*, opublikowane w „The Art Interchange” w lipcu 1894. W dolnej części obrazu pierwsza z trzech zwrotek wiersza *The Miller's Daughter* pióra lorda Alfreda Tennysona (1809–1892).

## Ilustracje

- Ilustracja 1. Średniowieczny młyn rzeczny na Renie w Kolonii. Fragment *Męczeństwa św. Urszuli* (ok. 1411), Wallraf-Richartz-Museum, Kolonia, Niemcy.    Fot. Gun Powder Ma.
- Ilustracja 2. Przedstawienie młyna wodnego w manuskrypcie Luttrell Psalter, BL Add MS 42130, fol. 181.
- Ilustracja 3. Tzw. *Mühlentaltar* w kościele w Bad Doberan.    Fot. TimmiBerlin.
- Ilustracja 4. Pieter Bruegel Starszy, *Droga Krzyżowa (Procesja na kalwarię)*, 1564.
- Ilustracja 5. *Nawiedzenie Najświętszej Marii Panny*, ilustracja z „Book of Hours, Use of Paris (»The Hours of René d'Anjou«)”, British Museum, przypisany Mistrzowi Egerton MS 1070, fol. 29v. [[http://www.bl.uk/manuscripts/FullDisplay.aspx?ref=Egerton\\_MS\\_1070](http://www.bl.uk/manuscripts/FullDisplay.aspx?ref=Egerton_MS_1070)].
- Ilustracja 6. Prymitywny kozłak na iluminacji *Roman d'Alexandre*, 1344; Bodleian Library, MS Bodl. 264, fol. 81r.
- Ilustracja 7. Jan Brueghel Starszy (1568–1625), *Pejzaż z młynem*; © RMN, Valenciennes, Musée des Beaux-Arts.
- Ilustracja 8. Isaak van Haastert, *The Schiedam-Gate and the Rotterdam-Gate*, ok. 1770.
- Ilustracja 9. Młyn De Noord w Schiedam, najwyższy wiatrak na świecie, wys. 33,3 m.    Fot. Quistnix.
- Ilustracja 10. Gęsta sieć wiatraków pod dziewiętnastowiecznym Zaandam (północna Holandia) na obrazie Claude'a Moneta, *Moulins près de Zaandam*, 1871.
- Ilustracja 11. Claude Monet, *Le Moulin de l'Onbekende Gracht*, 1871.
- Ilustracja 12. *Pistor* za ladą swojego sklepu w Pompejach; fresk z I wieku n.e., Museo Archeologico Nazionale w Neapolu.
- Ilustracja 13. „Bogini Fortuna i jej koło”, ilustracja do *De casibus virorum illustrium* Boccaccia, Paris, 1467, MSS Hunter 371–372 (V.1.8–9), vol. 1, folio 1r.

- Ilustracja 14. *Koło Fortuny* z talii tarota Viscontich-Sforzów, XV wiek, Bonifacio Bembo, Antonio Cicognara.
- Ilustracja 15. *Młyn w Sanssouci*, szkoła niemiecka, ok. 1840–1860, The Bowes Museum.
- Ilustracja 16. Auguste Renoir, *Dance at Le moulin de la Galette*, 1876.
- Ilustracja 17. Henri de Toulouse-Lautrec, *Ball at the Moulin de la Galette*, 1889.
- Ilustracja 18. Alexandre Menjaud, *Henri IV chez le meunier Michaud*, 1807, Château de Pau.
- Ilustracja 19. Jacob van Ruisdael, *Wiatrak w Wijk koło Duurstede*, ok. 1670, Rijksmuseum, Amsterdam.
- Ilustracja 20. Peter Gijsels, *Paysage fluvial avec moulin à vent et marchands*, 1621 – Anvers – 1690.
- Ilustracja 21. *Zachód słońca w Kinderdijk*,  fot. Porcelaingirl.
- Ilustracja 22. Hans Memling, *Triptych of Earthly Vanity and Divine Salvation*, ok. 1485, Musée des Beaux-Arts, Strasbourg.
- Ilustracja 23. Jan Hendrik Weissenbruch (1824–1903), *Landscape with windmill near Schiedam*, Museum Boijmans Van Beuningen, Rotterdam.
- Ilustracja 24. Jacob Isaakszoon van Ruisdael (1628/1629–1682), *Two Undershot Watermills with Men Opening a Sluice*, 1650.



## Bibliografia

- 3530 ordspråk och talesätt (1984), red. G. Holm, wyd. 2, Stockholm.
- Adalberg S. (1889–1894), *Księga przysłów, przypowieści i wyrażen przysłowiowych polskich*, Warszawa.
- Adam J.-P. (2005), *La construction romaine*, Paris.
- Adamczewski J. (2001), *Antropologiczny wymiar przestrzeni młyna*, „Studia Etnologiczne i Antropologiczne”, t. 5: *Miejsca znaczące i wartości symboliczne*, red. I. Bukowska-Floreńska, Katowice, s. 93–106.
- Adamczewski J. (2005), *Młynarstwo magiczne*, Wrocław.
- Albarel L. (1866), *Histoire du Pèlerinage de Notre-Dame-de-Pitié, en Poitou, Poitiers*.
- Almeida E. R. (2001), *Topografia e vita romana: da Augusto a Costantino*, Roma.
- Ambrose K. (2006), *The ‘Mystic Mill’ Capital at Vézelay*, w: *Wind & Water in the Middle Ages: Fluid Technologies from Antiquity to the Renaissance*, red. S. A. Walton, Tempe, s. 235–258.
- Amossy R. (1991), *Les idées reçues. Sémiologie du stéréotype*, Paris.
- Amouretti M.-C. (1986), *Le pain et l’huile dans la Grèce antique. De l’aire au moulin*, Paris.
- Amtlicher Führer der Stiftung Preußische Schlösser und Gärten* (2000), *Amtlicher Führer der Stiftung Preußische Schlösser und Gärten Berlin Brandenburg: Die Historische Mühle*, 1. Auflage, Potsdam.
- Andrew M., red. (1993), *A Variorum Edition of the Works of Geoffrey Chaucer*, t. 2: *The Canterbury Tales, The General Prologue, Part One B, Explanatory Notes*, Norman–London.
- Annuaire statistique du departement du Nord* (1837), red. M. M. Demeunynck et Devaux, Lille.
- Arnoux M. (2012), *Le Temps des laboureurs. Travail, ordre social et croissance en Europe X<sup>e</sup>–XIV<sup>e</sup> siècle*, Paris.
- Arthaber A. (1929), *Dizionario comparato di proverbi e modi proverbiali italiani, latini, francesi, spagnoli, tedeschi, inglesi e greci antichi*, Milano.
- Ashton J. (1904), *The History of Bread. From Pre-historic to Modern Times*, London.

- Asmus F., Knoop O. (1898), *Sagen und Erzählungen aus dem Kreise Kolberg-Körlin*, Kolberg.
- Bächtold-Stäubli H., Hoffmann-Krayer E., red. (1941), *Handwörterbuch des deutschen Aberglaubens*, Berlin.
- Badawī Abd al-Rahmān (1987), *La transmission de la philosophie grecque au monde arabe*, Paris.
- Baines E. (1836), *History of the County Palatine and Duchy of Lancaster*, t. 2, London–Paris–New York.
- Ballard A., Tait J. (1923), *British Borough Charters 1216–1307*, Cambridge.
- Baranowski B. (1965), *Pośmiertna kara „za złą miarę” w wierzeniach ludowych*, „Łódzkie Studia Etnograficzne”, 7, s. 73–85.
- Baranowski B. (1971), *Kultura ludowa XVII i XVIII w. na ziemiach Polski Środkowej*, Łódź.
- Baranowski B. (1977), *Polskie młynarstwo*, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Baranowski W. (1970), *Folklor młynarski w woj. łódzkim*, w: *Z dziejów młynarstwa w Polsce*, red. J. Leskiewiczowa, Warszawa, s. 255–286 (seria: „Studia i Materiały z Historii Kultury Materialnej”, 42; „Studia z Dziejów Gospodarstwa Wiejskiego”, 12/1).
- Baśnie niderlandzkie* (2007), *Baśnie niderlandzkie: flamandzkie, holenderskie i fryzyjskie*, red. A. Dąbrówka, Warszawa.
- Baum P. F. (1958), *Chaucer’s Puns: A Supplementary List*, „Publications of the Modern Language Association of America”, 73, s. 167–170.
- Bauters P. (1984), *The oldest references to windmills in Europe*, w: *Transactions of the Fifth Symposium of the International Molinological Society*, 1982, Saint-Maurice, s. 111–119.
- Bautier A.-M. (1961), *Les plus anciennes mentions de moulins hydrauliques industriels et de moulins à vent*, „Bulletin philologique et historique (jusqu’à 1610) du Comité des travaux historiques et scientifiques”, 2, s. 567–626.
- Beaumont F., Fletcher J. (1750), *The Works of Mr. Francis Beaumont, and Mr. John Fletcher*, t. 7, London.
- Bennett A. (1980), *The Windmill Psalter: The Historiated Letter E of Psalm One*, „Journal of the Warburg and Courtauld Institutes”, 43, s. 52–67.
- Bennett R., Elton J. (1898–1904), *History of Corn Milling*, t. 1–4, London.
- Benson C. D. (2000), „*Piers Plowman*” as Poetic Pillory: *The Pillory and the Cross*, w: *Medieval Literature and Historical Inquiry. Essays in honour of Derek Pearsall*, red. D. Aers, Cambridge, s. 31–54.
- Benson L. D., Andersson Th. M. (1971), *The Literary Context of Chaucer’s Fabliaux*, New York–Indianapolis.
- Benson L. D., red. (1991), *The Riverside Chaucer*, Oxford.

- Berthier K. (2003), *Les moulins sur la Seine à Paris au Moyen Âge: origines et évolutions techniques*, w: *I mulini nell'Europa medievale, Atti del Convegno di San Quirico d'Orcia, 21–23 settembre 2000*, red. P. Galetti, P. Racine, Bologna, s. 217–232.
- Bloch M. (1935), *Avènement et conquête du moulin à eau*, „Annales d'histoire économique et sociale”, 7, s. 538–563.
- Boissonnade P. (1900), *Essai sur l'organisation du travail en Poitou depuis le XI<sup>e</sup> siècle jusqu'à la Révolution*, t. 1, Paris.
- Brady N. (2006), *Mills in Medieval Ireland. Looking Beyond Design*, w: *Wind & Water in the Middle Ages: Fluid Technologies from Antiquity to the Renaissance*, red. S. A. Walton, Tempe, s. 39–68.
- Brand J. (1842), *Observations on the Popular Antiquities of Great Britain: Chiefly Illustrating the Origin of Our Vulgar and Provincial Customs, Ceremonies, and Superstitions*, t. 3, London (pierwsze wydanie 1777).
- Brett G. (1939), *Byzantine Water Mill*, „Antiquity”, 13/51, s. 354–356.
- Brooks G. (2006), *The „Vitruvian Mill” in Roman and Medieval Europe*, w: *Wind & Water in the Middle Ages: Fluid Technologies from Antiquity to the Renaissance*, red. S. A. Walton, Tempe, s. 1–38.
- Brown P., red. (2000), *Companion to Chaucer*, Oxford–Malden.
- Bruggeman J. (1997), *Moulins. Maîtres des eaux, maîtres des vents*, Paris.
- Bryer A. (2002), *The Means of Agricultural Production: Muscle and Tools*, w: *The Economic History of Byzantium: From the Seventh through the Fifteenth Century*, red. A. E. Laiou, Washington, s. 101–113.
- Buczek K. (1969), *Z dziejów młynarstwa w Polsce średniowiecznej*, „Małopolskie Studia Historyczne”, 12/1, s. 17–51.
- Burbridge R. T. (1971), *Chaucer's „Reeve's Tale” and the Fabliau „Le meunier et les II clers”*, „Annuaire Médiévale”, 12, s. 30–36.
- Cantù C. (1871), *Portafoglio d'un operaio*, Milan.
- Carlyle T. (2000), *The Works of Thomas Carlyle*, t. 19, Cambridge.
- Castella D. et al. (1994), *Le moulin hydraulique gallo-romain d'Avenches «En Chaplix»: fouilles 1990–1991*, Lausanne (seria: „Cahiers d'archéologie romande”, 62).
- Cent Nouvelles Nouvelles* (1858), *Les Cent Nouvelles Nouvelles dites Les Cent Nouvelles du Roi Louis XI*, red. P. L. Jacob, Paris.
- Champagne F., Ferdière A., Rialland Y. (1997), *Re-découverte d'un moulin à eau augustéen sur l'Yèvre (Cher) / The Rediscovery of an Augustan Water-Mill on the River Yèvre (Cher)*, „Revue archéologique du Centre de la France”, 36, s. 157–160.
- Chappell W. (1871), *The Ballad Literature and Popular Music of the Olden Time: a History of ancient Songs, Ballads, and of the Dance Tunes of En-*

- gland with numerous Anecdotes and entire Ballads also a short Account of the Minstrels*, t. 1–2, London.
- Charuty G. (1997), *Folie, mariage et mort. Pratiques chrétiennes de la folie en Europe occidentale*, Paris.
- Chaucer G. (1963), *Opowieści kanterberyjskie* (wybór), przeł. H. Pręczkowska, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Christy R. (1888), *Proverbs, maxims and phrases of all ages: classified subjectively and arranged alphabetically*, New York–London.
- Clark Ch. (2006), *Iron Kingdom: The Rise and Downfall of Prussia 1600–1947*, Harvard.
- Conflagration! The burning of the Albion Mill, Southwark, in 1791* (2001), w: B. E. Maidment, *Reading Popular Prints 1790–1870*, Manchester.
- Contes et opuscules* (1800), *Contes et opuscules en vers et en prose*, Paris.
- Cooper H. (1992), *Oxford Guides to Chaucer. The Canterbury Tales*, Oxford.
- Correale R. M., Hamel M., red. (2002), *Sources and Analogues of the Canterbury Tales*, t. 1, Cambridge.
- Coutant Y. (2009), *Dictionnaire historique et technique du moulin dans le nord de la France, de Lille à Cambrai, du 13<sup>e</sup> au 18<sup>e</sup> siècle*, Turnhout.
- Crossley D. (1997), *The Archaeology of Water Power in Britain Before the Industrial Revolution*, w: *Technology and Resource Use in Medieval Europe: Cathedrals, Mills and Mines*, red. E. B. Smith, M. Wolfe, Aldershot, s. 109–124.
- Curry W. C. (1920), *Chaucer's Reeve and Miller*, „Publications of the Modern Language Association of America”, 35, s. 189–209.
- Curtis R. I. (2008), *Food Processing and Preparation*, w: *The Oxford Handbook of Engineering and Technology in the Classical World*, red. J. P. Oleson, Oxford, s. 369–392.
- Curwen E. C. (1944), *The problem of early water-mills*, „Antiquity”, 18/71, s. 130–146.
- D'Ancona A. (1906), *La poesia popolare italiana*, Livorno (pierwsze wydanie 1878).
- Darby H. C. (1977), *Domesday England*, Cambridge.
- Daumas M. (1980), *L'Archéologie industrielle en France*, Paris.
- Dąmbska E. (1967), *Budownictwo i architektura młynów wietrznych w Polsce*, Kraków (seria: „Zeszyty Naukowe Politechniki Krakowskiej. Architektura”, 19).
- Dembińska M. (1973), *Przetwórstwo zbożowe w Polsce średniowiecznej (X–XIV wiek)*, Wrocław–Warszawa.
- Deming L. (1825), *A Collection of useful, interesting, and remarkable Events, original and selected, from ancient and modern Authorities*, Middlebury.

- Desportes F. (1987), *Le pain au Moyen Âge*, Paris.
- Deulin Ch. (1868), *Contes d'un buveur de bière*, Paris.
- Dieulafoy M. (1798), *Le Moulin de Sans-Souci, fait historique en un acte, en prose, mêlé de vaudevilles*, Paris.
- Drinking Songs* (1783), *A collection of English Songs*, t. 3, cz. 3: *Drinking Songs*, London.
- Duby G. (1962), *L'économie rurale et la vie des campagnes dans l'Occident médiéval: France, Angleterre, Empire, IX<sup>e</sup>-XV<sup>e</sup> siècles: essai de synthèse et perspectives de recherches*, t. 1-2, Paris.
- Duby G., Perrot M. (1991), *Histoire des femmes. L'Antiquité*, Paris.
- Dudley E. (1997), *The Endless Text. „Don Quixote” and the Hermeneutics of Romance*, New York.
- Dupaigne B. (1999), *Le pain de l'homme*, Paris.
- Durán M., Rogg F. R. (2006), *Fighting Windmills. Encounters with Don Quixote*, Yale.
- Durand A., red. (2008), *Jeux d'eau. Moulins, meuniers et machines hydrauliques, XI<sup>e</sup>-XX<sup>e</sup> siècle*, Aix-en-Provence.
- Durand R. (2003), *Les moulins hydraulique dans le Portugal médiéval, w: I mulini nell'Europa medievale, Atti del Convegno di San Quirino d'Orcia, 21-23 settembre 2000*, red. P. Galetti, P. Racine, Bologna, s. 87-101.
- Duszczyk Wł. (1968), *Usługi młynarskie dla ludności rolniczej w Polsce*, Warszawa.
- Early English Poems* (1911), red. H. S. Pancoast, J. D. Spaeth, New York.
- Early English Poetry* (1840-1841), *Early English Poetry, Ballads, and Popular Literature of the Middle Ages, edited from original Manuscripts and scarce Publications*, London.
- Ek S. (1964), *Den som kommer först till kvarns – ett ordspråk och dess bakgrund*, Lund.
- Ek S. B. (1966), *En Skånsk Kvarn och dess Persiska Frände*, Lund.
- Eliade M. (1956), *Forgerons et alchimistes*, Paris (wydanie rozszerzone 1977).
- Eliade M. (1993), *Święty obszar i sakralizacja świata*, przeł. A. Tatarkiewicz, w: M. Eliade, *Sacrum, mit, historia. Wybór esejów*, wybór M. Czerwiński, Warszawa, s. 143-151.
- Ellis W. E. (2003), *The Kentucky River*, Lexington.
- Encyklopedia staropolska* (1939), t. 1-2, red. A. Brückner, Warszawa.
- Ernst E. (2005), *Mühlen im Wandel der Zeiten*, Stuttgart.
- Ewbank Th. (1842), *A Descriptive and Historical Account of Hydraulic and Other Machines for Raising Water, Ancient and Modern*, London.

- Finley M. I. (1965), *Technical Innovation and Economic Progress in Ancient World*, „The Economic History Review”, 18/1, s. 29–45.
- Fleury Ph. (1993), *La mécanique de Vitruve*, Caen.
- Forbes R. J. (1955), *Studies in Ancient Technology*, t. 2: *Irrigation and Drainage; Power; Land Transport and Road-building; the Coming of the Camel*, Leiden.
- Fossier R. (1982), *L'apparition des moulins et l'encadrement des hommes*, w: *L'histoire des sciences et des techniques doit-elle intéresser les historiens? Colloque d'histoire des sciences et des techniques sur le moulin*, Paris, s. 230–248.
- Frankel R. (2003), *The Olynthus Mill, Its Origin, and Diffusion: Typology and Distribution*, „American Journal of Archaeology”, 107/1, s. 1–21.
- Freese S. (1957), *Windmills and Millwrighting*, Newton Abbot.
- Fuller Th. (1732), *Gnomologia: Adagies and Proverbs; Wise Sentences and Witty Sayings, Ancient and Modern, Foreign and British*, London.
- Ganter Th. M. (2008), *Searching for a New German Identity: Heiner Müller and the Geschichtsdrama*, Bern (seria: „East German Studies”, 16).
- Gille B. (1954), *Le moulin à eau. Une révolution technique médiévale*, „Techniques et Civilisations”, 3, s. 1–15.
- Ginzburg C. (1989), *Ser i robaki. Wizja świata pewnego młynarza z XVI wieku*, przeł. R. Kłos, Warszawa.
- Gloger Z. (1902), *Encyklopedia Staropolska*, t. 3, Warszawa.
- Gładkowski A. (2008), *Historia techniki młynarstwa polskiego*, w: *Inżynierowie polscy w XIX i XX wieku*, t. 11, red. Z. Mrugalski, Warszawa, s. 13–100.
- Goldhill S., red. (2007), *Being Greek Under Rome: Cultural Identity, the Second Sophistic and the Development of Empire*, Cambridge.
- Gomme A. B. (1894), *The Traditional Games of England, Scotland, and Ireland*, t. 1, London.
- Gostomski A. (1644), *Oekonomia abo gospodarstwo ziemianskie dla porządnego sprawowania ludziom politycznym dziwnie pożyteczne*, Kraków (pierwsze wydanie 1588).
- Goubert P., Denis M. (1973), 1789. *Les Français ont la parole: cahiers de doléances des États généraux*, Paris (pierwsze wydanie 1964).
- Grothe M. (2008), *I Never Metaphor I Didn't Like: A Comprehensive Compilation of History's Greatest Analogies, Metaphors, and Similes*, New York.
- Guérard B. (1840), *Collection des cartulaires de France*, t. 1: *Cartulaire de l'Abbaye de Saint-Père de Chartres*, Paris.
- Guichané R. (1998), *Les moulins hydrauliques en Touraine*, w: *L'innovation technique au Moyen Âge. Actes du VI<sup>e</sup> Congrès international d'archéolo-*

- gie médiévale, 1–5 octobre 1996, Dijon – Mont Beuvray – Chenôve – Le Creusot – Montbard, Paris, s. 73–76.*
- Guite H. (1962), *Cicero's Attitude to the Greeks*, „Greece & Rome”, 9/2, s. 142–159.
- Gzella S. (1979), „Moretum”, „Meander”, 34/3, s. 117–127.
- Hart W. M. (1908), *The Reeve's Tale: A Comparative Study of Chaucer's Narrative Art*, „Publications of the Modern Language Association of America”, 23/1, s. 1–44.
- Hazlitt W. C. (1866), *Remains of the Early Popular Poetry of England*, t. 3, London.
- Hazlitt W. C. (1905), *Faiths and Folklore*, t. 2, London.
- Hazlitt W. C., red. (1864), *Shakespeare Jest-books, reprints of the early and very rare jest-books supposed to have been used by Shakespeare*, t. 1: *A Hundred Mery Talys*, London.
- Hebel J. P. (1999), *Die Kalendergeschichten: sämtliche Erzählungen aus dem Rheinländischen Hausfreund*, München.
- Hellquist E. (1970), *Svensk etymologisk ordbok*, wyd. 3, Lund.
- Henkel A., Schöne A., red. (1967), *Emblemata. Handbuch zur Sinnbildkunst des XVI. und XVII. Jahrhunderts*, Stuttgart.
- Heslop D. H. (2008), *Patterns of Quern Production, Acquisition and Deposition: A Corpus of Beehive Querns from Northern Yorkshire and Southern Durham*, Leeds.
- Hill D. (1984), *Information on Engineering in the Works of Muslim Geographers*, „History of Technology”, 9, s. 127–142.
- Hill D. (1996), *A History of Engineering in Classical and Medieval Times*, London–New York (pierwsze wydanie 1984).
- Hills R. L. (1996), *Power from the Wind. A History of Windmill Technology*, Cambridge.
- History, Directory, and Gazetteer (1825), History, Directory, and Gazetteer, of the County Palatine of Lancaster: with a Variety of commercial & statistical Information*, Liverpool.
- Hodges L. F. (2000), *Chaucer and Costume. The Secular Pilgrims in the General Prologue*, Cambridge.
- Holleran C. (2012), *Shopping in Ancient Rome. The Retail Trade in the Late Republic and the Principate*, Oxford.
- Holt R. (1988), *The Mills of Medieval England*, Oxford.
- Holt R. (1997), *Mechanization and the Medieval English Economy, w: Technology and Resource Use in Medieval Europe: Cathedrals, Mills and Mines*, red. E. B. Smith, M. Wolfe, Aldershot, s. 139–157.

- Humphrey J. W., Olsen J. P., Sherwood A. N. (1998), *Greek and Roman Technology: A Sourcebook. Annotated Translations of Greek and Latin Texts and Documents*, London–New York.
- Hunter J. (1829), *The Hallamshire Glossary*, London.
- Husband T. (1980), *The Wild Man. Medieval Myth and Symbolism*, New York.
- Jaccotey L., Labeaune R. (2010), *Découverte d'un moulin hydraulique antique à Longvic (Côte-d'Or)*, „Revue Archéologique de l'Est”, 59, s. 665–668.
- Jacob P. L., red. (1859), *Paris ridicule et burlesque au dix-septième siècle*, Paris.
- Jones G. F. (1955), *Chaucer and the Medieval Miller*, „Modern Language Quarterly”, 16/1, s. 3–15.
- Kaplan S. L. (1984), *Provisioning Paris. Merchants and Millers in the Grain and Flour Trade during the Eighteenth Century*, Ithaca–London.
- Kaplan S. L. (1988), *Les ventres de Paris. Pouvoir et approvisionnement dans la France d'Ancien Régime*, Paris.
- Kennedy E., Netter M.-L., McGregor J. P., Olsen M. V. (1996), *Theatre, Opera, and Audiences in Revolutionary Paris. Analysis and Repertory*, Westport.
- Kolberg O. (1963), *Dziela wszystkie*, Wrocław–Poznań.
- Krzyżanowski J. (1960), *Mądrej głowie dość dwie słowie*, t. 2, Warszawa.
- Krzyżanowski J., red. (1970), *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, t. 2, w oparciu o dzieło Samuela Adalberga opracował Zespół Redakcyjny pod kierunkiem Juliana Krzyżanowskiego, Warszawa.
- Kubicki R. (2012), *Młynarstwo w państwie Zakonu Krzyżackiego w Prusach w XIII–XV wieku (do 1454 r.)*, Gdańsk.
- Kugler F. (1843), *History of Frederick the Great*, przeł. E. A. Moriarty, London.
- Kugler F. (1856), *Geschichte Friedrichs des Großen*, Leipzig.
- Kula W. (1970), *Miary i ludzie*, Warszawa.
- Kula W. (2001), *The Problems and Methods of Economic History*, przeł. R. Szreter, Aldershot (pierwsze polskie wydanie 1963).
- Kurek K. (1841), *Rady dla początkujących w praktyce gospodarskiej oraz uwagi nad niektórymi częściami wewnętrznej administracji gospodarstw krajowych...*, Warszawa.
- Kvideland R., Sehmsdorf H. K., red. (1988), *Scandinavian Folk Belief and Legend*, Minneapolis.
- Laisné P. (1840), *Chansons Normandes. Du moulin et de la fête du moulin de la rivière, en Normandie, près des Andelys*, Paris.
- Landels J. G. (2000), *Engineering in the Ancient World*, Berkeley (pierwsze wydanie 1978).



- Langdon J. (2004), *Mills in the Medieval Economy: England 1300–1540*, Oxford.
- Larwood J., Hotten J. C. (1867), *The History of Signboards, from the Earliest Times to the Present Day*, London.
- Lawton B. (2004), *Various and Ingenious Machines. Power Generation and Transport*, t. 1, Leiden.
- Le Braz A. (1997), *Magies de la Bretagne*, Paris.
- Le Goff J. (1999), *Métiers licites et métiers illicites dans l'Occident médiéval*, w: J. Le Goff, *Un autre Moyen Âge*, Paris, s. 80–103.
- Le livre des métiers* (1879), *Le livre des métiers d'Étienne Boileau*, red. R. de Lespinasse, F. Bonnardot, Paris.
- Le Roux de Lincy A., Francisque M., red. (1837), *Recueil de farces, moralités et sermons joyeux*, Paris.
- Lean's Collectanea (1903), *Collections by Vincent Stuckey Lean of Proverbs (English & Foreign), Folklore, and Superstitions, also Compilations towards Dictionaries of Proverbial Phrases and Words, Old and Disused*, t. 2, cz. 2, Bristol.
- Lecat J.-M. (2006), *La grande histoire du pain et des boulangers. Des origines à nos jours*, Paris.
- Leguay J.-P. (2009), *Terres urbaines. Places, jardins et terres incultes dans la ville au Moyen Âge*, Rennes.
- Leigh E., red. (1867), *Ballads & Legends of Cheshire*, London.
- Leveau Ph. (1995), *Les moulins de Barbegal, les ponts-aqueducs du vallon des Arcs et l'histoire naturelle de la vallée des Baux (Bilan de six années de fouilles programmées)*, w: *Compte rendu des séances de l'Académie des Inscriptions et Belles-Lettres*, Paris, s. 115–144.
- Leveau Ph. (1996), *The Barbegal water mill in its environment: archaeology and the economic and social history of antiquity*, „*Journal of Roman Archaeology*”, 9, s. 137–153.
- Lewis M. J. T. (1993), *The Greeks and the Early Windmill*, „*History of Technology*”, 15, s. 141–189.
- Lewis M. J. T. (1997), *Millstone and Hammer: the origins of water power*, Hull.
- Lewtak A. (2005), *Młyny wodne. Rzeka Bystra i jej dopływy*, Nałęczów.
- Liber Albus* (1841), *Liber Albus: the White Book of City of London*, compiled a.d. 1419, by J. Carpenter, R. Whittington, translated from the Original Latin and Anglo-Norman by H. T. Riley, London.
- Liber foundationis claustrae Sanctae Mariae Virginis in Heinrichow* (1991), *Księga Henrykowska*, przeł. R. Grodecki, Wrocław.

- Lindet L. (1900), *Représentations allégoriques du moulin et du pressoir dans l'art chrétien*, „Revue archéologique”, 36, s. 403–413.
- Lombardo D. (2003), *Windmills of New England: their genius, madness, history & future*, Yarmouth Port.
- Lucas A. (2006a), *The Role of the Monasteries in the Development of Medieval Milling*, w: *Wind & Water in the Middle Ages: Fluid Technologies from Antiquity to the Renaissance*, red. S. A. Walton, Tempe, s. 89–127.
- Lucas A. (2006b), *Wind, Water, Work. Ancient and Medieval Milling Technology*, Leiden.
- Lucas A. T. (1953), *The horizontal mill in Ireland*, „Journal of the Royal Society of Antiquaries of Ireland”, 83, s. 1–36.
- Łysiak W. (1992), *Ludowa wizja przeszłości. Historyzm folkloru Wielkopolski*, Poznań.
- Malone K. (1951), *Chapters on Chaucer*, Baltimore–London 1951.
- Malouin P.-J. (1767), *Description et détails des Arts du meunier, du vermicelier et du boulanger*, „Descriptions des arts et métiers”, t. 14: *Les Arts des aliments*, Paris (reprint Genève 1984).
- Masschaele J. (2002), *The Public Space of the Marketplace in Medieval England*, „Speculum”, 77/2, s. 383–421.
- Memel J. P. de, Dach S. (1700), *Neu-aufgebutzter Kurtzweiliger Zeitvertreiber*, [brak miejsca wydania].
- Ménard Ph. (2002), *Moulin et meuniers dans la littérature médiévale*, w: *Moulins et Meuniers dans les Campagnes européennes, IX<sup>e</sup>–XVIII<sup>e</sup> siècle*, Actes des XXI<sup>es</sup> Journées internationales d'histoire de l'abbaye de Flaran 3, 4, 5 septembre 1999, red. M. Mousnier, Toulouse, s. 217–250.
- Mersenne M. (1640), *Cogitata physico-mathematica in quibus tam naturae quam artis effectus admirandi certissimis demonstrationibus explicantur*, cz. 1: *Tractatus de mensuris, ponderibus atque nummis tam Hebraicis, quam Graecis & Romanis ad Parisiensia expensis*, Paris, s. 12–13.
- Mieder W. (2004), *Proverbs. A handbook*, Westport.
- Montorgueil G. (1899), *La Vie à Montmartre*, Paris.
- Morell Th., red. (1737), *The Canterbury Tales of Chaucer, in the Original, from the Most Authentic Manuscripts*, London.
- Moritz L. A. (1958), *Grain-Mills and Flour in Classical Antiquity*, Oxford.
- Munimenta Gildhallae Londoniensis* (1859), t. 1: *Liber Albus compiled A.D. 1419*, red. T. H. Riley, London (reprint Cambridge 2012).
- Murphy M., red. (1991), Geoffrey Chaucer, *The Canterbury Tales. The General Prologue and Twelve Major Tales in Modern Spelling*, Lanham.
- Nola A. di (2004), *Diabeł*, przeł. I. Kania, Kraków.

- Oczko P. (2012), *Motyw kobaltowego wiatraka. O holandyzmie w ceramice użytkowej 1880–1945*, „Biuletyn Historii Sztuki”, 74/1, s. 95–106.
- Oeuvres complètes de Tabarin* (1858), *Oeuvres complètes de Tabarin: avec les Rencontres, fantaisies et coq-à-l'âne facétieux du baron de Gratelard, et divers opuscules publiés séparément sous le nom ou à propos de Tabarin*, red. G. Aventin, Paris.
- Ohrt F. (1917), *Danmarks trylleformler*, t. 1, Copenhagen.
- Oostveen G. van (1994), „It takes all sorts to make a world”. *Sex and gender in Bredero's „Farce of the Miller”*, w: *Women of the Golden Age. An international debate on women in seventeenth-century Holland, England and Italy*, red. E. Kloek, Hilversum, s. 55–64.
- Original Anecdotes of Frederic the Second* (1805), *Original Anecdotes of Frederic the Second, King of Prussia, and of his Family, his Court, his Ministers, his Academies, and his Literary Friends*, t. 2, London.
- Otto K.-H. (2003), *Die Mühle von Sanssouci*, Potsdam.
- Pastoureau M. (2004), *Une histoire symbolique du Moyen Âge occidental*, Paris.
- Pastoureau M. (2006), *Średniowieczna gra symboli*, przeł. H. Igalson-Tygielska, Warszawa.
- Patterson M. (1976), *German Theatre Today: Post-war Theatre in West and East Germany, Austria and Northern Switzerland*, London.
- Pawlik M. (1984), *Wiatraki północno-wschodniej Polski*, Białystok.
- Pentikäinen J. (1968), *The Nordic Dead-Child Tradition: Nordic Dead-Child Beings. A Study in Comparative Religion*, Helsinki.
- Pichot D. (2002), *Le moulin et l'encellulement dans l'Ouest français (XI<sup>e</sup>–XIII<sup>e</sup> siècle)*, w: *Moulins et Meuniers dans les Campagnes européennes, IX<sup>e</sup>–XVIII<sup>e</sup> siècle, Actes des XXI<sup>es</sup> Journées internationales d'histoire de l'abbaye de Flaran 3, 4, 5 septembre 1999*, red. M. Mousnier, Toulouse, s. 111–129.
- Pierce J. S. (1976), *The Windmill on the Road to Calvary*, „New Lugano Review”, 11/12, s. 48–55.
- Pointner F. E. (2009), *Millers' Tales. The Construction of a Professional Identity in Early Modern Texts*, Heidelberg.
- Preller L., red. (1846), *Die Regionen der Stadt Rom*, Jena.
- Proverb Lore* (1902), *Proverb Lore. Many sayings, wise or otherwise, on many subjects, gleaned from many sources by F. E. Hulme*, London.
- Proverbi italiani* (1999), scelta e introduzione di L. Malerba, Roma.
- Rahtz P. A. (1981), *Medieval Milling*, w: *Medieval Industry*, „Council for British Archaeology Research Report”, 40, red. D. W. Crossley, London, s. 1–15.

- Rahtz P. A., Meeson R. A. (1992), *An Anglo-Saxon Watermill at Tamworth. Excavations in the. Bolebridge Street area of Tamworth, Staffordshire, in 1971 and 1978*, „Council of British Archaeology Research Report”, 83, London.
- Ramelli A. (1976), *The Various and Ingenious Machines of Agostino Ramelli (1588)*, przeł. M. T. Gnudi, London.
- Recueil de farces (1450–1500)* (1989), t. 4, red. A. Tissier, Genève (seria: „Textes Littéraires Français”).
- Recueil général des sotties* (1912), t. 3, red. É. Picot, Paris.
- Recueil général et complet des fabliaux* (1872), *Recueil général et complet des fabliaux des XIII<sup>e</sup> et XIV<sup>e</sup> siècles*, t. 5, red. A. de Montaiglon, G. Raynaud, Paris.
- Redondo A. (2007), *De molinos, molineros y molineras. Tradiciones folklóricas y literatura en la España del Siglo de Oro*, w: Redondo A., *Revisitando las culturas del Siglo de Oro. Mentalidades, tradiciones, culturales, creaciones paraliterarias y literarias*, Salamanca, s. 133–148 (po raz pierwszy opublikowane w: „Revista de Folklore” 1989, 102, s. 183–191).
- Rey J. (1833), *Le Meunier de Sans-Souci, conte historique*, Paris.
- Reynolds J. (1970), *Windmills and Watermills*, New York.
- Reynolds T. S. (1983), *Stronger Than a Hundred Men. A History of the Vertical Water Wheel*, Baltimore–London.
- Rivals C. (1976), *Le moulin à vent et le meunier dans la société traditionnelle française*, Paris.
- Rivals C. (2000), *Le moulin et le meunier. Mille ans de meunerie en France et en Europe* (t. 1: *Une technique et un métier*, t. 2: *Une symbolique sociale*), Roques sur Garonne.
- Rolland E. (1877), *Devinettes ou énigmes populaires de la France*, Paris.
- Rospond S. (1948), *Najstarsze polskie zdanie z r. 1270*, „Język Polski”, 28/2, s. 33–40.
- Roy B. (1977), *Devinettes françaises du Moyen Âge*, Montréal.
- Rzepkowski K. (2010), *Non quidem Plautos, sed tantum pistoros. Una fortunata metafora nel Prologo ai „Menaechmi” del Poliziano*, „Interpres. Rivista di studi quattrocenteschi”, 29, s. 207–214.
- Salmon J. (1941), *The Windmill in English Medieval Art*, „Journal of the British Archaeological Association”, 3/6, s. 88–102.
- Salomon N. (1965), *Recherches sur le thème paysan dans la «comedia» au temps de Lope de Vega*, Bordeaux.
- Saunders J. (1845), *Cabinet Pictures of English Life: Chaucer*, London.
- Sauval H. (1724), *Histoire et recherches des antiquités de la ville de Paris*, Paris.

- Sébillot P. (1895), *Légendes et curiosités des métiers*, Paris.
- Sellin R. H. (1983), *The large Roman water-mill at Barbegal (France)*, „History of Technology”, 8, s. 91–109.
- Shakespeare's Jest Book* (1866), *Shakespeare's Jest Book. A Hundred Mery Talys*, red. H. Oesterley, London.
- Sicard G. (1953), *Aux origines des sociétés anonymes. Les Moulins de Toulouse au Moyen Âge*, Paris.
- Sistrunk T. (2006), *The Right to the Wind in the Later Middle Ages*, w: *Wind & Water in the Middle Ages: Fluid Technologies from Antiquity to the Renaissance*, red. S. A. Walton, Tempe, s. 153–169.
- Smith N. (1976), *Man and Water. A History of Hydro-Technology*, London.
- SPSG (2000), *Amtlicher Führer der Stiftung Preußische Schlösser und Gärten Berlin Brandenburg: Die Historische Mühle*, 1. Auflage, Potsdam.
- Squatriti P. (1997), „Advent and Conquests” of the Water Mill in Italy, w: *Technology and Resource Use in Medieval Europe: Cathedrals, Mills and Mines*, red. E. B. Smith, M. Wolfe, Aldershot, s. 125–138.
- Steadman J. (1962), *An Honest Miller?* („*Canterbury Tales*”, 555), „Notes & Queries”, 9 (New Series), s. 6.
- Steffen H. (1918), *Die ländliche Mühlwesen im Deutschen Ordenslande*, „Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins”, 58, s. 73–92.
- Stoett F. A. (1923–1925), *Nederlandsche spreekwoorden, spreekwijzen, uitdrukkingen en gezegden*, Zutphen.
- Stone J. R. (2006), *The Routledge Book of World Proverbs*, New York.
- Stüdtje J. (1982), *Mühlen in Schleswig-Holstein*, Heide in Holstein.
- Syme R. (1986), *The Augustan Aristocracy*, Oxford.
- Syson L. (1965), *British Water-Mills*, London.
- Szczepaniak M. (1971), *Przemysł i rzemiosło wiejskie w Wielkopolsce w drugiej połowie XVIII wieku*, Poznań, (seria: „Badania z Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, 48).
- Śliwa S. (1935), *Przemysł młynarski w Polsce*, Poznań.
- Święch J. (2005), *Tajemniczy świat wiatraków*, Łódź.
- Takaoğlu T. (2008), *Archaeological Evidence for Grain Mills in the Greek and Roman Troad*, „Asia Minor Studien”, 65, s. 673–679.
- Tallemant des Réaux G. (1834), *Les historiettes. Mémoires pour servir à l'histoire du XVII<sup>e</sup> siècle*, t. 3, Paris.
- Tavoni M. (1984), *Latino, grammatica, volgare: storia di una questione umanistica*, Padova.
- The Annual Register* (1781), *The Annual Register, or a View of the History, Politics, and Literature, for the year 1780*, London.

- The Convivial Songster* (1782), *The Convivial Songster being a Select Collection of the best Songs in the English Language; Humorous, Satirical, Bacchanalian, &c, &c, &c, with the Music prefixed to each Song*, London.
- The Life of Frederic the Second* (1789), *The Life of Frederic the Second, King of Prussia. To which are added Observations, authentic Documents, and a Variety of Anecdotes*, London.
- The Mercury Book of Verse* (1931), *The Mercury Book of Verse, being a Selection of Poems published in „The London Mercury”, 1919–1930*, London.
- The Shirburn Ballads 1585–1616* (1907), red. A. Clark, Oxford.
- The Songs of Scotland* (1862), *The Songs of Scotland prior to burns. With the Tunes*, red. R. Chambers, Edinburgh–London.
- The Town and Country Magazine* (1773), *The Town and Country Magazine, Or, Universal Repository of Knowledge, Instruction, and Entertainment*, t. 5: *For the year 1773*, London.
- The Works of the English Poets* (1810), *The Works of the English Poets, from Chaucer to Cowper; including the series edited, with prefaces, biographical and critical, by Dr. Samuel Johnson, and the most approved translations*, t. 15, London.
- Thesaurus proverbiorum medii aevi* (1999), *Thesaurus proverbiorum medii aevi. Lexikon der Sprichwörter des romanisch-germanischen Mittelalters*, t. 8, red. S. Singer, Berlin–New York.
- Thompson S. (1955–1958), *Motif-index of folk-literature: a classification of narrative elements in folktales, ballads, myths, fables, medieval romances, exempla, fabliaux, jest-books, and local legends*, Bloomington.
- Tocqueville A. de (1964), *L'Ancien Régime et la Révolution*, Paris.
- Toussaint-Samat M. (2008), *A History of Food*, przeł. A. Bell, Chichester–Malden.
- Traité de la justice criminelle de France* (1771), t. 3, Paris.
- Trawkowski S. (1959), *Młyny wodne w Polsce w XII wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, 7/1, s. 62–86.
- Tupper F. (1926), *Types of society in medieval literature*, New York.
- Uhland L. (1891), *Alte hoch- und niederdeutsche Volkslieder*, Stuttgart.
- Victorian Street Ballads* (1937), *Victorian Street Ballads. A Selection of Popular Ballads Sold in the Street in the Nineteenth Century*, red. W. G. Henderson, London.
- Vie de Frederic II, Roi de Prusse* (1787), t. 4: *Vie privée & littéraire*, Strasbourg.
- Wailles R. (1954), *The English Windmill*, London.

- Wailes R. (1979), *A Source Book of Windmills and Watermills*, London.
- Walton S. A., red. (2006), *Wind & Water in the Middle Ages: Fluid Technologies from Antiquity to the Renaissance*, Tempe.
- Werner J. (1990), *Du Müller, du Mahler, du Mörder, du Dieb!*, München.
- Wesołowska H. (1961), *Etnograficzne badania nad młynarstwem wiejskim Opolszczyzny (Wiatraki)*, Opole.
- Wesołowska H. (1963), *Etnograficzne badania nad młynarstwem wiejskim Opolszczyzny (Młyny wodne)*, Opole.
- White L., Jr. (1962), *Medieval Technology and Social Change*, Oxford.
- White L., Jr. (1962), *Medieval Technology and Social Change*, Oxford.
- White L., Jr. (1978), *Medieval Religion and Technology*, Berkeley.
- Wikander Ö. (1979), *Water-mills in Ancient Rome*, „*Opuscula Romana*”, 12/2, s. 13–36.
- Wikander Ö. (1984), *Exploitation of water-power or technological stagnation? A reappraisal of the productive forces in the Roman Empire*, Lund (seria: „Studier utgivna av Kungl. Humanistiska Vetenskapssamfundet i Lund”).
- Wikander Ö. (1985), *Archaeological evidence for early water-mills – an interim report*, „*History of Technology*”, 10, s. 151–179.
- Wikander Ö. (2000), *The Water-Mill*, w: *Handbook of Ancient Water Technology, Technology and Change in History*, t. 2, red. Ö. Wikander, Leiden, s. 371–400.
- Wikander Ö. (2008), *Water power*, w: *The Oxford Handbook of Engineering and Technology in the Classical World*, red. J. P. Oleson, Oxford, s. 141–152.
- Wilkinson P. R. (2002), *A Thesaurus of Traditional English Metaphors*, wyd. 2, London.
- Wilson A. (2002), *Machines, Power and the Ancient Economy*, „*The Journal of Roman Studies*”, 92, s. 1–32.
- Wilson J. D., red. (1799), W. Shakespeare, *Macbeth: A Tragedy*, Cambridge.
- Wilstach F. J. (1916), *A Dictionary of Similes*, Boston.
- Winniczuk L. (1956), *Grecka pieśń robocza i pieśń żebracza*, „*Meander*”, 11/3, s. 89–102.
- Worthen Sh. (2006), *Of Mills and Meaning*, w: *Wind & Water in the Middle Ages: Fluid Technologies from Antiquity to the Renaissance*, red. S. A. Walton, Tempe, s. 259–285.
- Wright K. I. (1994), *Ground-Stone Tools and Hunter-Gatherer Subsistence in Southwest Asia: Implications for the Transition to Farming*, „*American Antiquity*”, 59/2, s. 238–263.

- Yarrell W. (1846), *A History of British Fishes*, London (pierwsze wydanie 1836).
- Ziomba A. (2005), *Iluzja a realizm. Gra z widzem w sztuce holenderskiej 1580–1660*, Warszawa.
- Zimmermann J. G. R. von (1788), *Ueber Friederich den Grossen und meine Unterredungen mit ihm kurz vor seinem Tode*, Leipzig.
- Żmudzin K. (2006), *Młynarz, jak ojciec i dziadek*, „Słowo Radomskie. Gazeta Codzienna”, Magazyn „Słowa”, 16990.



## Summary

### The Golden Thumb. A Mill and a Miller in the Western Culture

It has been claimed that an old tombstone of a miller named Strange could still be seen at one of the cemeteries in England, in the county of Essex, even as late as the second half of the 20<sup>th</sup> century; it was distinguished by a rather curious epitaph: “Here lies an honest miller. And that is Strange”. In the pre-war Poland, a story was told of a cruel miller who after his brother’s death drove his children out of their home, which meant their certain death; then a terrible storm came, the mill burst into flames and “two devils jumping on water pulled the struggling miller behind them”. In Norway, one could often hear stories of millers who had a compact with the devil, used the black book, and the *utburds*, ghosts of unbaptised babies, appeared near their mills groaning terrifyingly. In France, on the eve of the French Revolution, the hungry masses would publicly persecute millers, resorting to battery and burning mills, declaring that the millers’ patron and god was *Bon Larron* – the Penitent Thief. In Greece, it was said until recently that hypocrites had the attitude of an archbishop and the heart of a miller – Θεωρία επισκόπου και καρδιά μυλωνά.

Throughout the whole of Europe, millers had a bad reputation for centuries, according to both writers and the common people. Cicero viewed their profession as a filthy occupation, suitable only for the rabble, Boccaccio equalled their social status with black Africans, Chaucer depicted them as inebriated drunkards and ruthless swindlers, whereas Rabelais viewed them as cunning thieves. Until the 17<sup>th</sup> century, they were almost always mentioned in proverbs, sayings, folk tales, songs and ballads as greedy men of substance, as swindlers who for profit were ready to go as far as to make a pact with the devil, as scoundrels without conscience, willing to steal not only other people’s grain, but their wives as well. A miller was the epitome of a cheat and a boor, evil incarnate, the allegory of thieving, the symbol of dishonesty, immorality and hypocrisy. The phrase “an honest miller”, which a witty stonemason carved for the miller from Essex, was considered to be an obvious oxymoron, which was completely ungrounded in reality.

Besides the negative image of a miller, which dominated in the Middle Ages and the early-modern era, a new and completely different vision emerged in the later periods: that of a jovial and kind-hearted rustic, who lived peacefully far away from the worldly people and problems. His puffy, red face, which had until then served only as a symbol of greed, started to express a full and joyful life, in which one does not refrain from the hedonistic pleasures of women, wine, singing and dancing. Throughout the entire 18<sup>th</sup> and 19<sup>th</sup> century the singing and dancing miller would walk side by side with his cultural predecessor, the greedy and lascivious rascal. This positive connotation, which has survived until today, was reinforced by the Romantics and later by the writers of the latter half of the 19<sup>th</sup> century, to whom a miller and his mill would become a symbol of the good old times before the Industrial Revolution.

The symbolism of a mill has been equally rich and varied. In many parts of Europe, both water mills and windmills were perceived as places haunted by unholy spirits, as the nests of evil powers and demons whom a cunning miller could harness to turn the mill wheel. This devilish connotation, however, was not at odds with the Christian symbolism of a mill, whose blades formed a isosceles cross; this symbolism was further reinforced by the theological interpretation of the act of turning grain into flour. Throughout its long cultural history, a windmill would also serve as a symbol for diligence, as a gargantuan giant, whom the knight-errant of La Mancha was first to battle, as a synonym for unlimited amusement and an emblem of former traditions and customs. The last connotation is still being exploited in the iconic language of advertisements as a guarantee of traditional bread-making recipes, eco-friendliness and alleged high quality of products.

The rich symbolism of a mill, as well as numerous stereotypical labels given to millers throughout centuries, are a result of many factors, which I elaborate upon in this book. In the case of a mill, these factors would be its special location outside the inhabited area, its advanced and virtually alien technology, the impression of *perpetuum mobile* caused by the windmill's blades moving seemingly by themselves, as well as its absolutely unique architectural shape, which in a rural landscape could only be rivalled by the steepled contour of a Gothic church. In the case of a miller, in turn, the culture-building factor would be his special position in the pre-industrial communities, which was comparable only to the position of a priest. Just like a priest provided his community with spiritual nourishment and cared for its eternal life, a miller would be in charge of earthly nourishment and, in a sense, of earthly life, by providing flour for bread-making. In the long

chain of food production, stretching from sowing the grain to baking the bread, his job was the only link which did not belong to the peasant and was beyond his direct control: the collected and threshed grain was transported to the mill, with the flour collected afterwards and most frequently used for bread-making in the peasant household. This temporary lack of control over grain, which, due to its role in providing nourishment, was a priceless commodity indeed, raised more or less justified suspicions, whose traces would be observed in cultural texts of all periods until the end of traditional milling which – depending on the region of Europe – occurred in the late 19<sup>th</sup> century or the early 20<sup>th</sup> century.

Along with traditional milling vanished also its rich non-material culture. Great industrial mills, which dominated the production of flour during the 19<sup>th</sup> century, did not have the same culture-building impact as former water mills and windmills: they were grain-processing factories. As a result, the miller, who until that time had been one of the most recognizable characters in a local community, became anonymous, and his direct contact with the customer was severed forever. The tales, sayings and songs which cursed his thieving nature or praised his carefree life thus lost their main protagonist and concurrently addressee; consequently, they lost their vitality and up-to-date character which had guaranteed their constant presence in the oral tradition. The awareness of this inevitable process of forgetting the cultural creations of previous centuries appeared first in the most developed countries, in which the process of industrial-scale production replacing traditional craftsmanship was the fastest. In 1895, Paul Sébillot, a French folklorist and ethnologist, published the pioneering study *Légendes et curiosités des métiers* (Paris 1895), in which he collected a large number of literary texts, legends, proverbs and anecdotes on traditional professions, including the millers and bakers. The aim of his work, which, in fact, was explicitly stated in the introduction, sprang from that awareness; in the times when traditional craftsmanship was being overshadowed by industrialization, Sébillot aimed at recording their, as he put it, *histoire familiale*. In spite of being merely a loose collection of heard or noted down tales and proverbs coming primarily from France and Flanders, with only a handful originating from other parts of Europe, this large and fascinating work is still a priceless source for the history of many stereotypes which functioned in the culture of earlier centuries. Almost three years after Sébillot's collection was issued, in 1898, Richard Bennet and John Elton published the first volume of their monumental, four-volume *History of Corn Milling* (London 1898–1904), in which strictly historical sources, such as monastery articles, legal acts or accounting books, are interwoven

with literary texts which supplement the history of milling with its cultural layer. Thus, the works by Sébillot, and Bennet and Elton mark the beginning of the cultural historiography of milling as craftsmanship, setting a virtual border between the lively world of ballads and legends and the history of stereotypes and symbols, which since then has been meticulously recorded by ethnographers, literary scholars and antiquarians.

Since the publication of both works the cultural history of mills and millers has been the subject of many more or less detailed studies pertaining to different periods and different parts of Europe. The number of studies concerning the symbolism of a mill and connotations of a miller has increased during the last decades. This is due to developments in the disciplines such as cultural anthropology and to the increasing popularity of various kinds of cultural histories concerning not only historical periods, but also ideas, diseases, professions or other aspects of human activity. Among the most significant works published in the recent years, the one which should undoubtedly be mentioned is the two-volume, richly illustrated work by Claude Rivals, *Le moulin et le meunier. Mille ans de meunerie en France et en Europe* (Roques sur Garonne 2000), which, despite being, just like the book by Sébillot, a collection of motifs rather than an academic monograph, impresses the reader with its multitude of literary sources and iconographic material. Another crucial work is Frank E. Pointer's *Millers' Tales. The Construction of a Professional Identity in Early Modern Texts* (Heidelberg 2009), a fascinating monograph on the shaping of the negative image of a miller in the British folklore. A suspicious reader might, therefore, ask what the purpose of writing another cultural history and another book on a mill and a miller actually is. The goal which I had in mind was entirely different from the goals of most of the books on this topic with which I am familiar. First of all, I wished not only to collect symbols and motifs concerning milling, but to examine their sources; to understand, as much as possible, their historical, economic and social foundation, and then place them in a broad cultural context. In other words, I wished to see how stereotypes and cultural clichés were shaped and disseminated. Secondly, I did not want to limit my studies to one region or country, or only a single period, but to take a look at the cultural history of milling in all its span of time and space: from the ancient times to the 20<sup>th</sup> century, from the Iberian peninsula to the eastern outskirts of the European Union, and from Scandinavia to the Mediterranean countries. Referring to the area on which my research is focused, I arbitrarily use the term 'the West', although I bear in mind both the numerous controversies which the term arouses and its possible inaccuracy, especially in such a broad time perspective.

The 'Western culture' which appears in the book's subtitle refers thus to the material and non-material culture created in the area of Europe belonging to the Latin civilisation. In other words, it concerns the countries which, in spite of all their regional differences, form a certain cultural community (sharing the Latin alphabet and the cultural heritage of Rome), as well as a religious one (by belonging to the Western Church, i.e. the Catholic and Protestant one). I have only sporadically ventured beyond the borders of this community, merely mentioning certain phenomena in the Byzantine, Persian or Arabic culture, as well as making references to the culture of the Slavic countries belonging to the Orthodox Church.

Although I have attempted to include the broadest possible cultural area into scope of my research, the sources quoted, both Latin and vernacular, mostly originate from the British Isles and the lands of contemporary France, and to a lesser extent from other Roman and Slavic countries (of the latter, Poland was the most frequently mentioned), followed by Scandinavia and the countries of the German culture. There are a number of reasons for this selection. First of all, it was in France and the British Isles that an extremely well-developed network of water mills had appeared already by the early Middle Ages; this is confirmed not only by archaeological excavations, but also by plentiful documentation, including monastery articles, legal acts, lease or rent contracts, as well as various lists and registries, such as the one which turned out to be most crucial for studying the history of 11<sup>th</sup> century England – the *Domesday Book* from 1086. Secondly, it is from the lands of England and contemporary France, i.e. Normandy and Brittany, that come the first, late 12<sup>th</sup>-century records of the new invention, the windmill; soon after, it swiftly spread throughout the rest of Europe. Thirdly, the earliest literary compositions in which a miller was the leading character, including the ones which strongly contributed to the creation of the stereotype of a miller that was later present in the whole European culture, come from the English literature (*The Canterbury Tales* by Geoffrey Chaucer, the late 14<sup>th</sup> century) and the French literature (*Farce du meunier de qui le diable emporte l'âme en enfer* by André de La Vigne, 1496). The fourth reason is the following: while in many European cultures a miller does not appear in literature and fine arts until the 18<sup>th</sup> century, i.e. along with the coming of sentimentalism, in the English and French culture texts including the motifs of a mill and a miller are plentiful in every period.

The first part of the book (The Mill) is a cultural history of devices used for milling grain. In the first chapter (*Tolle molam et mole farinam*. The handmill in women's hands), I have described primitive handmills, operating which was primarily a woman's job, and in the second chapter

(*Ad circumagendas molas*. The treadmill) – the treadmill, whose usage in the ancient period is known mostly due to excavation works at Pompeii. The third and fourth chapter are devoted, respectively, to the ancient invention of the water mill (Ἰσχετε χεῖρα μυλαῖον. The water mill), and the medieval invention of the windmill (*Desaforados gigantes*. The windmill), as well as their reception in literature and fine arts. The fifth chapter (*We shall never be lovers*. The water mill and the windmill) deals with a comparison of both kinds of mills and alleged advantages of one over another. The sixth chapter (*Dark Satanic Mills*. The twilight of traditional milling), which concludes the section, brings the reader to the times of the Industrial Revolution, when the first mills powered by steam, and later by gas, internal combustion and electrical engine were invented.

The second part of the book (The Miller) is devoted to the miller's profession and its representation in culture. In the first chapter (*Officium inhonestum*. At the source of contempt), I have attempted to discover the origins of the negative connotations of the profession in the European tradition, tracing them back to the literature of Antiquity. Next, in the second chapter (*As any peacock he was proud and gay*. The social status of millers), I provide an outline of the millers' position against a broadly described socio-economic background of medieval Europe, in order to move on to the third chapter (*First come, first served*), where I describe a genre scene from the daily lives of medieval peasants queuing at a mill; this chore is still reflected in a popular saying that is this chapter's title. The fourth chapter is devoted to the stereotype of a miller as a thief who steals his customers' grain and flour (*Many a miller, many a thief*. The miller as a thief), and whose emblem is the golden thumb mentioned in the book's title, which is taken from the work by Chaucer and described in more detail in the next, fifth chapter (*A thombe of gold*. Reinterpretation of *Canterbury Tales* 562–563). The sixth chapter (*Meusnier, à l'anneau!* Punishment for dishonest measure) presents the results of unfair practices: on the one hand, severe punishments which were inflicted upon the millers for cheating while pouring grain, on the other – social unrests which occurred when bread prices were high, for which bakers and millers were the first to be blamed. In the seventh chapter (A devilish mill and *hombre del diablo*) I deal with the motif of a mill where unholy forces gather and the motif of a miller who has a compact with the devil, whereas in chapter eight (*Va-t-en vite en Enfer!* The post-mortem retribution) I recount stories and legends coming from various parts of Europe and relating the punishments which dishonest millers suffer after their death. The ninth chapter (*Meunier de Sans-Souci*. The cultural model of a carefree miller) describes the *topos*

which emerged only with the advent of the modern culture: the jovial and self-content miller, an epitome of happiness and harmony with nature. In the last, tenth chapter (*Sub barba rufa*. The stereotypical appearance and nature of a miller) I elaborate on the stereotypical ways of presenting both the “evil” miller, one who steals grain and bargains with the devil, and the “good” one, who lives in his mill, removed from the problems of this world.

I tried to keep each section in chronological order. Within particular chapters the chronology may nevertheless appear distorted because the examples I selected sometimes date from distant periods; this may, in fact, cause my selection to appear ahistorical. Similar doubts may be raised by the fact that I compare sources which come from the same period, yet from different parts of Europe, whose different political and economic situation does not generally allow such comparisons. However, in order to describe briefly a topic which in spatial terms encompasses the most of a continent, and in terms of time – nearly thirty centuries, it was necessary to resort to certain simplifications and generalizations, which in addition, to avoid misunderstandings, were always emphasised in the text. In order to present the widespread nature of certain phenomena, and at the same time to avoid blurring historical reality, I tried to select the most representative examples available, while those which concern special and exceptional phenomena are always supplemented with a separate comment.

Despite an enormous number of cultural texts which I quote directly or refer to, I am quite certain that I have omitted many issues, literary texts or works of art which for one reason or another should appear in this book. Yet, in fact, I have never attempted to write a study which would exhaustively deal with the issues related to the non-material culture accumulated around milling throughout the centuries; such a book would have to be at least the size of a multi-volume encyclopaedia. I wished, however, to present the widespread nature of some motifs which are common to the whole Europe, regardless of the linguistic and cultural differences. In other words, I wanted to show, on the basis of the cultural history of a mill and a miller, that the “unity in diversity” is not merely an empty slogan coined by Eurocrats.





**Aneks**





Ilustracja 1. Średniowieczny młyn rzeczny na Renie w Kolonii. Fragment *Męczeństwa św. Urszuli* (ok. 1411), Wallraf-Richartz-Museum, Kolonia, Niemcy.     
Fot. Gun Powder Ma



Ilustracja 2. Przedstawienie młyna wodnego w manuskrypcie *Luttrell Psalter*, BL Add MS 42130, fol. 181r



Ilustracja 3. Tzw. *Mühlentaltar* w kościele w Bad Doberan.    Fot. TimmiBerlin



Ilustracja 4. Pieter Bruegel Starszy, *Droga Krzyżowa (Procesja na kalwarię)*, 1564



Ilustracja 5. *Nawiedzenie Najświętszej Marii Panny*, ilustracja z „Book of Hours, Use of Paris (»The Hours of René d'Anjou«)”, British Museum, przypisany Mistrzowi Egerton MS 1070, fol. 29v. [[http://www.bl.uk/manuscripts/FullDisplay.aspx?ref=Egerton\\_MS\\_1070](http://www.bl.uk/manuscripts/FullDisplay.aspx?ref=Egerton_MS_1070)]



Ilustracja 6. Prymitywny koźlak na iluminacji *Roman d'Alexandre*, 1344; Bodleian Library, MS Bodl. 264, fol. 81r

[368]



Ilustracja 7. Jan Brueghel Starszy (1568–1625), *Pejzaż z młynem*; © RMN, Valenciennes, Musée des Beaux-Arts





Ilustracja 8. Isaak van Haastert, *The Schiedam-Gate and the Rotterdam-Gate*, ok. 1770

[370]



Ilustracja 9. Młyn De Noord w Schiedam, najwyższy wiatrak na świecie, wys. 33,3 m.

   Fot. Quistnix



Ilustracja 10. Gęsta sieć wiatraków pod dziewiętnastowiecznym Zaandam (północna Holandia) na obrazie Claude'a Moneta, *Moulins près de Zaandam*, 1871

[372]



Ilustracija 11. Claude Monet, *Le Moulin de l'Onbekende Gracht*, 1871



Ilustracja 12. *Pistor* za ladą swojego sklepu w Pompejach; fresk z I wieku n.e., Museo Archeologico Nazionale w Neapolu



Ilustracja 13. „Bogini Fortuna i jej koło”, ilustracja do *De casibus virorum illustrium* Boccaccia, Paris, 1467, MS Hunter 371–372 (V.1.8–9), vol. 1, fol. 1r



Ilustracja 14. *Koło Fortuny* z talii tarota Viscontich-Sforzów, XV wiek, Bonifacio Bembo, Antonio Cicognara

[376]



Ilustracja 15. *Młyn w Sanssouci*, szkoła niemiecka, ok. 1840–1860, The Bowes Museum





Ilustracja 16. Auguste Renoir, *Dance at Le moulin de la Galette*, 1876

[378]



Ilustracja 17. Henri de Toulouse-Lautrec, *Ball at the Moulin de la Galette*, 1889



Ilustracja 18. Alexandre Menjaud, *Henri IV chez le meunier Michaud*, 1807, Château de Pau

[380]



Ilustracja 19. Jacob van Ruisdael, *Wiatrak w Wijk kolo Duurstede*, ok. 1670, Rijksmuseum, Amsterdam



Ilustracja 20. Peter Gijssels, *Paysage fluvial avec moulin à vent et marchands*, 1621 – Anvers – 1690



Ilustracja 21. Zachód słońca w Kinderdijk,  fot. Porcelaingirl



Ilustracja 22. Hans Memling, *Triptych of Earthly Vanity and Divine Salvation*, ok. 1485, Musée des Beaux-Arts, Strasbourg



Ilustracja 23. Jan Hendrik Weissenbruch (1824–1903), *Landscape with windmill near Schiedam*, Museum Boijmans Van Beuningen, Rotterdam



Ilustracja 24. Jacob Isaakszoon van Ruisdael (1628/1629–1682), *Two Undershot Watermills with Men Opening a Sluice*, 1650



## Indeks osobowy

### A

Abel, postać biblijna 125  
Abelard Piotr 38–39  
Abraham, postać biblijna 37  
Adalard z Korbei 139  
Adalberg Samuel 173, 195, 306  
Adam, postać biblijna 125  
Adamczewski Jerzy 100, 145, 147,  
170, 244, 249  
Addison Joseph 269  
Alaryk, król 161  
Albarel L. 261  
al-Dimashqi 77  
al-Farghani (Alfraganus), astronom  
perski 330  
Alfraganus zob. al-Farghani  
al-Istakhri 77  
al-Mas'udi 77  
Almeida Emilio Rodríguez 45  
Ambrose Kirk 36  
Ambroży (Ambroise), bliżej  
nieznany 79  
Ambroży św. 76  
Amosy Ruth 20  
Andersson Theodore M. 131  
Andrew Malcolm 202, 206, 217  
Andrieux François 282–284, 286,  
288, 290–291, 293, 295–296,  
306  
Andrzej św. 85, 87  
Antczak Mikołaj 250

Antypater z Tessaloniki, pisarz  
grecki 53–55, 57, 82, 304  
Apulejusz, pisarz rzymski 42, 46  
Archimedes 50  
Arnoux Mathieu 162–163, 167–168  
Arthaber Augusto 31, 120, 152,  
161, 166  
Artur, król 121–122  
Arystoteles 41, 80, 249, 311  
Ashton John 128, 180, 200, 212–  
–213, 233–234  
Asmus Ferdinand 265  
Atejusz Kapiton 44  
Augustyn św. 76

### B

Bächtold-Stäubli Hanns 239  
Badawī Abd al-Rahmān 312  
Baines Edward 176  
Baldwin James 251  
Baldwin VIII, hrabia Hainaut 170  
Ballard Adolphus 144, 167, 185  
Banu Musa, bracia 77  
Barańczak Stanisław 119  
Baranowski Bohdan 71, 81, 96, 105,  
119, 143, 150–151, 164, 247–  
–249, 252, 263–265, 311, 322  
Baranowski Władysław 97, 246,  
306  
Barnaud Nicolas zob. Montand  
Nicolas de

- Baum Paull F. 207  
 Bauters Paul 78  
 Bayley James 233  
 Beaumarchais Pierre 282  
 Beaumont Francis 211  
 Beaumont L. 273  
 Béguillet Edme 72  
 Belisariusz (Belisarius, Belizariusz),  
     dowódca bizantyjski 66  
 Belloc Hilaire 204  
 Benedykt z Nursji św. 136  
 Bennett Adelaide 81  
 Bennett Richard 14, 68–70, 74, 77–  
     –80, 82, 90, 137, 147, 169–170,  
     182, 194, 240, 256–257  
 Benson David C. 229  
 Benson Larry D. 17, 205–207, 217  
 Bernard z Clairvaux 153  
 Berthier Karine 67  
 Bickerstaff Isaac 293  
 Blake William 101, 252–253  
 Błaszyński Kazimierz 103  
 Bloch Marc 49, 61  
 Boccacio Giovanni 11, 18, 116–  
     –117, 131–133, 135, 155, 190,  
     248, 316, 321  
 Bodel Jean 131  
 Boecjusz (Boethius) 250  
 Bogwał Brucal (Bogwał) 39–40  
 Boileau Étienne 177  
 Boissonnade Prosper 231  
 Bolesław Wstydlivy, książę 146  
 Bolesław Wysoki, książę 39  
 Borde Andrew 175, 242  
 Borgnis Antonio Giuseppe 53  
 Bosch Christian Ludwig van der 275  
 Boullanger André 5, 235  
 Boyé Edward 116  
 Boye Jean-Baptiste de, markiz  
     Argens 274  
 Brady Niall 69  
 Brand John 203  
 Breder Gerbrand Adriaenszoon  
     157, 293  
 Breton Nicholas 212  
 Brett G. 64  
 Brodka Dariusz 65, 67  
 Broniewski Władysław 84, 86  
 Brooks George 51, 56, 63  
 Brożek Mieczysław 65  
 Brückner Aleksander 194  
 Bruegel Pieter Starszy 76, 148–149,  
     238, 302  
 Brueghel Jan Starszy 240  
 Bruggeman Jean 155  
 Bruni Leonardo 115  
 Bruno Giordano 155  
 Bryer Anthony 58  
 Bucquet César 72  
 Buczek Karol 71  
 Buondelmonti Cristoforo 239  
 Burbridge Roger T. 131  
 Byrom John 233–234
- C**  
 Cantù Cesare 310  
 Cardano Gerolamo 79  
 Carlyle Thomas 276  
 Castella Daniel 60  
 Céard Jean 188  
 Cervantes Saavedra Miguel de 18,  
     26, 83–85, 215, 251, 302, 317  
 Champagne Frédéric 60  
 Chappell William 293  
 Charuty Giordana 184  
 Chaucer Geoffrey 11, 17–18, 20,  
     130–133, 135–136, 138, 142,  
     153, 159–160, 189, 201–208,  
     210, 214–216, 218–219, 290,  
     311–312, 315–317, 319–321

Cherét Jules 299  
 Childe Gordon Vere 29, 211  
 Childebert II, król 47  
 Chrétien de Troyes 238  
 Christy Robert 74, 93, 120, 191,  
 193, 309, 317  
 Chrysgonus Lucjusz Korneliusz  
 113  
 Clark Christopher 276  
 Clerk John Sir 294  
 Collet François 222–224, 234–235  
 Collings Samuel 103–104  
 Cooper Helen 215–216  
 Coppard Alfred Edgar 91  
 Correale Robert M. 131–132, 242  
 Crépin André 216  
 Crossley David 70  
 Ctesibius 50  
 Curry Walter Clyde 312, 315  
 Curtis Robert I. 34  
 Cycleron Marek Tuliusz 11, 113–  
 –115, 308, 311  
 Czerny Anna L. 38, 84, 251, 318  
 Czerny Zygmunt 38, 84, 251, 318  
 Czubek Jan 115, 119

**D**

D'Ancona Alessandro 266  
 D'Avesnes Jacques 170  
 D'Orgeval Bryon 272  
 Dąbrówka Andrzej 263  
 Dalila, postać biblijna 314  
 Dama z Bath 174  
 Dante Alighieri 26, 79, 82–83, 331  
 Darby Henry C. 70  
 Daudet Alphonse 320, 322  
 Daumas Maurice 69  
 Dawid, postać biblijna 269  
 de Fléming, baron 289  
 Defaux Gerard 188

Defoe Daniel 229  
 Dekker Eduard Douwes (Multatuli)  
 284  
 Delafollie Virginie 281, 284  
 Delance Georges 273  
 Dembińska Maria 80, 138  
 Demeter (Cerera), postać  
 mitologiczna 35, 54  
 Deming Leonard 270, 278  
 Demokryt 175  
 Denis Michel 145, 178–179  
 Desportes Françoise 38, 70, 153,  
 166, 168, 176–177, 179  
 Destouches Philippe 284  
 Deulin Charles 189  
 Diderot Denis 304  
 Dieulafoy Michel 284, 288, 292  
 Dioklecjan, cesarz rzymski 64  
 Długosz Jan 147  
 Dodsley Robert 292  
 Duby Georges 37, 139  
 Dudley Edward 83  
 Dumas Aleksander 323  
 Dupaigne Bernard 37, 45, 232  
 Durán Manuel 23  
 Durand Robert 70, 240  
 Dürer Albrecht 76  
 Duszczyk Wł. 106  
 Dzeus zob. Zeus, postać  
 mitologiczna

**E**

Edward I (Edward Długonogi,  
 Młot), król Anglii 184  
 Ek Sven B. 78  
 Eliade Mircea 239, 242–243  
 Elias, postać biblijna 37  
 Eliot George 303, 323  
 Ellis William E. 265  
 Elmham Thomas 74

Elton John 14, 68–70, 74, 77–80,  
82, 90, 137, 147, 169–170, 182,  
194, 240, 256–257

Epikur 283, 293

Erasm z Rotterdamu (Desiderius  
Erasmus Rotterdamus) 172

Ernst Eugen 120

Eubulos 309

Ewa, postać biblijna 125

Ewbank Thomas 251

Ezop 315

## F

Farjeon Eleonora 244–245

Ferdière Alain 60

Fiddlewood Francis 270

Filip IV Piękny, król Francji 70

Filip VI Walezjusz, król Francji 225

Filipowska Agnieszka 33, 63

Filon z Bizancjum 50, 52, 56

Finley Moses I. 49

Flawiusz Józef 125

Flawiusz z Foroli 115

Fletcher John 211

Fleury Philippe 56

Fokke Simon 100

Forbes Robert J. 42, 49, 52, 57

Fosdick William James 324

Francisque Michel 187

Franciszek I, cesarz Austrii 277

Frankel Rafael 31, 34–35, 38

Friedman David 15

Frontinus Sekstus Juliusz 65

Fryderyk II Wielki, król Prus 267,  
269, 270, 272–278, 280, 282,  
285, 287, 289

Fryderyk Wilhelm I, król Prus 274,  
280

Fryderyk Wilhelm II, król Prus  
275, 279

Fryderyk Wilhelm III, król Prus  
145, 279–280

Fuller Thomas 191, 193

## G

Gascoigne George 210, 212

Gautier Henri 204

Gelliusz Aulus 46

George Sand 191–192

Gille Bertrand 49

Ginzburg Carlo 155, 310

Gładkowski Andrzej 34, 60, 105

Gloger Zygmunt 81

Goedthals François 172

Goepfart Karl E. 273

Goldhill Simon 114

Gomme Alice B. 127–128

Górski Ludwik 214

Gostomski Anzelm 169

Goubert Pierre 145, 178–179

Grävenitz Johann Wilhelm  
Ludewig (Gräbenitz), młynarz  
274

Gresset Jean-Baptiste-Louis 287

Grodecki Roman 39

Grothe Mardy 251

Grzegorz Wielki, papież 76

Grzegorz z Tours 46–47, 69, 161

Guérard Benjamin 167

Guichané Raoul 68, 70, 72

Guillement G. 272

Guite Harold 114

Gzella Stanisław 35

## H

Hacks Peter 273

Hamel Mary 131–132, 242

Hardwick Charles 74

Harou A. 122

Harrower David 126

Hart Walter M. 132  
Hazlitt William C. 175, 209  
Hebel Johann P. 269  
Hefajstos, postać mitologiczna 237  
Heinsius Daniël 93  
Hellquist Elof 315  
Henkel Arthur 94  
Henryk II Plantagenet, król Anglii  
224  
Henryk III Plantagenet, król Anglii  
226  
Henryk VIII Tudor 311  
Heron z Aleksandrii 50, 73  
Herrada z Landsbergu 70  
Heslop D. H. 35  
Heywood John 89, 152, 159  
Hezjod 44  
Hezychiusz z Aleksandrii 52  
Hieronim św. 76  
Hill Donald 59, 67, 77, 82, 87  
Hiob, postać biblijna 259  
Hodges Laura F. 206  
Hoffmann-Krayer Eduard 239  
Holleran Claire 45  
Holm Gösta 315  
Holt Richard 47, 58–59, 69–70, 78,  
90, 135, 138, 142–143, 152,  
170, 176–177  
Homer 26–28, 30, 36  
Horacy 114  
Horozco Juan de 94  
Hotten John C. 128  
Humphrey John W. 57, 73  
Hunter Joseph 169  
Husband Timothy 238

**I**

Iwaszkiewicz Jarosław 319  
Izydor z Sewilli 112

**J**

Jaccottey Luc 60  
Jacob Paul L. 222, 224, 235  
Jan II Dobry, król Francji 185  
Jan Kasjan 64  
Jan św. 75, 243  
Jannequin Clément 154  
Januszewska Hanna 245  
Jezus Chrystus 75–76, 255  
Jones George F. 126, 190, 194, 215,  
304, 312, 314  
Jonson Ben 134  
Judas, postać biblijna 314  
Justynian, cesarz rzymski 111  
Juwenalis 74, 113

**K**

Kain, postać biblijna 125, 314  
Kaligula, cesarz rzymski 45  
Kaplan Steven L. 67–68, 72, 89, 96–  
97, 149, 159, 178–180, 186,  
191, 213, 231, 297, 318, 329  
Karol IV Luksemburski, cesarz 68  
Karol V, król Francji 226  
Karol VII, król Francji 186  
Karol Wielki 139  
Kartezjusz 181  
Kasjodor 65, 69  
Katarzyna z Aleksandrii 325  
Katon Starszy 33, 41–43  
Kazantzakis Nikos 308  
Kennedy Emmet 284  
Kettenus Aloys 272  
Kidman Nicole 299  
Kiser Natalia 9, 95  
Knoop Otto 265  
Kolberg Oskar 195, 247, 249, 306  
Kolumban Młodszy 69  
Kolve Verdel A. 216  
Konopnicka Maria 318–319

Korus Kazimierz 251  
 Kozak Jolanta 253  
 Krzyżanowski Julian 173–174  
 Kubiak Zygmunt 125  
 Kubicki Rafał 80, 95, 137–139, 142,  
 146–147, 154, 162, 177, 231  
 Kugler Franz 268  
 Kula Witold 126, 178, 180–181,  
 183, 230, 263  
 Kumaniecki Kazimierz 55  
 Kurek Karol 183  
 Kurylewicz Gabriela 250  
 Kvideland Reimund 164, 243–244,  
 247–248

**L**

La Fontaine Jean de 315  
 La Mettrie Julian Offray de 283  
 La Vigne André de 17, 188, 261, 316  
 Labeaune Régis 60  
 Laisné Pierre-Marie 296–297, 310  
 Lancel Anatole 272  
 Landels John G. 73  
 Langdon John 47, 70, 78, 82, 169,  
 177, 218  
 Langres Vincent le Lambard de 288  
 Laporte Jean 163  
 Larwood Jacob 128  
 Lawton Bryan 47, 63–64, 67, 78, 81  
 Le Braz Anatole 197  
 Le Goff Jacques 117  
 Le Roux de Lincy Antoine 187  
 Lecat Jean-Michel 38, 183, 225  
 Ledenberg Gilles van 98–100  
 Leguay Jean-Pierre 243  
 Leigh Egerton 295, 302  
 Leonardo da Vinci 87  
 Leśmian Bolesław 84, 86  
 Letus Juliusz Pomponiusz 60–61, 74  
 Leveau Philippe 62

Lewis Michael J. T. 50–51, 56–57  
 Lewtak Aleksander 150  
 Lindet Léon 75  
 Lohier F. 163  
 Lombardo Daniel 150  
 Longfellow Henry W. 31  
 Lucas Adam 36, 41, 69, 78–82, 96,  
 169  
 Ludwik I Pobożny, król Francji 139  
 Ludwik IX, król Francji 168  
 Ludwik XIV, król Francji 222  
 Ludwik XV, król Francji 72  
 Ludwik XVI, król Francji 147  
 Lukrecjusz 63  
 Lumière August M. L. 82  
 Lumière Louis J. 82  
 Lydgate John 229

**Ł**

Łukasz św. 75  
 Łysiak Wojciech 246, 266

**M**

Maidment Brian E. 104  
 Majewski Lech 76  
 Małgorzata Andegaweńska,  
 królowa Anglii 185  
 Malone Kemp 205  
 Malouin Paul-Jacques 72, 96, 179,  
 181–182, 186  
 Małyszczycki Stanisław 105  
 Marcin św. 188  
 Marcjalis Marek Waleriusz 115, 313  
 Marek św. 75  
 Marks Karol 53, 103  
 Masschaele James 224, 226  
 Mateusz św. 75  
 McGregor Ewan 299  
 McGregor James P. 284  
 Mehren August F. 77

- Memel Johannes P. de 93  
Memlig Hans 94, 149  
Ménard Philippe 116, 156  
Menjaud Alexandre 316–317, 319  
Menocchio zob. Scandella  
    Domenico  
Mersenne Marin 181  
Michałowicz Klaudyna 9, 89, 92,  
    103, 122, 153, 156, 158–159,  
    175, 198, 200, 212, 218, 227–  
    –229, 233–234, 257, 272, 277,  
    279, 292–295, 324  
Mieder Wolfgang 31, 172, 174,  
    207–208, 212, 214, 317  
Mitrydates VI Eupator, król Pontu  
    51–52, 56  
Modestus, piekarz z Pompejów 45  
Mojżesz, postać biblijna 74  
Monet Claude 100  
Montalembert 112  
Montand Nicolas de (Nicolas  
    Barnaud) 183  
Montorgueil Georges 298  
Montreuil Galois de 168  
Mordret, rycerz Okrągłego Stołu  
    314  
Morell Thomas 203–204, 215–216  
Morgan John M. 272  
Moriarty Edward A. 268  
Moritz Ludwik A. 32  
Morris Richard 205  
Müller Heiner 268, 273  
Müller Wilhelm 302, 323  
Multatuli zob. Dekker Eduard  
    Douwes  
Murphy Michael 208
- N**  
Napoleon Bonaparte 180, 304  
Netter Marie Laurenc 284
- Neumann, lokaj króla Fryderyka II  
    273  
Nicholas A. H. 102  
Niemirska-Pliszczyńska Janina 45  
Nixon Paul 112  
Nola Alfonso di 315
- O**  
Oczko Piotr 304–305  
Odyszeusz (Odys), postać  
    mitologiczna 27–28, 36–37  
Ohrt Ferdinand 243  
Olsen John P. 57, 73  
Olsen Mark V. 284  
Oostveen Giesela von 157  
Orański Maurycy 98–99  
Orwell George 303–304  
Otto Karl-Heinz 268  
Otton Rudolf 307
- P**  
Pagnol Marcel 323  
Pakuwiusz 250  
Palladiusz 64  
Parandowski Jan 27  
Parès Philippe 273  
Parmentier Antoine 72, 179  
Pasolini Pier Paolo 130  
Pastoureau Michel 237, 239, 307–  
    –308, 313–314, 325  
Patterson Michael 273  
Pawlik Mieczysław 106  
Penelopa, postać mitologiczna 27  
Pentikäinen Juha 243  
Perrot Michelle 37  
Perseusz, postać mitologiczna 44  
Petrarka Francesco 46  
Philippi Siegfried 273  
Pierce James Smith 75  
Pietrkiewicz Jerzy 101

- Piotr św. 256–257  
 Piotr z Dusburga 71–72  
 Pizon Lucjusz Kalpurniusz 54  
 Platon 249  
 Plaut Tytus Makcjusz 18, 44, 46,  
     112, 114–115, 149, 156, 313  
 Pliniusz Starszy 43–44, 56–57, 64  
 Płóciennik Tomasz 144, 185  
 Poggio Bracciolini 61, 321  
 Pointner Frank E. 15, 119–122,  
     126, 128, 133–134, 150, 153,  
     156–159, 197–198, 200, 218,  
     230, 237, 292–293, 295–296,  
     302, 321, 329  
 Polemon ze Smyrny 311  
 Polipot A. 272  
 Poliziano Angelo 114  
 Polluks Juliusz 309  
 Pompejusz Gnejusz 51  
 Porter Henry 174  
 Potocki Waław 180  
 Pręczkowska Helena 17, 205  
 Preller Ludwíg 45  
 Prokopiusz z Cezarei 65–67  
 Prudencjusz Aureliusz Klemens,  
     poeta rzymski 65  
 Prus Bolesław 82–83  
 Przedpeńska-Trzeciakowska Anna  
     303, 323  
 Ptolemeusz 249
- Q**
- Quinn Anthony 308
- R**
- Rabelais François 11, 188–189  
 Radożycki Jan 125  
 Radzikowski Andrzej 113  
 Rahtz Philip 64  
 Ramelli Agostin 81
- Rastell John 209  
 Redondo Agustin 157–158, 252, 318  
 Regner Leopold 41  
 Rej Mikołaj 174  
 Rennie John 101  
 Renoir Auguste 298  
 Reymont Władysław S. 155, 319–  
     –320  
 Reynolds Terry S. 50, 52, 56–60,  
     63–65, 69  
 Rialland Yannick 60  
 Rivals Claude 15, 49, 53, 72, 75–78,  
     95, 137, 148–149, 157, 164–  
     –165, 179, 193, 196, 284, 298,  
     301, 322, 325  
 Rolland Eugène 194  
 Roscjusz Sekstus 113–114  
 Rospond Stanisław 39  
 Rousseau Jean-Jacques 282  
 Roy Bruno 151, 195–196  
 Rutebeuf 261  
 Ryszard Lwie Serce, król Anglii 79  
 Rzepkowski Krzysztof 115
- S**
- Sacchetti Franc 190  
 Salmon John 81  
 Salomon Noël 157, 318  
 Sambucus Iohannes zob. Zsámboky  
     János  
 Sampson William 211  
 Sara, postać biblijna 37  
 Saul, postać biblijna 314  
 Saunders John 205  
 Sauval Henri 196  
 Scandella Domenico (Menocchio)  
     155, 310  
 Schöne Albrecht 94  
 Schubert C. 272  
 Schubert Franz 302, 323



Sébillot Paul 14  
 Sehmsdorf Henning K. 164, 243–  
 –244, 247–248  
 Sekstus Empiryk 30–31  
 Sellin Robert H. J. 63  
 Septiminia, niańka syna króla  
 Childeberta 47  
 Shakespeare William 119, 209–  
 –210, 219  
 Sherwood Andrew N. 57, 73  
 Sicard Germain 67  
 Sichelarius Got 161–162  
 Simeon M. St. A. 284  
 Simonin Michel 188  
 Singer Samuel 172  
 Sistrunk Tim 90  
 Skeat Walter W. 205–206  
 Skwara Ewa 112, 149  
 Sławiński J. 108  
 Smollett Tobiasz 183  
 Sokrates 174, 311  
 Sommer Piotr 126  
 Southey Robert 102  
 Squatriti Paolo 38, 44, 69  
 Steadman John 215  
 Steffen Hans 138, 164  
 Stępowski Jarema 214  
 Stoett Frederik A. 172  
 Stone Jon R. 111  
 Strabon 51–52, 56  
 Stradanus Johannes zob. Straet Jan  
 van der  
 Straet Jan van der (Johannes  
 Stradanus) 62  
 Swetoniusz (Gajusz Swetoniusz  
 Trankwillus) 45  
 Syme Ronald 54  
 Syson Leslie 214  
 Szczepaniak Marian 169–170

## Ś

Śliwa Stanisław 106  
 Świąch Jan 80

## T

Tabarin 120–121, 184, 194  
 Tait James 144, 167, 185  
 Takaoğlu Turan 31  
 Tallemant des Réaux Gédéon 5,  
 222, 235  
 Tavoni Mirko 115  
 Telemach, postać mitologiczna 27  
 Tennyson Alfred 317, 324  
 Thiébault Dieudonné 270  
 Thomas Timothy 202  
 Thoresby Ralph 169  
 Tocqueville Alexis de 178  
 Toulouse-Lautrec Henri de 298  
 Toussaint-Samat Maguelonne 45  
 Trawkowski Stanisław 55, 137  
 Tupper Frederick 18  
 Turgot Anne Robert 147, 232  
 Tyrwhitt Thomas 204–205

## U

Uhland Ludwig 317  
 Umar I, kalif 77  
 Urry John 202  
 Ursus z Loches 161–162

## V

Van Parys Georges 273  
 Velde Esaias van de 99  
 Verde Bartolomeo 79  
 Vogel Carl Friedrich 275, 279  
 Von Gersdorf, baron 276–277

## W

Wailles Rex 82, 150  
 Walton Steven A. 151

- Wasowski Jerzy 214  
 Wergiliusz (Publiusz Wergiliusz Maro) 35, 44, 61  
 Werner Johannes 128, 150  
 Wesołowska Henryka 71, 119, 141, 176, 239, 306  
 Wessner Paul 113  
 White Lynn Jr. 49, 95, 166  
 Wiesław z Rugii, książę 80  
 Wikander Örjan 36, 50, 53, 56–58, 60–61, 65, 67, 96, 73, 111, 136, 231  
 Wilhelm Cornelius 275  
 Wilhelm Zdobywca, król Anglii 70  
 Wilkinson Richard P. 150–151  
 Wilson Andrew 50–51, 55, 63  
 Wilson John D. 119  
 Wilstach Frank J. 74, 151  
 Winniczuk Lidia 54  
 Witruwiusz (Marek Witruwiusz Pollio) 52, 56–57, 61, 64  
 Wolter 283, 288, 297  
 Worthen Shana 75, 81, 97, 166, 331  
 Wright Katherine I. 28  
 Wyatt Samuel 101  
 Wyszomirski Sławomir 72  
 Yarrell William 203
- Z**
- Zakrzewski Walenty 327  
 Zborski Bartłomiej 304  
 Zeus (Dzeus), postać mitologiczna 27–28  
 Ziemia Antoni 99, 305  
 Zimmermann Johann Georg Ritter von 268, 273, 279  
 Zopyros 311  
 Zsámboky János (Iohannes Sambucus) 94
- Ż**
- Żmudzin Krzysztof 171

## **PROGRAM**

### **MONOGRAFIE FUNDACJI NA RZECZ NAUKI POLSKIEJ**

W 1994 roku Fundacja na rzecz Nauki Polskiej zainaugurowała publikację serii „Monografie FNP”, obejmującej swoim zakresem nauki humanistyczne i społeczne.

W serii są wydawane niepublikowane wcześniej prace polskich naukowców, wyłaniane w drodze konkursu.

Nadsyłane na konkurs prace powinny charakteryzować się:

- \* wysokim poziomem naukowym,
- \* odkrywczością założeń i wagą wyników,
- \* oryginalnością ujęcia,
- \* integralnością tematyki i formy,
- \* interesującym przedstawieniem tematu, dostępnym dla szerszego grona czytelników.

Fundacja zapewnia Laureatom pokrycie kosztów wydania książki w serii „Monografie FNP” oraz honorarium. Konkurs odbywa się w trybie ciągłym. Prace należy składać w Fundacji w dwóch egzemplarzach, wraz z wypełnionym wnioskiem. Wniosek wypełniany jest w bazie <https://wnioski.fnp.org/>, tam też należy załączyć wersję elektroniczną tekstu.

Od 2014 roku wydawcą serii „Monografie FNP” jest Fundacja na rzecz Nauki Polskiej; książki przygotowuje do druku i dystrybuuje Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Publikacje udostępniamy również w formie e-booka. Ponadto tytuły wydane w poprzednich latach są zamieszczone na stronie internetowej [www.fnp.org.pl/monografie](http://www.fnp.org.pl/monografie) w formule Open Access.

Dodatkowe informacje znajdują Państwo na stronach

**[www.fnp.org.pl](http://www.fnp.org.pl)**  
**[www.fnp.org.pl/monografie](http://www.fnp.org.pl/monografie)**





**DOTYCHCZAS W SERII  
MONOGRAFIE FNP  
UKAZAŁY SIĘ NASTĘPUJĄCE TYTUŁY**

**1995**

- Jerzy Michalski**, *Sarmacki republikanizm w oczach Francuza.  
Mabły i konfederaci barscy*
- Magdalena Micińska**, *Między Królem Duchem a mieszczaninem.  
Obraz bohatera narodowego w piśmiennictwie polskim przełomu  
XIX i XX wieku (1890–1914)*
- Dariusz Słapek**, *Gladiatorzy i polityka.  
Igrzyska w okresie późnej Republiki Rzymskiej*
- Maciej Sojin**, *Filozofia Stanisława Ignacego Witkiewicza*
- Wojciech Wrzosek**, *Historia – Kultura – Metafora.  
Powstanie nieklasycznej historiografii*

**1996**

- Jerzy Bobryk**, *Akty świadomości i procesy poznawcze*
- Teresa Kostkiewiczowa**, *Oda w poezji polskiej. Dzieje gatunku*
- Józef Maciuszek**, *Obraz człowieka w dziele Kępińskiego*
- Janusz Ruszkowski**, *Adam Mickiewicz i ostatnia krucjata.  
Studium romantycznego millenaryzmu*
- Teresa Rysiewska**, *Struktura rodowa w społecznościach  
pradziejowych*
- Katarzyna Stemplewska-Żakowicz**, *Osobiste doświadczenie  
a przekaz społeczny. O dwóch czynnikach rozwoju poznawczego*
- Andrzej Szahaj**, *Ironia i miłość. Neopragmatyzm Richarda  
Rorty'ego w kontekście sporu o postmodernizm*



1997

**Zbigniew Bokszański**, *Stereotypy a kultura*

**Andrzej Dziubiński**, *Na szlakach Orientu. Handel między Polską a Imperium Osmańskim w XVI–XVIII wieku*

**Jan Hartman**, *Heurystyka filozoficzna*

**Jacek Leociak**, *Tekst wobec Zagłady*  
(*O relacjach z getta warszawskiego*)

**Sławomir Mazurek**, *Wątki katastroficzne w myśli rosyjskiej i polskiej 1917–1950*

**Jacek Migasiński**, *W stronę metafizyki. Nowe tendencje metafizyczne w filozofii francuskiej połowy XX wieku*

**Tomasz Mikocki**, *Zgodna, pobożna, płodna, skromna, piękna...*  
*Propaganda cnót żeńskich w sztuce rzymskiej*

**Ryszard Nycz**, *Język modernizmu.*  
*Prolegomena historycznoliterackie*

**Łucja Okulicz-Kozaryn**, *Dzieje Prusów*

**Józef Piórczyński**, *Mistrz Eckhart. Mistyka jako filozofia*

**Lucylla Pszczołowska**, *Wiersz polski. Zarys historyczny*

**Joanna Tokarska-Bakir**, *Wyzwolenie przez zmysły.*  
*Tybetańskie koncepcje soteriologiczne*

**Szymon Wróbel**, *Odkrycie nieświadomości. Czy destrukcja kartezyjańskiego pojęcia podmiotu poznającego?*

1998

**Jacek Banaszekiewicz**, *Polskie dzieje bajeczne*  
*Mistrza Wincentego Kadłubka*

**Jan Doktor**, *Śladami Mesjasza-Apostaty*

**Alina Motycka**, *Nauka a nieświadomość.*  
*Filozofia nauki wobec kontekstu tworzenia*



**Cezary Wodziński**, *Światłocienie zła*  
**Ryszard Zajączkowski**, „*Głos prawdy i sumienia*”.  
*Kościół w pismach Cypriana Norwida*  
**Piotr Żbikowski**, „...*bólem śmiertelnym ściśnione mam serce...*”  
*Rozpacz oświeconych u źródeł przełomu w poezji polskiej*  
*w latach 1793–1805*

**1999**

**Łukasz Chimiak**, *Gubernatorzy rosyjscy w Królestwie Polskim*  
*1863–1915. Szkic do portretu zbiorowego*

**Henryk Domański**, *Prestiż*

**Marcin Kula**, *Anatomia rewolucji narodowej*  
*(Boliwia w XX wieku)*

**Wojciech Tomasiak**, „*Inżynieria dusz*”. *Literatura realizmu*  
*socjalistycznego w planie „propagandy monumentalnej”*

**Michał Tymowski**, *Państwa Afryki przedkolonialnej*

**Andrzej Wierzbicki**, *Historiografia polska doby romantyzmu*

**Grzegorz Wołowicz**, *Nowocześni w PRL. Przyboś i Sandauer*

**2000**

**Hanna Bojar**, *Mniejszości społeczne w państwie i społeczeństwie*  
*III Rzeczypospolitej Polskiej*

**Bogusława Budrowska**, *Macierzyństwo jako punkt zwrotny*  
*w życiu kobiety*

**Katarzyna Cieślak**, *Między Rzymem, Wittenbergą a Genewą.*  
*Sztuka Gdańska jako miasta podzielonego wyznaniowo*

**Anna Engelking**, *Kłątwa. Rzecz o ludowej magii słowa*

**Agnieszka Fulińska**, *Naśladowanie i twórczość.*  
*Renesansowe teorie imitacji, emulacji i przekładu*



**Grzegorz Grochowski**, *Tekstowe hybrydy*  
**Andrzej Hejmej**, *Muzyczność dzieła literackiego*

**Gerard Labuda**, *Święty Wojciech.*  
*Biskup-męczennik, patron Polski, Czech i Węgier*

**Lech Leciejewicz**, *Nowa postać świata.*  
*Narodziny średniowiecznej cywilizacji europejskiej*

**Paweł Rodak**, *Wizje kultury pokolenia wojennego*

**Wojciech Sady**, *Spór o racjonalność naukową.*  
*Od Poincarégo do Laudana*

**Danuta Sosnowska**, *Seweryn Goszczyński: biografia duchowa*

**Tomasz Stryjek**, *Ukraińska idea narodowa*  
*okresu międzywojennego*

**Przemysław Urbańczyk**, *Władza i polityka*  
*we wczesnym średniowieczu*

**Magdalena Zowczak**, *Biblia ludowa.*  
*Interpretacje wątków biblijnych w kulturze ludowej*

#### 2001

**Andrzej Dąbrówka**, *Teatr i sacrum w średniowieczu*

**Iwona Massaka**, *Eurazjatyzm. Z dziejów rosyjskiego misjonizmu*

**Maciej Sojn**, *Gramatyka i metafizyka. Problem Wittgensteina*

**Wojciech Szczerba**, *Koncepcja wiecznego powrotu w myśli*  
*wczesnochrześcijańskiej*

#### 2002

**Henryk Domański**, *Polska klasa średnia*

**Magdalena Heydel**, *Obecność T.S. Eliota w literaturze polskiej*

**Kazimierz Kondrat**, *Racjonalność i konflikt wierzeń religijnych*





- Teresa Kostkiewiczowa**, *Polski wiek światel. Obszary swoistości*
- Krzysztof Lewalski**, *Kościół chrześcijański w Królestwie Polskim  
wobec Żydów w latach 1855–1915*
- Stanisław Łojek**, *Hegel i Nietzsche wobec problemu polityczności*
- Tomasz Małyшек**, *Romans Freuda i Gradivy. Rozważania  
o psychoanalizie*
- Marek Nalepa**, „*Takie życie dziś nasze, gdy Polska ustaje...*”  
*Pisarze stanisławowscy a upadek Rzeczypospolitej*
- Zbigniew Nerczuk**, *Sztuka a prawda.  
Problem sztuki w dyskusji między Gorgiaszem a Platonem*
- Ewa Nowak-Juchacz**, *Autonomia jako zasada etyczności.  
Kant, Fichte, Hegel*
- Wawrzyniec Rymkiewicz**, *Ktoś i Nikt.  
Wprowadzenie do lektury Heideggera*
- Barbara Szmigielska**, *Marzenia senne dzieci*

2003

- Wojciech Brojer**, *Diabeł w wyobraźni średniowiecznej.  
Trzynastowieczne exempla kaznodziejskie*
- Małgorzata Czarnocka**, *Podmiot poznania a nauka*
- Adam Fitas**, *Głos z labiryntu.  
O pismach Karola Ludwika Konińskiego*
- Maciej Gołąb**, *Spór o granice poznania dzieła muzycznego*
- Jan Krasicki**, *Bóg, człowiek i zło.  
Studium filozofii Włodzimierza Sołowjowa*
- Antoni Mączak**, *Nierówna przyjaźń.  
Układy klientalne w perspektywie historycznej*

2004

**Jan Doktor**, *Początki chasydyzmu polskiego*

**Przemysław Gut**, *Leibniz. Myśl filozoficzna w XVII wieku*

**Alicja Jarzębska**, *Spór o piękno muzyki.*

*Wprowadzenie do kultury muzycznej XX wieku*

**Agnieszka Kluba**, *Autoteliczność – referencyjność – niewyraźność. O nowoczesnej poezji polskiej (1918–1939)*

**Katarzyna Kuczyńska-Koschany**, *Rilke poetów polskich*

**Franciszek Longchamps de Bérier**, *Nadużycie prawa w świetle rzymskiego prawa prywatnego*

**Maciej Mycielski**, „*Miasto ma mieszkańców, wieś obywateli*”.

*Kajetana Koźmiana koncepcje wspólnoty politycznej*

**Krzysztof Nawotka**, *Aleksander Wielki*

**Dorota Pietrzyk-Reeves**, *Idea społeczeństwa obywatelskiego.*

*Współczesna debata i jej źródła*

**Jan Pisuliński**, *Nie tylko Petlura. Kwestia ukraińska w polskiej polityce zagranicznej w latach 1918–1923*

**Radosław Sojak**, *Paradoks antropologiczny.*

*Socjologia wiedzy jako perspektywa ogólnej teorii społeczeństwa*

**Tomasz Szlendak**, *Supermarketyzacja.*

*Religia i obyczaje seksualne młodzieży w kulturze konsumpcyjnej*

**Przemysław Urbańczyk**, *Zdobywcy północnego Atlantyku*

2005

**Andrzej Dziubiński**, *Stosunki dyplomatyczne polsko-tureckie w latach 1500–1572 w kontekście międzynarodowym*

**Magdalena Górska**, *Polonia – Respublica – Patria.*

*Personifikacja Polski w sztuce XVI–XVIII wieku*



**Roman Michałowski**, *Zjazd gnieźnieński. Religijne przesłanki powstania arcybiskupstwa gnieźnieńskiego*

**Jerzy Rohoziński**, *Święci, biczownicy i czerwoni chanowie. Przemiany religijności muzułmańskiej w radzieckim i poradzieckim Azerbejdżanie*

**Krzysztof Skwierczyński**, *Recepcja idei gregoriańskich w Polsce do początku XIII wieku*

**2006**

**Nikodem Bończa Tomaszewski**, *Źródła narodowości. Powstanie i rozwój polskiej świadomości w II połowie XIX i na początku XX wieku*

**Sławomir Buryła**, *Opisać Zagładę. Holocaust w twórczości Henryka Grynberga*

**Zbigniew Kloch**, *Odmiany dyskursu. Semiotyka życia publicznego w Polsce po 1989 roku*

**Sebastian Tomasz Kołodziejczyk**, *Granice pojęciowe metafizyki*

**Rafał Koschany**, *Przypadek. Kategoria egzystencjalna i artystyczna w literaturze i filmie*

**Józef Piórczyński**, *Pierwszy egzystencjalista. Filozofia absolutnej skończoności Fryderyka Jacobiego*

**Maciej Płaza**, *O poznaniu w twórczości Stanisława Lema*

**Małgorzata Puchalska-Wasył**, *Nasze wewnętrzne dialogi. O dialogowości jako sposobie funkcjonowania człowieka*

**Justyna Straczuk**, *Cmentarz i stół. Pogranicze prawosławno-katolickie w Polsce i na Białorusi*

**Stanisław Zapaśnik**, *„Walczący islam” w Azji Centralnej. Problem społecznej genezy zjawiska*

2007

**Katarzyna Filutowska**, *System i opowieść. Filozofia narracyjna w myśli F. W. J. Schellinga w latach 1800–1811*

**Jakub Kloc-Konkołowicz**, *Rozum praktyczny w filozofii Kanta i Fichtego. Prymat praktyczności w klasycznej myśli niemieckiej*

**Barbara Krawcowicz**, *William James. Pragmatyzm i religia*

**Paweł Majewski**, *Między zwierzęciem a maszyną. Utopia technologiczna Stanisława Lema*

**Teresa Michałowska**, *Średniowieczna teoria literatury w Polsce. Rekonesans*

**Małgorzata Mikołajczak**, *Pomiędzy końcem i apokalipsą. O wyobraźni poetyckiej Zbigniewa Herberta*

**Aneta Pieniądz**, *Tradycja i władza. Królestwo Włoch pod panowaniem Karolingów, 774–875*

**Wojciech Tomasiak**, *Ikona nowoczesności. Kolej w literaturze polskiej*

**Piotr Żbikowski**, *W pierwszych latach narodowej niewoli. Schyłek polskiego Oświecenia i zwiastuny romantyzmu*

2008

**Grażyna Jurkowlaniec**, *Epoka nowożytna wobec średniowiecza. Pamiątki przeszłości, cudowne wizerunki, dzieła sztuki*

**Halina Manikowska**, *Jerozolima – Rzym – Compostela. Wielkie pielgrzymowanie u schyłku średniowiecza*

**Maciej Potz**, *Granice wolności religijnej w państwie demokratycznym. Kwestie wolności sumienia i wyznania oraz stosunek państwa do religii w Stanach Zjednoczonych Ameryki w latach 90. XX wieku*

**Beata Śniecikowska**, *„Nuż w uhu”? Koncepcje dźwięku w poezji polskiego futuryzmu*

**Przemysław Urbańczyk**, *Trudne początki Polski*



2009

**Weronika Chańska**, *Nieszczęsny dar życia.*

*Filozofia i etyka jakości życia w medycynie współczesnej*

**Jacek Gądecki**, *Za murami.*

*Krytyczna analiza dyskursu na temat osiedli grodzonych w Polsce*

**Maciej Gorczyński**, *Prace u podstaw.*

*Polska teoria literatury w latach 1913–1939*

**Krzysztof Jaskułowski**, *Nacjonalizm bez narodów.*

*Nacjonalizm w koncepcjach anglosaskich nauk społecznych*

**Justyna Kowalska-Leder**, *Doświadczenie Zagłady z perspektywy*

*dziecka w polskiej literaturze dokumentu osobistego*

**Stanisław Łojek**, *Megalopsychokracja. O cnocie w polityce*

*i polityce cnoty (Od Homera do Arendt i Straussa)*

**Grzegorz Myśliwski**, *Wrocław w przestrzeni gospodarczej Europy*

*(XIII–XV wiek). Centrum czy peryferie?*

**Robert Poczobut**, *Między redukcją a emergencją.*

*Spór o miejsce umysłu w świecie fizycznym*

**Artur Przybysławski**, *Buddyjska filozofia pustki*

**Tadeusz Szubka**, *Filozofia analityczna.*

*Koncepcje, metody, ograniczenia*

**Tomasz Tiuryn**, *Boecjusz i problem uniwersaliów*

**Marcin Trzęsiok**, *Pieśni drzemią w każdej rzeczy.*

*Muzyka i estetyka wczesnego romantyzmu niemieckiego*

**Adam Workowski**, *Ontologiczne podstawy posiadania*

**Paweł Żmudzki**, *Władca i wojownicy.*

*Narracje o wodzach, drużynie i wojnach w najdawniejszej*

*historiografii Polski i Rusi*

2010

**Piotr Celiński**, *Interfejsy. Cyfrowe technologie w komunikowaniu*



**Anna Dziedzic**, *Antropologia filozoficzna*  
*Edwarda Abramowskiego*

**Piotr Filipkowski**, *Historia mówiona i wojna. Doświadczenie*  
*obozu koncentracyjnego w perspektywie narracji biograficznych*

**Krzysztof Hubaczek**, *Bóg a zło. Problematyka teodycealna*  
*w filozofii analitycznej*

**Monika Małek**, *Liberalizm etyczny Johna Stuarta Milla.*  
*Współczesne ujęcia u Johna Graya i Petera Singera*

**Ireneusz Piekarski**, *Z ciemności.*  
*O twórczości Juliana Strykowskiego*

**Marek Słoń**, *Miasta podwójne i wielokrotne*  
*w średniowiecznej Europie*

**Jan Wasiewicz**, *Oblicza nicości.*  
*Z dziejów nihilizmu europejskiego w XIX wieku*

**2011**

**Wojciech Bałus**, *Gotyki bez Boga?*  
*W kręgu znaczeń symbolicznych architektury sakralnej XIX wieku*

**Natalia Bloch**, *Urodzeni uchodźcy.*  
*Tożsamość diasporyczna pokolenia młodych Tybetańczyków*  
*w Indiach*

**Mirosława Buchholtz**, *Henry James i sztuka auto/biografii*

**Paweł Gancarczyk**, *Muzyka wobec rewolucji druku.*  
*Przemiany w kulturze muzycznej XVI wieku*

**Bartosz Kuźniarz**, *Goodbye Mr. Postmodernism.*  
*Teorie społeczne myślicieli późnej lewicy*

**Monika Murawska**, *Filozofowanie z zamkniętymi oczami.*  
*Fenomenologia ciała Michela Henry'ego*

**Roman Murawski**, *Filozofia matematyki i logiki*  
*w Polsce międzywojennej*



**Andrzej Wypustek**, *Bogowie, herosi i wybrańcy: studia nad wizerunkiem zmarłych w greckich epigramatach nagrobnych w epoce hellenistycznej i grecko-rzymskiej*

**Radosław Zenderowski**, *Religia a tożsamość narodowa i nacjonalizm w Europie Środkowo-Wschodniej. Między etniczycją religii a sakralizacją etnosu (narodu)*

**Dorota Zygmuntowicz**, *Praktyka polityczna. Od „Państwa” do „Praw” Platona*

**2012**

**Łukasz Afeltowicz**, *Modele, artefakty, kolektywy. Praktyka badawcza w perspektywie współczesnych studiów nad nauką*

**Tamara Brzostowska-Tereszkiewicz**, *Ewolucje teorii. Biologizm w modernistycznym literaturoznawstwie rosyjskim*

**Anna Engelking**, *Kołchoźnicy. Antropologiczne studium tożsamości wsi białoruskiej przełomu XX i XXI wieku*

**Janusz Grybień**, *Wola powszechna w filozofii politycznej*

**Iwona Krupecka**, *Don Kichote w krainie filozofów. O kichotyzmie Pokolenia '98 jako poszukiwaniu nowoczesnej formuły podmiotowości*

**Michał Łuczewski**, *Odwieczny naród. Polak i katolik w Żmijęcej*

**Anna Markowska**, *Dwa przełomy. Sztuka polska po 1955 i 1989 roku*

**Łukasz Niesiołowski-Spanò**, *Dziedzictwo Goliata. Filistyni i Hebrajczycy w czasach biblijnych*

**Magdalena Rembowska-Pluciennik**, *Poetyka intersubiektywności. Kognitywistyczna teoria narracji a proza XX wieku*

**Tadeusz Szubka**, *Neopragmatyzm*



**Krzysztof Wójtowicz**, *O pojęciu dowodu w matematyce*  
**Paweł Załęski**, *Neoliberalizm i społeczeństwo obywatelskie*

**2013**

**Edward Balcerzan**, *Literackość.*  
*Modele, gradacje, eksperymenty*

**Kamila Baraniecka-Olszewska**, *Ukrzyżowani.*  
*Współczesne misteria męki Pańskiej w Polsce*

**Agata Dziuban**, *Gry z tożsamością.*  
*Tatuowanie ciała w indywidualizującym się społeczeństwie polskim*

**Filip Lipiński**, *Hopper wirtualny.*  
*Obrazy w pamiętającym spojrzeniu*

**Marcin Moskalewicz**, *Totalitaryzm – Narracja – Tożsamość.*  
*Filozofia historii Hannah Arendt*

**Wojciech Musiał**, *Modernizacja Polski.*  
*Polityki rządowe w latach 1918–2004*

**Przemysław Urbańczyk**, *Mieszko Pierwszy Tajemniczy*

**Grzegorz Pac**, *Kobiety w dynastii Piastów.*  
*Rola społeczna piastowskich żon i córek do połowy XII wieku.*  
*Studium porównawcze*

**Gabriela Świtek**, *Gry sztuki z architekturą.*  
*Nowoczesne powinowactwa i współczesne integracje*

**Łukasz Wróbel**, *„Hylé” i „noesis”.*  
*Trzy międzywojenne koncepcje literatury stosowanej*

**Renata Ziemińska**, *Historia sceptycyzmu.*  
*W poszukiwaniu spójności*

**2014**

**Piotr Feliga**, *Czas i ortodoksja. Hermeneutyka teologii w świetle*  
*„Prawdy i metody” Hansa-Georga Gadamera*





**Marcin Juś**, *Spór o redukcjonizm w medycynie.*  
*Studium filozoficzne i metodologiczne*

**Agnieszka Kluba**, *Poemat prozą w Polsce*

**Paulina Małochleb**, *Przepisywanie historii.*  
*Powstanie styczniowe w powieści polskiej w perspektywie*  
*pamięci kulturowej*

**Magdalena Śniedziewska**, *Siedemnastowieczne malarstwo*  
*holenderskie w literaturze polskiej po 1918 roku*

**Anna Wylegała**, *Przesiedlenia a pamięć.*  
*Studium społecznej (nie)pamięci na przykładzie Polski i Ukrainy*

**2015**

**Paweł Gładziejewski**, *Wyjaśnianie za pomocą*  
*reprezentacji mentalnych. Perspektywa mechanistyczna*

**Piotr Majdanik**, *Tora dla narodów świata.*  
*Prawa noachickie w ujęciu Majmonidesa*

**Jakub Muchowski**, *Polityka pisarstwa historycznego.*  
*Refleksja teoretyczna Haydena White'a*

**Sylwia Urbańska**, *Matka Polka na odległość. Z doświadczeń*  
*migracyjnych robotnic 1989–2010*

**Filip Schmidt**, *Para, mieszkanie, małżeństwo.*  
*Dynamika związków intymnych na tle przemian historycznych*  
*i współczesnych dyskusji o procesach indywidualizacji*

**Andrzej Słowikowski**, *Wiara w egzystencji.*  
*Teoretyczny wymiar chrześcijańskiego ideału w pismach*  
*pseudonimowych Sorena Kierkegaarda*

**Jan Swianiewicz**, *Możliwość makrohistorii.*  
*Braudel, Wallerstein, Deleuze*

## W PRZYGOTOWANIU

**Anna Mach**, *Świadkowie świadectw.*

*Postpamięć Zagłady w polskiej literaturze najnowszej*

**Paweł Majewski**, *Tekstualizacja doświadczenia.*

*Studia o piśmiennictwie greckim*

**Karol Myśliwiec**, *W cieniu Dżesera.*

*Badania polskich archeologów w Sakkarze*

**Józef Piórczyński**, *Spór o panteizm.*

*Droga Spinozy do filozofii i kultury niemieckiej*

**Ewa Skwara**, *Komedia według Terencjusza*

**Michał Tymowski**, *Europejczycy i Afrykanie.*

*Wzajemne odkrycia i pierwsze kontakty*